



**BYĆ W MNIEJSZOŚCI
BYĆ MNIEJSZOŚCIĄ**

POD REDAKCJĄ
TOMASZA KACZMARKA
I JOANNY RAŻNY



**BYĆ W MNIEJSZOŚCI
BYĆ MNIEJSZOŚCIĄ**



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

BYĆ W MNIEJSZOŚCI BYĆ MNIEJSZOŚCIĄ

POD REDAKCJĄ
TOMASZA KACZMARKA
I JOANNY RAŻNY

Tomasz Kaczmarek – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Instytut Romanistyki
Zakład Literaturoznawstwa Romańskiego, 90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173

Joanna Rażny – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej i Logopedii
Zakład Literatury Dawnej, Edytorstwa i Nauk Pomocniczych, 90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173

RECENZENT

Renata Jakubczuk

REDAKCJA

Tomasz Kaczmarek: artykuły (Edyta Janiak, Tomasz Kaczmarek, Monika Kopytowska i Julita Woźniak, Mateusz Król, Michał Krzykowski, Luc Leguérinel, Grażyna Olszaniec, Sylwia Szarejko, Jean-Luc Sochacki Przemysław Szczur, Marta Szymor-Rólczak, Sebastian Zacharow)

Joanna Rażny: artykuły (Magdalena Dąbrowska, Tomasz Ferenc, Lidia Ignaczak, Jolanta Kowal Daria Ławrynow, Gabriela Matuszek, Tomasz Nakoneczny, Weronika Pawlik-Kwaśniewska Tadeusz Półchlopek, Joanna Rażny, Katarzyna Zawadzka)

Wprowadzenie: *Tomasz Kaczmarek*

Pomysł układu: *Joanna Rażny*

Opracowanie indeksu: *Joanna Rażny*

Weryfikacja streszczeń w języku angielskim: *Joanna Włodarczyk-Bulska*

Streszczenia angielskie: *Piotr Chojnacki, Monika Kopytowska, Ziemowit Kukulski*

Joanna Włodarczyk-Bulska

Tłumaczenie z języka francuskiego artykułu Jeana-Luca Sochackiego: *Marlena Miś*

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

SKŁAD I ŁAMANIE

Munda – Maciej Torz

KOREKTA TECHNICZNA

Leonora Gralka

PROJEKT OKŁADKI

Katarzyna Turkowska

Zdjęcie wykorzystane na okładce: © Depositphotos.com/KostyaKlimenko

© Copyright by Authors, Łódź 2019

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2019

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons

Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)

Redaktorzy tomu wyrażają podziękowania sponsorom za wsparcie finansowe: Alinie i Romanowi Rolczakom, Annie i Jerzemu Wojciechowskim, Joannie i Dariuszowi Walterom

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.08219.17.0.K

Ark. wyd. 25,0; ark. druk. 26,375

ISBN 978-83-8142-319-9

e-ISBN 978-83-8142-320-5

<https://doi.org/10.18778/8142-320-5>

SPIS TREŚCI

<i>Tomasz Kaczmarek</i> Wprowadzenie.....	9
--	---

Mniejszość — płeć — literatura

<i>Edyta Janiak</i> Jak wyrazić siebie w języku? Przypadek szalonej Ofelii	15
---	----

<i>Magdalena Dąbrowska</i> O zapomnianym źródle do studiów nad twórczością rosyjskich pisarek doby oświecenia (rekonstrukcja zamysłu i etapów pracy nad pierwszym w Rosji słownikiem kobiet pióra)	23
---	----

<i>Weronika Pawlik-Kwaśniewska</i> Strach w Zameczku Anny Mostowskiej jako narracja destabilizująca	35
--	----

<i>Przemysław Szczur</i> Retoryka rewolucyjna w zderzeniu z mniejszościami seksualnymi. Analiza czterech pamfletów z okresu Wielkiej Rewolucji Francuskiej	45
---	----

<i>Luc Leguérinel</i> Libertynizm w dziele Jewdokii Nagrodskiej	57
--	----

<i>Mateusz Król</i> Transowe obecności w literaturze ponowoczesnej	69
---	----

<i>Marta Szymor-Rólczak</i> Literatura w krótkich spodenkach..., ale pod krawatem. O niemasowych wytworach rynku wydawniczego dla dzieci i młodzieży w kontekście problemów z określeniem adresata intencjonalnego	79
---	----

Artysta (post)modernistyczny jako mniejszość

<i>Tomasz Kaczmarek</i> Francuski teatr feministyczny na przełomie XIX i XX wieku	105
--	-----

<i>Joanna Rażny</i> Wątki paryskie w twórczości powieściowej Włodzimierza Perzyńskiego (na przykładzie <i>Wiosny</i>)	123
<i>Gabriela Matuszek</i> Artyści modernistyczni jako mniejszość	151
<i>Lidia Ignaczak</i> Między asymilacją a wykluczeniem, czyli o paradoksach emigracyjnego życia i twórczości artysty kabaretowego	165
<i>Tomasz Ferenc</i> Obcość jako kategoria analityczna w badaniach nad polską emigracją artystyczną	187

Mniejszość — polityki — światopoglądy — artykulacje

<i>Jean-Luc Sochacki</i> Polska mniejszość narodowa a prehistoria nauczania języków i kultur rodzimych we Francji (1919–1939)	209
<i>Grażyna Olszaniec</i> Na marginesie słów Xaviera Gralla: dlaczego kultura francuska jest „macochą” dla Bretończyków?	219
<i>Daria Ławrynow</i> Kozacy — naród, etnos, stan społeczny? Problem tożsamości Kozaków z terytorium Federacji Rosyjskiej (XX–XXI wiek)	239
<i>Sylwia Szarejko</i> Lampedusa — drzwi do Europy. Kiedy większość staje się mniejszością... Współczesna emigracja afrykańska na kontynent europejski	257
<i>Sebastian Zacharow</i> Wpływ deportacji Akadian na estetykę i poetykę francuskojęzycznego teatru w Kanadzie	275
<i>Julita Woźniak, Monika Kopytowska</i> Jak Polak widzi Innego? Wpływ mowy nienawiści skierowanej do osób odmiennych kulturowo na społeczną percepcję Innych	287
<i>Katarzyna Zawadzka</i> Specyfika działalności społecznej w obszarze trzeciego sektora na przykładzie LGBT	313

Pytania o wspólnotę*Jolanta Kowal*

Nieporozumienia i konflikty personalne między Polakami i cudzoziemcami w środowisku naukowym Uniwersytetu Wileńskiego z lat 1803–1825. 327

Tomasz Nakoneczny

Inny/Obcy jako kategoria mistyfikacji. Galicja w optyce postkolonialnej 339

Tadeusz Półchłopek

Negocjowanie nowoczesności w dyskursach Leszka Dunina Borkowskiego 361

Michał Krzykowski

Być inaczej — być z innymi? Derrida, Nancy i pytanie o wspólnotę 381

Indeks osób. 397

Informacje o Autorach. 415

WPROWADZENIE

*Jeżeli 51% społeczeństwa chce zabić pozostałe 49%,
to nie jestem demokratą*

Leszek Kołakowski

Zagadnienie mniejszości, które jest myślą przewodnią niniejszej monografii, rozumiemy szeroko — w znaczeniu wszelkiej, zdominowanej przez grupę większościową, odrębności: narodowej, etnicznej, wyznaniowej, światopoglądowej, politycznej, seksualnej, ekonomicznej (prekariat) etc. Choć przygotowując tę książkę inspirowaliśmy się pojęciami zdefiniowanymi przez Gilles’a Deleuza i Félix’a Guattariego, to jednak nie rezygnujemy z metodologicznego wielogłosu. Punktem wyjścia dla naszych rozważań była więc koncepcja „literatury mniejszej” (*littérature mineure*), w obrębie której tworzyli pisarze wyrzuceni poza nawias „literatury większej” (*littérature majeure*). Teorie przywołanych filozofów można również zastosować do analizy każdej grupy mniejszościowej, co ukazuje nowa humanistyka badająca zbiorowości zmarginalizowanych, podporządkowanych czy wykluczonych przez dominujące dyskursy utożsamiane z hegemonią władzy. Wystarczy tu wymienić studia kulturowe (*cultural studies*), postkolonialne (*postcolonial studies*), etniczne (*ethnic studies*), genderowe (*gender studies*), a ostatnio także badania nad niepełnosprawnościami (*disability studies*). W tym kontekście ważną część refleksji zajmuje tzw. humanistyka-w-działaniu, która, nie odżegnując się od swojego powołania, kładzie nacisk na zaangażowanie i twórczy udział w kształtowaniu wielonurtowego świata kultury. W przedstawianej publikacji zjawisko mniejszości zostało ujęte w sposób interdyscyplinarny, co czyni z niej pozycję zróżnicowaną tematycznie i wielowątkową. Książka ta oczywiście nie wyczerpuje badań nad tą problematyką, a stanowi jedynie przyczynek do dalszych poszukiwań.

Dla przejrzystości zdecydowaliśmy się podzielić książkę na kilka odrębnych działów, co pozwoliło na zwarte usystematyzowanie tekstów. Tom zawiera dwadzieścia trzy artykuły, które zgrupowane są w czterech sekcjach. Na pierwszą część składa się siedem wypowiedzi poświęconych „mniejszości” i „płci” w literaturze. Rozważania rozpoczyna studium autorstwa Edyty Janiak o przypadku szalonej Ofelii, która symbolicznie egzemplifikuje nadwężoną kondycję kobiet w fallokratycznym porządku społecznym. Magdalena Dąbrowska bada twórczość rosyjskich pisarek doby oświecenia w kontekście zamiaru stworzenia pierwszego

w Rosji słownika kobiet pióra. Weronika Pawlik-Kwaśniewska przedstawia powieść *Strach w Zameczku* Anny Mostowskiej, w której pisarka, w kontrapunkcie do narracji dominującej, tworzy utwór będący przykładem *écriture féminine*. Przemysław Szczur w bardzo ciekawym tekście analizuje cztery pamflety z okresu Wielkiej Rewolucji Francuskiej, które ukazują retorykę rewolucyjną w zderzeniu z mniejszościami seksualnymi. W kolejnych artykułach Luc Leguérinel prezentuje liberynizm w dziele Jewdokii Nagrodskiej, a Mateusz Król „transowe obecności” w literaturze ponowoczesnej. O nierasowych wytworach rynku wydawniczego dla dzieci i młodzieży w kontekście problemów z określeniem adresata intencjonalnego pisze na zakończenie tej sekcji Marta Szymor-Rólczak.

Druga część tomu skupia się na artyście (post)modernistycznym w kontekście problematyki mniejszościowej. W pierwszym artykule Tomasz Kaczmarek przybliży Czytelnikowi nieznaną dotąd francuski teatr feministyczny z przełomu XIX i XX wieku, na podstawie twórczości dwóch walczących o prawa kobiet pisarek: Nelly Roussel, Very Starkoff. Joanna Rażny bada wątki paryskie w twórczości powieściowej Włodzimierza Perzyńskiego na przykładzie *Wiosny*. O sytuacji artystów wczesnego modernizmu pisze w swym wnikliwym studium Gabriela Matuszek. Lidia Ignaczak przywołuje twórczość artystów kabaretowych (Maria Krysińska, Fryderyk Jąrosy), ukazując paradoksy emigracyjnego życia cudzoziemców. Ostatni tekst, autorstwa Tomasza Ferenc, omawia obcość jako kategorię analityczną w badaniach nad polską emigracją artystyczną.

Trzecia część tomu poświęcona jest problematyce mniejszości z perspektywy opresyjnej polityki władzy, wykluczającej „innych” poza nawias społeczeństwa. Tekst Jean-Luca Sochackiego przedstawia polską mniejszość narodową na przykładzie nauczania języków i kultur rodzimych we Francji w latach 1919–1939. Inspirując się słowami Xaviera Gralla, Grażyna Olszaniec próbuje odpowiedzieć na pytanie, dlaczego kultura francuska jest „macochą” dla Bretończyków. W kolejnym artykule Daria Ławrynow opisuje problem tożsamości Kozaków z terytorium Federacji Rosyjskiej (XX–XXI wiek), a Sylwia Szarejko zajmuje się fenomenem emigracji afrykańskiej na kontynent europejski. Sebastian Zacharow bada wpływ deportacji Akadian na estetykę i poetykę teatru w Kanadzie. Julita Woźniak i Monika Kopytowska interesują się stosunkiem Polaków do innych nacji: autorki przedstawiają wpływ mowy nienawiści skierowanej do osób odmiennych kulturowo, kładąc nacisk na społeczną percepcję „innych”. Zamykający tę sekcję tekst, autorstwa Katarzyny Zawadzkiej, przybliży specyfikę działalności społecznej w obszarze trzeciego sektora na przykładzie LGBT.

W ostatniej części autorzy zastanawiają się nad wspólnotową tożsamością rozumianą w horyzoncie kultury. W pierwszym tekście Jolanta Kowal prezentuje nieporozumienia i konflikty personalne między Polakami i cudzoziemcami w środowisku naukowym Uniwersytetu Wileńskiego z lat 1803–1825. Tomasz Nakoneczny pisze o Galicji w kontekście dyskursu postkolonialnego, podczas gdy Tadeusz Półchłopek prezentuje tekst o negocjowaniu nowoczesności w dys-

kursach Leszka Dunina Borkowskiego. Na zakończenie Michał Krzykowski podejmuje refleksję nad mniejszością w obrębie myśli Jacques'a Derridy i Jean-Luca Nancy'ego.

Autorzy artykułów reprezentują różne ośrodki naukowe, zróżnicowane dziedziny wiedzy, a zagadnienie mniejszości postrzegają z różnych perspektyw. Niemniej z ich rozważań jasno wynika, iż pragną zabrać głos w imieniu tych wszystkich, którzy z różnych powodów znajdują się na marginesie grup większościowych. Według Alberta Camusa rolą pisarza jest występowanie w obronie wykluczonych, którym odebrano ów oskarżycielski głos. Harold Pinter pragnie odkrywać „rzeczywistość przez sztukę”¹ dla odbudowania ludzkiej godności. Działania te mają na celu, jak pisała Emma Goldman w swym eseju o wymownym tytule „Mniejszości wobec większości”, „rozdzielić i rozbić” to, co większościowe, bowiem „zawsze — niezależnie od epoki — mniejszości niosły sztandar wielkiej idei, wysiłku wyzwolenia. Przeciwnie działa masa, której ciężar uniemożliwia ruch”². Ta orędowniczka praw kobiet i wolności seksualnej nie pragnie bynajmniej wyrazić pogardy dla „tłumu”, lecz zwrócić uwagę na siłę sprawczą myślącej istoty ludzkiej, gotowej do zmiany zmuszonego i niesprawiedliwego systemu na rzecz prawdziwie demokratycznego społeczeństwa składającego się z wolnych ludzi: „żywe jednostki i życiowa prawda społecznego i ekonomicznego dobrobytu mogą się urzeczywistnić jedynie za sprawą gorliwości, odwagi i bezkompromisowej determinacji inteligentnych mniejszości, nie zaś dzięki masom”³.

Tomasz Kaczmarek

Współredaktorka tomu składa serdeczne podziękowanie Panu Profesorowi Wiesławowi Puszowi za nieocenioną pomoc.

Joanna Raźny

¹ Z przemówienia noblowskiego 7 grudnia 2005 roku.

² E. Goldman, *Anarchizm i inne eseje*, przekład i redakcja J. Dolińska, A. Grzybowski, P. Laskowski, M. Łagodziński, G. Łazarkiewicz, S. Matuszewski, Poznań 2015, s. 70.

³ *Ibidem*, s. 73.

MNIEJSZOŚĆ — PŁEĆ — LITERATURA

Edyta Janiak*

JAK WYRAZIĆ SIEBIE W JĘZYKU? PRZYPADEK SZALONEJ OFELII

„Dla większości krytyków szekspirowskich Ofelia była i jest mało znaczącą i podrzędną postacią w sztuce, wzruszającą z powodu swej słabości i obłądki, interesującą głównie z powodu komentarzy, które wygłasza o Hamlecie”¹. Tak o bohaterce jednej z najznamienszych tragedii Szekspira i głównej bohaterce mojego wystąpienia pisała Elaine Showalter. Jest w tym cytacie dużo racji i gorzkiej prawdy o recepcji postaci, która według mnie zasługuje jednak na miano jednej z ciekawszych postaci kobiecych stworzonych przez Wielkiego Elżbietańczyka. Paradoksalnie, jak zauważa dalej w swym wywodzie twórczyni terminu ginokrytyka:

Marginalizowana w studiach krytycznych Ofelia jest prawdopodobnie najczęściej przedstawianą na ilustracjach i najczęściej cytowaną bohaterką Szekspirowską. [...] przedmiotowa obecność Ofelii w literaturze, w popularnej kulturze, w malarstwie jest inwersją jej nieobecności w tekstach krytycznych poświęconych Szekspirowi².

To ciekawe spostrzeżenie przywodzi na myśl sytuację reprezentacji kobiet w ogóle. Od wieków były przecież przedmiotami kultury, lecz w „poważnych” tekstach, chociażby psychoanalitycznych, definiowane były głównie w opozycji do mężczyzny i miały wobec nich rolę podrzędną³. Nie były podmiotami reprezentacji kulturowych, czy dyskursu naukowego *per se*. Ta sytuacja jednak, nie oznaczała ich całkowitej absencji. Jak pisze Anna Nasiłowska: „Kobiecość, choć marginalizowana i tak dochodzi do głosu, wyrywa się choćby w przemilczeniach, jest niewiadomą, obszarem, który literatura ukrywa, wpisując go w dominujący kod”⁴.

* Edyta Janiak — Katedra Teorii Literatury, Uniwersytet Łódzki, ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź.

¹ E. Showalter, *Przedstawiając Ofelię: kobiety szaleństwo i zadania krytyki feministycznej*, przeł. K. Kujawińska Courtney i W. Ostrowski, „Teksty Drugie” 1997, nr 4, s. 148.

² *Ibidem*, s. 148–149.

³ Przykładem może być tu chociażby Lacan, który definiował kobietę, jako „brak”, ze względu na nieobecność w jej budowie biologicznej fallusa. Zob. A. Nasiłowska, *Feminizm i psychoanaliza — ucieczka od opozycji*, w: *Ciało i tekst. Feminizm w literaturoznawstwie — antologia szkiców*, pod red. A. Nasiłowskiej, Warszawa 2001.

⁴ A. Nasiłowska, *op. cit.*, s. 209.

O marginalizacji kobiecego głosu oraz niemożności pogodzenia go z obowiązującym w patriarchalnej kulturze męskim kodem-*logosem* opowiem nieco później, za przykład posłuży mi oczywiście postać Ofelii, która jest dla mnie swoistym symbolem omawianego zjawiska. Najpierw jednak chciałabym pokrótce przedstawić, jak interpretuje się tę bohaterkę w kulturze. Posłużę się tu przykładami zarówno stereotypowymi, jak i tymi wywiedzionymi z nurtu myśli feministycznej.

Poglądy Jacquesa Lacana, twórcy koncepcji psychoanalitycznej rozwijającej tezy Freuda i uzupełniającej ją o aspekty lingwistyczne, są dla mojego wywodu podwójnie istotne. Po pierwsze, Lacan twierdził, że kobieta jest bytem niekompletnym i skazanym na zazdrość o członek, wskazując tym samym na podrzędną rolę kobiety wobec mężczyzny. Jak zauważa Anna Nasiłowska omawiając relację feminizm-psychoanalityka: „Lacan w istocie posuwa się jeszcze dalej — ona [kobieta] być może w ogóle nie istnieje „naprawdę” — gdyż konstruuje ją język, narzucając identyfikacje gramatyczne. Dziewczynka zdobywa tożsamość przez naukę mówienia, a nie przez biologię”⁵.

Zatem język i jego społeczne wykorzystanie byłyby ograniczeniami podmiotowości kobiety a zarazem, paradoksalnie, gwarantem możliwości jakiegokolwiek jej zaistnienia.

Po drugie zaś, francuski psychoanalityk nie przypisuje Ofelii żadnej autonomii czy wybitnej szczególności. Rozpatruje ją w całym swoim wywodzie w odniesieniu do dwóch aspektów: swojej teorii i postaci Hamleta. Używa bohaterki jak narzędzia, co świetnie przedstawia choćby sposób określania jej przez badacza mianem „przedmiot Ofelia” [*the Object Ophelia*]. Analizując *Hamleta* jako swoiste studium psychoanalityczne o męskim pożądaniu i jego utracie, kompleksie Edypa i nienawiści do kobiet, Lacan automatycznie ustanawia hierarchię postaci. Ofelia jest istotna tylko dlatego, że „Jest na zawsze i od wieków powiązana z postacią Hamleta”⁶. Podobnie jak kobiety, bohaterka sprowadzona jest do swojej biologiczności, co najjaskrawiej przedstawia moment, gdy badacz mówi wprost: „Ophelia is *O phallos*”⁷. Zastanawiając się, dlaczego Szekspir rozszerza partie bohaterki w stosunku do pierwotnych wersji wątku Hamleta obecnych w kulturze, Lacan uznaje, że chodzi tu o dłuższe utrzymanie napięcia spowodowane niewiedzą pozostałych postaci o zamiarach księcia, nie zaś o jakąś szczególną rolę, którą miałyby odegrać Ofelia.

Gaston Bachelard natomiast w tragicznym końcu Ofelii dopatrywał się archetypicznego obrazu kobiecości. Obraz ten nazwał „kompleksem Ofelii” a jego

⁵ *Ibidem*, s. 207.

⁶ J. Lacan, *Desire and Interpretation of Desire in Hamlet* [online], dostępny w Internecie: <http://nicholsnet.nicholsschool.org/teachers/dcollins/Lacan%20on%20Hamlet.pdf>, [dostęp 1 lutego 2016], s. 20, tłum. własne.

⁷ *Ibidem*.

głównymi wyznacznikami stała się triada kobieta-woda-śmierć. Stosunek Bachelarda do interpretowanej postaci jest delikatnie mówiąc ambiwalentny. Ofelia w ogóle go nie interesuje, określa nawet jej krótkie życie mianem życia umarłej. Dopiero w jej samobójczej śmierci widzi obraz godny późniejszych poetyckich i literackich powtórzeń, obraz w którym przejawia się *arche* kobiecości. Ujmując w sposób fenomenologiczny istotę wody i jej znaczenie, jakby retrospektywnie określa Ofelię jako postać: „Woda jest żywiołem śmierci młodej, pięknej, ukwieconej, a także w dramatach rzeczywistych i literackich jest żywiołem śmierci wyzbytej pychy, czy zemsty, śmierci masochistycznej”⁸. Obraz wody determinuje i konotuje również inne skojarzenia: z nocą, narodzinami, cierpieniem, łzami, melancholią, czy odbijającym się w jej tafli Księżycem. Nic dziwnego, że wiązany jest z kobiecością, gdyż przeciwstawny jest obrazom związanym w kulturze jednoznacznie z tym, co męskie: stałością, jasnością, dniem, czy Słońcem.

Przywoływana przeze mnie już wielokrotnie Elaine Showalter widzi istotę kobiecości raczej w scenach szaleństwa Ofelii, nie zaś w jej samobójczej śmierci. „Dla Hamleta szaleństwo ma charakter pozafizyczny, związany z kulturą; dla Ofelii szaleństwo jest produktem jej kobiecego ciała i kobiecej natury, możliwe nawet, że jest ono jej natury najczystsza formą”⁹. Badaczka zauważa również, że towarzyszące bohaterce rekwizyty (kwiaty), jej strój (biała zwiewna szata), wygląd (rozpuszczone, potargane włosy) i sposób zachowania na scenie (odróżniający ją od innych postaci śpiew) oraz treść przekazywanych przez nią słów i piosenek (pełne luk, niezrozumiałe dla innych postaci, z wyczuwalnym podtekstem erotycznym) rzucają na postać nowe światło. Dla publiczności elżbietańskiej, według Showalter, reprezentacja bohaterki konotowała zasadniczo dwa skojarzenia: chorobę psychiczną, co oczywiste oraz nieokiełznaną seksualność, niezabezpieczoną konwenansami zdrowego rozsądku i dlatego tak niebezpieczną i podniecającą. O ile zachowania postaci w stosunku do Ofelii mają na celu znaturalizowanie i wytłumaczenie jej szaleństwa śmiercią ojca, o tyle jej sceniczna reprezentacja może być przeszkodą dla takiej interpretacji jej stanu. Kobiece szaleństwo i podskórny aspekt erotycznej nim fascynacji nie jest konceptem oderwanym szczególnie od rzeczywistości, co skrupulatnie odnotowuje Showalter. Przypomnieć można w tym miejscu chociażby Jeana-Martina Charcota, francuskiego neurologa i nauczyciela Freuda, który badał kobiecą histerię a swoje pacjentki wystawiał, rzekomo w celach naukowych, na żer oczu ówczesnej męskiej, intelektualnej elity europejskiej.

Szczególnie ciekawą interpretację postaci Ofelii przedstawiła Vimala Herman, która zajmuje się między innymi badaniem sposobu reprezentowania kobiecej płci kulturowej w relacji do męskiej poprzez analizę werbalnych interakcji

⁸ G. Bachelard, *Kompleks Charona i kompleks Ofelii*, w: *idem, Wyobrażenia poetycka*, Warszawa 1975, s. 155.

⁹ *Ibidem*, s. 153.

pomiędzy postaciami dramatycznymi. W jej mniemaniu bowiem, stosunki te są odbiciem mechanizmów rządzących rzeczywistością społeczną, którą dramat jedynie inkorporuje w swą strukturę. Dla Herman Ofelia jest przykładem typowej kobiecej, pasywnej i niedopuszczonej do głosu bohaterki. Opisując modus jej egzystencji zwraca uwagę na fakt, że jej podmiotowość ustanawiana jest w relacji do poszczególnych męskich postaci dramatu — jest więc córką Poloniusza, siostrą Laertes a i (niedoszlą) ukochaną Hamleta. Herman dodaje:

Dla Króla i Królowej nie ma własnego statusu, ma go tylko wtedy, gdy jest definiowana przez mężczyzn ze swej rodziny lub w związku z Hamletem. Wszystkie jej role społeczne są silnie podporządkowane mężczyznom, co dodatkowo intensyfikowane jest poprzez jej młody wiek i fakt, że jest niezamężna¹⁰.

Herman nie widzi w takiej konstrukcji postaci niczego nadzwyczajnego, gdyż jest to jedynie odwzorowanie panującego w Anglii czasów Szekspira patriarchalnego modelu społecznego, traktującego młode niezamężne kobiety, jako własność męskich przedstawicieli ich rodziny. Te stosunki pozwalają również mężczyznom na kontrolowanie kobiecej seksualności. Warto przypomnieć, że brat i ojciec nieustannie przypominają Ofelii o jej dziewictwie i niemal obsesyjnie nakazują jej zachowanie czystości. Hamlet, gdy traci nią zainteresowanie jako potencjalną żoną, zaczyna obrzucać ją inwektywami i niewybrednymi komentarzami dotyczącymi jej seksualności właśnie (choćby w scenie wystawiania na dworze *Zabójstwa Gonzagi*). Co ciekawe, Ofelia ani razu nie wspomina o swojej seksualności czy cielesności, pozwalając mężczyznom frymarzyć w dyskursie tym obszarem jej podmiotowości. Ofelia w ogóle niewiele mówi, co zauważa Herman analizując sceny, w których występuje bohaterka, a gdy w końcu zabiera głos jej kwestie są znacząco krótsze od tych męskiego interlokutora. Jedyne monolog Ofelii, w którym mówi ona o swojej sytuacji i uczuciach ma miejsce po spotkaniu z Hamletem, gdy ten wysłał ją do klasztoru (akt III, scena 1). Nie zostaje jednak wysłuchany przez żadną z postaci dramatu. Analizując kwestie wypowiedziane przez bohaterkę, Herman dochodzi do wniosku, że posiadają one „zasoby słowne, koncepcyjne wyrafinowanie, walory stylistyczne i poetycką wartość nie gorszą od [tych, wygłaszanych przez] Hamleta”¹¹. To zatem jej rola społeczna i sprzężona z nią rola kulturowa powodują, że jej głos jest niesłyszalny. Podobnie jak Showalter, Herman w scenie szaleństwa widzi możliwość zaistnienia pełni podmiotowości Ofelii. Może ona wreszcie mówić, co chce, kiedy chce i do kogo chce. Może nawet przerwać Królowej a osoby, które dotąd w ogóle jej nie słuchały zaczynają doszukiwać się w jej szalonych słowach ukrytych

¹⁰ V. Herman, *Gender and dramatic discourse*, w: *eadem, Dramatic discourse. Dialogue as interaction in plays*, London–New York 1998, s. 286, tłum. własne.

¹¹ V. Herman, *op. cit.*, s. 293, tłum. własne.

znaczeń i mądrości. Może również nie zważając już na swój status niewinnej, młodej panią poruszać tematy tabu śpiewając sprośne piosenki, które w normalnych okolicznościach nie przeszłyby jej pewnie przez gardło.

Powszechnie znany jest model komunikacji stworzony przez Romana Jakobsona¹². Przypomnę tylko, że w modelu tym nadawca kieruje swój komunikat do odbiorcy i aby komunikacja została zakończona sukcesem, komunikat musi zostać zastosowany do wspólnego kontekstu oraz zrozumiałego dla obojga interlokutorów kodu. Ważnym aspektem jest także kontakt, czyli fizyczny i psychiczny związek nadawcy z odbiorcą.

Rozpatrzmy w tym kontekście przypadek Ofelii. Jej komunikacja z innymi postaciami w świecie przedstawionym dramatu przebiega pomyślnie, gdy zachowany zostaje przez nią odpowiedni kod i kontekst komunikatów, czyli gdy dostosowuje je do patriarchalnego modelu, w którym mówi w sposób jaki wymagany jest od młodej, zależnej od mężczyzn kobiety. Nic więc dziwnego, że jej wypowiedzi zogniskowane są wokół męskich postaci i najczęściej doń się odnoszą. Przeważają w tych komunikatach funkcje poznawcze i konatywne języka. Obecne w mowie Ofelii i zaobserwowane przez Herman, choć nie nazwane w ten sposób funkcje emotywna i poetycka stanowią jedynie tło dla dwu poprzednich funkcji.

Sytuacja zmienia się diametralnie w scenie szaleństwa bohaterki. Obowiązujące kod i kontekst przestają być uwzględniane przez bohaterkę, słowa Ofelii nie mają skonkretyzowanego odbiorcy, na plan pierwszy wysuwają się funkcje emotywna i poetycka języka. Nie jest to już komunikacja a swoista erupcja tamowanych wcześniej emocji i afektów. A może apoteoza kobiecości i podmiotowości bohaterki jak chce Showalter?

Stan i mowa Ofelii prowadzą do ogólnej dezorientacji na duńskim dworze — w geście litości i przy próbie zracjonalizowania nietypowych zachowań uznaje się ją za godną pożałowania. Dla innych postaci jest szalona, jest chora. Staje się zatem w sensie metaforycznym afatyczką dla otaczających ją osób. W klasyfikacji sporządzonej przez Romana Jakobsona byłaby to afazja typu II, czyli zakłócenie w dziedzinie przyległości, charakteryzujące się upośledzeniem zdolności kombinacji i budowania kontekstu. Oznakami tego typu zaburzenia są między innymi infantylnizm oraz quasi-metaforyczne wyrażenia, poszczególne elementy wypowiedzi natomiast wydają się nie mieć ze sobą żadnego powiązania¹³. Co ciekawe, Hamlet udając szaleństwo niejako naśladuje ten typ afazji, mówi w sposób niejasny i ucieka się do licznych metafor. Jest to jednak w pełni zamierzone działanie mające

¹² R. Jakobson, *Poetyka w świetle językoznawstwa*, w: *idem, W poszukiwaniu istoty języka. Wybór pism*, t. 2, pod red. M.R. Mayenowej, Warszawa 1989, s. 81.

¹³ R. Jakobson, *Dwa aspekty języka i dwa typy zakłóceń afatycznych*, w: *idem, W poszukiwaniu istoty języka. Wybór pism*, t. 1, pod red. M.R. Mayenowej, Warszawa 1989 s. 164–169.

wprowadzić oponentów w błąd, skonfundować ich i dzięki temu sprawdzić ich reakcję. Szalona Ofelia nie manipuluje innymi i nie zależy jej na feedbacku otoczenia.

Hamlet swoim modusem egzystencji przypomina opisaną przez Colina Wilsona postać outsidera w kulturze¹⁴. Zdaje sobie sprawę z otaczających go obłudy i fałszu, wie, że Dania jest więzieniem i poprzez zadawanie sobie pytań o własną tożsamość i podjęcie działania próbuje się wyzwolić. Świadomie wycofuje się z przynależnego mu miejsca na dworze, by toczyć grę o sprawiedliwość i prawdę a także własną wolność i dokonanie zemsty (czyli zadośćuczynienie swemu Ojcu i honorowi rodu).

Czy Ofelia jako postać i jako symboliczne przedstawienie sytuacji kobiet w kulturze może być również uznana za outsidera? Wydaje się, że nie. I nie jest to bynajmniej spowodowane brakiem samoświadomości czy niezdawania sobie sprawy z otaczających ją pozorów. Powód jest bardziej prozaiczny i milcząco przyjęty przez Wilsona w samej koncepcji outsidera. Outsider jest bowiem z założenia mężczyzną (realnie żyjącym pisarzem, filozofem czy fikcyjną postacią literacką). Wycofuje się ze społeczeństwa, ale nigdy nie porzuca swego genderu. Opuszcza swoje miejsce w kulturze, skupia się na swojej podmiotowości i wykonuje tym samym symboliczny gest. Kobieta nie może opuścić miejsca, którego nie posiada. Tak samo jak nie posiadają go w „oficjalnej, heteroseksualnej i białej patriarchalnej” kulturze osoby kolorowe czy te ze środowiska LGBTQ. Mogą oczywiście walczyć o swój głos, mogą dekonstruować i obnażać opresyjne mechanizmy kultury, ale nie mogą stać się outsiderami, jak przedstawia tę postać Wilson. Warto jednak dodać, że paradoksalnie według badacza outsider tak naprawdę chce przestać być outsiderem. Nie zależy mu jednak na zmianie społecznej a jedynie na własnym poczuciu odpowiedniości i dopasowania.

Mój artykuł chciałabym zakończyć pewnym spostrzeżeniem i jednocześnie postulatem, który niestety dziś zabrzmić może nieco idealistycznie, niemniej zaryzykuję. Wydaje się bowiem, że kategorie Innego/obcego/wykluczonego czy outsidera (pomimo odnotowanych przeze mnie zastrzeżeń dotyczących tej koncepcji) przestałyby być funkcjonalne w odniesieniu do kultury, w której udałoby się zbudować społeczny polilog, oparty na wzajemnej relacji Ja–Ty w rozumieniu Martina Bubera¹⁵, gdzie każdy znalazłby dla siebie miejsce, gdzie tolerancja i wzajemne poszanowanie stałyby się najważniejszymi społecznymi wartościami. Wtedy taka konferencja jak ta, której owocem jest niniejsza publikacja — o byciu mniejszością i byciu w mniejszości byłaby wciąż niezmiernie ciekawa, ale głównie ze względów historycznych, ponieważ nie miałyby odniesienia do społecznego „tu i teraz”. Życzę sobie tego z całego serca.

¹⁴ C. Wilson, *Outsider*, Poznań 1992.

¹⁵ Zob. M. Buber, *O Ja i Ty*, przeł. B. Baran, w: *Filozofia dialogu*, pod red. B. Barana, Kraków 1991.

Bibliografia

Literatura podmiotu

Shakespeare W., *Hamlet, książę Danii*, przeł. S. Barańczak, Poznań 1990.

Shakespeare W., *Tragiczna historia Hamleta księcia Danii*, przeł. M. Słomczyński, Kraków 1978.

Literatura przedmiotu

Bachelard G., *Kompleks Charona i kompleks Ofelii*, w: *idem, Wyobrażenia poetycka*, Warszawa 1975.

Buber M., *O Ja i Ty*, przeł. B. Baran, w: *Filozofia dialogu*, pod red. B. Barana, Kraków 1991.

Herman V., *Gender and dramatic discourse*, w: *eadem, Dramatic discourse. Dialogue as interaction in plays*, London–New York 1998.

Jakobson R., *Dwa aspekty języka i dwa typy zakłóceń afatycznych*, w: *idem, W poszukiwaniu istoty języka. Wybór pism*, t. 1, pod red. M.R. Mayenowej, Warszawa 1989.

Jakobson R., *Poetyka w świetle językoznawstwa*, w: *idem, W poszukiwaniu istoty języka. Wybór pism*, t. 2, pod red. M.R. Mayenowej, Warszawa 1989.

Lacan J., *Desire and Interpretation of Desire in Hamlet* [online], dostępny w Internecie: <http://nicholsnet.nicholsschool.org/teachers/dcollins/Lacan%20on%20Hamlet.pdf> [dostęp 1 lutego 2016].

Nasiłowska A., *Feminizm i psychoanaliza — ucieczka od opozycji*, w: *Ciało i tekst. Feminizm w literaturoznawstwie — antologia szkiców*, pod red. A. Nasiłowskiej, Warszawa 2001.

Showalter E., *Przedstawiając Ofelię: kobiety szaleństwo i zadania krytyki feministycznej*, przeł. K. Kujawińska Courtney i W. Ostrowski, „Teksty Drugie” 1997, nr 4.

Topolewski J., *Rozbić triadę. Histeria, kobiecość, feminizm — według Elaine Showalter*, w: *Krytyka feministyczna. Siostra teorii i historii literatury*, pod red. G. Borkowskiej, L. Sikorskiej, Warszawa 2000.

Wilson C., *Outsider*, Poznań 1992.

Edyta Janiak

How to express oneself in the language? The case of mad Ophelia

(summary)

Ophelia in the discourse of humanities is mostly presented as an object and mentally inferior to the protagonist of the drama — Hamlet. The feminist critics noticed that the heroine could be regarded as a symbol of femininity and actually a symbol of the inability to fully express its subjectivity due to the domination of male *logos*. In my article, I would

like to briefly introduce the form of Ophelia's reception and to analyze the language of the heroine by using methodological tools of linguistics (Jakobson — poetic function of language, aphasia as a language disorder). To introduce a broader perspective of my research I will also refer to cultural figure of an outsider.

Keywords: Ophelia, Shakespeare, feminism, Jakobson, linguistics, discourse

Słowa kluczowe: Ofelia, Szekspir, feminizm, Jakobson, językoznawstwo, dyskurs

Magdalena Dąbrowska*

O ZAPOMNIANYM ŹRÓDLE DO STUDIÓW NAD TWÓRCZOŚCIĄ ROSYJSKICH PISAREK DOBY OŚWIECENIA (REKONSTRUKCJA ZAMYŚLU I ETAPÓW PRACY NAD PIERWSZYM W ROSJI SŁOWNIKIEM KOBIEC PIÓRA)

W czasopiśmie „Russkij archiw” w 1865 roku ukazał się podpisany przez Nikołaja Kniżkina *Słownik pisarek rosyjskich. 1759–1859*¹, stanowiący uzupełnienie *Wykazu pisarek rosyjskich (1759–1857)*, zamieszczonego przez tego samego autora w gazecie „Mołwa” w 1857 roku². Notki o ponad 300 kobietach pióra, które złożyły się na pracę z 1857 roku, rozrosły się w publikacji z 1865 roku do haseł — nieraz bardzo rozbudowanych — o dwukrotnie większej liczbie twórczyń. W przedmowie do słownika autor przytoczył słowo wstępne do wcześniejszej pracy, w którym wskazywał na pilną potrzebę zapoznania czytelników z dorobkiem pisarek rosyjskich czasów minionych i współczesnych. Przedmowa zdaje się sugerować, że działania w tym kierunku nie były dotychczas podejmowane, a przynajmniej nie były prowadzone na taką skalę. Z tego mylnego przekonania wyprowadza czytelników jednak tekst główny pracy, czyli poszczególne hasła słownikowe, często kończące się słowami „o niej Makarow w Dam. żurn. 1830, cz. 29, s. 97” (jak w notce o Annie Wieliaszewej-Wołyncewej) czy po prostu „o niej w Damsk. ż. 1830, cz. 29, s. 145” (w notce o Pelagii Wieliaszewej-Wołyncewej)³. Chodzi o *Materiały do historii rosyjskich kobiet-autorów* Michaiła Makarowa, publikowane w latach 30. XIX wieku w wydawanym przez Piotra Szalikowa

* Magdalena Dąbrowska — dr hab., prof. UW, Zakład Historii Literatury Rosyjskiej, Instytut Rusycystyki, Wydział Lingwistyki Stosowanej, Uniwersytet Warszawski, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa.

¹ Н. Книжкин [właśc. Н.Н. Голицын], *Словарь русских писательниц. 1759–1859*, „Русский архив” 1865, № 12, s. 1391–1481.

² [Н.Н. Голицын], *Список русским писательницам (1759–1857)*, „Мо́лва” 1857, №№ 28–30, 32–35.

³ Н. Книжкин [właśc. Н.Н. Голицын], *Словарь русских писательниц...*, s. 1404.

piśmie „Damskiy żurnal”⁴. To one właśnie — wraz z *Katalogiem bibliograficznym rosyjskich pisarek* Stiepana Russowa z 1826 roku⁵ — należą do pierwszych prób stworzenia całościowego opracowania na temat działalności literackiej kobiet rosyjskich i to je zapewne miał na myśli autor *Słownika pisarek rosyjskich. 1759–1859*, kiedy pisał w przedmowie, że badacze tego zagadnienia są skazani wciąż na „wyluskiwanie” wiadomości ze „starych czasopism”⁶ (praca Russowa nie ukazała się w czasopiśmie i została pomyślana nie jako słownik biograficzny, ale jako znacznie skromniejszy „katalog bibliograficzny”, co autor specjalnie podkreślał w przedmowie do niej⁷).

Odtworzenie dziejów powstania Makarowowskich *Materiałów do historii rosyjskich kobiet-autorów*, obejmujące także odpowiedź na pytania o ich autora i miejsce opublikowania oraz odbiór i znaczenie w badaniach historycznoliterackich, warto poprzedzić jeszcze dwiema uwagami, rzucającymi światło zarówno na to dzieło, jak i na pozostałe wymienione opracowania.

Po pierwsze więc, za początek działalności literackiej kobiet w Rosji Makarow i Russow uznają 1759 rok. Nie stoi w sprzeczności z tym rozpoczęcie przez Makarowa *Materiałów do historii rosyjskich kobiet-autorów* od notki o Sofii Aleksiejewnie, której działalność traktuje on jedynie jako epizod, nie zaś punkt wyjścia nowego zjawiska. Rok 1759 to data opublikowania w wydawanym przez Aleksandra Sumarokowa piśmie „Trudolubiwaja pczela” wierszy (w tym głośnej *Elegii*) tradycyjnie przypisywanych jego córce, Jekatierinie Sumarokowej-Kniażninie. Obaj wymienieni badacze dążą w swoich pracach także do doprowadzenia zarysu dziejów pisarstwa kobiet do czasów współczesnych. Najlepiej udało się to autorowi podpisującemu się jako Nikołaj Knizkin, który swój *Słownik pisarek rosyjskich... z 1765 roku* doprowadził do 1859 roku⁸, czyniąc z niego publikację rocznicową (na 100-lecie obecności kobiet na scenie literackiej Rosji). Makarow zatrzymał się w *Materiałach do historii rosyjskich kobiet-autorów* na dorobku (już z pierwszej połowy XIX wieku) Warwary Kniażniny, Aleksandry Szalikowej, Jelizawiey Lichariowej, Marii Frejtag i Marii Moskwiny.

⁴ [М. Макаров], *Материалы для истории русских женщин-авторов*, „Дамский журнал” 1830, ч. 29, № 1, s. 1–5; № 2, s. 17–23; № 3, s. 33–35; № 7, s. 97–102; № 10, s. 145–151; № 13, s. 193–198; — ч. 30, № 15, s. 17–20; № 16, s. 32–39; № 17, s. 49–58; № 18, s. 65–76; № 19, s. 81–85; № 21, s. 113–121; № 25, s. 177–185; — ч. 31, № 27, s. 1–8; № 29, s. 33–44; № 30, s. 49–55; № 39, s. 193–201; — ч. 32, № 51/52, s. 113–120. Jw. 1833, ч. 44, № 51/52, s. 145–150.

⁵ [С.В. Руссов], *Библиографический каталог российским писательницам*, Санкт-Петербург 1826.

⁶ Н. Книжкин [właśc. Н.Н. Голицын], *Словарь русских писательниц...*, s. 1391.

⁷ [С.В. Руссов], *op. cit.*, s. nlb.

⁸ Ostatnią uwzględnioną pozycją jest wydany w Sankt Petersburgu w 1859 roku *Opis wojny między Rosją i Szwecją w Finlandii w latach 1741, 1742 i 1743* (Описание войны между Россиею и Швециею в Финляндии в 1741, 1742 и 1743 годах) Natalii Szpilewskiej.

Po drugie, *Katalog bibliograficzny pisarek rosyjskich* oraz *Materiały do historii rosyjskich kobiet-autorów* nie były jedynymi pracami na temat pisarstwa kobiet powstałymi w Rosji XIX wieku. Wśród pozycji słownikowych ważne miejsce zajął także *Słownik bibliograficzny pisarek rosyjskich* Nikołaja Golicyna, oddany do rąk czytelników w wydaniu książkowym w 1889 roku⁹, a wcześniej (w różniących się od siebie wersjach) zamieszczony w piśmie „Warszawskij dniewnik” (1880–1881) oraz w aneksach do czasopisma „Żurnal Ministerstwa Narodnego Proswieszczeniija” (1888–1889). W przedmowie do wydania książkowego autor dokonał przeglądu opracowań z tego zakresu, wymieniając także opublikowany w gazecie „Moskowskij Gorogodskoj listok” w 1847 roku cykl artykułów Nikołaja Bilewicza *Rosyjskie pisarki XVIII i XIX wieku* oraz wspomniany *Wykaz pisarek rosyjskich (1759–1857)* z gazety „Mołwa” z 1857 roku. Jako twórcę tej ostatniej pracy (a co za tym idzie, również *Słownika pisarek rosyjskich. 1759–1859* z pisma „Russkij archiw” z 1865 roku) wskazał „podpisanego niżej”¹⁰, czyli samego siebie¹¹.

Te dwie uwagi — o początkach twórczości literackiej kobiet rosyjskich i najdawniejszych dziejach badań nad nią — można zamknąć następującymi słowami Golicyna: „pierwsza próba przeglądu działalności literackiej rosyjskich kobiet [...] pochodzi z tego okresu naszej [tj. rosyjskiej — M.D.] literatury, gdy praca literacka była udziałem tylko nielicznych kobiet, gdy wśród ludzi pióra były one wyjątkiem”¹². Ten stan rzeczy, zdaniem Golicyna, spowodował, że wymagania czytelników i krytyków literackich wobec kobiet pióra były niewygórowane czy też nawet w ogóle nie istniały, gdyż z góry zakładano, iż zasługują one wyłącznie na pochwały. Jak nietrudno się domyślić, w pochwałach tych więcej było kurtuazji niż rzeczywistej pozytywnej oceny.

Zamieszczenie *Materiałów do historii rosyjskich kobiet-autorów* w czasopiśmie „Damskij żurnal” należy łączyć z profilem tego pisma, skierowanego do kobiet i poruszającego związane z nimi tematy. Wydawany przez Szalikowa w latach 1823–1833 „Damskij żurnal” zapisał się w dziejach rosyjskich wydawnictw periodycznych dla kobiet jako ogniwo zamykające jego początkowy okres, zainicjowany w 1779 roku przez czasopismo Nikołaja Nowikowa „Modnoje jeżemiesiacznoje izdaniije, ile Biblioteka dla damskiego tualieta”. Współpraca Piotra Szalikowa (1768?–1853)¹³

⁹ Н.Н. Голицын, *Библиографический словарь русских писательниц*, Санкт-Петербург 1889.

¹⁰ Н.Н. Голицын, *Предисловие, do: idem, Библиографический словарь...*, s. IV.

¹¹ Zob. И.М. Кауфман, *Русские биографические и библиографические словари*, Москва 1955, s. 316–317.

¹² Н.Н. Голицын, *Предисловие*, s. III.

¹³ Zob. Н.И. Михайлова, *Шаликов Петр Иванович, в: Русские писатели. XIX век. Библиографический словарь. В двух частях*, ред. П.А. Николаев, ч. 2, Москва 1996, s. 407–408.

i Michaiła Makarowa (1785–1847)¹⁴ nie objęła jednak tylko tego tytułu. W 1804 roku, wraz z Siergiejem Kriukowem i Iwanem Smirnowem, wydawali oni „Журнал для милых”. Bądź jednego, bądź drugiego bierze się pod uwagę w dociekaniach na temat wydawcy czasopisma (*nomen omen*) „Дамский журнал” z 1806 roku (pogląd Solomona Sztrajcha, że „Дамский журнал” z lat 1823–1833 stanowił ze strony Szalikowa próbę „reaktywacji” tego z roku 1806¹⁵, nie znajduje potwierdzenia, podobnie jak przypisywanie założenia tego ostatniego Makarowowi przez bibliografa Nikołaja Lisowskiego¹⁶). Makarowowskie „materiały” były najobszerniejszą publikacją o pisarstwie kobiet (i w ogóle najobszerniejszą publikacją) w periodyku Szalikowa.

Przegląd zawartości czasopisma „Дамский журнал” — zarówno z całego 10-letnia, jak też pozycji i numerów „sąsiadujących” z pracą Makarowa — pozwala wyodrębnić cztery główne grupy tekstów korespondujących z nią tematycznie. Pierwszą tworzą artykuły monograficzne o rodzimych autorkach, wśród których najważniejsze miejsce przypadło cyklowi *Cesarzowa Katarzyna Druga, rosyjska pisarka*, rzucającemu światło przede wszystkim na jej dramaturgię¹⁷. Hasło *Cesarzowa Katarzyna II* należy do najbardziej rozbudowanych w pracy Makarowa. Dwie następne grupy — szeroko reprezentowane nie tylko w czasopiśmie „Дамский журнал” — stanowią korespondencja wydawcy z autorkami i dotycząca ich korespondencja prowadzona przez inne osoby¹⁸ oraz recenzje ich dopiero co wydanych utworów¹⁹. I wreszcie ostatnia grupa, którą tworzą teksty wspomnieniowe (nekrologowe) o niedawno zmarłych literatkach. Taki charakter ma *Epitafium Anny Pietrowny Bunin* Dmitrija Chwostowa, opatrzone przypisem wydawcy pisma, w którym podał on datę śmierci poetki i wskazał na zamiar opublikowania jej biografii²⁰.

Jeśli spod pióra Russowa i Makarowa wyszły pierwsze opracowania twórczości rosyjskich kobiet, to pierwsze próby „ogarnięcia” całości rosyjskiego środowiska literackiego należały do Nikołaja Nowikowa jako autora *Próby słownika historycznego o pisarzach rosyjskich* (1772) i Nikołaja Karamzina jako

¹⁴ Zob. В.П. Степанов, *Макаров Михаил Николаевич*, w: *Русские писатели 1800–1917. Биографический словарь*, ред. П.А. Николаев, т. 3, Москва 1994, s. 468–470.

¹⁵ Zob. С. Жихарев, *Записки современника. Дневник студента. Дневник чиновника*, ред. С.Я. Штрайх, т. 1, Москва 1934, s. 449, przzur.

¹⁶ Zob. Н.Н. Лисовский, *Русская периодическая печать 1703–1894 гг. (Библиография и графические таблицы)*, Санкт-Петербург 1895, s. 11.

¹⁷ *Императрица Екатерина Вторая, российская писательница*, „Дамский журнал” 1833, ч. 41, № 1, s. 1–9; № 2, s. 17–24; № 3, s. 34–38; № 11, s. 161–166.

¹⁸ Zob. пр. В.И. Козлов, *Письма к К. П.И. Шаликову*, „Дамский журнал” 1830, ч. 30, № 14, s. 8–13; № 15, s. 27–30 (m.in. o Jekatierinie Puczkowej).

¹⁹ Zob. пр. О. Крюкова, *Донец. Повесть в стихах*, Москва 1833, гес. „Дамский журнал” 1833, ч. 42, № 24, s. 173–175; ч. 44, № 47, s. 109–110.

²⁰ [Д.] Хвостов, *Эпитафия Анне Петровне Буниной*, „Дамский журнал” 1830, ч. 29, № 4, s. 59.

twórcy *Panteonu autorów rosyjskich* (1800–1802). To właśnie te dwie prace stały się bezpośrednim źródłem, z którego czerpał Makarow. Bardziej przydatna okazała się dla niego *Próba słownika historycznego o pisarzach rosyjskich*, zawierająca notki o dziewięciu kobietach pióra, gdy tymczasem *Panteon autorów rosyjskich* rzucał światło tylko na jedną, Sofię Aleksiejewnę. Makarow nie ograniczał się do powtórzenia za poprzednikami informacji o poszczególnych pisarkach, starając się je rozwinąć, tzn. dopełnić i doprecyzować. Z prostym powtórzeniem opinii poprzednika mamy do czynienia właściwie tylko w notce o Sofii Aleksiejewnie. Aleksandra Rżewska, Jekatierina Daszkowa, Natalia Titowa, Jelizawieta Chieraskowa — to tylko niektóre autorki, w notkach o których Makarow odwołał się do Nowikowa. Wprowadzane przez niego uzupełnienia dotyczą najczęściej, jak w notce o trzeciej z nich, samych utworów. Odsyłacz do *Próby słownika historycznego o pisarzach rosyjskich* znajduje się w przypisie.

Makarow wykorzystuje dwa rodzaje przypisów, zawsze oznaczając je z pomocą gwiazdki: bibliograficzne i treściowe. Drugie z nich zawierały dodatkowe komentarze historycznoliterackie, w tym dotyczące biografii autorek. Praca Makarowa opiera się na danych bibliograficznych i biograficznych z wyeksponowanym materiałem anegdotycznym. Przypisy pierwszego typu odsyłają najczęściej do czasopism oraz almanachów jako miejsc publikacji utworów pisarek; zdarzają się także odsyłacze do wcześniejszych numerów czasopisma „Damskij żurnal”, zawierających materiały korespondujące tematycznie z notką o danej autorce. Ciekawy przykład połączenia przypisów bibliograficznych z treściowymi zawiera notka o jednej z siostr Swinin, Anastazji²¹.

²¹ Zob.: „Стихи Настасьи Петровны [Swinin — M.D.] к Любезному уединению* [...] обратили на себя особенное внимание Творца Россияды [tj. M. Chieraskowa — M.D.], и наш Патриарх-Поэт написал к стихотворнице следующее произведение: К любезному уединению. На... П... С... ** : [...]

Там Сюзы***, там Коринны,

Мой там Лицей, где Ты****. [...]

* Приятное и полезное [препровождение времени], часть VII, с. 392.

** Там же, ч. VIII, с. 49.

*** Новиков, как мы видели (Д. [амский] Ж[урнал] 1830, с. 100), придает имя Де-Ла-Сюзы Елисавете Херасковой, а сам Херасков придает его другой стихотворнице; кто из них справедливее, да судят сами читательницы!

**** Сии стихи, впрочем, как все знают, уже напечатанные, составляют однакож весьма приятную редкость и потому вероятно, что многие из читательниц, не знакомые уже с прошедшим, прочтут их с удовольствием. М” ([М. Макаров], *op. cit.*, „Дамский журнал” 1830, ч. 30, № 17, s. 56, 58). Dla zwiększenia czytelności oznaczenia dwóch ostatnich przypisów — w oryginale zaznaczonych „*” i „**” — zostały zmienione na „***” i „****” (w czasopiśmie Szalikowa znakowanie kolejności przypisów odbywa się w ramach strony, a nie całości tekstu). Przywołany fragment biogramu Chieraskowej brzmi:

Materiałami do historii rosyjskich kobiet-autorów Makarow odpowiadał na wezwanie Nowikowa wyrażone w przedmowie do *Próby słownika historycznego o pisarzach rosyjskich*, stworzonej, jak czytamy, pod wpływem „narodów Europy dokładających starań, aby zachować pamięć o swoich pisarzach”²², a pośrednio ustosunkowywał się również do artykułu Karamzina *Dlaczego w Rosji jest mało talentów autorskich?* (1802), sugerując — wbrew opinii jego autora, utyskującego na skromną liczebność środowiska literackiego w Rosji i tłumaczącego ten stan rzeczy niewysokim statusem społecznym pisarza, brakiem rodzimej tradycji literackiej, niskim poziomem wykształcenia społeczeństwa i przywiązaniem jego elit bardziej do francuszczyzny niż do języka rosyjskiego²³ — stwierdzenie, że krajowe środowisko literackie jest całkiem liczne.

W *Materiałach do historii rosyjskich kobiet-autorów* znalazły się notki o 65 twórczyniach, zawierające, wedle słów Golicyna, „niemało ciekawych wiadomości literackich”²⁴. Są wśród nich poetki, pisarki, publicystki, tłumaczki literatury pięknej oraz prac naukowych. Zgodnie z duchem epoki, wiele z nich łączyły różne sfery działalności pisarskiej, a uprawiając poezję czy prozę, sięgały po różnorodne formy wypowiedzi artystycznej. Makarowowskie „materiały” dają wyobrażenie również o męskiej części rosyjskiego środowiska literackiego — ojcach, mężach i braciach pisarek; redaktorach czasopism, w których publikowały; wydawcach ich dzieł, „ojcach” literackich i recenzentach. Nieprzypadkowo więc, opisując dwie generacje pisarek doby Katarzyny II, Dmitrij Mordowcew pierwszą z nich nazwał pokoleniem „uczennic Łomonosowa i Sumarokowa”, a drugą „uczennicami Dierżawina, Nowikowa i Fonwizina”²⁵. Świat literacki wciąż jeszcze postrzegany był raczej jako męski niż kobiecy, a zaistnienie w nim kobiety związane było częściej z opieką czy protekcją pisarza niż poziomem jej pisarstwa²⁶.

„Новиков [...] называет слог сочинений Херасковой чистым, текущим, особенными красотами приятным, а потом и приписывает ей имя русской Де-Ла-Сюзи*.

* Опыт Исторического Словаря о Российских Писателях. Стр. 235. М” (*ibidem*, ч. 29, № 7, s. 100).

²² Н. Новиков, *Опыт исторического словаря о российских писателях. Из разных печатных и рукописных книг, сообщенных известий, и словесных преданий*, Типография Академии наук, Санкт-Петербург 1772, s. [b.n.].

²³ [Н.М. Карамзин], *Отчего в России мало авторских талантов?*, „Вестник Европы” 1802, № 14, s. 120–128.

²⁴ Н.Н. Голицын, *Предисловие*, s. III.

²⁵ Д. Мордовцев, *Русские женщины нового времени. Биографические очерки из русской истории*, т. 2, *Женщины второй половины восемнадцатого века*, Санкт-Петербург 1874, s. 75.

²⁶ O relacjach w środowisku literackim daje wyobrażenie notka o Marii Pospiełowej: „В.С. Подшивалов первый способствовал развитию дарований Пospelовой. Под его надзором и при его советах она писала и стихи, и прозу и печатала их в еже-

Na przyjęty przez Makarowa system pracy nad *Materiałami do historii rosyjskich kobiet-autorów* wskazuje wprowadzone do tytułu słowo „materiały” i zawarte w notce o Natalii Titowej stwierdzenie, że nie zna on utworów tej autorki wydanych w postaci książkowej. *Materiały do historii rosyjskich kobiet-autorów* powstawały i były publikowane w czasopiśmie Szalikowa w dwóch etapach: najpierw do rąk czytelników trafiła część główna (tak właśnie zatytułowana), odzwierciedlająca stan wiedzy autora w chwili przystąpienia do pracy; następnie (pod tytułem *Dopełnienia do wydanych materiałów do historii rosyjskich kobiet-autorów*) ukazywały się materiały uzupełniające, zawierające informacje (o charakterze dopełnień, uściśleń i korekt) pozyskane przez niego od innych osób. Ta druga seria materiałów stanowiła swego rodzaju aneks do części zasadniczej (wyjściowej). Makarow nie nazwał więc swojej pracy słownikiem pisarek rosyjskich, ale dużo mniej zobowiązująco „materiałami” do przyszłego słownika, który miał ukazać się w wydaniu książkowym. Tego ostatniego celu autorowi nie udało się osiągnąć, *Materiały do historii rosyjskich kobiet-autorów* nie wyszły poza stadium roboczych „materiałów” z również roboczymi „dopełnieniami”. Stąd wynika, z jednej strony, wielokrotne sygnalizowanie przez niego niedopracowanego charakteru poszczególnych haseł (ogólniki, przypuszczenia zamiast pewników, luki, przeinaczenia, błędy), z drugiej zaś — wystosowywanie apeli do czytelników, aby podzielili się posiadaną wiedzą o życiu i twórczości rodzimych pisarek.

O tym, że apele przyniosły skutek, świadczy pojawienie się części „aneksowej”. Po raz pierwszy z taką prośbą Makarow zwrócił się do czytelników w przypisie do notki o Jekatierinie Wojejkowej, po raz kolejny — w przedmowie do pierwszego „odcinka” aneksu, zaczynającego się (jak i część właściwa) od notki o Sofii Aleksiejewnie. Dalsze partie *Dopełnień do wydanych materiałów do historii rosyjskich kobiet-autorów* tyczyły się Natalii Titowej, Jelizawiey Chieraskowej, Jekatieriny Wojejkowej, Jekatieriny Kniażniny, wreszcie (w trzecim „odcinku”) samej Katarzyny II. Lista ta jest oczywiście dłuższa. Praca Makarowa tworzyła się zatem nie tylko na oczach czytelników, ale również z ich udziałem.

Co warte podkreślenia, świadomość niekompletności posiadanych wiadomości miał także Nowikow, czemu dał wyraz w przedmowie do *Próby słownika historycznego o pisarzach rosyjskich*. Nieprzypadkowo też nazwał on swoją pracę „próbą słownika”, nie zaś „słownikiem”. Apele Nowikowa i Makarowa o przesyłanie dodatkowych informacji brzmią bliźniaczo podobnie. Można dodać, że z prośbą o nadsyłanie uzupełniających informacji i korygowanie błędów zwróci

недельных листках. [...] Херасков, Державин, Карамзин [...] сами искали знакомства Владимирской стихотворницы, и в 1801 году как бы принудили ее напечатать в Москве [...] вторично новое издание собрания сочинений [...]: *Некоторые черты природы и истины, или оттенки мыслей и чувств моих*” ([М. Макаров], *op. cit.*, „Дамский журнал” 1830, ч. 30, № 16, s. 34–35).

się Stiepan Wiengierow w *Krytyczno-biograficznym słowniku pisarzy i uczonych...* w 1889 roku²⁷, a zatem nie jest to zjawisko charakterystyczne tylko dla twórców pierwszych słowników kobiet pióra.

Powiązania między biogramami z części głównej i aneksu przybierają dwójaki charakter. Po pierwsze, mamy do czynienia więc z relacją typu „pytanie–odpowiedź”, co oznacza, że w pierwszej notce o danej pisarce Makarow przyznawał się do swojej niewiedzy w jakimś zakresie, w drugiej zaś — bogatszy o informacje uzyskane od czytelników — dokonywał uzupełnień i korekt. Wariant drugi to potraktowanie drugiej notki jako kontynuacji pierwszej, o większym stopniu szczegółowości. Z pierwszym rozwiązaniem mamy do czynienia w notce o Marii Orłowej, z drugim — w notce o Katarzynie II (chodzi o ustęp dotyczący tłumaczenia *Belizariusza* Jeana-François Marmontela).

Uzyskiwane informacje były dla autora „materiałów” ważniejsze od informatorów. Można przypuszczać, że ujawniał on ich przed czytelnikami tylko wtedy, kiedy byli osobami znanymi, rozpoznawalnymi. Z tego powodu wprowadził je do hasła o siostrach Wolkonskich²⁸, ale pominął w notce o Marii Suszkowej²⁹.

Roboczy charakter *Materiałów do historii rosyjskich kobiet-autorów* — zarówno ich części głównej, jak i „dopełnień” — uniemożliwiał czy przynajmniej utrudniał autorowi wypracowanie jednego schematu biogramu, co nie oznacza, iż biogramami nie rządzą pewne wspólne zasady. Każdy z nich zaczyna się od przedstawienia pochodzenia i sytuacji rodzinnej autorki, zasadniczą część wypełnia zarys drogi twórczej z zaznaczeniem debiutu i wyszczególnieniem najważniejszych utworów, omówione zostają wreszcie jej kontakty literackie i pozycja w środowisku pisarskim.

Porządek notek w *Materiałach do historii rosyjskich kobiet-autorów* opiera się na układzie chronologicznym. Każdą z autorek (poza Sofią Aleksiejewną) Makarow zaliczył do jednego z czterech okresów w historii literatury rosyjskiej, nazwanych „wiekiem Łomonosowa”, „wiekiem Katarzyny Wielkiej”, „panowaniem Pawła I” i „wiekiem Aleksandra”. Pierwszy był reprezentowany przez Jekatierinę Sumarokową-Kniażninę i Aleksandrę Rzewską. Do drugiego — oprócz samej Katarzyny II — zostały zaliczone: Jekatierina Daszkowa, Anna Wielia-

²⁷ С.А. Венгеров, Предисловие [dat. 4 września 1886], do: *idem, Критико-биографический словарь русских писателей и ученых (от начала русской образованности до наших дней)*, т. 1, Санкт-Петербург 1889, s. 13.

²⁸ Zob.: „Граф Дмитрий Хвостов [...] уведомляет нас, что [...] Княжны Волконские были в замужестве: [...] Катерина [...] за Сергеем Кожиным, убитым в компании против Наполеона 1807 года; [...] Анна, не за Ф.Г. Кариным, но за Генерал-Майором Грейссер” ([М. Макаров], *op. cit.*, „Дамский журнал” 1830, ч. 30, № 21, s. 121).

²⁹ Zob.: „В дополнение к трудам М.В. Сушковой [...] следует сказать, что она в 1777 г. перевела [...] Испанскую повесть: Счастливое похищение” (*ibidem*, s. 115).

szewa-Wołyncewa, Maria Zubowa, Natalia Titowa, Maria Chrapowicka-Suszkowa, Jelizawieta Chieraskowa, Jekatierina Wojejkowa, Maria Orłowa, Anna Korsakowa, Jelizawieta Niłowa i Aleksandra Chwostowa. W okresie trzecim tworzyły: Jelizawieta Ogariowa, Maria Pospiełowa i Jelizawieta Titowa. Wśród przedstawicielek czwartego znalazły się: Jelizawieta Lichariowa, Warwara Kniażnina i Maria Moskwin. Każdy okres miał oczywiście liczniejszą reprezentację. Zwykle Makarow poświęca hasło jednej autorce (zarówno w części głównej, jak i w aneksach), odstępując od tej reguły jedynie w trzech przypadkach: sióstr-pisarek (np. Natalia i Aleksandra Magnickie), kobiet z otoczenia jakiegoś znaczącego wydawcy (współpracownicy Pawła Sochackiego: Jelizawieta Masałowa, Natalia Michajłowa, Anna Żukowa i in.), ale pod warunkiem, że nie wyrosły one na znaczące indywidualności pisarskie, a także autorki, które tworzyły przed i po zamążpójściu, a co za tym idzie — pod ich utworami widnieją dwa różne nazwiska (Maria Chrapowicka z d. Suszkowa). W tym ostatnim przypadku Makarow opatrzył drugą notkę odsyłaczem do pierwszej (z dokładnym usytuowaniem jej w strukturze pisma). Jak widać, w *Materiałach do historii rosyjskich kobiet-autorów* mamy do czynienia ze zbiorem haseł osobowych, ale i z propozycją periodyzacji historycznoliterackiej, opartej na czynnikach zarówno literackich („patronowanie” pierwszemu okresowi przez Michaiła Łomonosowa), jak również pozaliterackich (zasiadanie na tronie rosyjskim Katarzyny II, Pawła I i Aleksandra I).

Powstanie „materiałów” Makarowa stanowiło przejaw encyklopedycznych ambicji jego samego i reprezentowanej przez niego epoki, dążenia do maksymalnie pełnego i szczegółowego opisanie różnych sfer działalności człowieka, wykorzystującego również zabiegi porządkująco-systematyzujące. Takim zabiegiem było chociażby wyodrębnienie z całokształtu piśmiennictwa dorobku kobiet, a w jego ramach dokonanie podziału na epoki i pokolenia literackie. Pierwszym przedsięwzięciem nakierowanym na realizację pierwszego — ogólnego — celu nie była jednak, jak może wynikać z dotychczasowych rozważań — *Próba słownika historycznego o pisarzach rosyjskich* Nikołaja Nowikowa, ale praca Jakowa Sztelina z początku lat 60. XVIII stulecia, uwzględniająca jednak materiał z niewielkiego przedziału czasowego (literatura rosyjska od Antiocha Kantemira do Michaiła Chieraskowa) i długo pozostająca w rękopisie (doczekała się opublikowania dopiero w 1851 roku w czasopiśmie „Moskwitianin”)³⁰. W *Próbie słownika historycznego o pisarzach rosyjskich* Nowikow prezentował pisarzy i uczonych z całego okresu poprzedzającego wydanie tego dzieła, będącego „pierwszą poważną pracą z zakresu historii literatury rosyjskiej”³¹.

³⁰ Zob. Н. Здобнов, *История русской библиографии до начала XX века*, Москва 1955, s. 108.

³¹ *Ibidem*, s. 112.

W tej krótkiej charakterystyce słownika Nowikowa zostało zawarte wskazanie na jeszcze jedną cechę tamtych czasów, widoczną także w „materiałach” Makarowa, mianowicie — szerokie traktowanie pojęcia literatury, utożsamianie go z całokształtem piśmiennictwa i przedstawianie jej na tle ogólnokulturalnym. Ważne miejsce w gronie twórców słowników pisarzy rosyjskich przypadło w pierwszej połowie XIX stulecia Jewfimijowi Bołchowitinowowi, którego działania na tym polu określa się mianem „bio-bibliograficznych”³². Lata 20. XIX wieku, czyli czasy, w których Makarow pracował nad *Materiałami do historii rosyjskich kobiet-autorów*, przyniosły szereg „wyspecjalizowanych” tematycznie kompendiów bio-bibliograficznych, nastawionych na realizację drugiego — szczegółowego — celu: oprócz prac o pisarzach-staroobrzędowcach i twórcach pochodzących z poszczególnych guberni powstają wtedy dwa pierwsze opracowania pisarstwa kobiet — Russowa i Makarowa, z których miano słownika bardziej pasuje właśnie do *Materiałów do historii rosyjskich kobiet-autorów*. Rozwój historycznoliterackich kompendiów bio-bibliograficznych dokonywał się w tym czasie również w innych krajach europejskich³³.

Pozytywna opinia Golicyna o *Materiałach do historii rosyjskich kobiet-autorów* należała do odosobnionych. Większość współczesnych postrzegала bowiem Makarowa jako autora nierzetelnego, ze skłonnością do „mieszania wszystkiego i wszystkich”³⁴. Dowodów na to dostarczały również inne jego utwory. W kontekście Makarowa często pojawia się słowo „mystyfikacja”. Nie przeszkodziło to jednak późniejszym badaczom traktować jego „materiały” jako podstawowe źródło do badań nad twórczością literacką kobiet, do tego stopnia, że — jak Władimirowi Kałasowowi w *Drobiazżach historyczno-literackich* — zdarzało im się powtarzać w sposób dosłowny całe ich fragmenty³⁵. *Materiały do historii rosyjskich kobiet-autorów* figurują w bibliografii przedmiotowej pod biogramami pisarek w trzypięciotomowym *Słowniku pisarzy rosyjskich XVIII wieku* wydawanym pod redakcją Aleksandra Panczenki w latach 1988–2010³⁶.

³² *Ibidem*, s. 198–204.

³³ Por. E. Aleksandrowska, *Historycznoliterackie kompendia bio-bibliograficzne z zakresu staropolszczyzny i Oświecenia*, w: *Dokumentacja w badaniach literackich i teatralnych*, pod red. J. Czachowskiej, Wrocław 1970, s. 9–35.

³⁴ Письма к И.И. Дмитриеву, „Русский архив” 1869, кн. 1, s. 642 (list Piotra Wiaziemskiego z 13 grudnia 1835).

³⁵ В.В. Каллаш, *Историко-литературные мелочи*, „Русский архив” 1901, № 6, s. 241–254.

³⁶ *Словарь русских писателей XVIII века*, ред. А.М. Панченко, т. 1, Ленинград 1988, т. 2, Санкт-Петербург 1999, т. 3, Санкт-Петербург 2010.

Bibliografia

- Aleksandrowska E., *Historycznoliterackie kompendia bio-bibliograficzne z zakresu staropolszczyzny i Oświecenia*, w: *Dokumentacja w badaniach literackich i teatralnych*, pod red. J. Czachowskiej, Wrocław 1970.
- Венгеров С.А., *Критико-биографический словарь русских писателей и ученых (от начала русской образованности до наших дней)*, т. 1, Санкт-Петербург 1889.
- Голицын Н.Н., *Библиографический словарь русских писательниц*, Санкт-Петербург 1889.
- [Голицын Н.Н.], *Список русским писательницам (1759–1857)*, „Молва” 1857, №№ 28–30, 32–35.
- „Дамский журнал” 1833, ч. 42, № 24; ч. 44, № 47, гес. О. Крюкова, Донец. Повесть в стихах, Москва 1833.
- Жихарев С., *Записки современника. Дневник студента. Дневник чиновника*, ред. С.Я. Штрайх, т. 1, Москва 1934.
- Здобнов Н., *История русской библиографии до начала XX века*, Москва 1955.
- Императрица Екатерина Вторая, российская писательница*, „Дамский журнал” 1833, ч. 41, №№ 1–3, 11.
- Каллаш В.В., *Историко-литературные мелочи*, „Русский архив” 1901, № 6.
- [Карамзин Н.М.], *Отчего в России мало авторских талантов?*, „Вестник Европы” 1802, № 14.
- Кауфман И.М., *Русские биографические и библиографические словари*, Москва 1955.
- Книжкин Н. [właśc. Н.Н. Голицын], *Словарь русских писательниц. 1759–1859*, „Русский архив” 1865, № 12.
- Козлов В.И., *Письма к К. П.И. Шаликову*, „Дамский журнал” 1830, ч. 30, №№ 14–15.
- Лисовский Н.Н., *Русская периодическая печать 1703–1894 гг. (Библиография и графические таблицы)*, Санкт-Петербург 1895.
- [Макаров М.], *Материалы для истории русских женщин-авторов*, „Дамский журнал” 1830, ч. 29, №№ 1–3, 7, 10, 13; ч. 30, №№ 15–19, 21, 25; ч. 31, №№ 27, 29–30, 39; ч. 32, № 51/52. — *Жв.* 1833, ч. 44, № 51/52.
- Михайлова Н.И., *Шаликов Петр Иванович*, w: *Русские писатели. XIX век. Библиографический словарь. В двух частях*, ред. П.А. Николаев, ч. 2, Москва 1996.
- Мордовцев Д., *Русские женщины нового времени. Биографические очерки из русской истории*, т. 2, *Женщины второй половины восемнадцатого века*, Санкт-Петербург 1874.
- Новиков Н., *Опыт исторического словаря о российских писателях. Из разных печатных и рукописных книг, сообщенных известий, и словесных преданий*, Типография Академии наук, Санкт-Петербург 1772.
- Письма к И.И. Дмитриеву*, „Русский архив” 1869, кн. 1.
- [Руссов С.В.], *Библиографический каталог российским писательницам*, Санкт-Петербург 1826.
- Словарь русских писателей XVIII века*, ред. А.М. Панченко, т. 1, Ленинград 1988, т. 2, Санкт-Петербург 1999, т. 3, Санкт-Петербург 2010.
- Степанов В.П., *Макаров Михаил Николаевич*, w: *Русские писатели 1800–1917. Биографический словарь*, ред. П.А. Николаев, т. 3, Москва 1994.

Хвостов [Д.], *Эпитафия Анне Петровне Буниной*, „Дамский журнал” 1830, ч. 29, № 4.

Шпилевская Н.С., *Описание войны между Россией и Швецией в Финляндии в 1741, 1742 и 1743 годах*, Санкт-Петербург 1859.

Magdalena Dąbrowska

About the forgotten source for the studies on the literary output of the Russian women writers in the Enlightenment period (reconstruction of the concept and stages of working on the first dictionary of the women writers in Russia)

(summary)

The article presents the conception of the *Materials to the history of the Russian women writers* by Mikhail Makarov (published in the periodical “Damskij zhurnal” 1830, 1833), including the structure (main part and annex), contents of the entries (time frames, sources of the information, mistakes etc.) and the reception in the 19th century (criticism for the mistakes). The interpretive context are the *Bibliographical catalogue of the Russian women writers* (1826) by Stepan Russov, *Biographical dictionary of the Russian women writers* (1889) by Nikolai Golitsyn and other texts on the women writers (among others Catherine II) published in the periodical “Damskij zhurnal”.

Keywords: periodical, woman writer, Enlightenment, Russia, dictionary, Mikhail Makarov, Materials for the history of the women writers

Słowa kluczowe: czasopismo, pisarka, oświecenie, Rosja, słownik, Michaił Makarow, Materiały dla historii rosyjskich kobiet-autorów

Weronika Pawlik-Kwaśniewska*

STRACH W ZAMECZKU ANNY MOSTOWSKIEJ JAKO NARRACJA DESTABILIZUJĄCA

Kategorię mniejszości wpisuję w przyjęty przeze mnie podział na kobiece i męskie teksty polskiego oświecenia¹. Wprowadzone rozróżnienie staje się punktem wyjścia do sformułowania przedstawionych w artykule problemów badawczych. Problemy te opisuję na zasadzie binarnych opozycji, takich jak dyskurs dominujący (większość)–dyskurs destabilizujący (mniejszość). Przyjęta w tekście metodologia badawcza zakłada eksperymentalne połączenie w granicach jednej interpretacji metody filologicznej i krytyki feministycznej (*tosamości* Lucy Irigaray i *écriture féminine* Hélène Cixous). Janusz Sławiński ten rodzaj interpretacji definiuje jako eksperyment spotkania nieuprzedzonego. Badacz realizujący wskazany model interpretacji dowolnie scala różne metodologie. Nie przestrzega granic dzielących odmienne języki badawcze. W sposób celowy kreuje sytuację eksperymentalną — próbuje działać w specjalnie przygotowanych warunkach zakładających wolność interpretatora od własnych obligacji metodologicznych i teoretycznoliterackich. Analogicznie przyjmuje hipotetyczną wolność dzieła literackiego od przypisanych mu kategoryzacji i przyporządkowań². Teoria nabiera charakteru instrumentalnego. Funkcjonuje jako zbiór przydatnych lub niepotrzebnych chwytów. Panuje międzydoktrynalna nieokreśloność w kontekście dogmatyzmów szkół badawczych i literaturoznawczych tradycjonalizmów³.

Irigariańska logika *tosamości* jest relacją łączącą podmiot kobiecy i podmiot męski. Zależność ta stanowi wynik monoseksualnej struktury symbolicznej

* Weronika Pawlik-Kwaśniewska — dr, Zakład Literatury Oświecenia, Instytut Literatury Polskiej, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, ul. Fosa Staromiejska 3, 87-100 Toruń.

¹ Podział ten uzasadniają względy formalne. Płeć autora nie wpływa na przynależność tekstu do danej kategorii.

² Realizowana w artykule praktyka interpretacyjna zakłada tę hipotetyczną wolność dzieła literackiego. Jednocześnie jednak sytuuje je w przypisanych mu kategoryzacjach i przyporządkowaniach. Uwidacznia się tu dwutorowość działań interpretacyjnych. Tekst Mostowskiej w przygotowywanej przeze mnie rozprawie doktorskiej zostaje odczytany w kontekście gotycyzmu (kategoryzacje i przyporządkowania) i krytyki feministycznej (hipotetyczna wolność).

³ J. Sławiński, *Miejsce interpretacji*, „Teksty Drugie” 1995, nr 5, s. 42–44.

wspierającej patriariat. Jej androcentryzm oznacza przypisanie racji istnienia jedynie mężczyznom. W patriarchacie nie ma miejsca ani na uznanie różnicy seksualnej, ani na ograniczenie się do płciowej neutralności — podmiot jedynie udaje bezpłciowość. Opisany porządek definiuje kobietę zawsze w relacji do mężczyzny, zatem obie płcie w sensie podmiotowym stwarzają się w odniesieniu do dominującej męskości. Przyczyną Irigariańskiej logiki i jej podstawową cechą jest umieszczenie na centralnej pozycji podmiotu męskiego kształtującego się kosztem inności. Kobieta jako milcząca materia zostaje literacko i tekstualnie zawłaszczona. Proces ten nazywa Marek Jastrzębiec-Mosakowski wymazywaniem postaci kobiecej w imię heroizacji męskiego bohatera⁴. Wykluczenie inności stanowi przyczynę powstania monoseksualnego świata (Ziemi) krążącego wokół męskiego podmiotu (Słońca). *Tosamość* oznacza degradację ciała i seksualności dokonującą się przez ich symboliczne związanie z kobietą i przeciwstawienie w ten sposób wyższym funkcjom duchowym i intelektualnym przypisanym mężczyźnie. Monoseksualna rzeczywistość oznacza więc izomorfizm wiedzy i męskości. Symboliczne związanie ze sobą kobiety i ciała umożliwi umieszczenie na przeciwnym biegunie różnicy seksualnej mężczyzny jako ducha wytwarzającego pozornie neutralną, uniwersalną i prawdziwą wiedzę. Kobieta w *tosamości* jest przedstawiana jako brak: rozumu, moralności i transcendencji, w przeciwieństwie do dysponującego tym wszystkim mężczyzny⁵. Podmiot kobiecy istnieje jako negatyw podmiotu męskiego i jest określany wyłącznie w kategoriach binarnych opozycji wobec męskości, analogicznie do przeciwstawień typu: kultura–natura, duch–materia, aktywne–pasywne, prawda–fałsz⁶. Tę monoseksualność i tę pozorność podważa *écriture féminine*.

Écriture féminine stanowi filozoficzno-literacki eksperyment mający na celu zastąpienie psychoanalitycznej kategorii kobiety jako braku koncepcją pozytywnej kobiecej podmiotowości. Jest próbą znalezienia dla kobiety miejsca w języku. Staje się poszukiwaniem nowego podmiotu. Wyróżnik nowości definiuje kolejne desygnaty eksperymentu: nowe sposoby emancypacji podmiotu, nowa seksualność, nowa różnica płciowa. *Écriture féminine* oznacza konieczność kobiecej rewolucji w tekście. Do jego postulatów zalicza się: kobiecą obecność w literaturze, wyrażanie kobiecego doświadczenia, sprzeciw wobec sił odbierających kobiecie prawo do własnego ciała i podmiotowości. Eksperyment ten domaga się „napisania kobiety” w jej pozytywnej inności. Postuluje odkrycie przestrzeni kobiecego

⁴ Por. M. Jastrzębiec-Mosakowski, *Strategie wymazywania. Kobiecte bohaterki w męskich tekstach francuskiego Oświecenia*, Gdańsk 2007.

⁵ Wszystkie informacje na temat logiki *tosamości* podaję za: J. Bator, *Feminizm, postmodernizm, psychoanaliza. Filozoficzne dylematy feministek „drugiej fali”*, Gdańsk 2001, s. 189–191.

⁶ M. Jastrzębiec-Mosakowski, *op. cit.*, s. 21.

istnienia w tekście. Nie jest gotową koncepcją literacką dysponującą zbiorem reguł semantycznych, składniowych, pragmatycznych, które umożliwiłyby pisanie w kobiecy sposób. Stanowi enigmatyczny postulat „pisania ciałem”. Jest interpretacyjną praktyką odkrywania kobiety podmiotu. Polega na dążeniu do kreacji nowej podmiotowości⁷.

*Strach w Zameczku*⁸ Anny Mostowskiej, badany w kontekście logiki *tosamości* i *écriture féminine*, stanowi tekst kobiecy. Hipotetyczna wolność interpretowanej powieści pozwala na przypisanie jej kategorii wyróżnionych przez feministki drugiej fali. Tekst Mostowskiej analizuję jako akt wywrotowy. Termin ten zapożyczam od Cixous:

Tekst kobiecy nie może, nie może być niczym innym niż aktem wywrotowym: jeśli się go pisze, to tylko wylewając się, jak wulkan, spod starej nieruchomej skamieliny, znoszącej męskie ataki: i nie inaczej, gdyż inaczej nie ma miejsca dla niej, jeśli ona nie jest nim? A jeśli ona to ona-ona: to po to, by wszystko zmieść, rozbić na kawałki podstawy obecnych instytucji, wysadzić w powietrze prawo, a od „prawdy” skrecać się ze śmiechu⁹.

Przypisana powieści Mostowskiej wywrotowość obejmuje podważenie dominującego dyskursu. Przyjęty w artykule system binarny przeciwstawia narracji męskiej destabilizując ją głos kobiecy. W teorii postkolonialnej teksty są nośnikami imperialnego autorytetu umacniającego za pomocą systemów symbolicznych i interpretacji Innych Centrum. Literatura ta pełna jest bohaterów-zdobyców obejmujących stanowiska przywódcze w wielkich narracjach o dużym kulturowym i politycznym potencjale. Wady poznawcze autorytetu pokazują głosy sytuujące się wobec niego w kontrapunkcie. Podejmują one innego rodzaju dyskurs. Negują narrację dominującą. Pozwalają wyłonić się wypartym postaciom i przesłrzeniom¹⁰. Tezę tę odnoszę do podstawowych założeń przygotowywanej przeze mnie pracy doktorskiej. Teksty męskie uznaję za nośniki *tosamości*, wspierające za pomocą struktury symbolicznej i interpretacji Innych¹¹ Centrum. *Écriture féminine* traktuję jako kontrapunkt dla męskiej narracji. Według Ewy M. Thompson,

⁷ Wszystkie informacje na temat *écriture féminine* podaję za: J. Bator, *op. cit.*, s. 171–175, 178.

⁸ A. Mostowska, *Strach w Zameczku*, oprac. M. Siwiec, Kraków 2002. Cytaty lokalizuję w tekście.

⁹ H. Cixous, *Śmiech Meduzy*, przeł. A. Nasiłowska, w: *Ciało i tekst. Feminizm w literaturoznawstwie — antologia szkiców*, pod red. A. Nasiłowskiej, Warszawa 2001, s. 181.

¹⁰ E.M. Thompson, *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, przeł. A. Sierszulska, Kraków 2000, s. 311–312.

¹¹ Ewa M. Thompson odwołuje się do feministycznego odkrycia, że kwintesencją Innego jest kobieta. Por. *ibidem*, s. 312.

rosyjskie pisarki odgrywają istotne role w procesie retorycznej rozbiórki przestrzeni imperialnej. Podważają na przykład mit imperium przez rekonstruowanie obrazów rosyjskiego niepowodzenia pośród imperialnego splendoru¹². Podobnie rewolucyjność *écriture féminine* polega raczej na pomysłowości w sposobie wykorzystania dostępnego materiału niż na nowatorstwie¹³:

Z punktu widzenia *écriture féminine* to, co kobiecie, nie zostało wprawdzie jeszcze powiedziane, ale wystarczy odpowiednio wykorzystać chwiejące się fundamenty dyskursu męskiego podmiotu, by stworzyć symboliczną przestrzeń dla kobiecości w raz jeszcze i inaczej opowiedzianych mitach¹⁴.

Mostowska podważa jeden z fundamentów męskiego dyskursu. Dokonuje rewizji mitu męskiej racjonalności. Rewizja ta przyjmuje formę kobiecego oporu wobec obowiązującej struktury symbolicznej. Paradygmat bohatera jako depozytariusza i podmiot rozumu zostaje w powieści skonfrontowany z paradygmatem irracjonalnej bohaterki o cechach kobiety absolutnej Ottona Weininger¹⁵. Definicja Weininger stanowi przykład umacniania mitu męskiej racjonalności:

Męskie jest to, co podmiotowe, moralne, duchowe, twórcze, intelektualne i racjonalne, kobiece zaś to, co materialne, biologiczne, przedmiotowe, czysto seksualne, intelektualnie, moralnie, duchowo i artystycznie natomiast nijakie i bezwartościowe. [...] Podstawą definicji kobiety absolutnej [...] jest kobieca nielogiczność [...]¹⁶.

Główny bohater *Strachu w Zameczku* pada ofiarą kobiecego żartu. Spisek ten zawiązuje się przede wszystkim między narratorką tekstu i Idalią. Ich zмовie towarzyszy szereg nadprzyrodzonych zjawisk. Całe to przedstawienie zostaje wyreżyserowane specjalnie dla Edmonda. Celem bohaterek jest zemsta na głoszącym następujące poglądy mężczyźnie:

Gniewał nas często Edmond, gdy nam utrzymywał, że płeć nasza nie może być użytą do tajemnicy, że się nadprzyrodzonych rzeczy boimy i gusłom wierzymy, a nigdy stałe żadnego przedsięwzięcia do końca nie doprowadzimy (*Strach w Zameczku*, s. 11).

Narratorka i Idalia polemizują z aprobowanym przez Edmonda podziałem na kobiecą irracjonalność i męską logikę. Odrzucają Weiningerowskie postrzeganie

¹² Por. *ibidem*.

¹³ J. Bator, *op. cit.*, s. 175.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ O definicji kobiety absolutnej Weininger zob. M. Jastrzębiec-Mosakowski, *op. cit.*, s. 181–184.

¹⁶ Przedstawienie koncepcji Weininger przez Jastrzębca-Mosakowskiego zob. *ibidem*, s. 181–182.

kobiety jako nielogicznej, nieracjonalnej, myślącej jedynie w kategoriach skrajnego emocjonalnego subiektywizmu¹⁷ (a przecież tego, co emocjonalne, zmysłowe nie można traktować jako miary poznania¹⁸). Genevieve Lloyd przedstawia tezę o utrwaleniu przez oświecenie obrazu kobiety jako osoby wykluczonej z domeny racjonalności. Lloyd w *The Man of Reason* teoretyczne ugruntowanie odwiecznego związku męskości i rozumu datuje na wiek XVII. Idea ta znalazła, według niej, swoją najpełniejszą realizację w kantowsko-kartezjańskim paradygmacie myślenia, odseparowującym umysł od cielesności¹⁹:

Kartezjańska myśląca substancja, świadome *cogito* jako fundament wiedzy pewnej zostało odseparowane od rozciągłej substancji ciała. Przekonanie, że tego, co zmysłowe, emocjonalne nie można traktować jako miary poznania, a pewne jest tylko to, co rozum uznaje za jasne i wyraźne, stanowiło implikację tej przepaści między ciałem i umysłem. W ten sposób nie tylko ciało zostało odseparowane od umysłu, wrażenia zmysłowe od światła rozumu, lecz także rozumny mężczyzna od irracjonalnej kobiety [...] ²⁰.

Zemsta narratorki i Idalii polega na ośmieszeniu bohatera przez podważenie jego rozumowych kompetencji. Opiera się na odwróceniu proporcji w zdefiniowanych przez Weiningera absolutnej kobiecości i stuprocentowej męskości.

Mostowska spełnia postulat *écriture féminine* mówiący o kobiecym podmiocie wyłaniającym na światło dzienne tajemnicę męskiego paradygmatu myślenia. Tajemnica ta skrywa prawdę o męskim rodzaju pozornie odcieleśnionej, ogólnoludzkiej, płciowo neutralnej wiedzy — mężczyzna jako podmiot rozumu zostaje przeciwstawiony kobiecie wykluczonej z racjonalistycznego projektu emancypacji. Roszczenie męskiego podmiotu opiera się na ukrytej relacji kobieta/ciało–mężczyzna/umysł. Bohaterki podstępem odkrywają sekret Edmonda — sekret wykluczenia kobiecości, stanowiący fundament zachodniego racjonalizmu. Przedstawicielki *écriture féminine* ekskluzji tej nie uznają ani za przesąd, z którego można się wyzwolić, ani za korygowalny błąd. Dla nich ponowoczesny kryzys kategorii rozumu umożliwi ujawnienie filozoficznej mistyfikacji i otwiera przestrzeń mowy dla milczącej kobiety²¹.

Głos kobiecy destabilizuje męską narrację. Edmonda zdradza narratorka i autorka tekstu. Izomorfizm wiedzy i męskości i izomorfizm braku i kobiecości zostają podważone. Bohaterki zajmują miejsce przypisane tradycyjnie w *tosamoci* mężczyźnie. Role się odwracają, podobnie jak w *Thérèse philosophe* markiza

¹⁷ *Ibidem*, s. 182.

¹⁸ J. Bator, *op. cit.*, s. 174.

¹⁹ *Ibidem*, s. 173–174.

²⁰ *Ibidem*, s. 174.

²¹ *Ibidem*, s. 171.

d'Argens, gdzie Madame Bois-Laurier przejmując zadanie Don Juana²². W *The Man of Reason* kobieta oświecenia jest kobietą wykluczoną z domeny rozumu i ofiarą kantowsko-kartezjańskiego paradygmatu, odseparowującego racjonalnego mężczyznę od irracjonalnej kobiety²³. Mostowska neguje ten podział przez śmiech. Spełnia tym samym postulat Cixous dotyczący kobiecego tekstu jako aktu wywrotowego. Bohaterki powieści reprezentują pozytywną kobiecość. Końcowy monolog narratorki wskazuje na nowe rozumienie różnicy seksualnej między kobietą i mężczyzną. Kobięca rewolucja w *Strachu w Zameczku* przyjmuje formę zdradzenia Edmonda przez narratorkę i autorkę tekstu. Pozytywną kobiecą podmiotowość umacnia Mostowska śmiechem bohaterek z przyjaciela i męskiego odbiorcy powieści:

Idalia głośno się rozśmiała, ja ścisnęłam ramionami: — Byłeś w gorączce — rzekłam do niego — alboś ducha ujrzał, a wszakże wręcz mi zawsze przecyzysz, że są duchy? Urażony Edmond urągającym się śmiechem Idalii nic nie odpowiedział, lecz odszedł z twarzą ponurą i nic cały dzień do nikogo nie przemówił (*Strach w Zameczku*, s. 15).

Idalia mocno się śmiała. — Otóż mężczyźni — rzecze — nam przypisują słabość wierzenia nadprzyrodzonym rzeczom; a oto kawaler, który wśród dnia strachy widuje. — Idalio! — powie Edmond tonem urażonym. — Nie, zmysły moje nie są obłąkane, proszę poprzestać ten śmiech przegwizdujący (*Strach w Zameczku*, s. 17).

Z powieści wyłania się obraz naiwnego bohatera. Kobięca zemsta degraduje Edmonda. Staje się przez nią irracjonalnym innym. Narratorka podstępnie zajmuje pozycję centralnego podmiotu. Zabiera głos i zaczyna produkować prawdziwie neutralną wobec płci wiedzę. Bohaterki wcielają się w przypisane im role. Edmonda pochłania świat zjawisk nadprzyrodzonych. Mężczyzna nie przestaje się jednak bronić. Nadal walczy o zachowanie pozycji centralnego podmiotu. Kantowsko-kartezjański paradygmat myślenia, sferę męską — kulturę, poznanie, prawdę, wiedzę, przenosi do rzeczywistości nadprzyrodzonej, sfery kobiecej — natury. Przestrzeń przypisana kobiecie staje się przestrzenią przynależną mężczyźnie. Następuje narracyjne translokowanie terytorium. Jednak, przynajmniej według Edmonda, elementy składowe wspomnianych domen pozostają takie same. Bohater stara się nałożyć *tosamościowy* schemat świata na niezbadaną jeszcze przestrzeń. Sfera zjawisk nadprzyrodzonych pozostaje dla oświeceniowego rozumu kolejnym obszarem pełnym tajemnic do odkrycia. Postulat totalnej przejrzystości oświecenia opiera się na dążeniu do usunięcia wszystkich nieprzenikliwych dla rozumu miejsc. W XVIII wieku prześwieśla się kościoły, pałace,

²² O Bois-Laurier, bohaterce powieści markiza d'Argens *Thérèse philosophe*, jako kobiecym odpowiedniku Don Juana zob. M. Jastrzębiec-Mosakowski, *op. cit.*, s. 138–144.

²³ J. Bator, *op. cit.*, s. 173–174.

więzienia²⁴. Ten postulat stara się wypełnić, mimo sugerowania mu przez narratorkę choroby psychicznej, również Edmond. Bohaterki zajmują przypisaną mu pozycję racjonalną:

— Wyznaj — przerwałam — Edmondzie, że mężczyźni nie umieją w niczym zachować pomiarkowania. Dawniej przeczyłeś wszystkiemu, teraz przeciwnie, łatwowność twoja granic nie upatruje, niedawno, tak mocno uprzedzony przeciw wszystkim objawieniom, nazywałeś naukę o duchach gorączką rozumu, a tych, co o niej pisali, omamiaczami szkodliwymi; teraz nie tylko byt ich uznajesz, postępujesz dalej, dajesz im słabości ludzkie, chcesz ich być zdolnymi zemsty; Edmondzie, bądź ostrożny, niezadługo uwierzysz w upiory (*Strach w Zameczku*, s. 18).

Edmond w pojawiającej się w tekście zjawie zaczyna dostrzegać postać swojej przedwcześnie zmarłej kochanki. Przybycie Teresy ze świata zmarłych wpędza go w melancholię. Bohaterki postanawiają wyznać mu i odbiorcy powieści prawdę. Edmond odpowiada im w następujący sposób:

Umiecie czarować, to aż nadto prawda, lecz czar wasz znajduje się w waszych oczach i przymiotach. Pozwólcie, abym w tym razie prosił was lepiej mnie umieć ocenić. Jak możecie myśleć, gdyby przez czas tak długi igraszka udać się mogła, a jeszcze igraszka przez kobity ułożona; dawno same byście wyjawily to mniemane cudo, gdybyście wy jego stwórczyniami były. [...] Dochodzę przyczyny, dlaczego żart ten przede mną w ten moment stroicie, lękacie się, abym w nazbyt wielką nie wpadł melancholią, a może nie umarł... Sądźcie lepiej o męskim umyśle, umiemy znosić wszystkie przygody życia naszego z męstwem i cierpliwością. Strach i straszliwe skutki jego są tylko dla kobiet, a nie chcecie zapomnieć, że męczyzna (*Strach w Zameczku*, s. 21).

Postać kobieca funkcjonuje w tekście jako „próg”²⁵, o który męskie poczucie dominacji i nieomylności rozbija się w pył. Wygłoszona przez Edmonda krytyka bohaterek potęguje jego ośmieszenie i staje się policzkiem wymierzonym mężczyźnie.

Zdrada w wykonaniu autorki polega na niedopuszczeniu Edmonda do głosu w finalnej scenie powieści. Jego reakcja okazuje się nieistotna. Narratorski głos kobiecy pozostaje głosem autentycznym. Postać narratorki skrywa co najwyżej obecność Mostowskiej, tworzącej nowy kobiecy podmiot — autonomiczny podmiot kobiecej narracji. Tekst kończy się ujawnieniem prawdy o kobiecej zemście.

²⁴ M. Jastrzębiec-Mosakowski, *op. cit.*, s. 216.

²⁵ Jastrzębiec-Mosakowski posługuje się tym określeniem na nazwanie roli przypadającej Bois-Laurier w powieści markiza d'Argens. Sformułowanie to przejęłam od niego na określenie funkcji pełnionej przez narratorkę i Idalię w tekście Mostowskiej. O *Thérèse philosophe* zob. *ibidem*, s. 45–163.

Dzieje się to na oczach zgromadzonego przy Zameczku tłumu, w tym X.P. wezwanego do wyjaśnienia sprawy pojawiającego się ducha. Tajemnicę tę zdradza jednak narratorka. Bohaterka wskazuje zebranym zapadnię i ukrytą w niej Marcysię, garderobianą Idalii. Wszyscy zaczynają się śmiać. Śmieje się narratorka, Idalia, Marcysia i X.P. Śmieje się cały zgromadzony tłum. Śmieje się również Edmond. Ten ostatni robi to jednak z przymusu. Końcowa kwestia powieści należy do narratorki:

Sekret, do którego dwóch tylko mężczyzn użyłam, a pięć kobit, dokonał reszty. Pięć kobit! Słyszysz, Edmondzie, powinno to być próbą, że płeć nasza równie utaić może tajemnicę jak i wasza. [...] kobity czy mężczyźni, wszyscy ogólnie posiadamy jednostajne przymioty i te same przywary. Płcią tylko się różnimy, a nie mając nic sobie do wymówienia, będąc we wszystkim sobie podobni, szanujmy jedni w drugich, co jest wartym pochwały, a błędom naszym wzajemnie wybaczejmy (*Strach w Zameczku*, s. 26).

Edmond jej jednak nie odpowiada. Nie pozwala mu na to autorka, kończąca powieść prawie dwustronicową wypowiedzią bohaterki. Ze słów narratorki płynie główne przesłanie powieści: obie płcie mają te same zalety i wady, obie posiadają własną podmiotowość, obie są duchami i ciałami, obie są aktywne i pasywne, prawdziwe i kłamliwe, obie należą do kultury i natury. Końcowy monolog narratorki można zaliczyć do wielkich opowieści podejmujących próby uzupełnienia męskiej kategorii rozumu o to, co kobiece. Kobietę interpretuje się w nich jako równą stanowiącemu punkt odniesienia każdej definicji mężczyźnie²⁶. Mostowska wychodzi jednak poza tradycyjny feminizm emancypacji. Podmiot rozumu traci w tekście męski rodzaj. Autorka neguje ideę irracjonalnej kobiecości²⁷. Nie tworzy kolejnego mitu na zgliszczach starego²⁸. W kontrapunkcie do narracji dominującej tworzy powieść stanowiącą przykład *écriture féminine*. *Strach w Zameczku* pozostaje w opozycji do wielkich opowieści, feminizmu emancypacji, dyskursów o dużym kulturowym i politycznym potencjale. Pisanie nowej różnicy polega według przedstawicielek *écriture féminine* na grze z tekstem. Zabawa ta pozwala do woli cieszyć się zanegowaniem męskiego rodzaju rozumu²⁹.

²⁶ Por.: „Słyszysz, Edmondzie, powinno to być próbą, że płeć nasza równie utaić może tajemnicę jak i wasza” (*Strach w Zameczku*, s. 26). Końcowy monolog narratorki definiuje częściowo kobietę w odniesieniu do mężczyzny (feminizm emancypacji).

²⁷ Wychodzi przez to poza feminizm emancypacji, wpisując się w feminizm różnicy, *écriture féminine*.

²⁸ Por. J. Bator, *op. cit.*, s. 171–173.

²⁹ *Ibidem*, s. 173.

Bibliografia

- Bator J., *Feminizm, postmodernizm, psychoanaliza. Filozoficzne dylematy feministek „drugiej fali”*, Gdańsk 2001.
- Ciało i tekst: feminizm w literaturoznawstwie — antologia szkiców*, pod red. A. Nasiłowskiej, Warszawa 2001.
- Jastrzębiec-Mosakowski M., *Strategie wymazywania. Kobiecte bohaterki w męskich tekstach francuskiego Oświecenia*, Gdańsk 2007.
- Mostowska A., *Strach w Zameczku. Powieść prawdziwa*, oprac. M. Siwiec, Kraków 2002.
- Sławiński J., *Miejsce interpretacji*, „Teksty Drugie” 1995, nr 5.
- Thompson E.M., *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, przeł. A. Sierszulska, Kraków 2000.

Weronika Pawlik-Kwaśniewska

Anna Mostowska's *Strach w Zameczku* as destabilising narration

(summary)

The research methodology involves an experimental combination of two different discourses within one interpretation: a philological method and second-wave feminism. Examined in the context of logic of *tosamość* and *écriture féminine*, *Strach w Zameczku* is a women's writing. I have analysed Mostowska's novel as a subversive act. The author reviews the myth of male rationality. The paradigm of a character as a depositary and subject of mind is confronted in the article with a paradigm of an irrational female protagonist with the characteristics of Otto Weininger's absolute woman. The isomorphism of knowledge and masculinity and the isomorphism of absence and femininity are undermined.

Keywords: Enlightenment, second-wave feminism, destabilising discourse, dominating discourse

Słowa kluczowe: oświecenie, feminizm drugiej fali, dyskurs destabilizujący, dyskurs dominujący

Przemysław Szczur*

RETORYKA REWOLUCYJNA W ZDERZENIU Z MNIEJSZOŚCIAMI SEKSUALNYMI ANALIZA CZTERECH PAMFLETÓW Z OKRESU WIELKIEJ REWOLUCJI FRANCUSKIEJ

Samo pojęcie mniejszości seksualnej, które pojawia się w tytule mojego artykułu, jest kategorią problematyczną. W istocie, jeśli spojrzymy na konkluzję słynnego raportu Kinseya¹, żeby przywołać tylko ten przykład, różnorodność zachowań seksualnych i ich nierównomierny rozkład w populacji z trudem daje się sprowadzić do binaryzmów w rodzaju „większość” *versus* „mniejszość”. Bardziej adekwatne wydaje się opisywanie ludzkiej seksualności jako kontinuum niż w kategoriach dualistycznych. Przyjmuję więc termin „mniejszości seksualne” przede wszystkim ze względów pragmatycznych, ponieważ pozwala on opisać ogół nonkonformistów seksualnych, tzn. wszystkich tych, których seksualność nie jest „<dobra>, <normalna> i <naturalna>” czyli „heteroseksualna, małżeńska, monogamiczna, reprodukcyjna i niekomercyjna”, żeby posłużyć się definicją Gayle S. Rubin². Przedmiotem analizy będzie sposób, w jaki retoryka wyzwolenia i praw człowieka, charakterystyczna dla Wielkiej Rewolucji Francuskiej, radzi sobie z mniejszościowymi praktykami erotycznymi, zwłaszcza ze stosunkami niereprodukcyjnymi i komercyjnymi, a za materiał posłużą cztery pamflety rewolucyjne, w których o nich mowa, opublikowane w latach 1790–1791 i cechujące się względną jednością, m.in. tematyczną³. Chodzi o teksty: *Les*

* Przemysław Szczur — dr, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, ul. Podchorążych 2, 30-084 Kraków.

¹ Zob. *Dictionnaire des cultures gays et lesbiennes*, éd. par D. Eribon, Paris 2003, s. 275–276.

² G.S. Rubin, *Rozmyślając o seksie: zapiski w sprawie radykalnej teorii polityki seksualności*, przeł. J. Mizieleńska, „Lewą Nogą” 2004, nr 16, s. 180.

³ Zob. P. Cardon, *Présentation*, w: *Les Enfants de Sodome à l'Assemblée Nationale*, Lille 2005, s. 11–12. Ze względu na charakter niniejszej analizy, w której bardzo istotne znaczenie mają kwestie leksykalne, w związku z czym wielokrotnie cytowane są pojedyncze słowa pochodzące z różnych partii analizowanych tekstów, odtąd cytaty z pamfletów zebranych w tym wydaniu będą lokalizowane poprzez podanie numeru strony w nawiasie w tekście głównym.

*Enfans*⁴ de Sodome à l'Assemblée Nationale, *Requête et décret en faveur des putains, des fouteuses, des macquerelles et des branleuses contre les bougres, les bardaches et les brûleurs de pailles*, *Les Petits Bougres au Manège* oraz *La Liberté ou M^{lle} Raucourt*. W jaki sposób w pamfletach tych mówi się o mniejszościowych praktykach seksualnych? Czy traktują one ów temat w inny sposób niż literatura przedrewolucyjna? Czy nowe wartości: wolność, równość i braterstwo znajdują zastosowanie w odniesieniu do seksualności? Co rewolucja robi z mniejszościami seksualnymi, a co te ostatnie robią z rewolucją?

Po pierwsze, pamflety współtworzą kulturę polityczną okresu rewolucji. Przemiany rewolucyjne stymulują kulturę opartą na debacie i polemice, którą teksty te na swój sposób odtwarzają. Sam fakt, że odnoszą się do siebie nawzajem⁵ i układają się w rodzaj logicznego ciągu czyni z nich utwory typowe dla tego okresu. *Les Petits Bougres...* stanowią odpowiedź na *Requête...*; *La Liberté...* odnosi się bezpośrednio i pośrednio do trzech pozostałych tekstów. Pamflet jest jednym z gatunków charakterystycznych dla rewolucyjnej kultury politycznej⁶, w której zasadnicze znaczenie ma obrona własnego punktu widzenia, nierzadko łącząca się z praktyką bezwzględnego dyskredytowania przeciwnika. To prawdopodobnie pod wpływem atmosfery powszechnej polemiki, nieodłącznej od rewolucyjnego życia politycznego, pamfleciści przedstawiają konfliktową wizję stosunków między poszczególnymi mniejszościami seksualnymi; dla przykładu, prostytutki występują o podjęcie działań przeciw sodomitom, np. narzucenie im stroju, dzięki któremu byłoby możliwe rozpoznawanie ich, na co ci ostatni odpowiadają domagając się m.in. wprowadzenia przymusowych badań lekarskich dla ulicznic i zamykania w szpitalu Bicêtre tych, które są chore. Z tych polemik, chwilami bardzo brutalnych i których przedmiotem są nie tylko interesy poszczególnych mniejszości seksualnych⁷, nie wyłania się więc żadna idealistyczna wizja

⁴ W tytułach, podobnie jak w cytatach, respektuję pisownię oryginalną, która w przypadku niektórych słów odbiega od współczesnej. Nie koryguję również cechującej oryginał niekonsekwencji w stosowaniu pisowni wielką literą, zachowując ją także we fragmentach tłumaczonych. Ze względu na długość i skomplikowanie tytułów, w dalszej części tekstu stosuję ich wersje skrócone.

⁵ Zob. uwagi P. Cardona, *op. cit.*, s. 12–13.

⁶ Zwracają na to uwagę również autorzy poświęconych pamfletowi haseł w: *Dictionnaire des genres et notions littéraires*, éd. par P.-M. de Biasi, Paris 2001, s. 549–550 oraz w *Słowniku terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, wyd. 5, Wrocław 2008, s. 368–369.

⁷ Autorzy (bądź autorki) każą mniejszościom seksualnym nie tylko bronić własnych interesów, ale i uczestniczyć w bardziej ogólnych dyskusjach politycznych. Na przykład mowa panny Raucourt w pamflecie, w którym się ona pojawia, z jednej strony rozpoczyna się od uznania wartości wolności, a z drugiej zawiera dość obszerną krytykę przemocy rewolucyjnej. Odpowiadając na nią, wicehrabina de Con-fendu, będąca przedstawiciel-

nowo wprowadzonej demokracji; ta ostatnia jawi się raczej jako bezwzględna gra sprzecznych sił, które próbują wpłynąć na prawodawcę mającego wypracować nowe zasady życia w społeczeństwie.

Anonimowi autorzy oddają więc głos przedstawicielom i przedstawicielkom mniejszości seksualnych, czasem postaciom historycznym, jak w przypadku panny Raucourt, słynnej aktorki, aby dowodzili, iż mają prawo do takich a nie innych zachowań erotycznych, zakazanych w epoce przedrewolucyjnej. Znane są związki ideologii rewolucyjnej z filozofią oświeceniową, a pamfletyści przypisują swoim postaciom argumenty zaczerpnięte właśnie z ówczesnego dyskursu filozoficznego, zwłaszcza z filozofii natury. Jak stwierdził Albert Soboul, rewolucja „odbywała się [...] pod auspicjami prawa naturalnego”⁸. Również do niego odwołują się postaci w celu legitymizacji własnych pragnień oraz praktyk seksualnych. Posługują się frazeologią odziedziczoną po filozofach. W swojej przemowie, stanowiącej część *Les Enfants de Sodome...*, jeden z nich, diuk de Noailles, przeciwstawia „odwiecznej ciemności” — „światło filozofii”, wzywa do „rozprawienia się z ostatnimi śladami przesądów” (s. 50) i przedstawia prawodawstwo wymierzone w sodomie jako „zbrodnicze prawa” (s. 51). Utrzymując, że zrywa z dawnym dyskursem skierowanym przeciwko temu, co „wbrew naturze” oraz iż „Konkubinat nie [jest] bardziej naturalny niż anty-fizyczność” (s. 52), posługuje się jednocześnie terminem, który jest dokładnym odpowiednikiem wyrażenia „wbrew naturze”, tyle że brzmi bardziej uczenie i był używany przez filozofów⁹. W tym samym pamflecie, racjonalizacji Boga, przekształconego w Najwyższą Istotę, towarzyszy odczarowanie sodomii, przedstawionej jako „drobnostka” (s. 41), o którą bóstwo już się nie troszczy. W *Intervention des tribades dans la cause des bougres & des bardaches contre les fouteuses & C.*, która stanowi część *La Liberté...*, stosunki między kobietami również podlegają racjonalizacji w duchu oświecenia, gdyż zostają przedstawione jako sposób na uniknięcie niechcianych ciąży. W swojej przemowie panna Raucourt legitymizuje je również, odwołując się do argumentów historycznych (przywołuje przykład Amazonek, rzymskich matron i dzikusek z Kanady). Jeśli chodzi o prostytutkę, w odpowiedzi skierowanej do panny Raucourt, wicehrabina de Con-fendu uzasadnia ją przy użyciu argumentów zarazem naturalistycznych i ekonomicznych.

ką prostytutek, oskarża ją o znowę z arystokratami, zaś córy Koryntu przedstawia jako „gorliwe patriotki” (s. 121).

⁸ A. Soboul, *Réalités et idées neuves*, w: *Manuel d'histoire littéraire de la France. Tome IV, 1789–1848, premier volume*, éd. par P. Barbéris, C. Duchet, Paris 1972, s. 19. O ile nie zaznaczam inaczej, wszystkie cytaty z prac obcojęzycznych podaję we własnym tłumaczeniu.

⁹ Na temat etymologii słowa „antyfizyczny” (*anti-physique*) i jego użycie w XVIII wieku, zob. C. Courouve, *Vocabulaire de l'homosexualité masculine*, Paris 1985, s. 56–58.

Jednak pamfleściści przede wszystkim przypisują postaciom typową dla okresu rewolucji chęć przełożenia filozoficznej krytyki przesądów dotyczących mniejszości seksualnych na rozwiązania polityczne, a dokładniej legislacyjne. Przedstawiają nonkonformistów seksualnych jako bardzo aktywnych obywateli, domagających się prawnego zagwarantowania wolności seksualnej. W *Les Enfants de Sodome...* z racjonalistycznego i postępowego dyskursu wynikają postulaty zredagowane w formie artykułów, zgodnie z którymi „każdy Kawaler Mankietu¹⁰ będzie mógł swobodnie dysponować swoją osobą” (s. 53). Wolność seksualna, uznana za nieodłączną od wolności osobistej, zostaje w ten sposób zapisana w oficjalnej deklaracji, którą jej autorzy postanawiają przedstawić Zgromadzeniu Narodowemu, aby to ostatnie ją zatwierdziło. Poza wzniosłymi deklaracjami, „dzieci Sodomy” i prostytutki występują również do Zgromadzenia o wprowadzenie konkretnych rozwiązań prawnych, na przykład te ostatnie domagają się gwarancji płatności ze strony klientów. Kopia dekretu rzekomo przegłosowanego przez sprzyjających im deputowanych jest zresztą dołączona do wysłanego przez nie do Zgromadzenia wniosku. Seksualność ulega w ten sposób upolitycznieniu.

Upolitycznienie to dokonuje się nie tylko poprzez domaganie się prawnych gwarancji wolności seksualnej, ale również przez odwoływanie się do repertuaru sytuacji i form dyskursywnych typowych dla życia politycznego i działalności legislacyjnej okresu rewolucji. Najczęściej pojawia się scenografia parlamentarna. *Les Enfants de Sodome...* przedstawiają nawet kontekst historyczny rozwoju parlamentaryzmu: po zwołaniu Stanów Generalnych nastąpił rozkwit wszelkiego rodzaju zgromadzeń. Autor(ka)¹¹ wymienia wśród nich Zakon Mankietu¹², którego członkowie są określani przy użyciu słów używanych w ówczesnej francuszczyźnie na oznaczenie osób angażujących się w stosunki jednopłciowe¹³. Zda-

¹⁰ Na temat tego określenia (*Chevalier de la Manchette*), używanego w XVIII wieku w odniesieniu do homoseksualnych mężczyzn, zob. *ibidem*, s. 156–158.

¹¹ Stosuję tę podwójną formę, ponieważ chodzi o tekst opublikowany anonimowo, a żadna z hipotez współczesnych badaczy dotycząca autorstwa nie znalazła jak dotąd potwierdzenia.

¹² *Ordre de la Manchette*.

¹³ Chodzi o słowa: *Bougres, Bardaches, Bardachins, Bardachinets* oraz *Tribades* (s. 46). Cztery pierwsze określenia stosowane były w odniesieniu do homoseksualności męskiej, ostatnie — żeńskiej. Słowa te, poza ostatnim, które posiada polski odpowiednik („trybady”), trudno przełożyć na język polski, gdyż każde z nich ma specyficzną etymologię i konotacje (podaje je C. Courouve w odpowiednich hasłach cytowanego już przeze mnie słownika). W tekście głównym staram się szukać polskich odpowiedników wszędzie tam, gdzie jest to możliwe, w razie potrzeby odwołując się do neologizmów oddających sens słów francuskich, zaś terminy oryginalne podaję w przypisach. Znajdują się w nich również dodatkowe, trudno przetłumaczalne przykłady. Takie rozwiązanie wydaje mi się o tyle uzasadnione, że podstawą znacznej części moich rozważań są kwestie

je sprawę z ich obrad, w tym z przemówień kilku członków i jednej członkini. Przykładowo, Tabouret, trybada, wygłasza mowę w celu udowodnienia swojego prawa do zasiadania w tym zgromadzeniu. Postaci wykonują czynności typowe dla członków zgromadzenia politycznego: ustalają sposób głosowania i wybierają dwóch przewodniczących, z których każdy wygłasza mowę, po czym zgromadzenie przegłosowują składający się z siedmiu artykułów tekst opisujący prawa „Kawalerów Mankietu”. Wybierają również swoich przedstawicieli do Zgromadzenia Narodowego. Postaci sprawują również rozliczne funkcje publiczne: przewodniczącego, wiceprzewodniczącego, sekretarza, deputowanego, członka Komitetu Cywilnego, Komitetu Wojskowego, Komitetu Komisarzy Śledczych i Obserwatorów, Komitetu Kościelnego i Komitetu Sprawozdawczego. Ponieważ znajdują się w sytuacjach oficjalnych, odwołują się do sposobów rozumowania oraz wyrażania się dostosowanych do okoliczności. Na przykład *Les Petits Bougres...* zawierają odpowiedź sodomitów na *Requête...*, z rozległą argumentacją prawną mającą obalić roszczenia prostytutek i dowieść bezprawności dekretu Zgromadzenia wymierzonego w „dzieci Sodomy”. Postaci wykonują również czynności procesowe. Odpowiedź sodomitów zostaje doręczona autorkom wniosku skierowanego do Zgromadzenia przez woźnego sądowego. Część tekstu *Les Petits Bougres...* stanowi pełnomocnictwo sporządzone zgodnie z wszelkimi regułami sztuki, w którym członkowie „Towarzystwa Sodomskiego”¹⁴ upoważniają markiza de Villette do występowania w ich imieniu; towarzyszy mu poświadczenie podpisu. Do pisemnej interwencji trybad w sprawie sodomitów przeciwko prostytutkom jest dołączone pismo poświadczające jej doręczenie tym ostatnim przez woźnego sądowego. Reasumując, bohaterowie pamfletów zostają postawieni w sytuacjach typowych dla nowej epoki, takich jak zebranie polityczne, obrady, głosowanie, wyznaczenie przedstawicieli do Zgromadzenia Narodowego czy występowanie do niego z wnioskami. Posługują się odpowiadającymi tym sytuacjom formami dyskursu, takimi jak przemówienie, wniosek, dekret, a także właściwą im frazeologią, głównie prawniczą. Obrazują w ten sposób prawdę zawartą w artykule VII dekretu, który „dzieci Sodomy” przedkładają Zgromadzeniu Narodowemu: „[...] można być Sodomitą¹⁵ i Obywatel[em] [...], a co się czyni z własnym zadaniem, nie ma i nie może mieć wpływu na gorliwość w trosce o Ojczyznę” (s. 55).

leksykalne. Na temat ubóstwa staropolskich określeń odnoszących się do stosunków jedнопłciowych, a także do seksualności w ogóle, zob. T. Nastulczyk, P. Oczo, *Homoseksualność staropolska*, Kraków 2012, s. 150–160.

¹⁴ *Société Sodomique*.

¹⁵ *Bougre*. Dla terminu tego trudno znaleźć odpowiednik w polszczyźnie; pierwotnie był on używany na określenie heretyków; we fragmentach tłumaczonych, w których się on pojawia, posługują się względnie najbliższym znaczeniowo słowem „sodomita” oraz wyrażeniem „sodomita aktywny” tam, gdzie *bougres* są przeciwstawieni *bardaches*.

Jak sugeruje to ostatnie zdanie, sytuacje, instytucje, ideały i retoryka rewolucyjna, a także język prawniczy są jednak w pamfletach ośmieszane, zwłaszcza poprzez seksualizację, a dokładniej rzecz biorąc, pornografizację¹⁶. Seksualność, w społeczeństwie przedrewolucyjnym tradycyjnie kojarzona z rejestrem niskim, jest tutaj co więcej opisana w sposób wyjątkowo wulgarny. Pojawia się kontrast między tym opisem a rewolucyjną grandilokwencją i frazeologią prawniczą. Ze zderzenia rejestrów niskiego i wysokiego powstaje wrażenie parodii. Tytuł jednego z pamfletów może stanowić przykład tego zderzenia, ponieważ oficjalnym formom dyskursu, „wnioskowi” i „dekretowi” towarzyszy w nim obsceniczne słownictwo związane ze światem prostytucji: „kurwy”, „ruchaczki”, „stręczycielki” i „obciążaczki”¹⁷. Na stronie tytułowej tego samego utworu pojawia się informacja, zgodnie z którą jest on dostępny u wszystkich „Ruchaczek Narodowych”¹⁸ (s. 77). Jak wiadomo, „Rewolucja odnowiła [...] słownictwo”¹⁹; w tym przypadku jedno z głównych pojęć retoryki rewolucyjnej, „naród”, pojawiające się w formie przymiotnikowej, zostaje ośmieszane poprzez umieszczenie w kontekście pornograficznym. Oficjalne formy oraz wzniosłe wartości, takie jak prawa człowieka (mowa o nich na przykład na stronie 53), są w ten sposób systematycznie kompromitowane poprzez użycie w kontekstach obscenicznych. Wszystkie pamflety obfitują w słownictwo anatomiczne, często w wariantach ludowych lub sprośnych; pojawiają się w nich słowa takie jak „odbyt” (s. 44), „tyłek” (s. 48), „srom” (s. 72), „jaja” (s. 79), „prącie” (s. 79), „pośladki” (s. 81), „cycki” (s. 82), „lechtaczka” (s. 109), „fiut” (s. 111)²⁰; czynności seksualne są opisywane przy użyciu niewybrednych czasowników i wyrażen: „pierdolić” (s. 64), „ruchać” (s. 71), „walić konia” (s. 81), „spuszczać się” (p. 83), „rznąć w tyłek” (s. 92), „tryskać” (s. 112)²¹; uczony termin „antyzyczność” występuje na przemian ze swoimi bardziej tradycyjnymi i mniej wyszukаныmi synonimami, jak „sodomia” (s. 44)²²; amatorzy tych przyjemności to: „antyzycy” (s. 51) czy „sodomicy” (s. 92)²³; a amatorki — „Trybady” (s. 46)

¹⁶ Warto tu przypomnieć, że termin „pornograf” został ukuty właśnie w XVIII wieku przez Restifa de La Bretonne. Zob. D. Maingueneau, *La Littérature pornographique*, Paris 2007, s. 9.

¹⁷ *Putains, fouteuses, macquerelles i branleuses.*

¹⁸ *Fouteuses Nationales.*

¹⁹ A. Soboul, *op. cit.*, s. 34.

²⁰ *Anus, cul, con, couilles, vit, fesses, tétons, clitoris, pine.*

²¹ *Baiser, foutre, se branler, décharger, enculer, éjaculer.* Poza tym pojawiają się następujące czasowniki i wyrażenia, dla których trudno znaleźć polskie odpowiedniki: *sodomiser* (s. 52), *bougrifier* (s. 52), *gamahucher en cul et en con* (s. 72), *foutrailler* (s. 122).

²² *Sodomie.* Występuje także określenie *bougrerie* (s. 41).

²³ *Anti-physiciens i sodomistes.* Pojawiają się także określenia: *Bougres, Bardaches, Bardachins, Bardachinets* (s. 46), *enculeurs* (s. 91) i *rivettes* (s. 113).

i „anandryny” (s. 120)²⁴; prostytutki — „kurwy”, „ruchaczki”, „stręczycielki”, „obciągaczki”, „dziwki”, „dziry” (s. 96)²⁵.

Sama polityka podlega seksualizacji: adepci antyfizyczności tworzą „partię”, zaś ci, którzy mają inne gusta erotyczne znajdują się w „partii opozycyjnej” (s. 54). W *Requête...* deputowani zostają określani obscenicznym wyrażeniem: „nasi ruchacze ze zgromadzenia narodowego”²⁶ (s. 82) i przedstawieni jako klienci prostytutek. Autor(ka) wyobraża sobie również, że Zgromadzenie Narodowe posiada Komitet Ruchania²⁷, a na wielkiej pieczęci państwowej widnieje „obrys imponującego prącia, oblewającego lubieżnie nasieniem czerwone wargi sromu, otoczone wieńcem jaj” (s. 82). Trybady również posiadają własną pieczęć „z zarysem ledwie widocznej lechtaczki otoczonej wielkim sromem” (s. 118). W *Les Petits Bougres...* pojawiają się wymyślone instytucje, takie jak wspomniane już „Towarzystwo Sodomskie”²⁸, a postaci sprawują takie urzędy jak „woźny Mankietu” czy „notariusz rżnący w tyłek”²⁹. Nawet oficjalnym symbolom i funkcjom zostaje więc nadany charakter seksualny. W *Requête...* sam kalendarz rewolucyjny zostaje sparodiowany, bo nowa era, której rozpoczęcie ma sygnalizować, zostaje poddana seksualizacji w użytej dacie wydania: „Rok drugi odrodzenia ruchaczkowego”³⁰. W *Les Enfants de Sodome...* posiedzenie przekształca się w orgię, a zgromadzeni głosują „poruszeniami tyłka”. W *Les Petits Bougres...* obrady „Naczelnej Rady Sodomitów Aktywnych i Pasywnych”³¹ oraz sporządzanie pełnomocnictwa również przeistaczają się w orgię. W *La Liberté...* trybady głosują, uprawiając seks. Nawet niektóre czynności prawne ulegają pornografizacji, na przykład, gdy sprawozdanie z obrad wspomnianej Rady kończy się sformulowaniem: „niepiśmienni spuścili się na rejestr” (s. 101); lub kiedy niejaki L. M. zaznacza pod formułką poświadczenia podpisu, że oprócz należnej kwoty otrzymał „strumień nasienia między pośladki” (s. 103). Oficjalne instytucje, urzędy, formy i czynności są poddane seksualizacji w ramach pornograficznego panseksualizmu, co można interpretować jako konsekwencję podbudowy filozoficznej postawy pornografa, to znaczy ekstremalnego materializmu³² sprowadzającego całość ludzkiej aktywności do kwestii potrzeb fizjologicznych.

²⁴ *Tribades i anandrines.*

²⁵ *Putains, fouteuses, macquerelles, branleuses, garces, gouines.* Warto zauważyć, iż to ostatnie określenie, pierwotnie używane w stosunku do prostytutek, z czasem stało się wulgarnym synonimem słowa „lesbijka”.

²⁶ *Nos fouteurs de l'assemblée nationale.*

²⁷ *Comité de Fouterie.*

²⁸ Pojawiają się także: *Conseil Général des Bougres et des Bardaches* oraz *greffe foutatif.*

²⁹ *Huissier de la Manchette i notaire enculeur.*

³⁰ *L'an second de la régénération foutative.*

³¹ *Conseil Général des Bougres et des Bardaches.*

³² Zob. L. Nijakowski, *Pornografia. Historia, znaczenie, gatunki*, Warszawa 2010, s. 120.

Ośmieszając rewolucyjne życie polityczne oraz retorykę poprzez ich pornografizację, pamflety wpisują się w tradycję literatury przedrewolucyjnej. Charakterystyczna dla niej była praktyka polemiki politycznej oraz religijnej, w której dyskredytowano przeciwników, przypisując im nieortodoksyjne upodobania seksualne³³. Idąc śladem Lecha Nijakowskiego, można by tu mówić o „krytyce pornograficznej”³⁴ istniejącego porządku politycznego, dodając, iż z takiego używania seksualności wynikało pewnego rodzaju powinowactwo między gatunkiem pamfletu a tematyką mniejszości seksualnych. Samo stwierdzenie, iż autorzy okresu Rewolucji posługiwali się tym tradycyjnym gatunkiem nie wyjaśnia jednak, kto był celem ich ataków i jaka przyświecała im intencja. Badacze, którzy do tej pory analizowali te teksty, udzielali sprzecznych odpowiedzi na pytanie przeciw komu pamflety były skierowane³⁵. Na pierwszy rzut oka, ponieważ retoryka rewolucyjna zostaje w nich ośmieszona, można by przypuszczać, że pamfleciści byli kontrewolucjonistami. Jednak na listach sodomitów i trybad, które stanowią część *Les Enfants de Sodome...* reprezentowane są wszystkie klasy społeczne, w tym dawne elity. Jeżeli dodamy do tego fakt, że mniejszości seksualne oraz ich praktyki są określane przy użyciu języka obscenicznego lub poniżającego, można sformułować hipotezę, iż anonimowi autorzy (lub autorki) byli kontrrewolucjonistami w znaczeniu nie tyle ściśle politycznym, co seksualnym. Wspominałem już o tym, że bohaterowie pamfletów odwołują się do retoryki zaczerpniętej z filozofii oświeceniowej. Należałoby dodać, iż w rzeczywistości pozatekstowej retoryka ta wydała owoce, gdyż epokę rewolucji można interpretować jako zwieńczenie oświeceniowego wysiłku racjonalizacji podejścia do mniejszości seksualnych. W 1791 roku Konstytuanta dokonała depenalizacji sodomii, rozumianej jako każda forma seksualności niereprodukcyjnej³⁶. Jak pokazały badania Clyde Plumauzille, depenalizacja objęła również prostytucję, „wprowadzając liberalny reżim prawny”³⁷. Choć działania policji stały czasem w sprzeczności z nowym prawodawstwem, to ostatecznie niewątpliwie się zmieniło. Wydaje mi się, że pamfleciści stawiali sobie za cel zahamowanie lub ograniczenie zasięgu tych zmian.

³³ Zob. G. Poirier, *L'Homosexualité dans l'imaginaire de la Renaissance*, Paris 1996.

³⁴ Zob. L. Nijakowski, *op. cit.*, zwłaszcza s. 119 i nast.

³⁵ T. Pastorello (zob. *La sodomie masculine dans les pamphlets révolutionnaires*, „Annales historiques de la Révolution française”, 2010, nr 361, s. 91–130) utrzymuje, iż były one skierowane przeciw dawnym elitom (duchowieństwu i arystokracji), podczas gdy Patrick Cardon przedstawia *Les Enfants de Sodome...* „jako homofobiczne ataki wymierzone w jakobinów” (zob. P. Cardon, *op. cit.*, s. 13).

³⁶ Zob. F. Leroy-Forgeot, *Histoire juridique de l'homosexualité en Europe*, Paris 1997, zwłaszcza s. 64 i nast.

³⁷ Zob. streszczenie jej pracy doktorskiej dostępne w Internecie: <https://genrehistoire.revues.org/1938#ftn1> [dostęp: 28 stycznia 2016].

Pamflety zawierają również inne pozostałości dyskursywne epoki przedrewolucyjnej. Mam na myśli zwłaszcza retorykę religijną, tradycyjnie stosowaną w odniesieniu do mniejszości seksualnych, a zwłaszcza stosunków jedнопłciowych. Obok wymienionej już weny parodystycznej, dyskurs religijny (teologiczny i moralny) był kolejnym *locusem* dyskursywnym kojarzonym w epoce przedrewolucyjnej z nonkonformizmem seksualnym. Obecność tej religijnej matrycy dyskursywnej w tekstach rewolucyjnych świadczy o silnym zakorzenieniu religii w mentalności ówczesnych ludzi, mimo antyklerykalnej wymowy rewolucji. Nawiązanie do retoryki religijnej odbywa się m.in. poprzez wykorzystywanie figur zaczerpniętych z Biblii, takich jak Sodoma i wyrazy pochodne („sodomia”, „sodomczyk”, „sodomski³⁸”), Gomora (s. 43), apostoł (s. 48; ksiądz Viennet jest nazwany „apostolem Sodomy”) czy sam Chrystus, którego miłość do świętego Jana zostaje zinterpretowana w kategoriach związku erotycznego (s. 51–52); pojawia się też cały szereg słów zapożyczonych z języka religijnego: „zakon” (s. 40), „nowicjusze” (s. 44), „prozeli” (s. 46), „kapłanka” (s. 48; Tabouret jest nazwana „kapłanką Sodomy”), „męczennik” (s. 51), „martyrologium” (s. 51), „kult” (p. 84), „seкта” (s. 103)³⁹ itp. Do konceptualizacji nonkonformizmu seksualnego jest więc nadal używany model religijny. W odpowiedzi skierowanej do trybad wicehrabina de Con-fendu posługuje się nawet argumentem o sprzeczności relacji jedнопłciowych z naturą, spopularyzowanym przez teologię chrześcijańską⁴⁰, aby potępić kontakty seksualne między kobietami i, na zasadzie kontrastu, legitymizować stosunki prostytutek z ich klientami. Ponieważ, wraz z wybuchem rewolucji, mentalność nie zmieniła się rzecz jasna z dnia na dzień, w pamfletach mamy do czynienia z mieszkanką nowej retoryki z elementami starej, głównie pochodzenia religijnego, choć pojawiają się w niej również figury mitologiczne, jak Ganimedes (s. 43). Na poziomie dyskursywnym zerwanie z dawnym porządkiem nie ma więc charakteru absolutnego. Dlatego analiza retoryki pamfletów pozwala rozszerzyć na inne mniejszości seksualne osąd Didier Godarda dotyczący ciągłości, jeśli chodzi o sytuację osób angażujących się w stosunki jedнопłciowe, między Francją przed- i porewolucyjną. Badacz potwierdza „Tezę Tocqueville’a, zgodnie z którą rewolucja i Cesarstwo stanowią raczej kontynuację i zwieńczenie *Ancien Régime*’u niż zerwanie⁴¹. Godard ma tu na myśli przede wszystkim praktyki, jednak teza ta znajduje potwierdzenie również na poziomie dyskursywnym.

³⁸ *Sodomie, sodomiste, sodomique*. A także: *sodomiser*.

³⁹ *Ordre, novices, prosélytes, prêtresse, martyr, martyrologe, culte, secte*.

⁴⁰ Zob. *Dictionnaire de l’homophobie*, pod red. de L.-G. Tina, Paris 2003, zwłaszcza s. 108–109 oraz s. 307.

⁴¹ D. Godard, *L’Amour philosophique. L’Homosexualité masculine au siècle des Lumières*, Béziers 2005, p. 234.

Wydaje mi się jednak, że byłoby błędem interpretowanie tych tekstów wyłącznie jako parodystycznych i reakcyjnych. Nie posunąłbym się aż tak daleko, jak ich współczesny wydawca, bojownik LGBTQIA Patrick Cardon, który uważa, że można je odczytywać jako „obronę” (s. 14) stosunków jedнопłciowych, jednak trzeba przyznać, że równoległe do dawnego modelu dyskursywnego, zawierają one również model nowy, istotnie związany z obroną praw mniejszości seksualnych. Jak wiadomo, ruch LGBTQIA odwoływał się często i nadal używa retoryki praw człowieka, której korzenie sięgają oświecenia i rewolucji i to zapewne ta właśnie retoryka przyniosła mu największe zwycięstwa. Analizowane pamflety zawierają więc załączki strategii dyskursywnej tego ruchu. Co zaś mówi nam parodystyczna tonacja tych tekstów o samej rewolucji? Moim zdaniem świadczy przede wszystkim o granicznym charakterze epoki rewolucyjnej. Uczestnicy rewolucji, zakorzenieni w dawnym świecie, nie są gotowi doprowadzić logiki wyzwolenia i praw człowieka do końca. Temat mniejszości seksualnych działa jak swego rodzaju wywoływacz, pozwalający określić rzeczywiste granice projektu rewolucyjnego. Mimo pewnego postępu, Wielka Rewolucja Francuska nie była „rewolucją seksualną”; nie była nią ani dla kobiet, co wiemy m.in. dzięki badaniom Joan W. Scott⁴², ukazującym impasy i paradoksy retoryki praw człowieka; nie była nią także dla mniejszości seksualnych. W tym sensie poruszenie kwestii seksualności mniejszościowych staje się testem dla retoryki rewolucyjnej: pozwala wyznaczyć granice projektu rewolucyjnego, zakreślając sferę tego, o czym można myśleć poważnie poprzez ośmieszenie tego, co na poważne traktowanie nie zasługuje. O ile, w manifestie *Francuzi, jeszcze jeden wyśitek, jeżeli chcecie stać się republikanami w Filozofii w buduarze* markiza de Sade, zakłada się zupełnie poważnie możliwość rewolucji seksualnej, w analizowanych pamfletach jest inaczej. A jednak rewolucja i jej źródło filozoficzne, oświecenie, dostarczyły mniejszościom seksualnym pewnego repertuaru dyskursywnego, który pozwolił im domagać się swoich praw w sposób mniej lub bardziej skuteczny, w zależności od kraju i lokalnej tradycji. W zderzeniu z mniejszościami retoryka wyzwolenia oraz praw człowieka, znajdująca się u podstaw rewolucji, okazuje się zdolna wyrazić postulaty o charakterze seksualnym. Pamflety dokonują na sposób parodystyczny tego, czego uczestnicy rewolucji z maja 1968 r. dokonają na poważnie: upolityczniają seksualność. Przedstawiają wolność seksualną jako jedno z praw człowieka. Dużo czasu miało upłynąć, nim respektowania tego prawa można się było domagać na poważnie. Historia mniejszości seksualnych jest więc być może historią stopniowego cichnięcia wybuchów śmiechu, który dźwięczał jeszcze bardzo głośno w czasie Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

⁴² Zob. np. jej książkę *La Citoyenne paradoxale. Les Féministes françaises et les droits de l'homme*, przeł. M. Bourdè, Paris 1998.

Bibliografia

- Courouve C., *Vocabulaire de l'homosexualité masculine*, Paris 1985.
Dictionnaire de l'homophobie, éd. par L.-G. Tin, Paris 2003.
Dictionnaire des cultures gays et lesbiennes, éd. par D. Eribon, Paris 2003.
Dictionnaire des genres et notions littéraires, éd. par. de P.-M. de Biasi, Paris 2001.
Godard D., *L'Amour philosophique. L'Homosexualité masculine au siècle des Lumières*, Béziers 2005.
Leroy-Forgeot F., *Histoire juridique de l'homosexualité en Europe*, Paris 1997.
Les Enfants de Sodome à l'Assemblée Nationale, Lille 2005.
Maingueneau D., *La Littérature pornographique*, Paris 2007.
Manuel d'histoire littéraire de la France. Tome IV, 1789–1848, premier volume, éd. par P. Barbéris, C. Duchet, Paris 1972.
Nastulczyk T., Oczko P., *Homoseksualność staropolska*, Kraków 2012.
Nijakowski L., *Pornografia. Historia, znaczenie, gatunki*, Warszawa 2010.
Pastorello T., *La sodomie masculine dans les pamphlets révolutionnaires*, „Annales historiques de la Révolution française” 2010, nr 361.
Poirier G., *L'Homosexualité dans l'imaginaire de la Renaissance*, Paris 1996.
Rubin G.S., *Rozmyślając o seksie: zapiski w sprawie radykalnej teorii polityki seksualności*, przeł. J. Mizielińska, „Lewą Nogą” 2004, nr 16.
Scott J. W., *La Citoyenne paradoxale. Les Féministes françaises et les droits de l'homme*, trad. M. Bourdé, C. Pratt, Paris 1998.
Słownik terminów literackich, pod red. J. Sławińskiego, wyd. 5, Wrocław 2008.

Przemysław Szczur

When the revolutionary rhetoric meets sexual minorities An analysis of four pamphlets of the French Revolution

(summary)

The paper discusses the way the rhetoric of liberation and human rights, characteristic of the French Revolution, deals with the subject of sexual minorities. The Revolution can be seen as a transition period in which the revolutionary rhetoric collides some ancient images of sexual minorities. The limits of this new rhetoric are tested in pamphlets where these minorities appear and that are also full of ancient images: *Les Enfants de Sodome à l'Assemblée Nationale*, *Requête et décret en faveur des putains, des fouteuses, des macquere-lles et des branleuses contre les bougres, les bardaches et les brûleurs de paillasses*, *Les Petits Bougres au Manège* and *La Liberté ou M^{lle} Raucourt*.

Keywords: French Revolution, pamphlet, sexuality, sexual minority

Słowa kluczowe: Rewolucja Francuska, pamflet, seksualność, mniejszość seksualna

Luc Leguérinel*

LIBERTYNIZM W DZIELE JEWDOKII NAGRODSKIEJ

Od czasu rozważań Michela Foucault zawartych w *Historii seksualności* wiadomo, że dyskurs na temat seksualności budowany jest w oparciu o kulturę, z rozróżnieniem w szczególności dwóch historycznych procedur ustalania prawdy o seksie; pierwszą, zawartą w *ars erotica*, którą odnajdujemy w Rzymie oraz w społeczeństwach wschodnich i arabsko- muzułmańskich, gdzie prawda jest oddzielona od przyjemności jako takiej, jako jedyna rzecz podlegająca poznaniu przez praktykę i doświadczenia seksualne, oraz drugą, rozwijającą się na przestrzeni wieków, aby wyrazić prawdę o seksie w krajach zachodnich i która jest dużo bliższa *scientia sexualis*. Ta z kolei znajduje się dosłownie w opozycji do sztuki inicjacji i wielkiej tajemnicy *ars erotica*, ponieważ chodzi w niej o wyznanie jako „jedną z najwyższej cenionych technik produkowania prawdy”¹. Należy pamiętać, że od czasu pojawienia się chrześcijańskiej pokuty aż do dnia dzisiejszego seks należy do głównych tematów poruszanych w czasie spowiedzi.

W swoich pismach Foucault pokazuje, że będąc rytuałem dyskursu, w którym podmiot, który mówi odpowiada podmiotowi wypowiedzi, wyznanie „to również rytuał, który rozwija się w relację władzy, nie ma bowiem wyznania bez przynajmniej potencjalnej obecności partnera, który nie jest po prostu rozmówcą, lecz instancją, która się wyznania domaga, narzuca je, ocenia i wkracza z osądem, karą, przebaczeniem, pocieszeniem, pojednaniem”². Ta forma wraz ze wszystkimi wyznanymi prawdami jest najbardziej oddalona od prawdy uczonych inicjacji wprowadzających w przyjemność, która kieruje „sztuką erotyczną”, ponieważ należymy do społeczeństwa, które uporządkowało wiedzę o seksie nie w celu przekazywania tajemnicy, ale wokół powolnego rozwijania się wyznań.

Zrywając z tradycjami *ars erotica*, nasze społeczeństwo wyposażyło się w *scientia sexualis*, która kontynuowała zadanie produkowania prawdziwych dyskursów na temat seksu, dostosowując dawną procedurę wyznania do reguł dyskursu naukowego. *Scientia sexualis*, rozwijająca się od XIX wieku, paradoksalnie

* Luc Leguérinel — dr, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, ul. Podchorążych 2, 30-084 Kraków.

¹ M. Foucault, *Historia seksualności*, Warszawa 1995, s. 57.

² *Ibidem*, s. 83.

zachowuje jako jądro szczególnie rytuał obowiązkowej i wyczerpującej spowiedzi, która była na chrześcijańskim Zachodzie najważniejszą techniką uzyskania prawdy o życiu seksualnym. Począwszy od XVI wieku, rytuał ten powoli oddzielał się od sakramentu pokuty, aby przenieść się na grunt pedagogiki, relacji rodzinnych, medycyny i psychiatrii, które umożliwiły wytworzenie prawdziwych dyskursów o seksie poprzez „urządzenie, które obejmuje całą historię, ponieważ stary nakaz wyznania rozciąga na metody klinicznego nasłuchu”³. To również w ramach tego systemu urządzenie „mogło się pojawić, pełniąc rolę prawdy seksu i seksualnych rozkoszy”⁴, co również rozwinęło się w literaturze.

Jednakże o ile tak przedstawia się sytuacja w krajach zachodnich, o tyle jest ona bardzo odmienna w Rosji, ponieważ ta zasada naczyń połączonych, umożliwiająca złożone przenikanie się dyskursu religijnego i literatury, nie mogła po prostu funkcjonować w taki sam sposób, gdyż rosyjski kościół prawosławny nie rozwinął niczego, co byłoby analogiczne z katolicką spowiedzią. Jak zauważa Alexei Lalo,

w Rosji brak jest wzorów do opowiadania o tym, co zakazane i kultury poczucia winy, które zajmowały wówczas katolickich księży. Wymiana poglądów na temat cielesności i jej statusu moralnego odbywająca się pomiędzy artystami, ludźmi pióra i intelektualistami z jednej strony oraz folklorem religijnym z drugiej, ograniczała się do fascynacji dawnymi czasami z często dziwnymi praktykami seksualnymi, uprawianymi w niektórych popularnych sektach, które rozwijały się w Rosji od końca XIX do początku XX wieku⁵.

To właśnie sekty religijne, a nie nauka czy też Kościół prawosławny, rozwinęły nowe dyskursy seksualne w Rosji; były to jednak dyskursy o cielesności a nie o seksualności w społeczeństwie. Asumpt do tych dyskusji dało zaangażowanie intelektualistów w debaty toczące się w tamtym czasie na temat zarówno modernizacji, jak i westernizacji kultury rosyjskiej. Trzeba jednak było poczekać na intelektualistów rosyjskich Srebrnego wieku, aby światło dzienne ujrzał zaangażowany dyskurs o seksualności, na którego tle przedstawienia klasowe i tożsamościowe rozgrywają się z użyciem zasobów odziedziczonych z przeszłości i w sposób odmienny od dyskursów zachodnich, które spowodowały pojawienie się nowych trudności i problemów społecznych w kraju. Innymi słowy, o ile wpływ literatury zachodniej wydaje się być niewątpliwy na rosyjską awangardę intelektualną w czasach poprzedzających rewolucję, o tyle odmiany rosyjskie przedstawiają kwestie seksualności i erotyki jako oryginalne wytwory kultury, a nie jako pochodne kultury zachodniej, chociaż im odpowiadają. O ile bowiem awangarda inspirowała się

³ *Ibidem*, s. 66.

⁴ *Ibidem*.

⁵ A. Lalo, *Libertinage in Russian Culture and Littérature*, Leiden–Boston, 2011, s. 2.

twórczością zachodnią, nie ograniczała się jednak do niej, ani też w żaden sposób nie była jej pochodną, ponieważ dzieła rosyjskie były wytworem rosyjskiego ducha intelektualnego i w pełni odpowiadały rosyjskiemu kontekstowi.

Po rewolucji rosyjskiej z 1905 roku, cenzura była wyraźnie łagodniejsza niż cenzura obowiązująca za poprzedniego reżimu, która ograniczała rozważania na temat życia seksualnego dopuszczając ich prowadzenie wyłącznie na łamach pism naukowych. W tym kontekście pojawiło się „nowe pokolenie” Srebrnego wieku, z pisarzami, którzy budowali mało ortodoksyjne seksualne scenariusze, aby podnieść kwestię wzmocnienia roli jednostki. Wśród tych pisarzy jest Michaił Kuzmin, który wydał *Krylja (Крылья)* w 1906 roku⁶; jego powieść opisuje psychologiczne dojrzewanie młodego mężczyzny, który wykraczając poza tradycyjną moralność, poszukuje szczęścia w ramionach innych mężczyzn, dzięki którym odkrywa zmysłowość, urodę życia i wolność konieczną do pełnego rozwoju człowieka. Po raz pierwszy w Rosji pisarz opublikował powieść jednoznacznie homoseksualną, która wywołała prawdziwy skandal, ściągając na siebie gromy konserwatywnych krytyków, upatrujących w niej wyłącznie powieść pornograficzną, podczas gdy przez rzeszę czytelników była ona postrzegana jako prawdziwe wyzwolenie tematu traktowanego dotąd jako tabu. Nawet jeśli następnie „swoboda seksualna weszła do programu niektórych rewolucjonistów po listopadzie 1917 roku, małomiasteczkowy konformizm władzy sowieckiej narzucił na społeczeństwo rosyjskie jarzmo konserwatywnego moralizmu i wydania książki wstrzymano aż do upadku komunizmu”⁷. Rok później do rąk czytelników trafia inna powieść z wątkiem homoseksualnym zatytułowana *Тридцать три года (Trente-trois monstres)* Lidii Zinowjewej-Annibał⁸, która wywołała skandal i natychmiast po wydaniu została na pewien czas zakazana. Książka ta opublikowana została w formie dziennika prowadzonego przez kobietę, przeznaczonego dla innej kobiety o imieniu Wera. W przeddzień swojego ślubu, młoda dziewczyna zostaje uwiedziona przez Werę, wspaniałą aktorkę i piękną kobietę, która wciąga ją w relację lesbijską i w życie półświatka. Na początku uległa, bez pewności siebie, zostaje drugoplanową aktoreczką; następnie Wera, wykorzystując jej urodę, proponuje ją trzydziestu trzem wyrrywającym ją sobie nawzajem z rąk malarzom, którzy malują trzydzieści trzy wyuzdane portrety dziewczyny. Dręczona myślą o ulotności urody, pragnąc ofiarować światu swoją ukochaną, Wera oddaje ją mężczyznom jako nieuchronną ofiarę, czego w końcu nie jest w stanie wytrzymać i co doprowadza ją do śmierci. Można dostrzec w tej książce antagonizm pomiędzy dominującym pięknem i uległą przeciętnością oraz pewną dwuznaczność pomiędzy zajęciem modelki i prostytutką, która nieoczekiwanie zdaje się

⁶ M. Kouzmine, *Les Ailes*, traduit du russe et présenté par B. Kreise, Toulouse 2000.

⁷ *Ibidem*, s. 12.

⁸ L. Zinovieva-Annibal, *Trente-trois monstres*, trad. du russe J. Imbert, Suisse, 2009.

być w większym stopniu seksualnym wyzwoleniem niż prostytutką. Poza swoimi dziełami, Zinovieva była również znana z posiadania salonu w Petersburgu, który prowadziła z drugim mężem, a który w latach 1905–1909 był najważniejszym salonem literackim Srebrnego wieku. Z jednej strony było to miejsce poezji i literatury, ale również „debat, tak filozoficznych, jak religijnych i mistycznych; salon poświęcony był również kultowi Dionizosa”⁹. Para poszukiwała także nowej formy idealnej miłości: „jeden z ich pomysłów zakładał, że dwie osoby zjednoczone miłością, mogą pokochać trzecią”¹⁰, tworząc tym samym nowy typ wspólnoty. W tym samym roku Michaił Piotrowicz Arcybaszew opublikował swoją najsłynniejszą powieść *Sanin*¹¹, która też wywołała olbrzymi skandal i natychmiast została nakazem cenzury zakazana, a jej autor opuścił kraj i schronił się w Warszawie. Sanin, główny bohater tej powieści, jest bez wątpienia człowiekiem wolnym, może nawet prawdziwym wyznawcą idei Stirnera, wzywającym do obalenia ustalonych wartości, obnoszący się ze swoją permanentną ironią i cynizmem wywołującym bunt u konformistów i reakcjonistów. Indywidualista i ateista, odmawia podporządkowania się jakimukolwiek uprzedzeniu czy przesądowi i pragnie, by wszyscy uwolnili się od pojęcia „złego życia”, od „co ludzie powiedzą” oraz prawdziwie korzystali z piękna tego świata; pisze o rozkoszy językiem prawdziwym i dosadnym, w sposób poetycki, wolny od moralnego i religijnego jarzma. Poprzez Sanina, postać jego powieści, Arcybaszew mówi również o dominacji mężczyzn nad kobietami eksploatowanymi w małżeństwie, w którym króluje nuda i hipokryzja i domaga się dla nich wolności seksualnej, antykoncepcji i możliwości usuwania ciąży.

O ile książki tych trzech autorów zostały przetłumaczone na język francuski i są względnie znane wyrobionemu czytelnikowi, o tyle sytuacja wygląda odmiennie w przypadku *Gniewu Dionizosa*, powieści Jewdokii Nagrodskiej, chociaż odniosła ona natychmiast po jej opublikowaniu w 1910 ogromny sukces; miała około dziesięciu kolejnych wydań w okresie 6 lat, została przetłumaczona na wiele innych języków i już w 1913 na francuski; w ówczesnym literackim świecie Rosji. Nazwisko Nagrodskiej częściej zresztą pojawia się w historii kina niż literatury i łączone jest z Ilją Rapgofem i Anną Mar, dwoma najbardziej płodnymi twórcami w tej nowej dziedzinie sztuki; wspomnieć należy ekranizację *Gniewu Dionizosa*, *Białej kolumnady* i *Ani*, czy też oryginalny scenariusz *Czarownicy*.

Niewiele wiemy o Nagrodskiej. Urodziła się w Sankt-Petersburgu w 1866 roku i wychowana została w środowisku intelektualnym. Jedyna córka Awdotii Panajewej (1819–1893), pisarki rosyjskiej, płodnej autorki powieści publikowanych pod pseudonimem N. Stanitsky, i Apollona Gołowaczewa, drugiego męża

⁹ I. Léopoldoff-Martin, *Note sur la vie de l'œuvre de Lydia Zinovieva-Annibal*, w: *ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ M. Artsybachew, *Sanine*, préface et trad. du russe par G. Dispot, Lausanne 2013.

Awdotii, który pracował jako dziennikarz w piśmie społeczno-literackim *Sowriemiennik*. Wcześniej Awdotia Panajewa była żoną pisarza Iwana Panajewa, współpracownika pisarza i poety Mikołaja Niekrasowa w *Sowriemienniku*, którego to kochanką była przez piętnaście lat i z którym napisała również dwie powieści; mieszkali oni wspólnie i tworzyli nietypowe stadło we trójkę¹². Matka Jewdokii znana była również z prowadzenia cenionego salonu petersburskiego, w którym bywali znakomici pisarze tamtej epoki — Belinski, Dostojewski, Dobroljubow, Tourgieniew, Herzen i wielu innych¹³.

Jest rzeczą oczywistą, że atmosfera, w której wzrastała Jewdokia Nagrodka miała wpływ na kształtowanie się jej wartości i przekonań, nawet jeśli zdaje się, że na początku swojego dorosłego życia bliższy był jej kult domowego ogniska niż kult Dionizosa. Pierwszy raz wyszła za mąż w 1882 roku w wieku 17 lat za księcia Beka Melika Tangiewa, o którym nie wiadomo nic prócz tego, że był huzarem w wojskach kaukaskich; garść informacji na jego temat zawarta jest również w kilku liniijkach *Gniewu Dionizosa*, w których główna bohaterka powieści opowiada o swoim pierwszym mężu poznanym w salonie swojej matki, za którego wyszła za mąż w wieku 17 lat; została wdową po nim trzy lata później bez większego pograżenia w żalu, ponieważ książę żeniąc się z nią liczył na to, że z jej posagu spłaci długi. Ponadto obraził ją, powracając sześć miesięcy po ślubie do swoich dawnych miłostek. Nagrodka, która została wdową w styczniu 1888 roku powróciła z dwójką dzieci do swojej matki w Sankt-Petersburgu. Wówczas też zadebiutowała jako pisarka swoim opowiadaniem *Bożonarodzeniowy prezent* opublikowanym w przeglądzie *Zwieszda* (*Звезда*). Ze względu na sytuację finansową, musiała zająć się literaturą popularną, pisząc w szczególności powieści kryminalne, takie jak *Ciemna sprawa*, *Śliski węzeł* i *Tajemnice Petersburga*, publikowane jako dodatek do dziennika *Swiet* (*Свет*) w latach 89/90, czy też pisząc nowele „dla pań” o samotności, braku zrozumienia i iluzorycznym charakterze, publikowane na stronach różnych ówczesnych czasopism, np. *Niepewność szczęścia* (*Животписное обозрение* 1892. №16) lub *Róże i Pod wierzbami* (*Север*. 1892. №19,32). Dopiero w powieści *Córka diabła*, w której tworzy portret tajemniczej *femme fatale*, będącej w gruncie rzeczy kobietą pełną dobroci¹⁴, odkrywa swój temat literacki.

W 1896 roku, w wieku 31 lat, wychodzi za mąż za Władimira Nagrodskiego, inżyniera kolejnictwa i prezesa zarządu dwóch rosyjskich spółek kolejowych, który w 1911 roku zostaje wykładowcą w Instytucie Inżynierów Dróg Komunikacyjnych w Sankt-Petersburgu. Po dziesięciu latach milczenia, pod nowym

¹² Zob. R. Sobel, *Avdot'ia Iakovlevna Panaeva 1819–1893*, w: *Reference Guide to Russian Literature*, London–Chicago 1998, s. 611–612.

¹³ Zob. A. Panajewa (Gołowaczowa), *Wspomnienia*, Kraków 1977.

¹⁴ Zob. O.A. Kuzniewowa, *Русская литература XX века. Прозаики, поэты, драматурги. Биобиблиографический словарь*, t. 2: 3–О, 2005, s. 599–600.

nazwiskiem, Jewdokia naprawdę debiutuje swoją powieścią *Gniew Dionizosa*, która opiera się na ważnych dla tamtych czasów koncepcjach filozoficznych, począwszy od tytułu stanowiącego bezpośrednie odniesienie do Nietzschego i jego konceptu człowieka-artysty, targanego wewnętrzną walką pomiędzy racjonalizmem postawy apollinijskiej i namiętnościami postawy dionizyjskiej, ale jej powieść stanowi również odniesienie do książki *Płeć i charakter* Otto Weiningera, który proponuje wzór na obliczenie tożsamości seksualnej pokazując, że każdy człowiek posiada cechy obu płci i że kluczowym wyzwaniem nowoczesnego życia jest utrzymanie ich w równowadze. Możemy ponadto odnaleźć w tej książce tematykę freudowską związaną z podświadomością, potrzebami pierwotnymi i inwersją seksualną. Ci filozofowie poruszali kwestie dotyczące ważnych przemian i proponowali wyjaśnienia zdezorientowanym rosyjskim czytelnikom, którzy mieli powody, aby czuć się opuszczonymi przez inteligencję patrzącą z góry na ich wybory literackie bez zaproponowania żadnej innej zadowalającej alternatywy, aby odpowiedzieć na ich szczególne potrzeby. Z tego też powodu ówczesni czytelnicy większym zaufaniem obdarzali autorów literatury popularnej, którzy — podobnie jak Nagrodzka — odwołując się do pewnych koncepcji filozoficznych bez wspomniania o nich, mogli przyczynić się do przebudowy społeczeństwa pomagając czytelnikom wznieść się na wyższe, bardziej wyszukane poziomy, konieczne do stworzenia społeczeństwa zdolnego panować nad stresem psychologicznym i naporem technologii związanej z modernizacją, wspomagając przekształcenie rzeczywistości społecznej¹⁵.

Gniew Dionizosa odwołuje się do tytułu obrazu malowanego przez bohaterkę powieści Tatianę Kuzniecową. Jako artystka, Tatiana jest postacią spełnioną w dziedzinie kultury w społeczeństwie, które docenia artystów i elitę intelektualną. Artyści, podobnie jak intelektualiści, byli w Rosji stawiani na piedestale za ich poświęcenie dla wspólnego dobra poprzez wyrażanie się w sztuce. Taki zresztą polityczny wydźwięk mogła mieć troska Tatiany o dokończenie jej arcydzieła, sugerujący jej zaangażowanie w reformy społeczne. Posiadany przez nią status pozwalał jej również żyć poza ogólnie przyjętymi konwencjami moralnymi i być jednocześnie wdową, konkubiną i kochanką. Pomimo słabej treści, historia tej powieści stanowi bogatą mieszankę polityki kulturowej i poszukiwań tożsamości seksualnej. Rozpoczyna się od podróży Tatiany na południe Rosji, dokąd bohaterka udaje się pełna niepokoju na myśl o spotkaniu z rodziną Ilji, mężczyzny, z którym żyła w konkubinacie i u boku którego poznała szczęście. W pociągu, w sposób niepoddający się kontroli, odczuwa erotyczny pociąg do Edgara Starke, angielskiego przedsiębiorcy, który pod każdym względem stanowi przeciwieństwo Ilji. Rozstają się, zanim ulegną wzajemnej fascynacji erotycznej. Stark staje się jednak obsesją Tatiany i kiedy ich drogi ponownie się krzyżują,

¹⁵ L. McReynolds, *Introduction to The Wrath of Dionysus*, Bloomington 1997, s. XIII.

Tatiana nie znajduje siły, by opierać się jego pragnieniu. Ilja nic nie wie o ich związku, a Tatiana wyjeżdża do Rzymu, gdzie zamierza dokończyć malowany przez siebie obraz, wykorzystując Starka, by pozował do postaci Dionizosa. Pociąg kobiety do Starka i jej potrzeba wyrażania się w malarstwie stanowią ten sam problem psychologiczny — staje się to dla niej jasne, kiedy po zakończeniu pracy nad płótnem, następuje znudzenie Starkiem, ponieważ ich związek oparty był na relacjach czysto fizycznych. Zamierza wrócić do Ilji, by odnaleźć u jego boku życie intelektualne i wzajemny szacunek, ale odkrywa, że jest w ciąży ze Starkiem. Chociaż po wydaniu dziecka na świat zostawia syna Starkowi, aby móc wrócić do Ilji, matczyzna miłość komplikuje jej życie. Wraz z przyjściem dziecka na świat, bohaterka rozpoczyna zmaganie się z problemem emocjonalnym, który stanowi nieustająca walka pomiędzy ideałem życia i rzeczywistością, pomiędzy wyborem a macierzyństwem i w ten sposób Nagrodská doprowadza Tatianę do sensu jej obowiązków osobistych. Tatiana jednak jest kobietą o cechach, które tradycyjnie przypisywane są mężczyznom, co zresztą zarzuca jej Stark, oskarżając ją w pewien sposób, że pociąga ją wyłącznie jego ciało, a nie on jako taki, który ją bardzo mocno i czule kocha¹⁶. Ona sama nie zdaje sobie sprawy z tej anomalii do chwili, kiedy jej przyjaciel Latchinow, niezdeklarowany homoseksualista, wyznaje jej, że również jest zakochany w Starku i wyjaśnia jej, iż jest ona w gruncie rzeczy „mężczyzną z ciałem kobiety”, dodając, że powinna być lesbijką¹⁷. „Teoria Latchinowa”, która w pierwszej chwili napelnia Tatianę niepokojem, przyczynia się również do utrzymania spokojnej relacji pomiędzy konkubiną, zniewieściałym kochankiem i ich synem. Tatiana zgadza się na to kłamliwe stadło we troje jako jedyny sposób zachowania równowagi pomiędzy wszystkimi zainteresowanymi osobami. I chociaż dla rosyjskiej intelektualistki najwyższą aspiracją jest prawda, artystka-bohaterka chwali moralność rzymskiego boga erotyki i hedonizmu, prawdziwej antytezy intelektualnej Rosji, kontestując wszelką jej wyższość moralną. Bolesnie świadoma faktu, że wyłącznie pójście na kompromis może ograniczyć problemy, na jakie naraziła tych, których kocha i że ustępstwa te odbywają się kosztem jej zasad, bohaterka dokonuje w końcu wyboru, płacąc za to cenę, jaką jest sprzeniewierzenie się normom drogim dla rosyjskiej intelektualistki. Czyniąc to, budzi wątpliwości co do stopnia, w jakim ideały inteligencji mogą znaleźć zastosowanie w rzeczywistym życiu.

Jednakże przekaz Nagrodskiej jest nieco bardziej złożony, niż mogłoby na to wskazywać powyższe krótkie streszczenie: podczas gdy Latchinow jest jednoznacznie homoseksualistą, którego życie zostało zrujnowane przez jego brak zdolności do otwartego zadeklarowania orientacji seksualnej, Tatiana jest „nową kobietą” nie w znaczeniu, w jakim jest feministką lub wypartą lesbijką, ale dlatego,

¹⁶ E. Nagrodská, *The Wrath of Dionysus*, Bloomington 1997, s. 114.

¹⁷ *Ibidem*, s. 182–183.

że autor przedstawia ją jako zaangażowaną w odwrócenie tradycyjnych ról mężczyzna/kobieta. Od początku powieści Tatiana jest opisywana z użyciem określeń męskich, jako kobieta bardzo racjonalna, zachowująca zimną krew, zdecydowana i pełna inicjatywy, podczas gdy kobiece cechy charakteryzujące Starka służą za uzupełnienie tego, co ukazuje się jako jej męskie *alter ego* o ładnym wyglądzie, chociaż słabe, historyczne i bierne. Powieść kończy się słowami Latchinova przypominającego Tatianie, że mimo wszystko jest „kobietą, która ma szczęście”¹⁸.

Rosyjscy czytelnicy z 1910 roku różnili się od wcześniejszego pokolenia podobnie jak Nagrodzka, co wyjaśnia błyskawiczny wzrost jej popularności. Rewolucja z 1905 roku wyostrzyła kwestię miejsca jednostki w społeczeństwie przemysłowym. O ile Nagrodzka była przedstawicielem pisarzy pogardzanych przez inteligencję, która uważała powieść popularną za właściwą dla kobiet z klasy średniej, tj. o mało wyrafinowanym guście, ale z pretensjami do ubierania się u wielkich krawców, to jednak odpowiadała ona na zapotrzebowanie na tę wyłaniającą się powieść dla szerokiej rzeszy czytelników, dostarczając społeczeństwu rosyjskiemu klucz do samodzielnego myślenia. Krytycy zarzucali jej również „ekstremizm” feministyczny i tendencyjny charakter z inwersją seksualną jej postaci oraz wyraźne motywy seksualne. W istocie, napięcia seksualne eksploatowane w tej powieści nigdy nie dotyczą fizycznych zapędów Tatiany i jej kochanków, ale raczej tego, co determinuje tożsamość seksualną poszczególnych bohaterów. Pomimo że wszystkie stosunki seksualne opisane w tej książce są heteroseksualne, powieść ta jest wybitnie homoseksualna, chodzi jednak o homoseksualizm nieujawniony. Według norm epoki, u głównych postaci Nagrodzkiej raczej wydaje się występować bardziej inwersja seksualna, aniżeli perwersja. Tym samym jej wejście w homoseksualność jest fundamentalnie odmienne od wejścia właściwego Kuzminowi i Zinowjewie-Annibal, ponieważ w powieści Nagrodzkiej jedna tylko postać realizuje swoje pożądanie wobec osoby tej samej płci i chociaż autorka opisuje ją z życzliwością, sama ta postać nienawidzi siebie za swoją orientację seksualną i okazuje się być niezdolna, by ją przyjąć. Nagrodzka czyni tę kwestię mniej zagrażającą dla czytelników, budując jej historię wokół poszukiwań seksualnej *personae*, która mogła umożliwić seksualny stosunek „wbrew naturze”, paradoksalnie naturalny pomiędzy kobietą i mężczyzną i wówczas, kiedy męskość i kobiecość stłumiły prawdziwą homoseksualną naturę, mogli się nawzajem zaspokoić.

Inaczej sprawa przedstawia się w jej drugiej powieści *Drzwi z brązu* (1911), która licznymi dewiacjami seksualnymi i odstępstwami od normy ściągnęła na siebie gniew cenzorów. Nagrodzka przedstawia w nim homoseksualnego artystę rywalizującego ze swoją siostrą o uczucia jednego mężczyzny. Temat *Drzwi* w tytule jest bezpośrednio zaczerpnięty od Freuda; w snach z czasów dzieciństwa, artysta przemienia się w kobietę, kiedy przechodzi za owe tajemnicze drzwi

¹⁸ *Ibidem*, s. 191.

z brązu. Niedługo po publikacji, cenzura skonfiskowała wszystkie egzemplarze książki. Dwa lata później Nagrodzka publikuje drugą jej wersję, złagodzoną, pod zmienionym tytułem *Przed drzwiami z brązu*. W innej powieści, zatytułowanej *Złe duchy* (1915), bardzo męska bohaterka sugeruje lesbijstwo. Powieść ta pokazuje również pewne zainteresowanie Nagrodskiej okultyzmem, który staje się pokrewnym ówczesnego zainteresowania nieświadomym. Ta fascynacja problematyką nadnaturalnego ujawnia lęki ówczesnego społeczeństwa wobec racjonalizmu i świata technologii, które przyniosło rozwijające się uprzemysłowienie. Nagrodzka, podobnie jak jej matka, prowadziła jeden z najszlachetniejszych salonów w Petersburgu, znany z seansów spirytystycznych; z krążących pogłosek wynikało, że było to również miejsce eksperymentów seksualnych petersburskiej socjety.

Chociaż żadna z późniejszych powieści autorki nie zdobyła takiej popularności, jaką cieszył się *Gniew Dionizosa*, jej twórczość stanowi kulturowy barometr, pokazujący w jaki sposób, u schyłku carskiej Rosji, zmieniały się gusty i kształtowało zainteresowanie czytelników jednocześnie seksem, mistycyzmem i innymi pojęciami dotyczącymi wyboru człowieka, które pojawiły się wraz ze zmianami społeczeństwa konsumpcyjnego. Jej powieść *Biała kolumnada* (1914) wykorzystuje symbol pierścienia, aby inspirować ludzi do przejęcia kontroli nad ich życiem. Bohaterka powieści, Kitty, wracając z pogrzebu swojego wuja, spostrzega na dalekiej bramie wjazdowej, ze schodami prowadzącymi w górę, połyskującą w kroplach deszczu białą kolumnadę, pojawiającą się, aby stanowić symbol świadomości lepszego życia. Ukazuje się jej w okresie życia pełnego stresów i zachęca do uwolnienia się od egocentrycznego narzeczonego arystokraty. Powraca znajomy wątek aktorki-kochanki narzeczonego Kitty, kiedy mówi ona o lesbijstwie, który mógłby stanowić alternatywę dla jej autodestrukcyjnej seksualności¹⁹.

Nagrodzka opublikowała również kilka zbiorów nowel, które stały się literackim forum, na którym mogła szeroko omawiać swoje zainteresowanie kwestiami społecznymi i intelektualnymi. W szczególności w *Ani*, której tytułowa bohaterka oddaje się przemysłowcowi po to, aby chronić dobre imię ojca, który sprzeniewierzył zapasy srebra, aby je oddać swojej kochance, trzeciorzędnej tancerce hiszpańskiej. Powoli Ania uświadamia sobie, że ze związku z tym człowiekiem czerpie większe zadowolenie niż z relacji z niewdzięcznym ojcem i że trwa w nim z własnej woli. Pozwalając Ani na dokonanie wyboru i wybranie kochanki zamiast rodziny, Nagrodzka tworzy nową koncepcję szczęśliwego zakończenia. W *Koszarze* autorka w niezwykle sposób schodzi w społeczne doły, a historia przywołuje na myśl dzieła Maksyma Gorkiego i Aleksandra Kuprina. Bezwstydnym opisem seksualnego zepsucia panującego w dzielnicach biedy wyraźnie różni się od typowego dla niej modernistycznego pomieszczenia na temat tożsamości seksualnej.

¹⁹ Zob. L. McReynolds, *op. cit.*, s. XIV–XV.

W październiku 1918 roku Nagrodzka emigruje z mężem do Paryża. Nigdy nie zaangażuje się w politykę emigracyjną, ale będzie kontynuować swoje pisarskie dzieło i opublikuje w 1922 roku dwie powieści *La vérité sur la famille de ma femme* oraz *Mémoires de Romain Vassilieff*. Zdaniem krytyki, jej najlepszym dziełem jest historyczna trylogia *Fleuve des temps* (1924–1926), stanowiąca refleksję na temat wolnomularstwa jako moralnego i duchowego doskonalenia, ale saga ta jest zbyt odmienna od jej wcześniejszej twórczości, aby przyciągnąć dużą uwagę. Ponieważ szeroko rozumiana tematyka ezoteryczna zawsze niezwykle ją intrygowała, być może pod wpływem męża²⁰ Nagrodzka wykazuje zainteresowanie wolnomularstwem. Przyjęta do *Droit Humain* i będąc mistrzem w loży *Aurore*, niestrudzenie studiuje symbole *Art Royal*. Założyła rosyjską lożę *Avdora*, której charakter rygorystycznie inicjacyjny dostosowany jest do słowiańskiej mentalności²¹. Jedynym tekstem w języku francuskim, po którym pozostał ślad, jest sztuka teatralna *La Dame et le Diable*, która została opublikowana w 1933 roku w czasopiśmie masonskim, trzy lata po śmierci autorki, zmarłej 19 maja 1930 roku w Paryżu w wieku 63 lat. Nagrodzka została pochowana na cmentarzu w Thiais.

Jest rzeczą oczywistą, że chociaż Nagrodzka zaistniała w literaturze popularnej nieco później niż jej zachodni koledzy, jej twórczość zasługuje na to, by wyciągnąć ją z zapomnienia, w które popadła, ponieważ wbrew opiniom ówczesnej krytyki, która miała trudności ze szczerością, z jaką literatura po 1905 roku mówiła o seksie i dla której tego rodzaju pisarze uprawiali „pornografię”, należałoby widzieć w niej pisarkę awangardową, która w swoim pisarstwie bliższa jest libertynizmowi niż pornografii. U Nagrodzkiej istnieje bowiem kombinacja wolnomysłicielstwa seksualnego i politycznego, czego najlepszym przykładem jest *Gniew Dionizosa* i, jak twierdzi Alain Badiou²², zapowiada ona nadejście nowej kobiety, ponieważ jej bohaterka buduje coś pomiędzy dwoma, miejsce poza miejscem, które definiuje całą kobiecość, stawiając ją w pozycji sprzeciwu wobec „silnej afirmacji Jednego, jedynej władzy, która charakteryzuje tradycyjną pozycję męską”²³. Ta logika „dwójki” w różnych jej postaciach przewija się przez całą powieść: konkubin/kochanek, miłość/pożądanie, prawda/kłamstwo, matka/uwodzicielka, heteroseksualność/homoseksualizm. Z tego punktu widzenia, Tatiana sprzeciwia się afirmacji Jednego, jedynej władzy, która charakteryzuje mężczyznę w tradycyjnym społeczeństwie i już jako wdowa udowadnia, że

²⁰ Vladimir Nagrodski był jednym z założycieli loż *Astrée* i *Hermès*, oraz autorem wolnomularskich rozważań, takich jak m.in. *Initiation géométrique. Le Secret de la lettre G. Rose et Croix. Les Croix symboliques*, w 1935 roku.

²¹ Zob. N. Berberova, *Les Francs-maçons russes du XX^e siècle*, Paris, 1990.

²² A. Badiou, *Figures de la féminité dans le monde contemporain*, wykład wygłoszony w Atenach latem 2010.

²³ *Ibidem*, s. 14–18.

spotkała pośrednictwo seksualne mężczyzny; eliminuje w ten sposób pierwszy fundamentalny symbol — symbol dziewictwa w społeczeństwach tradycyjnych, a jako matka pozostawia również Starkowi troszczenie się o jego dziecko. Sprzeciwia się temu również wówczas, kiedy wie, że jest w ciąży i nie rozumie, dlaczego miałaby wyjść za mąż, jak prosi o to Stark, aby dziecko nie było dzieckiem pozamałżeńskim. Jeszcze bardziej niezrozumiałe jest dla niej, dlaczego ślub miałby być kościelny — ona ma to w nosie i żeby uciąć krótko rozmowę, odpowiada Starkowi: „Możesz mnie wziąć za żonę w kościele prawosławnym, anglikańskim, w synagodze, w pagodzie... a nawet w piramidzie, jeśli chcesz!”²⁴ Innymi słowy, nie chce dać się ograniczyć do logiki małżeństwa, ani zostać matką za jego pośrednictwem, a tym samym za pośrednictwem mężczyzny, którego logika streszcza się w absolutnej jedności Imienia Ojca. Jak zauważa Badiou, „symbol tej jedności absolutnej jest zresztą oczywisty w jedności absolutnej i absolutnie męskiej Boga w głównych religiach monoteistycznych. Natomiast chodzi właśnie o tego Jednego, w sposób krytyczny, w tym figuralnym pomiędzy-dwoma, gdzie znajduje się kobieta”²⁵. I w taki właśnie sposób — jako literacki proces modernizacji — należy rozumieć *Gniew Dionizosa*. Istotnie mówię o modernizacji — ponieważ pod koniec powieści, po śmierci Ilji, Tatiana godzi się wyjść za mąż za Starka dziesięć lat po przyjściu na świat ich syna. Ślub ma miejsce w urzędzie, a następnie w dwóch kościołach — prawosławnym i anglikańskim. Jak gdyby te dwa kościoły same w sobie symbolizowały zwycięstwo dwóch nad Jednym absolutnym Boga rzeczywiście umarłego, nawet jeśli prawdą jest, że bezustannie przeszkadza nam jego trup.

Bibliografia

- Artsybachev M., *Sanine*, préface et traduction du russe par G. Dispot, Lausanne 2013.
- Badiou A., *Figures de la féminité dans le monde contemporain*, wykład wygłoszony w Atenach latem 2010.
- Berberova N., *Les Francs-maçons russes du XX^e siècle*, Paris 1990.
- Foucault M., *Historia seksualności*, Warszawa 1995.
- Granville J., *Nagrodskaya, Evdokia Apollonovna*, w: *Encyclopedia of Russian History*, pod red. J. R. Millara, Macmillan Reference USA, 2004, *Encyclopedia.com*. 20 Feb. 2016 <<http://www.encyclopedia.com>>.
- Kouzmine M., *Les ailes, traduit du russe et présenté par B. Kreise*, Toulouse 2000.
- Kuzniecowa O.A., *Русская литература XX века. Прозаики, поэты, драматурги. Библиографический словарь*, t. 2 : 3–O, 2005, s. 599–600.
- Lalo A., *Libertinage in Russian Culture and Littérature*, Leiden–Boston 2011.
- Nagrodka E., *La dame et le diable*, Paris 1932.

²⁴ E. Nagrodka, *op. cit.*, s. 119.

²⁵ A. Badiou, *op. cit.*

Nagrodskaja E., *The Wrath of Dionysus*, translated and edited by L. McReynolds, Bloomington 1997.

Panajewa (Gołowaczowa) A., *Wspomnienia*, Kraków 1977.

Sobel R., *Avdot'ia Iakovlevna Panaeva 1819–1893, w: Reference Guide to Russian Literature*, London–Chicago 1998.

Zinovieva-Annibal L., *Trente-trois monstres*, trad. par Jacques Imbert, Corbières 2009.

Luc Leguérinel

The libertinage in the work of Evdokia Nagrodskaja

(summary)

The author aims to present the work of Evdokia Nagrodskaja, a Russian author now fallen into oblivion. To do this, he briefly discusses the literary context of the time and her biography, before analyzing in greater depth her book *The Wrath of Dionysus*, which was a bestseller in Russia in the early 20th century. He tries, through the analysis of this novel, to rediscover a novelist both despised by the Russian intelligentsia for writing popular literature, and strongly criticized by the former censors for treating themes related to female adultery, homosexuality and lesbianism. By that he is trying to show that Nagrodskaja is primarily an *avant-garde* novelist who deals with libertinism far more than pornography and that her freethinking is both sexual and political.

Keywords: the Silver Age, Russian writer, libertinism, adultery, homosexuality, lesbianism

Słowa kluczowe: epoka srebra, rosyjscy pisarze, libertynizm, cudzołóstwo, homoseksualizm, lesbijstwo.

Mateusz Król*

TRANSOWE OBECNOŚCI W LITERATURZE PONOWOCZESNEJ

Współczesne studia transowe są jednym z najbardziej interdyscyplinarnych nurtów badawczych osadzonych przede wszystkim w naukach humanistycznych i społecznych. Ich bogactwo wynika z rozlicznych intersekcji z antropologią, socjologią, etnografią, politologią, psychologią, literaturoznawstwem lecz także naukami prawnymi i medycyną. Ta nietypowa mieszanka nurtów i perspektyw sprawiła, że studia transowe (*Trans Studies*) są jedną z najbardziej otwartych dziedzin współczesnej nauki. Są one zbudowane na bardzo wielu filarach, wśród których istotne znaczenie mają Gender Studies, feminizm(y), Women Studies, Queer Studies, studia nad męskosciami i studia gejowsko-lesbijskie.

Tytułem wstępu do dalszych rozważań konieczne jest sprecyzowanie terminów i określeń stosowanych w moim artykule do opisu osób transowych. W kręgu języka angielskiego najczęściej stosuje się określenie/zapis *trans people*, które odnosi się do osób transpłciowych, transseksualnych, transgenderowych, transwestytów i transwestytek oraz osób, które identyfikują się jako queerowe unikając jakichkolwiek binarnych, normatywnych tożsamości płciowych i seksualnych. Celem zastosowania w tym tekście zapisu *osoby trans* i *transowe/a* nie jest uproszczenie lecz ukazanie kryjącej się w nim różnorodności tożsamości i bogactwa doświadczeń¹. Z kolei słowo *queer* występuje w zapisie oryginalnym, gdy odnoszę się do osób identyfikujących się z nurtem queerowym będą stosował termin *osoby queerowe* oraz stosowany w polskich tekstach socjologicznych i literaturoznawczych termin *odmieńcy*².

* Mateusz Król — Uniwersytet Śląski w Katowicach. Wydział Filologiczny, ul. Grota-Roweckiego 5, 41-208 Sosnowiec.

¹ Szczegółowe opisy znaczeń poszczególnych terminów tożsamościowych można znaleźć w wielu źródłach opisujących zjawisko transpłciowości. Polecam chociażby książkę *Encyklopedia gender. Płeć w kulturze* lub stronę internetową fundacji Trans-Fuzja www.transfuzja.org.

² Zagadnieniem tłumaczenia terminu *queer* na język polski zajmował się Tomasz Basiuk w swoim artykule „Queerowanie po polsku”, który ukazał się na łamach czasopisma „Furia Pierwsza” 2000, t. 7. Zagadnieniu temu przygląda się również Joanna Mizielińska w książce *Płeć, ciało, seksualność — od feminizmu do teorii queer* (2006, s. 123–142).

Widzialność osób transowych w Polsce wzrasta z każdym rokiem — niezaprzeczalnym przełomem był moment objęcia mandatu poselskiego przez pierwszą transpłciową posłankę Sejmu RP Annę Grodzką. Nie bez znaczenia jest również obecność transowych celebrytek i celebrytów w medialnym mainstreamie — mam tutaj na myśli przede wszystkim Rafalalę (jest ona artystką, performerką, poetką, aktorką, autorką tekstów piosenek i recenzentką; jako pierwsza w Polsce osoba trans prowadziła autorski program telewizyjny *Rafalala Show*) oraz Jej Perfekcyjność (aktywistkę, działaczkę społeczną, współzałożycielkę organizacji Queer UW oraz LGBT Business Forum, wieloletnią organizatorkę Parady Równości w Warszawie). Jej Perfekcyjność w 2016 roku również prowadziła swój autorski program telewizyjny *Jej Perfekcyjność zaprasza na drinka*, w którym przybliżała sylwetki osób ważnych dla środowiska LGBTQ. W mainstreamie pojawiły się ponadto postaci takie jak Michalina Manios, która została finalistką drugiej edycji programu „Top Model”, emitowanego przez telewizję TVN; Michał Szpak, który rozwija swoją karierę muzyczną dzięki udziałowi w programie muzycznym „X-Factor”; Madox androginiczny piosenkarz, który stał się celebrytą, dzięki udziałowi w programie „Mam talent”; oraz *drag queens*, które były zapraszane do różnych programów telewizyjnych — Żaklina, Charlotte czy Kim Lee (którą poznajemy również dzięki twórczości literackiej Ignacego Karpowicza). Aktualnie w mass mediach na całym świecie możemy podziwiać wiele transowych celebrytek i wielu transowych celebrytów. Ich obecność jest szczególnie widoczna w kilku domenach kultury popularnej, będą to odpowiednio: moda (Michalina Manios, Andreja Pejić, Jenna Talackova, Aydian Dowling, Amanda Lepore), muzyka (Madox, Conchita Wurst, Dana International), film i drag shows (Laverne Cox, Kim Lee, RuPaul) czy też w innych domenach — wymienię tylko kilka znanych osób jak Janet Mock, Chaz Bono, Lana Wachowski, Lilly Wachowski czy Caithlyn Jenner. Oprócz obecności w mediach istotny wpływ na budowanie widoczności środowisk transowych ma twórczość literacka. W swoim artykule chciałbym przyrzeć się właśnie transowym obecnościom w polskiej literaturze ponowoczesnej.

W ostatnich latach wiele mówi się o gender i ludzkiej seksualności — rozliczne debaty nie ograniczają się jedynie do zamkniętych sal akademii, coraz częściej temat ten wkracza do polskich gazet, czasopism i periodyków, jest często poruszany w telewizyjnych i radiowych programach mainstreamowych³. Wiele pisze i mówi się również o literaturze odmieńców⁴. Chciałbym jednak podkreślić, że mówiąc

³ Zob. M. Duda, *Dogmat płci. Polska wojna z gender*, Gdańsk 2016.

⁴ Zob. G. Ritz, *Nić w labiryncie pożądania. Gender i płeć w literaturze polskiej od romantyzmu do postmodernizmu*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2002; B. Warkocki, *Homo niewiadomo. Polska proza wobec odmienności*, Warszawa 2007; W. Śmieja, *Literatura, której nie ma. Szkice o polskiej „literaturze homoseksualnej”*, Kraków 2010; W. Śmieja, *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o teorii, historii i literaturze*, Katowice 2015;

o tych literaturach nie należy stosować ograniczających i zamykających w normatywnych schematach określeń gatunkowych. W swoich badaniach nad współczesną literaturą queerową stosuję kategorie i wyznaczniki tożsamościowe wykorzystywane z powodzeniem od wielu lat w socjologii i Queer Studies. Pierwszym podziałem, jaki możemy zastosować, jest podział tekstów literackich na heteronormatywne (reprodukujące patriarchalne wartości moralne, opisujące system–świat jako złożoną strukturę związków międzyludzkich regulowanych karceralnymi relacjami wiedzy/władzy⁵) oraz nieheteronormatywne (odchodzące od dogmatu patriarchalnego oraz modelu heteronormatywnej rodziny). Jednak takie proste rozróżnienie nie wystarcza, aby zbudować pełny obraz różnorodności literatury nienormatywnej. Nie jest bowiem tak, że sprawa kończy się na podziale tekstów literackich na te, które możemy zaszklafkować jako literaturę heteronormatywną i literaturę gejowsko-lesbijską. Liczne badania prowadzone w ramach Gender i Queer Studies wprowadziły dodatkowe mechanizmy służące ukazaniu bogactwa różnorodności. Zatem kolejny stosowany przeze mnie podział przebiega na osi literatury homonormatywnej i literatury nie(hetero/homo)normatywnej, którą nazywam najczęściej literaturą queerową, lecz podkreślam, że literatura transowa stanowi jeden z zasadniczych nurtów teźże nie(hetero/homo)normatywnej twórczości. Homonormatywność to termin wypracowany przez amerykańską badaczkę Lisę Duggan na określenie:

[t]akiej polityki i aktywizmu organizacji LGBT (Q) i samej społeczności LGBT (zdominowanej przez gejowskie i lesbijskie dyskursy polityczne), które koncentrują się na dyscyplinujących jednostki przyczółkach kapitałocentrycznego, patriarchalnego i heteronormatywnego nowoczesnego systemu–świata, jak m.in. instytucja małżeństwa (czy teź jej wersja dla społeczności LG — instytucja związków partnerskich), instytucja adopcji, faszystowski kult ciała czy «kultura» konsumeryzmu. Celem homonormatywnej polityki i strategii działania jest asymilacja społeczności gejowsko-lesbijskiej w obecnym systemie na jego zasadach; zatem lansuje się politykę uniformizacji, dopasowywania, przycinania odmieńców seksualnych do akceptowalnych przez system szablonów tożsamościowych, szablonów pragnień i oczekiwanych przez dominujący neoliberalny porządek ekonomiczno-kulturowy pomysłów na ciało i życie. W rezultacie tworzy się pewną «strawną» dla systemu tożsamość «geja» i «lesbijki», tożsamość zgodną z linią programową systemu–świata, w którym obecnie funkcjonujemy, a następnie próbuje się ją — jako kolejny liberalny podmiot — włączyć w przestrzeń publiczną, społeczno-kulturową, jak i zalegalizować w porządku prawnym⁶.

E. Chudoba, *Literatura i homoseksualność. Zarys problematyki genderowej w kanonicznych tekstach literatury światowej i polskiej*, Kraków 2012.

⁵ M. Foucault, *Historia seksualności*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, Gdańsk 2010.

⁶ R. Majka, *W ślepych zaułku. Homonormatywność i neoliberalizacja życia społecznego*, w: *Nowe Studia Kulturowe*, pod red. J. Kochanowskiego, T. Wrzoska, Warszawa 2014, s. 171.

Homonormatywność jest elementem konstytutywnym ruchów i studiów gejowsko-lesbijskich, które wypracowały swoją politykę tożsamościową wobec większościowej i dominującej społeczności heteronormatywnej opierając ją na strategii asymilacji. Chodzi więc o reprodukcję wzorców zaczerpniętych z heteronormatywnego systemu — członkowie i członkinie tej społeczności dążą do tworzenia stałych, monogamicznych związków, aplikowania tych samych reguł moralno-etycznych ograniczających ludzką seksualność (jedyne moralnie poprawne seks to seks monogamiczny, z miłości, odbywany się w zaciszu domowego ogniska, etc.), z uwzględnieniem faktu, że nie jest to seks reprodukcyjny, ani heteroseksualny. Asymilanci dążą do uzyskania prawa do zawierania związków małżeńskich, co udało się w Stanach Zjednoczonych i kilku innych państwach, lecz także związków partnerskich oraz prawa do adopcji dzieci.

Po drugiej stronie znajdują się osoby, które odrzucają przyjmowane bezkrytycznie systemowe ograniczenia narzucane przez złożony system wiedzy/władzy na ludzką seksualność i ekspresję tożsamości. Osoby skupione wokół nurtu nie(hetero/homo)normatywnego, queerowego i transowego unikają tworzenia pozytywnych narracji o jednej, spójnej i wspólnej wszystkim członkom i członkiniom danej wspólnoty tożsamości płciowej czy seksualnej. Queer Studies wzywają do wielotorowej krytyki i pogłębionej refleksji nad ludzką seksualnością i tożsamością⁷. Judith Butler podkreśla w swoich pracach, że nie tylko płeć społeczno-kulturowa (*gender*), lecz również płeć biologiczna (*sex*) są społecznie konstruowane. Tożsamość płciowa jest konstruktem składającym się z nieustannie powtarzanych aktów performatywnych tworzących obraz danej płci⁸.

Wspomniane wyżej osie są bardzo dobrze widoczne w literaturze. Choć w Polsce niezależny kanon literatury homoseksualnej wytworzył się („odkleił od kanonu ogólnego”) dopiero około 1980 roku⁹, to od tego czasu owa literatura stanowi całkiem spory i stabilny nurt. W jego ramach literatura asymilacyjna (zdecydowany prym wiedz tutaj głos gejowsko-lesbijski) będzie wprowadzać podmioty znormatywizowane, powtarzające utarte schematy zachowań (monogamia, proliberalne zachowania społeczno-konsumenckie, etc.) oraz heteronormatywne modele organizacji życia rodzinnego (związki partnerskie i małżeństwa homoseksualne). Z kolei literatura queerowa zmierza do wytworzenia zupełnie nowej i niezależnej narracji prezentującej alternatywne (antykapitalistyczne, nie(hetero/homo)normatywne) modele podmiotowości i życia rodzinnego.

W przypadku literatury asymilacyjnej możemy więc mówić na przykład o obecnościach queerowych w kanonicznych tekstach literackich, które dzie-

⁷ Zob. J. Kochanowski, *Socjologia seksualności — marginesy*, Warszawa 2013.

⁸ J. Butler, *Gender Trouble. Feminism and the Subversion of Identity*, New York–London 1990/2010.

⁹ W. Śmieja, *Literatura, której nie ma...*

ki dorobkowi Gender i Queer Studies mogą zostać poddane takiemu właśnie queerowemu dekodującemu odczytaniu, co prowadzi do ukazania dotychczas ukrywanych znaczeń analizowanych tekstów. Za przykład niech posłużą tutaj queerowe odczytania prac Witolda Gombrowicza i Jarosława Iwaszkiewicza¹⁰ czy głośna swego czasu queerowa analiza *Kamieni na szaniec* autorstwa Elżbiety Janickiej z IS PAN. Wyróżnić możemy również teksty otwarcie nieheteronormatywne — wymienię tylko kilku z najważniejszych współczesnych twórców polskiej literatury gejowskiej: Marcina Szczygielskiego (np. *Bierki, Berek*), Jacka Melchiora (*XXL, Kochanek*) czy Mikołaja Milckiego (*Gej w wielkim mieście, Chyba strzelę focha*). Pisząc o literaturze transowej w tym nurcie należy wspomnieć o tzw. *trans negative literature*, czyli takiej literaturze, która wykorzystuje obecność (zawsze pobocznych) protagonistek/ów transowych czy queerowych lecz ich obecność jest dyktowana przede wszystkim poprawnością polityczną, niejednokrotnie są to postaci przedstawiane z perspektywy narratora cisgenderowego¹¹, rzadko mówiące własnym głosem. Tego typu obecności najczęściej skupiają się wokół wątków opisujących życie seksualne lub proces medycznej tranzycji, czyli korekty płci. Do wyróżnienia tego typu tekstów stosuje się zmodyfikowaną wersję testu Alison Bechdel-Wallace¹² stawiając trzy podstawowe pytania: (1) czy w danym tekście występuje więcej niż jedna postać transowa, (2) czy owe postaci się znają oraz (3) czy prowadzą one rozmowy na temat inny niż medyczna procedura korekty płci. Negatywne odpowiedzi pozwalają przypisać analizowany tekst do grupy *trans negative literature*.

Literatura queerowa oraz *trans positive literature* stanowią zupełnie inny nurt literacki, który charakteryzuje się pogłębioną analizą problematyki społecznej, ekonomicznej, prawnej, medycznej i moralno-etycznej postaci queerowych i transowych przedstawionych w danym tekście. Będą to przede wszystkim utwory pisane przez osoby transowe z myślą o transowych czytelnikach i czytelnikach, choć nie ograniczone do tej grupy odbiorczyń/ców. Za przykład takiej twórczości może posłużyć periodyk literacko-poetycki *THEM* tworzony on-line przez osoby transowe; w Polsce ukazał się niezwykle ciekawy zbiór tekstów *Namaluj mi wiatr — krosdressing w poszukiwaniu własnej tożsamości*, który był

¹⁰ Zob. G. Ritz, *Nić w labiryncie pożądania...*; W. Śmieja, *Literatura, której nie ma...*; E. Chudoba, *Literatura i homoseksualność...*

¹¹ Cisgender — to określenie stosowane głównie w naukach socjologicznych do określenia osób, które żyją w zgodzie ze swoją płcią biologiczną przypisaną im w momencie narodzin; zob. K. Schilt, L. Westbrook, *Doing Gender, Doing Heteronormativity: 'Gender Normals', Transgender People, and the Social Maintenance of Heterosexuality*, „Gender & Society” 2009, no 23 (4), s. 440–464.

¹² Pierwotny test dotyczył pozytywnej obecności kobiet w treściach kultury i służył wykrywaniu nierówności płci w danym tekście.

pierwszą tego typu inicjatywą — prezentuje on teksty osób skupionych wokół najważniejszej w Polsce grupy dyskusyjnej/forum internetowego crossdressing.pl działającego od 2004 roku. W 2016 roku Fundacja Trans-Fuzja ogłosiła konkurs literacki dla osób trans, którego efektem ma być publikacja najciekawszych tekstów w tomie zbiorowym. Bodaj najbardziej widocznym nurtem literackim jest tutaj transowa literatura (auto)biograficzna — i to właśnie tego typu teksty są najważniejszym elementem budującym widoczność osób transowych w mainstreamie. Biografie transowe pisane są zarówno przez osoby transowe, jak i ich bliskich, partnerki/ów i autorki/ów cisgenderowe/ych na zamówienie osób transowych. Jednak najliczniejszą grupę stanowią właśnie autobiografie. Różnorodność tych tekstów pokażę na przykładzie kilku wybranych autobiografii. Zaczę od książki pt. *Being Jazz: My Life as a (Transgender) Teen* autorstwa Jazz Jennings, która dzięki internetowi stała się jedną z najbardziej popularnych i rozpoznawalnych transowych nastolatek na świecie. Ta amerykańska celebrytka opisała swoje doświadczenia i problemy z jakimi muszą spotykać się transgenderowe nastolatki. Jest to pozycja cenna, pozwala bowiem zrozumieć niezwykle złożone emocje, obawy i marzenia dzieci i młodych nastolatek/ów identyfikujących się jako osoby transgenderowe. Dzięki wieloletnim staraniom organizacji pozarządowych, lekarzy i rodzin, w których żyły osoby trans, na Zachodzie dopuszczalne są terapie hormonalne dla dzieci poniżej 18 roku życia, dzięki czemu mogą one odpowiednio wcześniej funkcjonować w ciele, które jest zgodne z ich tożsamością. Kolejny tekst to autobiografia Janet Mock — *Redefining Realness: My Path to Womanhood, Identity, Love and So Much More*. Jest to książka o tyle ważna, że przybliży czytelnikom perspektywę osoby czarnoskórej, która zmagająca się z dysfunkcyjną rodziną, uzależnieniami, trudną sytuacją finansową (aby dokonać tranzycji przez wiele lat pracowała jako prostytutka) i dyskryminacją. Lecz ten tekst jest pełen nadziei, pokazuje, że osoby transowe mogą cieszyć się pełnią życia, kochać i być kochane. Mówi także o pozytywnej seksualności, radości płynącej z seksu — co jest istotne w zestawieniu z licznymi tekstami traktującymi seksualność odmieńców w kategoriach perwersji, anomalii i dewiacji. Justin Vivian Bond w swojej autobiografii *Tango — My Childhood, Backwards and In High Heels*¹³ opisuje swoje dzieciństwo i skomplikowany proces dochodzenia do swojej nienormatywnej tożsamości płciowej. Zwraca uwagę na złożone relacje transgenderowych dzieci z otaczającymi je dorosłymi oraz podkreśla rolę inicjacji seksualnej w kształtowaniu świadomości i tożsamości. W Polsce najbardziej znaną autobiografią jest książka autorstwa Anny Grodzkiej — *Mam na imię Ania*, która ukazała się w serii „Na brzegu” wydawnictwa WAB w 2013 roku. Grodzka opisuje w niej swoje relacje z żoną i synem oraz rodzicami, proces tranzycji i swoją działalność społeczną.

¹³ Polskie tłumaczenie tej książki autorstwa Jacka Poniedziałka ukazało się w 2013 roku w Wydawnictwie WAB.

Pozycja ta ma istotne znaczenie dla polskiej społeczności transowej, gdyż przeciera szlaki, pokazuje, że osoby transowe mogą funkcjonować w naszym kraju stosunkowo swobodnie oraz że mogą odnosić sukcesy zawodowe.

Lecz taka literatura jest tworzona również przez osoby cisgenderowe, bodaj najciekawszym przykładem takiej transowej literatury jest pierwsza polskojęzyczna książka dla dzieci *Kim jest ślimak Sam?* autorstwa Marii Pawłowskiej i Jakuba Szamałka. Jak sami piszą w posłowie do *Ślimaka Sama*: „Jedno z nas denerwowało się, że w bajkach dla dzieci występują niemal wyłącznie stereotypowe postaci: mamusia-miś i tatuś-miś, w stereotypowych rolach płciowych. Drugie z nas [...] niezmiernie mierziło tłumaczenie uprzedzeń, bigoterii i dyskryminacji „naturalnością” i „biologią”. W związku z tym, że mieszkamy razem, mieliśmy sporo czasu na rozmowy na ten temat. I z tych (między innymi) rozmów zrodził/zrodziła się Sam i jego/jej przygody”¹⁴. Wielką wartością tej książki jest jej wiarygodne osadzenie w rzetelnej wiedzy biologicznej. Autorzy bardzo umiejętnie wplekli ową wiedzę w fabułę swojej bajki, a solidnym uzupełnieniem całości jest zamieszczona na końcu książki bibliografia artykułów naukowych traktujących o nieheteronormatywnych zachowaniach i organizacjach życia rodzinnego w królestwie zwierząt. Dzięki takiemu zabiegowi, osoby dorosłe, czytające tę historię dzieciom, są w stanie zgłębić temat i przekazać rzetelną wiedzę nt. transpłciowości i nieheteronormatywności pozbawioną jakiegokolwiek ładunku ideologicznego. Owa historia wyróżnia się przedstawieniem dużo bardziej złożonego obrazu możliwych modeli życia społecznego i rodzinnego, zachowań seksualnych i tożsamości płciowych. Lecz nie jest to obraz oderwany od rzeczywistości. W posłowie znajdujemy szczegółowy opis każdego ze zwierząt pojawiających się w historii i ich nieheteronormatywnych zachowań. Historia *Ślimaka Sama* jest idealnym narzędziem do przekazywania rzetelnej wiedzy o złożoności naszego świata.

Współczesna literatura transowa boryka się z wieloma problemami — wśród których istotne wydają się (1) dominacja tematyczna wątków związanych z medyczną korektą płci (oraz terapią hormonalną), (2) zubażające wykorzystanie postaci transowych w tekstach pisanych przez autorki i autorów cisgenderowych prowadzące do powstawania nurtu *trans negative literature* oraz (3) wyraźna dominacja perspektywy i narracji amerykańskiej. Lecz niezaprzeczalnie literatura transowa stanowi autonomiczny nurt literacki, który rozwija się niezależnie od wielu lat, a jego bogactwo wpływa pozytywnie na budowanie widoczności osób transowych w kulturze i mainstreamie. Polskie literaturoznawczynie i polscy literaturoznawcy powinny/i coraz częściej kierować swój wzrok w stronę marginesów normatywności, tam bowiem znajduje się ogromne bogactwo ludzkich doświadczeń, które mogą wpływać niezwykle kreatywnie na nasze pojmowanie świata i humanistyki, która staje przed zupełnie nowymi wyzwaniem. Chcąc im podołać musimy być bardziej

¹⁴ M. Pawłowska, J. Szamałek, *Kim jest ślimak Sam?*, Warszawa 2015, s. 50.

otwarte/ci i przekraczać utarte granice naukowości. Marginesy są kluczową perspektywą dla współczesnych badań osadzonych w Nowej Humanistyce — „Butler śledząca uporczywie owo życie na marginesie, ślady wszelkich wykluczeń/wyjatków podważających regułę, widzi w ich ilości szansę na obalenie dotychczasowych form porządku świata. Bliska jest tu myśleniu Foucaulta, który właśnie w mnożeniu i proliferacji dyskursów, ukazywaniu wielości możliwości seksualnych rozwiązań, niezamkniętych i ograniczonych w starych wytartych schematach, widzi szansę zmiany skostniałych form relacji”¹⁵. Musimy więc prowadzić badania z uwzględnieniem owej marginalnej perspektywy, bowiem tylko dzięki takiemu osadzeniu naszych narracji będziemy w stanie dotrzeć do najistotniejszych problemów współczesnego świata. Współczesna literatura transowa ma nam do zaoferowania dużo więcej niż się wydaje na pierwszy rzut oka.

Bibliografia

- Basiuk T., *Queerowanie po polsku*, „Furia Pierwsza”, 2000, t. 7.
- Basiuk T., Ferens D., Sikora T. (red.), *Parametry pożądania. Kultura odmieńców wobec homofobii*, Kraków 2006.
- Butler J., *Gender Trouble. Feminism and the Subversion of Identity*, New York–London 1990/2010.
- Chudoba E., *Literatura i homoseksualność. Zarys problematyki Genderowej w kanonicznych tekstach literatury światowej i polskiej*, Kraków 2012.
- Duda M., *Dogmat płci. Polska wojna z gender*, Gdańsk 2016.
- Foucault M., *Historia seksualności*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, Gdańsk 2010.
- Kłosowska M., Drozdowski M., Stasińska A. (red.), *Strategie queer od teorii do praktyki*, Warszawa 2012.
- Kochanowski J., *Socjologia seksualności — marginesy*, Warszawa 2013.
- Konarzewska M., Pacewicz P., *Zakazane miłości. Seksualność i inne tabu*, Warszawa 2010.
- Majka R., *W ślepych zaułku. Homonormatywność i neoliberalizacja życia społecznego*, w: *Nowe Studia Kulturowe*, pod red. J. Kochanowskiego, T. Wrzoska, Warszawa 2014.
- Mizieleńska J., *Płeć, ciało, seksualność. Od feminizmu do teorii queer*, Kraków 2006.
- Pawłowska M., Szamałek J., *Kim jest ślimak Sam?*, Warszawa 2015.
- Ritz G., *Niż w labiryncie pożądania. Gender i płeć w literaturze polskiej od romantyzmu do postmodernizmu*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2002.
- Rudaś-Grodzka M., Nadana-Sokołowska K., Mrozik A. (et al.) (red.), *Encyklopedia gender. Płeć w kulturze*, Warszawa 2014.
- Schilt K., Westbrook L., *Doing Gender, Doing Heteronormativity: ‘Gender Normals’, Transgender People, and the Social Maintenance of Heterosexuality*, „Gender & Society” 2009, no 23 (4).

¹⁵ J. Mizieleńska, *Płeć, ciało, seksualność. Od feminizmu do teorii queer*, Kraków 2006, s. 108.

Seifert L.C., *Queer(ing) Fairy Tales*, „Marvels and Tales: Journal of Fairy-Tale” 2015, no 29 (1).

Śmieja W., *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o teorii, historii i literaturze*, Katowice 2015.

Śmieja W., *Literatura, której nie ma. Szkice o polskiej „literaturze homoseksualnej”*, Kraków 2010.

Warkocki B., *Homo niewiadomo. Polska proza wobec odmienności*, Warszawa 2007.

Mateusz Król

Transgender presences in post-modern literature

(summary)

This article is an attempt to describe the most important problems faced by the contemporary trans(gender) literature in Poland. The analysis was carried out on two main axes: with the distinction of texts identified as (1) heteronormative and non-heteronormative, and (2) homonormative and non(hetero/homo)normative. Moreover, author provides some interesting examples of *trans negative* and *trans positive literature*. An important element of this article is the analysis of the autobiographical texts inscribed in the axis of non(hetero/homo)normative literature and *trans positive literature*. In the last part of the article, the author highlights the importance of the first transgender children book published in Poland “Kim jest ślimak Sam?” by Maria Pawłowska and Jakub Szamałek.

Keywords: Trans literature, queer, trans positive/negative literature

Słowa kluczowe: literatura transowa, queer, trans positive/negative literature

Marta Szymor-Rólczak*

LITERATURA W KRÓTKICH SPODENKACH..., ALE POD KRAWATEM O NIEMASOWYCH WYTWORACH RYNKU WYDAWNICZEGO DLA DZIECI I MŁODZIEŻY W KONTEKŚCIE PROBLEMÓW Z OKREŚLENIEM ADRESATA INTENCJONALNEGO

Dziecko nie może myśleć „jak dorosły”, ale może dziecięco zastanawiać się nad poważnymi zagadnieniami dorosłych; brak wiedzy i doświadczenia zmusza je, by inaczej myślało.

Janusz Korczak¹

1. Infantylny kicz vs. Wielkie małe książki

Choć od ponad dekady coraz prężniej działają w Polsce popularyzatorzy wartościowej i nieinfantylniej książki dla najmłodszych, a liczba tego typu tytułów gwałtownie wzrosła, wciąż najciekawsze pozycje stanowią mniejszość na półkach księgarń, co ma związek z polityką dystrybutorską i koniecznością wnoszenia opłat za wyeksponowanie tytułu, na co stać tylko te wydawnictwa, które zarabiają na produkcji masowej². Podstawowym problemem rynku książki dla dzieci i młodzieży jest — co dosadnie zdiagnozowała Grażka Lange³ — komercyjność,

* Marta Szymor-Rólczak — dr, Pracownia Edytorstwa, Instytut Filologii Polskiej, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Łódzki, ul. Pomorska 171/173, 90-235 Łódź.

¹ J. Korczak, *Dzieła*, t. 7: *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie*, Warszawa 1993.

² O nieetycznych praktykach dystrybucyjnych pisał Tomasz Węcki: <http://spisekpisarzy.pl/2015/02/jak-empik-zarabia-na-niesprzedawaniu-ksiazek.html> [dostęp: 15 lutego 2016]; zaś o przerzucaniu opłat za wydanie na autora Marcin Zwierzchowski w „Polityce”: <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1613159,3,chcesz-byc-autorem-ksiazki-najpierw-zaplac.read> [dostęp: 15 lutego 2016].

³ Grafik, opracowała graficznie ponad sześćdziesiąt książek w tym zilustrowała indywidualnie jedenaście. Wraz z Joanną Olech wymyśliła serię „Niebaśnie”, w której ukazały

przesłodzenie i w dużej mierze kiczowatość⁴. Najnowszą i bodaj najboleśniejszą oceną stanu polskiego czytelnictwa i rynku książki są słowa Grzegorza Leszczyńskiego, badacza i krytyka literatury dla dzieci i młodzieży w Uniwersytecie Warszawskim, autora niedawno wydanej pozycji *Wielkie małe książki. Lektury dzieci. I nie tylko* (Wyd. Media Rodzina):

Współczesność to tsunami książkowego infantylnego kiczu i śmieciowego zarcia. To tsunami szkodzi, bo przyzwyczajają do lektury jałowej i kiczowatej, w konsekwencji utwierdza w przekonaniu, że czytanie jest głupie i nudne. Każda zła książka w rękach dziecka i nastolatka wyrządza więcej szkody niż zły człowiek: zły człowiek może się zmienić, zła książka pozostanie złą i będzie tym złem zarażała każdego, kto weźmie ją do ręki. Zła to znaczy taka, która jest sztucznie uładzona, bezproblemowa, która nudzi zamiast budzić emocje. Bez emocji nie ma nic. Różne są emocje: wzruszenie, radość, niepewność o los bohatera, śmiech... Jest też nuda. Ile trzeba przeczytać nudnych książek, żeby dojść do wniosku, że nie ma nic nudniejszego niż czytanie? Trzy? pięć? piętnaście? Książce zagraża sama książka, nie komputer czy telewizja. Zagrażają książce również infantylni dorośli: rodzice, bibliotekarze i nauczyciele, którzy uważają, że w życiu i w filmach może być całe zło świata i człowieka, mogą być i drastyczne sceny, i plugawe słownictwo, ale w książkach — musi zapanować moralna higiena, getto uludy, jałowa gaza słów i rysunków, przez którą nie przeniknie ziarno gorzkiej czy trudnej prawdy o życiu i śmierci⁵.

się: *Czerwony Kapturek* (tekst Joanna Olech, oprac. graf. Grażka Lange), *Jaś i Małgosia* (tekst Leszek K. Talko, oprac. graf. Anna Niemierko), *Kopciuszek* (tekst Michał Rusinek, oprac. graf. Małgorzata Bieńkowska). W serii znane motywy opracowane zostały w niebaśniowym anturazie XXI wieku. Zło znane z baśni powróciło we współczesnych odsłonach, a żywioł dydaktyczny, skoncentrowany wokół takich zagadnień jak asertywność, rozsądek, hierarchia wartości, dotyczy tu zarówno dzieci, jak i dorosłych.

W *Czerwonym Kapturku* ilustratorka przedstawiając się czytelnikowi stworzyła własny artystyczny manifest: „Grażka Lange — Wilk w przebraniu adiunkta warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych [dyplom z wyróżnieniem w Pracowni Książki i Ilustracji prof. J. Stanego; prowadzi wraz prof. M. Buszewiczem Pracownię Projektowania Książki — przyp. M.S.-R.], prawdziwy drapieżnik grafiki polskiej. Czemu ma takie duże oczy? — żeby odróżnić ładne książki od brzydkich. Czemu ma takie duże uszy? — żeby łowić nowiny ze świata grafiki. Czemu ma takie duże zęby? — żeby je sobie ostrzyć na producentów kiczu. Kolekcjonuje książki dla dzieci i liczne nagrody za najpiękniejsze projekty książek [m.in. w konkursach PS IBBY Książka Roku i PTWK Najpiękniejsze Książki Roku — przyp. M.S.-R.] którymi zapełnia swoją podwarszawską norę. Pożera tylko grzeczne dzieci, niegrzeczne wypłują” (J. Olech, G. Lange, *Czerwony Kapturek*, Warszawa 2005, blurb).

⁴ G. Lange, *W krainie książek — część II*, „Ryms” 2010, s. 24.

⁵ G. Leszczyński [wywiad], rozmawiała Marta Maciejewska, *Współczesność to tsunami książkowego kiczu*, kulturapoznan.pl, opubl.: 19 lutego 2016; <http://kultura.poznan.pl/mim/kultura/news/rozmowy,c,7/wspolczesnosc-to-tsunami-ksiazkowego-kiczu,91234.html><http://www.swiadomaedukacja.pl/konferencja/> [dostęp: 17 lutego 2016].

Miałka postdisneyowska wielobarwna produkcja dominująca w sprzedaży, choćby najdoskonalsza pod względem edytorskim i technicznym, nie pozostawia wiele miejsca dla wyobraźni czytelnika i słabo oddziałuje na emocje⁶. Małgorzata Cackowska⁷ zauważa, że w Polsce „pokutuje pogląd, że dla dzieci można wydać wszystko [...] [ważne, że — przyp. M.S.-R.] jest tanie, bo jest «tylko dla dzieci»”⁸.

Mianem niemasowych wytworów rynku będę nazywać tu wydawnictwa charakteryzujące się szczególną troską o wartość artystyczną i typograficzno-pograficzną (co najczęściej idzie w parze z ogólną świadomością potrzeb młodego czytelnika, a zatem i dbałością o poprawność warstwy językowej i zawartość merytoryczną). Stoją one w opozycji do kultury masowej, będącej synonimem unifikacji kultury, schematyzacji, standaryzacji, ilości kosztem jakości, i jej wytworów — wielkonakładowej prasy, popularnej amerykańskiej produkcji filmowej i telewizyjnej, taniej książki, komercyjnych rozgłośni radiowych.

Także w ujęciu samej masowości produkcji ujawniają się, na zasadzie kontrastu, pewne cechy niemasowych wytworów rynku wydawniczego: a) produkcja masowa opiera się na równomiernym, wysokim popycie na produkt⁹, b) produkcja masowa charakteryzuje się niskimi kosztami produkcji¹⁰. A zatem z samego przebiegu procesu — cyklu wydawniczego, który zakłada staranne wykonanie i opracowanie materiału i wybór wysokogatunkowych materiałów, wynikają wysokie koszty produkcji, co czyni produkt bardziej luksusowym, a to zaś (zwłaszcza przy niewielkich środkach małych oficyn na promocję) oznacza niewielkie szanse na zachowanie stałego wysokiego popytu.

⁶ O psychologicznym aspekcie wczesnego czytelnictwa zob. I. Słońska, *Psychologiczne problemy literatury dla dzieci*, Warszawa 1977, s. 167; E. Kruszyńska, *Książka obrazkowa i jej rola w rozwoju dzieci — wprowadzenie w problematykę*, „Warmińsko-Mazurski Kwartalnik Naukowy. Nauki Społeczne” 2012, z. 3, s. 185.

⁷ Badaczka publikacji dziecięcych, książkom obrazkowym poświęciła m.in. pozycje: M. Cackowska, *Książka obrazkowa dla dzieci*, w: *Pedagogika wczesnoszkolna — dyskursy, problemy, rozwiązania*, pod red. D. Klus-Stańskiej, M. Szczepskiej-Pustkowskiej, Warszawa 2009, s. 312–330; *eadem*, *O pojęciu i pojmowaniu książki obrazkowej na świecie i w Polsce*, w: *Przestrzenie teraźniejszości i ich społeczno-edukacyjne sensy*, pod red. M. Szczepskiej-Pustkowskiej i in., Toruń 2010, s. 341–355; *eadem*, *Wzrastać radośnie w przedszkolnym i szkolnym kiczu. Pytania o współczesną alfabetyzację wizualną dzieci*, w: *(Anty)Edukacja Wczesnoszkolna*, pod red. D. Klus-Stańskiej, Kraków 2014, s. [274]–287.

⁸ *Eadem* [wywiad] rozmawiała A. Sikorska-Celejewska, *Po co nam wiedza o książce dla dzieci*, opubl. 21 czerwca 2010. http://www.qlturka.pl/czytelnia,literatura,po_co_nam_wiedza_o_książce_dla_dzieci_%E2%80%93_rozmowa_z_dr_małgorzata_cackowska,6005.html [dostęp: 16 lutego 2016].

⁹ D. Waters, *Zarządzanie operacyjne. Towary i usługi*, Warszawa 2001, s. 188.

¹⁰ S. Borkowski, *Zarządzanie produkcją. Systemy produkcyjne*, Sosnowiec 2008, s. 76.

Także w zakresie tematyki książek dla dzieci i młodzieży wyraźnie dostrzegalne są niepokojące zjawiska: infantylizacja, brutalizacja, schematyczność, stosowanie chwytów fabularnych angażujących emocjonalnie przy niewielkiej wartości poznawczej i kulturowej, o czym szerzej piszą między innymi Joanna Gut¹¹ i Violetta Wróblewska¹².

W toku wywodu bliżej omówię jeden z typów niemiasowych wydawnictw katalogowanych z przeznaczeniem dla dzieci i młodzieży — tak zwane książki obrazkowe.

2. Książka obraz(k)owa

2.1. Kwestie terminologiczne i definicje

Książka obraz(k)owa (ang. *picturebook*, niem. *Bilderbuch*) bywała za Teofilem Toeplitzem nazywana „książką ikonolingwistyczną”; szwedzka badaczka Kristin Hellberg zaproponowała pojęcie „ikonotekst”; Iwona Chmielewska, czołowa polska twórczyni *picturebook*, woli używać terminu „książka obrazowa” — taki termin byłby zbieżny z postawami badaczy specjalizujących się w tej tematyce, którzy chcieliby w niej widzieć raczej formę sztuki niż narzędzie edukacyjne o charakterze utylitarnym. Badacze i autorzy zwracają uwagę na niefortunność polskiego tłumaczenia terminu *picturebook* jako ‘książka obrazkowa’. W zdrobnieniu „obrazek” widzą przyczynę infantylizacji gatunku. Mimo to właśnie taka forma pojęcia zdaje się upowszechniać i uprawomocniać w refleksji teoretycznej.

Próbie analizy i usystematyzowania terminologii oraz ustalenia definicji książki obrazkowej, która byłaby punktem odniesienia w dyskursie naukowym, podjęła Małgorzata Cackowska. Z analiz i konkluzji badaczki należy wyprowadzić wnioski do zweryfikowania definicji dostępnych w polskich leksykonach bibliologicznych. Cackowska charakteryzuje książkę obrazkową jako nowożytny „konstrukt społeczny”, „medium przekazu kulturowego”, „artefakt kulturowy”, ale przede wszystkim jako gatunek twórczości zmieniający swą formę i treść wraz ogólnymi zmianami społecznymi, kulturowymi, technologicznymi¹³.

¹¹ J. Gut, *Wzorce kultury masowej i paradygmaty literatury wysokiej we współczesnej książce dla dzieci i młodzieży (1990–2005)*, „Guliwer” 2006, nr 1, s. 113–115.

¹² V. Wróblewska, *Literatura dla dzieci, czyli wszystko na sprzedaż*, „Polonistyka” 2006, nr 2, s. 17–22.

¹³ Zob. M. Cackowska, *Czym jest książka obrazkowa? O pojmowaniu książki obrazkowej w Polsce — część I*, „Ryms” nr 5, wiosna 2009, s. 5; *część II*, „Ryms” nr 6, lato 2009, s. 14–16; *część III*, „Ryms” nr 8, zima 2009/2010, s. 12–13; *eadem*, *Książka obrazkowa*, w: *Encyklopedia Dzieciństwa* [online], pod red. D. Waloszek; http://encyklopediadzieciństwa.pl/index.php?title=Ksi%4%85%C5%BCka_obrazkowa [dostęp: 18 lutego 2016].

Obraz zawarty w książce obrazkowej, będąc równoprawnym środkiem artystycznym, pozostaje w różnych korelacjach semantycznych ze słowem (może uzupełniać tekst, zmieniać jego wymowę, stać w wyraźnej opozycji), a nawet może obyć się bez słów i budować samodzielną narrację. Za Marią Nikolajewą i Carole Scott, M. Cackowska klasyfikuje książki obrazkowe według kryterium interakcji na dwóch poziomach komunikacji — wizualnej i werbalnej, wyróżniając cztery typy: a) o charakterze narracyjnym z tekstem i ilustracjami, b) beztekstowe o charakterze narracyjnym (z narracją wizualną, tzw. *wordless books*), c) nienarracyjne z obrazem i słowem, d) nienarracyjne beztekstowe. Książki nienarracyjne tworzone są zwykle dla najmłodszych, prezentują otaczający świat, wprowadzają pojęcia (*concept books*), alfabet (*abc/alphabet books*) czy liczby lub proste działania matematyczne (*number books, counting books*)¹⁴.

Z punktu widzenia typografii, a ściślej typograficznej koncepcji książki, charakterystyczną i ważną cechą książek obrazkowych, wiele mówiącą o prymarności zawartych w projekcie kodów komunikacji, jest nieumieszczanie na stronicach paginacji. W kodeksach tych zastosowano zasadę, zgodnie z którą nie umieszcza się paginacji zwykłej na kolumnach z całostronicową ilustracją, choć wszystkie kolumny kodeksu podlegają numeracji¹⁵. W takim zatem ujęciu tekst wyraźnie staje się nie tyle nawet uzupełnieniem obrazu, co elementem przez obraz wchłoniętym.

Książki obrazkowe, będąc produktem — adekwatnie do jakości — droższym, bardziej luksusowym od wydawnictw masowych, rozprzestrzeniają się głównie w swego rodzaju „drugim obiegu”. Zaistniały na rynku dzięki wytrwałemu, ale nienachalnemu promowaniu, głównie przez samych twórców i małe wydawnictwa¹⁶. Informacje wydawnicze i recenzje na temat książek obrazkowych są dystrybuowane głównie za pośrednictwem tematycznych mediów internetowych: portali i wortalu poświęconych tej tematyce, blogów promujących czytelnictwo i kierowanych do rodziców poszukujących, portali społecznościowych, parentingowych¹⁷.

¹⁴ Podaję za: *ibidem*.

¹⁵ Zob. np. T. Malinowska, L. Syta, *Redagowanie techniczne książki*, Warszawa 1977, s. 177.

¹⁶ Np. Albus, Czerwony Konik, Dwie Siostry, EneDueRabe, Ezop, Format, Hokus-Pokus, Muchomor, Ładne Halo, Tako, Tatarak, Wydawnictwo Inne, Wytwórnia, Zakamarki.

¹⁷ Np.: Portal internetowy i wydawnictwa Instytutu Książki, <http://www.institutksiazki.pl/ksiazki-dla-dzieci,aktualnosci.html> [dostęp: 20 lutego 2016]; [blog internetowy] Polska Ilustracja dla Dzieci, <http://www.polskailustracjadladzieci.pl/> [dostęp: 20 lutego 2016]; [blog internetowy] Poza Rozkładem. Książki piękne, mądre, pomysłowe, <http://pozarozkladem.blogspot.com/> [dostęp: 20 lutego 2016]; Ryms. Wortal o książkach dla dzieci i młodzieży, <http://ryms.pl/> [dostęp: 20 lutego 2016]; [portal

2.2. Książka obrazkowa w procesie inkulturacji

Pierwszym odbiorcą intencjonalnym książek dla młodszych dzieci nie jest, wbrew pozorom, dziecko. Jest nim dorosły pośrednik (np. rodzic, krewny, nauczyciel, bibliotekarz), od którego zależy, czy do kontaktu dziecka z książką dojdzie. Jego wybór zależy od wielu czynników, wśród których na plan pierwszy wysuwają się wrażliwość estetyczna, biegłość czytelnicza, ale także dostępność środków finansowych.

W przypadku starszej młodzieży, zdolnej do samodzielnego poszukiwania i dokonywania wyborów czytelniczych, rola dorosłego pośrednika maleje lub przybiera formę mniej bezpośrednią. Oczywiście rodzic czy krewny wciąż może obdarować młodego czytelnika książką, osoby bliskie nadal odpowiedzialne są za tworzenie intelektualnego klimatu domu, w którym dziecko dorasta; nauczyciel czy bibliotekarz może polecić jakąś pozycję z księgozbioru. Ale pojawiają się także nowi pośrednicy — autorzy recenzji, blogerzy, dziennikarze tematyczni, a wreszcie pracownicy działów marketingu wydawnictw i księgarń, którzy odpowiadają za promocję materiałów wydawniczych. Poza tą ostatnią grupą, której opinii na temat książki nie zawsze muszą być miarodajne, gdyż kierowane są względami ekonomicznymi i zyskiem własnym, pozostali dorośli pośrednicy odegrają swoją rolę tylko wówczas, gdy propozycja wydawnicza wyda im się interesująca, atrakcyjna, wartościowa i trafi w ich gust estetyczny.

Zauważmy też, że od przeszło dekady mamy na rynku książek dla dzieci nowego klienta. To pokolenie dzisiejszych rodziców, urodzonych w latach 70. i 80., które zaopatruje biblioteczki swych pociech. W ich wspomnieniach z czytelniczej inicjacji przewijają się zarówno obrazy surowości i siemieżności wydawniczych wyrobów PRL-u, jak i pełne magii chwile obcowania z dziełami najznamienitszych polskich i europejskich ilustratorów. To, czy są dziś czytelnikami i odbiorcami kultury, zależy od stopnia zintelektualizowania środowiska, w którym dorastali. Jest to bowiem pokolenie, które dojrzewając przekroczyło próg zupełnie nowej rzeczywistości. Skutkiem rozwoju kultury masowej i obrazkowej po roku 1989, przejawiającego się doganianiem cywilizacji zachodu, połączonego z głębokimi przemianami struktur społecznych oraz rynku pracy, było zachwianie się w posadach dziecięcego obrazu świata — wizji (często wielopokoleniowej) rodziny, spędzania czasu wolnego, źródeł informacji. Dziś, z uwagi na nierówny start życiowy, zdeterminowany jakością warunków życia rodziny po przemianach politycznych i stopniem harmonijności rozwoju intelektualnego, jest to pokolenie głęboko podzielone, także pod względem udziału w kulturze, świadomości

internetowy] Qłturka.pl dziecko i kultura, <http://www.qłturka.pl/> [dostęp: 20 lutego 2016]; Czas dzieci. Portal informacyjno-rozrywkowy, <http://czasdzieci.pl/ksiazki/rencenze,ksiazek.html> [dostęp: 20 lutego 2016].

literackiej i artystycznej. Rynek (nie tylko wydawniczy) wydaje się tylko odzwierciedlać to rozwarstwienie.

Słusznie zatem badacze zwracają uwagę na wyjątkowo silny wpływ pośredników na przebieg i jakość procesu inkulturacji małego dziecka. Skoro prymarnym odbiorcą medium kulturowego, jakim jest książka obrazkowa, jest dorosły, istnieje ryzyko, że korzystając ze swej uprzywilejowanej względem dziecka pozycji, dokonywać on będzie wyborów książek i selekcji znaczeń w przeświadczeniu, że przejawia troskę o dziecko. W rzeczywistości jednak może być to dobór dokonywany przez pryzmat własnej niedorobłości, schematycznej wizji dziecięcości czy nawet realizacji potrzeb i pragnień tzw. dziecka w sobie (infantylicyzacja)¹⁸. A zatem zamiast rozwoju autonomii wyborów dziecka ma miejsce utrwalanie społecznie podzielanych sądów estetycznych, wyobrażeń o dziecku, koncepcji człowieka i wychowania (kanonów, wdrukowanych tabu i stereotypów) oraz dyskursów różnych ideologii¹⁹.

W społecznym obiegu książki dla dzieci — podkreśla M. Cackowska — władza dorosłych pośredników ma także kapitalne znaczenie dla jakości treści i formy (zarówno literackiej, jak i plastycznej) tego medium. Potoczne ich sądy estetyczne doprowadzają do istnienia w szeroko pojętej kulturze takich produktów, których — w świetle niektórych definicji [...] — książkami obrazkowymi nazwać nie można. Mam na myśli książki, które są na przykład tylko zapisem kadrów filmowych, są zeszytami do kolorowania, zabawkami, gramy, są wytworem niekompetentnego wytwórcy, etc., w końcu są pozbawione wszelkich walorów artystycznych²⁰.

Jako że są jednak społecznie aprobowane, nie tylko istotnie przyczyniają się do zamętu w pojmowaniu książki obrazkowej, ale przede wszystkim deformują postać rynku książek dla młodych czytelników, wprowadzając nań produkty pozbawione walorów artystycznych, przygotowane niechlujnie i niezgodnie ze sztuką zawodu.

Skrajnym przykładem wydawniczej niekompetencji i kulturowej szkodliwości są choćby wydania *Małego Księcia* Antoine'a de Saint-Exupéry'ego, w których autorskie ilustracje²¹ zastąpiono grafikami innej ręki. W samych tylko wydaniach polskich taki zabieg przeprowadzono wielokrotnie, publikując lekturę z ilustracjami Tade-

¹⁸ Podają za: M. Cackowska, *Czym jest książka obrazkowa?... część I*, s. 5.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Oryginalne rękopisy i ilustracje kupiła w 1968 roku nowojorska Morgan Library. Materiał tekstowy i ilustracyjny przygotowany przez autora był znacznie obszerniejszy niż wersja opublikowana. Wśród stron rękopisu znajdują się takie, które ukazują *modus operandi* pisarza: na jednej widnieje plama od kawy, na innej rysunek ma dziurę wypaloną papierosem.

usza Gaila, Damiana Bydlińskiego, Eli Wysockiej, Katarzyny Biedroń, Manueli Adreani, Katyi Longhi i innych. *Mały Książę* jest jedną z tych publikacji, w których tekst jest nierozzerwalnie związany z ilustracjami, oba kody przeplatają się, uzupełniają, a niekiedy nawet współtworzą świat przedstawiony (jak to ma miejsce w przypadku rysunków prezentujących „kapelus” czy „baranka”), dlatego też — choć pisarz nie zatwierdzał ostatecznego kształtu publikacji — można zaliczyć ją do tak zwanych książek autorskich, o których będzie mowa w dalszej części artykułu.

Najważniejszą rolę w procesie kształtowania gustu estetycznego dziecka M. Cackowska przypisuje nauczycielom przedszkolnym i wczesnoszkolnym jako profesjonalnym pośrednikom. To oni winni być ogniwem, od którego zaczyna się ogólnospołeczny proces edukacji estetycznej, a najważniejszym ich zadaniem jest edukowanie nie tyle samych dzieci, co ich rodziców, dziadków, opiekunów, tak, by oni kupowali wartościowe książki i otaczali nimi dziecko. Ono zaś, wzrastając w innej, zróżnicowanej estetyce, poniesie zaszczone wartości w dorosłe życie²².

Sposób i stopień odczytania oraz interpretacji treści zawartych w ilustracjach zależy nie tyle od wieku, co od stopnia rozwoju psychofizycznego, dojrzałości emocjonalnej, zdobytego literackiego doświadczenia i wreszcie wrażliwości estetycznej młodego czytelnika. Jak zauważa Alicja Baluch, „Czytanie i oglądanie obrazków, kompozycji plastycznych w książkach dla małych i młodych odbiorców posiada kolejne stopnie wtajemniczenia”²³. Czytanie/oglądanie zwykle na początku przebiega na podstawowym poziomie dosłownych znaczeń, polega na porównywaniu ekwiwalencji słów i obrazów. Stopniowo, w kolejnych cyklach lektury, młody czytelnik dostrzega coraz więcej znaczących szczegółów, uwrażliwia się na odbiór układu graficzno-typograficznego, wykonania poligraficznego i dojrzewa do przeżycia zadziwienia wielością możliwych interpretacji. Nieoceniona jest w tym procesie pomoc dorosłego pośrednika, która przyspiesza rozwój tych kompetencji. „Jeżeli [...] zależy nam, by dziecko stało się naprawdę dobrym, to jest wrażliwym, a później świadomym odbiorcą — zauważa Hanna Diduszko — powinniśmy mu jak najczęściej towarzyszyć: czytać książkę i oglądać ją razem z nim”²⁴.

Ponieważ *picturebooks* pozostawiają pewien programowy niedosyt, przeszczeń do zagospodarowania przez czytelnika i jego wyobraźnię, do książek obrazkowych można powracać przez całe życie. Niepełna czy raczej nieprzepełniona konstrukcja, stanowi zaproszenie do ciągłego odkrywania, którego głębia

²² Zob. M. Cackowska, *Pozycja dorosłych „pośredników” w konstruowaniu estetyki treści i formy ilustrowanej książki dla dzieci*, w: *Dziecko — teksty — znaczenia. Konteksty edukacyjne i rozwojowe*, pod red. A. Wasilewskiej, Gdańsk 2007, s. 135–152; E. Śmiechowaska-Petrovskij, *Wezwanie do własnej aktywności w kontekście doboru literatury dla dzieci przez pedagogów*, „Forum Pedagogiczne UKSW” 2011, nr 2, s. 281–301.

²³ A. Baluch, *Ilustracja, która prowadzi*, „Polonistyka” 2006, nr 2, s. 27.

²⁴ H. Diduszko, *Pełniej odczuwać, głębiej rozumieć (o relacji dziecko — sztuka)*, „Ryms” 2009, nr 5 (wiosna), s. 4.

zależać będzie od stopnia dojrzałości czytelniczej i estetycznej. Książka taka zawiera zarazem obietnicę, że czytelnik odnajdzie w niej samego siebie, stanie się jej współtwórcą²⁵.

Książka obrazkowa to zarazem międzypokoleniowy pomost — dorośli mogą (a nawet powinni, gdyż w warstwie treściowej często pojawia się krytyka ich zachowań czy poglądów) czerpać z niej o wiele więcej niż dzieci, a ponadto *picture-book* przestaje być też produktem dedykowanym wyłącznie najmłodszym, bowiem przybywa pozycji w tej kategorii, które nie są adresowane do dzieci albo nie mają konkretnego adresata — może sięgnąć po nie czytelnik w każdym wieku i tylko od jego poziomu wiedzy i doświadczenia zależy poziom interpretacji²⁶.

Skoro to dorosły jest prymarnym, a niekiedy i jedynym odbiorcą intelektualnym książek obrazkowych, autorzy i wydawcy odpowiedzialni za projekt mogą starać się odgadywać i uwzględniać jego predylekcje estetyczne.

2.3. Przykłady realizacji książki obrazkowej — ujęcie analityczne

Książka obrazkowa, projektowana i kreowana jako małe dzieło sztuki, pewien rodzaj substytutu odwiedzin galerii czy muzeów dla najmłodszych, jest szczególnie doceniana, gdy zarówno tekst, jak i ilustracje, a niekiedy projekt typograficzny i organizacja przestrzeni książki pochodzą od jednego twórcy. Mamy wówczas do czynienia z tzw. książką autorską. Co więcej, jeśli te elementy formy dzieła są w założeniu autora nacechowane semantycznie, to wówczas optyka analizy takiej pozycji wydawniczej zbliża nas nieuchronnie do teoretycznych założeń liberatury, czy raczej liberackości²⁷, która w centrum zainteresowania stawia materialność

²⁵ Zob. I. Chmielewska [wywiad], *Picture book. Rozmowa z Iwoną Chmielewską*, „Polonistyka” 2011, nr 3, s. 59–61.

²⁶ Wśród wydanych w Polsce przykładów takich uniwersalnych realizacji warto wymienić: Ola Cieślak, *Love story* (2008, pierwszy polski *picturebook* dla dorosłych, wyd. Dwie Siostry), Shaun Tan, *Przybysz* (2009, wyd. Kultura Gniewu), Judith Schalansky, *Atlas wysp odległych* (2013, wyd. Dwie Siostry), Iwona Chmielewska, *Dwoje ludzi* (2014, wyd. Media Rodzina), India Desjardins, ilustr. Pascal Blanchet, *Wigilia Małgorzaty*, tłum. Jadwiga Jędryas (2014, wyd. Dwie Siostry) i in.

²⁷ Pojęcie „liberatura” (od łacińskiego liber — ‘książka’, ‘wolny’) po raz pierwszy pojawiło się w opublikowanym w 1999 roku w „Dekadzie Literackiej” eseju-manifeście Zenona Fajfera *Liberatura. Aneks do słownika terminów literackich*, „Dekada Literacka” nr 5/6 (153/154), 30 czerwca 1999, Kraków, s. 8–9. Myśl Z. Fajfera rozwinęła Katarzyna Bazarnik, która, wychodząc od analizy twórczości Jamesa Joyce’a, podjęła próbę wskazania wyznaczników gatunkowych liberatury, a jej ujęcie okazało się zbieżne z prowadzonymi na Zachodzie badaniami nad ikonicznością dzieła literackiego, np. badania nad książką jako fizycznym obiektem Michela Butora; typologią przestrzeni w dziele literackim z wyróżnioną przestrzenią ikoniczną (*iconic space*) Carla Darryla Malmgręna;

książki jako fizycznego obiektu, skupia się na integralności formy zapisu z przekazywaną treścią.

Rodzimą w pełni autorską książką obrazkową jest między innymi *Kłopot* Iwony Chmielewskiej (2012, wyd. Wytwórnia). Ta doceniana na świecie toruńska autorka publikuje głównie w Korei Południowej, ale także w Chinach, Japonii, na Tajwanie, w Meksyku i w Niemczech. Jest laureatką licznych nagród, w tym Złotego Jabłka na Biennale Ilustracji w Bratysławie za *Thinking ABC*, książkę, która za pomocą obrazu uczy koreańskie dzieci języka angielskiego oraz Bologna Ragazzi Award, zwanej ilustratorskim Oscarem, za poetycką, wizualną, choć może nawet synestetyczną, opowieść o sztuce patrzenia, darze widzenia i sile zmysłów, zatytułowaną *Oczy*²⁸.

Kłopot to pozycja kłopotliwa. Jakakolwiek bowiem próba opisanie tej książki samymi tylko słowami okazuje się niepełna. To oznacza, że został tu skrupulatnie zrealizowany jeden z wyznaczników gatunkowych — silna współzależność dwóch kodów: słowa i obrazu. W warstwie narracyjnej czytelnik poznaje historię dziewczynki, która przypała żelazkiem obrus — rodzinną pamiątkę, po czym, nie chcąc zawieść swej matki, tworzy fantastyczne scenariusze, za pomocą których mogłaby wytłumaczyć zdarzenie, np. „A może powiem, że zrobił to młodszy brat?”, „Albo, że porwał go wiatr?”. Narracja utrzymana jest w formie strumienia świadomości (ang. *stream of consciousness*) — monolog wewnętrzny dziewczynki wprowadza czytelnika w świat jej silnych przeżyć i lęków, pozwala odkryć nie tylko to, co ona aktualnie widzi i czuje, lecz również podsuwane przez dziecięcą wyobraźnię skojarzenia (np. „To spadło jak nieszczęście”, „Nie pomoże nawet modlitwa”, „Nie pomogą najmądrzejsze rady”, „Nawet te z internetu”). Zaś bazą dla ilustracji w tej książce jest wypalony ślad żelazka, do którego ilustratorka dorysowuje za każdym razem po kilka kresek, wizualizując rozterki dziewczynki. Tak tworzy się kontrapunktowy dialog pomiędzy słowem i obrazem — największa zaleta książek tej autorki. Słowo niesie tu duży ładunek emocjonalny, obraz stanowi pewną przeciwwagę dla tego nastroju, ale dopiero

koncepcją technotekstu Katherine Hayles czy teorią estetyki książkowości (*aesthetic of bookishness*) Jessiki Pressman. Zagadnieniem tym zajęła się obszernie Agnieszka Przybyśzewska w: *Liberackość dzieła literackiego*, Łódź 2015. Zob. też m.in.: Z. Fajfer, *Literatura czyli literatura totalna (Aneks do Aneksu do słownika terminów literackich)*, „FA-art” 2001, nr 4 (46), Bytom, s. 10–17; *Od Joyce’a do liberatury. Szkice o architekturze słowa*, pod red. K. Bazarnik, Kraków 2002.

²⁸ W 2016 roku ukazała się w Polsce staraniem wydawnictwa Warstwy książka *Maum. Dom duszy* z tekstem koreańskiej autorki Heekyoung Kim oraz ilustracjami I. Chmielewskiej, w 2011 roku nagrodzona w konkursie Bologna Ragazzi Award. W uzasadnieniu jury czytamy: „Ta książka to krótki, elegancki poemat, rozbrzmiewający ciszą typową dla włoskich malarzy metafizycznych. [...] Książki jak ta **nobilitują literaturę dziecięcą**” (podkr. M.S.-R., cyt. za: <http://www.polskailustracjadladzieci.pl/2016/05/nowosc-maum-dom-duszy.html>; [dostęp: 15 lutego 2016].

w ich spojeniu ujawniają się uczucia niewyjawione *explicite*, będące podstawą relacji matki i córki.

To wyborny konceptualny trening dla wyobraźni — także²⁹ dziecięcej, a zarazem książka, która uczy jak patrzeć, by widzieć. Relacje (dorosłych) czytelników pokazują rozpiętość (od)czytań i interpretacji tej niewielkiej pozycji wydawniczej — dla jednych jest to tomik wizualnej poezji, drudzy widzą w niej ogromny potencjał pedagogiczny, innych filozoficznie niepokoją plamy³⁰.

Kolejną w pełni autorską książką, interesującą z uwagi na jej prekursorskie na rynku polskim rozwiązania konceptualne i techniczne, jest przekład *Wielkiej historii małej kreski* Serge'a Blocha³¹ (2015, wyd. Zakamarki).

Wielka historia małej kreski jest książką na wskroś uniwersalną, ale i taką, która może wprawić w konsternację już przy pierwszym kontakcie. To, co jest jej realnym walorem, w świadomości pośrednika o niskich kompetencjach estetycznych może stać się powodem do zaniechania pośrednictwa, czyli niedostępności książki dziecku.

Surowa tekturowa oprawa o ostrych zakończeniach, pokryta tylko powierzchniowo niepowlekanym, łatwo ulegającym uszkodzeniom i pobrudzeniu papierem. Minimalistyczna biała okładka, na niej czarno-czerwony tytuł, autor i wydawnictwo, prosta grafika — całość to kwintesencja współczesnego designu i typografii. To cechy budowy książki, które raczej sytuują jej odbiorcę w gronie dorosłych. Biel niezapełnionych przestrzeni, zarówno na okładce, jak i wewnątrz kodeksu, to nie tylko świadectwo luksusowości wydania i świadomego, uwydatniającego zawartość, budowania przestrzeni książki przez jej autora, to zaproszenie — do współudziału, do podążania za bohaterem, do własnego twórczenia. Proste, najczęściej dwustronicowe, umieszczone na rozwarciu, wykreślo-

²⁹ W niektórych książkach I. Chmielewskiej wydanych na rynku polskim odnajdujemy sugestie dotyczące targetu czytelników, na przykład w *O tych, którzy się rozwijali* (Media Rodzina 2013): [blurb:] „Książka — zagadka. Kim są «ci, którzy się rozwijają»? Każdy z nas poczuł kiedyś działanie tajemniczych, niewidzialnych nici łączących ludzi i ich sprawy w czasie i przestrzeni. I **każdy — dziecko i dorosły — może odczytać tę książkę po swojemu**”; [notka biograficzna:] „Iwona Chmielewska tworzy książki **dla ludzi w każdym wieku**. [...]”.

³⁰ Miernikiem powodzenia wydawniczego tej pozycji jest powstanie jej kreatywnej kontynuacji *Moc kłopotów. Wytwórnik* (2016, wyd. Wytwórnia), o której wydawca pisze: „Autorka używa jednego kształtu do stworzenia całej historii i teraz Ty możesz zrobić to samo. W środku Wytwórnika jest szablon i instrukcja jak go używać. Wykorzystaj go i narysuj swoją opowieść. Okazuje się, że możliwości jest nieskończenie wiele”.

³¹ Urodzony w 1956 roku w Colmar, ukończył studia w zakresie dekoracji w Strasbourgu, tworzy ilustracje dla dzieci oraz rysunki prasowe, pełni też funkcję dyrektora kreatywnego w wydawnictwie Bayard.

ne w trzech kolorach (czern, czerwień, błękit) ilustracje, dopełnione elementami wykonanymi innymi technikami (np. malowanie pędzlem, stemplowanie, raster, kolaż), to każdorazowo małe dzieła sztuki.

Narrator tej książki, w dużej mierze zapewne *porte-parole* autora, opowiada o swoim minionym życiu i o swej największej pasji, przygodzie i przyjaciółce w jednym — o kresce. W dzieciństwie znalazł jej maleńki skrawek, omijany przez innych, przygarnął, oswoił, a ona... ożyła. I tak razem dorastali, poznawali swe możliwości, wspierali się, niekiedy sprzeczali. Kreska to wyznaczała horyzont, to pomagała wyjść z opresji, była źródłem magii i uśmiechu, ale i solidną podporą codzienności. Aż pewnego dnia w jesieni życia nadszedł czas, by odciąć skrawek kreski — niech trafi w nowe ręce. Narracja — zarówno słowna, jak i wizualna, które pozostają tu w stosunku semantycznej ekwiwalencji — nasycona jest pojedynczymi metaforami³². Cała zaś *Wielka historia...* jest metaforą wielkiego cyklu — rodzenia, rozwijania, pielęgnowania i dzielenia się... nie tylko talentem. Liczba interpretacji w przypadku tej książki jest nieograniczona, zarówno dla odczytania holistycznego, jak i poszczególnych epizodów.

Na poziomie percepcji dziecka jest to opowieść przygodowa, dla jego rodzica — album rodzinny. Przeciętny trzydziesto- czterdziestolatek, i to niebędący grafikiem, rozpozna na kartach tej opowieści swoje *curriculum vitae*, historię własnej rodziny, swe lęki, obawy, swą przeszłość. Mamy tu metaforę pierwszych prób („Pewnego dnia, zupełnie przypadkiem, położyłem ją na kartce zeszytu. Lekko się poruszyła”), metaforę zawodowstwa (prawdziwe umiejętności, tak jak prawdziwa sztuka, zawsze „się obronią”), metaforę satysfakcji z robienia rzeczy ważnych (dla ilustratora było to „budzenie w dzieciach marzeń”), metaforę relacji uczeń-mistrz (każdy ma swój własny katalog „sławnych ludzi”), metaforę wychowywania potomstwa (procesu, który raz przebiega „spokojnie”, raz „burzliwie”), czy „gorzką” metaforę opuszczania gniazda rodzinnego.

Jedna z metafor została mistrzowsko skonstruowana na bazie złamania zasad typograficznych i kompozycyjnych książki — metafora śmierci. Ikoniczny rebus — mężczyzna i kobieta z pochylonymi głowami oplakują ziemię, z której wyrasta czerwony kwiat — ma tyle rozwiązań, ile czytelnik doświadczył ostatnich pożegnań. Największe wrażenie robi jednak całkowicie pusta stronica obok

³² O znaczeniu metafory w rozwijaniu zdolności twórczych pisze Wiesława Limont w książkach: *Synektyka a zdolności twórcze*, Wydawnictwo Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 1994 oraz *Analiza wybranych mechanizmów wyobraźni twórczej*, Toruń 1996. Autorka uważa, iż „wyrażenia metaforyczne” pojawiają się nie tylko w języku werbalnym, ale także w sztukach wizualnych. Podkreśla też równoważność umiejętności myślenia metaforycznego, używania metafor werbalnych, jak i odczytywania metafor wizualnych. Pełną koncepcję na temat myślenia metaforycznego dzieci w wieku wczesnoszkolnym przedstawia Monika Wiśniewska-Kin w monografii „*Miłość jest jak wiatrak*” czyli o poznawczej naturze metafory dziecięcych, Łódź 2009.

rysunku. W praktyce wydawniczej niezadrukowana kolumna, zwana wakatową, może występować, ale na stronicy *verso*. Złamanie tej konwencji może być zatem tylko błędem wynikającym z nieznamomości tychże zasad albo świadomym wyborem profesjonalisty. W tym przypadku zapewne rozwiązanie to było pieczołowicie zaplanowane przez autora, co czyni je na wskroś liberackim — pusta stronica towarzysząca rysunkowi obrazującemu śmierć, zamieszczona w autorskiej książce artysty tej klasy co S. Bloch nie może być pozbawiona sensu, nie może być niczym innym jak tylko metaforą pustki po stracie. Głębokie odczytanie³³ omówionej gry³⁴ autora z czytelnikiem i znaczenia tylko tej jednej rozkładówki prawdopodobnie leży więc daleko poza możliwościami percepcyjnymi przeciętne-go dorosłego czytelnika, a co dopiero — dziecka.

Wiele w tej książce jest stronic, których wspólne czytanie, zwłaszcza wielokrotne, będzie zarazem zaproszeniem do świata dorosłych i punktem wyjścia do „Wielkich” rozmów. Takim przykładem może być ilustracja prezentująca rodzinę bohatera umieszczoną wewnątrz schematycznie nakreślonego przez kreskę (a może Kreskę?) kształtu domu, opisana stwierdzeniem „I czas mijał...”. Wycho- dząc od punktu wyjścia, czyli narysowania przez bohatera kształtu domu, wspierany przez pośrednika młody czytelnik ma dużą szansę zrozumieć tę metaforę. Schematyczny domek to wypracowany dzięki własnym umiejętnościom zawodowym status majątkowy, pozwalający godnie i bezpiecznie żyć rodzinie, to także metafora artystycznej atmosfery domu.

Dodajmy jeszcze na koniec, że książka została zadedykowana szacownemu gronu ilustratorów i autorów, zaś jeden z epizodów ukazuje „sławnych ludzi”: Rolanda Topora, Paula Klee, Saula Steinberga i R.O. Blechmana³⁵, w których odczytujemy

³³ Nawiązuję tu do postulatów powrotu do „czystego” literaturoznawstwa z głęboką powolną lekturą dzieł, którą przedstawił Terry Eagleton w książce *Jak czytać literaturę*, Warszawa 2014.

³⁴ Użyte tu zostało pojęcie gry utożsamionej z funkcjonalną interaktywnością, zwaną też użytkowym uczestnictwem w tekście. Kategoria ta, według Erica Zimmermana, obejmuje „funkcjonalne interakcje z materialnym aparatem tekstowym”, a zatem reakcję odbiorcy na formalne elementy tekstu, w tym np. projektu stron. (E. Zimmerman, *Narrative, Interactivity, Play, and Games: Four Naughty Concepts in Need of Discipline*, w: *First Person, New Media as Story, Performance, and Game*, ed. by N. Wardrip-Fruin, P. Harrigan, London 2004, s. 158; cyt. za: K. Prajzner, *Tekst jako świat i gra. Modele narracyjności w kulturze współczesnej*, Łódź 2009, s. 91). Jeśli działanie to opiera się na znajomości reguł (w tym przypadku zasad edycji) i jest nieprzewidywalne, wówczas tekst taki ma cechy tekstu-gry.

³⁵ Roland Topor (1938–1997), francuski pisarz polskiego pochodzenia, dramaturg, grafik, rysownik, reżyser teatralny i filmowy, aktor, scenarzysta i scenograf. Paul Klee (1879–1940), szwajcarsko-niemiecki malarz; mieszał różne techniki w jednej pracy, związany był z różnymi kierunkami: ekspresjonizmem, kubizmem i surrealizmem, ale jego prace trudno jednoznacznie zaklasyfikować do któregoś z nich. Saul Steinberg

mistrzów, przewodników duchowych i artystycznych autora. To zaś poniekąd czyni z *Wielkiej historii*... dzieło podsumowujące. Tylko zaznajomienie się z pracami tych czterech znakomych „ludzi kreski” i właściwe uszeregowanie ze względu na kolejność spotkania ich na „kresce życia”, ukazuje proces artystycznego dojrzewania i szlifowania warsztatu narratora-Blocha pod wpływem inspiracji twórczością mistrzów.

Serge Bloch jest także współtwórcą³⁶ *Wroga*, do którego tekst napisał Davide Cali — urodzony w 1972 roku włoski pisarz szwajcarskiego pochodzenia, autor książek obrazkowych i powieści graficznych, przede wszystkim dla dzieci i młodzieży. *Wróg* w wersji anglojęzycznej (*The Enemy*) posiada dwa wydania. Jedno równoważne polskiemu, drugie (a raczej chronologicznie pierwsze) — okrojone i opatrzone podtytułem *A Book about Peace*, przeznaczone dla młodszego czytelnika. Polskie wydanie zdobyło nagrodę w konkursie Dobre Strony za najlepszą książkę dla dzieci i młodzieży, organizowanym przez Miejską Bibliotekę Publiczną we Wrocławiu, Wrocławskie Promocje Dobrych Książek i Prezydenta Miasta Wrocławia. To ze środków finansowych pochodzących z tej nagrody udało się wydać *Wielką historię małej kreski*. Jednakże powodów do analizowania *Wroga* jest znacznie więcej — w samej książce.

To kolejna pozycja, w której wita nas surowa biel okładki. Zawarte na niej ilustracje przedstawiające uśmiechniętego salutującego generała w stroju galowym (s. 1 okładki) oraz przycupniętego żołnierza z rozpogodzonym obliczem i czterolistną koniczynką w kąciu ust (s. 4 okładki) to — posługując się żołnierskim cytatem z treści — „kamouflaż numer jeden” w tej książce. Na pierwszy rzut oka najbardziej niepokojącym elementem układu graficznego okładki jest detal nieodautorski — drut kolczasty w sygnecie Amnesty International, która książkę tę rekomenduje. Jeśli jednak przyjrzeć się bliżej postaci tęgiego rozpromienionego, uhonorowanego licznymi orderami pięciogwiazdkowego generała³⁷, zauważymy, że palce jego — nieproporcjonalnie małych jak na żołnierza — dłoni są zabarwione czerwoną kapiącą ciecżą — krwią!?! *Wróg* jest jedną z książek dla dzieci detabuizujących temat wojny³⁸.

(1914–1999), amerykański grafik i karykaturzysta pochodzenia rumuńsko-żydowskiego. Oscar Robert Blechman (ur. 1930), amerykański animator, ilustrator, autor książek dla dzieci, grafik i rysownik, powieściopisarz.

³⁶ Z tego powodu, przełamując zasadę chronologii, omawiam tę książkę jako drugą, po autorskiej *Wielkiej historii*...

³⁷ Pięć gwiazdek w armii francuskiej oznacza Général d’Armée, Général d’Armée Aérien (odpowiednik polskiego generała armii), w USA — General of the Army (odpowiednik marszałka). Ł. Dziamski, *Szkic o najwyższych stopniach wojskowych*, s. 117–123; <http://www.mishellanea.mish.uw.edu.pl/wp-content/uploads/2010/03/Dziama-Szkic.pdf> [dostęp: 1 lutego 2016].

³⁸ Zob. A. Sikora, *W jaki sposób mówimy dzieciom o wojnie? Charakterystyka prozy o tematyce wojennej na podstawie wybranych książek dla dzieci*, „Acta Universitatis Lodziana. Folia Librorum” 2014, z. 19, s. 25–44 oraz zawartą tam literaturę tematu.

Każdy element tej książki jest istotny i znaczący, nawet tak techniczny jak wyklejki. Sens umieszczonych na nich ilustracji dostrzeżemy porównując je ze sobą jak obrazki w dziecięcej lamigłównie. Różnice są trzy: dwa puste miejsca w szeregu żołnierzy na tylnej wyklejce oraz listek koniczyny w ustach jednego z nich.

Nietypowy jest układ kart tytułowych — nie istnieją w swej klasycznej odmianie, zostały zredukowane do jednej rozkładówki i nietypowo umieszczone dopiero na stronicach szóstego rozwarcia. Wcześniejsze strony w warstwie językowej zawierają lakoniczny tekst, który czytelnik zna już z rekomendacji okładowej (zwanej z ang. *blurb*), a który pada jakby „zza sceny”. Rozwarcie zawierające informację „Jest wojna.” zostało zaprojektowane z użyciem dużej typografii w kontrze. Czarne tło metaforycznie ukazuje wojenną rzeczywistość — sumę lęków, bólu, pustki, samotności, tęsknoty. Jest (tylko) wojna (i kropka). Kolejne informacje: „Widać jakieś pustkowie.”, „Na pustkowiu — dwie dziury.”, „W dziurach — dwaj żołnierze.”, „Są wrogami.” swą suchą i zwartą budową przypominają przekazywane w telegraficznym skrócie meldunki z frontu.

Rozwarcie „tytułowe”, na którym dominuje czerwień, zawiera złożony bardzo dużym stopniem czcionki tytuł, imiona i nazwiska autorów oraz zwartą metrykę książki. Została tu także zamieszczona metaforyczna ilustracja przedstawiająca „teatr wojny”. Czerwień strony to kotara, która została odsłonięta, by pokazać scenę³⁹, a na niej żołnierza — będącego samotnym pionkiem, marionetką wielkiej gry, w której ktoś inny pociąga za sznurki. Sam ilustrator przyznaje, że zabrał się do pracy nad nią, „jak gdyby był to spektakl teatralny”. Teatralność tę dostrzega w samej konstrukcji: „dwa otwory, jeden żołnierz w każdym — jednego z nich nigdy nie widzimy — i długi monolog. Wszystko to na dużej stronie, ponieważ jest to wielka historia!”⁴⁰ (tłum. M.S.-R.). Tekst był zresztą kilkakrotnie wystawiany na scenie we Francji i w Belgii⁴¹.

Do skonstruowania wizualnej warstwy narracji — w dalszej części książki prowadzonej już z punktu widzenia jednego z żołnierzy — wykorzystany został koncept graficznej imitacji dziur w kartce papieru, w których widać hełmy zakon-

³⁹ W wydanej we Francji rok później (2008) książce *J'aime t'embrasser* (tłum. ang. *I Love Kissing You*), autorstwa tego samego duetu Cali–Bloch, ilustrator wykorzystał bliźniaczą koncepcję sceny jakby wyciętej w płaszczyźnie kartki, na której ukazał parę całującą się po „prywatnej wojnie” — kłótni. Rysunek korespondował z tekstem D. Cali (cyt. za tłum. ang.) „But my favourite kisses are the ones you give me when we make up”.

⁴⁰ „I've chosen to work on it as if it was a theatre play, because of the really theatrical construction it has: two holes, one soldier in each—one of them we never see—and the long monologue. I've developed this idea by using as the only set some paper elements, holes and cuttings. All this on a large page because it is a big story!” http://www.wilkinsfarago.com.au/Enemy_teachers_notes.pdf [dostęp: 5 lutego 2016].

⁴¹ Zob. materiały ze spektaklu *Pouce!* (from *L'Ennemi*), wystawionego w Toulouse, France przez Compagnie Marche ou rêve w 2008 r., http://www.dailymotion.com/video/xbrhtv_pouce_fun [dostęp: 5 lutego 2016].

spirowanych żołnierzy. Konstrukcja zbudowana jest w oparciu o jedno- lub dwustronicowe panele zawierające ilustracje łączące techniki kolażu fotograficznego i prostej grafiki, cechujące się — jak zwykle u Blocha — mistrzowskim wykorzystaniem białej przestrzeni strony. Ilustracje są konsekwentnie monochromatyczne, z oliwkowymi cieniami. Pojawia się tu także mocny odcień czerwieni, budujący nastrój zagrożenia. Taki kolor mają: krew zabitych; zniekształcony kontur wyobrażonego wroga — uosobienia bestialstwa i okrucieństwa; instrukcja opisująca wroga, ale i instrukcja, którą posiada wróg; orderzy na piersiach generałów — nagrody za (przez kogoś innego) przelaną krew; oczy lwa uosabiającego sumę wszystkich strachów. Nie od razu dostrzegamy jeszcze jedno użycie koloru czerwonego — jest niemal niewidoczne na tle rozgwieżdżonego nieba, nieba, które krwawi.

Australijski wydawca wersji anglojęzycznej w instrukcji dla nauczycieli określa wiek odbiorcy bardzo asekuracyjnie: „*The Enemy* is a highly contemporary picture book that speaks **both to adults, and also to children from late primary school age upwards**” (podkr. — M.S.-R.). Wydawca polski — wydawnictwo Zakamarki — wskazuje dolną granicę wieku czytelników na lat sześć z plusem (przy czym jest to granica i tak podniesiona, gdyż według polityki wydawniczej Zakamarków książki obrazkowe, w których tekst i ilustracje są równoważne, przeznaczone są dla dzieci w wieku przedszkolnym). To wyraz szacunku dla inteligencji młodego czytelnika i wiary zarówno w najmłodszych, jak i ich pośredników. To na tych ostatnich ciąży bowiem obowiązek ustalenia, czy dane dziecko jest gotowe emocjonalnie na taką lekturę. Ponieważ książka obrazkowa, zwłaszcza podejmująca trudne tematy tabu kulturowego⁴² jest w Polsce wciąż niszowa, nie ma wśród szerokiego grona dorosłych czytelników wiedzy o tym jak rozmawiać z dzieckiem w trakcie lub po lekturze. Pozostaje zatem uważne czytanie i intuicja.

Wróg analizowany przez dorosłych ma znacznie więcej wymiarów.

3. Ekspozycja tekstu w książce obrazkowej — wybrane strategie

Wszystkie zaprezentowane powyżej pozycje książkowe łączy ważna cecha, która ujawniła się już pośrednio w trakcie ich analizy — to estetyczna jednonurtowość pozostająca w opozycji do tendencji części projektantów — „nadmiaru designu”⁴³. Dorota Jarecka interesująco diagnozuje modę na drobiazgowo ilustrowane

⁴² Zob. szerzej: *Tabu w literaturze i sztuce dla dzieci*, pod red. B. Sochańskiej, J. Czechowskiej, Poznań 2012.

⁴³ O tym, że przesyt inwencji designerskiej prowadzi do efektu znużenia, a w konsekwencji odrzucenia pisał Marcin Wicha w: *Jak przestałem kochać design*, Karakter, Kraków 2015; do jego myśli, w kontekście współczesnej rywalizacji młodych rysowników, powraca Dorota Jarecka w artykule *Wystawa polskich ilustracji dla dzieci. Jest tak dobrze*,

cje, na przeestetyzowanie i detronizujące tekst przepelnienie książek dla dzieci elementami ikonicznymi:

Można by powiedzieć: wszystko przez Mizielińskich⁴⁴! To Mizielińscy z pewnej manieri, którą jest *horror vacui*, uczynili markę i model. Tylko że oni robią to z ironią, dystansując się dowcipnie od ornamentalnej obsesji. Nie każdy to potrafi. Wielu autorów chciałoby się aż poprosić o lekkie wyhamowanie [...] bo biały, jak mawiał Picasso, to też kolor⁴⁵.

Biel kart eksponuje tekst i materiał ikonograficzny niczym *pas-de-partout* otaczając obraz, zapewnia uczucie intelektualnego niedosytu, prowokując do dalszej lektury i doświadczania dzieła, zaprasza czytelnika do współdziałania, współtworzenia. Duża proporcjonalnie do przestrzeni zadrukowanych ilość bieli, zwanej w edytorstwie światłem strony, jest jedną z cech publikacji elitarnych, eleganckich, wysokobudżetowych. Przy czym owa „biel”, oznaczająca niezapełnione przestrzenie publikacji, stanowiąca zarówno pojęcie z dziedziny sztuki edytorskiej, jak i konotująca szereg skojarzeń symbolicznych, może zostać zastąpiona inną jedno- lub wielotonową barwą. Iwona Chmielewska, korzystająca z kolażowych technik polegających na łączeniu różnych materiałów, często w tle umieszcza delikatny deseń i barwę makulaturowego papieru czy tektury (np. *O tych, którzy się rozwijali*), czy też pastelowe barwy z mglistymi deseniami (np. *Królestwo dziewczynki*). Zaś wiodącą barwą tła w zilustrowanym przez Joannę Concejo *Czerwonym Kapturku* (2014, wyd. Tako) jest *écru* imitujące postarzony papier, co sprawia zarazem, że mamy do czynienia z komunikatem mieszanym, czyli łączeniem środków językowych z niejęzykowymi⁴⁶.

ze czujemy przesyty?, „Gazeta Wyborcza / Kultura”, opublikowany 17 marca 2016, <http://wyborcza.pl/1,75410,19778288,wystawa-polskich-ilustracji-dla-dzieci-jest-tak-dobrze-ze.html> [dostęp: 20 kwietnia 2016].

⁴⁴ Małżeństwo i duet grafików, absolwentów Wydziału Grafiki ASP w Warszawie, założycieli Hipopotam Studio, twórcy czcionek (fontów), aplikacji i stron internetowych, a nade wszystko znanych na całym świecie książek dla dzieci. Mizielińscy wypracowali charakterystyczny styl, który, jak sami zaznaczają, wyróżnia się: kolorowymi, wystudiowanymi naiwnymi, naśladowującymi dziecięcą kreskę rysunkami, na których dziesiątki postaci i przedmiotów zaangażowanych jest w najróżniejsze narracje. Współpracując z wydawnictwem Dwie Siostry, wydali książki: *D.O.M.E.K.*, *D.E.S.I.G.N.*, *S.Z.T.U.K.A.*, *Miasteczko Mamoko*, *Dawno temu w Mamoko*, *Mamoko 3000*, *Co z Ciebie wyrośnie?*, *Tu jesteśmy*, *Kosmiczne wyprawy*, *wizje i eksperymenty*, *Mapy* (w 2016 roku wznowione i rozszerzone), *Pod ziemią*, *pod wodą* oraz *Jeden dzień* dla najmłodszych. Zdobyli wiele nagród i wyróżnień, w tym w 2009 roku Książka Roku 2008 Polskiej Sekcji IBBY za *D.O.M.E.K.*, Wyróżnienie Bologna Ragazzi Award 2010 za *Co z Ciebie wyrośnie?* oraz Wyróżnienie Prix Sorcières 2011 i Andersen 2013 za *Mapy*.

⁴⁵ D. Jarecka, *op. cit.*

⁴⁶ Zob. K. Michalewski, *Komunikaty mieszane*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2009, zwłaszcza s. 7–9, 76–79.

Omówienie przykładów wydawniczych realizacji, zagadnień inkulturacyjnych oraz przyjętych strategii estetycznych jest w przypadku książek obrazkowych koniecznym etapem głębokiego odczytania ich treści. Książka obrazkowa może istnieć bez tekstu i wówczas jedynym źródłem treści staje się materiał ikonograficzny. Jeśli jednak publikacja stanowi połączenie słów i obrazów, obie warstwy winny pozostawać w stosunku symbiozy, raczej kolokacyjnym niż synonimicznym.

Koncepcja Iwony Chmielewskiej polega na poszukiwaniu połączeń, korelacji⁴⁷ znaczeniowych. Jej ilustracje mogą sprawiać wrażenie uchwyconych na etapie *work in progress*, są pełne ruchu, przelamują statyczne układy horyzontalno-wertykalne. Teksty zaś nierzadko opisują świat z różnych perspektyw, widziany oczami różnych obserwatorów:

W życiu dziewczynki **przyszedł** taki dzień, gdy **poczuła** zmianę. **Usłyszała** kilka prostych słów: „Królowno, dziś **stałaś się** kobietą”. Mama **przytuliła** ją jakoś szczególnie. Tato **spojrzał** na nią jakoś wyjątkowo⁴⁸.

Tytułowa bohaterka staje w obliczu nieznanego doświadczenia, jakim jest pierwsza menstruacja. Jej dziecięce zmysły w naturalny sposób wyostrzają się, by zyskać informacje, które pozwolą oswoić się z nową sytuacją: „poczuła zmianę”, „usłyszała”. Kierując uwagę na osoby najbliższe, szuka bezpieczeństwa i pewności, a zarazem wiedzy o sobie samej, o swoim ciele, potwierdzenia własnej integralności. Zarówno intymna sytuacja stanowiąca kanwę książki, jak i postać głównej bohaterki zostają zarysowane w sposób pośredni, aluzyjny, poprzez prezentację reakcji i postaw obserwatorów: proste zdanie, szczególnie przytulenie, wyjątkowe spojrzenie.

Autorka, przekonana, że „polska książka ilustrowana cierpi na nadmiar modnie narysowanych rzeczowników”, mówi o swej koncepcji następująco: „A ja potrzebuję więcej czasowników. Więcej połączeń, więzi, współzależności”⁴⁹.

Warunkiem zrozumienia przez najmłodszych czytelników opowieści *O tych, którzy się rozwijali* jest osiągnięcie pewnego etapu świadomości językowej, polegającej na odkryciu istnienia wieloznaczności wyrazów. Autorka przeobraża się

⁴⁷ Notabene 31 maja 2016 roku w Teatrze Pinokio w Łodzi odbyła się wystawa prac I. Chmielewskiej zatytułowana „Korelacje: bunt i pokora”, na której zaprezentowano dziesięć ilustracji z dziesięciu książek autorki.

⁴⁸ I. Chmielewska, *Królestwo dziewczynki*, Warszawa 2014, s. [5]; podkr. M.S.-R.

⁴⁹ I. Chmielewska [wywiad] przeprowadziła Agnieszka Sowińska, *Iwona Chmielewska: mistrzyni słowobrazu*, „Gazeta Wyborcza”, opublikowany 23 kwietnia 2016, <http://wyborcza.pl/1,75410,19778288,wystawa-polskich-ilustracji-dla-dzieci-jest-tak-dobrze-ze.html> [dostęp: 20 kwietnia 2016].

zatem w leksykologa, który słowem i obrazem kreśli znaczeniowe niuansy czasownika „rozwijać się”. Przy czym w warstwie słownej jego znaczenie odczytywane jest spontanicznie jako ‘doskonalenie się’. Doskonalenie się bohaterów, których intuicyjnie traktujemy jako istoty humanoidalne, choć *explicite* nie zostali oni w żaden sposób nazwani. Ich obecność w tekście zaznaczona została wyłącznie zaimkami oraz poprzez osobowe formy czasowników. Fleksyjne formy męskoosobowe, na przykład „pojawiali się”, „rozwijali się”, wskazują na liczbę mnogą tytułowych postaci:

Szkoda czasu, żeby opowiadać, skąd się wzięli. Ważne, że pojawiali się zawsze tam, gdzie trzeba, o właściwej porze. Co robili? Zwykle nic wielkiego. To, czego od nich oczekiwano i do czego byli wprost stworzeni. Dzięki temu **mogli się rozwijać i rozwijali się** coraz bardziej. Zajmowały ich codzienne sprawy. Zwykle rzeczy potrzebne ludziom. I nie tylko ludziom. Lecz były też prace odświętne. I były też prace szczególnie ważne. A czasem **rozwijali się**, by po prostu upiększać świat lub uszczęśliwiać innych. Co prawda nie wszystkich. Bywało, że **rozwijali się** długo i cierpliwie, a innym razem potrzebni byli szybko. I nigdy niczego w zamian nie oczekiwali. Im więcej pomagali, tym bardziej **się rozwijali**. A potem mogli odpoczywać, podczas gdy sprawy dalej **rozwijały się** już same. Pomyślisz może, że to wszystko nieprawda, i nie uwierzysz w ich moc. Ale ci, którym w tej książce pomogli, wierzą w nich. I ja w nich wierzę, bo ich wszystkich poznałam. Dobrze, że zdążyłam ich przedstawić, zanim się całkiem **rozwiną**⁵⁰.

W znaczeniu ‘odwijać się’ czasownik „rozwijać się” pojawia się w tekście tylko raz, jako ostatnie słowo. Materiał ilustracyjny, bez którego treść zapisana słowami jawi się jako niepełna, prezentujący postaci ludzkie o korpusach zbudowanych ze starych nici jest zaś nośnikiem wieloznaczności już od pierwszych kart. Właściwie odegrana przez dorosłego rola przewodnika po świecie przedstawionym tego picturebooka umożliwia dziecku — nieświadomą jeszcze — teoretyczno-literacką inicjację i pozwala na uczestniczenie w grze literackiej, co zaś owocuje intuicyjnym zrozumieniem pojęcia wieloznaczności, a zarazem odczytaniem głębokiej metafory zawartej w książce.

Stosowane przez autorów książek obrazkowych gry z odbiorcą, koncepty i strategie mogą być interesujące dla czytelnika w każdym wieku, przy czym głęboka lektura tekstowo-ilustracyjnych korelacji wymaga pewnej dojrzałości czytelniczej, językowej, emocjonalnej i społecznej. Tym samym wzrasta znaczenie dorosłego „pośrednika” w procesie literackiej inkulturacji dziecka.

⁵⁰ I. Chmielewska, *O tych, którzy się rozwijali*, Poznań 2013.

Bibliografia podmiotu

- Bloch Serge, *Wielka historia malej kreski*, Poznań 2015.
 Cali Davide, Bloch Serge, *Wróg*, Poznań 2014.
 Chmielewska Iwona, *Kłopot*, Warszawa 2012.
 Chmielewska Iwona, *Królestwo dziewczynki*, Warszawa 2014.
 Chmielewska Iwona, *Moc kłopotów. Wytwórnik*, Warszawa 2016.
 Chmielewska Iwona, *O tych, którzy się rozwijali*, Poznań 2013.
 Grimm Wilhelm i Jakub, Concejo Joanna, *Czerwony Kapturek*, Toruń 2015.

Bibliografia

Literatura przedmiotu

- Baluch A., *Ilustracja, która prowadzi*, „Polonistyka” 2006, nr 2, s. 27.
 Borkowski S., *Zarządzanie produkcją. Systemy produkcyjne*, Sosnowiec 2008.
 Cackowska M. [wywiad] rozmawiała Agnieszka Sikorska-Celejewska, *Po co nam wiedza o książce dla dzieci*, opubl. 2010-06-21; http://www.qlturka.pl/czytelnia,literatura,po_co_nam_wiedza_o_ksiazce_dla_dzieci_%E2%80%93_93_rozmowa_z_dr_malgorzata_cackowska,6005.html [dostęp: 16 lutego 2016]
 Cackowska M., *Czym jest książka obrazkowa? O pojmowaniu książki obrazkowej w Polsce — część I*, „Ryms” 2009, nr 5 (wiosna), s. 5; *część II*: „Ryms” 2009, nr 6 (lato); *część III*: „Ryms” 2009/2010, nr 8 (zima).
 Cackowska M., *Książka obrazkowa dla dzieci*, w: *Pedagogika wczesnoszkolna — dyskursy, problemy, rozwiązania*, pod red. D. Klus-Stańskiej, M. Szczepskiej-Pustkowskiej, Warszawa 2009.
 Cackowska M., *Książka obrazkowa*, w: *Encyklopedia Dzieciństwa* [online], pod red. D. Waloszek; http://encyklopediadziecinstwa.pl/index.php?title=Ksi%C4%85%C5%BCka_obrazkowa [dostęp: 18 lutego 2016].
 Cackowska M., *O pojęciu i pojmowaniu książki obrazkowej na świecie i w Polsce*, w: *Przestrzenie teraźniejszości i ich społeczno-edukacyjne sensory*, pod red. M. Szczepskiej-Pustkowskiej i in., Toruń 2010.
 Cackowska M., *Pozycja dorosłych „pośredników” w konstruowaniu estetyki treści i formy ilustrowanej książki dla dzieci*, w: *Dziecko — teksty — znaczenia. Konteksty edukacyjne i rozwojowe*, pod red. A. Wasilewskiej, Gdańsk 2007.
 Cackowska M., *Wzrastać radośnie w przedszkolnym i szkolnym kiczu. Pytania o współczesną alfabetyzację wizualną dzieci*, w: *(Anty)Edukacja wczesnoszkolna*, pod red. D. Klus-Stańskiej, Kraków 2014.
 Chmielewska I., [wywiad], *Picture book. Rozmowa z Iwoną Chmielewską*, „Polonistyka” 2011, nr 3.
 Chmielewska I., [wywiad] przeprowadziła Agnieszka Sowińska, *Iwona Chmielewska: mistrzyni słowobrazu*, „Gazeta Wyborcza”, opublikowany 23 kwietnia 2016,

- <http://wyborcza.pl/1,75410,19778288,wystawa-polskich-ilustracji-dla-dzieci-jest-tak-dobrze-ze.html> [dostęp: 20 kwietnia 2016].
- Diduszek H., *Pełniej odczuwać, głębiej rozumieć (o relacji dziecko — sztuka)*, „Ryms” 2009, nr 5 (wiosna), s. 2–4.
- Dziamski Ł., *Szkic o najwyższych stopniach wojskowych*, s. 117–123, <http://www.mishel-lanea.mish.uw.edu.pl/wp-content/uploads/2010/03/Dziama-Szkic.pdf> [dostęp: 1 lutego 2016].
- Eagleton T., *Jak czytać literaturę*, Warszawa 2014.
- Fajfer Z., *Liberatura. Aneks do słownika terminów literackich*, „Dekada Literacka” nr 5/6 (153/154), 30 czerwca 1999.
- Fajfer Z., *Liberatura czyli literatura totalna (Aneks do Aneksu do słownika terminów literackich)*, „FA-art” 2001, nr 4 (46).
- Graf P., *Stare dobre czytanie krytyki: Terry Eagleton, „Jak czytać literaturę”*, Warszawa 2014, Forum Poetyki, lato 2015, http://fp.amu.edu.pl/wp-content/uploads/2015/07/Pawe%C5%82_Graf_Stare_dobre_czytanie_lato_2015.pdf [dostęp: 1 lutego 2016].
- Gut J., *Wzorce kultury masowej i paradygmaty literatury wysokiej we współczesnej książce dla dzieci i młodzieży (1990–2005)*, „Guliwer” 2006, nr 1.
- Gwadera M., *„Śmierć dla początkujących”. Kurs życia w literaturze popularnonaukowej dla młodego odbiorcy*, w: *Problemy współczesnej tanatologii*, pod red. J. Kolbuszewskiego, t. 13, Wrocław 2009.
- Gwadera M., *„Z mroku ku jasności”. Cierpienie i śmierć we współczesnej literaturze dla dzieci i młodzieży*, w: *Literatura dla dzieci i młodzieży (po r. 1980)*, pod red. K. Heskiej-Kwaśniewicz, t. 1, Katowice 2008.
- Jarecka D., *Wystawa polskich ilustracji dla dzieci. Jest tak dobrze, że czujemy przesyty?*, „Gazeta Wyborcza / Kultura”, opublikowany 17 marca 2016, <http://wyborcza.pl/1,75410,19778288,wystawa-polskich-ilustracji-dla-dzieci-jest-tak-dobrze-ze.html> [dostęp: 5 lutego 2016].
- Korczak J., *Dzieła*, t. 7: *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie*, Warszawa 1993.
- Kruszyńska E., *Książka obrazkowa i jej rola w rozwoju dzieci — wprowadzenie w problematykę*, „Warmińsko-Mazurski Kwartalnik Naukowy, Nauki Społeczne” 2012, z. 3.
- Lange G., *W krainie książek — część II*, „Ryms”, jesień 2010.
- Leszczyński G., [wywiad], rozmawiała Marta Maciejewska, *Współczesność to tsunami książkowego kiczu*, kulturapoznan.pl, opublikowany 19 lutego 2016; <http://kultura.poznan.pl/mim/kultura/news/rozmowy,c,7/wspolczesnosc-to-tsunami-ksiazkowego-kiczu,91234.html><http://www.swiadomaedukacja.pl/konferencja/> [dostęp: 17 lutego 2016].
- Limont W., *Analiza wybranych mechanizmów wyobraźni twórczej*, Toruń 1996.
- Limont W., *Synektyka a zdolności twórcze*, Toruń 1994.
- Ługowska J., *Temat śmierci w najnowszej prozie dla dzieci i młodzieży*, w: *Problemy współczesnej tanatologii*, pod red. J. Kolbuszewskiego, t. 12, Wrocław 2008.
- Malinowska T., Syta Ł., *Redagowanie techniczne książki*, Warszawa 1977.
- Michalewski K., *Komunikaty mieszane*, Łódź 2009.
- Nowość — Maum. Dom duszy*, <http://www.polskailustracjadladzieci.pl/2016/05/nowość-maum-dom-duszy.html> [dostęp: 15 maja 2016].
- Od Joyce’a do liberatury. Szkice o architekturze słowa*, pod red. K. Bazarnik, Kraków 2002.

- Prajzner K., *Tekst jako świat i gra. Modele narracyjności w kulturze współczesnej*, Łódź 2009.
- Przybyszewska A., *Liberackość dzieła literackiego*, Łódź 2015.
- Rynkiewicz B., *Śmierć w literaturze współczesnej dla młodzieży*, w: *Problemy współczesnej tanatologii*, pod red. J. Kolbuszewskiego, t. 13, Wrocław 2009.
- Sikora A., *W jaki sposób mówimy dzieciom o wojnie? Charakterystyka prozy o tematyce wojennej na podstawie wybranych książek dla dzieci*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Librorum” 19 (2014).
- Słońska I., *Psychologiczne problemy literatury dla dzieci*, Warszawa 1977.
- Śmiechowska-Petrovskij E., *Wezwanie do własnej aktywności w kontekście doboru literatury dla dzieci przez pedagogów*, „Forum Pedagogiczne UKSW” 2011, nr 2.
- Świerczyńska-Jelonek D., *Polska literatura dla dzieci młodszych, lata dziewięćdziesiąte*, w: *Kultura literacka dzieci i młodzieży u progu XXI stulecia*, pod red. J. Papuzińskiej, G. Leszczyńskiego, Warszawa 2002.
- Waters D., *Zarządzanie operacyjne. Towary i usługi*, Warszawa 2001.
- Wątkowska D., [wywiad], *Dorota Wątkowska o „Pop-up book” i nie tylko*, blog Poza rozkładem, opublikowany 11 stycznia 2011, <http://pozarozkladem.blogspot.com/2011/01/dorota-watkowska-o-pop-up-book-i-nie.html> [dostęp: 7 lutego 2016].
- Węcki T., *Jak Empik zarabia na niesprzedawaniu książek*, <http://spisekpisarzy.pl/2015/02/jak-empik-zarabia-na-niesprzedawaniu-ksiazek.html> [dostęp: 15 lutego 2016].
- Wiśniewska-Kin M., *„Miłość jest jak wiatrak” czyli o poznawczej naturze metafor dziecięcych*, Łódź 2009.
- Wróblewska V., *Literatura dla dzieci, czyli wszystko na sprzedaż*, „Polonistyka” 2006, nr 2.
- Zwierzchowski M., *Chcesz być autorem książki? Najpierw zapłać! Pisarzom się wydaje*, „Polityka”, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1613159,3,chcesz-byc-autorem-ksiazki-najpierw-zaplac.read> [dostęp: 15 lutego 2016].

Marta Szymor-Rólczak

**Literature in shorts... but under a tie
Non-mass products of the publishing market for children
and youth in the context of problems with determining
the intentional addressee**

(summary)

The introduction of the article presents the state of research on the book market for children and youth and the basic problems related to this issue. One of the types of non-mass publications cataloged for children and youth — the so-called picture books — was analyzed in more detail. A review of examples of the picture book implementation and selected strategies for displaying the text and its correlation with illustrative material are

presented. Particular attention was focused on the problem of the intentional recipient and adult participation in the reading process of child inculturation.

Keywords: Publishing market, book for children, intentional addressee

Słowa kluczowe: rynek wydawniczy; książka dla dzieci; książka obrazkowa; odbiorca intencjonalny; inkulturacja czytelnicza

**ARTYSTA (POST)MODERNISTYCZNY
JAKO MNIEJSZOŚĆ**

Tomasz Kaczmarek*

FRANCUSKI TEATR FEMINISTYCZNY NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU

Mężczyzna miał poglądy — kobieta nadal tylko widzimi się, odpowiednikiem jego silnej woli był jej babski upór, a jego przezorności — jej wyrachowanie, a w sytuacjach, w których mężczyznę zwano taktykiem, kobieta pozostawała intrygantką

Wisława Szymborska

Ach! Biedne kobiety, jakże są pogardzane!... A przecież o wiele więcej kobiet niż mężczyzn kocha Dobrego Boga i podczas Męki Naszego Pana kobiety miały więcej odwagi niż apostołowie, ponieważ nie uległy się obelg żołnierzy i ośmieliły się otrzeć godnie uwielbienia Oblicze Jezusa... Bez wątpienia właśnie dlatego pozwala On, by pogarda była ich udziałem na ziemi, ponieważ sam wybrał ją dla Siebie samego... W niebie na pewno będzie mógł pokazać, że Jego myśli nie są myślami ludzi, gdyż wtedy ostatnie będą pierwszymi.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus

Nie znam religii, która nie uważałaby kobiet za istoty ograniczone, nieczyste, pod każdym względem gorsze od mężczyzn. Pewnego dnia spojłdasz w dół i widzisz, że religie spętały ci nogi.

Leonora Carrington

Wstęp

Do niedawna jedynie garść osób wiedziało o istnieniu we Francji pod koniec XIX wieku swego rodzaju teatru feministycznego. Większość jest przekonana, że ów trend pojawił się dopiero po 1968² roku, kiedy nastąpiła

* Tomasz Kaczmarek — dr hab., prof. UŁ, Zakład Literatur Romańskich, Instytut Romanistyki, Uniwersytet Łódzki, ul Pomorska 171/173, 90-236 Łódź.

² M.-C. Pasquier, M.-C. Rouyer, M. Surel-Tupin, *Théâtre féministe*, w: *Dictionnaire encyclopédique du théâtre*, éd. par M. Corvin, Paris 2001, s. 635.

prawdziwa rewolucja obyczajowa, która przyczyniła się do bardziej zdecydowanej emancypacji kobiet i mniejszości seksualnych, a jednak białogłowy próbowały już sto lat temu z okładem przebić się przez niewzruszoną, fallokratyczną cenzurę. Ponad wszelką wątpliwość teatr ten został skazany na prawie stuletnią banicję z powodów politycznych. Zarzucano mu dyletantyzm, nie mający nic wspólnego z prawdziwym kunsztem artystycznym, ale tak naprawdę obawiano się głosu pisarek otwarcie „flirtujących” z wywrotowcami, którzy zagrażali porządkowi kapitalistycznemu¹. Odkrycie na nowo twórczości dramatopisarzy związanych z ruchem anarchistycznym zmienia tę sytuację. W 1991 roku ukazuje się po raz pierwszy antologia teatru sprzeciwu społecznego (*Le théâtre de contestation sociale autour de 1900*)², w której, obok takich pisarzy jak Georges Darien, Lucien Descaves, Octave Mirbeau czy Jean Grave — należących do głównego nurtu teatru sprzeciwu społecznego — pojawia się również nazwisko Very Starkoff, obrończyni praw kobiet i zwolenniczki ich równouprawnienia względem mężczyzn. Większym rozgłosem i popularnością cieszyła się, wydana dziesięć lat później, trzynomowa antologia³, w której odnajdziemy, oprócz przywołanej już pisarki pochodzenia rosyjskiego, dwie autorki sztuk wyrażających sprzeciw wobec przestarzałego porządku mieszczańskiego. Poza krytyką niesprawiedliwego ładu społecznego, zbuntowane obywatelki zwracają uwagę na nadwerżoną kondycję kobiet zdominowanych przez egoistyczny patriarchy. Są nimi Louise Michel i Nelly Roussel. Ich nazwisk na próżno by szukać w podręcznikach poświęconych literaturze czy teatrowi. Te trzy nieznane dotąd współczesnemu czytelnikowi kobiety doczekały się jednak uznania ze strony naukowców zwłaszcza dzięki publikacji wspomnianej wyżej antologii. Owa pozycja zainspirowała także innych badaczy do zgłębienia tej problematyki. Cecilia Beach, na przykład, obszernie pisze w swojej monografii o twórczości kobiet w ówczesnej Francji, poddając ją ciekawej analizie z perspektywy teorii *gender*⁴. Séverine Auffret wygłasza 19 listopada 2009 roku pasjonujący wykład w Théâtre du Rond-Point na temat teatru walczącego Very Starkoff⁵, a Philippe Ivernel publikuje

¹ Głos kobiet przyczynił się do powstania anarchizmu feministycznego, który postulował obok zdobycia przez kobiety pełnej niezależności psychicznej, pełną wolność tak społeczną, jak seksualną obu płci.

² *Le théâtre de contestation sociale autour de 1900*, wybór tekstów i redakcja J. Ebstein, J. Hughes, Ph. Ivernel, M. Surel-Tupin, Paris 1991.

³ *Au temps de l'anarchie, un théâtre de combat : 1880–1914*, textes réunis et présentés par J. Ebstein, Ph. Ivernel, M. Surel-Tupin et S. Thomas, Paris 2001.

⁴ C. Beach, *Staging Politics and Gender, French Women's Drama, 1880–1923*, New York 2005.

⁵ <http://www.theatredurondpoint.fr/spectacle/le-theatre-de-combat-de-vera-starkoff>, [dostęp: 29 stycznia 2016].

swój artykuł o Louise Michel i jej romantyzmie rewolucyjnym na łamach czasopisma „Romantisme”⁶.

W Polsce nie ukazała się do dzisiaj chociażby wzmianka o dorobku literackim tych zaangażowanych społecznie kobiet⁷. Warto więc przybliżyć twórczość pisarek, które odegrały ważną rolę w walce o równe prawa kobiet i mężczyzn. Owe starania tak naprawdę zaczęły przybierać na sile dopiero począwszy od lat 1970. Niniejszy artykuł poświęcony jest dwóm z wyżej wymienionych autorek: Roussel i Starkoff, bowiem obie w swoich dramatach podejmowały bezpośrednio problematykę roli kobiety w społeczeństwie zdominowanym przez mężczyzn. Louise Michel, która w swoich utworach więcej uwagi przykładała do ogólnego zrywu biedoty przeciw znienawidzonej władzy, zasługuje na odrębne studium.

Vera Starkoff: teatr walki

Vera Starkoff jest dość tajemniczą postacią, o której życiu wiemy niewiele. Niemniej, dzięki Cecylii Beach, która niestrudzenie badała różne dokumenty archiwalne policji, docierając również do kartotek parafialnych, możemy odtworzyć kilka faktów z jej biografii. Nawet jeśli wydawać się mogą one powierzchowne i fragmentaryczne, to z tych strzępów można stworzyć pewien wizerunek pisarki, swego rodzaju portret roboczy prawdziwej rewolucjonistki. Przyszła na świat jako Tauba Efron w średnio zamożnej rodzinie żydowskiej 1 kwietnia 1867 roku w Wilnie, który w owym czasie znajdował się pod zaborem rosyjskim. Jej ojciec Ilia Efron posiadał wydawnictwo w Sankt Petersburgu — mała Tauba zaczytywała się więc w literaturze od wczesnych lat życia. W 1884 roku, jak wiele innych rosyjskich młodych kobiet pochodzących z klasy średniej, przyszła pisarka anarchistyczna udaje się do Szwajcarii, by tam kontynuować swoją edukację. W 1889 roku, po kilku latach studiów filologicznych, Starkoff przenosi się do Paryża. W tym okresie cała jej rodzina będzie wciąż pod bacznym okiem carskiej policji, bowiem Ochrana „czuwa” nad Rosjanką od pierwszych dni, kiedy zaczęła sympatyzować z ruchami rewolucyjnymi — policja francuska także będzie zainteresowana jej „podejrzaną” działalnością. Nie dziwi więc, iż Vera Starkoff w 1917 roku uczestniczy w ceremonii na cześć wyzwolenia narodu rosyjskiego

⁶ Ph. Ivernel, *Romantisme révolutionnaire et Réalisme paroxystique. Théâtre de Louise Michel*, numer specjalny pod tytułem: *Rejet et renaissance du romantisme à la fin du XIX^e siècle*, „Romantisme” 2006, n° 132.

⁷ Wyjątkiem są sztuki Starkoff i Roussel, które zostały przełożone na język polski i ukazały się w trzech antologiach w Wydawnictwie Uniwersytetu Łódzkiego: *Anarchia i francuski teatr sprzeciwu społecznego 1880–1914* (2014); *Francuski teatr społeczny na przełomie XIX i XX wieku. Twarze i maski kultury mieszczańskiej* (2016); *Francuski teatr społeczny na przełomie XIX i XX wieku. Bunt wykluczonych* (2018).

spod tyranii caratu odziana na biało, przez co jawnie wyrażała swoje poparcie dla rewolucjonistów. Pozostanie w stolicy Francji aż do śmierci w 1923 roku.

Paryż pod koniec XIX wieku był ziemią obiecaną dla licznych uchodźców rosyjskich, zbuntowanych Polaków i uciekających przed krwawymi pogromami Żydów. Rosjanie skupiali się przede wszystkim w piątej dzielnicy miasta (V arrondissement), tam także dotarła autorka *Ruchu literackiego w Rosji*. To właśnie we Francji Tauba przybiera pseudonim Starkoff, co pod koniec XIX wieku było czymś naturalnym, zwłaszcza dla literatów, zbuntowanych przeciwko kapitalistycznemu systemowi. Podczas pobytu na obczyźnie, Vera nie zapomina o swoim kraju i wydaje w 1899 roku poczytną rozprawę *Syberia*, tłumaczy Lwa Tolstoja, Aleksandra Puszkina i Nikołaja Czernyszewskiego, poświęcając temu pierwszemu esej *Prawdziwy Tolstoj*, (*Le Vrai Tolstoï* — 1911), w którym wychwala swojego pobratymcę zwłaszcza za to, że gani on wszelaki przejaw przemocy władzy wobec bezbronnego człowieka. Podziwia autora *Wojny i pokoju*, który pomimo nieukrywanego przywiązania do chrześcijańskich wartości, występował przeciwko Cerkwi, fałszującej nauki Chrystusa⁸ i feudalnemu systemowi społecznemu panującemu w rosyjskim imperium. Rewolucyjne hasła Tolstoja bliskie były piarsce, która swoim piórem pragnęła również zdemaskować istniejący porządek legitymizowany przez niesprawiedliwe prawa. To, co najbardziej przerażało Starkoff, to bezduszny mechanizm państwa, który niszczył jednostki, ukrywając przy tym odpowiedzialnych za wyrządzane niegodziwości.

Państwo jest przemyślnie skonstruowanym aparatem przemocy, w którym odpowiedzialność za zbrodnię rozkłada się między prawodawcę, policjanta, sędziego i kata, tak że w rezultacie nikt nie jest za nią odpowiedzialny. Nikt nie czuje, że zabija, bo kto inny tworzy prawo, kto inny je stosuje, a jeszcze kto inny ogłupia absurdalną dyscypliną funkcjonariuszy systemu⁹.

Starkoff odrzuca wszelaką przemoc, militarizm i dogmaty kościelne jako te, które od wieków skutecznie dławią najmniejszy przejaw usamodzielniania się człowieka. Postanawia więc podjąć walkę z nieludzkim systemem: najskuteczniejszą bronią było jej bezpardonowe pióro. Na początku pisze płomienne artykuły, w których obnaża prawdziwe oblicze moźnych tego świata, zwracając szczególną uwagę na kwestię zniewolenia kobiet. Często zabierała głos w obronie matek, którym państwo odbierało opiekę nad dziećmi. Pragnęła dotrzeć do jak najszerszej liczby odbiorców, lecz wielu było niepiśmiennych. Decyduje się więc na wygłaszanie wykładów, które komponuje przede wszystkim dla proletariatu, rozmyśla też o sztuce dramatycznej podejmującej ważne problemy egzystencji ludzkiej.

⁸ E. Liebling, *Hrabia Lew Tolstoj*, Lwów 1911, s. 19.

⁹ P. Laskowski, *Szkice z dziejów anarchizmu*, Warszawa 2007, s. 433–434.

Pisarka współpracuje z uniwersytetami ludowymi (*Universités Populaires*), których była jedną z aktywnych współzałożycielek i gorliwie wspiera idee Teatru Ludowego (*Théâtre du Peuple*) odrzucającego prymitywną rozrywkę na rzecz krzewienia „postępowych ideałów”¹⁰. Uniwersytety ludowe staną się, w co głęboko wierzyła, platformą wymiany myśli między intelektualistami i zwykłymi zjadaczami chleba. Podczas mityngów występują towarzysze walki o sprawiedliwość społeczną oraz wystawia się sztuki mające stanowić ilustrację do ich rewolucyjnych postulatów, wszak teatr od zarania dziejów był najlepszą tubą lansującą wolnościowe hasła. To właśnie z myślą o takim spotkaniu z robotnikami Starkoff pisze swój pierwszy dramat o znaczącym tytule *Wolna miłość* (1902).

Na początku XX wieku problem wolnej miłości był szeroko dyskutowany, nie dziwi więc, że i pisarka zabrała głos w tej sprawie. Jako walcząca feministka autorka *Bolszewizmu*, przypuszcza główny atak na instytucję małżeństwa, które było tworem ustroju burżuazyjnego i jako takie symbolizowało uwięzienie jednostek skazanych na dożgonną monogamię¹¹. Pisarka nawoływała do wyzwolenia kobiet spod jarzma mężczyzn, co trzeba przede wszystkim rozumieć jako odrzucenie mieszczańskich norm zmuszających młodych do podpisania swoistej umowy handlowej, o odrzuceniu której w kapitalistycznym porządku nie mogło być mowy. Jej zdaniem, na przykład lepiej jest dla kobiety samotnie wychowywać potomstwo niż tkwić w niewoli burżuazyjnej hipokryzji. Wszak kobieta jest samodzielna i może stanowić o samej sobie. Starkoff żąda otwarcie prawa do wolnej miłości, ale to bynajmniej nie oznacza gloryfikacji seksualnej rozwiązłości. Chodzi jej o to, by mąż i żona byli partnerami równymi sobie, by żadna ze stron nie traktowała drugiej osoby jako swojej własności usankcjonowanej do grobowej deski w obliczu Boga czy urzędnika stanu cywilnego. Autorka wierzy, że takie partnerstwo jest możliwe, o ile odrzuci się tradycyjne myślenie o rodzinie, które niejako zmusza mężczyznę do bycia tyranem, a kobietę do odgrywania roli niewolnicy. I jak przystało na sztukę dydaktyczną, przedstawia w niej małżeństwo robotnicze, które żyje w pełnej harmonii, bowiem małżonkowie szanują się nawzajem i dzielą sprawiedliwie między sobą obowiązki domowe.

¹⁰ V. Starkoff, *Lettre*, „Revue d'art dramatique” 1906, vol. XVI, s. 12.

¹¹ Starkoff przedstawia w swojej sztuce własne poglądy na temat „wolnej miłości”, która była obszernie dyskutowana w kręgach nie tylko anarchistycznych. Pisarka podzielała przekonania Madeleine Vernet, według której „instytucja małżeństwa” była prawdziwym więzieniem dla jednostek, bowiem nie odpowiadała prawdziwym potrzebom miłości. Nie należało więc mylić miłości z małżeństwem. Ta pierwsza kieruje się prawem naturalnym, nie zna zakazów ani nakazu monogamii. Kobieta powinna być wyzwolona seksualnie podobnie jak mężczyzna, podczas gdy związek sakramentalny skazuje oboje na „dożgonne” współżycie w imię nienaturalnych, często merkantylnych regulacji.

Cały dramat, niczym teatr w teatrze, przedstawia przygotowania do wygłoszenia prelekcji przez mówcę na temat wolnej miłości w jednym z uniwersytetów ludowych — nigdy nie dowiemy się jednak o tym, co prelegent miał do powiedzenia, ponieważ akcja sztuki kończy się zanim zabierze on głos na trybunie. Starkoff wypełnia scenę licznymi postaciami o różnych poglądach i przekonaniach: konferansjer, zagorzały socjalista, czy proletariusz, zacierzewaniony mizogin, a wśród nich rodziny robotników, które przyszły posłuchać wykładu — Rosjanka pragnęła w ten sposób wiernie odtworzyć atmosferę zebrań, w których panował pluralizm myśli. Nie ma w tym dramacie akcji w klasycznym rozumieniu tego słowa, bowiem pisarka wydaje się rejestrować jedynie zasłyszane w trakcie spotkania rozmowy — sami uczestnicy spektaklu mogli nawet być zdziwieni, że właśnie obejrzeni sztukę.

Wielbicielka Ibsena dokonuje niemniej wyboru tych zasłyszanych dialogów, które pozwolą jej przedstawić własne racje dotyczące kondycji kobiet. Główną postacią jest przede wszystkim Blanche, hafciarka wychowująca samotnie dziecko, która bezsprzecznie odgrywa rolę *porte-parole* pisarki. W kluczowej scenie piątej, kiedy opuszczona przez mężczyznę kobieta rozmawia z konferansjerem, Starkoff atakuje niesprawiedliwe prawo dotyczące nieślubnych dzieci (zwyczajowo uchodzące w społeczeństwie za „bękarty”), bowiem według tego prawa matka może być pozbawiona opieki nad swoim potomstwem na rzecz biologicznego ojca. Pomimo otwartości umysłu i pewnej sympatii dla emancypacji towarzyszek niedoli, Ruinet, mówca przygotowujący się do wygłoszenia wykładu, stwierdza, że w wolnej miłości to mężczyzna jest zawsze ofiarą, bowiem kobieta, zgodnie ze swą naturą, jest bardziej skłonna do zdrady. Blanche rzecz jasna nie podziela przekonań prelegenta i aby wykazać, jak bardzo jej rozmówca się myli, opowiada historię własnego życia, która przyczyni się do zmiany jego poglądów dotyczących rzekomej monogamii mężczyzn. Otóż jej ojciec, bogaty bankier, porzuca swoich bliskich dla młodej aktorki. Jego zachowanie okaże się brzemiennie w skutkach dla pozostawionej samej sobie rodziny. Mamie bohaterki trudno będzie wychować samotnie córkę, ale uczyni wszystko, co w jej mocy, by ta zdobyła odpowiednią edukację stroniąc od mieszczańskich zwyczajów. Przedwcześnie umierając, przestrzega jeszcze swoje dziecko, by uważała na mężczyzn. Młodości jednak trudno jest niekiedy korzystać z rad starszych. Blanche poznaje świeżo upieczonego prawnika, który uwodzi ją pięknymi słowami i romantycznymi spotkaniami na łonie natury. W wyniku tych młodzieńczych uniesień dziewczyna zachodzi w ciążę. Pewnego dnia odwiedza ją starsza pani, która prosi ją, by zostawiła jej syna, zaręczonego z inną kobietą od dwóch lat. Na początku poniżona robotnica odczuwa potrzebę zemsty, ale kiedy udaje się do „legalnie” wybranej żony, rezygnuje ze swych wcześniejszych planów. Rozumie, że to małżeństwo miało połączyć dwie fortuny, a młoda żona tylko by cierpiała z powodu niewierności męża. Blanche pragnie zachować swoją córkę, którą mogłaby stracić, wszak prawo do opieki nad dzieckiem miał prawnie jedynie mężczyzna, a nie rodzicielka. Ruinet jest poruszony do żywego historią biednej hafciarki, iż płonie chęcią pomszczenia niesprawiedliwego losu Blanche,

tym bardziej, iż wiarołomny kochanek przychodzi na spotkania w uniwersytecie ludowym: pragnie zdobyć głosy, aby zostać wybranym na posła. Kobieta jednak prosi prelegenta w imię łączącej ich przyjaźni, by ten nie wymierzał sprawiedliwości, bo tylko zaszkodziłby jej, a przede wszystkim jej córce. Zupełnie osłupiały, mężczyzna nie rozumie pobudek kobiety, a ta mu w prosty sposób wyjaśnia, że jest szczęśliwa z własną córką, że miłość do niej jest najważniejszą rzeczą na świecie. Nie oczekuje zdemaskowania nieuczciwego kochanka, bowiem jest przekonana, iż robotnicy, którzy uczestniczą w uniwersytetach robotniczych, są na tyle świadomi, że nie dadzą wiary jego fałszywym obietnicom — w taki oto upraszczający sposób Starkoff antycypuje propagandowy teatr *agit-prop*. I jak przystało na sztukę z tezą, która ma czegoś ludzi nauczyć, końcowe sceny ukazują byłego kochanka jako bankruta wyzutego z jakichkolwiek skrupułów, pozbawionego wszelakich wartości. Zebrani nie chcą go nawet słuchać, zagłuszają go, a on sam nie wie, co ma powiedzieć swoim potencjalnym wyborcom. Zdaniem Blanche, to właśnie podczas tego spotkania z proletariuszami została tak naprawdę pomszczona, a Ruinet pozostaje pod wielkim wrażeniem mądrości kobiety i wydaje się, że zmienił swój pogląd na wolną miłość. Uznaje Blanche jako pełnoprawną osobę i wyznaje jej szczerą miłość.

Choć scena ta grzeszy nieco nadmiernym dydaktyzmem i dość ckliwym zakończeniem, to trzeba jednak pamiętać, że pisarka chciała zjednać prostych ludzi do swoich przekonań i że tylko w ten sposób mogła wyrazić swą wiarę w możliwość partnerstwa między kobietą i mężczyzną, którego bynajmniej nie gwarantował związek sakramentalny. Starkoff z pewnością podpisałaby się pod słowami bodaj najbardziej znanej anarchistki Emmy Goldman, dla której małżeństwo było zwykłą farsą nie mającą nic wspólnego ze szczerą miłością:

Ślub jest przede wszystkim ekonomiczną umową, polisą ubezpieczeniową. Różni się od zwykłego ubezpieczenia na życie tylko tym, że jest czymś bardziej wiążącym i wymagającym, a korzyści z niego są znacznie mniejsze, niżby na to wskazywała waga inwestycji. Polisę ubezpieczeniową s płaca się pieniędzmi i w każdej chwili można zrezygnować z dalszych wpłat. Jeśli jednak pakietem ubezpieczeniowym kobiety jest egzystencja jej męża, to żona zmuszona jest płacić swoim dobrym imieniem, prywatnością, szacunkiem do siebie i całym swoim życiem — „dopóki śmierć ich nie rozłączy”. Ponadto owo małżeńskie ubezpieczenie skazuje kobietę na bycie do końca życia zależną od męża, sprawia, że staje się życiowym pasożytem, kimś całkowicie bezużytecznym zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym. Mężczyzna też musi s płacać swój haracz, jednak małżeństwo ogranicza go w mniejszym stopniu, ponieważ on ma większą autonomię w społeczeństwie. Mężczyzna odczuwa ciężar małżeństwa raczej w wymiarze ekonomicznym¹².

¹² E. Goldman, *Anarchizm i inne eseje*, przekład i redakcja J. Dolińska, A. Grzybowski, P. Laskowski, M. Łagodziński, G. Łazarkiewicz, S. Matuszewski, Poznań 2015, s. 189–190.

W sztuce *Jedyne wyjście* (1904), która cieszyła się większą popularnością niż poprzednia (została nawet przetłumaczona na język włoski), Starkoff wydaje się otwarcie inspirować twórczością Ibsena, który deklarował się wiele razy jako zwolennik emancypacji kobiet. Autorka z pewnością go nie naśladowuje, bowiem jej postaci, w konfrontacji z bohaterami Norwega, wydają się jednowymiarowe, nie odnajdują własnej autentyczności poprzez lęk, cierpienia i refleksje, lecz tylko powierzchownie oddają się bolesnej czasami retrospekcji.

Dramat jest historią młodej kobiety, Łucji, która w dość szybkim tempie przechodzi duchową przemianę: z niezbyt okrzeseanej mieszczyki staje się pełnowartościowym obywatelem. Oto urodzona w mieszczańskim rodzinie dziewczyna dochodzi do wieku, kiedy tradycja nakazuje jej zamążpójście. W pierwszym akcie Starkoff umieszcza akcję dramatu właśnie w burżuazyjnym domu, gdzie wszystko, łącznie z wystrojem, stwarza atmosferę fałszu i duszności, wszędzie wyczuwa się stęchliznę. Łucja źle się czuje w tym entourage'u pełnym przepychu i bezguścia. Terroryzowana jest przez ojca (podobnie jak brat), który uważa się za głowę rodziny i żywi przekonanie, że wszyscy jej członkowie powinni się podporządkować jego absolutnej władzy. W tej rodzinie nie ma miłości, dzieci powinny być posłusznymi odczłowieczonymi robotami, które mogą nawet szczerze nienawidzić swego protoplasty, byle nie sprzeciwiały się jego dyrektywom. Matka, zacierzewiona bigotka, jest uległa wobec woli swego męża i pana, szczeni się nawet swoją wręcz służalnością, wszak postępuje zgodnie z tym, czego wymagają od kobiet mężczyźni Kościoła, a oni nie mogą się przecież mylić¹³. Ojciec nie jest zadowolony, że Łucja pobiera lekcje u prywatnego nauczyciela, pana Rocha, który swą wiedzą otwiera dziewczynie oczy na sprawy społeczne. Do tej pory żyła w bogactwie nie troszcząc się o nic, ale czuła, że jej życie jest puste i pod wpływem nauk korepetytora postanawia zmienić swoje życie: pragnie, by wreszcie nabrało sensu. Tak więc Łucja staje przed wyborem niczym Ibsenowska Nora, może uciec ze złotej klatki poślubiając, miłego skądinąd, pana o znamiennym imieniu Toudoux (*doux* — słodki, spokojny), ale nie byłaby to prawdziwa ucieczka, tylko przejście z jednej klatki do drugiej, i klatka ta, choćby była ze złota, zawsze pozostanie więzieniem. Mogła też opuścić dom rodzinny i zacząć pracować na własny rachunek, co byłoby, jej zdaniem, najlepszym rozwiązaniem, bowiem czułaby się osobą przydatną społeczeństwu, a w konsekwencji, spełnioną. Choć nie była przyzwyczajona do pracy, nowe życie nie przerażało jej, wręcz przeciwnie, wiedziała, że wybierając tę nową drogę będzie jeśli nie szczęśliwa, to na pewno bardziej radosna niż w więzieniu, jakim było dla niej życie z rodzicami. Pod koniec pierwszego aktu, ojciec wyrzuca nauczyciela, co tylko przyspieszy decyzję córki o defin-

¹³ V. Starkoff, *L'Issue*, w: *Au temps de l'anarchie...*, s. 329.

tywnym opuszczeniu piekła domowego, a co za tym idzie, porzucenia raz na zawsze swojego mieszczańskiego życia.

W odróżnieniu od pierwszego, akt drugi rozgrywa się w domu nauczyciela, w którym spotykają się również członkowie uniwersytetu ludowego na tajnych kompletach. W przeciwieństwie do mieszczańskiego wystroju, Starkoff podkreśla prostotę robotniczego wnętrza, w którym dojrzeć można od razu znaczącą liczbę książek. W kołtuńskim domostwie nie były one nawet zauważalne, bowiem kobietom książki do niczego nie były potrzebne, jakby powiedział zniechęcony *pater familias* „mając jedynie kobietom w głowach”¹⁴. Ostatnia część dramatu skupia się na rozmowie między Rochem i Łucją. Mężczyzna wzruszony jest gestem młodej kobiety, tym bardziej, że podkochuje się w niej od dłuższego czasu. Pomimo nieukrywanego szczęścia, nie jest do końca przekonany, czy akt niewiasty, choć godny pochwały, nie był jedynie młodzieńczym wybrykiem i czy po głębszym namyśle Łucja nie zapragnie powrócić na łono swej mieszczańskiej rodziny. Czyżby i on podzielał przekonanie, iż kobiety kierują się jedynie emocjami, a nie rozumem? Publiczność żeńska mogła być tym faktem zdumiona tym bardziej, że nauczyciel prosi, właściwie żąda od kobiety, by ta poddała się próbie, po której mężczyzna mógłby przekonać się o jej szczyrych zamiarach. Podobnie jak w pierwszej sztuce, także i w tej kobieta wyjaśnia prawdziwe pobudki swojego działania. To właśnie ona, która jest inkarnacją wszystkich kobiet przekonanych o swojej wartości, poucza mężczyznę, jak on ją niegdyś, iż jest istotą rozumną, świadomą praw i obowiązków w prawdziwym partnerskim pożyciu. O tym, że i tym razem kobiecie udało się otworzyć oczy mężczyźnie, potwierdzają jego wieńczące sztukę słowa przepelnione patosem ekspresjonistycznym:

Mężczyzna nikczemnie przypisywał sobie prawo do posiadania prawdy. Odebrał kobiecie to wszystko, co stanowi o istocie życia w ogóle: myśl i wolność! Zrobił zeń trupa, a wspólne życie z umarłą strąca ich oboje niechybnie w otchłanie grobu! Trzeba więc, aby mężczyzna podniósł swą towarzyszkę z ziemi, na którą została ciśnięta, dopiero wtedy będzie mógł iść wyprostowany¹⁵.

Czegokolwiek by nie powiedzieć, pisarce nie udało się do końca stworzyć drugiej Nory Helmer. Niemniej, podobnie jak Norweg, próbowała wprowadzić dyskusję do teatru, pragnęła uczynić widzów partnerami osób dramatu. Poddała krytyce skamieniałą XIX-wieczną konwencję i modele fabularne na rzecz poszukiwania prawdy. Popularność, jaką cieszył się utwór Starkoff, pozwala stwierdzić, że autorce udało się poruszyć serca szerokiej publiczności.

¹⁴ *Ibidem*, s. 325.

¹⁵ *Ibidem*, s. 325, przeł. T. Kaczmarek.

Nelly Roussel: teatr buntu

Nelly Roussel (1878–1922) jest ważną postacią w życiu francuskich feministek¹⁶ na początku XX wieku, bowiem od zarania swojej kariery pisarskiej walczy o równouprawnienie między kobietami i mężczyznami¹⁷. Była wolnomyslicielką, wolnomularką, która już w 1902 roku opowiedziała się za wprowadzeniem kontroli narodzin i, jako propagatorka antykoncepcji, żądała, aby państwo zapewniło wychowanie seksualne zwłaszcza młodym dziewczętom¹⁸. Wraz z Madeleine Pelletier¹⁹ należała do pierwszych kobiet w Europie, które wyrażały pogląd, że kobieta sama powinna decydować o tym, czy chce zostać matką czy nie²⁰, dlatego też dopuszczała aborcję jako jej święte prawo do samostanowienia. Kobieta zbyt wiele razy była poświęcona na ołtarzu religii, prawa i patriarchalnego społeczeństwa²¹, sprowadzając ją do podrzędnej roli. Wychowana w wierze katolickiej, pisarka szybko oddali się od religii, którą będzie postrzegała jako jedną z potężnych sił od zarania ciemniącą kobiety i zakładającą na ludzkość „kaganiec wątpliwej moralności”. Roussel nie krytykuje jedynie religii katolickiej, wszak każda religia jest wielkim zagrożeniem dla wolności jednostki. Niemniej oskarża przede wszystkim całe judeochrześcijańskie dziedzictwo, które uczyniło z kobiety na przestrzeni wieków niewolnicę pozbawioną podstawowych praw. To właśnie Roussel, która była wybitnym mówcą i często improwizowała swoje wystąpienia niczym *one-(wo)man show* — nakłaniała kobiety do wypowiedzenia posłuszeństwa ludziom Kościoła. A ci zdecydowanie sprzeciwiali się emancypacji kobiet, bowiem widzieli w tym przejaw rzekomo niszczącego podstawy ładu społecznego samostanowienia niewiast. Występowała niestrudzenie przez dwadzieścia lat jeżdżąc z wykładami nie tylko po Francji, ale i po całej Europie, gdzie zawsze witana była przez rozentuzjanzmowane tłumy. „Wyrwać kobiety z rąk Kościoła katolickiego”²² — taki był głów-

¹⁶ J. Humbert, *Nelly Roussel*, „Pensée libre” 1980, n° 43.

¹⁷ N. Roussel, *Féminisme*, „Le Libéraire” 1904.

¹⁸ Y. Knibiehler, *L'éducation sexuelle des filles au xx^e siècle*, [online], dostępny w Internecie: <https://journals.openedition.org/cli/436> [dostęp: 23 maja 2018].

¹⁹ Madeleine Pelletier (1874–1939) była wojującą feministką, jako pierwsza kobieta we Francji otrzymała dyplom z psychiatrii. Oskarżana o dokonywanie aborcji została skazana na więzienie. Po jego opuszczeniu posądzano ją o chorobę psychiczną, w wyniku czego została zamknięta „z urzędu” w szpitalu psychiatrycznym, z którego już nie wyszła.

²⁰ A. Epstein, *Anne Cova, Féminismes et néo-malthusianismes sous la III^e République : „La liberté de la maternité”*, „Clio” 2012, n° 2.

²¹ E. Accampo, *Blessed Motherhood, Bitter Fruit: Nelly Roussel and the Politics of Female Pain in Third Republic France*, Baltimore 2006.

²² F. Rochefort, *Contrecarrer ou interroger les religions*, w: *Le siècle des féminismes*, pod red. E. Gubin, C. Jacques, F. Rochefort, B. Studer, F. Thébaud, M. Zancarini-Fournel, Paris 2004, s. 349.

ny cel, który przyświecał jej w działalności dziennikarskiej (napisała ponad 200 artykułów) i oratorskiej. Polemiczne zacięcie odnajdziemy również w jej twórczości dramatycznej, która, choć ogranicza się jedynie do trzech utworów, odbiła się szerokim echem wśród mas spragnionych laickiej dobrej nowiny.

Podobnie jak Starkoff, Roussel pochodziła z rodziny mieszczańskiej i od wczesnych lat życia fascynowała się teatrem. Widziała w nim, jak wielu rewolucjonistów epoki, w której przyszło jej żyć, najbardziej odpowiedni środek propagowania niewygodnych dla władzy idei. Dziadek przyszłej feministki posiadał bardzo bogatą bibliotekę i mała Nelly często przebywała w niej całymi dniami. W swoim pamiętniku zapisała, że największą radość sprawiał jej teatr, a najbardziej brzydziła się uprzedzeniami i ograniczonymi umysłami, które były przeszkodami na drodze postępu. Ulubionym pisarzami byli Pierre Corneille i Victor Hugo²³.

Roussel rozpoczyna swoją karierę dramaturgiczną krótkim tekstem *Poprzez rewoltę* (1903), który bardziej przypomina oratorium niż klasyczny dramat. Bohaterami są alegoryczne postacie: biblijna Ewa²⁴, która symbolizuje wszystkie umęczone przez mężczyzn kobiety, Rewolta, która nawołuje bohaterkę do buntu, Społeczeństwo i Kościół, dwie siły wrogie kobietom żądające od nich bezwarunkowego poddaństwa — te odrażające widma przypominają do złudzenia postacie z teatru Jeana Geneta. Sztuka Roussel jest rodzajem fresku symbolicznego (w podtytule autorka precyzuje zresztą, iż chodzi o „scenę symboliczną”), w którym, niczym w moralitecie średniowiecznym *à rebours*, pisarka ukazuje zniewolenie kobiety przez władzę kościelną i republikańską dzierzoną niepodzielnie przez mężczyzn. Akcja rozpoczyna się od lamentacji Ewy, która ubrana jest jak niewolnica i skuta kajdanami. Klęcząc pośrodku sceny, ubolewa nad swoim marnym losem, choć nic nie uczyniła, by sobie na niego zasłużyć. Po lewej stronie siedzi na tronie Kościół (w sztuce rolę tę gra kobieta, bowiem w języku francuskim słowo „kościół” jest rodzaju żeńskiego, podobnie jak „społeczeństwo”), przypomina on raczej ducha niż prawdziwą postać. Ma na sobie długie i czarne welony, trzyma w ręce ogromną Ewangelię, otoczony jest kwiatami i świecami. Na ścianie widnieje dużych rozmiarów przerażający krucyfiks. Tuż za nobliwym Kościołem stoją dzieci z kadzielnicami, dalej widać orszak różnych funkcjonariuszy kościelnych ekstrawagancko odzianych, kardynałów, biskupów, zwykłych księży, a także siostr zakonnych. Po przeciwnej stronie usytuowane jest Społeczeństwo ubrane niczym Republika w trójkolorową flagę francuską z czerwoną czapką frygijską na głowie. Za nim stoją magistraci, oficerowie, prefekci, deputowani, merowie i zwykli policjanci.

²³ M. Surel-Tupin, w: *Au temps de l'anarchie...*, s. 343.

²⁴ Nie przypadkiem Roussel wybiera to imię dla swojej bohaterki, ponieważ ma nawiązywać do różnych religijnych tradycji, według których po spożyciu zakazanego owocu, Bóg miał dać bezwzględna władzę mężczyźnie nad kobietą.

Ewa zwraca się najpierw do Kościoła, by ten dodał trochę otuchy w jej ciężkim losie, ale w odpowiedzi usłyszy, że taki jest żywot kobiety, która powinna myśleć o życiu wiecznym, a nie o przyjemnościach doczesnych. Dowiaduje się też, że musi cierpieć, ponieważ kobieta jest istotą „nieczystą i przeklętą”²⁵. Ewa nie otrzyma też wsparcia od Społeczeństwa, które uważa, że kobieta nie powinna żalić się, ponieważ wolność, równość i braterstwo nie dla niej są zarezerwowane, a jej obowiązkiem względem ojczyzny jest rodzenie jak największej liczby obywateli²⁶. Gdy Ewę opuszcza wszelka nadzieja, wtedy nadchodzi zza kulis Rewolta, jej wejściu na scenę towarzyszy muzyka Międzynarodówki. Rewolta oskarża Kościół i Społeczeństwo o przewiny wobec kobiet, co oczywiście bardzo im się nie podoba. Rewolta zrywa kajdany kobiecie, a Ewa podnosi się z klęczków i w iście ekspresjonistycznej ekstazie wykrzykuje — nie szczędząc gorzkich słów oprawcom, że od tej pory będzie walczyła o prawa dla kobiet. Tak Roussel odrzuca tradycję, według której postrzegano Ewę jako ucieleśniającą grzech i wszelakie złe skłonności. Nie jest wyuzdaną kobietą działającą na rzecz Szatana, jest pramatką ludzkości, stawiającą czoła wrogom wolności.

W swojej drugiej sztuce o dość wymownym tytule *Dlaczego one chodzą do kościoła* (prawdopodobnie 1911), Roussel, niczym w klasycznej sztuce z tezą, podejmuje problematykę religijności kobiet, które w lwiej części gromadnie uczestniczą w nabożeństwach. Stawiając to pytanie dochodzi szybko do konkluzji, że nie zawsze silna wiara pcha kobiety w ramiona kleru. Akcja tej jednoaktówki rozgrywa się w domu wolnomyśliciela, który, pomimo swoich rewolucyjnych poglądów, uważa swoją żonę za istotę mu podległą. Jest ona dla niego kucharką, sprzątaczką, pielęgniarką i czasami kochanką. Nigdy jej nie traktuje jako równej mu partnerki, co wydaje się logiczne, zważywszy na fakt, iż, jego zdaniem, kobiety nie powinny się zajmować polityką: nic przecież by nie rozumiały z tych poważnych i skomplikowanych spraw. A żona tego pseudo-wolterianina najzwyczajniej nudzi się sama w domu, podczas gdy jej mąż uczestniczy w zgromadzeniach, na których wielu (on sam również) wykrzykuje górnolotne wolnościowe hasła. Roussel kreśli karykaturę mężczyzny, który walczy o wolność człowieka, odmawiając tej wolności kobiecie; zresztą pisarka wielokrotnie zwracała uwagę na mizoginiczne podejście jej kolegów we wspólnej walce do kwestii kondycji kobiet²⁷. Osamotniona żona szukać będzie rozrywki i jedyną, którą ma do dyspozycji, to

²⁵ N. Roussel, *Poprzez rewoltę*, w: *Au temps de l'anarchie...*, s. 356.

²⁶ *Ibidem*, s. 357.

²⁷ O ile Michaił Bakunin uważał, że kobieta powinna być wyzwolona podobnie jak mężczyzna, o tyle Pierre-Joseph Proudhon pragnął zachować dla kobiety jej tradycyjną funkcję matki. Można też tu wspomnieć, że Marks niezbyt był przychylny wszelkim przejawom ruchów feministycznych, bowiem ich postulaty rzekomo nie wpisywały się w walkę klasową.

uczestnictwo we mszy świętej i nie dlatego, że nagle zaczęła wierzyć — daleka była od podobnych uniesień, pragnęła jedynie wyjść po prostu do ludzi, kupić sobie jakiś drobiazg na odpuście, „zjeść wyśmienite bułeczki maślane” i odetchnąć od szarzyzny egzystencji. Mąż kategorycznie zabrania żonie udania się w pobliże kościoła, bo to mogłoby nadszarpnąć jego reputację wroga mieszczańskiego porządku społecznego. Lecz gdy niewiasta zostanie opuszczona przez małżonka, nie zawaha się ona sprzeciwić jego woli i wybrać się z sąsiadką, również ateistką, na popołudniowe nieszpory. To była jedyna jej uciecha. Tam mogła choć na chwilę odetchnąć od bolączek mozolnego i szarego życia. Roussel na łamach „Wolnej Myśli Międzynarodowej” odpowiada na pytanie zadane w tytule swej sztuki:

One tam chodzą, ponieważ wszystko — edukacja, jaką otrzymały, obyczaje, instytucje — czynią z tego ich obowiązek, a zwłaszcza potrzebę. To potrzeba zapelnienia pustki życiowej, którą odczuwają, ich rozczarowania, ich smutki, ich tęsknota za rozrywką, albo, przeciwnie — za spokojem i zapomnieniem, ich mgliste a niezaspokojone pragnienie piękna, wzniosłości, ideału, wszystko to razem prowadzi je do stóp ołtarzy i zgina im kolana. Dziwną lecz logiczną koleją rzeczy, religijność kobiet, będąca skutkiem dyskryminacji społecznej, jakiej doznają, jest równocześnie jej przyczyną²⁸.

Akcja trzeciego dramatu *Grzech Ewy* (1913) rozgrywa się w raju. Scena przedstawia pełną pięknej roślinności idylliczną krainę, w której każdym wymiarze panuje harmonia. Pisarka ośmiesza nieco dziecinne wyobrażenia o miejscu pobytu duszy ludzkiej po śmierci ciała, jakim mamiono ludzkość od tysiącleci. Adam i Ewa wylegują się na trawie, mężczyzna jest bardzo pogodny, korzysta z pięknej pogody, odpoczywa, wygląda na szczęśliwego, kobieta zaś jest przygnębiona, bliżej nieokreślona melancholia nie pozwala jej zachwycać się ustawicznym błogostanem. Adam nie może zrozumieć, dlaczego jego towarzyszka nie cieszy się ciszą, spokojem i beztróską, która królowała w Edenie: „nie mogę sobie wyobrazić szczęścia większego od tego, które dał nam Nasz Pan”²⁹. A jednak Ewa odczuwa nudę; kiedyś ten piękny krajobraz ją radował, a teraz wszystko się stało dla niej takie monotonne, wciąż to błękitne niebo, wciąż te same noce, nawet potulne zwierzęta o maślanych oczach już jej nie zachwycają. Nic już ją nie interesuje, ponieważ wszystko stało się przewidywalne i dlatego ta kraina szczęśliwości wydaje się jej okrutną torturą. W związku z tym pierwsza kobieta pragnie posiąść kwiat wiedzy, kwiat zabroniony surowo³⁰ przez Boga i przez to bardziej dla niej tajemniczy. Na próżno mężczyzna napomina ją, że bluzni, że przecież Stwórca wszystko słyszy, ale ona kpi sobie z tego, nie rozumie, skąd taki absurdalny na-

²⁸ N. Roussel, nota w: „La Libre Pensée internationale” 1911, przeł. J. Rażny.

²⁹ N. Roussel, *Grzech Ewy*, w: *Au temps de l'anarchie...*, s. 379.

³⁰ Pisarka nawiązuje do Błękitnego Kwiatu Novalisa, symbolu poznania i oświecenia.

kaz Przedwiecznego. Bez względu na konsekwencje swojego czynu, Ewa zrywa kwiat, w pewnym uniesieniu doznaje nowych uczuć, których dotąd nie znała: „ale mnie on upaja... mam wrażenie, że wszystko wokół mnie otwiera się.... ja wznoszę się... i wszystko się ode mnie oddala, wszystko się rozszerza.... ja wznoszę się... i widzę cudowne rzeczy, które są nieco przerażające, niemniej pociągają mnie”³¹. Nowa Ewa, która odrzuca dziecinny lęk przed karą boską na rzecz poznania bezkresów ludzkiej egzystencji, nie obawia się konfrontacji z Aniołem straszącym bolesną karą (kobieta miała bardziej cierpieć, bowiem to ona sprzeniewierzyła się zakazom Stworzyciela). Pierwsza „grzesznica” nic sobie z tego nie robi. Ona nie chce żyć w fałszywym świecie, w którym nie ma prawdziwych uczuć, namiętności, smutku i radości, niczym wąż pragnie zrzucić z siebie skórę dziecka i stać się prawdziwą kobietą. Wysłannik Boga oskarża kobietę o śmiertelny grzech pychy i wygania ją z raju, choć tak naprawdę to ona opuszcza z własnej woli ten baśniowy, ale i arcybanalny *entourage*. Ewa, głucha na napominania i przestrogi, stawia dzielnie czoła Aniołowi pozbawionego jednakże w jej oczach anielskich atrybutów, wykrzykując do męża, że nie zostali potępieni, wręcz przeciwnie, dopiero od tej chwili będą naprawdę żyć: „chodź, chodź ze mną! My jeszcze nie żyliśmy; dopiero teraz będziemy żyć”³². Tak, jak w pierwszym dramacie Ewa jawi się jako pierwsza zbuntowana matka, tak i tutaj kobieta staje się inkarnacją ludzkości, która pragnie wejść w okres dorosłości.

Zakończenie

W październiku 1901 roku „Przegląd Sztuki Dramatycznej” (*La Revue d'art dramatique*) poświęca nowym tendencjom dramaturgicznym we Francji specjalny numer pod tytułem *Feminizm w teatrze*. Jane Misme pisze przy tej okazji o kobietach w sztuce dramatycznej końca XIX wieku, w której obok ordynarnych kokot, przykładowych i spolegliwych żon czy oddanych córek pojawiają się też bohaterki wyzwolone z jarzma męskiego świata. O ile Misme zwraca uwagę na konieczność reform społecznych, o tyle Thilda Harlor mówi o sztuce walecznej, która drogą rewolucji powinna zmienić niesprawiedliwy ład społeczny. Wielu dramatopisarzy, takich jak Eugène Brieux czy Paul Hervieu również nie jest obojętnych na kwestię emancypacji kobiet i szczerze je wspiera piórem. Ten pierwszy atakuje obłudę i potępia małżeństwa bez miłości, autor *Przebudzenia* zaś krytykuje system patriarchalny³³. Niemniej to same kobiety pisarki wyrażają w swych utworach iście rewolucyjne postulaty. Zainspirowana Tolstojem, Zolą a także Ibsenem, Starkoff w swoich

³¹ N. Roussel, *Grzech Ewy...*, s. 381.

³² *Ibidem*, s. 383.

³³ L. Eustachiewicz, *Dramat europejski w latach 1887–1918*, Warszawa 1993, s. 49–50.

sztukach dydaktycznych zachęca do dyskusji na palące tematy, ale i wskazuje drogę, jaką mogą wybrać kobiety w swej walce o równe prawa. Nie napomina, jedynie sugeruje różne rozwiązania problemów społecznych. Czytelnik, a przede wszystkim widz sam rozstrzygnie we własnym sumieniu, co ma uczynić. Z tego punktu widzenia Rosjanka wydaje się umiarkowaną rzeczniczką praw kobiet w porównaniu ze swą koleżanką po fachu, która dzięki swojemu nieprzejednaniu, jawi się niczym rewolucjonistka. W rzeczy samej, Nelly Roussel idzie znacznie dalej, bowiem ośmiesza odwieczne świętości reprezentowane przez Kościół, prawo i państwo, które nie tylko zniewalają kobietę, ale każdą jednostkę ludzką. Źródło wszelakich nieprawości na świecie postrzega w tych „millenijnych wartościach”, które są od wieków swoistym wytrychem usprawiedliwiającym istnienie zła. Atakuje więc bez pardonowo „tradycję”, która pozostaje na usługach możnowładców hołdujących swoim prawom do dominacji nad bardziej słabymi i bardziej „grzesznymi”. Choć pochodziła z rodziny mieszczańskiej, to odrzuca kategorycznie mieszczańskie nakazy. W swych alegorycznych sztukach najlepiej ukazuje, jak począwszy od czasów biblijnych płeć piękna była kojarzona z pozbawionymi wartości grzesznicami. Buntuje się przeciwko wszystkim zmurszałym idolom wierząc, że nadejdzie dzień, w którym wszyscy będą sobie równi. Pod koniec XIX wieku we francuskim teatrze wrze. Kobiety przeszły do ataku, czego dowodem niech będą chociażby te słowa pani adwokat Odette Valbrègue, która na kongresie kobiet miała stwierdzić :

Przeciwnicy feminizmu, a zwłaszcza konowały, którzy zwą się medykami twierdzą, że uwarunkowania fizjologiczne kobiet, ich okresowe niedyspozycje, stawiają je wśród istot ograniczonych intelektualnie... W przeciwieństwie do ich przekonań, niech mi będzie wolno zapytać was, czy to właśnie nie mężczyzna z powodu jego fizjologii nie jest aby gorszym gatunkiem względem kobiet? Weźmy na przykład mężczyznę lub młodzieńca, który od najwcześniejszych lat pała żądzami seksualnymi [...] nawet starzec, przy pomocy różnych afrodyzjaków, niezłomnie pragnie sobie przypomnieć jego niegdysiejsze podniety [...] czyż to nie stawia mężczyzny — a nie kobiety — z punktu widzenia fizjologii jako kogoś gorszego?³⁴

Bibliografia

Accampo E., *Blessed Motherhood, Bitter Fruit: Nelly Roussel and the Politics of Female Pain in Third Republic France*, Baltimore 2006.

Au temps de l'anarchie, un théâtre de combat : 1880–1914, choix et éditions des textes par J. Ebstein, Ph. Ivernel, M. Surel-Tupin, S. Thomas, Paris 2001.

Beach C., *Staging Politics and Gender, French Women's Drama, 1880–1923*, New York 2005.

³⁴ O. Valbrègue, w: *Congrès national des droits civils et du suffrage des femmes*, éd. par O. Deflou, Paris 1911, s. 180, przeł. T. Kaczmarek.

- Epstein A., *Anne Cova, Féminismes et néo-malthusianismes sous la III^e République : „La liberté de la maternité”*, „Clio” 2012, n° 2.
- Eustachiewicz L., *Dramat europejski w latach 1887–1918*, Warszawa 1993.
- Goldman E., *Anarchizm i inne eseje*, przekład i redakcja J. Dolińska, A. Grzybowski, P. Laskowski, M. Łagodziński, G. Łazarkiewicz, S. Matuszewski, Poznań 2015.
- Humbert J., *Nelly Roussel*, „Pensée libre” 1980, n° 45.
- Ivernel Ph., *Romantisme révolutionnaire et Réalisme paroxystique. Théâtre de Louise Michel*, numer specjalny pod tytułem: *Rejet et renaissance du romantisme à la fin du XIX^e siècle*, „Romantisme” 2006, n° 132.
- Kaczmarek T. (red.), *Francuski teatr społeczny z przełomu XIX i XX wieku. Bunt wykluczonych*, Łódź 2018.
- Kaczmarek T., *Buntowniczy teatr Nelly Roussel, czyli Kościół i społeczeństwo okiem kobiety*, „Przegląd Dziennikarski Paweł Rogaliński” luty 2017.
- Kaczmarek T. (red.), *Anarchia i francuski teatr sprzeciwu społecznego 1880–1914*, Łódź 2014.
- Kaczmarek T. (red.), *Francuski teatr społeczny z przełomu XIX i XX wieku. Twarze i maski kultury mieszczańskiej*, Łódź 2016.
- Knibiehler Y., *L'éducation sexuelle des filles au xx^e siècle*, [online], dostępny w Internecie: <https://journals.openedition.org/cli0/436> [dostęp: 23 maja 2018].
- Laskowski P., *Szkice z dziejów anarchizmu*, Warszawa 2007.
- Le théâtre de contestation sociale autour de 1900*, textes réunis et présentés par J. Ebstein, J. Hughes, Ph. Ivernel. M. Surel-Tupin, Paris 1991.
- Liebling E., *Hrabia Lew Tołstoj*, Lwów 1911.
- Pasquier M.C., Rouyer M.C., Surel-Tupin M., *Théâtre féministe*, w: *Dictionnaire encyclopédique du théâtre*, éd. par M. Corvin, Larousse 2001.
- Rocheffort F., „Contrecarrer ou interroger les religions”, w: *Le siècle des féminismes*, éd. par E. Gubin, C. Jacques, F. Rocheffort, B. Studer, F. Thébaud, M. Zancarini-Fournel, Paris 2004.
- Roussel N., *Féminisme*, „Le Libéraire” 1904.
- Roussel N., nota w: „La Libre Pensée international” 1911.
- Starkoff V., *Lettre*, „Revue d'art dramatique” 1906.
- Valabrègue O., Valabrègue w: *Congrès national des droits civils et du suffrage des femmes*, éd. par O. Deflou, Paris 1911.

Tomasz Kaczmarek

The French feminist theater at the turn of 19th and 20th centuries

(summary)

Until recently not many people recognized the feminist theater movement existing in the end of the 19th century. For almost a century it was condemned to oblivion for above all political reasons. Most scholars were focused on anarchist authors while in this the artic-

In her works of the two feminine authors are analyzed, these include: Vera Starkoff and Nelly Roussel. Starkoff, the Russian Jew, was inspired by Tolstoy, Zola and Ibsen, and wrote the didactic dramas in which she discussed gender inequality between men and women at that time. She in her works seems to be more moderate than Roussel who is more uncompromising in her works. Roussel ridicules canonic values represented by the Roman-Catholic Church enslaving not only women but each individual's thinking.

Keywords: Vera Starkoff, Nelly Roussel, feminist theater, anarchy, didactic drama

Słowa kluczowe: Vera Starkoff, Nelly Roussel, teatr feministyczny, anarchia, dramat dydaktyczny

Tłum. Ziemowit Kukulski

Joanna Rażny*

WĄTKI PARYSKIE W TWÓRCZOŚCI POWIEŚCIOWEJ WŁODZIMIERZA PERZYŃSKIEGO (NA PRZYKŁADZIE WIOSNY)

Dla młodzieży z dawnej Kongresówki, w której polskość była przytłoczona i zgnębiona, szansę oferował Paryż. Podróżowano nad Sekwanę z konieczności lub z potrzeby: dla studiów, w celu doskonalenia talentu, z powodu zaangażowań ideowo-politycznych, dla zarobku, dla „przetarcia się” w świecie. Podróżowano dla przyjemności — by mile spędzić wolny czas. Rozwój nowoczesnych środków komunikacji, zwłaszcza kolei, sprzyjał przemierzaniu bliższych i dalszych tras. Obok wyjazdów okresowych, rozmaicie uskutecznianych w jednostkowych przypadkach — dzięki resztkom rodzinnych fortun, nieoczekiwanym spadkom, trwały komponent polskiego losu stanowiła, jak w przypadku emigracji stałej, podróż bez możliwości powrotu, lub przynajmniej emigracja długoletnia. Paradygmat antropologiczny modernizmu zdecydowanie nad stabilizację przedkładał nomadyzm, w warunkach polskich częściej wynikający z okoliczności zewnętrznych niż z indywidualnego wyboru, gdyż tragicznie wymuszony sytuacją polityczną¹.

Wielokulturowa mozaika stolicy Francji ogniskowała żywioł polski z dużą intensywnością przez cały wiek XIX. W początkach następnego stulecia weterani powstań narodowych 1830 i 1863 roku byli nad Sekwaną już rzadkością, coraz gromadniej zaczęli zaznaczać swoją obecność nowi emigranci polityczni, związani działalnością z socjalizmem i wzrastającym ruchem robotniczym, kielkowało wychodźstwo „za chlebem”, liczne szczególnie po roku 1918. Między tymi nurtami emigracyjnymi, zanikającym i wzbierającym, płynął, zapoczątkowany jeszcze w latach 80., strumień

* Joanna Rażny — dr, Pracownia Edytorstwa, Instytut Filologii Polskiej i Logopedii, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Łódzki, ul. Pomorska 171/173, 90-235 Łódź.

¹ Nawiązuję do tytułu i tezy głównej artykułu Marii Podrazy-Kwiatkowskiej *Stabilizacja czy nomadyzm? Z problematyki domu w literaturze Młodej Polski*, w: *eadem, Wolność i transcendencja. Studia i eseje o Młodej Polsce*, Kraków 2001. O motywie podróży w literaturze Młodej Polski pisali też m.in. Hanna Filipkowska (*Tułacze i wędrowcy*, w: *Młodo-polski świat wyobraźni. Studia i eseje*, pod red. M. Podrazy-Kwiatkowskiej, Kraków 1977) i Tomasz Sobieraj (*Powieści wędrowek*, w: *idem, Fabuły i „światopogląd”*. *Studia z historii polskiej powieści XIX-wiecznej*, Poznań 2004, s. 120–138).

ludzi z kraju, których przyciągało twórcze wrzenie czołowego ośrodka intelektualnego i artystycznego Europy i świata — grupy emigrantów z kręgu sztuki oraz młodzież chcąca kształcić się w Sorbonie². Pobyt w europejskiej metropolii dawał nadzieję uwolnienia się od ograniczeń macierzystego środowiska, separował, choćby czasowo, z moralno-duchową stroną egzystencji nadwiślańskiej. Dawna szlachecka *Grand Tour* edukacyjna otrzymała przedłużenie w inteligenckich biografiach „straconego pokolenia”, przed którym zostały zamknięte drogi rozwoju w kraju³.

Do kompleksu zjawisk względnie nowych należały podróże kształceniowe uzdolnionych artystycznie i rozbudzonych intelektualnie kobiet. Brak instytucji umożliwiających Polkom zdobycie narzędzi potrzebnych do uprawiania zawodu na równi z mężczyznami w dziedzinie sztuk plastycznych: rysunku, malarstwa czy rzeźby, stanowił najpoważniejszą przeszkodę w realizowaniu ich aspiracji. Jedyna w okresie zaborów wyższa szkoła artystyczna w Krakowie oficjalnie została otwarta dla kobiet w roku 1914, a pierwsze studentki przyjęła dopiero w roku 1920. W Warszawie dostępna zarówno dla mężczyzn, jak i dla kobiet Szkoła Sztuk Pięknych zainaugurowała działalność w roku 1904. Powstałą lukę próbowały wypełnić szkoły prywatne, które na ziemiach polskich zaczęto otwierać od lat 90. XIX wieku, a także zorganizowane w 1868 roku przez Adriana Baranieckiego krakowskie Wyższe Kursy dla Kobiet, nie wykraczały one jednak poza średni poziom studiów⁴. Dopiero edukacja poza krajem — też długo nie w państwowych uczelniach — pozwalała wyjść z „kobiecego getta”.

² Wieloaspektowe omówienie dziejów polskiego wychodźstwa we Francji na przełomie XIX i XX wieku zawiera książka Wiesława Śladkowskiego *Emigracja polska we Francji 1871–1918*, Lublin 1980. Do Paryża zawęźa wspomnianą problematykę monografia Franciszka Ziejki *Mój Paryż*, Kraków 2008. Zagadnieniu polskich środowisk twórczych działających w tym czasie w metropolii nad Sekwaną poświęcone są m.in. prace Zygmunta Markiewicza i Tadeusza Siverta, *Melpomena polska na paryskim bruku. Teatralia polskie we Francji w XIX wieku*, Warszawa 1973; Tadeusza Siverta, *Polacy w Paryżu. Z dziejów polskiego życia kulturalnego w Paryżu na przełomie XIX–XX wieku*, Warszawa 1980; Anny Wierzbickiej, *Wprowadzenie do: Artyści polscy w Paryżu. Antologia tekstów o polskiej kolonii artystycznej czynnej w Paryżu w latach 1900–1939*, wybór, opracowanie i wprowadzenie A. Wierzbicka, Warszawa 2008. O młodzieży polskiej studiującej w Paryżu pisze m.in. Stefan Ignacy Możdżeń (*Historia wychowania 1795–1918*, Sandomierz 2006, s. 125–127).

³ Fenomen szlacheckich wojaży edukacyjnych w kontekście europejskiej tradycji podróżowania analizuje Marek Bratuń w artykule *Ars apodemica. Narodziny — rozwój — zmierzch*, w: *Wędrować, pielgrzymować, być turystą. Podróż w dyskursach kultury. Studia*, pod red. P. Kowalskiego, Opole 2003.

⁴ Na temat instytucjonalnych form kształcenia artystycznego kobiet na ziemiach polskich u schyłku XIX i na początku XX wieku zob. np. *Historia wychowania*, pod red. Ł. Kurdybachy, t. 2, Warszawa 1968, s. 679; J. Wiercińska, *Grupa zawodowa artystów plastyków w Polsce w drugiej połowie XIX w.*, w: *Inteligenca polska XIX i XX wieku. Studia 4*, pod red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1985, s. 113–114; M. Bogucka, *Gorsza pleć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005, s. 273–276.

Nie mogąc uzyskać akademickiego poziomu wykształcenia w Warszawie czy Krakowie, polskie adeptki sztuki podejmowały wyjazdy za granicę — do Monachium, Drezna, Wiednia i Paryża. Nieliczne wstępowały do paryskiej École nationale des beaux-arts, gdzie kobietom formalnie przyznano prawo studiowania w 1897 roku (*de facto* prawo to weszło w życie w roku 1900). Inne wybierały studia w jednej z paryskich „wolnych akademii” — Académie Julian, Académie Cola-Rossi, Académie Cordus Duran czy Académie Witt, by wymienić najbardziej reprezentatywne placówki — które w liczbie około 20, otwarte także dla cudzoziemców i cudzożemek, zapewniały nauczanie rzetelne i przystępne w cenie. Według nowszych badań, w latach 1890–1918 odbyło krótszy lub dłuższy pobyt w Paryżu około 160 polskich artystek⁵. W odniesieniu do epoki, gdy kariera zawodowa kobiet nie była oczywista ani powszechnie akceptowana i wymagała od wybierających ją artystek uporów i odwagi w przezwyciężaniu obowiązujących norm, zakazów i nakazów, liczba ta przedstawia się jako znaczna.

Polscy migranci przebywający w Paryżu tworzyli tu swoje rewiry, dzielnice i społeczności. Wewnętrzną organizację miasta już tradycyjnie określał w dychoomiczny sposób bieg Sekwany. Bogatsza część kolonii polskiej zamieszkiwała *rive droite* — Paryż na prawym brzegu rzeki, brzegu portfela (banków, giełdy, komfortu Wielkich Bulwarów). Naturalnym ośrodkiem niezamożnej kolonii studenckiej i artystycznej był *rive gauche* — Paryż na brzegu lewym, brzegu serca (Dzielnicy Łacińskiej i Sorbony). Wskazać można co najmniej kilka miejsc skupienia się polskiej bohemy w siatce ulic prawie trzymilionowej metropolii⁶, żadne jednak nie przesłaniało znaczeniem i rozgłosem dzielnicy Montparnasse i przylegającej doń XV dzielnicy, ulic Campagne-Première, Grande Chaumière, Joseph Bara, bulwarów Montparnasse, Arago i Raspail, wreszcie pasażu Dantzig 2 ze słynną la Ruche, gdzie artyści wynajmowali tanie mieszkania i pracownie, gdzie znajdowały się kawiarnie — „Le Dôme”, „La Rotonde” i „Closierie des Lilas”, gdzie usytuowane były prywatne uczelnie, w których poznawali i szlifowali niuanse warsztatowe.

⁵ Dane te podają na podstawie ustaleń Ewy Bobrowskiej, przedstawionych w artykule *Emancypantki? Artystki polskie w Paryżu na przełomie XIX i XX wieku*, „Archiwum Emigracji” 2012, z. 1–2, s. 11. Szczegółowo o środowisku polskich artystek malarek, tworzących w Paryżu na przełomie XIX i XX wieku zob. też: M. Poprzęcka, *Boznańska i inne*, w: *Kobieta i kultura. Kobiety wśród twórców kultury intelektualnej i artystycznej w dobie rozbiorów i w niepodległym państwie polskim. Zbiór studiów*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, t. 4, Warszawa 1996; A. Wierzbicka, „*Jak tu nie być feministą*”. *O zapomnianych malarkach polskich w Paryżu w latach 1900–1914*, „Archiwum Emigracji” 2012, z. 1–2.

⁶ Por. charakterystykę głównych miejsc zamieszkania i spotkań kolonii polskiej w Paryżu w pracach W. Śładkowskiego, *op. cit.*, s. 16–17; A. Wierzbickiej, *op. cit.*, s. 7; F. Ziejki, *op. cit.*, s. 114–115, 134–135, 434–438.

Koszty zagranicznej edukacji stanowiły problem dla wielu budżetów. Zdarzało się, że niestabilna sytuacja finansowa niszczyła rozwój obiecujących karier, których początek przypadł na bardzo trudne i ubogie lata paryskich studiów⁷. Egzemplaryczne pod tym względem doświadczenie biograficzne Anny Bilińskiej, Ludwika de Laveaux, Stanisława Chlebowskiego — artystów, którzy nie podolali wyzwaniom losu: zginęli śmiercią samobójczą albo w wyniku gruźlicy — komentowała literatura i prasa, utrwaliły skrypty kulturowe dyskursu prywatności (pamiętniki, wspomnienia, listy)⁸. Zwycięsko z walki o przetrwanie wychodzili raczej nieliczni. Pośród nich ledwie garstka dobiła się majątku i sławy, jak w przypadku braci Reszke, Jana i Edwarda, z których pierwszy po zakończeniu kariery głównego tenora Opery Paryskiej zajął się pracą pedagogiczną i założył nawet w 1902 roku własną szkołę⁹.

Na niełatwą do jednoznacznego zdefiniowania atmosferę kulturalną ówczesnego Paryża składało się zarówno dziedzictwo przeszłości, jakim dysponowało miasto — jego uroda, zabytki, muzea, jak i ożywiona scena artystyczna — galerie, wernisaże, organizowane dorocznie oficjalne i niezależne Salony. Specyficznym elementem nowego stylu życia i uprawiania sztuki był kabaret artystyczny i literacki, którego pierwowzorem stał się Chat Noir, założony na Montmartrze w 1881 roku. Podstawę rozrywki współtworzyły tu poezja i piosenka, i ekscentryczny rodzaj humoru, jak w przypadku Cabaret du Néant (przy bulwarze de Clichy 34), którego już sam wystrój — „trumny ze świeczkami [...] zastępowały w dziwacznej knajpie stoły”¹⁰ — rzucał wyzwanie tradycyjnym gustom publiczności. Mniej wyrobionego odbiorcę przyciągała tłumnie tak zwana *café-concert*, bardzo zbliżona do kabaretu pod względem repertuarowym, ustępująca mu jednak poziomem widowisk — głównie kupletów i krótkich scenek z oprawą muzyczną, praktykująca formy humoru mniej dojrzałe — niewyszukane i płaskie. Szczególnym inscenizacyjnym rozmachem wyróżniały się przedstawienia teatru rewiewego, który wyłonił się z *café-concert* i ostatecznie ją wyparł, asymilując jej

⁷ O sytuacji materialnej polskiej młodzieży uczącej się i artystów w Paryżu zob.: W. Śladkowski, *op. cit.*, s. 26–29; F. Ziejka, *op. cit.*, s. 122–124, 440–443; M. Poprzęcka, *op. cit.*, s. 180–181.

⁸ Zob. np.: A. Bohdanowicz, *Anna Bilińska podług jej dziennika, listów i recenzji pracy*, Warszawa 1924; M. Konopnicka, *Luźne kartki*, „Kraj” 1893, nr 19 [o Annie Bilińskiej]; H. Piątkowski, *Ludwik de Laveaux*, „Tygodnik Ilustrowany” 1894, nr 16.

⁹ O sukcesach artystycznych polskich śpiewaków nad Sekwaną zob.: W. Śladkowski, *op. cit.*, s. 346–347; F. Ziejka, *op. cit.*, 120–122.

¹⁰ W. Perzyński, *Wiosna. Powieść w dwóch tomach*, Warszawa [1927], t. 2, s. 126. *Wiosna* Perzyńskiego była drukowana w dodatku „Romans i Powieść” do czasopisma „Świat” (1911, nry 1–31). Pierwsze wydanie książkowe powieści ukazało się w Warszawie w 1911 roku. W opracowaniu tematu korzystam z edycji następnej; dalej używam skrótu W, cyfrą rzymską oznaczając numer tomu, arabską — strony.

wypowiedzi, kiedy zaś włączył do swego programu filmy, stał się w ten sposób załącznikiem kina — instytucji mającej w przyszłości pozbawić go znacznej części widzów¹¹. Najnowsze prądy i tendencje w sztuce światowej, przejawy wysokiego kunsztu: elitarne i awangardowe, występowały obok zjawisk wkraczających w obszar tego, co obecnie nosi nazwę kultury masowej.

U schyłku XIX i w początkach XX wieku utrwaleniu ulega funkcjonujący do dziś wizerunek frywolnej, rozbawionej stolicy Francji. Wyobraźnię zbiorową ekscytowały opowieści o „wesołym Paryżu”, który zyskał sławę po części dzięki kwitnącemu życiu artystycznemu i literackiemu, po części z powodu ogromnych ilości wina i absyntu spożywanych przez członków bohemy („*À boire, à boire, à boire...*” [W II 137] — śpiewano na Montmartrze), a po części za sprawą licznych klubów nocnych ściągających miłośników półświatka. W porównaniu z potencjałem przemysłowym i wojskowym Niemiec, Wielkiej Brytanii czy Stanów Zjednoczonych, międzynarodowe znaczenie Francji w tym czasie zmalało¹². Jak wierzone, duch w narodzie jednak nie zginął — Francja *belle époque*, a zwłaszcza Paryż ciągle jeszcze synonimizowały dynamizm i radość życia. Niewątpliwie w ukształtowaniu się takiego mniej lub bardziej stereotypowego wyobrażenia miała jakiś swój udział cała różnorodność paryskiego kręgu kultury popularnej i jego placówek, sprowadzająca się w powszechnym myśleniu do jednego rozległego krajobrazu świata rozrywki. Beztraska, którą tam znajdowano lub obiecywano sobie znaleźć, sprawiała, że atrakcyjność miasta niezmiennie rosła.

Demokratyzacja kultury miejskiej, a w jej ramach pojawienie się kultury popularnej były na przełomie stuleci także przedmiotem dość intensywnej krytyki, formułowanej przeważnie z pozycji obyczajowych i estetycznych. Zagraniczni korespondenci prasy polskiej może niezbyt często obierali za kanwę swoich sprawozdań te rejony dystrykcji, w których sytuowały się kabarety, *cafés-concerts* czy rewie. Jeżeli pojawiały się przy omawianiu innych tematów, to na ogół margi-

¹¹ Świat paryskiej rozrywki masowej tamtego okresu przedstawia Nancy Perloff w artykule *Paryż przełomu wieków i jego kultura popularna*, przeł. J. Sławek, „Literatura na Świecie” 1996, nr 1–2. Podczas swoich pobytów w Paryżu przed pierwszą wojną światową Perzyński żywo interesował się sztuką kina. Zob. *Włodzimierz Perzyński o kinematografii*, zestawił K. St. Be. [K.S. Beylin], „Film” 1953, nr 38, s. 14.

¹² Co istotne, po roku 1871 i klęsce w wojnie z Prusami zmieniła się w sposób zasadniczy polityka zagraniczna Francji. Licznych zwolenników znalazła myśl o sojuszu z Rosją i zabezpieczeniu się tą drogą przed groźnym niemieckim sąsiadem. Oznaczało to m.in., że III Republika wyrzekła się popierania dążeń Polaków do samostanowienia. Władysław Günther tak pisał, oddając ówczesne polskie nastroje: „Prawda, nawet bolesna, jest konieczna i trzeba ją znać, chociażby kosztem rozczarowań: dziś Francja jest wobec nas obojętna jako naród, tym bardziej obojętna jako rząd” (W. Günther, *O sprawie polskiej w Paryżu*, „Museion” 1913, nr 7, s. 80; cyt za: F. Ziejka, *op. cit.*, s. 105).

nalnie, jako uzupełnienie i ubarwienie obrazu Paryża. W nielicznych i lakonicznych zazwyczaj wzmiankach przebija jednak wyraźna niechęć wobec podobnie sformatowanej oferty spędzania czasu. Widać ją głównie w uwagach o zgubnym oddziaływaniu na dobry smak i obniżaniu poziomu kulturalnego odbiorcy, a nawet fatalnym wpływie na życie rodzin — odciąganiu ojców od ognisk domowych¹³. Publicystyczna perswazja niedwuznacznie kojarzyła doświadczenie „frankocentryczne” z przyspieszonym uleganiem swobodzie obyczajowej, przejawiającej się szczególnie w intymnym obszarze zachowań jednostki¹⁴. Miasto stało się obiektem obserwacji jako strefa moralnych, społecznych i psychologicznych zagrożeń.

Motyw niszczącego wpływu metropolii transformowała literatura profilowana przez antyurbanistyczne nastawienia własnej epoki, antecedencje rousseauańskie oraz mity kulturowe wykształcone w XIX wieku¹⁵. Choć aktualność zachował po-

¹³ Na ten temat zob. M. Nossowska, *Świadectwo i tendencja. Korespondenci prasy warszawskiej o III Republice Francuskiej (1875–1914)*, Lublin 2001, s. 54–57.

¹⁴ Konotacje te znajdowały zresztą potwierdzenie także w korespondencji prywatnej Polaków mieszkających w Paryżu, kierowanej do adresatów w kraju. Np. Waclaw Sieroszewski, który przyjechał tu wraz z rodziną w 1910 roku, tak pisał w liście do Gustawa Daniłowskiego: „Jakie tu kabarety i knajpki! Wybierzcie się koniecznie kiedykolwiek!... Doprawdy warte grzechu!”. I namawiał dowcipnie przyjaciela pracującego nad powieścią o Marii Magdalenie: „Nigdzie nie znajdziecie takich wzorów jawnogrzesznic!” (W. Sieroszewski, list do G. Daniłowskiego z 12 lutego 1911 r., Biblioteka Narodowa, rkps 2985, k. 11; cyt za: G. Legutko, *„Wspaniałe, kapryśne, tajemnicze miasto”. Obraz Paryża w listach, reportażach i wspomnieniach Waclawa Sieroszewskiego*, w: *Obrazy stolic europejskich w piśmiennictwie polskim*, red. nauk. A. Tyszka, Łódź 2010, s. 165).

¹⁵ O dominującym w romantyzmie i utrwalonym w prozie naturalistów micie złego miasta zob. m.in.: R. Caillois, *Paryż, mit współczesny*, przeł. K. Dolatowska, w: *idem, Odpowiedzialność i styl. Eseje*, wybór M. Żurowskiego, słowo wstępne J. Błońskiego, przekł. J. Błoński i in., Warszawa 1967; C. Miłosz, *Legenda miasta-potwora*, w: *idem, Prywatne obowiązki*, Kraków 2001 [wyd. 1 Paryż 1972]; I. Maciejewska, *Wielkie miasto w prozie okresu Młodej Polski a problemy naturalizmu*, w: *Problemy literatury polskiej okresu pozytywizmu*, seria 3, pod red. E. Jankowskiego i J. Kulczyckiej-Saloni, Wrocław 1984. W literaturze polskiego romantyzmu wzorcowy obraz „złego miasta” przedstawił Juliusz Słowacki w wierszu *Paryż* (1832). Na ten temat zob. np.: J. Kolbuszewski, *Paryż w literaturze polskiej (1830–1918)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Romanica Wratislaviensis” 1987, t. 27, s. 196–197; K. Rutkowski, *Paryż*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 171. O literackich miastach modernizmu zob. m.in.: W. Gutowski, *Symbolika urbanistyczna w literaturze Młodej Polski*, w: *Miasto — kultura — literatura. Wiek XIX. Materiały z sesji naukowej*, pod red. J. Daty, Gdańsk 1993; J. Nowakowski, *Problemy młodopolskiego antyurbanizmu*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Filologia Polska. Prace Historycznoliterackie” 1990, z. 19; T. Sobieraj, *Wizje wielkiego miasta*, w: *idem, Fabuły i „światopogląd”*, s. 233–248.

gląd, że stolica Francji ma „wyższość nad innymi ogniskami życia”¹⁶, to wciąż była przedstawiana czasem jako źródło cywilizacyjnego zepsucia i zagrożenie dla polskości. Jednym z wariantów takiego zapisu jest obraz groźnego miasta molocha, siedliśka demoralizujących uciech, wśród których niezmiernie łatwo zbroczyć z właściwej drogi, porzucić sprawę dla Polaków istotne i wybrać życie jałowe, nieważne i puste. Na poziomie interpretacji symbolicznej pojęcie Paryża oscylowało więc w obrębie pewnego uniwersum mitoreligijnego, które wyposażało je w znaczenia z nim nietożsame, zaczerpnięte z zewnątrz. Modelem dopełniała topika biblijnych miast przekłetych: Babilonu, Sodomy, Niniwy (nazwy stosowano zwykle z dodanym przymiotnikiem „nowy/nowa”). Apologii nowoczesnego miasta towarzyszył silny nadal nurt swoistej teologii negatywnej, rozwijanej przez pesymistów kulturowych.

Nie sposób określić dokładnie, ilu polskich powieściopisarzy, dramaturgów i poetów przebywało w przeciągu ćwierćwiecza 1890–1914 w stolicy Francji. Historycy literatury przypominają, że odwiedzali to miasto Stanisław Wyspiański i Zanon Przesmycki (Miriam), Gabriela Zapolska i Antoni Lange, Władysław Stanisław Reymont i Waclaw Berent, Bolesław Leśmian i Antoni Potocki, Andrzej Strug i Waclaw Sieroszewski, Leopold Staff, Bronisława Ostrowska i dziesiątki innych¹⁷. Wiadomo też, że w okresie przełomu stuleci powstało w Paryżu wiele dzieł włączonych wraz z upływem lat do kanonu literatury narodowej. Tu Gabriela Zapolska napisała *Szmat życia* (1891) i *Menażerię ludzką* (1893), Władysław Stanisław Reymont obszernie partie *Chłopów* (1904–1909) oraz *Wampira* (1911), Stefan Żeromski znaczną część *Dziejów grzechu* (1908), *Urodę życia* (1912), *Wierną rzekę* (1912). Motywy paryskie z mniejszą lub większą siłą przejawiają się w powieści epoki polskiego modernizmu, z upodobaniem podejmującej teraz — jako przedmiot analizy — sprawy artysty. Nad Sekwanę podążają bohaterowie Stefana Żeromskiego (*Ludzie bezdomni*, 1900; *Dzieje grzechu*; *Uroda życia*; *Nawracanie Judasza*, 1916), prowadzą tam swych bohaterów Józef Weyssenhoff (*Żywoć i myśli Józefa Podfilipskiego*, 1898), Gabriela Zapolska (*Janka*, 1895; *Fin-de-siècle’istka*, 1897; *Zaszumi las*, 1899), Stefan Krzywoszewski (*Pani Julia*, 1901), Stanisław Jasiński (*Artyści*, 1911) czy Andrzej Strug (*Chimera*, 1918). W powieści młodopolskiej pojawia się także środowisko rodzimej kolonii artystycznej osiadłej w Paryżu. By nie mnożyć zbytnio przykładów, warto przywołać chociażby dwa utwory: Tadeusza Jaroszyńskiego *Chimerę* (1903) i Henryka Zbierzchowskiego *W paryskim wirze* (1919)¹⁸.

¹⁶ H. Sienkiewicz, *Bez dogmatu*, t. 1, w: *idem, Dzieła*, t. 29, Warszawa 1952, s. 17. Por. stwierdzenie zawarte w tłumaczonego przez Marię Komornicką i ogłoszonym na łamach „Chimery” (1902, t. 5, z. 13, s. 133) szkicu Ernesta Hollo *Wiek i człowiek*: „Paryż jest ogniskiem świata” (cyt. za: J. Kolbuszewski, *op. cit.*, s. 191).

¹⁷ Zob. F. Ziejka, *op. cit.*, s. 128–137; por. ustalenia W. Śladkowskiego, *op. cit.*, s. 18.

¹⁸ Omówienia niektórych spośród przywołanych powieści znajdują się w monografii F. Ziejki, *op. cit.*, s. 413–430, 448–450.

Odniesienia między Paryżem a literaturą polską tamtego czasu można opisać, jak czyni to Robert Packard, za pomocą zapożyczonego z optyki terminu „refrakcja”, gdy zakłada się, że literatura jest pryzmatem, który przekształca autentyczny *locus* w miejsce literackie¹⁹. Można też jednak ująć tę relację w perspektywie geografii środowisk literackich, gdy konkretne miejsce staje się przestrzenią twórczą, umożliwiającą działalność literacką czy artystyczną. Widzenie miasta, jego pewnego rodzaju interpretację, każdorazowo modelowała specyfika sytuacji biograficznej pisarza, hierarchia wyznawanych przezeń wartości moralnych i estetycznych, ciekawość poznawcza, wreszcie znajomość języka, warunkująca stopień otwarcia na kulturową odmienność miejsca. Zazwyczaj przypomina się w tym kontekście nazwisko Reymonta, który przez wiele lat spędzając w Paryżu po kilka miesięcy, z największym trudem potrafił rozmówić się po francusku²⁰.

Paryż wylaniający się z twórczości Włodzimierza Perzyńskiego ma status miejsca autobiograficznego, dokumentowany dwukrotnym pobytem pisarza we Francji w latach 1899–1901 i 1907–1908 (skąd nadsyłał korespondencje do czasopism w Polsce, m.in. do „Świata”). Nieznane są komentarzowe wypowiedzi autora *Wiosny*, które odsłaniałyby jego bardziej osobisty stosunek do tego miasta. We wspomnieniu publikowanym pośmiertnie na łamach prasy Perzyński wraca pamięcią do czasów młodości spędzonej w Krakowie, gdzie studiował, obracał się w kręgu cyganerii Stanisława Przybyszewskiego i „Życia”, a wkrótce potem wciągnięty został w orbitę wpływu Tadeusza Pawlikowskiego i powierzonej mu sceny lwowskiej²¹ — o peregrynacjach paryskich nie wzmiankuje ani razu. Pozostaje wiedza, jakiej dostarczają świadectwa pośrednie — słowa żony Janiny Kietlińskiej, bratanka Tadeusza, kolegów po piórze²². Z relacji ludzi, którzy znali go dobrze, wynika, że Perzyński lubił podróże — szczególnie urok miała dla niego Francja i zwłaszcza Paryż wywierał na nim wrażenie ogromne. Wspominając przyjaciela, Kornel Makuszyński pisał: „do Paryża ciągnął jak Turek do Mekki [...]”²³. Przekazy współczesnych wyjątkowo zgodnie budują portret Perzyńskiego Europejczyka — swemu upodobaniu do podróży miał zawdzięczać biegłość

¹⁹ Zob. R. Packard, *Refractions: Writers and Places*, New York 1990, s. 3. Koncepcje tego badacza przedstawia Elżbieta Rybicka w książce *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s. 36.

²⁰ Tę informację podaje np. W. Śladkowski (*op. cit.*, s. 18) i — w trybie uogólnienia — F. Ziejka (*op. cit.*, s. 119).

²¹ Zob. W. Perzyński, *Jak napisałem „Lekkomyślną siostrę”*, „Wieczory Teatralne” 1949, z. 5.

²² Zob. np.: „Prywatny skryba bez pracy”. Rozmowa z żoną twórcy „Lekkomyślnej siostry”, [rozm. przepr.] W. Natanson, „Dziennik Zachodni” 1949, nr 248; *O wężu morskim w Warszawie i „Szczęściu Frania” rozmawiamy z T. Perzyńskim*, [rozm. przepr.] R. Karaś, „Kurier Lubelski” 1962, nr 23; K. Makuszyński, *Perz*, „Wiadomości Literackie” 1931, nr 6.

²³ K. Makuszyński, *op. cit.*

w kilku językach, elegancją nadającą pozór dyplomaty, typ *esprit* skłaniający do zestawień z klasykami znad Tamizy i Sekwany²⁴.

Lokalizacje powieściowych fabuł Perzyńskiego wiernie idą tropem jego własnych doświadczeń geograficzno-topograficznych. Zwrócił już na to uwagę Stanisław Kaliszewski, że: „Czasy warszawskie dają *Sławnego człowieka* (1907), którego terenem akcji jest Warszawa, wyjazd do Paryża (w roku 1907) przynosi *Michałika z PPS* (1910), po pobycie w Szwajcarii część akcji *Wiosny* (1911), poza Paryżem, rozgrywa się w pensjonacie pod Montreux [...]”²⁵. Charakterystyczne jest przy tym, że krajobrazy rustykalne, wiejskie w prozie tej z reguły nie występują wcale. Poza nielicznymi wyjątkami — jak w przypadku *Sławnego człowieka* (1907) oraz kilku ostatnich powieści: *Nie było nas — był las* (1927), *Dwojga ludzi* (1928), zwłaszcza zaś *Klejnotów* (1930) — na plan dalszy schodzi lub całkiem zanika przejrzysta aksjosemiotyka opozycji spacjalnych: wieś–miasto, chata chłopska/dwór ziemiański–kamienica. Niewiele na ogół refleksji poświęca Perzyński pejzażom natury, rzadko wplata w tok akcji jakiś deskryptywny fragment przyrody. Obraz, jaki wyłania się z jego powieści, obejmuje pewien tylko wycinek życia — egzystencję w realiach właściwych dla współczesnej metropolii. Miał rację Zdzisław Dębicki, kiedy stwierdzał przed laty: „Typowy to pisarz wielkomiejski, dla którego temat powieściowy kończy się za rogatkami miasta [...]”²⁶. Topograficznym punktem zorientowania tej twórczości pozostaje zawsze rzeczywistość aglomeracji.

Stosunek Perzyńskiego do preferowanej przestrzeni miasta jest modelowany przez technikę narracyjną powieści modernistycznej, operującej w wysokim stopniu personalizmem, wielopodmiotową perspektywą oglądu, fragmentaryzacją subiektywnie percypowanej rzeczywistości²⁷. W paryskiej sekwencji powieści *Wiosna* próżno szukać kompletnego portretu francuskiej stolicy. Zamiast szczegółowej fizjonomii miasta powstaje zarys, w którym tu i ówdzie pojawiają się charakterystyczne realia lokalne: znane nazwy paryskich dzielnic (Montmartre, Montparnasse), ulic (rue Monge, rue de la Paix, Pola Elizejskie, Wielkie Bulwary), parków (ogród Luksemburski, lasek Buloński), wreszcie poszczególnych budynków (Luwr, pałac Senatu, Sorbona, Cabaret du Néant, galeria Bernheima)

²⁴ Zob. np.: W. Grubiński, *O Włodzimierzu Perzyńskim słów kilkoro*, „Tygodnik Ilustrowany” 1914, nr 9; A. Nowaczyński, *Ze wspomnień*, „Wiadomości Literackie” 1931, nr 6; A. Grzymała-Siedlecki, *Włodzimierz Perzyński*, „Łódź Teatralna” 1946/1947, nr 5, s. 8–9; T. Trzciniński, *Ze wspomnień o Włodzimierzu Perzyńskim*, jw., s. 17.

²⁵ S. Kaliszewski, *O Włodzimierzu Perzyńskim — powieściopisarzu*. „Czas” 1936, nr 210, s. 6.

²⁶ Z. Dębicki, *Portrety. Seria II*, Warszawa 1928, s. 178.

²⁷ Zob. M. Głowiński, *Powieść młodopolska. Studium z poetyki historycznej*, Wrocław 1969, *passim*.

czy akwenu Sekwany, uzupełniane sporadycznie przez nazwy osobowe (u Reszkego w Paryżu chce uczyć się śpiewu aktorka Wikta). Powieściowa prezentacja miasta zmierza w stronę konkretnego geograficznego za sprawą oznaczających tę przestrzeń autentycznych i rozpoznawalnych określeń toponimicznych²⁸, lecz rezygnuje z towarzyszących jej opisów, które byłyby nastawione na drobiazgową rejestrację.

Ukazywany migawkowo, poprzez selekcjonowane elementy kontur miasta traktowany jest jako tło sytuacji i wydarzeń ludzkich. Świat Paryża konstituuje się w zespół kawałków, fragmentów, powoływanych do istnienia w polu widzenia, odczuć, wrażeń postaci powieściowej. Nad spacjalnym realizmem *Wiosny*²⁹ — kwestią wierności i dokładności oraz mimetyczności zapisu wyglądu zewnętrznego metropolii i wybranych pomieszczeń mieszkalnych (ubogiej pracowni artystki, studenckiej jadalni, kawiarni, kabaretów, spelunki nadrzecznej) — przeważa sfera psychologicznych i emocjonalnych odniesień. Perzyńskiego interesuje, w jaki sposób przestrzeń i miejsce, jakim jest Paryż, jest doświadczane i interpretowane przez bohaterów, jak przejawia się w świadomościowym wymiarze postaci. Istotną treść obrazu stanowi psychologia doświadczenia wielkomiejskiego, przekazywana z perspektywy personalnej, uprzywilejowanej przez poetykę modernizmu literackiego.

W świecie Paryża kulminują przebiegi losów warszawskich bohaterów *Wiosny*, przedstawiane na tle pogłosu wydarzeń eskalującej rewolucji 1905 roku w Królestwie Polskim i Rosji. Wyrzykowa prezentacja miasta — być może motywowana też niedokończonym charakterem Haussmannowskiej przebudowy Paryża³⁰ — staje się środkiem eksponowania poszczególnych kreacji powieściowych. Asysta drugoplanowych i epizodycznych postaci (złotych

²⁸ O literackiej toponomastyce zob. np.: K. Górski, *Onomastyka w literaturze polskiej XIX i XX wieku. Zarys problematyki*, „Pamiętnik Literacki” 1963, nr 54/2; *Onomastyka literacka*, pod red. M. Biolik, Olsztyn 1993; E. Rybicka, *op. cit.*, rozdz. *Tropy toponomastyczne*.

²⁹ O sposobach kształtowania przestrzeni w powieści realistycznej (także w kontekście nazw własnych) zob. A. Martuszczyńska, *Czas i przestrzeń*, w: *Poetyka polskiej powieści dojrzałego realizmu (1876–1895)*, Wrocław 1977; *eadem*, *Poetyka przestrzeni miasta w powieści klasycznego realizmu*, w: *Miasto — kultura — literatura. Wiek XIX. Materiały z sesji naukowej*, pod red. J. Dąty, Gdańsk 1993; por. A. Stoff, *Poetyka i semantyka literackich zobrazowań przestrzeni miasta*, w: *Miasto — kultura — literatura...*

³⁰ Na temat planu i realizacji urbanistycznej przebudowy Paryża przez Georges’a Eugène’a Haussmanna m.in. w kontekście literackim dość obszernie piszą np.: L. Benevolo, *Miasto w dziejach Europy*, przeł. H. Cieśla, Warszawa 1995; R. Salvadori, *Baudelaire i nowy Paryż. Budowanie nowoczesności*, tłum. H. Kralowa, „Zeszyty Literackie” 2003, nr 4; M. Pawlak, *Polskie przewodniki po Paryżu w drugiej połowie XIX wieku. Próba (re)konstrukcji miasta i jego mitu*, „Arterie” (Warszawa) 2004, t. 1.

młodzieńców, upadłych kobiet, turystów z prowincji, zbiegłych działaczy partii rewolucyjnej) pozwala wyłonić się ścieżkom przeznaczeń protagonistów wątków głównych: dandysa poddanego *maladie du siècle* (Zygmunt Bojanowicz) i szukającej samodzielności w odcięciu od narodowych uwikłań artystki (Tola Miłowska). Paryż osiąga pełnię swojego znaczenia jako miejsce przecięcia trajektorii bohaterów. Z punktu widzenia fabuły i kompozycji jest to przestrzeń spotkań mających specyficzny charakter przypadkowych zetknięć „w obcym świecie”.

Przedstawienie tematu artysty powoduje zróżnicowanie wprowadzonych stereotypów fabularnych³¹. W kolejach losów Toli Miłowskiej odnaleźć można podstawowy dla artystowskiej topiki biograficznej motyw poświęcenia życia osobistego dla sztuki; w formie zaprzeczonej — poświęcenia sztuki dla życia — realizują ten schemat dzieje aktorki Wikty, która wystawia się na pokusy pieniądza i wiarołomnej miłości, a także — do pewnego stopnia — wątek Zawirskiego, malarza przystępującego do rewolucji, by ponosić jej trudy w imię ideałów wolnościowych. Kontakty oraz więzi interesobowe ujmowane są tu jako narzędzie wypróbowywania bohaterów. Rzeczywistość paryska okazuje się środowiskiem ujawnienia, „manifestacji” postaw, w czym ważną rolę odgrywają — opisane przez Michaiła Bachtina w odniesieniu do chronotopów antycznych³² — sprawdziany tożsamości, przybierające głównie formę próby stałości kochanków oraz wierności powołaniu i kodeksowi wolnościowemu. Struktura miasta ingeruje w egzystencję postaci, problematyzując się w pytanie o znaczenie doświadczenia miejsca i przestrzeni dla samopoznania, o tworzenie i rozumienie siebie w interakcji z przestrzenią geograficzną.

W literackich prezentacjach ważny jest moment pierwszego spotkania z miastem³³. Znamioną cechą w reakcjach bohaterów *Wiosny* na Paryż stanowi porażenie tłumnością życia. „Piekielny gwar miasta” (W I 75) upaja i oszałamia zauroczona tą przestrzenią Tolę Miłowską, wznieca lęk w przybyszach z „zapadłej” prowincji — ciotce Francuzki spod Lyonu, mieszkańcu Lipkowic Bolkowskim. Perzyńskiemu, który przecież sam dobrze znał to miasto z dłuższych lub krótszych w nim pobyków, udało się precyzyjnie ukazać autentyczny szok przeżywanym w kontakcie z nowoczesnością cywilizacyjną. Paryż dominujący nad Francją wyraźnie przygniatał zgęszczeniem zdarzeń podkreślających wzrastającą rolę me-

³¹ Ich przegląd w odniesieniu do utworów prozatorskich z lat 1890–1914 przynosi książka Andrzeja Makowieckiego *Młodopolski portret artysty*, Warszawa 1971, *passim*.

³² Zob. M. Bachtin, *Formy czasu i czasoprzestrzeni w powieści*, w: *idem, Problemy literatury i estetyki*, przekł. W. Grajewski, Warszawa 1982.

³³ Na istotność opisów pierwszego spotkania z miastem wskazuje Władimir Toporow w rozprawie *Petersburg i tekst petersburski literatury rosyjskiej. Wprowadzenie do tematu*, przeł. B. Żyłko, „Pamiętnik Literacki” 1991, z. 2, s. 253.

chanizacyjnych elementów jego funkcjonowania³⁴. Bezładny dynamizm, skojarzony z uczuciem zagrożenia i strachem, staje się kwintesencją prymarnej wiedzy o mieście stołecznym, przekazanej w mowie postaci:

I odrazu, zanosząc się od śmiechu, poczęła opowiadać o swych wędrownkach po Paryżu z ciotką, która tak się bała automobilów, że Marta przemocą musiała ją przeprowadzić z jednej strony ulicy na drugą (W II 107).

— Wie pani, wczoraj, jakeśmy z kolei jechali, mój mąż tak był zastraszony, wciąż mu się zdawało, że nas jakiś automobil rozmiądzdy (W II 114).

Perzyński wydobywa kontrast pomiędzy stołecznością a prowincją³⁵. Paryż jest miejscem rządzącym się innymi prawami, innymi zasadami poruszania się, niż znane gdzie indziej przedtem. Przemieszczanie się w nim powoduje u przybysza całą serię napięć i kolizji. Nieprzyjemnie uderza go tempo narzucone przez rozwój motoryzacji. Na niebezpiecznych przejściach ulic jego nerwy doznają częstych wstrząsów. Doświadczenie atrybutów metropolii obezwładnia prowincjusza, czyni go bezbronnym, pozbawia „języka” rzeczywistości, jakiego używał do tej pory. „Ulica”, pretendująca do miana reprezentacji miasta, nie jest już tylko „drogą”, lecz „śmiertelną przeszkodą do pokonania”. Byciu, trwaniu związanemu z zakorzeniem przeciwstawiona zostaje narzucająca się potęga ruchu. Bolkowski pochodzi jeszcze z prowincji szlacheckiej, nie poczuł może dotąd nigdy pokusy zagubienia się w tętnie ulicznym³⁶.

Miasto można poznać jedynie przez aktywność o charakterze etnograficznym: orientację zdobywa się nie za pomocą planu, adresu, lecz poprzez spacer, doświadczenie³⁷. Opisane po raz pierwszy przez Charles'a Baudelaire'a flâneu-

³⁴ Według ustaleń Małgorzaty Nossowskiej (*op. cit.*, s. 62): „[...] prawdziwym *vogue* Paryża początku XX wieku były [...] automobile. Paryżanie szybko zaadoptowali nowy wynalazek, znaleźli się w czołówce jego producentów, ale przede wszystkim — użytkowników. W 1891 roku było w Paryżu 45 000 pojazdów poruszanych siłą inna niż konna, a już w 1910 — prawie dziesięciokrotnie więcej — 430 000”.

³⁵ O szczególnej relacji między Paryżem a resztą Francji, między stolicą i prowincją zob. np. J. Prokop, *Paryż i Francja*, w: J. Kowalski, A. i M. Loba, J. Prokop, *Dzieje kultury francuskiej*, Warszawa 2004.

³⁶ Na temat fenomenu kulturowego i estetycznego ulicy miejskiej zob. m.in.: B. Frydryczak, *Okiem przechodnia: ulica jako przestrzeń estetyczna*, w: *Formy estetyzacji przestrzeni publicznej*, pod red. J.S. Wojciechowskiego i A. Zeidler-Janiszewskiej, Warszawa 1998; A. Kuczyńska, *Agora nasza powszednia*, w: *Pisanie miasta, czytanie miasta*, pod red. A. Zeidler-Janiszewskiej, Poznań 1997; E. Rewers, *Ekran miejski*, w: *Pisanie miasta...*

³⁷ „Miasto-koncept jako teoretyczny konstrukt podporządkowane jest idei mapy. Przechadzka miastem jest natomiast praktyką, kwestionującą jego conceptualność” — zauważa Michel de Certeau, którego poglądy omawia Elżbieta Rybicka w pracy

rowskie uczestnictwo w przestrzeni miejskiej³⁸ staje się ważnym składnikiem nadsekwańskiej egzystencji Toli Miłowskiej. W Paryżu zachwyca ją wszystko: budynki, ulice, parki, pomniki czy place, aż do poddania się panteistycznej ekstazie roztopienia w tłumie. O ile niegdyś warunkiem twórczości była izolacja od zgiełku codzienności, zamknięcie w futerale prywatności i intymności, o tyle teraz warunkiem twórczości staje się wyjście na ulicę, otwarcie na doświadczenie miejskiego *sensorium*. Paryż stanowi dla bohaterki enklawę przyjazną, w której można służyć swemu artystycznemu powołaniu. Środowisko miejskie okazuje się podstawowym czynnikiem umożliwiającym rozwój. To życie paryskie (nie Warszawa) daje szansę na autentyczną działalność. Malarka wpisuje się twórczą pracą w witalny rytm stolicy artystycznej Europy. Paryż ma moc uwalniania tego, co wcześniej odebrane zostało przez partykularz nadwiślański.

Relacja pomiędzy jednostką a wielkomiejskim *milieu* inaczej jest kształtowana w przypadku Zygmunta Bojanowicza, dla którego Paryż stanowi przestrzeń osamotnienia i wyobcowania. Główny bohater nie czuje tajemniczego pulsowania tłumy, nie ulega fascynacji jego wiecznym ruchem — zajmuje postawę niechętnego obserwatora. Uobecniony za pośrednictwem apercpcji podmiotowej: „czarny tłum marionetek ludzkich gorączkowo kotłował się w mroku” (WI 115), oddając stan przygnębienia, pogrążenia w spleenie, w jakim znajduje się oglądający. Kiedy indziej jeszcze miasto przeżywane jest jako miejsce nieprzejrzyste, skazujące na błądzenie bez wyjścia. Labiryntowo splecione ulice wykluczają istnienie głębszej świadomości hierarchicznego ich uporządkowania, niczym pajęczyna wychwytyjąc zagubionego przechodnia, któremu brak wewnętrznego kompasu. To, w jakiej kondycji jest oglądający, po raz kolejny wyznacza kształt tego, co jest przez niego rejestrowane — Paryż wykazuje cechy struktury *loci horridi*³⁹. Wizja metropolii, w której człowiek gubi się w wielkiej sieci ulic, pojawia się w związku

Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych), w: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, pod red. M.P. Markowskiego, R. Nycza, Kraków 2006, s. 474; za: M. de Certeau, *Marches dans la ville*, w: *idem, L'invention du quotidien*, t. 1, Paris 1990. Por. esej Jana Błońskiego *Miasta* („Teksty” 1972, nr 1), prowadzący do zbliżonych wniosków.

³⁸ Pojęcie i postać Baudelaire’owskiego flâneura rozważa się zwykle w odwołaniu do koncepcji filozoficznych Waltera Benjamina. Zob. W. Benjamin, *O kilku motywach Baudelaire’a*, przeł. B. Surowska, „Przegląd Humanistyczny” 1970, nr 5. Por. np.: H. Paetzold, *Polityka przechadzki*, przeł. E. Mikina, w: *Formy estetyzacji przestrzeni publicznej*; A. Pilecka, *Miasto przetworzone — paryska fantasmagoria Waltera Benjamina*, „Estetyka i Krytyka” 2012, nr 1; E. Rybicka, *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2003, s. 148–165.

³⁹ Retoryczną tradycję ujmowania *loci* przypomina Teresa Michałowska w pracy *Wizja przestrzeni w liryce staropolskiej (rekonesans)*, w: *Przestrzeń i literatura. Studia*, pod red. M. Głowińskiego i A. Okopień-Sławińskiej, Wrocław 1978, s. 110–111.

z emocjami i jest potrzebna po to, by zasygnalizować osobniczy aspekt sytuacji bohatera, który przeżywa kryzys miejskiej alienacji, tak niejednokrotnie traumatycznie doświadczany w zurbanizowanej kulturze nowoczesnej. Zasklepienie w „pudełku” pokoju hotelowego z kochanką zyskuje wymiar figury odcięcia się od więzów łączących ze światem, w którym protagonista czuje się nieswojo.

Obraz Bojanowicza zaczyna się przesuwac w zamknięte prywatne przestrzenie, odznaczające się intymną kameralnością. Paryż wkracza wówczas do mieszkania refleksami migotliwych blasków, echem ulicznego gwaru — rozerwaniu ulegają ciasne ramy i granice wyznaczone przez nieruchomy horyzont okna. Kolaż ulicy zagląda przez szyby do pokoju, osiada na ścianach w postaci refleksów, tworzy iluzyjny obraz rzeczywistości, który sam staje się rzeczywistością. Impresjonistyczne uwrażliwienie na chwiejność światła i mroku powoduje, że biały haft na firance ożywa nagle w oczach, układając się w najdziwniejsze formy:

Była tam twarz jakiegoś staruszka, chińczyk z psem na sznurku, tajemnicze istotki, które mogły żyć swym życiem, również dobrem, jak ludzkie (W II 21).

Znów deseń układał mu się w oczach w znajome fantastyczne kształty, sylwety jakiegoś staruszka, chińczyka z psem na sznurku (W II 38).

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że oto mamy do czynienia ze spektaklem w teatrze cieni⁴⁰. Oscylacja między iluzją i deziluzją kwestionuje stabilność statusu rzeczywistości — nad jednoznacznością górę bierze niepokojąca wieloznaczność istnienia. Platońskie odniesienie sygnalizuje trudności ze zrozumieniem ontycznych podstaw życia ludzkiego i świata w ogóle przez bohatera, dla którego Paryż staje się koniecznym etapem na drodze ku nieodzownej utracie złudzeń.

Pobyt nad Sekwaną okaże się dla Bojanowicza dramatyczną konfrontacją marzenia z realnością, prowadzącą go do psychicznego rozstroju i w ostateczności do próby samobójczej. Marzące „ja” zostaje unicestwione przez deziluzję. Schemat fabuły romansowej dopełniają: wygasająca namiętność, niewierność partnerki, widmo depresji i utraty celu. Głównym tematem jest tu destrukcja mitu idylli miłosnej⁴¹. Przedstawiona zostaje klęska młodzięczego idealizmu czy też młodzięczego romantyzmu bohatera, którego jednak wcale się nie usprawiedliwia. Hotelowy pokój, pomyślany jako azyl kochanków i namiastka domu, okazuje się schronieniem pozornym — nie ocala przed poczuciem dojmującej polskiej bezdomności. Widziany w takiej perspektywie Paryż nie tylko rozczarowuje, lecz staje się miejscem intensyfikującym świadomość izolacji, zniechęcenie,

⁴⁰ Teatralność form miejskich eksponują współcześnie badacze tej przestrzeni. Zob. np. B. Frydryczak, *op. cit.*, s. 110–113; E. Rewers, *op. cit.*, s. 48–50.

⁴¹ Zob. typologia idylli przedstawiona przez M. Bachtina, *op. cit.*, rozdz. *Czasoprzestrzeń idylliczna w powieści*.

wtrącenie w chorobę. Pożądany wcześniej jako perspektywa odzyskania siebie — zniewala, sprzyja wycofaniu, jawi się figurą śmierci. Iluzja harmonii w poźyciu z Wikta nie czyni Bojanowicza szczęśliwym, niemniej dostarcza minimum sensu, bez którego droga do samozniszczenia staje otworem. Miasto wszystko w sobie skryje: występki i miłość, szlachetność i wzgardę, szczęście i krzywdę.

Fundamentalne znaczenie dla problematyki urbanistycznej przedstawia percepcja sensualna jako konstytuująca elementarny poziom doświadczenia miasta⁴². Cała rzeczywistość miejska jest bowiem rzeczywistością złożoną — wbrew pozorom nie tylko wizualną, ale także dźwiękową, trochę zapachową, dotykową etc. — budowaną na dowolności percepcji przechodnia. Doświadczenie typowe dla tej przestrzeni może przybierać charakter doświadczenia *aisthesis*, „które określa nierefleksyjne poznanie zmysłowe, będące formą oglądu w bezpośrednim kontakcie z wieloraką materią świata”⁴³. Zagadnienie „cielesności” sytuacji percepcyjnej w kontekście literackiej urbanistyki modernizmu rozważano wielokrotnie. Przestrzeń miejska w *Wiośnie* ukazana zostaje z oddaniem subiektywistycznej zmysłowości.

Paryż w powieści Perzyńskiego to miasto dobrej i złej pogody, odczuwanej intensywnie zmiany pór dnia i roku, okresowego deszczu, słońca, mgły. Autor ujmuje heterogeniczną wielopostaciowość miejsca, wynikającą z jego materialności, za pomocą słownictwa i obrazów aktywizujących przede wszystkim wrażenia wzrokowe i słuchowe, czasem pojedyncze „nuty” zapachowe, charakterystyczne dla przedstawianego obszaru. Wrażenia olfaktoryczne — w rodzaju „ostrych wyziewów benzyny” (W I 92) — dookreślają „koloryt” cywilizacyjny miejsca, stanowiąc wyzwanie dla literackiej deskrypcji ze względu na swą efemeryczność i nieuchwytność. Także dotyk wydaje się tym zmysłem, który najtrudniej przełożyć na perspektywę powieściowej geografii sensorycznej. A jednak gdy wziąć pod uwagę doznania zmysłowe związane z takimi czynnikami, jak wilgotność powietrza, jego temperatura (upał odczuwany przez postacie, to znów wrażenie przenikliwego zimna), pole geografii taktylnej zakreślone w *Wiośnie* znacznie się rozszerza.

Ważną rolę w ukształtowaniu świata zmysłowego odgrywają u Perzyńskiego nieustanne migotania, lśnienia i pobłyski. Wizualna strona miasta jest prezentowana ze szczególną wrażliwością na oświetlenie, obojętne przy tym bywa, czy jako źródło światła występuje słońce, księżyc czy latarnia gazowa. Jeśli na po-

⁴² Miejskiemu *sensorium* poświęca obszerną uwagę E. Rybicka w monografiach: *Modernizowanie miasta*, s. 100–180; *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, s. 247–266. Na ten temat zob. też H. Meyer, *Kształtowanie przestrzeni i symbolika przestrzenna w sztuce narracyjnej*, przeł. Z. Żabicki, „Pamiętnik Literacki” 1970, z. 3, s. 266–268.

⁴³ B. Frydryczak, *op. cit.*, s. 114.

ziomie leksykalnym uderza frekwencyjność czasowników, takich jak „migotać”, „lśnić się” i „błyskać”, to na poziomie metaforycznym uwagę zwraca występująca tendencja do uwypuklenia samoistności efektów świetlnych. W migotliwym dynamizmie wylaniają się twory pozorne, a jednocześnie obdarzone autonomią, co prowadzi do efektu teatralizacji subiektywnie i po części symbolicznie zniekształconych fragmentów przestrzeni. W chwicznej mobilności całej apercpcji przestrzennej znajdują odbicie wahania nastroju postaci — w typowy dla impresjonizmu sposób.

Tak jak istnieją charakterystyczne dla danego obszaru widoki, tak można też mówić o specyficznych dźwiękach. Tożsamość geograficznego terytorium Paryża ukazanego w *Wiośnie* wyznacza także szeroko rozumiana sfera audytywna. Kluczowe znaczenie w przypadku sonotopografii paryskiej ma słowo „gwar”, synonimizowane przez „zgiełk” i „hałas”, i kontrastowane niekiedy z „ciszą”. Drugi krąg powieściowej geografii słuchu związany jest natomiast z tożsamością narodową, którą tworzą także specyficzne dla niej rodzaje wrażeń audialnych. Tzw. „dźwięki rozpoznawcze”, decydujące o swoistości krajobrazu i umożliwiające jego identyfikację, mogą przybierać postać odwołań np. do lokalnej kultury muzycznej. Znamienny pod tym względem wydaje się status pieśni *Sambre et Meuse*, rozlegającej się w Ogrodzie Luksemburskim (W I 76), która urasta do rangi wyznacznika patriotycznej „francuskości”, a zarazem ewokuje pamięć o wojnie z Prusami i pierwszych dniach III Republiki Francuskiej.

Te przykłady świadczą, iż choć za dominantę krajobrazu miejskiego uchodzi wizualność, to percepcja Paryża w *Wiośnie* ma często charakter polisensoryczny — łączy wrażenia akustyczne, olfaktoryczne i wizualne, dźwięk, zapach i obraz, tworząc całościowy spłot stanowiący o specyfice miejsca. Perzyński nie redukuje pełnego, wieloskładnikowego doświadczenia zmysłowego do wizualizmu. Spojrzeniu towarzyszą inne zmysły, a zmysłem emocje. Zainteresowanie pisarza pozostałymi zmysłami oraz eksponowanie faktu, że percepcja ma charakter złożony, daje się odczytać jako sygnał próby wyjścia poza nowoczesny paradygmat wzrokocentryzmu.

Zmysłowe postrzeganie przestrzeni geograficznej Paryża obejmuje nie tylko takie kategorie kluczowe jak krajobraz, ale także rozciąga się na postacie go zaludniające. Przygodne, małe „opowieści” zdarzające się między bywalcami miasta żywią się zewnętrżnością, jej oczywistymi oznakami, takimi np. jak wygląd, sposoby zachowań, uwikłania w trendy mody czy opór wobec niej. W przelotnym wizualnym obiegu najłatwiej czytelna pozostaje semantyka ubioru: „Panna Tola zauważyła, że Bolkowska miała nowiuteńki, przejęskrawiony kapelusz — oczywiście, paryski już nabytek...” (W II 115). Zrozumiałe staje się, że ideałem wielu jest postulat akceptowany szeroko przez wszelkie mody żurnalowe. Zainteresowanie Innymi nabiera cech metafizyki pozorów. Powstaje złudzenie poznawcze, ćwierć-prawda czy raczej jej odłamki, rozsypane okruchy wrażeń przekazywanych za pośrednictwem przypadkowych, powierzchownych obserwacji. W scenerii ulicy

przygodnie mijani przechodnie ulegają redukcji do jedynie dostępnej w tym kontekście postaci — tego, co widzialne⁴⁴.

Aktywność wzroku rejestrowana w *Wiośnie* pozwala powiedzieć coś więcej na temat miejskiej gender. Spojrzenie może być naznaczone płciowością, wpisywać się tym samym w rodzajowe zróżnicowanie praktyk miejskich, ich bycie pomiędzy kobiecymi i męskimi wzorami kultury⁴⁵. Przechadzając się po Paryżu, Zawirski nieznacznie zwraca uwagę na kobiety (WI 93). Za przejeżdżającymi Paryżankami rozgląda się Bolkowski (W II 119). W analogicznym doświadczeniu miejskim ukształtowanym z perspektywy kobiecej rola pierwiastka negatywnego staje się dominująca:

Panna Tola stała jeszcze chwilę przed wystawą. [...] Spłoszył ją jakiś staruszek, który przystanął obok i zaczął jej się natarczywie przyglądać. Odwróciła się opryskliwym ruchem i przeszła na drugą stronę ulicy (W II 76–77).

Gdy Wikta przechodziła, wszyscy trzej [mężczyźni] podnieśli głowy i poczęli jej się impertynencko przyglądać. [...] wciąż prześladowali Wiknę spojrzeniami, znać to było po tem zresztą, że i ona sama, onieśmielona, nie podnosiła oczu z ponad stołu (W II 48–49).

Georg Simmel uważał widzenie za najbardziej dynamiczny sposób międzyludzkiego kontaktowania się w środowisku miejskim⁴⁶. W teoriach feministycznych z kolei, podejmujących i rozwijających ten wątek, uprzywilejowanie wzroku, autorytaryzm obrazów i — w konsekwencji — zubożenie rzeczywistości wytwarzanej wiązane jest z supremacją męskiej wizji świata. Luce Irigaray i jej komentatorki interpretują prerogatywę męskiego „przypatrywania się” jako wzrokowe i voyeurystyczne panowanie nie tylko nad miastem i tłumem, lecz także nad kobietami⁴⁷. Takie odczytanie ma swoją egzemplifikację w *Wiośnie*, gdzie pojawia się dość wyeksponowana wersja widzenia posesywnego, zawłaszczającego właśnie. W konkretnych i „naocznych” formach odsłania się historycznie motywowana nierówność w dostępie do przestrzeni publicznej miasta.

Wiosna Perzyńskiego ujawnia piętno, jakie wielkomiejskie życie wyciska na miłości. Miejska erotyka — począwszy przynajmniej od sonetu *Do przechodzącej* (1861) Baudelaire’a — naznaczona jest momentalnością, anonimowością; ona

⁴⁴ O przygodnej obcości, jaka rządzi miejskim życiem, zob. Z. Bauman, *Wśród nas, nieznajomych* — czyli o obcych w (po)nowoczesnym mieście, w: *Pisanie miasta...*, s. 151–154.

⁴⁵ Zob. Ch. Barker, *Przestrzeń obdarzona płcią*, w: *idem, Studia kulturowe. Teoria i praktyka*, przekł. A. Sadza, Kraków 2005.

⁴⁶ Zob. G. Simmel, *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, w: *idem, Most i drzwi. Wybór esejów*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2006, s. 115, 130.

⁴⁷ Referuję za: E. Rewers, *op. cit.*, s. 45–46.

też najmocniej wydobywa przygodny charakter relacji interpersonalnych w mieście. Bez miejskich ulic nie istniełby przechodnie ani ów niezobowiązujący, pozornie lekki i niefrasobliwy, nietrwały rodzaj egzystowania wśród Innych, jaki jest udziałem jedynie tej przestrzeni. Może on wytworzyć złudzenie, że wszystko wokół, cały świat jest jedną ulicą. Jak w rozmyślaniu Toli Miłowskiej, zakochanej bezwzajemnie w Bojanowiczu: „Dziwno jej było, jak to ludzie mijają się czasami ze sobą w życiu — i niewiadomo po co” (W II 125).

Lapidarna formuła odzwierciedla gmatwaninę ludzkich istnień. Jako obszar nieprzewidywalnych zdarzeń i otwartych możliwości, spotkań i rozstań, reprezentacja tego, co nietrwałe i ulotne — miasto bowiem pozostaje „prześciowe”: jest miejscem mijania się bardziej niż spotkania, jest punktem wyjścia lub powrotu — jest etapem do pokonania. W pulsującym rytmie paryskich arterii, na kosmopolitycznym skrzyżowaniu dróg, drugi człowiek jest przybyszem lub też tym, który niedługo odejdzie. Drobne, ulotne, pozbawione dalszego ciągu ludzkie spotkania budują obraz, w którym życie staje się przechodzeniem — bez celu, i mijaniem — obok. Pozostaje wrażenie tajemnicy nieodgadnionych procesów stochastycznych⁴⁸.

Kiedy indziej jeszcze zatrąca Perzyński o jedną z kluczowych dla nowoczesności utopii, mianowicie utopię „niewinnego oka”, czyli czystego, niezaposredniczonego widzenia, konstytutywną dla poetyki percepcyjnej, rozważanej w kontekście literackich sposobów przedstawiania miasta⁴⁹. Zdarza się w *Wiosnie*, że perspektywa widzenia zewnętrznego właściwa turyście (różniąc się zdecydowanie od optyki stałego mieszkańca) powoduje nałożenie na obraz miasta sentymentalnego retuszu. Obiekty doświadczanej przestrzeni obcej zaczynają ewokować inne, utracone przestrzenie, co na poziomie składni jest wyrażone w członach porównań: „Jak gdzieś u nas na wsi” (W II 45), „Jak w Warszawie” (W II 113). Częściej jednak spojrzenie bohaterów *Wiosny* na Paryż podlega odkształceniu nieuchronnej konwencjonalności percepcyjnej, związanej z filtrem kulturowym, jakim dysponują. Sferę mediacji wyznacza zwykle pamięć lektur: reminiscencje z Balzaka, Baudelaire’a, Verlaine’a, to znów szablony charakterystyczne dla romansów detektywistycznych czy kryminalnych, ujmujące Paryż w ramy kodu miejsca niebezpiecznego i ambiwalentnego. Konsekwencją takiego

⁴⁸ O roli „ślepego trafu” (i „ślepego instynktu miłosnego”) w życiu bohaterów powieści Perzyńskiego pisze Lucyna Żbikowska w monografii *Mechanizm życia i mechanizm powieści. Wokół zagadnień prozy powieściowej Włodzimierza Perzyńskiego z lat 1925–1930*, Rzeszów 1993, s. 84–94.

⁴⁹ Problem „dziewiczności oka” rozwija E. Rybicka kolejno w pracach: *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, s. 104–105, 107–109, 157, 159; *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*, s. 478–479, 482–483, 485; *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, s. 171–175.

sposobu postrzegania pejzażu miejskiego przez postać powieściową jest estetyzacja deskrypcji. Co widać w poniższych fragmentach:

Zegar na pałacu [Senatu] począł wydzwaniać dwunastą. „Południe bije, na Boga, oddał się pani” — przemknęło jej przez myśl wspomnienie wiersza, którym zachwycała się kiedyś. Miarowe dźwięki spadały ciężko w rozniebieszczoną ciszę, budząc ogród [Luksemburski] z leniwego uśpienia (W I 77).

W jednej z przecznic zator dorożek i samochodów zagroził mu drogę. Przez zamgloną szybę, po której mazały się deszczowe smugi, mignęło mu w oczach wnętrze jakiejś karety, oświetlonej różową, elektryczną lampką. W karecie siedziała młoda dziewczynka w towarzystwie starszej, czarno ubranej damy. Przez chwilę, póki powozy stały, przyglądał się ciekawie kobietom. Przyszło mu na myśl, że od takiej sytuacji właśnie mogła się być rozpoczynać jakaś powieść Balzaka (W I 100).

Była sucha, mroźna noc, światła migotały w dalekiej perspektywie ulicy, zdawało się, że jakieś złote ptactwo przysiadło rzędem, jak jaskółki na drucie. Czasami ściana domów otwierała się nagle i widać było w oddali, jak obłoki przerzucały sobie sierp księżycy.

— Cudnie — szepnęła Wikta.

I po chwili zaczęła deklamować półgłosem Baudelaire’a „*O, lune, qu’adoraient discrètement nos pères*” (W II 34).

Poprzez wyszczerbiony murek widać było daleki pejzaż podmiejski ze smutnie sterzczącymi kominami fabryk, jakieś wyboje pełne śmieci, wszystko to rozpraszało się w oczach od migotliwego blasku słońca. W głębi podwórza znajdowały się cztery zielone altanki. Na ławce w jednej z nich siedział wysoki, barczysty mężczyzna, wyglądający z herkulesowych kształtów na dawnego cyrkowego atletę i majstrował coś z przejęciem około rozebranego na części fonografu. Tak go ta praca pochłaniała, że w pierwszej chwili nie zwrócił na Wikte i Bojanowicza uwagi, dopiero gdy go Zygmunt zagadnął, podniósł głowę. [...]

— Zbój jakiś — szepnęła Wikta. Reminiscencje z romansów kryminalnych o tajemniczych „oberżach” pod Paryżem, w których mordowano ludzi, zasugerowały ją na chwilę, ale przez otwartą bramę w głębi podwórza widać było ulicę, po której kręcili się ludzie i to wróciło jej humor. Usiedli w altanie (W II 45).

Obraz Paryża, jaki wyłania się z powieści Perzyńskiego, ujawnia także temporalny wymiar tego miejsca. Autor *Wiosny* utrwala teraźniejszość, zaprzęta go jednak nie tylko współczesność miasta, dostrzega on również prześwitującą przez nią obecność dziejów⁵⁰. Paryż jest przestrzenią kumulacji dawności kultu-

⁵⁰ O związkach przestrzenności z temporalnością, geografii z historią jako polu problemowym we współczesnej humanistyce zob. E. Rybicka, *Topografie historii: miejsce,*

rowej dla Toli Miłowskiej, miejscem, gdzie znajdują się galerie, muzea, zabytki, gdzie studia w akademii i zacisze własnej pracowni oferują teren jedynie możliwej samorealizacji. „Po swojemu” — inaczej — porządkuje geograficzną i historyczną rzeczywistość metropolii Zawirski, przynależący przestrzennie raczej do Paryża robotniczych dzielnic, suburbiów, obrzeży. Wspólna wycieczka podmiejska do Suresnes, w okolice Mont-Valérien, „gdzie się tak bili podczas komuny” (W II 92), otwiera ruch pamięci o historii wyparte, stłumionej czy wręcz skonfiskowanej w dyskursie państwa, stając się dla bohatera — by skorzystać z formuły Anny Zeidler-Janiszewskiej — „mnemotechnicznym pretekstem”⁵¹. Miejsce „wspomaga” zwiedzającego, przed którym odkrywa swoją przeszłość, która jest poniekąd ich wspólną przeszłością. Interpretując to zjawisko w kategoriach psychologiczno-kulturowych, można w nim widzieć pewien typ „oswajania” przestrzeni obcej. Jacek Kolbuszewski stwierdza, że „cudzy” obiekt przestrzenny, zmaterializowany ślad historii, zyskuje znamię swojskości, gdy na nim położone zostaną znaki cierpienia i śmierci współrodaków⁵². Krwawe stłumienie Komuny Paryskiej odbyło się nie bez licznych polskich ofiar.

Zawirski, skonfrontowany z miejską nowoczesnością Paryża, reaguje zwrotem w polską pamięć zbiorową. Usprawiedliwieniem dla decyzji o porzuceniu sztuki staje się obciążenie polityką, romantyzmem rewolucyjnym, trudną historią, choć także zawód doznany na tle miłosnym. Osobnicze przeżycie w ten sposób stapia się z doświadczeniem wspólnotowym, projekt indywidualnej edukacji zostaje wpleciony w dynamikę radykalnej odnowy całego społeczeństwa, czyli w projekt historyczny. Jednostka przejmuje cele realizowane w formie walki wyzwolenczej, poprzez zryw społeczny i narodowy⁵³. Perzyński w swoich kreacjach bohaterów pozytywnych kładzie nacisk na aktywistyczny wymiar podmiotowości: w planie działań, konstruowania rzeczywistości, czyli niejako zewnętrznym (Zawirski), oraz w planie autokonstrukcji (Tola Miłowska)⁵⁴.

Figura Zawirskiego pozwala też przybliżyć jedną z nowoczesnych koncepcji czasu. Paryż zapisany w *Wiośnie* egzystuje zasadniczo w dwóch wymiarach czaso-

pamięć, literatura, w: *eadem*, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*.

⁵¹ A. Zeidler-Janiszewska, *Berlińskie loggie — paryskie pasáže. Miasto jako „pretekst mnemotechniczny”*, w: *Pisanie miasta...*

⁵² Zob. J. Kolbuszewski, *op. cit.*, s. 199.

⁵³ Nawiązując do sporu toczącego się wśród historyków co do oceny wydarzeń rewolucji 1905 roku, wyrażonego tytułem książki Stanisława Kalabińskiego i Feliksa Tycha *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905–1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1976.

⁵⁴ Ten rys twórczości Perzyńskiego daje się zauważyć także w jego powieściach z XX-lecia międzywojennego. Zdaniem L. Żbikowskiej (*op. cit.*, s. 169–176), zespół aprobowanych wartości tworzą tam: altruizm, praca, zaradność, ideowość.

wych — przeszłości i terażniejszości. Ten pierwszy prowadzi ku ocalaniu śladów stuleci i pokoleń, ten drugi ku rejestrowaniu ulotności, migawkowemu widzeniu. Czas terażniejszy miejskiego *sensorium*, jak zauważa Alicja Kuczyńska, „przybiera postać nieciągłą, postać chwili, momentu i może podlegać swoistej kondensacji; wszechwładne «teraz» zostaje zintensyfikowane, a równocześnie podważone na rzecz oczywistej zmienności, ulotności, efemeryczności”⁵⁵. Tymczasem miasto, w którego ściśniętych i ciemnych tkankach powstają zarodki rewolucji, zarysy barykad, kielkują niepokoje i bunty, jest najpotężniejszym czynnikiem orientowania czasu na przyszłość. Za dominującą w insurekcyjnym i rewindykacyjnym dyskursie przyjęto uważać temporalność prospektywną, tę związaną z projektem, ukierunkowaniem na „jutro”, odrzuceniem tradycji i proklamowaniem radykalnego, totalnego „naprzód”⁵⁶. Po roku 1907 czyn spełniony w rewolucji stał się dla Perzyńskiego przedmiotem dezaprobaty, z różnym nasileniem wyrażanej w kolejnych utworach⁵⁷. Lektura *Wiosny* ocenę rewolucji jednak pozostawia jeszcze zakrytą, choć przedstawiając zdarzenia, pisarz znał już ich dalszy przebieg i finał. Fabuła powieści układa się w retrospektywną figurę „bilansu”, inaczej mówiąc — syntezy, stanu świadomości (indywidualnej i generacyjnej) w momencie eksplozji społecznej: ucieleśnionych w ludziach wzorców nastawień, krzepnących form mentalnych, historycznych typów osobowości.

Ukształtowanie przestrzeni miejskiej Paryża w *Wiośnie* niekiedy wykracza wyraźnie poza dosłowność poetyki realistycznej i pozwala określić ten sposób przedstawiania miasta formułą parabolizacji, która będzie obejmować tryby alegoryczne, a po części i symboliczne. Dobrym przykładem jest „dialog” sekwencji dwóch scen powieści: pierwsza ukazuje świąteczną scenerię ulicy, wystawę sklepu z lalkami i oglądającą je postać kobiecą Toli Miłowskiej; druga wprowadza antropomorfizowane miasto — domy, latarnie — szyderczo patrzące z góry na tłum widmowych sylwetek — cieni ludzkich:

Tłum porwał ją odrazu, przed olbrzymim magazynem było tak tłoczno, że ludzie przepychali się, jak w kościele. [...] Wielkie lustrzane szyby mieniły się czerwono-złotymi blaskami. — Ach, bo to przecież wystawa gwiazdkowa — przypomniało jej się nagle. Przepisnęła się do okna i przystanąła, przypatrując się powystawianym

⁵⁵ A. Kuczyńska, *op. cit.*, s. 167.

⁵⁶ O historiozofii rewolucyjnej w aspekcie czasowym zob. np.: M. Janion, „Cześć i dynamit”. *Literatura a rewolucja*, w: *Literatura polska wobec rewolucji*, pod red. M. Janion, Warszawa 1971, s. 21; L. Kołakowski, *Rewolucja jako piękna choroba*, w: *idem, Cywilizacja na ławie oskarżonych*, Warszawa 1990, *passim*.

⁵⁷ Bodaj najsugestywniej w powieści *Michalik z PPS* (1910). Por. analizę Marii Jolanty Olszewskiej „Za każdym światłem tej ziemi idzie Judasz...” *Uwagi po lekturze „Michalika z PPS” Włodzimierza Perzyńskiego*, w: *eadem, W poszukiwaniu sensu. Szkice o literaturze polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 2005.

w witrynie zabawkom. Widok tych lalek i pajacyków zbudził w niej nieokreśloną sentymentalną tęsknotę (W II 75).

Wybielone ulice, na których gwar przycichł nagle, mieniły jej się w oczach w zupełnie nowy obraz miasta. Wszystko w niem żyło. Latarnie w białych błazeńskich czapkach mrugały do siebie szyderczo i porozumiewawczo, jakby natrząsając się zcicha nad ludźmi. Grube, opasłe kamienice szczyrzyły w uśmiechu szereg żółtych zębów... Co krok jakiś cień czaił się pod murem. Z nerwowych ich ruchów można było odgadnąć, że je drażnił gwar ludzki, i że czekały, aż się wszystko uciszy... (W II 77).

Ustalona w tradycji metaforyka Platońska — dobrze lub źle obsadzonej lalki na scenie dziejów, w spektaklu życia — ogarnia pesymistycznym sensem prezentowany obszar świata przedstawionego⁵⁸. Nie ma pewności, jaki jest naprawdę cel człowieczego teatru marionetek. Nostalgiczny moment sytuacyjny — wspomnienie „utraconego raju dzieciństwa” — przeobraża się w przeżycie z zakresu metafizyki istnienia, sytuuje w polu uwagi problematykę ontologiczną i egzystencjalną, dotykając pytań o istotę świata oraz człowieka, sens i cel naszego działania i naszego bytu — tego „szczególnego splotu przeznaczenia, przypadku i przyczynowo-skutkowej logiki”⁵⁹. Fragmenty miejskiej scenerii, codziennej i konkretnej, okazują się sceną spektaklu o wymiarze uniwersalnym, dekoracjami *theatrum mundi*. Obok optymistycznego obrazu ludzkiej aktywności pojawia się wyraźny cień jakiegoś tragizmu egzystencji — znikomych i próżnych wysiłków, wobec których pozostaje zając postawę bądź beztroskiego używania, bądź „rozpaczliwego hedonizmu”⁶⁰:

[Bojanowicz] począł gorączkowo pić wino, szklanka po szklance. Wikta umilkła nagle, spoglądając na niego ze zdumieniem.

— Upijesz się.

— Raz w życiu! [...]

Pragnął się upić i to jak najprędzej, bo to jedno tylko mogło jeszcze bunt nieznośnych uczuć zagłuszyć (W II 50–51).

⁵⁸ Na temat toposu *theatrum mundi* i jego recepcji zob. np.: J. Kotarska, „*Jesteśmy jakby na grę osoby ubrane...*”. *Barokowe wersje toposu theatrum mundi*, w: *eadem*, *Theatrum mundi. Ze studiów nad poezją staropolską*, Gdańsk 1998; M. Sznajderman, *O Bogu Komediancie i ludzkiej marionetce*, w: *eadem*, *Błazen. Maski i metafory*, Gdańsk 2000. O roli motywu lalek w literaturze i sztuce Młodej Polski pisze Anna Czabanowska-Wróbel w rozdziale *Dzieci, pajace, lalki*, w: *eadem*, *Dziecko. Symbol i zagadnienie antropologiczne w literaturze Młodej Polski*, Kraków 2003. Por. też odczytania tytułu *Lalki* Bolesława Prusa, których przegląd daje Józef Bachórz (*Wstęp* do: B. Prus, *Lalka*, oprac. J. Bachórz, t. 1, Wrocław 1991, BN I 262, s. XXIII–XXVI).

⁵⁹ L. Żbikowska, *op. cit.*, s. 7.

⁶⁰ Używam określenia Kazimierza Wyki (*Młoda Polska*, t. 1, *Modernizm polski*, Kraków 1977, s. 91).

Bolkowski, spocony, rozczwieniony, zanosił się od śmiechu i wciąż dolewał jej wina.
 — Nie, nie, już dość, bo się upiję...
 — Panno Tolu, pół kieliszka, ostatnie pół kieliszka, słowo honoru pani daję... [...] Raz w życiu można się i upić! [...]
 Sama podsunęła Bolkowskiemu kieliszek. Raz po raz opanowywało ją gorączkowe pragnienie, żeby się upić. Był w tem jakiś stłumiony, głuchy bunt, pełen rozpaczliwej zawziętości... (W II 137)

Przywołane wcześniej cytaty pokazują, że perspektywa przechodnia nie musi prowadzić jedynie do percepcyjnej poetyki miasta, ale może także aktywizować techniki podwójnej semantycznie budowy przestrzeni, w których subiektywna projekcja nadaje odmienny od potocznego kształt miastu, wyobcowując je z porządku „realności”⁶¹. Personifikowane miejsce, rzecz charakterystyczna, nie staje się tu współuczestnikiem przeżyć człowieka ani obiektem utożsamienia, które unieważnia suwerenne prawa odrębnej indywidualności. Zmiana optyki, przejście od przechodnia oglądającego ulicę, do ulicy oglądającej przechodnia, pozwala zobaczyć miasto jako fenomen autonomiczny, wyemancypowany od ludzkiej sprawczości. Miejsce przestaje podlegać prawu cudzej rozporządzalności, nie pozwala sobą swobodnie dysponować, zaczyna stawiać człowiekowi opór. Nie jest już tylko sceną jego dramatu, jest działającym i nieprzewidywalnym aktorem. Relacja „podmiot–przestrzeń” polega tu na tym, że zarówno „ja” doświadczające, jak i doświadczane miejsce grają aktywne role. Taki rodzaj konceptualizacji wydaje się być bliski idei *genius loci*, rozważanej przez Tadeusza Sławka. Zakłada ona „uczynienie z przestrzeni partnera mojego bytowania, więcej — w tej <niemej> rozmowie często wychodzi na jaw, że przestrzeń nie potrzebuje mnie i mojego porządku” i przestaje „odpowiadać”⁶².

Problematyczność miejsca, z którą mierzy się Perzyński, ma sztafaż odległej tradycji; jest zarazem symptomatyczna dla literatury nowoczesnej, czy nawet ponowoczesnej — XX- i XXI-wiecznej.

Bibliografia

- Bachórz J., *Wstęp* do: B. Prus, *Lalka*, oprac. J. Bachórz, t. 1, Wrocław 1991, BN I 262.
 Bachtin M., *Formy czasu i czasoprzestrzeni w powieści*, w: *idem, Problemy literatury i estetyki*, przekł. W. Grajewski, Warszawa 1982.
 Barker Ch., *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*, przekł. A. Sadza, Kraków 2005.

⁶¹ O parabolizacji przestrzeni miejskiej pisze E. Rybicka w książce *Modernizowanie miasta*, s. 181–227; do zagadnienia tego wraca przy okazji rozważań na temat „tekstury miejsca” w pracy *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, s. 175–185.

⁶² T. Sławek, *Genius loci jako doświadczenie. Prolegomena*, w: *Genius loci. Studia o człowieku w przestrzeni*, pod red. Z. Kadłubka, Katowice 2007, s. 5.

- Bauman Z., *Wśród nas, nieznanomych — czyli o obcych w (po)nowoczesnym mieście*, w: *Pisanie miasta, czytanie miasta*, pod red. A. Zeidler-Janiszewskiej, Poznań 1997.
- Benevolo L., *Miasto w dziejach Europy*, przeł. H. Cieśla, Warszawa 1995.
- Benjamin W., *O kilku motywach Baudelaire'a*, przeł. B. Surowska, „Przegląd Humanistyczny” 1970, nr 5.
- Błoński J., *Miasta*, „Teksty” 1972, nr 1.
- Bobrowska E., *Emancypantki? Artystki polskie w Paryżu na przełomie XIX i XX wieku*, „Archiwum Emigracji” 2012, z. 1–2.
- Bogucka M., *Gorsza pleć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005.
- Bohdanowicz A., *Anna Bilińska podług jej dziennika, listów i recenzyj pracy*, Warszawa 1924.
- Bratuń M., *Ars apodemica. Narodziny — rozwój — zmierzch*, w: *Wędrować, pielgrzymować, być turystą. Podróż w dyskursach kultury. Studia*, pod red. P. Kowalskiego, Opole 2003.
- Caillois R., *Paryż, mit współczesny*, przeł. K. Dolatowska, w: *idem, Odpowiedzialność i styl. Eseje*, wybór M. Żurowskiego, słowo wstępne J. Błońskiego, przekł. J. Błoński i in., Warszawa 1967.
- Certeau M. de, *Marches dans la ville*, w: *idem, L'invention du quotidien*, t. 1, Paris 1990.
- Czabanowska-Wróbel A., *Dzieci, pajace, lalki*, w: *eadem, Dziecko. Symbol i zagadnienie antropologiczne w literaturze Młodej Polski*, Kraków 2003.
- Dębicki Z., *Portrety. Seria II*, Warszawa 1928, s. 178.
- Filipkowska H., *Tułacze i wędrowcy*, w: *Młodopolski świat wyobraźni. Studia i eseje*, pod red. M. Podrazy-Kwiatkowskiej, Kraków 1977.
- Frydryczak B., *Okiem przechodnia: ulica jako przestrzeń estetyczna*, w: *Formy estetyzacji przestrzeni publicznej*, pod red. J.S. Wojciechowskiego i A. Zeidler-Janiszewskiej, Warszawa 1998.
- Głowiński M., *Powieść młodopolska. Studium z poetyki historycznej*, Wrocław 1969.
- Górski K., *Onomastyka w literaturze polskiej XIX i XX wieku. Zarys problematyki*, „Pamiętnik Literacki” 1963, nr 54/2.
- Grubiński W., *O Włodzimierzu Perzyńskim słów kilkoro*, „Tygodnik Ilustrowany” 1914, nr 9.
- Grzymała-Siedlecki A., *Włodzimierz Perzyński*, „Łódź Teatralna” 1946/1947, nr 5.
- Günther W., *O sprawie polskiej w Paryżu*, „Museion” 1913, nr 7.
- Gutowski W., *Symbolika urbanistyczna w literaturze Młodej Polski*, w: *Miasto — kultura — literatura. Wiek XIX. Materiały z sesji naukowej*, pod red. J. Daty, Gdańsk 1993.
- Hollo E., *Wiek i człowiek*, przeł. M. Komornicka, „Chimera” 1902, t. 5, z. 13. *Historia wychowania*, pod red. Ł. Kurdybachy, t. 2, Warszawa 1968.
- Janion M., *„Cześć i dynamit”. Literatura a rewolucja*, w: *Literatura polska wobec rewolucji*, pod red. M. Janion, Warszawa 1971.
- Kalabiński S., Tych F., *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905–1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1976.
- Kaliszewski S., *O Włodzimierzu Perzyńskim — powieściopisarzu*, „Czas” 1936, nr 210, s. 6.
- Kolbuszewski J., *Paryż w literaturze polskiej (1830–1918)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Romanica Wratislaviensis” 1987, t. 27.

- Kołąkowski L., *Rewolucja jako piękna choroba*, w: *idem, Cywilizacja na ławie oskarżonych*, Warszawa 1990.
- Konopnicka M., *Luźne kartki*, „Kraj” 1893, nr 19.
- Kotarska J., *„Jesteśmy jakby na grę osoby ubrane...”. Barokowe wersje toposu theatrum mundi*, w: *eadem, Theatrum mundi. Ze studiów nad poezją staropolską*, Gdańsk 1998.
- Kuczyńska A., *Agora nasza powszednia*, w: *Pisanie miasta, czytanie miasta*, pod red. A. Zeidler-Janiszewskiej, Poznań 1997.
- Legutko G., *„Wspaniałe, kapryśne, tajemnicze miasto”. Obraz Paryża w listach, reportażach i wspomnieniach Wacława Sieroszewskiego*, w: *Obrazy stolic europejskich w piśmiennictwie polskim*, red. nauk. A. Tyszka, Łódź 2010.
- Maciejewska I., *Wielkie miasto w prozie okresu Młodej Polski a problemy naturalizmu*, w: *Problemy literatury polskiej okresu pozytywizmu*, seria 3, pod red. E. Jankowskiego i J. Kulczyckiej-Saloni, Wrocław 1984.
- Makowiecki A., *Młodopolski portret artysty*, Warszawa 1971.
- Makuszyński K., *Perz*, „Wiadomości Literackie” 1931, nr 6.
- Markiewicz Z., Sivert T., *Melpomena polska na paryskim bruku. Teatralia polskie we Francji w XIX wieku*, Warszawa 1973.
- Martuszevska A., *Czas i przestrzeń*, w: *Poetyka polskiej powieści dojrzałego realizmu (1876–1895)*, Wrocław 1977.
- Martuszevska A., *Poetyka przestrzeni miasta w powieści klasycznego realizmu*, w: *Miasto — kultura — literatura. Wiek XIX. Materiały z sesji naukowej*, pod red. J. Dąty, Gdańsk 1993.
- Meyer H., *Kształtowanie przestrzeni i symbolika przestrzenna w sztuce narracyjnej*, przeł. Z. Żabicki, „Pamiętnik Literacki” 1970, z. 3.
- Michałowska T., *Wizja przestrzeni w liryce staropolskiej (rekonesans)*, w: *Przestrzeń i literatura. Studia*, pod red. M. Głowińskiego i A. Okopień-Sławińskiej, Wrocław 1978.
- Miłosz C., *Legenda miasta-potwora*, w: *idem, Prywatne obowiązki*, Kraków 2001 [wyd. 1 Paryż 1972].
- Możdżeń S.I., *Historia wychowania 1795–1918*, Sandomierz 2006.
- Nowaczyński A., *Ze wspomnień*, „Wiadomości Literackie” 1931, nr 6.
- Nowakowski J., *Problemy młodopolskiego antyurbanizmu*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Filologia Polska. Prace Historycznoliterackie” 1990, z. 19.
- Nossowska M., *Świadectwo i tendencja. Korespondenci prasy warszawskiej o III Republice Francuskiej (1875–1914)*, Lublin 2001.
- Olszewska J.M., *„Za każdym światłem tej ziemi idzie Judasz...”. Uwagi po lekturze „Michałika z PPS” Włodzimierza Perzyńskiego*, w: *eadem, W poszukiwaniu sensu. Szkice o literaturze polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 2005.
- O węźu morskim w Warszawie i „Szczęściu Frania” rozmawiamy z T. Perzyńskim*, [rozm. przepr.] R. Karaś, „Kurier Lubelski” 1962, nr 23.
- Onomastyka literacka*, red. M. Biolik, Olsztyn 1993.
- Packard R., *Refractions: Writers and Places*, New York 1990.
- Pawlak M., *Polskie przewodniki po Paryżu w drugiej połowie XIX wieku. Próba (re)konstrukcji miasta i jego mitu*, „Arterie” (Warszawa) 2004, t. 1.
- Perloff N., *Paryż przełomu wieków i jego kultura popularna*, przeł. J. Sławek, „Literatura na Świecie” 1996, nr 1–2.

- Perzyński W., *Jak napisałem „Lekkomyślną siostrę”*, „Wieczory Teatralne” 1949, z. 5.
- Perzyński W., *Wiosna. Powieść w dwóch tomach*, Warszawa [1927].
- Piątkowski H., *Ludwik de Laveau*, „Tygodnik Ilustrowany” 1894, nr 16.
- Pilecka A., *Miasto przetworzone — paryska fantasmagoria Waltera Benjamina*, „Estetyka i Krytyka” 2012, nr 1.
- Podraza-Kwiatkowska M., *Stabilizacja czy nomadyzm? Z problematyki domu w literaturze Młodej Polski*, w: *eadem, Wolność i transcendencja. Studia i eseje o Młodej Polsce*, Kraków 2001.
- Poprzęcka M., *Boznańska i inne*, w: *Kobieta i kultura. Kobiety wśród twórców kultury intelektualnej i artystycznej w dobie rozbiorów i w niepodległym państwie polskim. Zbiór studiów*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, t. 4, Warszawa 1996.
- Prokop J., *Paryż i Francja*, w: J. Kowalski, A. i M. Loba, J. Prokop, *Dzieje kultury francuskiej*, Warszawa 2004.
- „Prywatny skryba bez pracy”. Rozmowa z żoną twórcy „Lekkomyślnej siostry”, [rozm. przepr.] W. Natanson, „Dziennik Zachodni” 1949, nr 248.
- Rewers E., *Ekran miejski*, w: *Pisanie miasta, czytanie miasta*, pod red. A. Zeidler-Janiszewskiej, Poznań 1997.
- Rutkowski K., *Paryż*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4.
- Rybicka E., *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*, w: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, pod red. M.P. Markowskiego, R. Nycza, Kraków 2006.
- Rybicka E., *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.
- Rybicka E., *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2003.
- Salvadori R., *Baudelaire i nowy Paryż. Budowanie nowoczesności*, tłum. H. Kralowa, „Zeszyty Literackie” 2003, nr 4.
- Sienkiewicz H., *Bez dogmatu*, t. 1, w: *idem, Dzieła*, t. 29, Warszawa 1952.
- Simmel G., *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, w: *idem, Most i drzwi. Wybór esejów*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2006.
- Sivert T., *Polacy w Paryżu. Z dziejów polskiego życia kulturalnego w Paryżu na przełomie XIX–XX wieku*, Warszawa 1980.
- Sławek T., *Genius loci jako doświadczenie. Prolegomena*, w: *Genius loci. Studia o człowieku w przestrzeni*, pod red. Z. Kadłubka, Katowice 2007.
- Sobieraj T., *Fabuły i „światopogląd”*. *Studia z historii polskiej powieści XIX-wiecznej*, Poznań 2004.
- Stoff A., *Poetyka i semantyka literackich zobrazowań przestrzeni miasta*, w: *Miasto — kultura — literatura. Wiek XIX. Materiały z sesji naukowej*, pod red. J. Daty, Gdańsk 1993.
- Sznajderman M., *O Bogu Komediancie i ludzkiej marionetce*, w: *eadem, Błazen. Maski i metafory*, Gdańsk 2000.
- Śladkowski W., *Emigracja polska we Francji 1871–1918*, Lublin 1980.
- Toporow W., *Petersburg i tekst petersburski literatury rosyjskiej. Wprowadzenie do tematu*, przeł. B. Żyłko, „Pamiętnik Literacki” 1991, z. 2.
- Trzcziński T., *Ze wspomnień o Włodzimierzu Perzyńskim*, „Łódź Teatralna” 1946/1947, nr 5.

- Wiercińska J., *Grupa zawodowa artystów plastyków w Polsce w drugiej połowie XIX w.*, w: *Inteligencja polska XIX i XX wieku. Studia 4*, pod red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1985.
- Wierzbicka A., „Jak tu nie być feministą”. O zapomnianych malarkach polskich w Paryżu w latach 1900–1914, „Archiwum Emigracji” 2012, z. 1–2.
- Wierzbicka A., *Wprowadzenie do: Artyści polscy w Paryżu. Antologia tekstów o polskiej kolonii artystycznej czynnej w Paryżu w latach 1900–1939*, wybór, opracowanie i wprowadzenie A. Wierzbicka, Warszawa 2008.
- Włodzimierz Perzyński o kinematografii, zestawił K. St. Be. [K.S. Beylin], „Film” 1953, nr 38.
- Wyka K., *Młoda Polska*, t. 1, *Modernizm polski*, Kraków 1977.
- Zeidler-Janiszewska A., *Berlińskie loggie — paryskie pasáže. Miasto jako „pretekst mne-motechniczny”*, w: *Pisanie miasta, czytanie miasta*, pod red. A. Zeidler-Janiszewskiej, Poznań 1997.
- Ziejka F., *Mój Paryż*, Kraków 2008.
- Żbikowska L., *Mechanizm życia i mechanizm powieści. Wokół zagadnień prozy powieściowej Włodzimierza Perzyńskiego z lat 1925–1930*, Rzeszów 1993.

Joanna Raźny

Parisian themes in the novel of Włodzimierz Perzyński (on the example of *Spring*)

(summary)

The subject of the work are selected spatial aspects of the novel *Spring* (1911) by Włodzimierz Perzyński. The Paris sequence of the story of the novel, representative of the modernist period in the writer's work, was discussed. The focus of attention was on the cultural image of Paris at the turn of the 19th and 20th centuries in the context of contemporary migration processes and poetics of space, examined by the tools of contemporary reflection on the role of space.

Keywords: Włodzimierz Perzyński, *Spring*, Paris, modernist novel, migration, city

Słowa kluczowe: Włodzimierz Perzyński, *Wiosna*, Paryż, powieść modernistyczna, migracje, miasto

Tłum. Joanna Włodarczyk-Bulska

Gabriela Matuszek*

ARTYŚCI MODERNISTYCZNI JAKO MNIEJSZOŚĆ

1

Traktowanie w ramach zbiorczych paradygmatów jednostek twórczych, których istota polega na odrębności i niepowtarzalności, wydawać się może zabiegiem nieuzasadnionym. Ale tylko na pierwszy rzut oka. W istocie bowiem artyści tworzyli grupy literackie, występowali z manifestami pokoleniowymi, realizowali wspólne cele. W niektórych epokach ta wewnętrzna więź była silniejsza, w innych słabsza. Zawsze jednak stanowili zdecydowaną mniejszość społeczną, której bardzo trudno było walczyć o swoje prawa, zwłaszcza ekonomiczne. Bywały epoki uzależnienia od prywatnych/kościelnych mecenasów, umożliwiające godne a nawet dostatnie życie (oczywiście niektórym twórcom), natomiast czasy demokracji i liberalizmu najczęściej spychały artystów na margines nędzy.

Niniejszy tekst ma charakter *quasi*-teoretycznego rekonesansu i skupia się przede wszystkim na sytuacji artystów wczesnego modernizmu, ujmowanego w szerszych kontekstach. Towarzyszy mi przeświadczenie, że można mówić o mniejszości artystów, choć spełnia ona tylko niektóre elementy „twardych” definicji, oraz że jej charakter ulegał zmianom wraz z przeobrażeniami społecznymi i rozwojem sztuki.

Istnieje co najmniej kilka klasyfikacji i typologii grup mniejszościowych¹, choć zazwyczaj kategorię tę stosuje się do grup etnicznych i narodowych, a naj-

* Gabriela Matuszek — prof. zwyczaj. dr hab., Katedra Historii Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski, Wydział Polonistyki, Uniwersytet Jagielloński, ul. Gołębia 16, 31-007 Kraków.

¹ Zob. np.: G. Simmel, *Socjologia*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 1975, s. 300 i nast.; R.E. Park, *Human Migration and the Marginal Man*, „The American Journal of Sociology” 1928, vol. 33, s. 881–893; P.L. van den Berghe, *The Ethnic Phenomenon*, New York 1981; R. König, *Soziologie*, Frankfurt a. M. 1958, s. 304; K. Kwaśniewski, *Socjologia mniejszości a definicja mniejszości narodowej*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa” 1992, z. 1, s. 9 i nast.; T. Paleczny, *Mniejszość jako socjologiczna kategoria analizy*, „Studia Socjologiczne” 1994, nr 2, s. 19.

częstszym kryterium wyróżniającym mniejszość jest kryterium terytorialne. Oprócz miernika terytorialno-kulturowego i kulturowo-ideologicznego stosowane są także wskaźniki biologiczne, fizjologiczne, psychiczne, a nawet charakter grup interesów². Od lat narzędzie mniejszości wykorzystywane jest do badań grup religijnych, seksualnych, osób niepełnosprawnych itp. Bowiern być mniejszością to tyle, co „znajdować się w sytuacji mniejszościowej”³, w określonym miejscu struktury społecznej — w warunkach upośledzenia bądź uprzywilejowania. Sytuacja środowisk artystycznych często oscyluje między jednym a drugim, a nawet łączy te sprzeczne tendencje. Istotną rolę odgrywa tu niewątpliwie wymiar psychologiczny — subiektywne poczucie „bycia mniejszością”⁴. Subiektywność sytuacji mniejszościowej może wiązać się z poczuciem wyobcowania, izolacji, ale niekoniecznie związane jest to z poczuciem niższości, bycia gorszym, mniej ważnym.

Ekсклюzyja społeczna, egzystencja poza głównym nurtem społeczeństwa nie zawsze wiąże się z negatywną marginalizacją (pauperyzacja, stygmatyzacja itd.). Są mniejszości, które świadomie budują własne wewnątrzgrupowe więzi w opozycji do grupy większościowej i wzmacniają swoją odrębność. Tak dzieje się w przypadku różnych subkultur, grup alternatywnych i artystycznych⁵. Jednostki integrują się wokół wspólnych wartości, symboli, celów i działań, mogą je scalać ideologie polityczne, preferencje seksualne czy upodobania estetyczne. Między mniejszością z wyboru a większością toczy się dialog, ideologiczny bądź kulturowy, i czasem, choć nie zawsze, pojawia się próba ustanowienia „mostu” albo „kulturowego łuku”⁶.

² Por. J. Sobczak, *Wokół problemu definicji mniejszości narodowych*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne. Central European Political Studies” 2003, z. 1, s. 23.

³ M. Staranowski, *Trudne pojęcie: mniejszość*, „Res Humana” [online] 2004, nr 3, dostępny w Internecie: <http://www.kulturaswiecka.pl/node/136> [dostęp: 23 lutego 2016].

⁴ *Ibidem*.

⁵ Por. D. Wadowski, *Więzi w grupach mniejszościowych a ich kultura*, w: *Kultura grup mniejszościowych i marginalnych*, pod red. L. Dyczewskiego, Lublin 2005, s. 20. Jak podkreśla Dariusz Wadowski, „nie zawsze charakteryzują się one ważną cechą przypisywaną mniejszościom, a mianowicie sytuacją względnego upośledzenia. Niektóre z nich świadomie decydują się na taki status w imię wyższych wartości (na przykład subkultury i kultury alternatywne)”.

⁶ Nawiązuję tu do określenia Jerzego Smolicza, który używa tego terminu w nieco innym, choć pokrewnym znaczeniu: „Łuk kulturowy jest symbolicznym wyrazem wspólnoty komunikacyjnej i politycznej społeczności o bardzo znacznych różnicach, społeczeństwa imigrantów” (cyt. za: A. Tyszka, *Rozmowa kultur*, w: *Komunikacja międzykulturowa. Zbliżenia i impresje*, pod red. A. Kapciak, L. Korporowicz, A. Tyszki, Warszawa 1995, s. 21–22).

W literaturze przedmiotu wykształciły się narzędzia analizy mniejszości narodowej, etnicznej, wyznaniowej czy seksualnej, ale temat mniejszości artystycznej, jak się wydaje, nie został do tej pory w tych kategoriach podjęty. Być może nie było i nie ma takiej potrzeby, bowiem ta przestrzeń daje się interpretować innymi narzędziami, a i sama materia jest trudna do zdefiniowania. Wybór narzędzi zależy również od kontekstów, w jakich dana problematyka jest ujmowana, na co wskazał konstruktywizm społeczny, odrzucający sztywne kategorie społeczne. Podejście traktujące mniejszość jako wytwór różnorodnych procesów oraz sytuacji kulturowych i optujące za definicją otwartą, „miękką”, daje możliwość nowego ujęcia zjawisk z pogranicza sztuki i rzeczywistości społecznej.

W niniejszym szkicu podejmę próbę opisanie artystów innymi narzędziami niż czyniono to do tej pory — w kategoriach „mniejszościowych”. Z założeniem, że owa mniejszość spełnia tylko niektóre elementy „twardych” definicji, oraz że jej charakter ulegał zmianom wraz z przeobrażeniami społecznymi i przemianami w sztuce. Rezultaty niniejszych rozważań należy potraktować jako „miękką” definicję projektującą.

2

Już samo definiowanie pojęcia artysty było procesem długotrwałym i złożonym⁷, i nie da się stwierdzić, że kiedykolwiek domkniętym i zakończonym. W każdym razie wyobrażenie twórcy, trwające do dziś a wyrażające się poglądem, że artyści są ludźmi o szczególnych cechach, których charakteryzuje wyjątkowa wrażliwość, oryginalność wyobraźni, spontaniczność, nonkonformizm, często prowadzący do społecznej izolacji, cierpienie z powodu niemożności osiągnięcia stawianych przed sobą celów (poczucie misji) itp., to tylko jeden, najbardziej popularny, wariant pojmowania artysty w gąszczu definicji estetycznych, antropologicznych czy psychologiczno-psychoanalitycznych.

Jak pokazuje Sztabiński, odrębności artystów zauważono wprawdzie już w czasach hellenistycznych, jednak istotny zwrot w pojmowaniu twórczego indywiduum nastąpił dopiero w XVI wieku (odróżniający je od pracy rzemieślniczej), a kulminacja zainteresowania artystą miała miejsce w wieku XIX i na początku XX, i wiązała się z koncepcją artysty-geniusza, po czym, wraz z ruchami awangardowymi, rozpoczął się proces redefiniowania i demistyfikacji, po postmodernistyczne jego oddefiniowanie. Redefinicja pojęcia artysty polegała na odejściu od utożsamiania twórcy z autonomicznym dziełem powstającym w in-

⁷ Bardzo interesująco relacjonuje ten proces Grzegorz Sztabiński w tekście *Artysta: definiowanie, redefiniowanie, dodefiniowanie* („Dyskurs. Zeszyty Naukowo-Artystyczne ASP we Wrocławiu” nr 2 [2004/2005], s. 159–179).

dywidualnym akcie twórczym⁸. Wczesne nurty awangardowe XX wieku (ekspresjonizm, surrealizm) cechuje jeszcze pozytywne nastawienie do sztuki, dopiero wraz z konstruktywistami i konceptualistami oraz ich następcami artysta przekształca się w inżyniera-konstruktora, „robotnika formy” czy nieustannego eksperymentatora.

Kres awangardy przyniósł koniec zasad ograniczających artystę i urównoważił wszystkie dążenia i wartości. W postmodernizmie ani bunt, ani prawdziwe zaangażowanie nie są już możliwe, a nieograniczona wolność staje się dowolnością. Artyści postmodernistyczni dokonali oddefiniowania swej roli, swoistej „eutanzji artysty”⁹, bowiem podmiot twórczy pozbawiony został trwalszych właściwości i świadomie wchodzi w sytuację niepewności i dwuznaczności. Sztuka awangardowa podejmowała krytykę społeczeństwa i kultury, ale miała poczucie misji, była zaangażowana w odkrywanie sensów i poszukiwanie nowych rozwiązań. Artyści postmodernistyczni włączyli się w proces dekonstrukcji istniejących struktur i znaczeń, czemu towarzyszył ironiczny i autoironiczny dystans wobec utrwalonych sensów; znaleźli się w sytuacji bez pewników i podpór, ale z entuzjazmem ją zaakceptowali¹⁰.

Na różnych etapach rozwoju społecznego artysta spełniał inne funkcje, choć nie podlega dyskusji, że jedno pozostawało niezmiennie: dar tworzenia, bez względu na to, czy za jego źródło uznany zostanie „boski szal”, natchnienie geniusza, nieświadome treści, transcendentalne uniwersum (absolut), racjonalny koncept, gra z zastanymi konwencjami, transgresje przełamujące kolejne tabuizowane przestrzenie czy wreszcie udawane artefakty i symulowanie sztuki.

To skrótowe ujęcie przeobrażeń roli artysty uświadamia, z jak złożoną materią mamy do czynienia. W każdym przypadku jest to elitarna „mniejszość”, ale niekoniecznie poddająca się mniejszościowej kategoryzacji. Pojawia się zatem pytanie: czy egzystencję artystów zawsze można rozpatrywać w paradygmacie mniejszościowym? Wydaje się, że nie. Warunkiem koniecznym — jak sądzę — jest (samo) świadomość i wyraźna ekspresja odrębności, odczuwanie grupowej więzi, poczucie wspólnoty wobec — na ogół postrzeganej jako wroga lub obca — rzeczywistości społecznej i związany z tym bunt, wspólnota celów artystycznych i ideologicznych, zbliżona sytuacja materialna (najczęściej zła), podobny styl życia itp.

⁸ Por. P. Bürger, *Theory of the Avant-Garde*, transl. by M. Shaw, foreword by J. Schulte-Sasse, Manchester [Wielka Brytania] 1984, s. 51.

⁹ Proces ten rozpoczął się w latach 60. i 70. Jean Baudrillard z działalnością Andy’ego Warhola łączy tę „ultra zmediatyzowaną praktykę artystyczną, polegającą na transcendentalnej nieestetyce, albo eutanzji sztuki” (J. Baudrillard, *Beyond the Vanishing Point of Art*, transl. by P. Foss, w: *Post-Pop-Art*, ed. by P. Taylor, Cambridge [USA, Massachusetts] 1989, s. 179; cyt. za: G. Sztabiński, *op. cit.*, s. 175).

¹⁰ Por. G. Sztabiński, *op. cit.*, s. 173.

Warunki do ukształtowania się świadomej siebie „mniejszości artystycznej” pojawiają się szczególnie w czasach, kiedy dochodzi do znaczących przemian społeczno-ekonomicznych, które burzą dotychczasowy porządek¹¹. Takie „uskoki sejsmograficzne” najmocniej objawiły się — w skrócie rzecz ujmując — w wiekach średnich, jako pokłosie demograficznego przełomu związanego z procesami urbanizacyjnymi i rozwojem handlu w XII i XIII wieku, które zburzyły utrwalone struktury społeczno-obyczajowe i wytworzyły nowy typ intelektualistów świeckich, poetów-wagantów, wędrowne grupy intelektualnego proletariatu, wrogo usposobionego do ówczesnego porządku społecznego i niechętnego Kościołowi¹².

Wedle badaczy kultury, podobne zjawisko pojawiło się w wieku XIX, na skutek globalnego przemieszczenia, jakie dokonywało się w różnych dyscyplinach (od gospodarczych po naukowe), owocującego transformacją w epokę imperiaлизmu¹³. Generacja romantyków, a zwłaszcza wczesnych modernistów, doświadczyła głębokiego wstrząsu społecznego, który przyniósł gwałtowną przebudowę poglądów, obyczajów, gustów, wartości, najczęściej w kierunku zwiększonej konsumpcji, zredukowania ideałów, okaleczenia duchowości. Zachowania modernistów będą nie tylko „odbiciami, transkrypcjami czy symptomami głębokiego wstrząsu społecznego, lecz są *jednocześnie* odpowiedziami, przez które autorzy owych utworów usiłują zobrazować swe rozumienie przełomu i w ten sposób nadać mu sens”¹⁴. Zmiany powodują, że artyści, którzy odczuwają swoją „wyższość” i misję, czują się wyrzuceni z głównych orbit społecznych obiegów, których na dodatek nie akceptują, doświadczają rodzaju społecznej ekskluzji (charakterystycznej dla mniejszości), czemu często towarzyszy pauperyzacja i wyobcowanie.

3

Wiek XIX, a dokładniej: romantyzm i wczesny modernizm, wytworzył mit i kult geniusza — jednostki twórczej obdarzonej szczególną potencją kreatywną. Powstało wówczas wiele prac poświęconych tej tematyce, pojawiło się pojęcie duchowej arystokracji i teoria sztuki elitarnej, przeznaczony dla wybranych. Nowa

¹¹ Pisał o tym Arnold Hauser (*Impresjonizm*, w: *idem, Społeczna istota sztuki i literatury*, przeł. J. Ruszczyćówna, posłowie J. Starzyński, t. 2, Warszawa 1974).

¹² Píše o tym Tomasz Weiss (*Cyganeria Młodej Polski*, Kraków 1970, s. 19), powołując się na badania Arnolda Hausera zawarte w monografii *Społeczna istota sztuki i literatury* (t. 1–2).

¹³ Por. R. Sheppard, *Problematyka modernizmu europejskiego*, przeł. P. Wawrzyszko, w: *Odkrywanie modernizmu. Przekłady i komentarze*, pod red. R. Nycza, Kraków 1998, s. 78.

¹⁴ F. Jameson, *The Political Unconscious: Narrative as a Socially Symbolic Act*, Ithaca [USA, Nowy Jork] 1981, s. 42; cyt. za: R. Sheppard, *op. cit.*, s. 79.

koncepcja artysty i sztuki spowodowała, najkrócej rzecz ujmując, coraz większy rozdział sztuki od społeczności odbiorczej i szereg napięć, które doprowadziły do wyobcowania artystów, ich samowykluczenia. Nie przypadkiem w tym okresie rodzi się socjologiczno-artystyczne zjawisko bohemy (słynna bohema Murgerowska z lat 40. w Paryżu¹⁵ czy nasza warszawska¹⁶), które kulminuje na przełomie XIX/XX wieku.

Interesować mnie będzie ów rodzaj „bycia w sytuacji mniejszościowej” artystów z przełomu XIX/XX wieku, charakteryzujący się zarówno pozycją uprzywilejowania, jak i upośledzenia, w którym wymiar psychologiczny — subiektywne poczucie bycia mniejszością — odgrywa dominującą rolę. W tym okresie pojawiają się teorie traktujące o odmiennej konstytucji psychicznej jednostek twórczych, uzasadniające przekonanie o odrębności i wyższości geniusza. Artysta uznany zostaje za wyższy stopień ewolucyjnego rozwoju człowieka: przypisuje mu się wysubtelniony system nerwowy, dzięki czemu percypuje świat intensywniej niż inni ludzie oraz odczuwa własną ekskluzywność¹⁷. Wspólnota artystów opiera się zatem na przynależności do swego rodzaju grupy „etnicznej”, przy rozumieniu etniczności jako kategorii subiektywnej, w duchu Thomasa H. Eriksena

jako aspekt relacji społecznych między osobami, które uważają siebie za zasadniczo odmienne od członków innych grup, których istnienia są świadome i z którymi utrzymują stosunki. Można ją zatem też zdefiniować jako tożsamość społeczną (opartą na kontraście względem innych), nacechowaną metaforycznym lub fikcyjnym poczuciem pokrewieństwa¹⁸.

Podobieństwo „antropologiczne” (psycho-fizjologiczne) warunkuje podobny sposób reagowania na otaczającą „marną” rzeczywistość: dostrzeganie wszystkich jej negatywnych aspektów, niejednokrotnie w sposób hiperbolizujący, co generuje uczucie wstrętu, niechęci, a w skrajnych przypadkach — nienawiści do świata. Ten uczuciowy aspekt jest elementem integrującym, wzmacnia wewnątrzgrupową więź, a zarazem powoduje osłabienie więzi z grupą większością i przekształca ją w konfliktową relację.

¹⁵ Por. H. Murger, *Sceny z życia cyganerii*, przeł. i wstępem opatrzył T. Żeleński (Boy), Kraków 2003 [wyd. oryg. 1852].

¹⁶ Por. *Cyganeria warszawska*, wstęp, wybór i oprac. S. Kawyn, Wrocław 1967, BN I 192.

¹⁷ Por. S. Przybyszewski, *Z psychologii jednostki twórczej*. I. *Chopin i Nietzsche* (przeł. S. Hellsztyński). II. *Ola Hansson* (przeł. G. Matuszek), w: *idem, Synagoga szatana i inne eseje*, wyboru dokonała, wstępem opatrzyła i przetł. z jęz. niem. G. Matuszek, Kraków 1997; *Confiteor*, w: *idem, Wybór pism*, oprac. R. Taborski, Wrocław 1966, BN I 190; W. Nałkowski, M. Komornicka, C. Jellenta, *Forpocztę*, Lwów 1895.

¹⁸ T.H. Eriksen, *Etniczność i nacjonalizm*, przeł. B. Gutkowska-Nowak, Kraków 2013, s. 32.

Napięcie między twórcami a resztą społeczeństwa określane było w epoce wczesnego modernizmu jako konflikt artysta–filister. Ta upraszczająca klisza uderza głównie w jedną z warstw ówczesnego społeczeństwa — mieszczaństwo (w istocie: drobnomieszczaństwo), które zawiodło w procesie społecznych przemian oraz zakrzepło w pozorowanych wzorcach moralnych i obyczajowych. Co ciekawe: spór toczył się głównie o nową sztukę, nie był rebelią wobec zastanego świata, co będzie charakterystyczne dla następnych pokoleń. Twórcy końca XIX wieku nie walczą, ale wycofują się, udają się na emigrację wewnętrzną. Bierność, dobrowolna alienacja i izolacja wynikały z rozpoznania świata w stanie kryzysu, zagrożonego nieuchronną katastrofą. Rewolta nie ma więc sensu, podobnie jak przeciwstawianie się złu, czego nauczył popularny i modny wówczas Artur Schopenhauer. Pozostaje jedna przestrzeń do rebelianckiego zagospodarowania — sztuka. I jedna rola, w której można zachować godność „wyższego człowieka” — rola artysty.

I ta rola zostaje wyniesiona na wyżyny, jak nigdy wcześniej i nigdy później. W literaturze polskiej najmocniej zostało to wypowiedziane przez Stanisława Przybyszewskiego w słynnym *Confiteor*¹⁹:

Sztuka stoi nad życiem, wnika w istotę wszechrzeczy, czyta zwykłemu człowiekowi ukryte runy [...] (s. 144).

Tak pojęta sztuka staje się najwyższą religią, a kapłanem jej jest artysta (s. 145).

Artysta stoi ponad życiem, ponad światem, jest Panem Panów, nie kielznany żadnym prawem, nie ograniczany żadną siłą ludzką (s. 145–146).

Był on pierwszym prorokiem, [...] magiem, [...] mędrcom [...]: artysta ten, to *ipse philosophus, demon, Deus et omnia* (s. 145).

Sakralizacja sztuki prowadzi do (auto)konsekracji artysty. Twórca postrzegany jest jako transmitter treści pochodzących z praźródeł (Absolutu²⁰), nazywanych także wyższą świadomością lub nieświadomością. Sztuka-religia staje się więzią spajającą artystowską mniejszość. Artysta-kapłan gromadzi wokół siebie wyznawców, którzy potrafią otworzyć się na treści „innej świadomości”; zakodowane w dziele sztuki, posiadają szczególne predyspozycje psychiczne, jednym słowem: także są artystami, bowiem proces odbioru pojmowany jest analogicznie do procesu tworzenia. Tak rodzi się koncepcja najbardziej elitarniej sztuki — „sztuki dla sztuki” — jak to zostało sformułowane w *Confiteor*, a w wariancie

¹⁹ S. Przybyszewski, *Confiteor*. Cytaty lokalizuję w tekście.

²⁰ „Sztuka nie ma żadnego celu, jest celem sama w sobie, jest absolutem, bo jest odbiciem absolutu — duszy” (*ibidem*, s. 144).

najbardziej skrajnym: „sztuki Jedynego dla Jedynego”²¹. Taką koncepcję formuluje Przybyszewski (inspirowany przez Jorisa-Karla Huysmansa) jeszcze przed napisaniem polskiego manifestu. Huysmans w *Na wspanak* włożył w myśli diuka Jana marzenie o powieści:

Tak skondensowana do jednej czy dwu stronicy, stałaby się komunią myśli między pisarzem-magiem a czytelnikiem idealnym, świadomą współpracą duchową między dziesięcioma wyjątkowymi osobami rozproszonymi w świecie, delectacją ofiarowaną umysłem subtelnym, im jedynie dostępną²².

Także Przybyszewskiemu marzyła się „diaspora” wąskiej grupy wtajemniczonych, rozsianych po całym świecie, o czym pisał w liście do Alfreda Neumanna²³, których łączyłaby mistyczna unia, przekaz prowadzący bezpośrednio „od duszy do duszy”, kongenialne porozumienie między podmiotem twórczym i odbiorcą.

Owe idealistyczne pragnienia wynikały z tego, że ówczesny odbiorca nie rozumiał nowej sztuki, szukał łatwej rozrywki, ignorował więc albo atakował twórcę, który z boga i kapłana często przekształcał się w męczennika i ofiarę²⁴. Między czytelnikiem i podmiotem twórczym zamiast mistycznej unii rodziło się konfliktowe napięcie, pogłębiające izolację twórców i zamykanie się we własnym artystowskim kręgu. Środowiska artystyczne egzystowały zatem, jak wszystkie mniejszości, poza głównym nurtem społecznego życia, miały poczucie wyobcowania i spauperyzowania, oraz szczególnego rodzaju stygmatyzacji, łączącej odrzucenie i wywyższenie. Charakteryzowało je odczuwanie odrębności oraz projektowanie silnej duchowej więzi. Głównym czynnikiem więziotwórczym była oczywiście sztuka.

4

Owo poczucie wyodrębnienia sprzyjało tworzeniu nieformalnych grup artystów, zwanych bohemi. Bohemę można traktować jako rodzaj artystowskiej mniejszości, powiązanej wielorakimi wewnętrznymi więzami i świadomie wy-

²¹ S. Przybyszewski, *Płomienny (O poezjach Alfreda Momberta)*, w: *idem, Synagoga szatana i inne eseje*, s. 124.

²² J.K. Huysmans, *Na wspanak*, przeł. i wstępem poprzedził J. Rogoziński, Warszawa 1976, s. 253.

²³ S. Przybyszewski, list do Alfreda Neumanna (cyt. w artykule: A. Neumann, *Zur Charakteristik Stanislaw Przybyszewski*, „Wiener Rundschau”, 15.7.1897), w: *Über Stanislaw Przybyszewski. Rezensionen — Erinnerungen — Porträts — Studien (1892–1995). Rezeptionsdokumente aus 100 Jahren*, hrsg. v. G. Matuszek, Paderborn 1995.

²⁴ O złożonej roli artysty pisała Maria Podraza-Kwiatkowska w szkicu *Bóg, ofiara, clown czy psychopata? O roli artysty na przełomie XIX i XX wieku* (w: *eadem, Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski. Teoria i praktyka*, Kraków 1975).

odrębniającej siebie ze społecznego tła. W fazie wczesnego modernizmu istniało wiele artystycznych cyganerii, z których najgłośniejsze były bohemy w Kristianii, Berlinie (krąg Czarnego Prosiaka), Paryżu. Także Kraków miał swoją cyganerię, której funkcjonowanie ożywiło się znacznie po przybyciu Przybyszewskiego (w 1898 roku)²⁵. Bohema to zjawisko typowe dla epok przejściowych; głębokich przełomów światopoglądowych, obyczajowych i społecznych — to produkt czasów zachwianej równowagi społecznej. Okresy istotnych przesunięć w obrębie struktur społecznych są podatnym gruntem dla konsolidowania się „artystycznych mniejszości”. Weiss pisze:

Cyganeria stanowi jednak zawsze o fermentie, bywa zaczynem nowych idei, myśli społecznej, politycznej i estetycznej, wchodzi w wielorakie związki ideowe z nowymi prądami z racji swej luźnej, nieskrystalizowanej struktury wewnętrznej i światopoglądowej. [...] Cyganerie nigdy nie były, wbrew pozorom, ugrupowaniami zainteresowanymi wyłącznie [podkr. T.W.] sprawami sztuki. W sposób z reguły mglisty i niekonkretny wszystkie cyganerie były równocześnie związkami ludzi, którzy mieli ambicje bardzo szerokie: cyganie usiłowali przebudować cały świat²⁶.

Z tym ostatnim stwierdzeniem nie do końca można się zgodzić, zwłaszcza jeśli chodzi o wczesnomodernistyczne bohemy artystyczne, które nakierowane były raczej na bunt i prowokację, i reprezentowały program oparty na negacji, a nie pozytywnych projektach. Zwłaszcza że twórcy tego okresu mieli szczególnie silne — wzięwszy pod uwagę przekonanie o własnej wartości i wyższości — poczucie zmarginalizowania, społecznej nieprzydatności, braku związku z dominującą kulturą. Uprawianie sztuki często określano jako duchową prostytutkę (w nawiązaniu do łac. *pro statutare*) — skoro porozumienie ze zwykłym „zjadaczem chleba” jest niemożliwe, to wystawianie na sprzedaż intymnych artefaktów staje się sprzedajnym procederem. Tym bardziej, że te artystyczne produkty mało kto chciał kupować — niemal powszechne były niskonakładowe edycje dzieł literackich, finansowane przez samych autorów. Jak dowcipnie i zarazem trafnie zauważa Podraza-Kwiatkowska, artysta w ustroju demokratycznym mógł, jako wolna jednostka, tworzyć wszystko, ale wolno mu było także... umrzeć z głodu: „Poczuciu władzy nad rzeszami ludzkimi towarzyszy zatem świadomość zależności od tych rzesz”²⁷. Nic więc dziwnego, że relacja mniejszości (artystycznego proletariatu), posiadającej talent (nieradko: geniusz), i większości (burżuazji posiadającej pieniądze) stawała się napięta i konfliktowa.

²⁵ Wiele na ten temat pisał jej współuczestnik, Tadeusz Żeleński (Boy); por. *idem*, *Znaszli ten kraj?... (Cyganeria krakowska) oraz inne wspomnienia o Krakowie*, wstęp i wybór tekstów T. Weiss, przypisy i objaśnienia osób R. Hennel, Wrocław 1983, BN I 246.

²⁶ T. Weiss, *op. cit.*, s. 23.

²⁷ M. Podraza-Kwiatkowska, *op. cit.*, s. 390.

Jednym z głównych czynników więziotwórczych społeczności artystów staje się zatem niechęć do współczesności (ówczesnego społeczeństwa większościowego), a szczególnie do rodzącego się ustroju kapitalistycznego i zuniformizowanych form życia. Jej wyróżnikiem — styl życia (zatarcie granic między sztuką a życiem, teatralizacja, skandale, prowokacje, ekstazy i transy — także przy pomocy środków odurzających — pomagające osiągnąć wgląd w głębinową istotę bytu), różne formy manifestacji własnej odmienności, takie jak strój (słynne peleryny)²⁸, odrębne słownictwo (żargon zrozumiały głównie dla członków danej grupy) itp. Jak słusznie zauważył Weiss, cyganeria staje się najjaskrawszym wyrazem wieloaspektowego kryzysu światopoglądowego, przeżywanego przez całe pokolenie²⁹. Można powiedzieć, że artystowska mniejszość wyraża w sposób ekstremalny (i zarazem barwny) nie do końca uświadomione i zwerbalizowane odczucia większości. Jest papierkiem lakmusowym reagującym na drobne nawet wstrząsy, a jak wiadomo, papierek lakmusowy zabarwia się zarówno po wpływie kwasów, jak i zasad.

Artyści odsłaniają prawdy, których się boimy, lub do których nie jesteśmy w stanie dotrzeć, najbardziej utajnione treści indywidualnej i zbiorowej „duszy”. Obnażają to, do czego „większość” nie chce się przyznać, albo spycha poza próg zbiorowej świadomości i nieświadomości: nie tylko niewygodne „prawdy” o epoce, także egzystencjalny, uniwersalny lęk przed życiem i śmiercią. Artyści wczesnego modernizmu byli szczególnie wyczuleni na negatywne zjawiska otaczającej rzeczywistości, świata w stanie kryzysu, i przeczuwali nadciągającą katastrofę.

5

Po I wojnie światowej, z oczywistych powodów, nastąpiła istotna zmiana w pojmowaniu sztuki i artysty. Paradigmat romantyczny zastępuje nastawienie rewizjonistyczne, demystyfikujące geniusza i rangę sztuki (za wyjątkiem ekspresjonizmu i surrealizmu, które kontynuowały tradycje romantyczne i które cechowało pozytywne nastawienie do sztuki)³⁰. Redefinicje pojęcia artysty, jakie

²⁸ Bohema gautierowska epatowała strojami wykwintnymi i wymyślnymi. Noszono wielkie pilśniowe kapelusze (jak z obrazów Diego Velázqueza), fałdziste płaszcze i jasne kaftany, kolorowe spodnie z lampasami, bujne fryzury. Cyganeria murgerowska szokowała autentyczną nędzą, podartym, zaniedbanym ubraniem, brakiem szacunku dla wszelkich zasad i konwenansów. Członkowie cyganerii warszawskiej nosili chłopskie sukmany (mazowieckie siermięgi), długie włosy, długie brody, w rękach kije, na głowach szerokie kapelusze, owijali się w peleryny.

²⁹ Por. T. Weiss, *op. cit.*, s. 56.

³⁰ Por. G. Sztabiński, *op. cit.*, s. 167. Całkowicie zgadzam się z tym poglądem. Grzegorz Sztabiński przywołuje tu określenie Theodora Adorna o ekspresjonizmie jako „mo-

zapropowały ruchy awangardowe (dadaiści, konstruktywiści, konceptualiści itp.), polegały, w skrócie rzecz ujmując, na tym, że istota/zakres praktyk twórczych została rozmyta, poszerzona o przestrzenie i aktywności wykraczające znacznie poza autonomicznie pojmowaną sztukę. Zapoczątkowany został proces dekonstrukcji sztuki, którego konsekwencje trwają do dziś. W postmodernizmie nieograniczona wolność staje się bowiem dowolnością i arbitralnością, a doraźna praktyczność i narzucanie własnego zdania zajmuje miejsce autonomicznego aktu kreacji, zaangażowania, ideologii i misji³¹. Negacja tradycyjnych konotacji związanych z indywidualną twórczością, ekstrapolowanie możliwości twórczych na różne obszary rzeczywistości powoduje, że społeczność artystów ulega znacznemu poszerzeniu, samo pojęcie twórcy „oddefiniowaniu”³², a artystyczna mniejszość ulega swoistej dywersyfikacji.

Kiedyś artyści prowokowali (skandale służyły uruchomieniu nowego myślenia), interpretowali lub projektowali świat, bywali zaangażowani i mieli poczucie misji. Zawsze byli w mniejszości, niezrozumiali dla większości, której objawiali niewygodne prawdy. Trafnie ujął to Dan Franck, autor książki o paryskiej bohemie, choć skupia się tu głównie na formalnym aspekcie sztuki:

Awangardowi artyści przeszkadzają zawsze. Jednakże społeczeństwo w końcu ich akceptuje. Najnowocześniejsze tendencje sprawiają, że zapomina się o śmiałych poczynaniach poprzednich pokoleń. W swoim czasie impresjonizm wywołał szal gniewu publiczności i krytyki. Neoimpresjonizm przejął na siebie ten gniew, by z kolei jego kolory okazały się zgaszone wobec kolorystycznego horroru fowistów, zaćmionych nieco później przez potworności kubistyczne. W poezji parnasiści zdetronizowali romantyków, a tych znowu wymietli symboliści, w których Blaise Cendrars widział już „poetów sklasyfikowanych”. W muzyce Bach zwiędził tradycję barokową, Haydn, Mozart i Beethoven przygotowali orkiestrę dla machin symfonicznych Berlioza, które zdają się szczytem harmonii w porównaniu z muzyką dodekafoniczną. Erik Satie prawie nie istniał dla krytyków swego czasu...³³.

wie samotnej” i samotności jako kondycji współczesnego człowieka (zob. T.W. Adorno, *Filozofia nowej muzyki*, przeł. F. Wayda, Warszawa 1974, s. 78–86). Zarówno ekspresjonizm, jak i surrealizm cechowało pozytywne nastawienie do sztuki.

³¹ G. Sztabiński, *op. cit.*, s. 173.

³² Sztabiński tak pisze (*ibidem*, s. 174): „Jeśli bowiem proces redefiniowania staje się wielokrotny lub przybiera formę ciąglego podważania wcześniejszych propozycji [...], zaczyna interesować nas sama zmienność, sama wymiana cech definicyjnych. Artysta w rezultacie tych częstych modyfikacji uzyskuje nie tyle nowe właściwości, ile zostaje trwalszy właściwości pozbawiony”.

³³ D. Franck, *Bohema. Życie paryskiej cyganerii na początku XX wieku*, przeł. H. Andrzejska, M. Braunstein, Warszawa 2000, s. 8.

W postmodernistycznych czasach miejsce unikatowych aktów twórczych zajmuje ich symulowanie — niekończący się proces eksperymentowania dokonuje się w pustce znaczeniowej. Baudrillard postawił nawet tezę o „eutanzji sztuki”³⁴. Być może mamy do czynienia także z eutanazją artysty — bo już nie wiemy, kto nim jest i kim on jest.

Może trzeba jednak wrócić do pozornie anachronicznej tezy, że prawdziwy artysta porusza się w labiryncie niedostrzegalnych dla innych tuneli form i znaczeń, i komunikuje się ze sobą i światem językiem poszukiwania oraz zwątpienia. Ale znajduje/tworzy to, co istotne, jedyne i niepowtarzalne. I należy do szczególnego rodzaju mniejszości: która widzi inaczej, czuje inaczej i dzięki temu może być czułym sejsmografem wychwytyjącym najdrobniejsze drgania swej epoki oraz tego, co się niezauważalnie zbliża.

Bibliografia

- Adorno T.W., *Filozofia nowej muzyki*, przeł. F. Wayda, Warszawa 1974.
- Baudrillard J., *Beyond the Vanishing Point of Art*, transl. by P. Foss, w: *Post-Pop-Art*, ed. by P. Taylor, Cambridge [USA, Massachusetts] 1989.
- Berghe P.L. van den, *The Ethnic Phenomenon*, New York 1981.
- Bürger P., *Theory of the Avant-Garde*, transl. by M. Shaw, foreword by J. Schulte-Sasse, Manchester [Wielka Brytania] 1984.
- Cyganeria warszawska*, wstęp, wybór i oprac. S. Kawyn, Wrocław 1967, BN I 192.
- Eriksen T.H., *Etniczność i nacjonalizm*, przeł. B. Gutkowska-Nowak, Kraków 2013.
- Franck D., *Bohema. Życie paryskiej cyganerii na początku XX wieku*, przeł. H. Andrzejewska, M. Braunstein, Warszawa 2000.
- Hauser A., *Spoleczna istota sztuki i literatury*, przeł. J. Ruszczykówna, posłowie J. Starzyński, Warszawa 1974, t. 1–2.
- Huysmans J.K., *Na wspak*, przeł. i wstępem poprzedził J. Rogoziński, Warszawa 1976.
- Jameson F., *The Political Unconscious: Narrative as a Socially Symbolic Act*, Ithaca [USA, Nowy Jork] 1981.
- König R., *Soziologie*, Frankfurt a. M. 1958.
- Kwaśniewski K., *Socjologia mniejszości a definicja mniejszości narodowej*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa” 1992, z. 1.
- Murger H., *Sceny z życia cyganerii*, przeł. i wstępem opatrzył T. Żeleński (Boy), Kraków 2003.
- Nalkowski W., Komornicka M., Jellenta C., *Forpoczty*, Lwów 1895.
- Palczyński T., *Mniejszość jako socjologiczna kategoria analizy*, „Studia Socjologiczne” 1994, nr 2.
- Park R.E., *Human Migration and the Marginal Man*, „The American Journal of Sociology” 1928, vol. 33.

³⁴ J. Baudrillard, *op. cit.*, s. 172.

- Podraza-Kwiatkowska M., *Bóg, ofiara, clown czy psychopata? O roli artysty na przełomie XIX i XX wieku*, w: *eadem, Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski. Teoria i praktyka*, Kraków 1975.
- Przybyszewski S., *Confiteor*, w: *idem, Wybór pism*, oprac. R. Taborski, Wrocław 1966, BN I 190.
- Przybyszewski S., *Płomienny (O poezjach Alfreda Momberta)*, w: *idem, Synagoga szatana i inne eseje*, wyboru dokonała, wstępem opatrzyła i przetł. z jęz. niem. G. Matuszek, Kraków 1997.
- Przybyszewski S., *Z psychologii jednostki twórczej. I. Chopin i Nietzsche* (przeł. S. Helsztyński). II. *Ola Hansson* (przeł. G. Matuszek), w: *idem, Synagoga szatana i inne eseje*, wyboru dokonała, wstępem opatrzyła i przetł. z jęz. niem. G. Matuszek, Kraków 1997.
- Sheppard R., *Problematyka modernizmu europejskiego*, przeł. P. Wawrzyszko, w: *Odkrywanie modernizmu. Przeglądy i komentarze*, pod red. R. Nycza, Kraków 1998.
- Simmel G., *Socjologia*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 1975.
- Sobczak J., *Wokół problemu definicji mniejszości narodowych*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne. Central European Political Studies” 2003, z. 1.
- Staranowski M., *Trudne pojęcie: mniejszość*, „Res Humana” [online] 2004, nr 3, dostępny w Internecie: <http://www.kulturaswiecka.pl/node/136> [dostęp: 23 lutego 2016].
- Sztabiński G., *Artysta: definiowanie, redefiniowanie, oddefiniowanie*, „Dyskurs. Zeszyty Naukowo-Artystyczne ASP we Wrocławiu” nr 2 (2004/2005).
- Über Stanisław Przybyszewski. Rezensionen — Erinnerungen — Porträts — Studien (1892–1995). *Rezeptionsdokumente aus 100 Jahren*, hrsg. v. G. Matuszek, Paderborn 1995.
- Tyszka A., *Rozmowa kultur*, w: *Komunikacja międzykulturowa. Zbliżenia i impresje*, pod red. A. Kapciak, L. Korporowicza, A. Tyszki, Warszawa 1995.
- Wadowski D., *Więzi w grupach mniejszościowych a ich kultura*, w: *Kultura grup mniejszościowych i marginalnych*, pod red. L. Dyczewskiego, Lublin 2005.
- Weiss T., *Cyganeria Młodej Polski*, Kraków 1970.
- Żeleński (Boy) T., *Znaszli ten kraj?... (Cyganeria krakowska) oraz inne wspomnienia o Krakowie*, wstęp i wybór tekstów T. Weiss, przypisy i objaśnienia osób R. Hennel, Wrocław 1983, BN I 246.

Gabriela Matuszek

Modernist artists as a minority

(summary)

In the text *Modernist artists as a minority* G. Matuszek tries to apply the category of minorities to artistic groups, focusing primarily on the situation of artists of early modernism captured in broader contexts. The author shows that artistic environments are often in a “minority situation”, although this minority fulfills only some elements of the ‘hard’ de-

finitions. Psychological dimension plays a significant role here — the subjective feeling of ‘being a minority’ and the expression of distinctiveness, and the linking factors include recognizing the world in the state of crisis, alienation and (self)exclusion, anthropological similarity (theories of higher evolutionary development) etc.

Keywords: artist, early modernism, bohemians, minority, elitism of art

Słowa kluczowe: artysta, wczesny modernizm, bohema, mniejszość, elitarność sztuki

Tłum. Joanna Włodarczyk-Bulska

Lidia Ignaczak*

MIEDZY ASYMILACJĄ A WYKLUCZENIEM, CZYLI O PARADOKSACH EMIGRACYJNEGO ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI ARTYSTY KABARETOWEGO

Czesław Miłosz przestrzegał niegdyś przed wyrzeczeniem się badań „nad misterną tkaniną stawania się, gdzie żadna nitka nie powinna być pominięta”¹. Przekonany był, że to, co było, „znika na zawsze tylko pozornie, w istocie transformuje się niepostrzeżenie”². Poeta zapewniał, że jeśli będziemy wystarczająco przenikliwi, to ową przeszłość powinniśmy umieć ujawnić, odsłonić.

Niezwykle ważny wydaje mi się jednak efekt uboczny owego wskazanego przez Miłosza przekonfigurowania minionych zdarzeń w terażniejszości, to znaczny bezpowrotna strata pewnych fragmentów przeszłości. Nie wynika ona z intencjonalnego, lekceważącego pominięcia badacza — on po prostu nie zawsze dysponuje wystarczającą ilością materiału, który umożliwiłby rzetelną analizę i interpretację danego zjawiska. Jednym z wielu czynników sprzyjających zacieraniu historycznych śladów jest migracja międzypaństwowa, sprawiająca, że wędrujący osobnicy przestają podlegać zasadom obowiązującym w konkretnym kraju.

Szczególnie zaciekały mnie te przypadki, gdy skutków owego przemieszczenia społeczno-kulturowego doświadczyli artyści reprezentujący efemeryczną, kapryśną profesję kabareciarza. Jak okazało się, nie znajdowali oni oparcia w środowisku emigracyjnym, bo nie mieścili się w żadnym obowiązującym zbiorowym modelu myślenia i działania, wytrwale próbując przewyciężyć swą nomadyczność „bez oparcia i poręczenia”³. Taki model życia Gilles Deleuze porównał do intermezza muzycznego⁴, wstawionego w strukturę dzieła głównego albo wypełniającego antrakt, często pozostającego w kontrze do przyjętych powszechnie zasad muzycznych, zaskakującego słuchaczy stylistyczną obcością muzycznych rozwiązań.

* Lidia Ignaczak — dr, Zakład Literatury i Tradycji Romantyzmu, Instytut Filologii Polskiej i Logopedii, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Łódzki, ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź.

¹ C. Miłosz, *Rodzina Europa*, Warszawa 1990, s. 152–153.

² *Ibidem*, s. 153.

³ B. Banasiak, *Nomadologia Gillesa* [!] *Deleuze’a* [online], s. 20, dostępny w Internecie: <http://bbogdan.w.interiowo.pl/Nomadologia.pdf> [dostęp: 19 czerwca 2016].

⁴ Zob. *ibidem*, s. 15.

Postacią długo nieobecną w historii literatury polskiej, również z pewnym opóźnieniem włączoną do kanonu symbolizmu francuskiego, jest poetka Maria Krysińska. Jej powrotowi na mapę zjawisk literackich sprzyjał w ostatnich latach intensywny rozwój badań krytyki feministycznej, studiów postkolonialnych i tych z zakresu peryferyjności terytorialnej i kulturowej⁵.

Monografistka poetki, Florence Goulesque, zwróciła uwagę na to, że od momentu śmierci Krysińskiej, czyli od roku 1908, do roku 2000 dość konsekwentnie wymazywano obecność Marylki la Polonaise z historii kultury, pomijając jej twórczość zarówno w komentarzach krytycznych, jak i w antologiach tekstów poetyckich, nawet tych mających eksponować literaturę kobiecą⁶. Do polskich ba-

⁵ Zob. np.: G. Deleuze, F. Guattari, *Kafka. Pour une littérature mineure*, Paris 1975; C.L. Tondeur, *Voix de femmes : écritures de femmes dans la littérature française des dix-neuvième et vingtième siècles*, Laugham [USA, Maryland] 1990; R. Deforges, *Poèmes des femmes des origines à nos jours*, Paris 1993; F. Lionnet, *Postcolonial Representations: Women, Literature, Identity*, Ithaca [USA, Nowy Jork] 1995; „Sextant” [online] 1996, vol. 6, *Femmes en lettres*, dostępny w Internecie: http://digistore.bib.ulb.ac.be/2009/a072_1996_006_f.pdf [dostęp: 15 maja 2016]; *Nineteenth-Century Women Seeking Expression. Translations from the French*, ed. by R. Lloyd, Liverpool 2000; S. Whidden, *Subversions in Figure and Form. The Post-Parnassian Women and Versification of Arthur Rimbaud and Marie Krysińska*, Providence [USA, Rhode Island] 2000; Ch. Planté, *La place des femmes dans l'histoire littéraire : annexe, ou point de départ d'une relecture critique ?*, „Revue d'Histoire littéraire de la France” 2003, vol. 103, n° 3; M. Riot-Sarcey, *Histoire du féminisme*, Paris 2002, rec. M. Dubesset, „Clio: Histoire, Femmes et Sociétés” [online] 2004, n° 20, dostępny w Internecie: <http://clio.revues.org/1370> [dostęp: 15 maja 2016]; T.L. Paton, *Marie Krysińska's Poetics of Parody. Figures of the Women Artist*, „Nineteenth Century French Studies” 2004, vol. 33, no 1/2; P. Izquierdo, *Devenir poétesse à la Belle Époque*, Paris 2009; G. Pinson, *La femme masculinisée dans la presse mondaine française de la Belle Époque*, „Clio : Histoire, Femmes et Sociétés” [online] 2009, n° 30, dostępny w Internecie: <http://clio.revues.org/9471> [dostęp: 15 maja 2016]; *Les Voi(es)x de l'Autre : poètes femmes XIX^e-XXI^e siècles*, éd. par P. Godi-Tkatchouk, Clermont-Ferrand 2010; *Marie Krysińska. Innovations poétiques et combats littéraires*, éd. par A.M. Paliyenko, G. Schultz, S. Widden, Saint-Étienne 2010; M. Reid, *Des femmes en littérature*, Paris 2010, rec. N. Edelman, „Revue d'histoire du XIX^e siècle” 2011, n° 42; P. Izquierdo, *Femmes poètes de la Belle Époque et formes musicales*, „Le Pan poétique des muses : Revue de poésie entre théories & pratiques” [online] 2012, n°1, dostępny w Internecie: <http://www.pandesmuses.fr/article-femmes-poetes-belle-epoque-103104351.html> [dostęp: 15 maja 2016]; *Poésie au féminin. Actes du séminaire organisé par le Centre de Recherches sur les Littératures et la Sociopoétique (CELIS)* [online], textes réunis et présentés par P. Godi-Tkatchouk, 22 października 2014, dostępny w Internecie: http://celis.univ-bpclermont.fr/IMG/pdf/Actes_du_seminaire_Poesie_au_feminin.pdf [dostęp: 15 maja 2016].

⁶ F.R.J. Goulesque, *Une femme poète symboliste, Marie Krysińska, La Calliope du Chat Noir*, Paris 2001. Autorka podaje listę antologii, w których nie uwzględniono postaci Kry-

dań, jako reprezentantkę francuskiego symbolizmu o polskich korzeniach, wprowadziła ją w 1972 roku Maria Szarama-Swolkieniowa⁷. Potem Krysińska zniknęła na długie lata, by od roku 2006 powrócić na stałe do badań nad modernizmem pracami Piotra Śniedziewskiego⁸, Agnieszki Kluby⁹ i francuskojęzycznymi studiami Ewy M. Wierzbowskiej¹⁰.

Migotliwość, nietrwała obecność tej postaci wynika w dużej mierze z enigmatyczności i niekompletności historycznych zapisów. Ich analiza doprowadziła niegdyś Szaramę-Swolkieniową do wniosku, że Krysińska „musiała za zbytnią ciekawość życia zapłacić czymś w rodzaju towarzyskiego zdeklasowania”¹¹, że opuścili ją przyjaciele i nie interesowała się nią rodzina. Od tego hipotetycznego momentu wykluczenia jej przez współczesnych stawała się z biegiem czasu coraz bardziej niewidoczna, historycznie przezroczysta.

Niepodważalne są jedynie fakty z początkowych lat jej pobytu w stolicy Francji. Wyjazd 16-letniej Krysińskiej do Paryża, miał być tylko podróżą edukacyjną, doskonalącą wiedzę córki warszawskiego adwokata w zakresie harmonii i kompozycji w Conservatoire National de Musique. Nieoczekiwanie podjęła ona radykalną decyzję pożegnania się z konwencjonalną nauką, zrezygnowała ze studiów — na których, jak żartowała, serwowano „tylko krzyżyki i bemole”¹² — by włączyć się aktywnie w życie paryskiej bohemy.

Nie zachowała się korespondencja potwierdzająca, że w czasach paryskich kontaktowała się z rodziną; brakuje też dokumentów uwierzytelniających, że utrzymywała stosunki z polskimi emigrantami (najprawdopodobniej nie brała udziału w kabaretowo-teatralnej działalności otwartej przez Witolda Żongoł-

sińskiej, jak również objaśnia genezę przydomka *Marylka La Polonaise*, wskazując jako jego twórcę Émile'a Goudeau, kierującego grupą Hydropatów — zob. *ibidem*, s. 39, 193–194.

⁷ M. Szarama-Swolkieniowa, *Maria Krysińska. Poetka francuskiego symbolizmu*, Kraków 1972; *eadem*, *Maria Krysińska w świetle krytyki*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historycznoliterackie” 1968, z. 14.

⁸ P. Śniedziewski, *Zapomniane ogniwo (polskiego) modernizmu. Marie Krysinska i wiersz wolny*, referat wygłoszony 9 czerwca 2006 r. podczas III Kongresu Polonistyki Zagranicznej w Poznaniu.

⁹ A. Kluba, *Polscy pisarze w symbolistycznej Francji. Maria Krysińska i Tëodor de Wyzewa*, w: *Różne głosy. Prace ofiarowane Stanisławowi Balbusowi na jubileusz siedemdziesięciolecia*, pod red. D. Wojdy, M. Heydel, A. Hejmeja, Kraków 2013.

¹⁰ E.M. Wierzbowska, *La nostalgie du présent: de quasi-ekphrasis de M. Krysinska*, „Cahiers ERTA” 2014, n° 5; *eadem*, *Microlecture de la poésie de Marie Krysinska*, „Cahiers ERTA” 2014, n° 6; M. Krysinska, *Poèmes choisis suivis d'Études critiques*, choix, présentation et notes de S. Whidden, Saint-Étienne 2013, rec. E.M. Wierzbowska, „Cahiers ERTA” 2015, n° 8.

¹¹ M. Szarama-Swolkieniowa, *Maria Krysińska w świetle krytyki*, s. 36.

¹² Cyt. za: F.R.J. Goulesque, *op. cit.*, s. 147.

łowicza w 1905 roku Oberży Pieśniarskiej¹³). Wydaje się, że pozostawała poza kręgiem emigracyjnego oddziaływania kultury polskiej¹⁴, świadomie nie tylko rozluźniając więzi z dawnym krajem, ale wybierając też jako formę artystycznej ekspresji język francuski. Jeszcze w latach 70. XIX wieku przystąpiła do kierowanej przez Goudeau grupy Hydropatów, której członkowie, w czasie spotkania w Grande Pinte w 1881 roku, przyjęli propozycję Rodolphe'a Salisa przeniesienia spotkań literackich do nowo tworzonego kabaretu Chat Noir¹⁵.

W dokumentach z epoki dotyczących funkcjonowania kabaretów w ostatnim 20-leciu XIX wieku nazwisko Krysińskiej pojawia się rzadko. Pomija jej nazwisko w swej historycznej rekonstrukcji historii kabaretów Horace Valbel¹⁶, wymienia ją w grupie Hydropatów Jean-Émile Bayard¹⁷, Georges Montorgueil ogranicza się do ornamentacyjnej prezentacji, podając, że wśród kawiarnianych poetów zasiadała również Safo, poruszająca bywalców zmysłową ospałością jasnych, słowiańskich oczu¹⁸. We wspomnieniach Émile'a Goudeau pozostała wyrazistą kompozytorką grupy Hydropatów i współtowarzyszką artystycznego saint-simonowskiego falansteru, który nie przetrwał zbyt długo, pokonany przez trudności finansowe¹⁹. Dopiero w kronice Léona de Bercy pojawia się portret Krysińskiej — niezależnej, muzykującej poetki kabaretowej, proponującej nowoczesną formę poetycką, która wykraczała poza skodyfikowane zasady prozodii²⁰. Charakteryzując Krysińską zaznaczył Bercy, że miała ona świadomość swojej oryginalności poetyckiej, o czym świadczy ton komentarza poprzedzającego

¹³ Szerzej o okolicznościach powstania i funkcjonowaniu tej sceny kabaretowej zob. T. Sivert, *La vie culturelle polonaise à Paris à la charnière du XIX^e et du XX^e siècle*, „Revue d'Histoire du Théâtre” 1984, n° 36 (4), s. 392–407.

¹⁴ Goulesque podkreśla, że nazwisko Krysińskiej nie pojawia się w żadnych formalnych rejestrach grup emigracyjnych (*op. cit.*, s. 123). Wydaje się jednak, że polskie środowisko emigracyjne nie lekceważyło działalności muzycznej i poetyckiej Polaków mieszkających we Francji, zwłaszcza jeśli była ona świadectwem konsekwentnego emancypowania się kobiet. Maria Szeliga w wydanym w roku 1898 „Almanach féministe” wymienia nazwisko Krysińskiej wśród artystek współpracujących z paryskimi teatrami — zob. Z. Markiewicz, T. Sivert, *Melpomena polska na paryskim bruku*, Warszawa 1973, s. 349.

¹⁵ Obszernie spotkanie to przedstawia Georges Montorgueil (*La vie à Montmartre*, Paris 1899, s. 148–149).

¹⁶ H. Valbel, *Les chansonniers et les cabarets artistiques*, préf. de C. Hugues, Paris [1895].

¹⁷ J.É. Bayard, *Montmartre hier et aujourd'hui*, Paris 1925.

¹⁸ „Marie Krysińska, Sapho infidèle aux buvers de la rue Racine, ce don't plus d'un se moucait à trop longtemps contempler la langueur voluptueuse de ses grands yeux slaves [...]” (G. Montorgueil, *op. cit.*, s. 150).

¹⁹ É. Goudeau, *Dix ans de bohème*, Paris 1888, s. 194, 244–245.

²⁰ L. de Bercy, *Montmartre et ses chansons. Poètes et Chansonniers*, Paris 1902, s. 45–48.

jej poetycki zbiór *Intermèdes, nouveaux rythmes pittoresques : pentéliques, guitares lointaines, chansons et légendes*. W owej przedmowie poetka zwróciła uwagę na to, że inicjatywa i inwencja kobiet przyjmowane są przez społeczeństwo jakby pojawiały się znikąd, jakby nie miały autora²¹, dlatego manifestowała swą niezgodę na pomijanie jej zasług we wprowadzaniu wiersza wolnego do literatury francuskiej, jak zrobił to Gustave Kahn w swej książce *Symbolistes et Décadents*²².

W kabarecie Krysińska szokowała nie tylko rozwiązaniami poetyckimi, ale również sceniczną interpretacją repertuaru. We własnych utworach słowno-muzycznych uwypuklała dysonans między prezentowaną historią i jej formą podawczą, chętnie łączyła refleksję serio z czarnym humorem. Taki efekt osiągnęła na przykład w ironicznych rokokowych portretach: *La du Barry* i *Camaïeu*²³, gdzie przedstawiła słynną metresę Ludwika XV, Madame Du Barry, której los okazał się kruchy jak figurka z porcelany, a przed gilotyną nie uchronił jej ani subtelny gust, ani wpływy na dworze królewskim, ani apolityczność. Nie brakowało też w repertuarze Krysińskiej tak typowych dla fin-de-siècle'u impresyjnych nostalgicznych piosenek jak *Chanson d'automne*²⁴, zatrzymujących w kadrze prozy poetyckiej chwili obumierania barw świata przy akompaniamentcie epileptycznego wiatru. Krysińska nieskrępowanie poszukiwała intensywnych środków scenicznego wyrazu, nie obawiając się ryzyka eksperymentu. Umuzyczniała uchodzące za niemuzyczne utwory innych poetów, czasem tak uznanych jak Charles Baudelaire czy Paul Verlaine, ale również i mniej świetnych autorów montmartryjskich — np. Jeana Lorraine (*Lunaires*), Charles'a Cros (*Rendez-vous*), Maurice'a Don-

²¹ M. Krysińska, *Introduction. Sur les évolutions rationnelles*, w: eadem, *Intermèdes, nouveaux rythmes pittoresques : pentéliques, guitares lointaines, chansons et légendes*, Paris 1903, s. XXI.

²² *Ibidem*, s. XXXIII–XXXIV. Pomijam w niniejszym szkicu szczegóły sporu Marii Krysińskiej z Gustave'em Kahnem o pierwszeństwo we wprowadzeniu wiersza wolnego do literatury francuskiej, jako że jest to zagadnienie przywoływane we wszystkich publikacjach dotyczących poetki. Goulesque podkreśla, że Krysińskiej nie bardzo zależało na uznaniu jej jako twórczyni szkoły stylistycznej; ważniejsze dla niej było potwierdzenie jej prekursorstwa w zakresie stosowania wiersza wolnego poza wpływem poetów i teoretyków męczyzn (*op. cit.*, s. 195). Por. L. de Bercy, *op. cit.*, s. 46.

²³ M. Krysińska, *La du Barry* [z cyklu *Ombres féminines*], w: eadem, *Joies errantes : nouveaux rythmes pittoresques*, Paris 1894, s. 50–51; *Camaïeu* [z cyklu *Guitares lointaines*], w: eadem, *Intermèdes...*, s. 65–66. Szczegółowo analizuje te utwory Goulesque (*op. cit.*, s. 80–83).

²⁴ M. Krysińska, *La chanson d'automne* [*Sur le gazon déverdie...*, z cyklu *Mirages*], w: eadem, *Rytmes pittoresques: mirages, symboles, femmes, contes, résurrections*, [préf. de J.H. Rosny], Paris 1890, s. 26–27; *La chanson d'automne* [*Les fleurs s'éteignent au jardin...*, z cyklu *Automnales*], w: eadem, *Intermèdes...*, s. 93–94. Utwór *La chanson d'automne* cytuję także L. de Bercy (*op. cit.*, s. 45–46).

ny (*Tes yeux*), Gastona Moreilhona i George'a Bonnamoura, ukrywających się pod pseudonimem Gaston i Jules Couturat (*Pierrot chante, Sérénade à la Lune*)²⁵.

Kabaret był dla niej wymarzonym miejscem: z jednej strony należał do przestrzeni publicznej, gdzie pod wpływem przypadkowych spotkań szybko zmieniały się tematy rozmów i nastroje; z drugiej — sprzyjał artystycznej elitarności, bo umożliwiał performatywne integrowanie różnych sztuk: poezji, muzyki, malarstwa i grafiki. Bywalców Chat Noir łączyło to jedyne w swoim rodzaju wycucie *fumisterie*²⁶, upodobania do demistyfikującej mistyfikacji — podszytej błagą i dowcipkowaniem, łączącej zebranych we wspólnym śmiechu, podważającym porządek oficjalny, kwestionującym to, co obowiązujące i uznane, oswajającym zjawiska obce i wrogie.

To właśnie w kameralnych warunkach kabaretu podejmowano próby zrealizowania idei sztuki totalnej²⁷. Niebagatelny mieli w tym udział wszechstronni *chansonniers*, będący jednocześnie autorami, wykonawcami i interpretatorami form słowno-muzycznych. Élodie Gaden analizując swoistość tej praktyki scenicznej, podkreśla jej odmienność od sposobu prezentowania poezji w salonach czy na wszelakiego rodzaju prywatnych spotkaniach towarzyskich, gdzie deklamator nie musiał być autorem wygłaszanego utworu; a jeśli go śpiewał albo przewidziano muzykę jako tło dla recytacji, zawsze wykonawcy towarzyszył akompaniator²⁸. W kabarecie końca XIX wieku *chansonnier* jednoosobowo uscenił poezję, wykorzystując przy tym łącznie muzyczne, słowne, mimiczne i gestyczne formy wyrazu.

Krysińska zdobyła uznanie kompanów kabaretowych właśnie taką umiejętnością. Ewa M. Wierzbowska podkreśla jej dar transformowania ludzkich emocji oraz wrażeń w brzmienia i znaczenia słowne, łączone z rytmem i frazą muzyczną, dla których z kolei poszukiwała odpowiedniego stylu scenicznej wy-

²⁵ Por. L. de Bercy, *op. cit.*, s. 47–48.

²⁶ Por. D. Grojnowski, B. Sarrazin, *L'Esprit fumiste et les rires fin de siècle. Anthologie*, Paris 1990; P. Hamon, *L'Ironie littéraire. Essai sur les formes de l'écriture oblique*, Paris 1996; D. Grojnowski, *Aux commencements du rire moderne. L'Esprit fumiste*, Paris 1997; *Fumisteries. Naissance de l'humour moderne (1870–1914). Anthologie*, choix et présentations de D. Grojnowski, B. Sarrazin, Paris 2011.

²⁷ Por. F.R.J. Goulesque, *op. cit.*, s. 142–143. Autorka akcentuje znaczenie Wagnerskiej koncepcji w utrwalaniu XIX-wiecznego przekonania o atrakcyjności i niezbędności wykorzystania korespondencji sztuk.

²⁸ Por. E. Gaden, *Marie Krysińska, vers une poésie scénique?* [online], s. 4, 65–74, dostępny w Internecie: http://elodie.gaden.free.fr/recherche/Gaden-colloque_krysińska.pdf [dostęp: 19 czerwca 2016]; *eadem*, *Mutations des pratiques poétiques : 1878–1914, Maurice Rollinat, Marie Krysińska, Valentine de Saint-Point*, Grenoble 2009, s. 23–25, dostępny w Internecie: <http://dumas.ccsd.cnrs.fr/dumas-00438574/document> [dostęp: 19 czerwca 2016].

konawczej ekspresji²⁹. Jej interpretacje utworów słowno-muzycznych szokowały nadekspresją wokalną i drażniącą sensualnością. Gaden zwraca uwagę na to, że w erze przedmedialnej Maria Krysińska, obok Maurice'a Rollinata, próbowała wzbogacić zasób scenicznych środków, przełamując dotychczasowe konwencje recytowania i deklamacji publicznej. Ponieważ nie wystarczały jej dotychczasowe sposoby scenicznego prezentowania utworów poetyckich, sięgała w swoich kabaretowych występach po „najbardziej gwałtowną i najbardziej archaiczną ekspresję własnego ja”³⁰ — krzyk, płacz i jęk. Charakteryzując artykulacyjną swoistość śpiewu Rollinata i Krysińskiej Élodie Gaden posłuży się w tytule jednego z podrozdziałów swej pracy sentencjonalną formułą Michela Seuphora: „*je crie donc je suis*”³¹, przypominającą, że każdy człowiek manifestuje swe przyjście na świat właśnie w ten najprostszy sposób³². Za Seuphorem Gaden przekonuje, że — odbierany przez mizoginicznych bywalców Chat Noir jako przejaw instynktownej zwierzęcości wykonawczyni — sposób interpretowania piosenek przez Krysińską można zinterpretować jako powrót do tego co archetypicznie niezmiennie w człowieku, a co sztuka pozwala uobecnić na scenie³³.

Zdumiewające i gorszące jednocześnie występy Krysińskiej były, z dzisiejszej perspektywy, jednymi z pierwszych prób dekonstrukcji konwencji piosenki³⁴. Jej sceniczna interpretacja utworu Vincenta Hyspa *Berceuse...*, do którego

²⁹ „Écrivaine, poétesse, musicienne et compositrice, elle rêvait de la transformation souple d'un geste en musique, d'un air en phrase, d'une phrase en sentiment, d'un sentiment en couleur... Ce procédé concerne aussi la transformation d'une oeuvre en une autre, la technique de la mise en abyme s'imposant systématiquement” (E.M. Wierzbowska, *La nostalgie...*, s. 131).

³⁰ D. Cohen-Levinas, *Od głosu krzyku do głosu ciszy*, tłum. K. Baranowska, red. M. Mendyk, A. Pęcherzewska, „Glissando” [online] 2006, nr 9 (9), dostępny w Internecie: <http://www.glissando.pl/tekst/od-glosu-krzyku-do-glosu-ciszy-2> [dostęp: 19 czerwca 2016]. Tekst, zatytułowany w wersji oryginalnej *De la voix cri à la voix silence*, stanowi rozdział książki *La Voix au-delà du chant. Une fenêtre aux ombres* (Paris 2006).

³¹ Krzyczę/płaczę, więc jestem (fr).

³² E. Gaden, *Mutations...*, s. 58 (Chapitre 5: « *Je crie donc je suis*1 » : *le corps au cabaret* — tytuł zaczerpnięty ze zbioru esejów Michela Seuphora *Le Style et le cri. Quatorze essais sur l'art de ce siècle*, Paris 1965).

³³ E. Gaden, *Mutations...*, s. 65–67.

³⁴ Towarzysze kabaretowych zabaw wykorzystywali niezwykle często ową homofoniczną asocjacje między słowem „*cri*” a pierwszym członem imienia poetki w popularnych okolicznościowych rymowanych portretach, jak choćby ten kuplet Frédérica-Auguste'a Cazalsa: „*Ell' se met au piano / Sous ses doigts tremblent les touches. / Elle chante en soprano. / Bravo ! Clament tout's les bouches. / Et chacun dit : ce cri-là / C'est le cri d'Kry (bis) / Et chacun dit : ce cri-là / C'est le cri d'Krysińska*” (cyt. za: F.R.J. Goulesque, *op. cit.*, s. 88).

napisała muzykę³⁵, odbierała widzowi spokój niezgodnością naiwnych, uspokajających strof, połączonych z niespokojną melodyką i gwałtowną, diaboliczną wokalizą wykonawczynie. Wprowadzała ona wówczas konsternację, budziła czujność porównywalną do tej, jaka towarzyszy dzisiaj estradowemu odbiorowi piosenki *Uśmiechnij się, jutro będzie lepiej* (1964, sł. Kazimierz Winkler, muz. Romuald Żyliński). Wykonująca ją Stanisława Celińska osiąga interpretacyjne napięcie dzięki sprzeczności znaczenia wypowiedzianych słów, mających przynieść uspokojenie i ukojenie, a brzmiącym w jej głosie twardym, bezwzględny nakazem dyktatora.

Wykonania większości piosenek przez Krysińską — jak przekonuje Gaden — wprowadzały na scenę kabaretową poczucie nieokiełznania temperamentu, archetypicznej zwierzęcości, bluźnierczego odczarowania nie tylko świata, ale i dawnej funkcji poety, niegdyś władającego słowem transcendentnym, a pod koniec XIX wieku bezwstydnie epatującego ze sceny kabaretowej swoją niedoskonałą cielesnością. Laurent Tailhade nie pozwalał zapomnieć, że bywalec kabaretowy patrząc na występy Krysińskiej nie widzi sylfidy, ale rosłą i tęgą kobietę, która każdy dzień rozpoczyna od pastwienia się na bezzębny pianinie, gdy wygrywa muzyczne melodramaty w stylu Rollinata³⁶. Już powyższy przykład uświadamia nam, że choć wszechstronność talentu Krysińskiej przyczyniła się do ustalenia jej pozycji w kabarecie jako jedynej *femme chansonnier*, to przywilej ten nie zabezpieczał jej przed zjadliwością ocen męskich kompanów, nieszczędzących jej mizogicznych komentarzy³⁷.

³⁵ V. Hyspa, *Berceuse (pour empêcher de dormir)*, w: *idem, Petits désespoirs... (Pour la soif). Berceuse (pour empêcher de dormir)*, musique de M. Krysińska, [b.m.r.].

³⁶ Por. L. Tailhade, *Paul Verlaine, „La Plume : littéraire, artistique et sociale”* 1894, n° 134, s. 465.

³⁷ Komentarze poświadczające kobiecą podrzędność znaleźć można nawet w zapiskach tych artystów, którzy w gruncie rzeczy życzliwie byli nastawieni do kobiet. Przykładem niech będzie wspomnienie Goudeau, który rejestrując szczegóły dotyczące organizowania falansteru artystycznego, zapewniał, że kobieta w takim miejscu jest niezbędna: do kuchni i do cerowania (*op. cit.*, s. 244–245). Do tych przytyków i poszturchiwań kolegów artystów dojdzie jeszcze w przypadku Krysińskiej niezyczliwość krytyków, którzy przedstawiali ją jako „usługującą w braserii polską Żydówkę” (opinia Léona Aressy’ego), traktowali jej poezję jako dowód na to, że nie znała zbyt dobrze języka francuskiego (Saint-Georges de Bouhélier) lub szukali w niej potwierdzenia umysłowych niedostatków Słowian (André Barre); wszystkie te przypadki, odwołując się do wcześniejszych ustaleń Szaramy-Swolkeniowej, omawia Kluba (*op. cit.*, s. 275). Za mieszczański konwencjonalny wybrk Krysińskiej często przyjmowano jej ambicję prowadzenia salonu artystycznego, opisywanego przeważnie jako cukiernia-bombonierka przy rue Monge, gdzie spotykano się w środy o godz. 17.00. Podczas gdy dla Krysińskiej miało to być miejsce intelektualnych konfrontacji, dla wielu był to po prostu lokal, gdzie można było coś zjeść i coś wypić — por. F.R.J. Goulesque, *op. cit.*, s. 90; zob. też L. Tailhade, *op. cit.*

Krysińska przyjmowała większość ataków z wyrozumiałością, bo wynikały one w pewnym stopniu z przyjętej w kabarecie konwencji atakowania kąśliwym humorem wszystkiego i wszystkich; rzadko reagowała na zaczepki, protestując tylko wówczas, gdy kwestionowano jej pozycję artystyczną³⁸. Z jednej strony odpowiadały jej ekstrawaganckie pomysły Hydropatów i chętnie uczestniczyła w przemyślnym inscenizowaniu fałszywych pojedynków³⁹ czy w ekscentrycznych tańcach⁴⁰, z drugiej — traktowała pisarstwo niezwykle rzetelnie i poważnie, czego nie omieszkła wyrazić w jednej ze swoich powieści (*Folle de son corps*, 1895), broniąc statusu piszących kobiet, narażonych na ataki krytyki⁴¹.

Współuczestnicząc w spotkaniach męskich klubów i kabaretów⁴², Krysińska nigdy nie kryła się za pseudonimem, jak zwykle czyniły to emancypujące się artystki; pozostała przy rodowym nazwisku, odporna na zaczepki otoczenia podsuwającego ciągle nowe, niekiedy złośliwe przydomki, choćby takie jak św. Janina Chrzycielka wiersza wolnego⁴³ czy Marpha Bableuska (ten ostatni będący przy-

³⁸ Konflikt Krysińskiej z Khanem o wynalezienie nowej techniki poetyckiej: wiersza wolnego, doprowadził na przełomie XIX/XX wieku do wyrazistej polaryzacji środowiska literackiego. Kluba proponuje, by na tamtą sytuację spojrzeć z perspektywy zmian, jakie zaszły w literaturze w późniejszym czasie, szukając początków tego złożonego procesu przeobrażania się form literackich w romantycznym geście zakwestionowania klasycystycznej normatywności. „Zarówno Kahn, jak i Krysińska niezależnie odnaleźli formy, które pozwoliły poetyckiemu utworowi obywać się bez zrygoryzowanych norm tradycyjnej wersyfikacji numerycznej i otworzyć na wstrzymywane przez długi czas liryczne emocje. Mieli odmienne, lecz równie interesujące koncepcje uwalniania wiersza. Nie tylko świadczy to o porównywalnej wynalazczości obojga, ale również podważa spekulacje na temat wzajemnych zapożyczeń” (A. Kluba, *op. cit.*, s. 255).

³⁹ Taką mistyfikację pojedynku, parodiującą arystokratyczny rytuał, opisał Goudeau (*op. cit.*, s. 247–249).

⁴⁰ Ognisty taniec Krysińskiej, który nie zjednał jej przychylności Goudeau, odnotował Léo Trézenik w kwietniowym numerze „Lutèce” z roku 1884. Zob. F.R.J. Goulesque, *op. cit.*, s. 40.

⁴¹ Por. M. Szarama-Swolkieniowa, *Maria Krysińska w świetle krytyki*, s. 36–37.

⁴² Krysińska wyjątkowo aktywnie działała w kilku grupach literackich: Les Hydropathes (1878–1884), Les Zutiques (Zotistes) (1881–1884), Les Hirsutes (1881–1884), Les Jemenfoutistes (1884).

⁴³ „Que l’aimable poétesse Marie Krysinska veuille bien me pardonner si je ne prends pas beaucoup plus en considération la légende qui la présente comme la sainte-Jeanne-Baptistine de l’école vers-libriste [...]. En vérité, je pense que, satisfaite d’être célèbre pour l’aimable spontanéité de ses vers (puisqu’on dit que ce sont des vers), Marie Krysinska fera bien de ne point prétendre à la gloire d’avoir été une novatrice” (C. Mendès, *Le mouvement poétique français de 1867 à 1900: rapport à M. le ministre de l’Instruction publique et des beaux-arts ; précédé de Réflexions sur la personnalité de l’esprit poétique de*

tykiem do jej żydowskiego pochodzenia oraz uporu, z jakim zabiegała o uznanie jej prekursorstwa w zakresie modernizowania formy poetyckiej)⁴⁴.

Niewątpliwie niezależna i nonkonformistyczna, zaskakiwała niekiedy konwencjonalnymi wyborami. Wyszła za mąż za malarza i grafika Georges'a Bellengera⁴⁵ i nie dostarczała okazji do pikantnych plotek na temat własnego życia erotycznego, czym utrudniała zaklasyfikowanie jej do amoralnych artystek. Ale też — co podkreśla Goulesque — przyjmowanie owego ugrzecznienia za zgodę na obowiązujący model obyczajowy byłoby błędem, ponieważ na scenie kabaletowej Krysińska potrafiła być prowokująco bezwstydną. Nie odpowiadała też wzorcowi walczącej feministki w męskim stroju, bowiem z gracją i kokieteryą nosiła kobiece suknie⁴⁶.

Utrwalone w poezji upodobanie do asonansu współgrającego z konsonansem, heterorytmiczności powracającej do rytmu regularnego, impresjonistycznego obrazowania odwzorowującego nieciągłość percepcji przy jednoczesnym poszukiwaniu trwałej więzi między terażniejszością a przeszłością, potwierdzają funkcjonowanie Krysińskiej w sferze niejednoznaczności, nieokreśloności, co najczęściej odczytywano jako efekt cudzoziemskiego pochodzenia⁴⁷. Wydaje się jednak, że jej rozumienie wolności polegało na przekraczaniu reguł niezależnie od tego, jaką płeć czy narodowość określały. Efektem owego trwania „pomiędzy”

France ; suivi d'un Dictionnaire bibliographique et critique et d'une nomenclature chronologique de la plupart des poètes français du XIX^e siècle, Paris 1903, s. 152).

⁴⁴ Wspomniany pseudonim Krysińskiej, za Lionelem Richardem (*Cabaret, cabarets. Origines et décadence*, Paris 1991, s. 78) przywoływany jest przez większość badaczy. Goulesque zastrzega jednak, że nie zetknęła się z nim bezpośrednio w żadnym z dokumentów z epoki — zob. F.R.J. Goulesque, *op. cit.*, s. 54.

⁴⁵ Bellenger opracowywał graficznie każdy z kolejnych tomików poetyckich Krysińskiej. Według świadectwa Auguste'a Lepage'a, w latach 70. XIX wieku uczestniczył w spotkaniach bretońsko-normandzkiego towarzystwa literackiego i artystycznego La Pomme, skupiającego nie tylko literatów czy malarzy, ale też etnografów, muzyków, lekarzy i polityków. Raz w miesiącu członkowie owej grupy spotykali się na obiadach literackich — zob. A. Lepage, *Les diners artistiques et littéraires de Paris*, Paris 1884, s. 195. Małżonkowie w roku 1885 wyjechali do Nowego Yorku, gdzie Bellenger wraz z innymi artystami (m.in. Georges'em Gabrielem Picardem, Léopoldem-Franzem Kowalskim i Octave'em Saunierem) miał realizować zamówienie malarskie (panorama *Battle of Bunker Hill* wystawiona została w Bostonie w roku 1888) — zob. D. Karel, *Dictionnaire des artistes de langue française en Amérique du Nord : peintres, sculpteurs, dessinateurs, graveurs, photographes et orfèvres*, Québec 1992, s. 63.

⁴⁶ Zob. F.R.J. Goulesque, *op. cit.*, s. 58.

⁴⁷ Goulesque przywołuje m.in. opinie Auréliana Scholla („Le Matin” z 18 października 1890), Fortunata Strowskiego („L'Observateur français” z 16 listopada 1890), André Barre'a (*Le Symbolisme*, New York 1911) i Jeanine Moulin (*Huit siècles de poésie féminine*, Paris 1975) — zob. *ibidem*, s. 130, 140–141.

było zarówno prowokacyjne zakładanie do damskiego stroju męskich butów, jak i niezgodność z obowiązującymi regułami wierszowania jej roztańczonych prozodycznie i graficznie utworów poetyckich, drażniących powszechnie swoją dziwnością. W literackiej twórczości Krysińskiej owo „pomiędzy” — na co zwróciła uwagę Goulesque — wyrażało się również w rezygnacji z osobowej formy kształtowania podmiotu lirycznego i narracji utworów prozatorskich. Krysińska depersonalizowała swoje wypowiedzi, co Goulesque odczytuje jako maskowanie utraty wewnętrznej równowagi⁴⁸.

Pozostała też wierna własnemu wyobrażeniu uprawiania sztuki jako działalności swobodnej, bezinteresownej — rozczarowana kierunkiem zmian następujących w paryskich kabaretach. Kiedy Salis przeprowadził Chat Noir do drugiej siedziby, z myślą o bezpieczeństwie odwiedzającej kabaret zamożnej klienteli, Krysińska wraz z częścią grupy Hydropatów opuściła to miejsce, uznając, że gdy „chudy kot z dachu Rochechouart przedzierzgnął się w tłustego kocura z rue Laval”⁴⁹, nie sposób tego zaakceptować.

Maria Krysińska jest takim przykładem funkcjonowania artysty kabaretowego, który znalazłszy się w obszarze wytyczonym przez deterytorializację⁵⁰, wybrał asymilację z kulturą większości, przy jednoczesnym zastrzeżeniu sobie prawa do manifestowania swej jednostkowej odrębności. Poetka znalazła się w osobliwej szczelinie kulturowej: niewidoczna dla historii literatury i teatru polskiego, ponieważ zrezygnowała z aktywności artystycznej w rodzimym języku; marginalizowana w obrębie kultury francuskiej, ponieważ jej nonkonformizm i niezależność naruszały obowiązujący oficjalnie na przełomie XIX/XX wieku patriarchalny stereotyp stosunków społecznych, ale też nie odpowiadały wzorowi upowszechniających się w owym czasie ruchów emancypacyjnych kobiet artystek.

Podobnie niewidoczny dla kultury austriackiej, ambiwalentnie zaś włączony do kultury polskiej okazał się inny artysta kabaretowy — Fryderyk Járosy. Nie mógłby współpracować z Krysińską, ponieważ przyszło mu żyć i działać w nieco późniejszym okresie historycznym, gdy kabaret przestał być przestrzenią eksperymentu i ekstrawagancji bohemy artystycznej; gdy instytucjonalnie stał się częścią oficjalnego teatralnego porządku, w którym wyraźnie rozgraniczono przydział ról i który

⁴⁸ Zob. F.R.J. Goulesque, *op. cit.*, s. 117, 128.

⁴⁹ Słowa Krysińskiej cytowane są w: M. Szarama-Swolkeniowa, *Maria Krysińska w świetle krytyki*, s. 26 oraz F.R.J. Goulesque, *op. cit.*, s. 94.

⁵⁰ Używam terminu „deterytorializacja” w znaczeniu ustalonym przez Deleuze’a i Guattariego (*Capitalisme et schizophrénie I: Anti-OEdip*, Paris 1972; *Capitalisme et schizophrénie II: Mille Plateaux*, ibidem 1980), rozumiejąc owo zjawisko jako zmianę kontekstu kulturowego będącą efektem geograficznego przemieszczenia bohaterów i wynikającą z tego zmianę relacji jednostkowej egzystencji do społecznego wzoru życia przejętego z rodzimego kraju i łączonego interferencyjnie z wzorem kulturowym nowej ojczyzny.

stopniowo a nieuchronnie się komercjalizował⁵¹. Ten „opolaczony Węgier”⁵² nieprawdopodobnie szybko włączył się we współtworzenie polskiej rozrywki międzywojennej, tak że w latach 20. i 30. XX wieku nie można było wyobrazić sobie bez jego udziału żadnej ważnej premiery w teatrzykach kabaretowo-rewiowych Warszawy.

O ile Krysińska podróżując po świecie (dwa lata spędziła w Ameryce, gdzie jej mąż realizował zamówienie malarskie) zawsze wracała do Francji, to Járosy był prawdziwym „obywatelem świata” o naturze nomadycznej. Zanim przyjechał do Polski, kilka lat mieszkał w Rosji, w majątku żony, Natalii von Wrotnowsky, skąd wypędziła go rewolucja bolszewicka. To w Berlinie lat 20. XX wieku znalazł schronienie i w rosyjskim emigracyjnym teatrzyku Niebieski Ptak uczył się kabaretowego rzemiosła⁵³. Dyrektor Jakow Jużnyj konstruował tam wysmakowane artystycznie spektakle z przemieszanych swobodnie rosyjskich, francuskich, angielskich i niemieckich tekstów. Proponował widzom — jak odnotowuje Lisa Apiggnanesi — eklektyczną stylistykę poszczególnych programów, w których łączył elementy folklorystyczne z estetyką konstruktywizmu i kubizmu oraz z poetyką teatrów marionetkowych⁵⁴.

⁵¹ Proces komercjalizowania się XIX-wiecznych paryskich kabaretów opisałam szczegółowo w artykule *Tęsknota za Chat Noir i Mirliton. Wokół legendy paryskich kabaretów* („Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica” 2016, t. 33, nr 3, s. 279–308). Warto podkreślić, że w polskich realiach kabaret niezwykle szybko stał się częścią życia oficjalnych teatrów. Kawiarniany a elitarny charakter miał zaledwie Zielony Balonik i, poprzedzający go, prywatny kabaret Cezarego Jellenty, zorganizowany na przełomie 1901/1902 roku w warszawskiej pracowni Leona Kaufmanna. Polskie teatrzyki rozrywkowe łączyły estetykę kabaretową z miniaturami dramatycznymi i stylem rewiyowym.

⁵² Twórcą tego epitetu — utrwalającego legendę węgierskiego pochodzenia Járosy’ego, który przyszedł na świat w Pradze, a w jego żyłach płynęła krew chorwacka, austriacka i węgierska, ale tym ostatnim językiem nie władał wcale, ani go nie rozumiał (zob. A. Mieszkowska, *Jestem Járosy! Zawsze ten sam...*, Warszawa 2008) — był Tadeusz Żeleński (Boy). W recenzji przedstawienia *Hocki-Klocki* (prem. Warszawa, Qui Pro Quo, 19 września 1925; reż. F. Járosy, dek. J. Galewski) tak komentował występ Járosy’ego: „Dobre były parodie młodego p. Belskiego, zwłaszcza że oryginał jednej z nich oglądaliśmy dopiero co na scenie w osobie p. Járosy’ego, sympatycznego Węgra, który miał nas zreformować na modłę rosyjską, a zamiast tego, utkwivszy w Warszawie, sam się opolaczył” (T. Żeleński [Boy], *Flirt z Melpomeną. Wieczór piąty i szósty*, w: *idem, Pisma*, pod red. H. Markiewicz, t. 21, Warszawa 1964, s. 611).

⁵³ Szczegóły dotyczące berlińskiego etapu kariery Járosy’ego znaleźć można w monografii Anny Mieszkowskiej, (*op. cit.*, rozdz. *Niebieski Ptak*, s. 50–62) oraz we wspomnieniach Stefanii Grodzieńskiej (*Urodził go „Niebieski Ptak”*, Łódź 1999, s. 7–8). O występach Niebieskiego Ptaka w Warszawie przypomina Tomasz Mościcki w pracy *Kochana stara buda. Teatr Qui Pro Quo* (Łomianki 2008, s. 76–82).

⁵⁴ Zob. L. Appignanesi, *Kabaret*, przekł. A. Kreczmar, Warszawa 1990, rozdz. *Niebieski Ptak*, s. 168–170.

W roku 1923, gdy Járosy prezentował się po raz pierwszy publiczności warszawskiego Teatru Rococo, prowadził konferansjerkę w języku francuskim⁵⁵. Jego występ spodobał się Jerzemu Boczkowskiemu tak bardzo, że zaproponował Járosy'emu angaż do Qui Pro Quo. Ten dostrzegłszy w owej współpracy szansę na przyszłe reżyserowanie, opuścił rosyjski kabaret, by stać się najpopularniejszym konferansjerem warszawskich teatryków, prawdziwą „gwiazdą najbardziej płochego fachu”⁵⁶.

Od początku — podobnie jak robił to Juźnyj w Niebieskim Ptaku — Járosy ogrywał scenicznie swą nieznaną języka polskiego, w pierwszym programie operując jeszcze dość mechanicznie przygotowaną przez Antoniego Słonimskiego krótką formułą zakazu, zabezpieczającą go przed dociekliwymi pytaniami publiczności: „Motorniczemu surowo zabrania się rozmawiać z pasażerami”⁵⁷, później swobodnie już bawiąc widzów gawędziarskimi rozważaniami na temat lingwistycznych odkryć cudzoziemca⁵⁸:

A co się dotyczy zwrotów stylistycznych, to nauczyłem się ostatnio wspaniałego wyrażenia: Według mego widzimisię. To widzimisię bardzo mi się spodobało — i długo nad nim rozmyślając, doszedłem do pięknego odkrycia. Proszę Państwa! Ten zwrot jest niewyzyskany! Drzemią w nim cudowne możliwości! A więc: Według mego widzimisię, według twego widzicisię, według jego widzimisię i tak dalej, więc: widzinasię, widziwamsię, widziimsię itd. [...] A więc, jeżeli chodzi o to, czy bić czy nie bić brawo po następnym numerze, to postąpcie państwo według swego widziećbędziewam się [...]”⁵⁹.

Innym zabiegiem konferansjerskim, który Járosy przejął od Juźnego, był pozorowany dialog gospodarza programu z widzami (a właściwie z ukrytymi na widowni aktorami) oraz wszelkie zapowiedzi wygłaszane przez niego jakby na boku, w pozornym złośliwym sojuszu z publicznością przeciwko kolejnemu wykonawcy: „Są ludzie, którzy mi zarzucają, że takiej drobnostce, jak Krukowski poświęcam tyle słów. Ale to już trudno. Ja muszę!”⁶⁰. Publiczność przyjmowała

⁵⁵ Znał wówczas kilka języków: niemiecki, rosyjski, francuski, angielski, ale polskim jeszcze nie władał. Na rozpoczęcie warszawskich występów wybrał nie bez powodu francuski, ponieważ zauważył, że konferansjerką prowadzona we wcześniejszym spektaklu przez Juźnego po niemiecku, nie była przychylnie przyjęta przez warszawskich widzów.

⁵⁶ M. Hemar, *Awantury w rodzinie*, Łomianki 2008, s. 132. Járosy pozostał w Warszawie do 1939 roku — zob. A. Mieszkowska, *op. cit.*, s. 62–114.

⁵⁷ Cyt. za: A. Mieszkowska, *Była sobie piosenka...*, Warszawa 2006, s. 20.

⁵⁸ Teksty dla Járosy'ego w tym pierwszym okresie najczęściej pisali Marian Hemar i Julian Tuwim, później monologi sceniczne przygotowywał sam konferansjer.

⁵⁹ Cyt. za: R.M. Groński, *Jak w przedwojennym kabarecie*, Warszawa 1987, s. 104–105.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 105.

owacyjnie te prowokacje Járosy'ego, ponieważ były podawane z elegancją i smakiem, pozostawiały konferansjera zawsze w dystansie do widzów, przekonanych o magicznej sile wypowiedzianych przezeń słów.

Można by mniemać, że Járosy zakorzenił się w polskim życiu teatralnym nie pokonując żadnych trudności, a jednak tak nie było. Musiał nie tylko uczyć się języka polskiego (w czym wspierał go, obok Słonimskiego, Hemar), ale nauczyć się rozpoznawać i rozumieć oczekiwania warszawskiej publiczności. W pierwszym roku prób reżyserskich popełniał jeszcze błędy, które wybaczano mu, ponieważ był gościem, ale które też starannie punktowano. Za fałszywe zatem uznał Boy bezpośrednie przeniesienie do Qui Pro Quo rozwiązań stanowiących znak firmy Niebieskiego Ptaka⁶¹, jak i pomysł inscenizowania piosenek. Ten ostatni zabieg tak komentował w recenzji:

Rozkładać piosenkę na dramat w kilku osobach, w kostiumach, z kilkoma zmianami dekoracji — to znaczy najczęściej zabić ją zamiast ożywić. Czyż, aby na przykład zaśpiewać „Jak to pięknie jak to ładnie, kiedy ułan z konia spadnie” potrzebny jest na scenie szwadron ułanów tratujący swego kolegę?⁶²

Járosy uważnie słuchał głosów krytycznych i wkrótce potrafił nie tylko zaspokajać oczekiwania, ale i kształtować gust warszawskiej publiczności — zarówno wyrafinowanym purnonsensowym żartem konferansjerskiego komentarza, jak i umiejętnym doбором skeczów i piosenek tworzących program rewiiowo-kabaretowy. Ceniono też jego talent impresaryjny, którego przejawem był trafny dobór repertuaru dla konkretnych wykonawców w ten sposób kształtujących swoje wyraziste *emploi* (Hanka Ordonówna, Mira Zimińska, Dora Kalinówna, Stefcia Górńska, Adolf Dymśza, Kazimierz Krukowski, Lena Żelichowska⁶³).

⁶¹ W recenzji *Rewii nr 2* w 11 obrazach, wystawionej 25 października 1924 r. w warszawskim teatrzyku Qui Pro Quo, Żeleński (Boy) nie bez irytacji przekonywał (*op. cit.*, s. 564): „Každy pamięta zabawny [wystawiony w Niebieskim Ptaku — L.I.] «bar amerykański» ze wstawionymi w tekturę głowami. Otóż tu p. Járosy wstawił siwe głowy w... pomnik Sobieskiego w Łazienkach i deptanych przez nich Turków i każe im wieść patetyczne rozhowory. Okropność, fałszywa nuta. Jedynie gościowi można to wybaczyć”.

⁶² *Ibidem*, s. 611.

⁶³ Jak potwierdza Mieszkowska, legenda Járosy'ego jako „szlifierza kabaretowych diamentów” powstała w roku 1925, gdy nastąpił rozłam w zespole Qui Pro Quo i część artystów pod kierunkiem Konrada Toma, Jerzego Borońskiego i Włodzimierza Szczerbic-Macherskiego założyła w Sali Teatru Rococo konkurencyjny teatrzyk Perskie Oko. Wówczas to osamotniony Járosy zmuszony został do skompletowania nowego zespołu Qui Pro Quo, do którego przystali: Mira Zimińska, Stefcia Górńska, Adolf Dymśza, Romuald Gierasieński, Kazimierz Krukowski. To ich będzie wspominać Wielki Fryderyk jako swoich wychowanków, w rozmowie z Teodozją Lisiewicz, nagranej w 1960 roku

Razem z Járosy'm pojawił się warszawskich teatrach nie tylko „posmak elegancji wiedeńskiej Schnitzlera”⁶⁴, ale również rzetelna wiedza o tajnikach rzemiosła teatralnego, którą dzielił się z artystami Qui Pro Quo, Bandy, Cyganerii, Cyrulika Warszawskiego, Figaro, ucząc kolegów, jakimi sposobami można zwrócić uwagę publiczności. Te lekcje świadomego dozowania gestu, odpowiedniego dobrania rekwizytu uważała za bezcenne, zaprzyjaźniona z Wielkim Fryderykiem, Stefania Grodzieńska. Tak przekonywał ją o konieczności umiejętnego nawiązania kontaktu wzrokowego z publicznością:

Spojrzenie to nieoceniony środek porozumienia z widzami. Masz zdanie, które chciałabyś powiedzieć, jak gdyby w zaufaniu. Nie musisz wcale zniżać głosu, ani, broń Boże, pochylać się w stronę publiczności. Wystarczy, że zwrócisz same oczy w bok pierwszego rzędu i już będzie to wiadomość tylko dla niektórych. Innym razem ma być dobitnie, poważnie. Nie potrzebujesz wrzeszczeć. Mów normalnie, ale patrz otwartym spojrzeniem na balkon. Niby mówiłaś cały monolog z jednakowym natężeniem głosu, a widz przysięgnie, że raz szeptałaś, a raz krzyczałaś⁶⁵.

Według Bronisława Horowicza, Járosy „miał słuch teatralny” i potrafił odpowiednio zestawiać tworzące kabaretowo-rewiowy spektakl numery tak, by owa mozaika stanowiła spójną całość⁶⁶.

Ten warszawski etap życia, nazywany przez Járosy'ego epoką „żyć — nie umierać”⁶⁷, bo rozwinął wówczas wszystkie talenty pozwalające mu grać „na publiczności jak na skrzypcach”⁶⁸, przyniósł ze sobą złudzenie pełnej asymilacji. W liście do Grodzieńskiej Járosy przyznawał, że nie będąc Polakiem, tak wrósł w ziemię polską, „że ani kłąć, ani kochać ja nie potrafię inaczej, niż po polsku”⁶⁹.

Ale tego poczucia niezbywalnej przynależności nie wystarczyło na czas powojenny. Paszport austriacki umożliwił mu wyjazd z Polski już na początku wojny, a jednak Járosy pozostał, odmawiając Niemcom współpracy w tworzeniu jawnych teatrzyków w okupowanej Polsce. Wojennego czasu nie komentował, pewny, że

dla Ogniska Polskiego w Londynie; scenariusz audycji opublikowała Mieszkowska (*Była sobie piosenka...*, s. 48).

⁶⁴ Określenie autorstwa Słonimskiego, użyte na łamach „Wiadomości Literackich” w recenzji aktorskiego debiutu Járosy'ego, który odbył się 27 września 1924 r. w Warszawie — cyt. za: A. Mieszkowska, *Jestem Járosy...*, s. 65.

⁶⁵ S. Grodzieńska, *op. cit.*, s. 135–136.

⁶⁶ Zob. A. Mieszkowska, *Jestem Járosy...*, s. 92.

⁶⁷ Z brulionowych zapisków Járosy'ego — zob. *ibidem*, s. 114.

⁶⁸ Porównanie użyte przez Żeleńskiego (Boya) (*Perfumy i krew. Krótkie spięcia. Wrażenia teatralne*, w: *idem, Pisma*, Warszawa 1969, t. 26, s. 591) w recenzji programu *Na jeża*, wystawionego przez Járosy'ego 4 września 1935 r. w Cyruliku Warszawskim.

⁶⁹ F. Járosy, list do S. Grodzieńskiej z 1956 roku — cyt. za: S. Grodzieńska, *op. cit.*, s. 9.

„żadna ludzka fantazja nie dorosła do swołoczności szwabskiej”⁷⁰. Ukrywanie się Járosy’ego przed gestapo, udział w Powstaniu Warszawskim, działalność w AK, pobyt w Buchenwaldzie rekonstruować będą inni już po jego śmierci⁷¹.

On sam w 1945 roku próbował zneutralizować wojenne doświadczenia, reaktywując w Brukseli Cyrulika Warszawskiego⁷², bo wydawało mu się, że nadal potrafi integrować artystów wokół wspólnego teatralnego przedsięwzięcia. Okazało się jednak, że wyobraźnia Wielkiego Fryderyka podprowadza go sentymentalnie do rekonstruowania w spektaklach estetyki czasów minionych, do odtwarzania świata, którego już wokół nie ma⁷³. Podczas gdy on śpiewał, że „świat się zmienił, ale ja się nie zmieniłem”⁷⁴, występujący w reżyserowanych przez niego spektaklach wykonawcy mieli wątpliwości. Jak przyznała Eugenia Magierówna: „z wielkim trudem przychodziło nam takie beztrudne śpiewanie, jakby się nic strasznego w naszym życiu nie wydarzyło”⁷⁵. Udziału we współtworzeniu takiego teatru Járosy’emu odmówił Hemar, przekonując go w jednym listów, że do dawnego repertuaru, tak jak do dawnego świata powrotu być nie może⁷⁶.

Okres londyński (1948–1960) był dla Járosy’ego czasem zmagania z własnym nieprzystosowaniem do powojennych przeobrażeń emigracyjnej rzeczywistości. W swej wierności dla hierarchii przedwojennych wartości okazał się anachroniczny, obcy niegdyś bliskim mu ludziom teatru emigracyjnego. Nie potrafił powrócić do Polski Ludowej, która odebrała mu honorowe obywatelstwo⁷⁷, nie umiał i nie chciał

⁷⁰ F. Járosy, list do M. Hemara z Brukseli, z 8 września 1945 r. — cyt. za: A. Mieszkowska, *Ja, kabareciarz. Marian Hemar od Lwowa do Londynu*, Warszawa 2006, s. 130–131; por. *eadem, Jestem Járosy...*, s. 119.

⁷¹ Por.: S. Grodzieńska, *op. cit.*; A. Mieszkowska, *Jestem Járosy; eadem, Biograficzny romans, czyli cuda życia emigranta z wyboru. Fryderyk Járosy (1889–1969) — autor nie napisanych [!] wspomnień z życia wśród polskiej emigracji w Londynie*, „Archiwum Emigracji. Studia — Szkice — Dokumenty” 2009, z. 1 (10), s. 40–50.

⁷² Zob.: A. Mieszkowska, *Jestem Járosy*, s. 158–172; *eadem, Biograficzny romans*, s. 46–48.

⁷³ Zob. *ibidem* (oba źródła).

⁷⁴ Fragment piosenki pt. *Jestem Járosy*, autorstwa Hemara, napisanej dla Járosy’ego — cyt. za: A. Mieszkowska, *Jestem Járosy*, s. 136.

⁷⁵ Cyt. za: *ibidem*, s. 145.

⁷⁶ „Ten cały świat Cyrulika i pisanie «repertuaru» wydaje mi się tak daleki, taki niebyły nigdy. Nie mam do niego powrotu [...] jak mam Ci wytłumaczyć, że to mnie już nic nie obchodzi? To wszystko zostało w tamtym świecie” (cyt. za: A. Mieszkowska, *Ja, kabareciarz...*, s. 132).

⁷⁷ Járosy komentował ten fakt w jednej z piosenek: „Nadali mi polskie obywatelstwo / Za miłość do Polski i do polskiej sztuki. / Odebrali mi polskie obywatelstwo / Za miłość do Polski i do polskiej sztuki. // Ucieszyłem się, kiedy nadali, / Bo kochałem Polskę. / Zdziwiłem się, gdy odebrali, / Bo kocham Polskę” (cyt. za: A. Mieszkowska, *Jestem Járosy...*, s. 156). I nieco ostrzej podsumował to zdarzenie w liście z 10 maja 1947 r. do

włączyć się do pracy artystycznej polonii w Londynie. W maju 1947 r. z goryczą zwierzał się Horowiczowi, że „tutejsza emigracja jest chyba najgorszym bagnem”⁷⁸, przez które musi przejść, a w październiku dorzucał w korespondencji z Ordonówną, że „perfidia ludzka”, „zakłamanie codzienne” sprawiają, że niestety traci kontakt z rodziną, z dawnymi przyjaciółmi i — już bez żalu — „z całą szumowiną naokoło «Rządu Warszawskiego» jak i bufonami z Drugiego Korpusu”⁷⁹. Nie ukrywał, że jego wartościowanie jest zgodne z punktem widzenia, niezakceptowanej przez polskie środowisko artystyczne, jego ostatniej towarzyszkę życia, Janiny Wojciechowskiej, o której mawiano nie bez złośliwości, że „nie tylko nie jest z teatru, ale nawet nie jest z publiczności”⁸⁰. Ten proces stopniowego rozwarstwiania i powolnej utraty wzajemnego zrozumienia spowalniany był przez apele o pomoc dla dawnego konferansjera *Qui Pro Quo*⁸¹, ale Járosy miał pozostać tylko spóźnionym wyrzutem sumienia dla londyńskiej emigracji.

W prywatnych, pochodzących z tamtych lat, zapiskach Járosy’ego zwracają uwagę dwa zdania. Pierwsze: „Nie mam już sił urabiać artystów, jak to robiłem kiedyś”⁸² — w jakiejś części wyjaśnia rezygnację Járosy’ego animatora z podejmowania kolejnych inicjatyw teatralnych. Druga notatka jest częścią zapisu, który Járosy przygotował z myślą o przyszłym opracowaniu i wydaniu swoich wspomnień. Pojawia się tam zdanie: „Marzę o tym, żeby być «obcy»”⁸³.

W ostatnich latach życia Járosy musiał przemyśliwać nad tym zagadnieniem intensywnie, bo w jego powojennych utworach pojawiała się postać zdeklasowanego artysty tęskniącego za przeszłością⁸⁴. Ponadto, przypadkowe spotkanie

Horowicza: „Po nadaniu mi w 1938 r. honorowego obywatelstwa polskiego dowiedziałem się z prasy tydzień temu, że rząd warszawski mnie (między innymi — np. Hemar, Tom, Krukowski, etc.) odebrał obywatelstwo polskie, tak będę musiał żyć na U.N.O. paszport. Nie szkodzi. Pies im mordę lizał” (cyt. za: *ibidem*, s. 166).

⁷⁸ F. Járosy, list do B. Horowicza, *op. cit.*, cyt. za: *ibidem*, s. 166.

⁷⁹ F. Járosy, list do H. Ordonówny z Tel Awiwu, z 10 listopada 1947 r., cyt. za: A. Mieszkowska, *Była sobie piosenka...*, s. 40.

⁸⁰ Cyt. za: A. Mieszkowska, *Jestem Járosy...*, s. 185.

⁸¹ Apel Tymona Terleckiego opublikowano 1 lipca 1951 r. na łamach londyńskich „Wiadomości”: „Nikt nic nie zrobił, aby artyście, który przekroczył już wiek kanoniczny, stworzyć inną możliwość życia. Moje kołatanie do osób i organizacji także nie dało wyniku. [...] Járosy żyje wśród nas, a jest tak, jakby również odjechał. Jest on Polakiem adoptowanym, ale serdecznie wiernym. Przysłał do nas, gdy było nam dobrze. Nie opuścił nas, gdy jest źle. Nie wolno go zapomnieć” (cyt. za: A. Mieszkowska, *Ja, kabareciarz...*, s. 177).

⁸² Cyt. za: A. Mieszkowska, *Biograficzny romans...*, s. 48.

⁸³ Cyt. za: A. Mieszkowska, *Jestem Járosy...*, s. 155.

⁸⁴ W powieści kryminalnej *Majstersztyk doktora Niewiadomskiego* (w zbiorach Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie) Járosy wracał pamięcią do przedwojennej Warszawy. Zapamiętano, że do realiów polskiej emigracji nawiązywały trzy niezachowa-

z wnuczką Heleny Modrzejewskiej podsunęło mu pomysł napisania słuchowiska o spotkaniu kabareciarza Fryderyka Járosy'ego ze sławną aktorką — miał to być dialog dwojga obcokrajowców, którzy musieli zadać sobie trud osvajania obcojęzycznej publiczności⁸⁵.

Przyszło mi na myśl, że równie ciekawe mogłoby być słuchowisko o innym spotkaniu: Marii Krysińskiej z Wielkim Fryderykiem, dwojga cudzoziemców, którym udało się odnaleźć wspólnotę porozumienia z niełatwą publicznością kabaretową, bo jej żywiołem jest kontakt w terażniejszości i żąda ona natychmiastowych odpowiedzi, zawsze w ramach reprezentowanego przez siebie kulturowego wzorca humoru.

Przy wszelkich podobieństwach Krysińską i Járosy'ego różniła strategia scenicznego funkcjonowania. Autorka *Rythmes pittoresques...* epatowała ekspresyjnością i zmysłowością wykonywanych utworów kabaretowych, próbując w ten sposób naruszyć obowiązujące reguły sztuki mieszczańskiej Wielki Fryderyk przeciwnie, jakby przeczuwając rozpad dotychczasowego świata, sięgał po arystokratyczną elegancję i salonową etykietę, przypominając, czym jest finezyjny, aluzyjny dowcip słowny, budowany na konwencjonalności skojarzeń.

Dla Polki, która wybrała Francję, i Austriaka, który pokochał Polskę, kabaretowy śmiech był sposobem manifestowania własnej duchowej niezależności, która nie ochroniła ich sztuki przed stopniowym historycznym wymazywaniem — oboje bowiem znaleźli się, jak nazwał to Marc Partouche, „na linii zapomnienia”⁸⁶, ponieważ z uporem trwali przy swych indywidualnych wyborach. Krysińska zbyt awangardowo forsowała obowiązujące zasady obyczajowe i artystyczne swego czasu, Járosy zaś — kabaretowy książe Salina⁸⁷ — wierny pozostał estetycznemu smakowi, którego świat już nie potrzebował.

ne dramaty Járosy'ego, wydane pod pseudonimem Jan Wojciechowski: *Okoliczności łagodzące*, *Do usług, madame*, *Nim kur zapieje* (zob. A. Mieszkowska, *Biograficzny romans...*, s. 72) oraz skecz radiowy *Thank You, Wilfred Pichles* (zob. *eadem*, *Jestem Járosy...*, s. 215). Dodać trzeba, że Járosy stał się pierwowzorem bohatera powojennej sztuki Mieczysława Lurczyńskiego, współwięźnia z Buchenwaldu; w *Starej Gwardii* (Hannover 1946, wyd. zmien. pt. *Alte Garde*, Londyn 1970) stworzył on należąca stylistycznie do XIX wieku postać: Fryderyka, niegdyś sławnego starego aktora — zob. *ibidem*, s. 125.

⁸⁵ Spotkanie nastąpiło w sierpniu 1959 r., w czasie uroczystych obchodów Święta Żołnierza w Scala Theatre w Mediolanie — zob. A. Mieszkowska, *Jestem Járosy...*, s. 238.

⁸⁶ M. Partouche, *La Lignée oubliée. Bohèmes, avant-gardes et art contemporain de 1830 à nos jours*, Romainville 2004.

⁸⁷ Bohater, powstałej w latach 1955–1956, powieści *Lampart*, w pewnym stopniu przedstawiającej samego autora. Giuseppe Tomasi di Lampedusa czyniąc swego bohatera świadkiem radykalnych zmian społeczno-politycznych na Sycylii w latach 1860–1883, ustanowił go obrońcą sprawy przegranej — wzoru życia dawnej arystokracji. Salina rozumiał, że „znaczenie każdego arystokratycznego rodu polega na zachowaniu tradycji, to znaczy na pamięci o rzeczach dla niego istotnych” i czuł się odpowiedzialny za pie-

Bibliografia

Literatura przedmiotu w języku polskim

- Appignanesi L., *Kabaret*, przekł. A. Kreczmar, Warszawa 1990.
- Banasiak B., *Nomadologia Gillesa* [!] *Deleuze'a* [online], dostępny w Internecie: <http://bbogdan.w.interiowo.pl/Nomadologia.pdf> [dostęp: 19 czerwca 2016].
- Cohen-Levinas D., *Od głosu krzyku do głosu ciszy*, tłum. K. Baranowska, red. M. Mendyk, A. Pęcherzewska, „Glissando” [online] 2006, nr 9 (9), dostępny w Internecie: <http://www.glissando.pl/tekst/od-glosu-krzyku-do-glosu-ciszy-2> [dostęp: 19 czerwca 2016].
- Deleuze G., *Różnica i powtórzenie*, przeł. B. Banasiak, K. Matuszewski, Warszawa 1997.
- Dymek z papierosa, czyli wspomnienia o scenach, scenkach i nadsceńkach*, pod red. K. Rudzkiego, Warszawa 1957.
- Fox D., *Kabarety i rewie międzywojennej Warszawy. Z prasowego archiwum Dwudziestolecia*, Katowice 2007.
- Grodzińska S., *Urodził go „Niebieski Ptak”*, Łódź 1999.
- Groński R.M., *Jak w przedwojennym kabarecie*, Warszawa 1987.
- Hemar M., *Awantury w rodzinie*, Łomianki 2008.
- Ignaczak L., *Tęsknota za Chat Noir i Mirliton. Wokół legendy paryskich kabaretów*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica” 2016, t. 33, nr 3, s. 279–308.
- Jaki jest kabaret?*, pod red. D. Fox i J. Mikołajczyka, Katowice 2012.
- Járosy F., *Proszę Państwa!*, Warszawa 1929.
- Kabaret — poważna sprawa?*, pod red. D. Fox i J. Mikołajczyka, Katowice 2015.
- Kiec I., *Historia polskiego kabaretu*, Poznań 2014.
- Kłuba A., *Polscy pisarze w symbolistycznej Francji. Maria Krysińska i Téodor de Wyzewa, w: Różne głosy. Prace ofiarowane Stanisławowi Balbusowi na jubileusz siedemdziesięciolecia*, pod red. D. Wojdy, M. Heydel, A. Hejmeja, Kraków 2013.
- Markiewicz Z., Sivert T., *Melpomena polska na paryskim bruku*, Warszawa 1973.
- Mieszkowska A., *Biograficzny romans, czyli cuda życia emigranta z wyboru. Fryderyk Járosy (1889–1969) — autor nie napisanych [!] wspomnień z życia wśród polskiej emigracji w Londynie*, „Archiwum Emigracji. Studia — Szkice — Dokumenty” 2009, z. 1 (10).
- Mieszkowska A., *Była sobie piosenka...*, Warszawa 2006.
- Mieszkowska A., *Ja, kabareciarz. Marian Hemar od Lwowa do Londynu*, Warszawa 2006.
- Mieszkowska A., *Jestem Járosy! Zawsze ten sam...*, Warszawa 2008.
- Miłosz C., *Rodzina Europa*, Warszawa 1990.
- Mościcki T., *Kochana stara buda. Teatr Qui Pro Quo*, Łomianki 2008.
- Sempoliński L., *Wielcy artyści małych scen*, Warszawa 1968.
- Szarama-Swolkieniowa M., *Maria Krysińska. Poetka francuskiego symbolizmu*, Kraków 1972.
- Szarama-Swolkieniowa M., *Maria Krysińska w świetle krytyki*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historycznoliterackie” 1968, z. 14.
- Tomasi di Lampedusa G., *Lampart*, przekł. Z. Ernstowej, Warszawa 2001.

lęgnowanie dawnych, powszechnie uznanych za zbędne, rytuałów. Zob. G. Tomasi di Lampedusa, *Lampart*, przekł. Z. Ernstowej, Warszawa 2001, s. 251.

- Żeleński (Boy) T., *Flirt z Melpomeną. Wieczór piąty i szósty*, w: *idem, Pisma*, pod red. H. Markiewicza, t. 21, Warszawa 1964.
- Żeleński (Boy) T., *Perfumy i krew. Krótkie spięcia. Wrażenia teatralne*, w: *idem, Pisma*, pod red. H. Markiewicza, t. 26, Warszawa 1969.

Literatura przedmiotu obcojęzyczna

W języku angielskim

- Lionnet F., *Postcolonial Representations: Women. Literature. Identity*, Ithaca [USA, Nowy Jork] 1995.
- Nineteenth-Century Women Seeking Expression. Translations from the French*, ed. by R. Lloyd, Liverpool 2000.
- Paton T.L., *Marie Kryszyska's Poetics of Parody. Figures of the Women Artist*, „Nineteenth Century French Studies” 2004, vol. 33, no 1/2.
- Poole M.E., *Chansonniers and chanson in Parisian Cabarets Artistique, 1881–1914*, Champaign [USA, Illinois] 1994.
- Whidden S., *Subversions in Figure and Form. The Post-Parnassian Women and Versification of Arthur Rimbaud and Marie Kryszyska*, Providence [USA, Rhode Island] 2000.

W języku francuskim

- Autour du Chat Noir. Arts et plaisirs à Montmartre (1880–1910)*, dir. éd. de S. Thompson, préf. de K. Rossillon, introd. de P.D. Cate, Paris 2012.
- Barre A., *Le Symbolisme*, New York 1911.
- Bayard J.É., *Montmartre hier et aujourd'hui*, Paris 1925.
- Bercy L. de, *Montmartre et ses chansons. Poètes et Chansonniers*, Paris 1902.
- Bertrand Y., *Le Chansonnier Marcel Legay. Le son d'une belle âme*, Paris 2015.
- Cohen-Levinas D., *La Voix au-delà du chant. Une fenêtre aux ombres*, Paris 2006.
- Deleuze G., Guattari F., *Capitalisme et schizophrénie I: Anti-OEdip*, Paris 1972.
- Deleuze G., Guattari F., *Capitalisme et schizophrénie II: Mille Plateaux*, Paris 1980.
- Deleuze G., Guattari F., *Kafka. Pour une littérature mineure*, Paris 1975.
- Donnay M., *Autour du Chat Noir*, Paris 2014.
- Dubesset M., „Clio : Histoire, Femmes et Sociétés” [online] 2004, n° 20, rec. M. Riot-Sarcey, *Histoire du féminisme, Paris 2002*, dostępny w Internecie: <http://clio.revues.org/1370> [dostęp: 15 maja 2016].
- Edelman N., „Revue d'histoire du XIX^e siècle” 2011, n° 42, rec. M. Reid, *Des femmes en littérature*, Paris 2010.
- Fumisteries. Naissance de l'humour moderne (1870–1914). Anthologie*, choix et présentations de D. Grojnowski et B. Sarrazin, Paris 2011.
- Gaden É., *Marie Kryszyska, vers une poésie scénique?* [online], dostępny w Internecie: http://elodie.gaden.free.fr/recherche/Gaden-colloque_kryszyska.pdf [dostęp: 19 czerwca 2016].
- Gaden É., *Mutations des pratiques poétiques : 1878–1914, Maurice Rollinat, Marie Kryszyska, Valentine de Saint-Point*, Grenoble 2009, dostępny w Internecie: <http://dumas.ccsd.cnrs.fr/dumas-00438574/document> [dostęp: 19 czerwca 2016].

- Goudeau É., *Dix ans de bohème*, Paris 1888.
- Goudeau É., *Paris qui consomme : tableaux de Paris*, ill. par P. Vidal, préf. par H. Beraldi, Paris 1893.
- Goulesque F.R.J., *Une femme poète symboliste, Marie Kryszynska, la Calliope du Chat Noir*, Paris 2001.
- Grojnowski D., *Aux commencements du rire moderne. L'Esprit fumiste*, Paris 1997.
- Grojnowski D., Sarrazin B., *L'Esprit fumiste et les rires fin de siècle. Anthologie*, Paris 1990.
- Guide de l'étranger à Montmartre*, éd. par V. Meusy, E. Depas, préf. d'É. Goudeau, Paris 1900.
- Hamon P., *L'Ironie littéraire. Essai sur les formes de l'écriture oblique*, Paris 1996.
- Herbert M., *La chanson à Montmartre*, Paris 1967.
- Izquierdo P., *Devenir poétesse à la Belle Époque*, Paris 2009.
- Izquierdo P., *Femmes poètes de la Belle Époque et formes musicales*, „Le Pan poétique des muses: Revue de poésie entre théories & pratiques” [online] 2012, n° 1, dostępny w Internecie: <http://www.pandesmuses.fr/article-femmes-poetes-belle-epoque-103104351.html> [dostęp: 15 maja 2016].
- Karel D., *Dictionnaire des artistes de langue française en Amérique du Nord : peintres, sculpteurs, dessinateurs, graveurs, photographes et orfèvres*, Québec 1992.
- Lepage A., *Les diners artistiques et littéraires de Paris*, Paris 1884.
- Les Voi(es)x de l'Autre : poètes femmes XIX^e–XXI^e siècles*, éd. par P. Godi-Tkatchouk, Clermont-Ferrand 2010.
- Marie Kryszynska. *Innovations poétiques et combats littéraires*, éd. par A.M. Paliyenko, G. Schultz, S. Whidden, Saint-Étienne 2010.
- Mendès C., *Le mouvement poétique français de 1867 à 1900 : rapport à M. le ministre de l'Instruction publique et des beaux-arts ; précédé de Réflexions sur la personnalité de l'esprit poétique de France; suivi d'un Dictionnaire bibliographique et critique et d'une nomenclature chronologique de la plupart des poètes français du XIX^e siècle*, Paris 1903.
- Montorgueil G., *La vie à Montmartre*, Paris 1899.
- Moulin J., *Huit siècles de poésie féminine*, Paris 1975.
- Oberthür M., *Le cabaret du Chat Noir à Montmartre (1881–1897)*, Genève 2007.
- Partouche M., *La Lignée oubliée. Bohèmes, avant-gardes et art contemporain de 1830 à nos jours*, Romainville 2004.
- Pinson G., *La femme masculinisée dans la presse mondaine française de la Belle Époque*, „Clio: Histoire, Femmes et Sociétés” [online] 2009, n° 30, disponible w Internecie: <http://clio.revues.org/9471> [dostęp: 15 maja 2016].
- Planté Ch., *La place des femmes dans l'histoire littéraire : annexe, ou point de départ d'une relecture critique ?*, „Revue d'Histoire littéraire de la France” 2003, vol. 103, n° 3.
- Poèmes des femmes : des origines à nos jours. Anthologie*, éd. R. Deforges, Paris 1993.
- Poésie au féminin. Actes du séminaire organisé par le Centre de Recherches sur les Littératures et la Sociopoétique (CELIS)* [online], textes réunis et présentés par P. Godi-Tkatchouk, disponible w Internecie: http://celis.univ-bpclermont.fr/IMG/pdf/Actes_du_seminaire_Poesie_au_feminin.pdf [dostęp: 15 maja 2016].
- Richard L., *Cabaret, cabarets. Origines et décadence*, Paris 1991.
- Seuphor M., *Le Style et le cri. Quatorze essais sur l'art de ce siècle*, Paris 1965.
- „Sextant” [online] 1996, vol. 6, *Femmes en lettres*, disponible w Internecie: http://digistore.bib.ulb.ac.be/2009/a072_1996_006_f.pdf [dostęp: 15 maja 2016].

- Sivert T., *La vie culturelle polonaise à Paris à la charnière du XIX^e et du XX^e siècle*, „Revue d'Histoire du Théâtre” 1984, n° 36 (4).
- Tailhade L., *Paul Verlaine*, „La Plume : littéraire, artistique et sociale” 1894, n° 134.
- Tondeur C.L., *Voix de femmes : écritures de femmes dans la littérature française des dix-neuvième et vingtième siècles*, Laugham [USA, Maryland] 1990.
- Valbel H., *Les chansonniers et les cabarets artistiques*, préf. de C. Hugues, Paris [1895].
- Velter A., *Les Poètes du Chat Noir*, Paris 1996.
- Wierzbowska E.M., „Cahiers ERTA” 2015, n° 8, rec. M. Kryszka, *Poèmes choisis suivis d'Études critiques, choix, présentation et notes de S. Whidden, Saint-Étienne 2013*.
- Wierzbowska E.M., *La nostalgie du présent: de quasi-ekphrasis de M. Kryszka*, „Cahiers ERTA” 2014, n° 5.
- Wierzbowska E.M., *Microlecture de la poésie de Marie Kryszka*, „Cahiers ERTA” 2014, n° 6.

Lidia Ignaczak

Between the assimilation and exclusion, that is about paradoxes of the emigration life and the works of the cabaret artist

(summary)

This article presents two cabaret artists, admittedly living in a different historical times, presenting different cabaret styles, whose fate, however, puts them to the similar test. Both Maria Krysińska (Polish Jewess, who successfully joins the life of Parisian bohemian of the late 19th century, the poet of the Club of Hydropathes and the femme chansonnier in the cabaret Chat Noir) and Fryderyk Járosy (arrived from Austria, the legendary conférencier in the cabaret Qui Pro Quo, and in other Warsaw cabarets of the interwar period) experienced the effects of deterritorialization: on the one hand can no longer identify themselves with the cultural order of their old homeland, on the other hand — they cannot fully participate in the artistic life of their new homeland. They both were trapped in the gap of time, between the two different models of life, which did not allow their full assimilation nor full exclusion.

Keywords: history of the theatre, Paris of the 19th century, *fin-de-siècle*, modernism, Warsaw of the 20th century, cabaret

Słowa kluczowe: historia teatru, Paryż XIX wieku, *fin-de-siècle*, modernizm, kabaret, Warszawa XX wieku

Tomasz Ferenc*

OBCOŚĆ JAKO KATEGORIA ANALITYCZNA W BADANIACH NAD POLSKĄ EMIGRACJĄ ARTYSTYCZNĄ¹

Obcość jako kategoria analityczna: wstęp

Obcość w naukach społecznych często bywa definiowana, tłumaczona i analizowana poprzez kontrastujące odwołanie do pojęcia „swojskości” oraz przywołanie opozycji „my–oni”, „my–obcy”. Zazwyczaj wykorzystaniu terminu „obcość” towarzyszą negatywne konotacje. Odniesienie do obcości wskazywane jest jako konieczne w procesie budowania tożsamości grupowej i zdefiniowania własnych wartości kulturowych. Jak podkreślają badacze zajmujący się wspomnianą problematyką: „By móc w miarę precyzyjnie określić obcość, w pierwszej kolejności należy skonfrontować ją ze swojskością: jeśli istnieje coś obcego, to istnieje o tyle, o ile odniesiemy to do czegoś uznanego już za swoje”². Trudno się z tym nie zgodzić przyjmując tradycyjną, antropologicznie ugruntowaną perspektywę, spróbujmy jednak podjąć próbę innego zoperacjonalizowania tytułowego pojęcia. Odwołanie się przy tym do doświadczeń artystów emigrantów może być bardzo pomocne³.

Specyfika tej grupy pozwala nieco zmienić perspektywę patrzenia na obcość. Należy jednak podkreślić, że zmiany te dotyczą jedynie wyodrębnionych szczególnych przypadków. Trzy zasadnicze modyfikacje, jakie chciałbym za-

* Tomasz Ferenc — dr hab., prof. nadzw. UŁ, Katedra Socjologii Sztuki i Edukacji, Instytut Socjologii, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny, Uniwersytet Łódzki, ul. Rewolucji 1905 r. nr 41, 90-214 Łódź.

¹ Pierwsza wersja tekstu ukazała się w czasopiśmie „Kultura i Społeczeństwo”, t. LXI, nr 1, s. 101–121.

² S. Grabias, *Analityczne kategorie obcości* [online], dostępny w Internecie: <http://docplayer.pl/11756-Analityczne-kategorie-obcosci.html> [dostęp: 23 maja 2016].

³ Oczywiście można przywołać także inne kategorie zawodowo-społeczne (np. naukowców lub sportowców), jednak artyści wydają się niemalże modelowo spełniać wszelkie kryteria potrzebne do odmiennego niżli tradycyjnie antropologicznego podejścia do kwestii obcości.

proponować, dotyczą: 1) odejścia od zakotwiczania obcości w negatywnych, trajektoryjnych konotacjach; 2) zwrócenia uwagi na procesualność, temporalność, kontekstualność oraz relatywność doświadczenia obcości; 3) podkreślenia świadomego pielęgnowania obcości przez jednostkę jako stanu pożądanego, koniecznego w celu wyostrenia percepcji, innymi słowy — tworzenia intelektualno-artystycznej strategii bycia obcym. Obcość, rozumiana jako stan psychiczny oraz jako postawa poznawcza i etyczna, stanie się kategorią analityczną, którą w tekście będę starał się zoperacjonalizować w odniesieniu do artystów emigrantów. Samo pojęcie kategorii analitycznej będzie rozumiane jako „ogólne pojęcie, za pomocą którego w filozofii i nauce ujmowana jest rzeczywistość”⁴, zasada porządkująca doświadczenie w oparciu o operacje poznawcze, takie jak separowanie czy kwalifikowanie⁵.

Georg Simmel definiując pojęcie „Obcy”, odwoływał się do terminu „cudzoziemiec”, co jest bardzo adekwatne w stosunku do grupy objętej badaniem, będącej właśnie zbiorem cudzoziemców mieszkających w Berlinie, Londynie, Paryżu i Nowym Jorku⁶. Niemiecki socjolog pisał: „cudzoziemiec — obce ciało — jest mimo to organicznym członkiem grupy, żyjącym w jej obrębie na szczególnych warunkach”⁷. Stosunek do niego opiera się na dwóch składowych: bliskości i dystansie oraz proporcji między tymi zmiennymi. Napięcie, które generują, za każdym razem przybiera specyficzną i odmienną formę stosunku do Obcych. Zdaniem Simmela stanowią oni dającą się wyodrębnić kategorię społeczną, która jest jednocześnie bliska i daleka w stosunku do społeczeństwa gospodarzy. „Obcy w społeczności jest więc kimś, kogo jej członkowie znają, i właśnie dlatego, że znają i widzą, iż różni się od nich czymś istotnym, uważają za obcego”⁸. Rozpatrując obcość jako kategorię analityczną szybko orientujemy się, że nie jest ona łatwa do jednoznacznego uchwycenia poza szerokim kontekstem społecznym i historycznym.

⁴ *Kategoria*, w: *Słownik języka polskiego* [online], Warszawa: PWN, dostępny w Internecie: <http://sjp.pwn.pl/slowniki/kategoria.html> [dostęp 15 maja 2016].

⁵ Za: A. Brożek, *O kategoriach i kategoryzacjach*, „Roczniki Filozoficzne” [online] 2007, t. 55, nr 1, dostępny w Internecie: http://www.kul.pl/files/57/roczniki_filozoficzne/2007_55_1/005_brozek.pdf [dostęp 29 lutego 2016].

⁶ W ramach badań nad polską emigracją artystyczną, w latach 2006–2011 przeprowadzono ponad 60 wywiadów w czterech wymienionych miastach, posługując się metodą wywiadu biograficznego.

⁷ G. Simmel, *Most i drzwi. Wybór esejów*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2006, s. 212.

⁸ A. Waśkiewicz, *Obcy z wyboru. Studium filozofii aspołecznej*, Warszawa 2008, s. 14.

Obcość w ujęciu diachronicznym: od obcości do różności

Emigrant od samego początku konfrontuje się z otaczającą go zewsząd obcością. Wynika to z tego, że wszystko, co znał do tej pory, a co stanowiło fundament jego „zwyczajowego myślenia”, jak określa to Alfred Schütz⁹, zostaje przerwane. Nic już nie jest oczywiste, nie ma gotowych wskazówek co do tego, jak postępować i interpretować świat.

Stąd też obcy, zbliżający się do nowej grupy, jest przybyszem w pełnym tego słowa znaczeniu. W najlepszym przypadku może on być w stanie dzielić terażniejszość i przyszłość grupy w procesie żywotnego i bezpośredniego doświadczenia. Jednakże pod wszelkimi względami pozostaje wykluczony z przeszłych doświadczeń owej grupy. Patrząc z perspektywy grupy, obcy jest człowiekiem bez historii¹⁰.

Obcość w różnym natężeniu jest stanem doświadczanym przez każdego emigranta. Różne są jednak sposoby radzenia sobie z nią oraz konsekwencje jej doświadczenia. Praca biograficzna wykonywana przez emigrantów w znacznej mierze dotyczy właśnie obcości. Jej przepracowanie przebiega etapowo, ma charakter procesualny i musi być rozpatrywane kontekstualnie, z uwzględnieniem zmiennych historycznych, politycznych, ekonomicznych oraz kulturowych.

Ponieważ w badaniu uczestniczyli emigranci z różnych pokoleń, możliwe stało się uchwycenie zmian w odczuwaniu obcości. Najstarsi uczestnicy badania rozpoczynali swoją migracyjną wędrówkę w czasie II wojny światowej, w dramatycznych okolicznościach wojennego uchodźstwa. Ich emigracja była wymuszona, niechciana i przez to posiadająca wszelkie znamiona przeżycia trajektoryjnego. Sytuacja taka dotyczyła tysięcy Polaków, którzy znaleźli się w tym czasie w Wielkiej Brytanii i nie widzieli szans na powrót do ojczystego kraju po zakończeniu wojny. Obcość odczuwana przez tych ludzi miała specyficzny charakter i intensywność. Wynikało to między innymi z wiary, że sytuacja polityczna ulegnie zmianie i możliwy stanie się powrót do wolnej od sowieckiej kontroli Polski. Dlatego też wielu Polaków nie podejmowało prób asymilacji, traktując pobyt w Zjednoczonym Królestwie jako tymczasowy.

Kiedy wraz z zaakceptowaniem i utrwaleniem przez światowe mocarstwa powojennego podziału Europy powrót okazał się niemożliwy, oparciem dla polskich emigrantów w Wielkiej Brytanii stała się dobrze zorganizowana i liczna diaspora. Jednak ludzie ci poza polskim środowiskiem często pozostawali obcymi, także otaczająca ich kultura jawiła się jako niezrozumiała i odmienna. Poczucie

⁹ Por. A. Schütz, *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*, przeł. B. Jabłońska, Kraków 2008.

¹⁰ *Ibidem*, s. 217.

obcości dodatkowo potęgowała tęsknota. Ten trudny stan emocjonalny ilustruje wypowiedź artystki malarki, mieszkającej w Londynie od czasów wojny: — *Wszystko dla mnie jest obce. To nie jest mój kraj, choć długo tu mieszkam. To nie jest ziemia, skąd pochodzą moi rodzice. To jest tylko namiastka, ale nie to, co czuję. Ja maluję i chcę powiesić, by na to patrzeć. Teraz maluję Tatry. Polacy często chcą mieć coś, co by przypominało im kraj* (Wywiad 1. Malarka. Londyn).

Pierwsze pokolenie polskich migrantów w Wielkiej Brytanii miało za sobą trajektoryjne doświadczenia wojenne. Diaspora, którą stworzyli, była w znacznym stopniu diasporą polityczną i niepodległościową. Walka o zachowanie polskiej tożsamości stała się istotnym zadaniem emigrantów. Brak możliwości lub chęci powrotu do kraju, znajdującego się pod komunistycznym reżimem, potęgował jeszcze bardziej poczucie obcości. Uprawiana przez malarkę sztuka nostalgiczna jest w pewnym stopniu następstwem tej sytuacji, wynika z jej tęsknoty i cierpienia, a tematycznie zakorzeniona jest w odległym kraju rodzinnym. W tym przypadku cierpienie wzmacniane jest przez poczucie nieustającej obcości. Kulturowa bariera niezrozumienia została przez artystkę podsumowana jednym zdaniem: — *To, co dla nas jest jasne jak słońce, dla nich to jest po prostu far away* (Wywiad 1. Malarka. Londyn).

Czas i okoliczności wyjazdu wpływają na skalę doświadczania obcości, jego intensywność oraz długotrwałość. Emigranci opuszczający Polskę początku lat 80. także doświadczali stresogennej zmiany kulturowej i systemowej, wymagającej przejścia przez proces poważnych transformacji społeczno-psychologicznych. W początkowym okresie pobytu na emigracji, poza komplikacjami administracyjnymi pojawia się cały zestaw innych koniecznych do rozwiązania problemów. Ten pierwszy okres zazwyczaj cechuje się spiętrzeniem trudności i intensyfikacją działań, które należy przedsięwziąć, aby zorganizować sobie życie za granicą. Wszystko to przebiega w warunkach nieznanymi dla migranta i dlatego dodatkowym czynnikiem deprymującym staje się konieczność konfrontacji z inną kulturą, której ów nie rozumie i w przyspieszonym tempie musi się jej uczyć. Brak kulturowych kompetencji, w tym przede wszystkim dogłębnej znajomości języka, powoduje, że nieustannie jest się narażonym na niezrozumienie i wzmacnia poczucie wyobcowania. Wreszcie pojawia się także potrzeba przepracowania swojej relacji z pozostawioną ojczyzną. Ten ostatni aspekt przebiegu asymilacji podkreślono w jednej z biograficznych opowieści: — *[...] coś, czego się nie spodziewałem jako młody człowiek, to było to, co można byłoby nazwać kompleksem latarnika, czyli wyobcowanie i pewna doza tęsknoty za tym, co polskie* (Wywiad 2. Artysta rzeźbiarz. Londyn).

To poczucie obcości nie znika całkowicie nawet po wielu latach spędzonych w tym kraju. Nie chodzi już jednak o wewnętrzne, subiektywne poczucie obcości, a o świadomość tego, jak jednostka odbierana jest przez przedstawicieli społeczeństwa gospodarzy. Innymi słowy, nawet jeśli w jaźni subiektywnej pojawia się już dobrze ugruntowany wizerunek siebie zadowolonego i spraw-

nie funkcjonującego w nowych realiach, to w jaźni odzwierciedlonej zawsze po-brzmiewać będzie głos kogoś, kto przypomni imigrantowi o jego pochodzeniu: — *W Anglii czułem się tak, jakbym był obcy, dlatego że zbyt silne korzenie miałem w Polsce. Był taki okres, że świadomie pracowałem nad integracją i pamiętam o pewnych kwestiach poruszanych w rozmowach, moje argumenty zostawały odrzucone, bo myślałem we wschodni sposób. Integracja integracją, ale jak przychodzi co do czego, to argument twojej obcości zaczyna odgrywać ogromną rolę* (Wywiad 2. Artysta rzeźbiarz. Londyn).

Permanentne poczucie obcości, wykraczające poza początkowy okres adaptacyjny, zostało jeszcze dobitniej wyrażone w kolejnej narracji. Obcość staje się zatem w większości przypadków nieuniknionym, stałym elementem, konstruującym tożsamość migranta: — *Brakuje mi tej polskiej natury, zapachów, ludzi, słońca... Tam jest inne powietrze niż w Anglii. Ta natura polska mnie pociąga i nie czuję się tu Angielką. Nie mogę tu wrosnąć, cały czas tam [do Polski — T.F.] jeżdżę* (Wywiad 3. Malarka. Londyn). Wypowiedź ta ukazuje problemy asymilacyjne, które dotyczą także osób zabezpieczonych egzystencjalnie, posiadających wsparcie w budowaniu swojego życia na emigracji. Jak widać, w pewnych przypadkach nawet to nie gwarantuje pełnej kulturowej aklimatyzacji. Tęsknota objawia się niezależnie od ekonomicznej i społecznej sytuacji emigranta i okazuje się trudna, czasami niemożliwa, do pełnego biograficznego przepracowania.

Współcześnie sytuacja ulega zmianie, co także wpływa na operacjonalizowanie pojęcia obcości. Dzisiejsze realia, szczególnie zaś powstanie Unii Europejskiej, zmuszają do wypracowania nowego paradygmatu badań nad migracją, opartego na nowej formule rozumienia pojęcia „społeczeństwo”. Adekwatna dla współczesności definicja musi zyskać wymiar transnarodowy, w którym społeczeństwo przestaje być utożsamiane z granicami i państwem narodowym¹¹. Współczesne narody zostały oplecione gęstą siecią relacji politycznych, ekonomicznych i kulturowych. Wobec wzrastającej siły powiązań i wzajemnych zależności, państwo przestaje być już centralną kategorią analizy tego, jak funkcjonuje społeczeństwo. W kontekście procesów migracyjnych oznacza to, że coraz więcej jednostek sytuuje się w przestrzeni „pomiędzy” państwem pochodzenia a państwem przyjmującym, lub nawet w jeszcze bardziej złożonych sieciach relacji międzypaństwowych.

Zatem sieci społeczne, które rozciągają się ponad granice narodowe należałoby traktować jak zmienną, której empiryczne przejawy winny być z większą wnikliwością brane pod uwagę przy wyjaśnianiu tego, co wypływa ze *sposobu bycia* [podkr. E.B.], a tego, co jest *de facto* pochodną *sposobu przynależności*¹².

¹¹ Por. E. Budakowska, *Współczesny migrant: nomada czy lokalny współkreator?*, w: *Migracje i społeczeństwa współczesne*, pod red. J.E. Zamojskiego, Warszawa 2007, s. 31.

¹² *Ibidem*, s. 32.

Elżbieta Budakowska zwraca uwagę na to, że dawny dwubiegunowy model: kraj opuszczany vs. kraj przyjmujący, należy zastąpić modelem trójstronnym: kraj pochodzenia– transnarodowe więzi–przyjmujący kraj pobytu. W tych nowych realiach pojawia się grupa ludzi o nowej „transnarodowej tożsamości migracyjnej”¹³. Charakteryzuje ona osoby, które nie przynależą do dominujących grup narodowych, ale też nie są w pełni zaangażowane w lokalną rzeczywistość. W rezultacie Budakowska, pytając o współkreatywność migranta, proponuje zastąpienie modernistycznego paradygmatu, opartego na koncepcji państw narodowych i traktującego innego jako obcego, nowym paradygmatem postmodernistycznym. W tym ujęciu, podkreślającym otwartość kultur narodowych i płynność granic, inny przestaje być obcym, a staje się różnym. Globalne migracje zmuszają do przeformułowania pojęcia lokalności, traktowanej jako wartość stała i niezmienna. Przesłaniek to takiego rozumienia współczesnej emigracji należy poszukiwać w narracjach artystów poakcesyjnych. Nieuniknionej transformacji podlega w takich warunkach także tożsamość migranta:

Wobec wspomnianych wyżej transnarodowych procesów kulturowych, wiele osób określa siebie w kategoriach wielorakiej przynależności narodowej, czując się dobrze z płynną pluralistyczną tożsamością. [...] Tożsamość migranta w nowym otoczeniu dąży do rekonstrukcji w wielorakości¹⁴.

Poczucie obcości, będące tak istotnym elementem cechującym migrantów pierwszej i drugiej fali, staje się współcześnie odczuwaniem różnicy, która może dostarczać satysfakcji i inspirować, stawać się nowym źródłem budowania tożsamości. Jednocześnie autorka podkreśla, że transnarodowość może przyjąć charakter procesu wyspecjalizowanego. Oznacza to, że uczestniczyć będą w niej przede wszystkim ludzie z doskonałą znajomością języków obcych, z wysokimi kwalifikacjami zawodowymi oraz nieprzeciętnymi zdolnościami. Z reguły będą oni osiedlać się w miastach, które już od dawna są skupiskami ludzi pochodzących z różnych kultur.

Metropolie diasporyczne cechuje niespotykana w innych miastach multi-kulturowość. Etniczne i kulturowe odmienności spotykają się w nich z niezwykłą intensywnością. Tam, gdzie każdy w jakimś stopniu jest obcy, o wiele łatwiej jest samemu być obcym. Diasporyczność ma siłę samowzmacniającą, emigranci zazwyczaj chcą dotrzeć tam, gdzie już znajdują się ich bliscy. Działa tu przyciągająca zasada sieci. W kilku narracjach pojawił się wątek uzasadnienia kierunku wyjazdu posiadaniem jakiegoś kontaktu z kimś, kto już jest na miejscu. W przypadku przybywającego do miasta o takim charakterze, spotkanie odmienności staje się zatem nieuniknione, ale — paradoksalnie — złagodzone może zostać odczuwanie obcości: — *Nie czuję tej obcości, dlatego że mam poczucie, że tu pojeżdżało pół*

¹³ *Ibidem*, s. 37.

¹⁴ *Ibidem*, s. 39.

świata. Czasami rzadko słyszę taki prawdziwy angielski. Czasem się zastanawiam, co to za dziwny język. Tu jest taki zlepek ludzi. I w sumie to jest fajne. Można poznać różne osoby (Wywiad 10a. Malarz. Londyn).

Jednak obcość odczuwana przez artystów wynika także z innych przyczyn i przybiera specyficzny charakter. Wynikać to może z odmiennej konstrukcji psychicznej, innej wrażliwości oraz całkowicie odmiennych od społecznie dominujących planów biograficznych artystów. Jest to bardzo istotny czynnik, który wpływa na cele i przebieg emigracji artystów, ich oczekiwania i plany związane z osiedleniem się w innym kraju. W dosłowny sposób wyraził to jeden z narratorów: — *Moi znajomi mnie nie rozumieją, jak ja mogłem nie przyjechać za kasą. Na razie nie myślę o odkładaniu pieniędzy, ja wciąż szukam siebie* (Wywiad 11. Fotograf. Londyn).

Społeczno-psychicznych konsekwencji emigracji nie można przewidzieć, a każda biograficzna transformacja może wywołać sytuację kryzysową¹⁵. Opuszczenie kraju zawsze łączy się z ryzykiem i niepewnością, zawsze grozi wzrostem poczucia alienacji. Jednak obcość emigranta może być poprzedzona obcością doświadczaną w swoim lokalnym, „ojczystym” środowisku: — *Nie może pan sobie wyobrazić, jakie to były czasy. Pracowałam w Polsce dla konserwatorów, miałam możliwość wyjazdu za granicę bez przerwy i zarabiałam duże pieniądze. Powody były ani nie ekonomiczne, ani polityczne; to, co się działo w Polsce. Bardzo mi było ciężko żyć samotnej kobiecie z dzieckiem, z tego powodu, jak środowisko wtedy reagowało na to. Pochodzę z bardzo dobrej rodziny, ale niestety religijnej. Ja byłam już w pewien sposób przez społeczeństwo wyrzucona, dziwna, niemieszcząca się w Polsce. Nie czułam się dobrze ani w społeczeństwie, ani w rodzinie. Chciałam znaleźć nowe środowisko* (Wywiad 19. Malarka. Nowy Jork).

W przytoczonym fragmencie narracji artystka poruszyła istotne zagadnienie, jakim jest poczucie wyobcowania odczuwane jeszcze w kraju rodzinnym. Wątek ten nie jest odosobniony i kilkakrotnie powracał w opowieściach. Bardzo podobną myśl wyraził inny wybitny artysta, wieloletni emigrant, Sławomir Mrożek:

Jednym z moich sekretów, które dopiero dziś mogą pójść do archiwum, było poczucie obcości, dręczące mnie w Polsce od dzieciństwa. Obcość, a więc nieprzy stosowanie, więc strach. [...] Byłbym obcy, gdybym urodził się gdziekolwiek. Ale w Polsce szczególnie trudno jest być obcym¹⁶.

¹⁵ „Zmiana wprowadza chaos i zachwianie się dotychczasowej struktury przestrzeni życiowej. Natłok nowych faktów psychicznych: obawa przed nieznanym, żal za domem, tęsknota za osobami bliskimi, a jednocześnie podniecenie nadchodzącym nowym życiem, często wyczerpanie fizyczne — to wszystko niszczy dotychczasowe *equilibrium* i sprzyja stanom lękowym” (D. Mostwin, *Trzecia droga. Wykorzenienie i tożsamość*, Lublin 1995, s. 190).

¹⁶ *I tylko Mrożka brak. Rozmowa ze Sławomirem Mrożkiem. I bez*, [rozm. przepr.] J. Sobolewska, „Polityka” 2010, nr 26, s. 46–47.

Obcość w ujęciu biograficznym: jako stygmat i jako zysk

Istotnym czynnikiem, który wpływa na system samoidentyfikacji emigranta, jest bez wątpienia poczucie obcości. Tożsamość będzie tu rozumiana jako „zbiór wyobrażeń, sądów i przekonań, które konstruuje on wobec samego siebie, a ujmując jeszcze lapidarniej: jako układ autodefinicji aktora społecznego”¹⁷. Ostateczne i precyzyjne zdefiniowanie tożsamości wydaje się niemożliwe, gdyż ma ona procesualny, wielopostaciowy charakter. Zwłaszcza dziś zadanie takie mogłoby okazać się trudne, a może nawet niewykonalne, jak dowodzi Zygmunt Bauman:

Tożsamość jednostkowa staje się zatem czymś, co trzeba dopiero osiągnąć (ściślej mówiąc: stworzyć), i czymś, czego się nigdy nie posiadzie na zawsze, w sposób definitywny; nigdy tożsamość nie będzie uwolniona od wystawienia na ataki, trzeba ją będzie bez ustanku negocjować na nowo i jej dogłądać¹⁸.

Bauman w swoich książkach często podejmuje zarówno kwestię tożsamości, jak i problem obcości, która w jego rozważaniach stała się jednym z centralnych tematów. Z doświadczeniem obcości łączy się nieustanne odczuwanie dyskomfortu, a nawet zagrożenia. „Trzeba się tłumaczyć, usprawiedliwiać, ukrywać coś lub przeciwnie — beczelnie coś pokazywać, żebrać i zabiegać; to oczywiście zupełnie co innego — wtapiać się zręcznie w tło czy na odwrót, rzucać się w oczy i być do wzięcia”¹⁹. W czasach określanych przez Baumana jako „płynna nowoczesność” wysiłek i konieczność skonstruowania tożsamości spada całkowicie na jednostkę, stając się zadaniem i celem życia. Obok tego pojawia się także poczucie obcości, stanowiące istotny element egzystencji migranta. Pełna asymilacja pierwszego pokolenia migrantów jest praktycznie niemożliwa, tym bardziej gdy dotyczy osiedlających się dorosłych. Osoby takie zawsze pozostaną tożsamościowo obce.

Kim zatem jest obcy? W swojej klasycznej już odpowiedzi Simmel pisze: „obcy to osoba, która dziś przychodzi, jutro zaś zostaje”²⁰. Obcego poprzez brak silnego powiązania z grupą cechuje postawa obiektywna, będąca połączeniem bliskości i dystansu oraz obojętności i zaangażowania. Owa obiektywność oznacza wolność wynikającą z nieskrępowania zobowiązaniami z jednej strony, z drugiej zaś łączy się z różnymi niebezpieczeństwami. Obcy zawsze może zostać uznany za burzyciela porządku. Cudzoziemcy, stanowiąc organiczną część grupy, nie przestają być od niej odmienni. Pisze o tym Bauman:

¹⁷ Z. Bokszański, *Tożsamość, interakcja, grupa*, Łódź 1989, s. 12.

¹⁸ Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna. Nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1995, s. 220.

¹⁹ *Idem, Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*, przeł. J. Łaszcz, Gdańsk 2007, s. 16.

²⁰ G. Simmel, *op. cit.*, s. 228.

Raz obcy — zawsze obcy; obcym nie można przestać być [podkr. Z.B.]. [...] W najlepszym wypadku można stać się *byłym obcym*, przestępcą ulaskawionym, ale nigdy do końca nie zrehabilitowanym, osobą żyjącą pod nieustannym naciskiem, aby być kimś innym, niż jest, i która musi wstydić się tego, kim jest, bowiem ponosi winę za to, że nie jest, kim być powinna²¹.

Obcość nie zostanie nigdy zapomniana ani do końca wybaczona, jest stygmatem, który można ukryć, ale nie można się go pozbyć. Poniższe trzy fragmenty wywiadów przeprowadzonych w Paryżu zdają się potwierdzać słowa Baumana: — *Tutaj jeśli ktoś, kto ma jakąś narodowość, to Francuzi nigdy tego nie zapomną. Za każdym razem będą ci przypominać: Polonais!* (Wywiad 3. Performer. Paryż); — *Oczywiście, że nie jestem Francuzem jak ci, którzy tu żyją; nie znam tych kodów, a nawet jeśli znam, to nie muszę ich stosować. Jestem trochę poza* (Wywiad 8. Fotograf. Paryż); — *A tutaj nie jesteśmy ich. Jesteśmy takimi ludźmi spomiędzy* (Wywiad 14. Rzeźbiarka. Paryż).

Podstawowym doświadczeniem obcego, co podkreśla Bauman, jest to, że nie otrzymuje on nic za darmo, nic mu się nie należy i nic nie jest zagwarantowane. Jego status jest płynny, jednego dnia może być akceptowany, drugiego zmuszony do opuszczenia kraju, w którym się znajduje. Nie może zatem pozwolić sobie na luksus bez troski, musi trwać w stanie nieustannej czujności. „Wynika to z tego, «że nie jest on ani ‘w środku’ ani całkowicie ‘na zewnątrz’ grupy, ani ‘przyjacielem’ ani zdecydowanie ‘wrogiem’, ani przyjętym ani bez reszty odrzuconym, definiuje wiedzę tubylczą jako z zasady dlań nieprzyswajalną”²². Niezrozumienie, ale i stygmatyzacja wynikająca z negatywnego wizerunku kraju pochodzenia, została opisana przez narratorkę z Nowego Jorku: — *Jak przyjechałem do Stanów Zjednoczonych, to mi mówili: „kim jesteś?”; ja, że poetą z Polski; to się śmiali. Poet from Poland. Wtedy Polska to była najgorszym miejscem świata, tutaj w Ameryce. A jeśli powiedzieć: „poeta z Polski”, to już w ogóle. Bo tu poetów jeszcze bardziej nie lubili niż Polaków. Bo Polak to się jeszcze na coś przydał, a poeta to już zupełnie na nic. Jeszcze cię opluje, kurcze, na łamach prasy. No to nagle myślę sobie, co ja tu robię; no a że nie miałem możliwości odwrotu, musiałem wymóc na otaczającym mnie społeczeństwie, nieznanym mi bliżej i nierozumianym przeze mnie; bo rozmawiać, to nie znaczy, że ich rozumiem* (Wywiad 7. Literat, poeta, filozof. Nowy Jork).

Harold Garfinkel, odwołujący się do Alfreda Schütza²³, nazywa opisane zjawiska niezauważalnymi podstawowymi oczekiwaniami i stwierdza: „Żeby uświa-

²¹ Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna...*, s. 105.

²² *Ibidem*, s. 110.

²³ Komplikacje, z jakimi musi zmierzyć się obcy, doskonale oddaje Schütz (*op. cit.*, s. 222): „Innymi słowy, wzory kulturowe grupy, do której zbliża się obcy, nie stanowią dla niego schronienia, lecz obszar ryzykownego przedsięwzięcia, nie są rzeczą oczywistą, lecz rodzącym pytania przedmiotem zainteresowania, nie instrumentem służącym rozwikłaniu sytuacji problematycznych, lecz samą w sobie sytuacją problematyczną, nad którą trudno zapanować”.

domić sobie te podstawowe oczekiwania, trzeba być albo obcym, który nie jest zaznajomiony z daną codziennością, albo zostać z niej wyobcowanym²⁴. Biografia cytowanego powyżej narratora zdaje się wpisywać w obie sytuacje. Artysta pozostaje obcym jako osoba żyjąca w innym niż swoim kraju oraz jako uczestnik, a zarazem bezkompromisowy krytyk życia lokalnej społeczności. Te niewyeksplikowane podstawowe oczekiwania, w odniesieniu do sytuacji interakcyjnej służą utrzymaniu rutynowego porządku społecznego, który narrator nieustannie łamie. Jego interakcje stają się tak trudne, ponieważ nie wypełnia on owych milczących reguł, a nawet świadomie je przekracza, wymaga i zmusza do nawiązywania sytuacji interakcyjnych.

Obcy na zawsze pozostaje w strefie „pomiędzy”. Głównie dlatego, że nie jest w stanie całkowicie i bez zastrzeżeń przyjąć kultury gospodarzy. Ta niemożność doprowadza do negowania pojęć nieraz fundamentalnych dla tubylców. Obcy staje się przez to zagrożeniem, kimś, kto pragnie włączyć się do nowej kultury, a jednocześnie nie może zrobić tego do końca. Formułuje zatem sądy i opinie, krytycznie przygląda się swoim nowym gospodarzom. Im bardziej czuje się obco, tym mocniej wyostrza swoje spojrzenie. Gra, którą toczą migranci, jest grą o bardzo wysoką stawkę. Legalizując swój pobyt, poszukując pracy czy walcząc o wizę, muszą dysponować odpowiednią dawką determinacji i samozaparcia. Ich krytycyzm uzasadnia zdobyte doświadczenie. Obcość stwarza dystans, powoduje dostrzeganie problemów nie zawsze oczywistych dla rdzennych mieszkańców. Zagadnienie to pojawiało się w narracjach artystów żyjących w różnych państwach. Szczególnie interesująca jest perspektywa twórcy mogącego porównać realia emigranckiego życia w Paryżu i w Nowym Jorku: — *Paryż też jest miastem międzynarodowym, ale jest częścią francuskiej kultury, nacjonalistycznej czy dominującej kultury; w ogóle tam jest dominująca kultura. Bardzo ostra, chyba jeszcze bardziej niż w Polsce. Świadomość, co to znaczy francuskie, jest bardzo silna. I bardzo trudno Polakom, ludziom z innych krajów, może z wyłączeniem bardziej frankofońskich krajów, takich jak Bułgaria czy Rumunia. Im jest łatwiej trochę, może mają silniejsze środowiska swoje niż Polacy, dłużej tam siedzą. Ale jest trudno, trudno zostać Francuzem, będąc Polakiem. Zostanie Amerykaninem, w NY to jest sprawa chwili, przynajmniej nowojorczykiem nie jest trudne* (Wywiad 20. Artysta multimedialny. Nowy Jork).

Każdy imigrant doświadcza obcości na wiele sposobów i w różnych wymiarach swojej egzystencji: społecznym, językowym, instytucjonalnym, psychologicznym, artystycznym itd. Jest ona stałym elementem biografii migranta, jego stygmatem, która może w pewnych okolicznościach stać się atutem, siłą i źródłem inspiracji. Można zatem mówić o różnych stopniach obcości i o różnych jej formach. Artyści, doświadczając obcości, tak jak wszyscy migranci, potrafią uczynić z niej rodzaj życiowo-artystycznej strategii twórczej. Sytuacja niepełnej asymi-

²⁴ H. Garfinkel, *Studia z etnometodologii*, tłum. A. Szulżycka, Warszawa 2007, s. 53.

lacji może wydawać się dyskomfortowa, jednak wielu artystów odbiera ją jako korzystną dla siebie, pobudzającą intelektualnie, ale także pozwalającą zachować dystans zarówno w stosunku do kraju pochodzenia, jak i kraju nowego osiedlenia: — [...] *powtarzam raz jeszcze: ja nigdy Polski nie opuściłem, ale nigdy w Polsce dobrze się nie czułem. To nie znaczy, że we Francji się dobrze czuję. Nigdy nie jesteśmy u siebie. Ale teraz, i z perspektywy 22 lat, widzę bardzo jasno, że ta moja pozycja na ostrzu noża, taniec na linie — to jest moją najlepszą pozycją, najbardziej wygodną, jedyną możliwą dla mnie do przyjęcia, na pograniczu kultur, nie tylko francuskiej i polskiej, ale także niemieckiej, amerykańskiej; że ten taniec na linie jest dla mnie najciekawszy z intelektualnego punktu widzenia. Zawsze czułem się obco w Polsce. Przy czym, oczywiście, Warszawa jest moim miastem; tam się urodziłem, tam mieszkałem blisko 30 lat, ale najbardziej moim miastem jest Paryż. Kiedy 22 lata temu przyleciałem do Paryża, natychmiast zdałem sobie sprawę, że to jest miasto dla mnie* (Wywiad 2. Pisarz, naukowiec. Paryż).

Zaletą osiedlenia się za granicą jest uzyskanie nowej perspektywy widzenia, stymulacja płynąca z doświadczanej różnorodności, świadomość możliwości, jakie daje twórcze wykorzystywanie statusu „człowieka z pogranicza”. Niektórzy imigranci swój wyjazd traktują w kategoriach psychicznej konieczności, wynikającej z silnie odczuwanego imperatywu przemieszczania się. Osobowość nomadyczna zmusza człowieka do podróży, do zmiany miejsca zamieszkania, do poszukiwania i poznawania nowych kultur. Emigracja będąca wynikiem osobowościowych predyspozycji, podobnie jak każda inna, łączy się z całym kompleksem niedogodności związanych z życiem imigranta. Niedogodnościom tym nie towarzyszy poczucie cierpienia ani rozterki, których doświadczają migranci zmuszeni do wyjazdów lub pragnący powrócić do kraju: — *Mnie chyba bardzo odpowiada status cudzoziemca za granicą. To wygodny status, bo jest się z definicji w mniejszości, a ja nie lubię należeć do panującej większości. Ma się trochę wariackie papiery, ma się dystans do tego, co się tu dzieje. Jest to sytuacja psychologicznie wygodna, natomiast niewygodna pod każdym innym względem. Przyjeżdża się z pustymi rękami, trzeba się bić, by — powiedzielibyśmy nawet — przeżyć; technicznie rzecz biorąc nie jest łatwo. Dla mnie psychologicznie jest bardzo łatwo, ale znam też ludzi, dla których psychologicznie emigracja jest nie do zniesienia. To sprawa osobista. Są ludzie, których gna, by zobaczyć, co się dzieje na świecie, i tacy, którzy gdyby mogli, to by się nawet o pięć kilometrów nie oddalili od swojego pola. To sprawa temperamentu, tradycji rodzinnej. W mojej rodzinie od pokoleń wszyscy się przemieszczali. Nie było takiego „zwyczaju”, by ktoś umierał tam, gdzie się urodził* (Wywiad 6. Pisarka. Paryż).

Skutkiem emigracji może być dystans wynikający z dwóch istotnych powodów. Z jednej strony, sprawy dotyczące kraju ojczystego przestają bezpośrednio absorbować emigranta, z drugiej — proces adaptacji w nowym miejscu osiedlenia zazwyczaj wymaga całkowitej koncentracji na swoich problemach. Dla narratorki status „obcego z wyboru” wydaje się bardzo atrakcyjny. Biograficzne uzasadnienie tego stanu rzeczy artystka znajduje także w awersji do życia osiadłego.

Emigracja przynosi też inne biograficzne korzyści. Funkcjonowanie zawodowe w dwóch krajach pozwala na odgrywanie w nich odmiennych ról, co w jednej z kolejnych narracji ukazane zostało jako stan intelektualnie atrakcyjny: — *Stałem się takim doktorem Jekyll'em i misterem Hyde'em, dlatego że we Francji jestem profesorem, naukowcem, a w Polsce funkcjonuję jako felietonista, autor książek. Bardzo miło jest grać na dwóch fortepianach, bo jak jeden się nudzi, to gra się na drugim* (Wywiad 16. Naukowiec, felietonista. Paryż).

Pozostawanie poza krajem pochodzenia, nawet wówczas, gdy twórczość artysty zorientowana jest na polskiego odbiorcę, może mieć swoje racjonalne uzasadnienie. Stanowi rezultat wyboru najlepszej dla siebie strategii biograficznej i poszukiwania optymalnych warunków rozwijania własnej twórczości. Problem obcości należy rozpatrywać w wymiarze procesualnym, jako stopniowe realizowanie planów biograficznych. Stawanie się obcym, w poniżej cytowanym fragmencie, było konsekwencją jeszcze przedemigracyjnych doświadczeń, ale i procesem koniecznym dla artysty: — *Każdy jest Polakiem w inny sposób niż powinien być. I to się ujawnia za granicą. Na to jest miejsce, tym można się podzielić z innym, mówiąc o tym starym kraju w kategoriach krytycznych, widząc właśnie w pewnym sensie odwrotną stronę utopii. Widzi się utopię polskości, która jest jakaś absurdalna, pojawia się inna utopia — wielości tożsamości, które są w procesie niezgody, napięć, powątpiewania na własny temat, ale również i walk, wewnątrz tej samej duszy człowieka. Inteligencja jest złożona z tego procesu, jest stawką, a nie wybrnięcie z tego i wyeliminowanie. To wszystko, co mówię, byłoby niemożliwe, gdybym nie miał materiału dekonstrukcji, jakbym nie był obcym również we własnym kraju. Ta obcość stała się wehikułem, motorem tego rodzaju dekonstrukcji i tworzenia innej tożsamości, takiej „wielotożsamości” w procesie przekształcania się [...]. Proces stawania się nie jest statyczny* (Wywiad 20. Artysta multimedialny. Nowy Jork).

Stanie się obcym jest warunkiem samopoznania, które nie będzie możliwe, jeśli nie poda się w wątpliwość tego, co pewne, swojskie i znane. „Zrządzeniem losu bądź własnym staraniem obcy już znajduje się w sytuacji uprzywilejowanej poznawczo”²⁵. Pozycja ta może stać się kluczowa i świadomie pielęgnowana przez artystę emigranta jako najdogodniejsza strategia biograficzna.

Obcość i bariery językowe

Opowieści artystów bardzo często zawierały fragmenty dotyczące procesu poznawania języka, który jest fundamentalnym warunkiem przełamania alienacji i poczucia obcości oraz koniecznym etapem przejścia od adaptacji do asymilacji. Opisywane doświadczenia lingwistyczne, nawet jeśli wprost nie są sy-

²⁵ A. Waśkiewicz, *op. cit.*, s. 384.

tuowane w kontekście doświadczania obcości, w istocie bardzo często dotyczą właśnie tego zagadnienia. Przyjrzyjmy się kilku przykładom.

Pierwszy z nich dotyczy artysty malarza, który przyjechał do stolicy Francji z biograficznym planem całkowitego skupienia się na sztuce. Plan ten mógł jednak realizować tylko do czasu wyczerpania się skromnych oszczędności. W pewnym momencie sytuacja wymagała podjęcia decyzji o poszukiwaniu źródeł utrzymania. W tej sprawie narrator miał swoją koncepcję, którą nazwał „teorią czystej pracy”, czyli takiej, która nie wymaga zaangażowania talentu i umiejętności artystycznych. Zgodnie ze swoim postanowieniem rozpoczął poszukiwanie pracy zupełnie niezwiązanej z malarstwem. Doświadczenie to stało się w jego świadomości momentem przełomowym: — *Poszedłem ze znajomą do takiej agencji hotelowej, gdzie były wymienione wszystkie możliwe zawody, jakie składają się na obsługę hoteli. Oczywiście, poszukiwali też dyrektora. Chętnie bym podjął tę posadę (śmiech), ale pan zdaje sobie sprawę, no to było wykluczone. I tak zjeżdżając po liście od góry w dół po kolei [...], że mógłbym być pokojowym, ale pokojowy to też wysoka pozycja i zjechałem na ostatnią pozycję, to było mycie naczyń w hotelu. Poprosiłem moją znajomą, żeby pierwsza zaczęła konwersację, a ja potem będę, ze względu na mój francuski. No i znajoma przedstawiła problem, na co ta osoba, która siedziała za biurkiem, zadała pierwsze pytanie: „Dlaczego on nie mówi po francusku? Czy on mówi po francusku?”. Jak powiedziałem, że mówię trochę, to następne pytanie, które nas ścięło z nóg, to było, czy mam uprawnienia zawodowe do zmywania naczyń, znaczy czy jestem wykształcony w tym kierunku. [...] Potem zdałem sobie sprawę, że jednak jestem emigrantem (Wywiad 15. Malarz. Paryż).*

Mamy tu do czynienia z biograficznie istotnym momentem, polegającym na nagłym uświadomieniu sobie swojego statusu społecznego, obciążonego stygmatem obcości. W tym przypadku bezpośrednim czynnikiem stygmatyzującym stała się nieznajomość języka francuskiego, która została wykorzystana do tego, by społecznie i zawodowo zdegradować jednostkę. Opanowanie języka jest zatem kluczowe w procesie asymilacji kulturowej. Uzyskanie dobrych zdolności komunikacyjnych jest niezbędne nie tylko dla sprawnego funkcjonowania w obcym społeczeństwie, ale także do tego, aby uniknąć stygmatyzacji, której doświadczył artysta.

Dla migranta chcącego rozpocząć życie w nowym kraju, opanowanie języka staje się głównym zadaniem, umożliwiającym mu wejście w nowe środowisko kulturowe. Jednak nawet pełna biegłość językowa nie jest w stanie całkowicie wyeliminować komunikacyjnych barier. W jednej z narracji, sporo uwagi poświęcono konsekwencjom nieznajomości języka w początkowym okresie emigracji: — *Byłem zobowiązany mówić, bo we Francji ulubioną rzeczą jest, jak artysta wychodzi i... „co macie do powiedzenia?”. Ja regularnie odpowiadałem: „Nic nie mam do powiedzenia, albo prawie nic”. To były problemy. Próbowiałem je przelamywać, ale ten język jest oczywiście językiem codziennym, nie da się niestety [bez niego — T.F.] żyć, więc szybko się go nauczyłem. To znaczy to, co oni mówili, ja rozumiałem wszystko,*

tylko z wystawianiem się były problemy. Najgorszy moment jest wtedy, gdy zaczynasz się wystawiać i oni biorą cię za kogoś, kto rozumie wszystko, a ty rozumiesz 10%. Zdarzały się jakieś koszmarnie walki, że rozumiałem coś opacznie, niż zostało powiedziane. Ciągłe jestem w stanie strzelić gafę, ciągle się boję (Wywiad 1. Fotograf. Paryż).

Narrator zwraca tu uwagę na to, co w psychologii międzykulturowej określa się jako trudności z przetwarzaniem w języku obcym. Powstają one na skutek niedostatecznego opanowania języka, ale także z powodu niepewności co do intencji nadawcy, który posługuje się językiem obcym dla odbiorcy komunikatu. Trudności te i wynikające z nich komplikacje są naturalnym elementem procesu poznawania języka obcego²⁶, na co zwraca uwagę narrator w dalszej części swojej opowieści: — *Nie mogę kompletnie się zrealizować we Francji, choćby z tego powodu, że nigdy się nie uczyłem francuskiego, więc nigdy nie będzie on taki, w jakim mogę się wysłowić. Ja nie jestem w stanie napisać tekstu po francusku* (Wywiad 1. Fotograf. Paryż).

W zacytowanych fragmentach narracji zwerbalizowano trzy zasadnicze problemy. Pierwszy z nich to bariera językowa, utrudniająca normalne funkcjonowanie, ale także w pewnym stopniu rozwój kariery. Druga to niemożność całkowitej realizacji własnych potencji twórczych. Cytowany artysta publikuje teksty poświęcone fotografii w Polsce, we Francji może działać jedynie jako fotograf. I jeszcze jedno niezwykle istotne zagadnienie, znane każdemu, kto posługuje się drugim, obcym językiem, tj. obawa przed niezrozumieniem lub przed zrozumieniem omyłkowym. W komunikacji werbalnej sytuacja taka jest bardzo dyskomfortowa, rodzi lęk, może blokować, wywoływać frustracje i nieporozumienia. Narrator ma świadomość tego, że kwestia języka zawsze pozostanie dla niego problemem, który w pewnych sytuacjach objawiać się będzie napięciem i niepewnością w kontaktach interpersonalnych.

Podobne zjawisko ilustruje fragment wywiadu z artystą mieszkającym w Londynie: — *Nie narzekam na słownictwo, nie mam ogromnej bariery językowej, jednak na język zwraca się uwagę, i nie jest to nigdy kwestia rozwiązana, cięży ona na jakości, człowiek jest zredukowany prawie że do dziecka. To wymaga od Anglików cierpliwości, a nie każdy jest zdolny do takiej cierpliwości. Słowianie mają podobny sposób wyrażania myśli, są one bardzo uwarunkowane, często krążące, zanim dojdą do sedna. Anglicy najpierw wyluszczają kwestię, a potem ewentualnie dobudowują myśli towarzyszące. Ja wiem, że mój sposób mówienia po angielsku jest specyficzny. Ludzie zauważają, że ja używam nietypowych zwrotów i słów, myśli są wyluszczane w trochę inny sposób niż normalnie. Choć rozmowy są różne, w zależności od rozmówcy i okoliczności. Więc ta inność językowa jest akcentowana, nie tylko akcentem, ale też i innością wynikającą z wystawiania się* (Wywiad 2. Artysta rzeźbiarz. Londyn).

²⁶ Por. D. Matsumoto, L. Juang, *Psychologia międzykulturowa*, przeł. A. Nowak, Gdańsk 2007, s. 314.

Oznacza to, że u ludzi, którzy kontaktują się z osobami dwujęzycznymi w ich drugim języku, mogą powstawać negatywne oceny i stereotypy, zwłaszcza dotyczące inteligencji rozmówców. Dzieje się tak dlatego, że komunikując się w języku, który nie jest ich językiem ojczystym, osoby dwujęzyczne mogą reagować wolniej i sprawiać wrażenie, jakby miały trudności natury poznawczej podczas przetwarzania informacji. Opanowanie języka jest nieodzownym warunkiem rozpoczęcia normalnego funkcjonowania. Jednak, jak podkreśla jeden z narratorów, kwestia ta nigdy nie zostaje do końca rozwiązana, pozostając łatwym narzędziem stygmatyzacji. Trzeba jednak rozważyć także inny przypadek, w którym właśnie odmiennosc i obco brzmiący akcent staje się atutem. Odmiennosc, w mieście takim jak Nowy Jork, w sprzyjających okolicznościach może okazać się pomocna i być przez otoczenie waloryzowana dodatnio. W taki właśnie sposób zostało to ukazane we fragmencie opowieści artystki malarki: — *Byłam zatrudniana, bo miałam silny akcent, to im tutaj się podoba, każdy ma akcent. Mnie studenci uwielbiają, bo mam ten akcent. W Europie miałabym z tym problem* (Wywiad 19. Malarka. Nowy Jork).

Nowy Jork stanowi na tle innych metropolii miasto wyjątkowe, w którym obcość może okazać się atutem. Także Stany Zjednoczone, „państwo emigrantów”, wciąż stwarzają inny kulturowy kontekst dla osiedlających się tam cudzoziemców. Wątek ten dobitnie wybrzmiewa w wypowiedzi kolejnego twórcy związanego z Nowym Jorkiem: — *Obcy staje się, pojawia się i staje się coraz mniej obcy, ale jednocześnie tworzy obcość [...]. To znaczy rozmnażać tę obcość i z tego powstaje zjawisko, które nazywa się Nowy Jork. Nowy Jork nie ma obcych, bo wszyscy są obcy. Każdy jest skądś, nie tylko chodzi o statystykę, że 60% urodzonych jest poza Stanami, bo podobny procent jest w Toronto, ale kultura jest inna. Tutaj jest większa komitywa i oczekiwanie inności. Wręcz nakaz przedstawiania się jako ktoś inny, skądś. To jest tożsamość polegająca na tym, że się ludzie dzielą obcością. Czyli to prawie utopia Kristevy, taka psychoanalityczna, nie socjologiczna* (Wywiad 20. Artysta multimedialny. Nowy Jork).

Artysta, nawiązując do książki Julii Kristevy, zadaje fundamentalne pytanie, nie tylko jak żyć z obcym, ale jak żyć z obcym wewnątrz nas samych. Życie z innym — pisze Kristeva — życie z obcym konfrontuje nas z możliwością „bycia innym”²⁷. Ta potencja w nieunikniony sposób wpisana jest w każdą jednostkową tożsamość. „Obcość, obcy żyje wewnątrz nas: jest ukrytą twarzą naszej tożsamości, przeszczenią rujnąjącą miejsce naszego zamieszkania, w którym rozpada się zarówno zrozumienie, jak i poczucie bliskości”²⁸. Jego obecność jest zatem nieunikniona, w oczywisty sposób niepokojąca, ale też, co wydaje się zasadnicze w kontekście wypowiedzi artysty, jest przede wszystkim wzbogacająca. Uszanowanie obcości staje się w filozoficznym systemie Kristevy fundamentem nowej utopii.

²⁷ Por. J. Kristeva, *Stranger to Ourselves*, New York 1991, s. 13.

²⁸ *Ibidem*, s. 1.

Współczesne państwo nie powinno integrować imigrantów, lecz respektować ich prawo do wyboru obcości [...]. Imigranci zaś winni szanować obcość gospodarzy. I gospodarze, i goście przystępują zatem do konfederacji zataczających coraz szersze kręgi, gdyż państwa także zrzeszają się globalnie. W ten sposób — żywi nadzieję Julia — ustanawiała się będzie światowa konfederacja obcości²⁹.

Reasumując kwestie związane z językiem, Schütz podkreśla, że język to nie tylko słownikowo skatalogowane symbole, reguły syntaktyczne oraz gramatyczne. W istocie każde słowo posiada znaczeniowe otoczki, emocjonalne i niewyraźne implikacje, wtórne znaczenia, rozmaite konotacje, zabarwienia sytuacyjne. Język to także idiomy, terminy techniczne i dialekty oraz piśmiennictwo³⁰. Dla wielu narratorów opanowanie języka stało się kluczem do poprawienia sytuacji życiowej, otworzyło możliwości pozyskania lepszej pracy, nawiązania kontaktów z lokalnym środowiskiem artystycznym. Nie zmienia to faktu, że nawet wieloletnie przebywanie poza krajem i dobre praktyczne opanowanie drugiego języka nie chroni całkowicie przed niebezpieczeństwem bycia niezrozumianym lub przed niewłaściwą interpretacją odbieranych komunikatów. W obszarze języka emigrant zawsze pozostaje obcym, jednak wraz ze wzrostem kompetencji lingwistycznych stopniowo związane z tym poczucie dyskomfortu może być redukowane.

Syndrom Odyseusza: kilka uwag na koniec

W powieści *Niewiedza* Milan Kundera po raz kolejny podejmuje powracający w jego twórczości wątek emigracji. Przywołuje w niej dzieje Odyseusza, największego włóczęgi wszechczasów i największego nostalgika³¹. Jednak to nie wędrówki króla Itaki stały się pretekstem do przywołania tej postaci, a jego powrót do domu. Kiedy Odyseusz ponownie znalazł się na wyspie, doznał niespodziewanego rozczarowania: nikt nie pytał o to, co się z nim działo przez 20 lat nieobecności; nikt nie był w stanie zrozumieć jego potrzeby opowiedzenia swoich losów, podzielenia się doświadczeniami. Podobnie dzieje się z bohaterami książki, Ireną i Josefem, którzy po długich latach spędzonych na emigracji po raz pierwszy wracają do rodzinnej Pragi. Ich znajomi chętnie opowiadają im o sobie, mówią o tym, co wydarzyło się w kraju, przywołują dawne wspólne wspomnienia, nie pytają jednak o to, co działo się z nimi przez lata spędzone poza ojczyzną³².

²⁹ T. Kitliński, *Obcy jest w nas. Kochać według Julii Kristevej*, Kraków 2001.

³⁰ Por. A. Schütz, *op. cit.*, s. 220.

³¹ M. Kundera, *Niewiedza*, przeł. M. Bieńczyk, Warszawa 2003, s. 7.

³² Irena, poruszona tym stanem rzeczy, opowiada Josefowi o swoim spotkaniu z koleżankami: „Rozmowa była dziwna: ja zapomniałam, kim były, a one nie interesowały się tym, co się działo ze mną. Możesz sobie wyobrazić, że nikt mi nie zadał żadnego py-

Powroty do kraju pochodzenia mogą być stresogenne i często towarzyszą im rozczarowania, podobne do tych, jakich doświadczyli bohaterowie Kundery. Jednostka żyjąc w nowym miejscu, przyswajając odmienną kulturę, doświadcza intensyfikacji zmian psychicznych, podczas gdy procesy i zmiany biograficzne znajomych żyjących w Polsce, przebiegają w innym tempie i w innych warunkach. Wzajemna konfrontacja, zwłaszcza po dłuższej przerwie w kontaktach, może okazać się zawodem dla obu stron³³: — *Moment przyjazdu do starego kraju jest największym szokiem. Nawet jeszcze większym niż wyjazd. Wtedy dopiero człowiek widzi, jak jest obcy we własnym kraju i do jakiego stopnia, i to jest nowa perspektywa. Ja się całkowicie zmieniłem, ja również nienawidzę siebie sprzed tego okresu, bo już przewalczyłem wszystkie podejrzane aspekty własnej tożsamości, ideologii, nacjonalizmu, szowinizmu, jakichś feudalnych struktur myślenia. Ja to wszystko podważyłem w sobie, a oni są tacy sami. Prawie się nic nie zmienili i nie jestem w stanie tego wytłumaczyć. A oni cały czas wszystko tłumaczą, tak jakbym nic nie wiedział. Oni są u siebie. A ja jestem prorokiem, który może coś powiedzieć, ale nikt go nie chce słuchać. [...] Ten szok może nastąpić nawet po trzech miesiącach, zwłaszcza jak się jest w Nowym Jorku, takim laboratorium inności (Wywiad 20. Artysta multimedialny. Nowy Jork).*

Zjawisko to opisuje także Danuta Mostwin, imigrantka, badaczka polskiej emigracji w Stanach Zjednoczonych, socjolog i powieściopisarka:

W życiu emigranta pierwsze dziesięć lat pobytu w kraju osiedlenia należy do najtrudniejszych. Pod koniec tego okresu emigrant zaczyna odczuwać niepokój, nasila się nostalgia, jest podrażniony, ulega stanom depresyjnym. [...] W tym okresie wzmożonej nostalgii emigrant marzy o odwiedzeniu kraju. Wyrusza na spotkanie z przeszłością wzruszony, często z wyidealizowanym obrazem ojczyzny i siebie samego w ojczyźnie. Zanurza się w swojskość, odwiedza rodzinę, spotyka z przyjaćmi i po krótkim okresie euforii zaczyna odczuwać chłodne tchnienie inności³⁴.

Mostwin opisała to, o czym wspominało wielu uczestników badania. Wizyta w ojczystym kraju często multiplikuje odczuwanie obcości, które — co podkreśla dalej autorka — wcale nie znika po ponownym powrocie do nowego miejsca osiedlenia. Szok wywołany przyjazdem do ojczyzny może być w pewnych przy-

tania o moje życie tam? Ani jednego pytania! Nigdy! Mam wciąż wrażenie, że chcę amputować dwadzieścia lat mojego życia. Naprawdę czuję się jak po amputacji. Skrócona, zmniejszona, niczym karzeł!" (*ibidem*, s. 96).

³³ Powrót do kraju po wielu latach życia na emigracji ukazał w autobiograficznej książce Sławomir Mrozek. Autor opisuje w niej wrażenia związane z przeżytą zmianą biograficzną, zwracając uwagę na temporalny wymiar procesu asymilacyjnego. „Trwało pięć lat bez mała, zanim przystosowałem się ponownie do Polski” (S. Mrozek, *Baltazar. Autobiografia*, Warszawa 2006, s. 25).

³⁴ D. Mostwin, *op. cit.*, s. 224.

padkach równie silny jak szok towarzyszący pierwszym doświadczeniom w nowym kraju osiedlenia. Objawy mogą przybrać różnorodną postać, począwszy od poczucia zagubienia, rozdrażnienia, osamotnienia, po zachwianie tożsamości jednostki, a nawet stany depresyjne³⁵.

Trudności w kontaktach z rodakami podczas wizyt w kraju, sygnalizował także inny artysta, podkreślając brak zainteresowania jego życiem ze strony dawnych, mieszkających w Polsce znajomych. Z upływem lat w świadomości narratora doszło do zmian w percepcji zarówno amerykańskiej, jak i polskiej rzeczywistości. To, co kiedyś wydawało mu się odległe i nieznane — Stany Zjednoczone, stało się dla migranta codziennością, Polska zaś nabrała cech kraju „egzotycznego”. Podróże narratora mają nostalgiczny i sentymentalny charakter, są także pretekstem do fotografowania: — *Bo to jest odchodzenie, bo jest już dystans... Ja jestem ciekawy, co oni, ci koledzy, robią; co w Zielonej Górze, jakie są wystawy we Wrocławiu czy Katowicach. Ale moi koledzy nie są tak za bardzo zainteresowani tym, co się dzieje ze mną. [...] Moi koledzy nie bardzo interesują się, co się tutaj ze mną dzieje. Są zainteresowani tylko sobą, mówią tylko o sobie. [...] Ja się z Polską nie rozejdę nigdy. Teraz Polska zaczyna być dla mnie egzotyczna. To jest paradoks, ale tego kiedyś szukałem w Nowym Jorku. Polska, te zmiany... moja tęsknota ma jakieś tam projekcje. Powracam do Polski po to, żeby fotografować. Miłość bez wzajemności nie umiera, ale traci energię. Jestem zmęczony już monologami moich znajomych, którzy również są ekspertami od Ameryki, choć nigdy w niej nie będą. Żadnych pytań, to boli, wiesz. Trudno się ciągle pytać, fajnie jest czasem być pytanym* (Wywiad 15. Fotograf. Nowy Jork).

Jak dowodzi powyższy przykład, emigrant nie doświadcza obcości jedynie w nowym miejscu zamieszkania. Przedłużająca się nieobecność w kraju ojczystym także ma swoje negatywne konsekwencje. W rezultacie często dochodzi do doświadczenia podwójnej obcości, objawiającej się wykorzeniem w kraju rodzinnym oraz alienacją w nowym miejscu osiedlenia. „Krajanie na obczyźnie, ale równocześnie ludzie obcy we własnym kraju”³⁶.

Obcość okazuje się kategorią niezwykle pojemną, uniwersalną i złożoną. Niezbędne przy próbie jej zrozumienia staje się przyjmowanie perspektywy zarówno diachronicznej, jak i synchronicznej. W kontekście badań emigracyjnych może być traktowana jako kategoria centralna, jednak za każdym razem należy uwzględnić jej aspekt historyczny, społeczny, ekonomiczny, polityczny i kulturowy. Pomocne może okazać się wpisanie i analizowanie jej przynajmniej w trzech wymiarach. Pierwszy z nich to temporalność; kolejne kohorty polskich emigrantów artystów inaczej doświadczą obcości, możemy obserwować stopniowe przechodzenie od

³⁵ Więcej na temat zjawiska szoku kulturowego oraz szoku wywołanego powrotem do kraju pochodzenia (*re-entry shock*) znajduje się w książce Moniki Chutnik *Szok kulturowy: przyczyny, konsekwencje, przeciwdziałanie* (Kraków 2007).

³⁶ P. Scheffer, *Druga ojczyzna. Imigranci w społeczeństwie otwartym*, przeł. E. Jusewicz-Kalter, Wołowiec 2010, s. 12.

stanu obcości do różności. Status obcego może zmieniać się dynamicznie, chwilowa akceptacja społeczeństwa gospodarzy szybko może przerodzić się w niechęć. Drugi, wymiar indywidualny, obejmuje praktyki biograficznego przepracowania obcości — bilans zysków i strat oraz sposoby radzenia sobie z wyobcowaniem. Trzeci, obszar wolitywny, konstytuuje płaszczyznę analiz zjawiska obcości jako konsekwencji przymusu (zmuszenia do emigracji, wyalienowania, zmarginalizowania) lub jako aktu świadomego wyboru. W pierwszym przypadku istotny jest kontekst pokoleniowy, historyczny, ekonomiczny i kulturowy. W drugim decydujące stają się indywidualne strategie życiowe, psychiczne predyspozycje do przepracowania obcości i towarzyszące temu okoliczności (sprzyjające lub nie). W trzecim kluczowa będzie postawa życiowa, przyjmowane plany biograficzne z jednej strony oraz czynniki zewnętrzne (historyczne i środowiskowe) z drugiej. Obszary te dotyczą różnych aspektów, jednak nieustannie interferują ze sobą.

Bibliografia

- Bauman Z., *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*, przeł. J. Łaszcz, Gdańsk 2007.
- Bauman Z., *Wieloznaczność nowoczesna. Nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1995.
- Boksański Z., *Tożsamość, interakcja, grupa*, Łódź 1989.
- Brożek A., *O kategoriach i kategoryzacjach*, „Roczniki Filozoficzne” [online] 2007, t. 55, nr 1, dostępny w Internecie: http://www.kul.pl/files/57/roczniki_filozoficzne/2007_55_1/005_brozek.pdf [dostęp: 29 lutego 2016].
- Budakowska E., *Współczesny migrant: nomada czy lokalny współkreator?*, w: *Migracje i społeczeństwa współczesne*, pod red. J.E. Zamojskiego, Warszawa 2007.
- Chutnik M., *Szok kulturowy: przyczyny, konsekwencje, przeciwdziałanie*, Kraków 2007.
- Garfinkel H., *Studia z etnometodologii*, tłum. A. Szulżycka, Warszawa 2007.
- Grabias S., *Analityczne kategorie obcości* [online], dostępny w Internecie: <http://docplayer.pl/11756-Analityczne-kategorie-obcosci.html> [dostęp: 23 maja 2016].
- I tylko Mrożka brak. Rozmowa ze Sławomirem Mrożkiem. I bez*, [rozm. przepr.] J. Sobolewska, „Polityka” 2010, nr 26.
- Kategoria*, w: *Słownik języka polskiego* [online], Warszawa: PWN, dostępny w Internecie: <http://sjp.pwn.pl/slowniki/kategoria.html> [dostęp 15 maja 2016].
- Kitliński T., *Obcy jest w nas. Kochać według Julii Kristewej*, Kraków 2001.
- Kristeva J., *Stranger to Ourselves*, New York 1991.
- Kundera M., *Niewiedza*, przeł. M. Bieńczyk, Warszawa 2003.
- Matsumoto D., Juang L., *Psychologia międzykulturowa*, przekł. A. Nowak, Gdańsk 2007.
- Mostwin D., *Trzecia droga. Wykorzenienie i tożsamość*, Lublin 1995.
- Mrozek S., *Baltazar. Autobiografia*, Warszawa 2006.
- Scheffer P., *Druga ojczyzna. Imigranci w społeczeństwie otwartym*, przeł. E. Jusewicz-Kalter, Wołowiec 2010.
- Schütz A., *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*, przeł. B. Jabłońska, Kraków 2008.
- Simmel G., *Most i drzwi. Wybór esejów*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2006.
- Wańkiewicz A., *Obcy z wyboru. Studium filozofii społecznej*, Warszawa 2008.

Tomasz Ferenc

**Strangeness as an analytical category in the study
of Polish émigré artist**

(summary)

Biographical interviews conducted among Polish émigré artists revealed several key categories. One of them is the strangeness, which turned out to be a complex and multifaceted category. In “mythologies” of artists the feeling of strangeness, otherness, and even hostility of the outside world reveals itself very often and becomes part of biography and ethos of an artist. Emigration generally exacerbates this condition. However, the emigrant experiences strangeness not only in a new place of residence, the prolonged absence from the home country also has its own consequences. As a result, very often they experience double strangeness: in their left home country and in the new place of residence. However, that does not mean, that feeling of strangeness connects only with suffering. Many artists are able to take advantage of this *inconvenience*, finding in this state their matter, subject, stimulation for creative work. These artists continually derive inspiration from being a stranger. In the article by referring to the collected biographical data I would like to show different trajectories of foreignness and various creative strategies used by artists emigrants. Strangeness will be shown as a key category in the description of their biographical experience but also as not entirely unambiguous category.

Keywords: strangeness, emigration, the artists, biographical research, artistic carriers

Słowa kluczowe: obcość, emigracja, artyści, badania biograficzne, kariera artystyczna

**MNIEJSZOŚĆ — POLITYKI
— ŚWIATOPOGLĄDY — ARTYKULACJE**

Jean-Luc Sochacki*

POLSKA MNIEJSZOŚĆ NARODOWA A PREHISTORIA NAUCZANIA JĘZYKÓW I KULTUR RODZIMYCH WE FRANCJI (1919–1939)

W 1919 roku Francja i Polska podpisują konwencję w przedmiocie emigracji i imigracji mającą na celu ułatwienie polskim pracownikom wyjazdu do odbudowywanej Francji. W tekście tym nie było jednak mowy o kształceniu szkolnym polskich dzieci. W latach 1919–1936¹ kwestia zarówno obowiązku szkolnego, jak i utworzenia we francuskim systemie szkolnictwa lekcji w języku polskim, pozostanie więc niejasna. Francuscy pracodawcy, polskie władze i polscy robotnicy założą wtedy „polskie klasy”. W związku z tym faktem, w latach 1920., zostaje opublikowanych wiele przepisów rządowych, naruszających tym samym zasadę nieróżnicowania uczniów w republikańskiej szkole. To właśnie możemy nazwać „prehistorią” nauczania języków i kultur rodzimych, nauczania, które zostało wdrożone we Francji w XX wieku.

Warto zastanowić się, w jaki sposób, poprzez kwestię polskich lekcji we Francji w latach 1919–1939, polska mniejszość narodowa stanie się inspiracją do nauczania języków i kultur rodzimych we Francji (obecnie nadal w centrum debat), i długotrwale na nie wpłynie.

W pierwszej części naszych rozważań przedstawimy bliżej konwencję zawartą między Polską a Francją z 1919 roku i nieprzemyślanym wątkiem szkolnictwa. W drugiej zobaczymy, w jaki sposób ruch migracyjny zaważy i wpłynie na francuski system szkolnictwa w rzeczywistości. W końcu zbadamy lokalny przypadek polskiej klasy w miejscowości, w znacznej mierze „spolszczonej”, w Potigny w Normandii.

* Jean-Luc Sochacki – Université de Caen Normandie, (Centre interdisciplinaire de Recherche Normand en Education et Formation), esplanade de la Paix, 14000 Caen.

¹ Dopiero ustawa Frontu Ludowego z 9 sierpnia 1936 roku ostatecznie położyła kres tej niejasności ustanawiając „obowiązkowe kształcenie w szkole podstawowej dla dzieci obu płci, zarówno francuskich, jak i obcokrajowców, od szóstego do ukończenia czternastego roku życia”. Odnosnie do dzieci polskich, protokół powstały podczas z konferencji polsko-francuskiej z 27 kwietnia 1924 roku wskazywał jednakże, że obowiązek szkolny wprowadzony przez ustawę z 28 marca 1882 roku obowiązywał dzieci polskich robotników, jak i wszystkie dzieci zamieszkałe na terytorium francuskim.

I. Konwencja z 1919 roku a początki *Starej emigracji*²

Przed I wojną światową, przemysł francuski zatrudniał już Polaków, których małe kolonie istniały na północy Francji. Wymiana korespondencji zachowana w Archiwach Departamentalnych Calvadosu wskazuje na obecność 150 Polaków w Aniche, 30 w Anzin, 30 w Marles, kilku w Lens i Béthune, zatrudnionych między innymi w Towarzystwie Kopalń w Vicoignes i w Noeux-les-Mines. Wspomniane archiwa wskazują na kontakty między kopalniami w Soumont i służbami Księcia Witolda Czartoryskiego w celu rekrutacji robotników, która nie dojdzie do skutku przed „Wielką Wojną” (uprzywilejowana była wtedy opcja włoska). Natomiast po Pierwszej Wojnie Światowej Francja będzie masowo zachęcała Polaków do przyjazdu do pracy.

1. Brak siły roboczej i rola Centralnego Komitetu kopalń węglowych we Francji w jej pozyskaniu (CCHF)

To właśnie kierując się pilną potrzebą i perspektywą odbudowy kraju po roku 1918, Francja i Polska ustanowiły konwencję mającą na celu wysłanie polskich pracowników do Francji, gdzie bardzo brakowało w tym czasie siły roboczej. Z 207 000 aktywnych górników w grudniu 1918 roku, 1 lipca 1919 roku zostało we Francji jedynie 163 000. Trzeba zauważyć, że ogromne straty w walkach podczas wojny 1914–1918 (ponad milion trzysta tysięcy poległych i ponad cztery miliony rannych) szły w parze z niezbyt pomyślną sytuacją demograficzną sprzed wojny. Przez cały XIX wiek przyrost naturalny znacznie spadł, a przez wiele lat współczynnik śmiertelności przewyższał współczynnik urodzeń (taka była na przykład sytuacja w latach 1870–1871 z powodu Wojny francusko-pruskiej).

Tymczasem Polska borykała się z wszelkimi trudnościami państwa, które po raz kolejny odradza się z popiołów w następstwie traktatu wersalskiego z roku 1919. Królowała niestabilność polityczna. Trudności ekonomiczne były znaczne zarówno w sektorze przemysłowym, jak i rolniczym (zjawisko rozdrobnienia własności ziemskich — gospodarstwa mniejsze niż 2 ha — i przeludnienie wsi). Jak zauważa Janine Ponty, ludność wiejska wzrosła z 4,8 miliona mieszkańców w 1860 roku do 13 milionów w roku 1913. Ponty wskazuje, że do „przeludnienia wsi dodaje się zatłoczenie miast, które pomimo istnienia działalności przemysłowej, nie mogły zapewnić pracy wszystkim”³. Na wsiach „przeludnienie zmusza wielodzietne rodziny do mieszkania na malutkich parcelach, które nie zapewnia-

² Po polsku w tekście.

³ J. Ponty, *Polonais méconnus. Histoire des travailleurs immigrés en France dans l'entre-deux-guerres* [Polacy nieznani. Historia pracowników imigranckich we Francji w dwudziestolecu międzywojennym], Paris 2005, s. 42.

ją wszystkim pracy”⁴. W tym kontekście wyjazd sporej liczby rodzin do Francji był pewnym rozwiązaniem, zwłaszcza że Stany Zjednoczone, które dały schronienie ponad dwóm milionom Polaków w XIX wieku, były w trakcie wprowadzania polityki przydziałów, jak na przykład Literacy test wprowadzony w lutym 1917 roku, The emergency quota act z 1921 i The Johnson-Reed Act z 1924, mającej na celu silną redukcję liczby imigrantów.

Janine Ponty tłumaczy również, że Centralny Komitet kopalń węglowych we Francji (CCHF), który był pierwotnie pośrednikiem między dwoma krajami, odrzucił wtedy mechanizację i nadal stawiał na pracę człowieka. Jeśli mechanizacja mogła być w pewnej mierze rozwiązaniem w wydobywaniu węgla w kopalniach, okazało się, że nie była zbyt użyteczna, gdyż spora część pracy polegała wtedy na odbudowaniu zniszczonych studni (szalowaniu, oczyszczaniu i in.). Trzeba więc przyznać, że to nie tyle rząd francuski, co właśnie kierownictwo Centralnego Komitetu kopalń węglowych we Francji prowadziło negocjacje. To oni najbardziej korzystali z tej konwencji. Przejęcie przez przemysłowców kontroli nad rekrutacją zagranicznych pracowników wzbudzało zresztą obawy i niepokój u polityków. Niektórzy nieprzychylnie patrzyli na masowe przyjazdy obcokrajowców, którzy wymykali się zupełnie spod kontroli państwa. Takim przypadkiem był radykalny poseł z Lyonu, Charles Lambert, który oświadczył:

Rekrutacja zagranicznych robotników była głównie dziełem dużych organizacji pracodawców, w których interesie było posiadanie siły roboczej tym bardziej podatnej na wpływy, gdyż nie należącej do francuskich robotniczych związków zawodowych. Pokażne, jednolite skupiska robotników pochodzących z tego samego kraju, składające się przede wszystkim z Polaków i Włochów, utworzyły się więc w niektórych regionach, gdzie ukształtowały się swego rodzaju formacje narodowe. Tym sposobem w departamencie północnym, który oficjalnie liczy 233 026 obcokrajowców na 1 969 159 mieszkańców, istnieją całe miejscowości zamieszkałe przez Polaków, przybyłych ze swoimi żonami i dziećmi, za którymi przyjechali również księża i nauczyciele, i którzy przez długi czas sprzeciwiali się więc wszelkiej asymilacji⁵.

2. Zaimprovizowana konwencja?

Odnosząc się do wspomnianej konwencji, Janine Ponty zauważa:

Sądząc po ubogich tekstach źródłowych, wydawałoby się, że konwencja z 3 września 1919 roku narodziła się spontanicznie. Ani przed jej podpisaniem ani tuż po, nie pojawiły się o niej żadne informacje, a tylko jej tekst znalazł się w aktach archiwalnych.

⁴ *Ibidem*.

⁵ C. Lambert, *La France et les étrangers, dépopulation, immigration et naturalisation*, Paris 1928, s. 63.

Całkiem możliwe, że ta cisza odzwierciedla rzeczywistość, że narady były nieliczne, bo polska delegacja szybko zaakceptowała to, co proponowała Francja, nie ośmielając się postąpić inaczej, aby nie urazić zaprzyjaźnionego kraju, jak i dlatego, że pilne było osiągnięcie konsensusu⁶.

Stosunkowi sił między dwoma krajami jednoznacznie brakowało równowagi — sytuacja ekonomiczna w kraju była taka, że Polska została właściwie przyparta do muru w tych „negocjacjach”.

Należy odnotować, że w konwencji zapomniano o wielu punktach zostało, na przykład o kwestii łączenia rodzin. Niedopatrzenie, które szczególnie nas interesuje, to fakt, że nie sprecyzowano w tym tekście niczego, co dotyczyło kształcenia polskich dzieci poniżej trzynastego roku życia mieszkających w tym czasie we Francji.

3. Następstwa demograficzne

Liczba Polaków we Francji w okresie międzywojennym szybko wzrosła i zaczęła odgrywać znaczącą rolę. W 1921 roku następstwa konwencji podpisanej dwa lata wcześniej nie są jeszcze widoczne. Polacy, których jest 46 000, są daleko w tyle za Włochami (451 000), Hiszpanami (259 000) czy Belgami (349 000). W roku 1926 we Francji mieszka 309 000 Polaków, jest to czwarta pod względem liczby obca narodowość tam obecna, nadal daleko w tyle za Włochami, których liczba również wyraźnie wzrosła (750 000, z których wielu uciekało przed dyktaturą Mussoliniego), Belgami (327 000) i Hiszpanami (323 000). W roku 1931, mimo wielkiego kryzysu z 1929 roku, Polacy stanowią drugą pod względem liczby obcą narodowość (508 000) za Włochami (808 000). Podobnie w roku 1936 (423 000 Polaków, 721 000 Włochów). By stawić czoła polskiej fali migracyjnej w 1924 roku istniało osiem okręgów konsularnych: Lille, Paryż, Strasbourg, Lyon, Bordeaux, Nicea, Marsylia i le Havre.

II. Polskie klasy *Starej emigracji*⁷ a wpływ polskiej mniejszości narodowej na francuski system szkolnictwa

1. Lekcje języka polskiego a kwestia podtrzymania polskości

Jak już wspominaliśmy, Konwencja w przedmiocie emigracji i imigracji z 1919 roku zawarta między Polską a Francją nie stanowiła nic w sprawie edukacji polskich dzieci we Francji. Z perspektywy przyszłego prawdopodobnego

⁶ J. Ponty, *op. cit.*, s. 45.

⁷ Po polsku w tekście.

powrotu do kraju należało podtrzymać polskość, a to ściśle wiązało się z nauką języka rodzimego, jak i historii i geografii Polski. Warto zauważyć, że nawet jeśli Polacy wysyłali wówczas swoje dzieci do francuskiej szkoły publicznej, nie chcieli się całkowicie integrować. Nie można mówić o polskiej imigracji dwudziestolecia międzywojennego, nie wspominając o wyraźnie obecnym w umysłach Polaków przekonaniu o przejściowości ich sytuacji. Było ono ściśle związane z potrzebą podtrzymania polskości z wykorzystaniem do tego między innymi struktur szkolnych⁸. Istotnie, władze obu państw i polscy emigranci/imigranci myśleli, że ten ruch migracyjny jest prowizoryczny. Uważali bowiem, że po zakończeniu konfliktów (I wojna światowa i wojna polsko-bolszewicka — luty 1919 — marzec 1921) i złagodzeniu ich konsekwencji, kiedy sytuacja ekonomiczna państwa zostanie odbudowana, Polacy będą mogli wrócić do kraju.

Utrzymanie silnego poczucia polskości było celowe, pożądanе i wspierane przez polskie władze. Pociągało ono za sobą opór wobec procesu integracji, wyrażany między innymi w stowarzyszeniach (kulturowych, religijnych, sportowych i in.) oraz w lekcjach dla dzieci w języku polskim. Georges Mauco wspominał zresztą o „życiu wspólnotowym o wyjątkowej intensywności [u Polaków], której nie odnajdujemy u żadnej innej obcej nacji we Francji”. I tak Janine Ponty notuje tylko przypadki lekcji polskiego utworzonych od początku lat 20. poza wszelką kontrolą państwa francuskiego. Na przykład, w Knutange (kompleks hutniczy niedaleko Thionville), lekcje zostały wprowadzone w roku 1922. W tym samym roku, kopalnie w Ostricourt zapewniają tego typu nauczanie dzieciom robotników imigracyjnych (udostępnienie pomieszczeń i rekrutacja dwóch nauczycieli). W 1923 roku, Polacy z Ronchamp (Górna Saona) „żądadają i otrzymują rozporządzenie ministerialne, które pozwala im na wprowadzenie lekcji języka dla ich dzieci”. Od początku lat 20. wobec nieprzemyślenia kwestii szkolnictwa w konwencji z 1919 roku, państwo francuskie musi zmierzyć się z problemem stworzenia lekcji w języku rodzimym dla polskich dzieci.

2. Kwestia szkolnictwa polskiego we Francji a efekty kompromisu

Państwo polskie ze swojej strony również zajmuje się tym problemem. W kwietniu 1924 roku kwestia wprowadzenia lekcji języka i kultury rodzimej dla dzieci imigrantów zostaje poruszona podczas konferencji polsko-francuskiej odbywającej się w Paryżu. Władze francuskie odmawiają ustanowienia prawa i instytucjonalizowania tego nauczania, ale żeby nie rozczarować ważnego partnera polskiego, Centralny Komitet francuskich kopalń węglowych sporządza za po-

⁸ Tak było już w XIX wieku wraz z założeniem w 1848 roku Polskiej Szkoły Narodowej w Paryżu, lepiej znanej pod nazwą Polskiej Szkoły Batignolles (nazwą związaną z dzielnicą, w której instytucja osiedla się w 1844 roku).

średnictwem Henriego de Peyerimhoffa list, w którym zachęca pracodawców do wprowadzania w życie tego typu lekcji na dwa sposoby:

- a) albo w szkołach publicznych, ponosząc koszty zajęć dodatkowych, które mogłyby zostać utworzone
- b) albo, jeśli będzie to uzasadnione liczbą polskich dzieci, otwierając w miarę potrzeb prywatne szkoły, gdzie będzie zapewnione, pod nadzorem francuskich władz akademickich i w ramach normalnego programu szkolnego, takie samo nauczanie, uzupełnione nauczaniem innych przedmiotów po polsku, dla dzieci, które nie miałyby jeszcze wystarczającej znajomości języka francuskiego.

We Francji list nie zostaje opublikowany w Dzienniku Ustaw i pozostaje poufny. Jednak, jak informuje Janine Ponty, że w Polsce: „Warszawa zamieszcza go, w tłumaczeniu na polski, w zbiorze porozumień polsko-francuskich dotyczących emigracji (*Zestawienia tekstów polsko-francuskich umów emigracyjnych*) i uznaje go za kartę nauczania szkolnictwa polskiego we Francji”.

Finansowanie przez Centralny Komitet kopalń węglowych we Francji lekcji języków obcych dla dzieci imigrantów w szkołach publicznych jest naruszeniem zasady nieróżnicowania w republikańskiej szkole i idei „neutralnego” ucznia. Pochodzenie narodowe ucznia jest więc brane pod uwagę. Tym sposobem w październiku 1924 roku według Janine Ponty uczęszczało na te lekcje 9588 młodych Polaków (5755 w placówkach kopalni, a 3833 w szkole laickiej).

3. Pierwsze oficjalne teksty

Po utworzeniu lekcji języka dla dzieci obcokrajowców francuskie Ministerstwo Edukacji Narodowej bierze na siebie odpowiedzialność co do tej kwestii i publikuje różne pisma urzędowe. Między innymi to z 30 czerwca 1924 roku wskazujące na możliwość przyjęcia „nauczycieli”, którzy uczyliby języka ojczystego dzieci imigrantów. Następnie to z 21 grudnia 1925 roku, które przypomina o możliwości zapewnienia nauczania języka obcego w szkołach publicznych po regularnych godzinach lekcyjnych i w szkołach prywatnych oraz o możliwości prowadzenia zajęć w języku obcym zagranicznych przez nauczycieli podlegających nauczycielom francuskim w ciągu czasu szkolnego, ale nie przekraczając jego połowy. Wreszcie nastąpią te z 13 grudnia 1927 i 28 marca 1929 roku.

12 lipca 1939 roku zostanie opublikowane pismo urzędowe (przypomnienie pism z 1925, 1927 i 1929 roku) dotyczące zagranicznych nauczycieli i warunków wprowadzania lekcji języków obcych. To ten tekst, który został w dużej mierze odtworzony w piśmie z 30 marca 1976 roku, pozwala nauczycielom zagranicznym używać pomieszczeń szkolnych w ramach lekcji nauczania języka i kultury rodzimej (ELCO).

III. Analiza przypadku, przykład lokalny: Potigny (Francja—Calvados)

1. Polska populacja Potigny

Wspomnimy tutaj o miejscowości Potigny (na południe od Caen) sąsiadującej z miejscowością Soumont-Saint-Quentin, która posiada kopalnię rud żelaza, których wydobywanie było przyczyną przyjazdu Polaków. W spisie ludności z 1926 roku było 383 Polaków na populację liczącą 1731 mieszkańców. Począwszy od tych lat, Potigny stanie się „Małą Warszawą” ze swoimi stowarzyszeniami, księdzem i nauczycielem mianowanym przez Konsulat RP i wybranym przez dyrekcję kopalni w Saumont. W 1931 roku polska wspólnota jest już najliczniejsza i stanowi 27% obcokrajowców, liczniejsza od Włochów (18,5%). Wygląda to tak samo w 1936 roku, kiedy polska kolonia stanowi 28,3% ludności cudzoziemskiej, podczas gdy Włosi są na drugim miejscu (17,2%). W tym samym roku Potigny znajduje się na jedenastym miejscu z dwudziestu czterech miast, które liczą więcej mieszkańców polskich niż francuskich (1373 na populację liczącą 2742 mieszkańców).

2. Wola polityczna

Rok 1926 mija pod znakiem przyjazdu Polaków do Potigny, wezwanych do pracy w kopalniach rud żelaza w sąsiedniej gminie Soumont (Towarzystwo Kopalń Soumont). Od tego roku tworzy się silna i dobrze zbudowana wspólnota wspierana przez polskie władze konsularne. Zbiory archiwalne Towarzystwa Kopalń Soumont zachowane w Archiwach Departamentalnych Calvadosu uwiadcniają ten fakt. Konsulat stanowczo wspiera politykę, która ma na celu podtrzymywanie miłości do ojczyzny w nadziei powrotu Polaków do kraju. Polacy z pewnością nie mają zamiaru spędzić całego życia we Francji. Podtrzymywanie tożsamości narodowej, polskości okazuje się więc bardzo istotne. Władze polskie we Francji propagowały przede wszystkim wizję nacjonalistyczną i dążyły do utrzymania między innymi w polskich osiedlach robotniczych atmosfery przesiąkniętej polskością, organizując manifestacje i utrwalając znajomość języka podczas polskich lekcji. Chodzi więc o zachowanie silnej więzi z krajem, który dopiero co się opuściło, a do którego wkrótce się powróci.

W Potigny to przedsięwzięcie ułatwione jest dzięki dyrekcji kopalni, która robi wszystko, by nowi przybysze czuli się „jak u siebie”. Nawet jeśli dyrekcja nie przemyślała ani nie przewidziała wcześniej żadnej polityki dotyczącej osiedlenia się zagranicznej wspólnoty, to akceptuje liczne prośby pochodzące ze wspólnoty polskiej, by uniknąć konfliktów z tym ważnym kontyngentem pracowników i w ten sposób mieć pod kontrolą tę siłę roboczą.

3. Francuzi i Polacy

W Potigny polskość objawia się poprzez ściśle zamknięte życie wspólnotowe. Po pierwsze, znamienne są dla tego podziału dane demograficzne: liczba małżeństw mieszanych polsko-francuskich w latach 1926–1932 wynosi 5. Następnie dane „geograficzne”: Polacy mieszkają na uboczu, na zachodzie miejscowości. Wreszcie dane językowe: nie mówią po francusku i nie widzą sensu, żeby się tego języka uczyć. Jeśli dzieci uczęszczają do francuskiej szkoły, to rodzice obawiają się właśnie utraty języka ojczystego. To dlatego liczni mali Polacy uczestniczą w lekcjach dawanych przez nauczyciela, który stanie się ważną osobą we wspólnocie, gdyż nie tylko umożliwi naukę i podtrzymywanie języka rodzimego, ale i symbolizuje więź między krajem pochodzenia i krajem przyjmującym.

Zamknięte życie wspólnotowe istnieje dzięki strukturom stowarzyszeniowym. Możemy wspomnieć o „sokołach” (klubach gimnastycznych, lekkoatletyce i in.) lub o stowarzyszeniach kulturowych (jak trupa teatralna *Le réveil* [Przebudzenie]), ale również o ich sklepach. W końcu, życie wspólnotowe Polaków istnieje również dzięki „polskiej szkole”.

Pierwsze ślady obecności nauczyciela polskiego w Potigny odnajdujemy w 1926 roku. To nauczanie jest prywatne, bo założone przez dyrekcję Towarzystwa kopalń Soumont na prośbę polskich rodziców. Jego rola polega głównie na podtrzymywaniu poczucia polskości u dzieci w perspektywie przyszłego powrotu do kraju. Podczas zebrania publicznego wspólnoty Potigny w 1929 roku, polski ksiądz z gminy sygnalizował zresztą, że:

dla Polaków z Potigny, którzy mają dużo dzieci, polski nauczyciel jest niezbędny, gdyż istnieje ryzyko, że utracą swą tożsamość narodową. Już prawie nie znają naszego języka, stają się po prostu Francuzami. Spotykając się z dziećmi w Potigny, chciałem je pocieszyć, mówiąc o ojczyźnie i religii, [...] nie wiedziały nawet, jak się mówi Bóg w języku ojczystym. Martwi mnie to i proszę obecnych o podpisanie petycji, by sprowadzić polskiego nauczyciela⁹.

Od pierwszego roku, polska klasa prowadzona przez nauczyciela Stefana Wujca (opłacanego przez dyrekcję SMS) liczyła ponad osiemdziesięcioro dzieci, a warunki ich uczestnictwa w tych zajęciach były precyzyjnie określone:

W Potigny, w departamencie Calvadosu, za który był odpowiedzialny Konsulat w Paryżu, 1 października 1926 roku, 39 chłopców i 47 dziewcząt uczęszczało na

⁹ Archiwa departamentalne Calvadosu — Zbiory Towarzystwa Kopalń z Soumont (Don Billaux) — Dział archiwów Arcelor Mital — Akta „Sprawy polskie — osiedlenie się wspólnoty polskiej” Côte 42J391.

lekcje języka polskiego w sali zbudowanej specjalnie w tym celu przy gminnej szkole. Towarzystwo kopalń rud żelaza z Soumont ponosiło koszty utrzymania tej „polskiej szkoły”, kupowało podręczniki i szkolne przybory. Dyrektor gminny nie wtrącał się do spraw Polaków, ale te 105 dzieci musiało być zapisanych do francuskiej szkoły, aby móc uczęszczać na lekcje polskiego. Był to idealny wzór tego, co mogło zostać zrobione w ramach szkolnego ustawodawstwa francuskiego w tamtych czasach.

Nauczyciel uczył języka polskiego oraz historii i geografii Polski. Był pracownikiem kopalni i uczył w pomieszczeniach przez nią udostępnionych. Zajęcia odbywały się albo rano przed lekcjami w „gminnej” szkole publicznej albo po południu po nich. Czasami lekcje te były organizowane w czwartek rano.

Jeśli chodzi o relacje między tymi klasami a lokalną administracją szkolną (inspektorem akademii, kuratorium), nie ma o nich żadnej wzmianki ani w archiwach ani w bogatej korespondencji. Jedyne zarchiwizowane wiadomości między dyrekcją kopalni a kuratorium miały miejsce w 1942 i 1943 roku, kiedy kuratorium zapowiedziało, że lekcje polskiego nie są już dozwolone.

Nauczyciel zajmował więc szczególne miejsce w tej wspólnocie, miejsce ‘lidera’ i osoby, która ma znaczenie. Z jednej strony, musiał sprostać oczekiwaniom dyrekcji Towarzystwa, z drugiej Konsulatu Polski, ale również innych członków polskiej wspólnoty z Potigny (i między innymi, innej wielkiej figurze wspólnoty — księdzu), a także obrazował to silne podtrzymywanie polskości w polskiej wspólnocie z Potigny.

Podsumowanie

Konwencja w przedmiocie emigracji i imigracji z września 1919 roku została podpisana w pilnej potrzebie odbudowy kraju po wojnie 1914–1918. Imperatyw ekonomiczny znacznie dominował w sprawie przyjmowania obcokrajowców. Liczne niedopatrzenia dotyczące kwestii związanych z przyjmowaniem dzieci i ich kształcenia są tego przykładem. Z jednej strony mieliśmy przemysłowców, którzy chcieli stabilizacji siły roboczej, a z drugiej Polaków, którzy w perspektywie powrotu do kraju, a tym samym utrzymania silnej polskości, utworzyli „polskie klasy”, które na skutek listu Peyerimhoffa z kwietnia 1924 roku zostały utworzone w szkołach prywatnych (związanych wtedy często z sektorem przemysłowym), ale pojawiły się również w szkole publicznej poprzez różne pisma urzędowe opublikowane w roku 1920, które zezwalały na pobyt zagranicznych nauczycieli. Z tego powodu polska mniejszość narodowa we Francji z lat 1919–1939 bardzo przyczyniła się do uwzględnienia pochodzenia ucznia w instytucji szkolnej (poważnie naruszając zasadę „neutralnego” ucznia w szkole Republiki) i otworzyła drogę do lekcji, które zostaną później nazwane nauczaniem języków i kultur rodzimych (ELCO).

Bibliografia

Ponty J., *Polonais méconnus, Histoire des travailleurs immigrés en France dans l'entre-deux-guerres*, Paris 1988.

Lambert Ch., *La France et les étrangers, dépopulation, immigration et naturalisation*, Paris 1928.

Zbiory archiwalne

Archives départementales du Calvados — Fonds de la Société des Mines de Soumont (Don Billaux) — Espace archives Arcelor Mital — Dossier « Affaires polonaises — installation de la communauté polonaise » Côte 42J391.

Archiwum akt nowych w Warszawie — seria Ministerstwo Spraw Zagranicznych — (322 M.S.Z 730 Szkolnictwo polskie we Francji).

Jean-Luc Sochacki

The Polish minority and the prehistoric period of teaching Languages and Cultures of Origin in France (1919–1939)

(summary)

In 1919, France and Poland signed a Convention on emigration/immigration in order to expedite the sending of Polish workers to France. No clause in this document provided for the schooling of Polish children. French employers and Polish workers then set up a Polish-speaking education programme.

With a view to possible and soon returning to their homeland, maintaining Polish identity was necessary for people and entailed learning not only their native language, but also all about Poland's history and geography. Faced with the creation of these "Polish classes", several government circulars were published in the 1920s to regulate these teachings and authorise foreign instructors, thus infringing the principle of non-differentiation of children educated under the French Republican school system. When studying this issue of Polish lessons taught in France between 1919 and 1939, it is interesting to see how the Polish minority held a vital (and enduring) role in the establishment of the Native Languages and Cultures education programme in France (the ELCO, still currently at the heart of a debate).

Keywords: immigration/emigration, Polonity, Stara emigracja, Polish Minority, Languages and Cultures of Origin (French ELCO) education programme.

Słowa kluczowe: Imigracja/emigracja, polskość, Stara emigracja, mniejszość polska, nauka języków mniejszościowych

Grażyna Olszaniec*

NA MARGINESIE SŁÓW XAVIERA GRALLA: DLACZEGO KULTURA FRANCUSKA JEST „MACOCHĄ” DLA BRETOŃCZYKÓW?

Badając jakąkolwiek mniejszość językową we Francji szybko dochodzimy do wniosku, że Republika Francuska zachowuje się jak stereotypowa macocha wobec swoich przybranych dzieci¹. I tak jak w wielu bajkach „macocha” rywalizuje i niszczy a nawet w pewnym stopniu ukrywa tożsamość „pasierbicy”. Pisarz bretoński Xavier Grall mianem macochy określił całą kulturę francuską². Niewątpliwie, kultury francuska i bretońska są związane ze sobą w sposób formalny więzią obywatelską; języki jako nośniki tych kultur, rywalizowały przez lata. Wydaje się więc, że język bretoński został wyparty przez język francuski o czym świadczy wpisanie go przez UNESCO na listę języków poważnie zagrożonych wyginięciem. Spojrzymy na tę kwestię z perspektywy języka bretońskiego i jego silnego związku z kulturą całej Bretanii, w znaczeniu wykraczającym poza samą kulturę obszaru językowego.

Chcąc przeanalizować trudną relację pasierbica-macocha oraz stan funkcjonowania społecznego i samej egzystencji bretońskiej mniejszości językowej we Francji, trzeba najpierw postawić dwa pytania: dlaczego Bretończycy czują się odrębną kulturą i dlaczego czują się skrzywdzeni?

* Grażyna Olszaniec — dr, Katedra Filologii Romańskiej, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Mikołaja Kopernika ul. Bojarskiego 1, 87-100 Toruń.

¹ Często jest obwiniana za uniemożliwianie transmisji języków mniejszościowych kolejnym pokoleniom obywateli Republiki Francuskiej. Uderza tym samym w rolę rodziny w przekazywaniu znajomości języków mniejszościowych. A przecież ta rola jest bardzo istotna, na co wskazuje broszura wydana przez Europejskie Biuro do spraw Języków Rzadziej Używanych (EBLUL) nosząca tytuł *La langue, une histoire de famille* (R. Jennings, *La langue, une histoire de famille*, Bruxelles 1995). W Polsce politykę Francji opisał Walter Żelazny (W. Żelazny, *Francja wobec mniejszości narodowych. Etnopolityka. Etnosocjologia*, Tyczyn 2000). Z kolei z perspektywy kulturoznawczej Nicole Dołowy-Rybińska przedstawiła język bretoński w kontekście innych mniejszości w Europie (N. Dołowy-Rybińska, *Języki i kultury mniejszościowe w Europie: Bretończycy, Łużyczanie, Kaszubi*, Warszawa 2011). Sam opis języka bretońskiego w języku polskim jak dotychczas najdokładniej przedstawił Leszek Bednarczuk (L. Bednarczuk, *Języki celtyckie*, w: *Języki indoeuropejskie*, pod red. L. Bednarczuka, t. 2, Warszawa 1988, s. 645–731).

² X. Grall, *Kultura francuska jest naszą macochą*, „Literatura na Świecie” 1981, nr 4, s. 57–70.

Pasierbica a macocha — odrębność

Po pierwsze Bretończycy czują się odrębni etnicznie z powodu przynależności do rodziny Celtów co odzwierciedla inny język silnie związany z odmiennymi tradycjami. Przez samych Francuzów są też często postrzegani jako odmieńcy a nawet jako „obcy”³.

Na zasięg terytorialny występowania na Półwyspie Armorykańskim języka bretońskiego miały wpływ migracje Celtów, które rozpoczęły się w VII w. p.n.e. a jej największe nasilenie przyniósł IV i III w. p.n.e. Półwysep zamieszkiwały różne ludy: *Redones*, *Namnetes*, *Coriosolitae*, *Osismii* oraz *Véneti*⁴. Reprezentowały one cywilizację wysoko rozwiniętej arystokracji wojskowej, która natychmiast narzuciła swój język, kulturę i religię miejscowej ludności. W czasach inwazji legionów Cezara na Galie, Armoryka bardzo szybko znalazła się pod panowaniem Rzymu. W tym czasie można mówić o romanizacji głównie w miastach. W Rennes, Nantes i Vannes rozpowszechniła się łacina ludowa, która przekształciła się następnie w język romański. Ich okolice musiały być jednak dwujęzyczne (galijsko-łacińskie a później galijsko-romańskie)⁵. Nazwa Bretanii pochodzi od przybywających do Armoryki w IV i VI wieku n.e. migrantów brytyjskich uciekających pod naporem Anglosasów⁶. Nowi przybysze, którzy również byli Celtami, umieli się porozumieć z miejscową ludnością. Wzajemne kontakty językowe doprowadziły do uformowania języka bretońskiego, który jednak nie występował nigdy na terenie całego Półwyspu Armorykańskiego, bowiem w czasie swej największej ekspansji na tym terenie był w użyciu jedynie na zachód od linii w kształcie litery S biegnącej od zatoki le Mont-Saint-Michel do ujścia Loary, pozostawiając Rennes i Nantes poza strefą wpływu⁷. Granica ta datowana na IX wiek umieszczana jest na wszystkich mapach przedstawiających przesunięcie się zasięgu języka bretońskiego⁸. Wyzna-

³ W historii, Bretończycy byli nawet brani za szpiegów lub podejrzanych w czasie wojen (np. słynny obóz w Conlie z wojny francusko-pruskiej 1870 r.). Badania Ronana Le Coadic potwierdzają funkcjonowanie licznych stereotypów dotyczących Bretończyków oraz okazywanej im niechęci (R. Le Coadic, *L'identité bretonne*, Rennes 1998, s. 125–127).

⁴ J. Markale, *Identité de Bretagne*, Paris 1985, s. 16.

⁵ Petrella pisze o „zaawansowanej romanizacji” w części wschodniej Armoryki w momencie przybycia emigracji bretońskiej (R. Petrella, *La renaissance des cultures régionales en Europe*, Paris 1978, s. 57).

⁶ W średniowieczu nazywano ją Małą Bretanią dla odróżnienia od Wielkiej Brytanii (Markale, *Identité de...*, s. 25).

⁷ Na wschód od tej linii rozwinął się *gallo*, regionalny język romański z półwyspu Armorykańskiego, odmiana dialektu *oïl*.

⁸ Zob. P. Sébillot, *La langue bretonne. Limites et statistique*, „Revue d'Ethnographie” 1886, vol. 5, n° 2, plansza I; F. Morvannou, *Le breton, la jeunesse d'une vieille langue*, Lanion 1988, s. 44–45; H. Abalain, *Destin des langues celtiques*, Paris 1989, s. 205; H. Aba-

cza się ją tradycyjnie na podstawie toponimii, a szczególnie przekształcenia się przyrostka galijskiego [a:kon] (łacińskie *-acum* i *-iacum*), który w regionach romańskich języka *oïl* zachował się jako *-é* a także *-i*, *-ieu*, *-ey*, *-ay*, w galijskim ewoluował do *-ac*, a w kontakcie z brytańskim dał *-oc*, *-euc* lub *-ec*⁹. Współcześnie granica ta przebiega w poprzek Bretanii od Paimpol do Vannes i staje się coraz trudniejsza do określenia. Nazywana jest powszechnie *linią Sébillot* od nazwiska badacza, który określił jej przebieg w roku 1886. Ostatni raz była badana przez Lenorę Timm w 1976 roku¹⁰. Oczywiście także na wschód od tej linii spotyka się osoby mówiące po bretońsku: *bretonnants*, co wiąże się z migracją populacji, oraz *néobretonnants*¹¹, użytkowników podkreślających w ten sposób swoją tożsamość¹². Określenie *néobretonnant* (spotykane także w pisowni *néo-bretonnant*) odnosi się do osoby, która nie pochodzi z rodziny bretońskojęzycznej i nauczyła się tego języka poza dialektami w odróżnieniu do *bretonnant* z urodzenia, *bretonnants „a vihanik”*¹³.

lain, *Histoire de la langue bretonne*, Paris 1995, s. 56; L. Timm, *The Shifting Linguistic frontier in Brittany*, w: *Essays in Honor of Charles F. Hockett*, ed. by F.B. Agard, G. Kelley, A. Makkai, V. Makkai, Leiden 1983, s. 445; F. Broudic, *À la recherche de la frontière. La limite linguistique entre Haute et Basse-Bretagne aux XIX^e et XX^e siècles*, Brest 1995, s. 97.

⁹ Zob. H. Abalain, *Destin des langues...*, s. 200. Jej autorstwo przypisuje się Josephowi Loth (F. Broudic, *À la recherche...*, s. 17). On sam jednak wspomina o wcześniejszych próbach wyznaczenia tej granicy przez M. de Courson, któremu zarzuca błędne interpretowanie dokumentów, na których się opierał przy swoich ustaleniach (J. Loth, *Les langues romane et bretonne en Armorique*, „La Revue Celtique” 1907, n° 28, s. 376–377). Z tą teorią dyskutował Falc’hun uznając linię Lotha nie za wyznaczającą maksymalny zasięg bretońskiego na wschodzie, lecz przeciwnie, ślad wycofywania się celtyckiego (galijskiego) na zachód (F. Falc’hun, *L’histoire de la langue bretonne d’après la géographie linguistique*, vol. 2, Rennes 1951, s. 59 oraz F. Falc’hun, *Perspectives nouvelles sur l’histoire de la langue bretonne*, Paris 1981, s. 27). Lambert (P.Y. Lambert, *La situation linguistique de la Bretagne au Haut Moyen Âge*, „La Bretagne linguistique” 1988–89, n° 5, s. 142) uznaje te teorie za spekulacje a Broudic wymienia pozostałe sposoby wyznaczania zasięgu bretońskiego na Półwyspie poprzez analizę innych toponimów lub z pomocą nowoczesnych technik komputerowych (F. Broudic, *A la recherche...*, s. 18).

¹⁰ Od 1886 do 1976 roku granica uległa niewielkiemu przemieszczeniu (zob. P. Sébillot, *La langue bretonne...*, plansza 1, L. Timm, *The Shifting Linguistic frontier...*, s. 445).

¹¹ Zdecydowałam się na używanie terminów francuskich, tak jak się to spotyka w literaturze anglojęzycznej czy niemieckojęzycznej na ten temat (np. u L. Timm, *The Shifting Linguistic frontier...* oraz E. Vetter, *Nicht mehr Bretonisch? Sprachkonflikt in der ländlichen Bretagne*, Frankfurt am Main 1997).

¹² Zob. P. Denez, *La langue bretonne. Mémoire de la répression*, w: *Vingt-cinq communautéslinguistiques de la France*, pod red. G. Vermesa, t.1, *Langues régionales et langues non territorialisées*, Paris 1988, s. 106.

¹³ J. Gwegen, *La langue bretonne face à ses oppresseurs*, Quimper 1975, s. 132. Określenie to używa się w stosunku do formy „oczyszczonego” języka forsowanego jeszcze

Termin ten odnosi się zarówno do osób pochodzących z rodzin etnicznie bretońskich jak i innych narodowości. Często ma zabarwienie pejoratywne, gdyż niektórzy *néobretonnants* promują bretoński za wszelką cenę wyznając pogląd *gwelloc'h eo brezhoneg fall eget galleg mad*, „zły bretoński jest lepszy od dobrego francuskiego”¹⁴, ta postawa jest także określana jako *bretonnantiste*¹⁵. Sam język nazywany jest czasem *néo-breton*, od lat pięćdziesiątych XX wieku, najpierw po bretońsku *nevez-vrezhoneg*¹⁶, *breton de laboratoire*¹⁷ lub *breton chimique*, *bret. brezhoneg chimik* czy *brezhoneg zink*¹⁸, co ma wyrażać sztuczny charakter nauczanego języka, w nawiązaniu do orwellowskiego terminu „nowomowa”. Favereau rozróżnia odmiany bretońskiego ze względu na rytm i tempo mówienia w tym języku – i tak *brezhoneg al levreier*, *brezhoneg ar post*, *brezhoneg paper* i *brezhoneg chimik* charakteryzują się uczoną wymową o dużym stopniu powolności¹⁹. Od lat 90. XX wieku w użyciu jest również termin *brittophone*, ponieważ określenie *bretonnant*, jest przez niektórych rozumiane jako bardziej ogólne, „ten, kto broni języka bretońskiego, zajmuje się tym, co bretońskie, nie tylko samym językiem”²⁰.

przez Le Gonidec (L.-J. Calvet, *Linguistique et colonialisme. Petit traité de glottophagie*, Paris 1988, s. 180). Odmianę tę można by także określić mianem pół-sztucznego (Zob. *langue semi-artificielle* u D. Baggioni, *Langues et nations en Europe*, Paris 1997, s. 80).

¹⁴ Zob. S. Hewitt, *The degree of acceptability of modern literary Breton to native Breton speakers*, Cambridge 1977, s. 15.

¹⁵ F. Morvannou, *Le breton, la jeunesse...*, s. 67.

¹⁶ Zob. F. Favereau, *Babel & baragouin. Le breton dans la mondialisation*, Morlaix 2006, s. 137.

¹⁷ H. Abalain, *Pleins feux sur la langue bretonne*, Spézet 2004, s. 197.

¹⁸ Zob. E. Vallerie, *Place de la langue dans le combat de libération nationale*, w: *idem, Nous barbares locaux. Théorie de la nation et autres textes de Sav Breizh*, Le Relecq-Kerhuon 1997, s. 70.

¹⁹ F. Favereau, *Quatre générations de bretonnants*, „La Bretagne Linguistique” 1990–91, n° 7, s. 40–41.

²⁰ Zob. M. Menard, 1999. *Langue bretonne brève histoire et situation actuelle*, w: *idem, Petit guide d'initiation au breton*. Le Relecq-Kerhuon 1999, s. 83. Ofis *ar brezhoneg*, w swoich publikacjach na temat sytuacji języka, stosuje termin *brittophone* a nawet *néo-brittophone* (Observatoire de la Langue Bretonne, *État de la langue bretonne dans l'enseignement en Ille-et-Vilaine*, Rennes 2008, s. 2). Spotkaliśmy się także z pejoratywnym odbieraniem terminu *bretonnant*, co ma najprawdopodobniej związek ze stygmatyzacją osób mówiących po bretońsku w przeszłości (Zob. F. Elegoet, *Témoignage: langue bretonne, langue stigmatée*, w: *Permanence de la langue bretonne. De la linguistique à la psychanalyse*, Rennes 1986, s. 86). Niekorzystnie brzmią także nazwy *roazhoneg* i *diwaneg*, pierwszy termin, piętnuje bretoński używany w Rennes (*Roazhon* po bretońsku), charakteryzujący się silnym akcentem francuskim (więcej o genezie wyrażenia *roazhoneg* pisze R. Calvez, *La radio en langue bretonne*, Rennes 2000, s. 153–154, który jednocześnie określa specyficzną odmianę *néo-breton* używaną w *Gwalarn* jako „gwalarien”, zob. R. Calvez, *La radio...*,

Linia ta wyznacza jednocześnie podział pomiędzy Górną a Dolną Bretanią (*Haute-Bretagne / Basse-Bretagne*). Po raz pierwszy nazwana „linią demarkacyjną” w 1863 roku przez Inspektora *Académie du Morbihan*²¹, wskazuje do dzisiaj różnicę pomiędzy obiema częściami regionu²². W *Basse-Bretagne*, w połowie tradycyjnie bretońskojęzycznej, powstaje najwięcej placówek szkolnych *Diwan*, klas dwujęzycznych czy innych form nauczania bretońskiego. Nicolas uważa, że obie części Bretonii w różnym stopniu identyfikujące się językowo różnią się także poglądami politycznymi²³.

Język jest tworem społecznym²⁴, dlatego konieczne jest odniesienie się do statusu socjologicznego bretońskiego. Wpływa to bezpośrednio na jego utrzymanie jako języka mniejszości. W przypadku bretońskiego, wybór dokonywany przez poszczególnych użytkowników zależy od wielu czynników: dla niektórych jest instrumentem samookreślenia, Bretończycy mają też różne idee statusu językowego na przykład dochodzi do różnicowania ze względu na sferę mowy,

s. 139), a drugi, którym posługują się absolwenci sieci szkół *Diwan* (F. Favereau, *Babel & baragouin. Le breton dans la mondialisation*, Morlaix 2006, s. 142). Kergoat (L. Kergoat, *Une Bretagne en quête d'identité : la relation à la langue*, w: *Breizh ha Pobloù Europa. Bretagne et Peuples d'Europe*, pod red. Herve ar Bihan, Rennes 1999, s. 420) operuje określeniem *semi-bretonnant* w odniesieniu do osoby, która wzrastała w środowisku bretońskojęzycznym, ale której nigdy nie uczono tego języka, *semi-bretonnant* rozumie więc wiele, ale mówi z trudnością. Badacz przypisuje przyjmowanie różnych postaw w stosunku do bretońskiego; *bretonnant* reprezentują zazwyczaj postawę pasywną, a *semi-bretonnant* i *néobretonnant* aktywną czy wręcz zaangażowaną (L. Kergoat, *Une Bretagne en quête d'identité...*, s. 420–421). Hagège stosuje neutralne sformułowania *breton unifié* oraz *breton construit* dla określenia samego języka (C. Hagège, *Halte à la mort des langues*, Paris 2000, s. 190) a Le Berre traktuje *néo-breton* jako „ksenolekt”, powszechnie używaną formę z naleciałościami obcymi (Y. Le Berre, *L'écriture du breton dans l'histoire. Essai de synthèse*, „La Bretagne linguistique” 1990–91, n° 7, s. 167). Moutouh (H. Moutouh, *La République face à ses communautés*, „Les temps modernes” 2000, n° 608, s.124) stosuje nazwę *bretonisants* dla wszystkich użytkowników bretońskiego. Dołowy-Rybińska pisze o dwóch językach bretońskich i dwóch światach bretońskojęzycznych w artykule *Néo-bretonnants- konstruowanie tożsamości językowej przez młode pokolenie osób bretońskojęzycznych* przedstawiając jednocześnie zaangażowaną postawę młodych *néobretonnants*, mających silne poczucie tworzenia wspólnoty (N. Dołowy-Rybińska, *Néo-bretonnants- konstruowanie tożsamości językowej przez młode pokolenie osób bretońskojęzycznych*, „Sprawy Narodowościowe. Seria nowa” 2012, nr 41, s. 124, 131–135).

²¹ za F. Broudic, *A la recherche...*, s. 15.

²² Podział ten ma nie tylko charakter językowy (Por. R. Le Coadic, *Bretagne, le fruit défendu?*, Rennes 2002, s. 89).

²³ M. Nicolas, *Les scrutins européens et le paradoxe breton*, w: *Breizh ha Pobloù Europa. Bretagne et Peuples d'Europe*, pod red. Herve ar Bihan, Rennes 1999, str. 492–493.

²⁴ Zob. F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, Warszawa 1991, s. 36.

instytucjonalną, czyli publiczną w szkolnictwie (gdzie występuje nierówność rozmówców) a prywatną (na zasadzie równości rozmówców)²⁵. Bretoński wpisuje się w sieć powiązań społecznych — będzie użyty przy zwracaniu się do hodowcy sprzedającego cielaka na targu, ale starsi nie będą się zwracali w tym języku w obecności dzieci czy wnuków (zgodnie ze schematem bretoński = upośledzenie)²⁶. Według Le Dù i Le Berre pomimo wielu wysiłków środowisk szkolnych rola społeczna nauczanego bretońskiego jest niewielka. Uczniowie nigdy nie znajdują się w „skórze” osób, które mówiły w tym języku w sposób naturalny. Z tej perspektywy nie chodzi o „uratowanie” języka czy jego „zachowanie” a raczej jego „wskrzeszenie”²⁷.

W warunkach francuskich, język bretoński funkcjonuje tylko jako język mniejszej społeczności (bretońskiej) wchodzącej w skład większego narodu (tj. francuskiego). Jego status zależy w dużym stopniu od stosunku państwa francuskiego do języków występujących na jego terenie. Problem ten dostrzegają współcześni badacze. I tak Giordan uważa, że błędem jest traktowanie mniejszości językowych i kulturowych jako dziedzictwa przeszłości czy ograniczenie ich roli do folkloru czy muzeum, gdyż przyszłość tych kultur zależy od podstaw etycznych społeczeństwa, w którym dana kultura mniejszościowa funkcjonuje²⁸. Krier wymienia następujące czynniki korzystnie wpływające na stosowanie języków mniejszościowych: identyfikację narodową lub regionalną, skuteczność komunikacyjną w konkurencji z językiem większościowym oraz wspierający stosunek państwa²⁹. Niestety wydaje się, że uznanie języków mniejszościowych stanowi wyzwanie nie do przyjęcia dla demokracji francuskiej.

Tożsamość regionalna³⁰, o której pisze Ricq, wiąże się z aspektem przestrzennym (terytorium), instytucjonalnym (funkcjonowanie i organizowanie życia

²⁵ Szerzej piszą na ten temat J. Le Dù i Y. Le Berre, *Parité et disparité. Sphère publique et sphère privée de la parole*, „La Bretagne linguistique” 1996, n° 10, s. 7–25.

²⁶ Zob. E. Vetter, *Plus de breton? Conflit linguistique en Bretagne rurale*, Le Relecq-Kerhuon 1999, s. 218–219.

²⁷ J. Le Dù i Y. Le Berre, *Le qui pro quo des langues régionales: sauver la langue ou éduquer l'enfant?*, w: *Langues et cultures régionales de France. États des lieux, enseignement, politiques*, éd. Par Ch. Clairis, D. Costaouec, J.B. Coyos, Paris 1999, s. 77.

²⁸ H. Giordan, *Les minorités ethniques: un enjeu pour la démocratie*, w: *Langue(s) et identité*, éd. par Y.J.-D. Peeters, Bruxelles-Rennes 1993, s. 45.

²⁹ F. Krier, *La diversité dans l'unité: les langues minoritaires*, „La Bretagne linguistique” 1996, n° 10, s. 232–234.

³⁰ C. Ricq, *Identité nationale, identité régionale, identité sociale*, w: *Langue(s) et identité*, éd. par Y.J.-D. Peeters, Bruxelles-Rennes 1993, s. 78–83. Bartmiński pisze o identyfikacyjnej funkcji języka jako wyznacznika narodowości, a także jego systemu wartości (J. Bartmiński, *Językowy obraz świata jako podstawa tożsamości narodowej*, w: *Kultura wobec kręgów tożsamości*, pod red. T. Kostyrko i T. Zgólki, Poznań–Wrocław 2000, s. 155, 162).

w regionie), kulturalnym (język, muzyka czy literatura regionalna), społecznym (wspólne cele, wartości czy strategie) oraz politycznym (partie i działalność). W przypadku bretońskich departamentów Francji, proces akulturacji jest mocno zaawansowany, możemy jednak prześledzić niektóre aspekty samookreślenia poprzez język bretoński³¹.

Możemy więc traktować bretoński jako język pierwszej socjalizacji zwanej również pierwotną, pierwszy system językowy przyswojony w dzieciństwie (do osiągnięcia wieku 6–7 lat), którego socjologowie języka uznają za najtrwalszy³². Więż pierwotna nie tylko stanowi podstawę dla poczucia samego siebie, podczas procesu przyswajania drugiego języka odwołujemy się do wzoru języka pierwszej socjalizacji. Odbywa się to przede wszystkim na poziomie składni. Z czasem można nabrać dystansu do doświadczenia pierwotnego. Jest to rodzaj emancypacji, oderwania się od grupy pierwszej socjalizacji. Proces ten warunkują często nagle wydarzenia w biografii jednostki a emancypacja wynika, a także często się wiąże, z pewnym konfliktem pomiędzy poszczególnymi grupami socjalizacji³³. Bretończycy, którzy przeszli proces przymusowego nauczania francuskiego żałują tego, co utracili wraz z językiem pierwszej socjalizacji. Le Du przytacza szczególną tęsknotę, którą wyrażają jego informatorzy a związaną z popisami oratorskimi, żartobliwymi opowieściami i przyśpiewkami charakterystycznymi dla języka bretońskiego, ponieważ francuski wydaje im się językiem ubogim i nie wyczuwają w nim takich samych możliwości gier słownych³⁴.

³¹ Ricq podkreśla także wpływ literatury regionalnej bretońskiej oraz Kościoła katolickiego w szerzeniu świadomości lokalnej Bretanii a nawet odgrywaniu pewnej roli w podtrzymywaniu konfliktu językowego (C. Ricq, *Identité...*, s. 88).

³² Pierwotna więż etniczna łączy się ze społecznym przywiązaniem, zobowiązaniami a także tożsamością przejawiającą się na przykład mówieniem tym samym językiem. Często przeciwstawia się ją więziom obywatelskim (S. Fenton, *Etniczność*, Warszawa 2007, s. 108). Rousseau próbował przedstawić wartość ekonomiczną bretońskiego uznając go za surowiec, czynnik produkcyjny. Nauczanie bretońskiego stanowi, według niego, kapitał początkowy godny zainwestowania środków finansowych (J.-M. Rousseau, *La valeur économique d'une langue: le cas du breton*, w: *Breizh ha Poblou Europa. Bretagne et Peuples d'Europe*, Rennes 1999, s. 561–566). O inwestowaniu w język symbol pisze także Kergoat (L. Kergoat, *De Stivell à Diwan, de la langue symbole à l'investissement dans la langue*, „Klask” 1992, n° 2, s. 41).

³³ H. Pentecouteau, *Devenir Bretonnant*, Rennes 2002, s. 93. Zapewne z tego powodu młode osoby podejmujące decyzję o nauce bretońskiego przyciągane są czasem przez ideologię przedstawianą przez różne środowiska, dla których używanie bretońskiego jest związane z konfliktem pokoleń, buntem przeciwko społeczeństwu czy panującej doktrynie politycznej (zob. R. Le Coadic, *Bretagne, le fruit...*, s. 69).

³⁴ C. Le Du, *Les pratiques pédagogiques à l'égard du Breton, à l'école primaire publique et privée*, w: *Le français, le breton, l'école*, Tregarvan 1995, s. 113–114. Dołowy-Rybińska,

Człowiek rozwija się we wspólnocie językowej, która posiada własną kulturę, styl życia, sztukę i filozofię, co znajduje swoje odzwierciedlenie w samym języku³⁵. W przypadku bretońskiego, tradycyjnie wspomina się o czterech typach sieci powiązań społecznych: na poziomie rodziny, bliskiego sąsiedztwa, grupy lokalnej w miejscu zamieszkania oraz miejsca pracy³⁶. Związek pomiędzy znajomością języka a integracją na tych czterech poziomach badała Eva Vetter w miejscowości Ploumoguier (w departamencie Finistère, w okolicy miasta Brest, w granicach dialektu leońskiego). Potwierdziła ona zależność pomiędzy scalaniem się grupy a poziomem znajomości języka bretońskiego w środowisku wiejskim przy uwzględnieniu innych czynników, które także mają wpływ na integrację w poszczególnych typach sieci. Na integrację społeczną w miejscu pracy i grupie lokalnej największy wpływ ma wiek, a ukończone szkoły czy język rodziców osoby badanej oddziałuje na stopień scalenia w środowisku rodzinnym³⁷. Składniki te przyczyniają się zapewne do różnicowania znajomości języka bretońskiego. Vetter stwierdziła także, że im większy stopień zespolenia rodziny tym lepsza znajomość bretońskiego u dzieci a także intensywność zabiegów rodziców w celu przekazania im tego języka przejawiająca się w jego świadomym nauczaniu³⁸. Pentecouteau natomiast opisując motywy podjęcia nauki bretońskiego i etapy stawania się *bretonnant*, na podstawie wyników przeprowadzonych przez siebie ankiet, przedstawił przypadek wzajemnego zacieśnienia więzi rodzinnych dziadek-wnuk dzięki znajomości bretońskiego³⁹.

Analizując grupę nowych użytkowników języka bretońskiego, obserwujemy też rodzaj „desocjalizacji”, nowi *bretonnants* mogą mieszkać, poza częścią Bretanii, w której tradycyjnie mówiło się w tym języku, wywodząc się z różnych środowisk i grup społecznych. Użycie bretońskiego jest dla nich efektem

pisząc o jedynie negatywnej konotacji u *bretonnants* z urodzenia, skupiła się na młodym pokoleniu, które także odczuwa opisaną wyżej tęsknotę za językiem bretońskim. Dzieje się tak w przypadku absolwentów szkół Diwan, którzy nie mają okazji używać bretońskiego po ich ukończeniu. Tęsknota ta wydaje się być związana jednak z poczuciem wspólnotowym, nie zaś językowym (N. Dołowy-Rybińska, *Néo-bretonnants — konstruowanie tożsamości językowej...*, s. 123).

³⁵ G. Héraud, *Les communautés linguistiques en quête d'un statut*, Nice 1990, s. 9.

³⁶ E. Vetter, *Nicht mehr Bretonisch...*, s. 133 oraz E. Vetter, *Plus de breton...*, s. 153.

³⁷ E. Vetter, *Nicht mehr Bretonisch...*, s. 135 oraz E. Vetter, *Plus de breton...*, s. 165.

Różnica płci czy stan cywilny mają mniejsze znaczenie dla integracji społecznej, przy czym można stwierdzić, że jednostki niezamężne i wdowcy gorzej posługują się bretońskim niż osoby zamężne (E. Vetter, *Plus de breton...*, s. 160).

³⁸ E. Vetter, *Plus de breton...*, s. 166.

³⁹ H. Pentecouteau, *Devenir Bretonnant...*, s. 83.

wyboru⁴⁰. Motywy mogą być natury estetycznej, sentymentalnej jak i użytecznej⁴¹. Ponieważ te ostatnie zaważyły w dużej mierze o wyborze języka francuskiego przez pokolenia *bretonnants* z początków XX wieku aktualnie to właśnie względy praktyczne i wymierne korzyści wynikające z nauki bretońskiego są przedstawiane jako decydujące o sukcesie działań na rzecz przetrwania tego języka. Le Coadic uważa, że bretoński stanowi element tożsamości, która dla Bretończyków jest „zakazanym owocem” lokalnego patriotyzmu⁴². Język ten jest produktem wyboru, a nie narzędziem zwyczajowym komunikacji i to z tego właśnie względu jest obecny we współczesnej literaturze, teatrze, kinie czy telewizji.

To, co zapewnia językowi „moc”, to liczba użytkowników, lecz przede wszystkim kultura narodowa⁴³. Stwierdzenie, iż bretoński wyraża dziedzictwo kulturowe wydaje się oczywiste. Zwróćmy uwagę na dwa aspekty tego zjawiska. Po pierwsze bretoński zapewnia przetrwanie kultury bretońskiej ogólnie jako etnicznej⁴⁴, po drugie wyraża związek z jednostkowymi przodkami i z ich tradycjami.

W poszukiwaniu tożsamości młodzi ludzie decydują się na uczestniczenie w kursach lub wysyłanie swoich dzieci na lekcje bretońskiego. Jest to podyktowane potrzebą odrębności kulturowej, a język łączy się z nią nierozzerwalnie. Bretoński jest postrzegany jako „język narodowy”, co zachęca i mobilizuje do jego poznania wielu młodych ludzi pochodzących z różnych środowisk⁴⁵. W pewnym sensie, znajomość bretońskiego stała się w ostatnich latach modna i traktowana „na plus”⁴⁶, jest to więc rodzaj identyfikacji poprzez kontrast a jednocześnie afirmację tożsamości⁴⁷. Zainteresowanie bretońskim wpisuje się w konsekwencje wydarzeń maja 1968 we Francji i poddania w wątpliwość wartości mieszczańskich. Zakresu renesansu językowego nie można jednak porównać ze skalą rozkwitu tradycyjnej muzyki bretońskiej⁴⁸. Wielu mówiących tym językiem Bretończyków bez zahamowań decyduje się na używanie go w miejscach publicznych

⁴⁰ R. Le Coadic, *Bretagne, le fruit...*, s. 71.

⁴¹ E. Vallerie, *Place de la langue...*, s. 61–63.

⁴² R. Le Coadic, *Bretagne, le fruit...*, s. 153.

⁴³ J. Bartmiński, *Językowy obraz świata...*, s. 158.

⁴⁴ Dla wielu język jest jednym z kryteriów składających się na określenie „nacji” (G. Héraud, *Les communautés linguistiques en quête...*, s. 16). We Francji nie rozróżnia się jednak terminów narodowości i obywatelstwa (*nationalité* i *citoyenneté*) używa się za to innych określeń jak grupa etniczna czy wspólnota kulturowa.

⁴⁵ F. Morvannou, *Le breton, la jeunesse...*, s. 70.

⁴⁶ R. Le Coadic, *Bretagne, le fruit...*, s. 48.

⁴⁷ Zob. definicję „tożsamości kulturowej” (K. Kwaśniewski, s.v. *Tożsamość kulturowa*, w: *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, pod red. Z. Staszczak, Warszawa–Poznań 1987, s. 351–353).

⁴⁸ R. Le Coadic, *Bretagne, le fruit...*, s. 69.

często by się wyróżnić czy wywyżżyć ponad innych a nawet by poirytować tych, którzy mówią tylko po francusku⁴⁹.

Dla wielu, jednak, bretoński to język ich rodziców lub dziadków. Dlatego *bretonnants* są nieufni wobec bretońskiego zunifikowanego, który nie jest niczym językiem ojczystym⁵⁰. Używanie języka kultury tradycyjnej jest za to czymś naturalnym. *Bretonnants* z urodzenia są często świadomi różnic pomiędzy wariantem nauczonym a będącym tradycyjnie w użyciu, a także faktu, że znają ten język w nikłym stopniu w porównaniu do swoich przodków. Są też wyczuleni, jak pokazują badania Quéré, na naturalne użycie języka — mówienie po bretońsku, by coś przekazać, powiedzieć. Zaś, ich zdaniem, mówienie, po to, by mówić, dla samej przyjemności mówienia uznają za sztuczne⁵¹. Istnienie stanowisk nacjonalistycznych uzmysławia nam postawa: *hep brezhoneg, Breizh ebet* („bez języka bretońskiego, nie ma Bretanii”). Taki pogląd jednak może wydawać się nie na miejscu w regionie, w którym trzeba mówić po francusku, także w części regionu tradycyjnie *bretonnant*⁵². Ciekawym aspektem jest zachowanie różnorodności kulturowej w Unii Europejskiej. Można by sądzić, że zjednoczona Europa, połączona wizją wspólnoty ekonomicznej, daje także możliwość rozwoju kultur regionów, ale, i w tym przypadku, to ci silniejsi decydują o losie słabszych. Zachęca się do wielokulturowości, także wielojęzyczności, jednak najczęściej utrudnia się możliwość nauki języka regionalnego nawet jako języka drugiego⁵³.

Pasierbica a macocha — poczucie krzywdy

Próbując odpowiedzieć na pytanie: dlaczego Bretończycy czują się skrzywdzeni? należy prześledzić historię wykorzeniania ich języka i kultury. Podstawowy fakt wynikający z procesu akulturacji jest znaczący: nie ma już we Francji użytkowników jednojęzycznych bretońskich. Według Valérie Lachuer macocha — Francja formująca swoją tożsamość po obaleniu króla uznała język stolicy tj. francuski za język całego narodu, jednoczącego kraj w opozycji do innych narodów „zewnątrznych” a także przypisując mu cechy języka wolności i równości wewnątrz Francji⁵⁴. Wspomnieć należy także XIX wieczny kolonializm oraz fakt

⁴⁹ A. Quéré, *Les Bretons et la langue bretonne. Ce qu'ils en disent*, Brest 2000, s. 72–73
i R. Le Coadic, *Bretagne, le fruit...*, s. 143.

⁵⁰ C. Hagège, *Halte à la mort des langues...*, s. 190.

⁵¹ A. Quéré, *Les Bretons et la langue...*, s. 69–70.

⁵² Zob. E. Vallerie, *Place de la langue...*, s. 64, 78.

⁵³ Y.J.-D. Peeters, *Condition minoritaire et apprentissage des langues*, w: *Langue(s) et identité*, éd. par Y.J.-D. Peeters, Bruxelles-Rennes 1993, s. 104.

⁵⁴ V. Lachuer, *L'État face à la langue bretonne*, Rennes 1998, s. 28–29.

odebrania za Vichy fragmentu historycznej Bretanii ze stolicą książąt (Nantes). Ta polityka odebrała Bretończykom język, starała się obrzydzić kulturę a wspólnie nie chroni swoich mniejszości, bo głosi, że ich nie ma. Poczucie krzywdy przejawia się już w samych tytułach książek prezentujących bretońską perspektywę *Prawo do głosu* autorstwa Noëla Lainé (N. Lainé, *Le Droit à la parole*, Rennes 1992) czy *Zakaz plucia na ziemię i mówienia po bretońsku* Yanna-Bera Piriou (Y.B. Piriou, *Défense de cracher par terre et de parler breton: poèmes de combat* (1950–1970). *Anthologie bilingue*, Honfleur 1971).

Dla określenia relacji językowych pomiędzy językiem mniejszości a językiem dominującym, przyjęło się używać terminu konflikt językowy. Jest on także używany w stosunku do formy kontaktu językowego między bretońskim i francuskim⁵⁵. W przypadku tych języków, wynika on z braków wspólnych celów i wartości na poziomie etnicznym a także konfliktu politycznego ze względu na dominację francuskiego w sferze społeczno-ekonomicznej⁵⁶. Konflikt językowy może mieć swoje źródło w konfrontacji tych standardów wpływając silnie na tożsamość, edukację i świadomość grupy⁵⁷. Chodzi w tym przypadku o rodzaj dyglosji, czyli zróżnicowanie języków pod względem ich funkcji społecznej, przy czym terminem pokrewnym jest bilingwizm — dwujęzyczność w odniesieniu do jednostki⁵⁸. Określanie mianem dyglosji nie przyjęło się jednak dla nazwania koegzystencji francuskiego i bretońskiego ze względu na silny emocjonalnie charakter relacji pomiędzy tymi językami a także nierówny rozkład możliwości rywalizacji⁵⁹. Lainé przedstawia ten układ sił porównując pierwszą klasę szybkiej, francuskiej kolei TGV z drugą klasą pociągów osobowych⁶⁰. Właściwie wraz ze śmiercią ostatnich mieszkańców Bretanii, którzy byli jednojęzyczni — bretońskojęzyczni, układ sił może stawiać bretoński jedynie w roli języka mniejszości, co Enparantza „Txillardegi” zobrazował przez matematyczną analizę tej sytuacji dwujęzyczności⁶¹. Konflikt językowy z niej wynikający wiąże się z kolonizacją, dominacją i władzą, z jednej strony, a samookreśleniem, frustracją a nawet nie-

⁵⁵ E. Vetter, *Plus de breton...*, s. 21–23, 28–31, 33–36.

⁵⁶ P.H. Nelde, *Le contact de langues en tant que conflit linguistique*, w: *Langue(s) et identité*, pod red. Y.J.-D. Peetersa, Bruxelles-Rennes 1993, s. 52–53.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 56.

⁵⁸ E. Vetter, *Plus de breton...*, s. 23. Jones cytuje swoich rozmówców *bretonnants* z urodzenia, dla których bretoński nie jest „przeznaczony” do prowadzenia dyskusji na tematy polityczne czy naukowe (M. C. Jones, *La langue bretonne aujourd’hui à Plougastel-Daoulas*, Brest 1998, s. 39).

⁵⁹ E. Vetter, *Plus de breton...*, s. 24 oraz L.-J. Calvet, *Linguistique et colonialisme...*, s. 91.

⁶⁰ N. Lainé, *Le Droit à la parole...*, s. 83.

⁶¹ J.L.A. Enparantza „Txillardegi”, *Pour une analyse mathématique des situations bilingues*, w: *Breizh ha Poblou Europa. Bretagne et Peuples d’Europe*, Rennes 1999, s. 49.

nawiścią wobec samego siebie z drugiej⁶². Językoznawcy bretońscy posługują się raczej terminem pseudo-konfliktu⁶³ lub stygmatyzacji. W języku polskim pojęcie stygmat oznacza „znak, znamię, piętno”, po francusku słowo *stigmat* jest używane w znaczeniu bardziej pejoratywnym⁶⁴. Jak wspomnieliśmy, służy często do określenia stosunku do bretońskiego jego własnych użytkowników napiętnowanych poprzez zepchnięcie tego języka do roli gwary czy narzeczka godnego wyeliminowania ze względu na swoje „niemelodyjne” brzmienie, czy wręcz brzydotę a tym bardziej na swój zły wpływ na edukację i rozwój dzieci⁶⁵. Przytoczmy opis

⁶² Por. schemat G. Kremnitsza cytowany przez Vetter (E. Vetter, *Plus de breton...*, s. 31) a także analiza frekwencji wzajemnych zapożyczeń bretońsko-francuskich świadczących o dominacji jednego języka nad drugim (L.J. Calvet, *Linguistique et colonialisme...*, s. 94–95).

⁶³ Termin stosowany przez Jeana Le Dù i Yvesa Le Berre w artykule *Le contact français-breton: un pseudo-conflit*, pracy szeroko omówionej przez Vetter (E. Vetter, *Plus de breton...*, s. 36–41).

⁶⁴ Na przykład mówi się *stigmates physiques et psychiques des dégénérés* oraz *stigmatiser la conduite de quelqu'un* w znaczeniu „potępiać czyjeś prowadzenie się” (P. Robert, *Dictionnaire alphabétique et analogique de la langue française. Les mots et les associations d'idées. Tome sixième*, Paris 1977, s. 360), po polsku można powiedzieć o kimś, że jest „napiętnowany stygmatem geniuszu poetycznego” (*Słownik języka polskiego. Tom VIII S-Ś*, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1966, s. 873). W stosunku do bretońskiego pojęcie to jest powszechnie używane, ale również pojawia się w literaturze dotyczącej mniejszości w Polsce (zob. E. Czykwin, *Białoruska mniejszość narodowa jako grupa stygmatyzowana*, Białystok 2000, s. 68–70 oraz E. Czykwin, *Stygmata społeczne*, Warszawa 2007, s. 21–30).

⁶⁵ Namacalnym dowodem stygmatyzacji języka bretońskiego jest *symbole*, przedmiot (np. stary drewniany chodak, korek, kamyk, muszelka czy patyk) często zawieszany na szyi ucznia, który został przyłapany na mówieniu po bretońsku. Karą było, na przykład, pozostanie po lekcjach w szkole, ale dotyczyło jedynie ucznia, który ostatni w danym dniu go nosił. *Symbole* znany jest pod wieloma postaciami, nazwami i karami wynikającymi z jego noszenia (por. P.J. Hélias, *Le Cheval d'Orgueil*, Paris 1975, s. 235–237, C. Le Du, *Les pratiques pédagogiques à l'égard du Breton...*, s. 100–104, C. Le Du [=K. An Du], *Histoire d'un interdit. Le breton à l'école*, Lannuon 2000, s. 30–39, F. Broudic, *Le breton. Une langue en questions*, Brest 2007, s. 111–121, R. Le Coadic, *L'identité bretonne...*, s. 196–206). Inny sztandarowy przykład upokarzania *bretonnants*, tablica z napisem „Défense de cracher et de parler breton” („zakaz plucia i mówienia po bretońsku”) najprawdopodobniej nie istniała (F. Broudic, *Le breton. Une langue en questions...*, s. 89–107) Potwierdza się natomiast istnienie innego obraźliwego zestawienia, które zostało zapisane w „Regulaminie szkół podstawowych” z Lorient zatwierdzonym w 1842 roku: „Zakazuje się uczniom mówienia po bretońsku, nawet na przerwie, oraz używania brzydkich słów. Żadna bretońska książka nie może być dopuszczana ani tolerowana” (za F. Broudic, *Breton et Français au XIX^e siècle : les pratiques scolaires*, w: *Le français, le bre-*

autorstwa Meilleta, który w 1928 roku pisząc o sytuacji językowej w Europie zachodniej i przejawach dominacji „wielkich języków”, porównywał francuski i bretoński:

[...] w stosunku do francuskiego bretoński jest narzędziem tak prymitywnym i tak mało przydatnym, że żaden rozsądny Bretończyk nie może zamyslać używać go z własnego wyboru. To tak samo, jak powiedzieć, że lampa elektryczna zabija kandelabr lub kij nasączony dziegiem. Tak samo, jakby żalić się, że snopowiązałka szkodzi sierpowi [...] (tłumaczenie własne)⁶⁶.

Współcześnie to zjawisko już nie występuje, językoznawcy ani politycy nie pozwalają sobie na tak ostry ton w ocenie przydatności języków mniejszości, pod tym względem panuje polityczna poprawność. Ale w pierwszej połowie XX wieku takie osądy były nagminne i zaważyły na postrzeganiu języka bretońskiego przez jego użytkowników⁶⁷. Na ten temat rozpisywało się wielu autorów. Dość dobrze udokumentowany jest aspekt konsekwencji społecznych i psychologicznych negatywnej tożsamości i dewaloryzacji języka, zwłaszcza u dzieci karanych za mówienie po bretońsku w szkole. U bretońskich ofiar wykorzenia kultury i języka obserwowano różne zaburzenia od alkoholizmu po samobójstwa⁶⁸. Kress na przykładzie alzackiego i bretońskiego zwracał uwagę na problemy w relacjach z rodzicami mówiącymi nadal we „wstydlwym” języku a, w przypadku alzackiego, także zaburzenia wynikające z negatywnego stosunku do języka postrzeganego jako język wroga⁶⁹. Rodzice nawet gdy upominali swoje dzieci za mówienie w szkole po bretońsku robili to w tym języku. Dzieci bardzo się wstydziły swojego środowiska rodzinnego a także „akcentu” we francuskim, który także był ośmieszany⁷⁰. Calvet stosuje określenie *culpabilisation linguistique*, „obwiniania

ton, l'école, Tregarvan 1995, s. 28). Kolejne kontrowersyjne połączenie „Je ne parlerai pas patoi et je ne jouerai pas aux billes avec les garçons” („nie będę mówić gwarą i grać w bile z chłopcami”) musiała często pisać za karę uczennica z innego regionu Francji w 1900 roku (świadcstwo przytaczane przez J.F. Chanet, *La question des langues régionales*, „L'Histoire” 2000, n° 248, s. 55).

⁶⁶ A. Meillet, *Les langues dans l'Europe nouvelle*, Paris 1928, s. 178–179, cytat także przywoływany przez H. Abalain, *Histoire de la langue bretonne...*, s. 115.

⁶⁷ R. Le Coadic, *Paroles de marins-pêcheurs, d'agriculteurs et de chefs d'entreprises à propos de la langue bretonne*, w: *Le français, le breton, l'école*, Tregarvan 1995, s. 122 i R. Le Coadic, *L'identité bretonne...*, s. 205–206.

⁶⁸ F. Morvannou, *Le breton, la jeunesse...*, s. 73.

⁶⁹ J.-J. Kress, *Incidences subjectives des changements de langue régionale*, w: *Permanence de la langue bretonne. De la linguistique à la psychanalyse*, Rennes 1986, s. 49.

⁷⁰ R. Le Coadic, *Paroles de marins-pêcheurs...*, s. 126, 133; R. Le Coadic, *L'identité bretonne...*, s. 201–202 oraz P.-J. Simon, *La Bretonnité. Une ethnicité problématique*, Rennes 1999, s. 99.

językowego”, także na poziomie francuskiej literatury pięknej przytaczając przykłady z Balzaka czy Zoli⁷¹.

Elegoet koncentrował się na znaczeniu społecznym stygmatyzacji poprzez język nie tylko w szkole, ale także podczas służby wojskowej, gdy żołnierze z południa Francji lub Paryża usłyszawszy mówiących po bretońsku, mówili, że „oni właśnie jedzą słomę”⁷². Reakcja grupy stygmatyzowanej na działania dyskryminacyjne przejawiała się w przypadku bretońskiego odmową przekazywania języka ojczystego własnym dzieciom a nawet ukrywaniem faktu znajomości bretońskiego — Pentecouteau opisuje przypadek, gdy babcia przyłapaną na mówieniu w tym języku, na pytanie wnuka „po jakimu mówi?” odpowiadała „po angielsku”⁷³. Kress wspomina natomiast o rodzicach nagradzających swoje dzieci drobnymi kwotami pieniędzy za mówienie po francusku⁷⁴. Wielu starszych *bretonnants* ciągle uważa bretoński za przejaw zacofania lub „upośledzenia”⁷⁵. Język bretoński pierwotnie scalający społecznie stał się czynnikiem wykluczenia czy to na poziomie rodziny czy społeczności lokalnej⁷⁶.

Hagège w *Halte à la mort des langues* wyjaśniając wpływ prestiżu (ekonomicznego, społecznego i politycznego) na przetrwanie języka mniejszości w sytuacji konfliktu z językiem dominującym, nazywa *les stigmates de la honte* („stygmatami wstydu”) jedynie takie przejawy utraty prestiżu jak uważanie własnego języka za nieodpowiedni czy brzydki. Resztę przypisywanych cech takich jak kojarzenie ze środowiskiem wiejskim, przeszłością i zacofaniem, brakiem tradycji literackiej czy powiązaniem języka ze świadomością narodową uważa za kryteria służące za podstawę oceny tego zjawiska⁷⁷. Dla wielu znormalizowany język *néobreton* nie jest autentyczny a także nie jest powiązany z chlubną przeszłością (epizod kolaboracji). Zgodnie z wymaganiami stawianymi przez Ralpha Fasolda bretoński nie pełni funkcji grupowej z trudem wypełniając funkcję nacjonalistyczną, ale, teore-

⁷¹ L.-J. Calvet, *Linguistique et colonialisme...*, s. 48–49.

⁷² F. Elegoet, *Témoignage: langue bretonne, langue stigmaté...*, s. 81.

⁷³ H. Pentecouteau, *Devenir Bretonnant...*, s. 85. Musiało to być dość powszechne, bo o używaniu „angielskiego” wspomina także osoba ankietaowana przez Vetter (E. Vetter, *Plus de breton...*, s. 204).

⁷⁴ J.-J. Kress, *Incidences subjectives...*, s. 55.

⁷⁵ E. Vetter, *Plus de breton...*, s. 219 i R. Le Coadic, *L'identité bretonne...*, s. 203. Laurent (L. Laurent, *La connaissance du breton*, „Octant” 1994, n° 56–57, s. 9) stosuje określenie „wykradania” bretońskiego rodzicom, którzy nie chcieli przekazać tego języka.

⁷⁶ E. Vetter, *Plus de breton...*, s. 202–207. Lainé doprowadzenie do wyniszczenia kultury mniejszości nazywa *ethnocide* zgodnie z definicją stosowaną przez UNESCO w Deklaracji z San José z 1981 roku (N. Lainé, *Le Droit à la parole...*, s. 65). Por. definicję „etnocydu” w *Słowniku etnologicznym* (A. Posern-Zieliński, s.v. *Etnocyd*, w: *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, pod red. Z. Staszczak, Warszawa–Poznań 1987, s. 87).

⁷⁷ C. Hagège, *Halte à la mort des langues...*, s. 159.

tycznie, mógłby pełnić funkcję oficjalną. Calvet przedstawia jego teorię w postaci tabeli (L.-J. Calvet, *Les politiques linguistiques*, Paris 1996, s. 32):

Tabela 1. Wymagane cechy socjolingwistyczne a funkcje pełnione przez języki zgodnie z teorią Ralpa Fasolda (tłumaczenie autorki)

Funkcje	Wymagane cechy socjolingwistyczne
Oficjalna	<ul style="list-style-type: none"> • Standaryzacja • poprawne użycie przez pewną liczbę wykształconych obywateli
nacjonalistyczna	<ul style="list-style-type: none"> • symbol tożsamości narodowej dla większości ludności • powszechnie używany w komunikacji codziennej • powszechnie i biegle mówiony w regionie • brak zagrażającej alternatywy dla tej samej funkcji w regionie • do zaakceptowania jako symbol autentyczności • powiązania z chlubną przeszłością
grupowa	<ul style="list-style-type: none"> • używany przez wszystkich w rozmowie codziennej • uznany przez użytkowników za spajający grupę i odseparujący od innych
wehikularna	<ul style="list-style-type: none"> • uznawany za „do nauczania” przez przynajmniej jedną mniejszość w regionie
międzynarodowa	<ul style="list-style-type: none"> • obecny na liście „potencjalnych języków międzynarodowych”
szkolna	<ul style="list-style-type: none"> • standaryzacja równa lub większa niż w przypadku języka uczniów
religijna	<ul style="list-style-type: none"> • klasyczny

Jeśli traktować instrumentalnie język, można poprawić jego status poprzez wyposażenie go w pewne atrybuty: w pismo; w słownictwo, terminologię niezbędną do nauczania na przykład przedmiotów ścisłych w szkole, a także, w sytuacji rozbiegania dialektalnego, zapewnić standaryzację⁷⁸.

Przedstawione fakty wskazują na dwa podstawowe problemy ogólnonarodowe: niechęć państwa do uznania istnienia mniejszości językowych, a wobec tego niewielki wpływ prawa międzynarodowego na wewnętrzną politykę językową Francji oraz ciągły opór rządzących w stosunku do projektu ratyfikacji *Europejskiej karty języków regionalnych i mniejszościowych*. Podsumowując możemy

⁷⁸ Polityka językowa zajmuje się opracowaniem metod działania, by osiągnąć sytuację S2, czyli tę, do której się dąży w odróżnieniu od wyjściowej sytuacji języka S1, która nie jest satysfakcjonująca (L.-J. Calvet, *Les politiques linguistiques...*, s. 44).

stwierdzić, że traktowanie po macoszemu bretońskiej mniejszości językowej doprowadziło do ograniczenia zasięgu geograficznego języka bretońskiego, a także jego znaczenia społecznego. Język ten, będący elementem tożsamości, która nadal jest silna w przypadku tego regionu, nie jest jednak powszechnie używany w komunikacji codziennej. Alternatywą dla niego w regionie jest francuski.

Bibliografia

- Abalain H., *Destin des langues celtiques*, Paris 1989.
- Abalain H., *Histoire de la langue bretonne*, Paris 1995.
- Abalain H., *Pleins feux sur la langue bretonne*, Spézet 2004.
- Baggioni D., *Langues et nations en Europe*, Paris 1997.
- Bartmiński J., *Językowy obraz świata jako podstawa tożsamości narodowej*, w: *Kultura wobec kręgów tożsamości*, pod red. T. Kostyrko i T. Zgółki, Poznań–Wrocław 2000.
- Bednarczuk L., *Języki celtyckie*, w: *Języki indoeuropejskie*, pod red. L. Bednarczuka, t. 2, Warszawa 1988.
- Broudic F., *À la recherche de la frontière. La limite linguistique entre Haute et Basse-Bretagne aux XIX^e et XX^e siècles*, Brest 1995.
- Broudic F., *Breton et Français au XIX^e siècle : les pratiques scolaires*, w: *Le français, le breton, l'école*, Tregarvan 1995.
- Broudic F., *Le breton. Une langue en questions*, Brest 2007.
- Calvet L.-J., *Les politiques linguistiques*, Paris 1996.
- Calvet L.-J., *Linguistique et colonialisme. Petit traité de glottophagie*, Paris 1988.
- Calvez R., *La radio en langue bretonne*, Rennes 2000.
- Chanet J.F., *La question des langues régionales*, „L'Histoire” 2000, n° 248.
- Czykwin E., *Białoruska mniejszość narodowa jako grupa stygmatyzowana*, Białystok 2000.
- Czykwin E., *Stygmat społeczny*, Warszawa 2007.
- Denez P., *La langue bretonne. Mémoire de la répression*, w: *Vingt-cinq communautés linguistiques de la France*, éd. par G. Vermes, vol. 1, *Langues régionales et langues non territorialisées*, Paris 1988.
- Dołowy-Rybińska N., *Języki i kultury mniejszościowe w Europie: Bretończycy, Łużyczanie, Kaszubi*, Warszawa 2011.
- Dołowy-Rybińska N., *Néo-bretonnants — konstruowanie tożsamości językowej przez młode pokolenie osób bretońskojęzycznych*, „Sprawy Narodowościowe. Seria nowa” 2012, nr 41.
- Elegoet F., *Témoignage: langue bretonne, langue stigmaté*, w: *Permanence de la langue bretonne. De la linguistique à la psychanalyse*, Rennes 1986.
- Enparantza „Txillardegi” J. L. A., *Pour une analyse mathématique des situations bilingues*, w: *Breizh ha Poblou Europa. Bretagne et Peuples d'Europe*, Rennes 1999.
- Falc'hun F., *L'histoire de la langue bretonne d'après la géographie linguistique*, vol. 2, Rennes 1951.
- Falc'hun F., *Perspectives nouvelles sur l'histoire de la langue bretonne*, Paris 1981.
- Favereau F., *Babel & baragouin. Le breton dans la mondialisation*, Morlaix 2006.
- Favereau F., *Quatre générations de bretonnants*, „La Bretagne linguistique” 1990–1991, n° 7.

- Fenton S., *Etniczność*, Warszawa 2007.
- Giordan H., *Les minorités ethniques: un enjeu pour la démocratie*, w: *Langue(s) et identité*, éd. par Y.J.-D. Peeters, Bruxelles-Rennes 1993.
- Grall X., *Kultura francuska jest naszą macochą*, „Literatura na Świecie” 1981, nr 4.
- Gwegen J., *La langue bretonne face à ses oppresseurs*, Quimper 1975.
- Hagège C., *Halte à la mort des langues*, Paris 2000.
- Hélias P.J., *Le Cheval d’Orgueil*, Paris 1975.
- Héraud G., *Les communautés linguistiques en quête d’un statut*, Nice 1990.
- Hewitt S., *The degree of acceptability of modern literary Breton to native Breton speakers*, Cambridge 1977.
- Jennings R., *La langue, une histoire de famille*, Bruxelles 1995.
- Jones M.C., *La langue bretonne aujourd’hui à Plougastel-Daoulas*, Brest 1998.
- Kergoat L., *De Stivell à Diwan, de la langue symbole à l’investissement dans la langue*, „Klask” 1992, n° 2.
- Kergoat L., *Une Bretagne en quête d’identité: la relation à la langue*, w: *Breizh ha Pobloù Europa. Bretagne et Peuples d’Europe*, éd. par Herve ar Bihan, Rennes 1999.
- Kress J.-J., *Incidences subjectives des changements de langue régionale*, w: *Permanence de la langue bretonne. De la linguistique à la psychanalyse*, Rennes 1986.
- Krier F., *La diversité dans l’unité: les langues minoritaires*, „La Bretagne linguistique” 1996, n° 10.
- Kwaśniewski K., s.v. *Tożsamość kulturowa*, w: *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, pod red. Z. Staszczaka, Warszawa–Poznań 1987.
- Lachuer V., *L’État face à la langue bretonne*, Rennes 1998.
- Lainé N., *Le Droit à la parole*, Rennes 1992.
- Lambert P.Y., *La situation linguistique de la Bretagne au Haut Moyen Âge*, „La Bretagne linguistique” 1988–89, n° 5.
- Laurent L., *La connaissance du breton*, „Octant” 1994.
- Le Berre Y., *L’écriture du breton dans l’histoire. Essai de synthèse*, „La Bretagne linguistique” 1990–91, nr 7.
- Le Coadic R., *Bretagne, le fruit défendu?*, Rennes 2002.
- Le Coadic R., *L’identité bretonne*, Rennes 1998.
- Le Coadic R., *Paroles de marins-pêcheurs, d’agriculteurs et de chefs d’entreprises à propos de la langue bretonne*, w: *Le français, le breton, l’école*, Tregarvan 1995.
- Le Du C. [=An Du K.], *Histoire d’un interdit. Le breton à l’école*, Lannuon 2000.
- Le Du C., *Les pratiques pédagogiques à l’égard du Breton, à l’école primaire publique et privée*, w: *Le français, le breton, l’école*, Tregarvan 1995.
- Le Dù J. i Le Berre Y., *Le qui pro quo des langues régionales : sauver la langue ou éduquer l’enfant?*, w: *Langues et cultures régionales de France. États des lieux, enseignement, politiques*, éd. par. Ch. Clairis, D. Costaouec, J.B. Coyos, Paris 1999.
- Le Dù J. i Le Berre Y., *Parité et disparité. Sphère publique et sphère privée de la parole*, „La Bretagne linguistique” 1996, n° 10.
- Loth J., *Les langues romane et bretonne en Armorique*, „La Revue Celtique” 1907, n° 28.
- Markale J., *Identité de Bretagne*, Paris 1985.
- Meillet A., *Les langues dans l’Europe nouvelle*, Paris 1928.
- Menard M., *Langue bretonne brève histoire et situation actuelle*, w: *idem, Petit guide d’initiation au breton*, Le Relecq-Kerhuon 1999.

- Morvannou F., *Le breton, la jeunesse d'une vieille langue*, Lannion 1988.
- Moutouh H., *La République face à ses communautés*, „Les temps modernes” 2000, n° 608.
- Nelde P.H., *Le contact de langues en tant que conflit linguistique*, w: *Langue(s) et identité*, éd. par Y.J.-D. Peeters, Bruxelles-Rennes 1993.
- Nicolas M., *Les scrutins européens et le paradoxe breton*, w: *Breizh ha Pobloù Europa. Bretagne et Peuples d'Europe*, éd. par Herve ar Bihan, Rennes 1999.
- Observatoire de la Langue Bretonne, *État de la langue bretonne dans l'enseignement en Ille-et-Vilaine*, Rennes 2008.
- Peeters Y.J.-D., *Condition minoritaire et apprentissage des langues*, w: *Langue(s) et identité*, éd. par Y.J.-D. Peeters, Bruxelles-Rennes 1993.
- Pentecouteau H., *Devenir Bretonnant*, Rennes 2002.
- Petrella R., *La renaissance des cultures régionales en Europe*, Paris 1978.
- Piriou Y.B., *Défense de cracher par terre et de parler breton: poèmes de combat (1950–1970)*. *Anthologie bilingue*, Honfleur 1971.
- Posern-Zieliński A., s.v. *Etnocyd*, w: *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, pod red. Z. Staszczak, Warszawa–Poznań 1987.
- Quéré A., *Les Bretons et la langue bretonne. Ce qu'ils en disent*, Brest 2000.
- Ricq C., *Identité nationale, identité régionale, identité sociale*, w: *Langue(s) et identité*, éd. par Y.J.-D. Peeters, Bruxelles-Rennes 1993.
- Robert P., *Dictionnaire alphabétique et analogique de la langue française. Les mots et les associations d'idées. Tome sixième*, Paris 1977.
- Rousseau J.-M., *La valeur économique d'une langue : le cas du breton*, w: *Breizh ha Pobloù Europa. Bretagne et Peuples d'Europe*, Rennes 1999.
- Saussure F. de, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, Warszawa 1991.
- Sébillot P., *La langue bretonne. Limites et statistique*, „Revue d'Ethnographie” 1886, vol. 5, n° 2.
- Simon P.-J., *La Bretonnité. Une ethnicité problématique*, Rennes 1999.
- Słownik języka polskiego. Tom VIII S-Ś*, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1966.
- Timm L., *The Shifting Linguistic frontier in Brittany*, w: *Essays in Honor of Charles F. Hockett*, ed. by F.B. Agard, G. Kelley, A. Makkai, V. Makkai, Leiden 1983.
- Vallerie E., *Place de la langue dans le combat de libération nationale*, w: *idem, Nous barbares locaux. Théorie de la nation et autres textes de Sav Breizh*, Le Relecq-Kerhuon 1997.
- Vetter E., *Nicht mehr Bretonisch? Sprachkonflikt in der ländlichen Bretagne*, Frankfurt am Main 1997.
- Vetter E., *Plus de breton? Conflit linguistique en Bretagne rurale*, Le Relecq-Kerhuon 1999.
- Żelazny W., *Francja wobec mniejszości narodowych. Etnopolityka. Etnosocjologia*, Tyczyn 2000.

Grażyna Olszaniec

**In relation to Xavier Grall's words: why is the French culture
"a stepmother" for the Bretons?**

(summary)

The starting point is the title of the essay by Breton author Xavier Grall, entitled "French culture is our stepmother". It serves as a basis for analysis concerning France's language policy in relation to the Breton minority. The Author answers the questions of why the Bretons consider themselves as a distinct culture, as well as of why they feel harmed. In relation to the former problem, she points to the Celtic roots of contemporary Bretons, whereas in relation to the latter one, she looks for reasons in the policy of the French republic and little influence of the international law on the language policy of France. An optimistic element, on the other hand, is young Bretons' growing interest in their own culture and language.

Keywords: Breton language, language minority, language policy, sense of injustice

Słowa kluczowe: Język bretoński, mniejszość językowa, polityka językowa, poczucie krzywdy

Daria Ławrynow*

KOZACY — NARÓD, ETNOS, STAN SPOŁECZNY? PROBLEM TOŻSAMOŚCI KOZAKÓW Z TERYTORIUM FEDERACJI ROSYJSKIEJ (XX–XXI WIEK)

Wiek XX był przełomowy w dziejach ówczesnej Rosji, głównie ze względu na gwałtowną zmianę ustroju i rozpad Imperium. Walka polityczna, której skutkiem była wojna domowa w latach 1917–1922¹, stała się elementem życia codziennego dawnych obywateli Carstwa Rosyjskiego². Mieszkańcy byłego wspólnego wielonarodowego państwa podzielili się na wiele politycznych i ideologicznych ugrupowań; rozdrobnienie to nie ominęło także Kozaków³.

Jednakże aby zrozumieć skomplikowaną sytuację Kozaczyzny i niejednoznaczność postaw i poglądów prezentowanych przez jej przedstawicieli w pierwszej połowie XX, należy bliżej przyjrzeć się specyfice społeczności kozackich. Kozaczyzna obszaru rosyjskiego, czyli późniejsi Kozacy dońscy, jaicycy (uralscy), wołżańscy i teryscy (a potem pochodne od nich grupy kozackie), rozwijała się na obrzeżach Wielkiego Księstwa Moskiewskiego i Carstwa Rosyjskiego⁴. W pierwszym utworze literackim pochodzącym ze środowiska Dońców — *Opowieści o oblężeniu Azowa przez dońskich Kozaków* (*Повесть об Азовском осадном сидении Донских казаков*) z 1614 roku, sami bohaterowie twierdzą: „Uciekamy z tego Państwa Moskiewskiego od trudu wiecznego, od poddaństwa niewolniczego, od bojarów i dworzan carskich [...]”⁵.

* Daria Ławrynow — doktorantka, Instytut Rusycystyki, Wydział Lingwistyki Stosowanej, Uniwersytet Warszawski, ul. Szturmowa 4, 02-678 Warszawa.

¹ Więcej o chronologii i sposobach wewnętrznej periodyzacji wojny domowej lat 1917–1922 por. В.И. Голдин, *Россия в Гражданской войне. Очерки новейшей историографии (вторая половина 1980-х–90-е годы)*, Архангельск 2000, s. 60–68.

² Por. С.Г. Кара-Мурза, *Гражданская война 1918–1921 гг. — урок для XXI века*, Москва 2003, s. 3.

³ Por. С. Ауский, *Казаки. Особое сословие*, Москва 2002, s. 293–322; В. Савченко, *Атаманищина*, Харьков 2011.

⁴ Por. В. Брехуненко, *Козаки на степовому кордоні Європи: Типологія козацьких спільнот XVI–першої половини XVII ст.*, Київ 2011, s. 46–47.

⁵ „Отбегохом мы ис того государства Московского из работы вечныя, от холопства полного, от бояр и дворян государевых [...]” (*Повесть об Азовском осадном сиде-*

Na tworzenie się autonomicznych „przygranicznych” społeczności obszaru Eurazji miał także wpływ rozpad Złotej Ordy. W wyniku załamania się potęgi imperium mongolskiego pierwotne społeczności kozackie zyskały względną niezależność⁶. Niektórzy badacze, jak na przykład Andriej Wienkow, mówią wręcz o quasi-państwowym charakterze Kozaczyzny dońskiej i jej poczuciu odrębności⁷. Stopniowe „upaństwowienie” Kozactwa dokonało się wraz z intronizacją Aleksego Michajłowicza w 1645 roku, i było kontynuowane przez kolejnych carów. Od czasów panowania Piotra I można już mówić o Kozaczyźnie jako regularnej armii w służbie państwowej. Początkowo reformy spotkały się z oporem w środowisku kozackim, jednakże po stłumieniu powstania Stiepana Razina dońscy Kozacy jako pierwsi złożyli przysięgę na wierność carowi, potem zrobiły to także inne społeczności kozackie⁸.

Czy Kozacy uważali siebie za oddzielną grupę etniczną? Na podstawie źródeł trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Źródła folklorystyczne, takie jak pieśni i legendy, eksponują określone cechy Kozaków, opowiadają o konkretnych wydarzeniach historycznych albo bohaterach⁹, są osadzone wewnątrz kozackiego mikrokosmosu. Jednakże Kozacy korzystają także ze staroruskiego folkloru, wprowadzając takich bohaterów jak na przykład Dobrynia Nikitycz (nazywany często „Jaickim Kozakiem”)¹⁰, Ilja Muromiec („stary Kozak”) i Alosza Popowicz¹¹, Marko Bogaty i Marina (Maria) Carewna¹². Należy zaznaczyć, iż w XIX wieku Kozacy sami siebie określają już mianem „rosyjskiego”, a nie np. „dońskiego” czy „jaickiego” Kozactwa. Szczególnie ma to miejsce w pieśniach dotyczących wydarzeń ogólnorosyjskich. Także kozacki folklor powoli traci swe regionalne cechy, następuje dyfuzja. W niektórych utworach muzycznych społeczność kozacka eksponuje swe oddanie władcy, gotowość służe-

нии донских казаков [online], dostępny w Internecie: <http://www.drevne.ru/lib/kazak.htm> [dostęp: 13 stycznia 2016]). Tłum. pol. D.Ł.

⁶ Por. P. Темиргалиев, *Ак Орда. История казахского ханства*, Алматы 2012, s. 149.

⁷ Por. *История донского казачества. Учебник для студентов высших учебных заведений*, отв. ред. А.В. Венков, Ростов-на-Дону 2008, s. 64–65, 278; А.В. Венков, *Азовское сидение*, Москва 2009, s. 16–19.

⁸ Por. А.А. Плеханов, *Казачество на рубежах Отечества*, Москва 2009, s. 118–119.

⁹ Por. pr.: Е. Коротин, *Фольклор яицких казаков. Песни, народная проза, детский фольклор*, Алма-Ата 1981; *Сборник уральских казачьих песен*, соб. и изд. Н.Г. Мякушин, Санкт-Петербург 1890; *Казачьи песни. Сборник первый*, предисловие П. Краснов, Берлин 1943; *Казачьи песни*, New York 1967.

¹⁰ Por. *Сборник уральских казачьих песен*, s. 5.

¹¹ Por. Н.А. Мининков, *Донское казачество в эпоху позднего средневековья (до 1671 г.)*, отв. ред. к.ист.н. В.Н. Королев, Ростов-на-Дону 1998, s. 453.

¹² Por. М.М. Багизбаева, *Фольклор семиреченских казаков*, ч. 1, Алма-Ата 1977, s. 7–9.

nia „prawosławnemu carowi” „wiarą i prawdą”¹³. Jak wynika z badań Aleksandra Rigelmana z 1778 roku, dońscy Kozacy stworzyli kilka legend na temat swego pochodzenia. Niektóre mówiły po prostu o uciekinierach zasilających przyszłą społeczność, ale była wśród nich taka, która wywodziła Dońców od „jakichś wolnych górskich narodów”¹⁴. Legendy Kozaków uralskich łączą początki ich społeczności z Dońcami¹⁵, natomiast Kozaków terskich — z „Kozakami riazzańskimi”, zmieszanymi z „nowogrodzkimi uszukownikami” (rozbójnikami)¹⁶. Z drugiej strony, warto znów przytoczyć badania Rigelmana, według którego tożsamość Dońców zawierała się w słowach: „Nie jestem Moskał, ale Rosjanin — i to tylko z mocy prawa oraz ze względu na wiarę prawosławną — a nie z natury”¹⁷. Swoje badania wśród rzeczonoj społeczności kozackiej przeprowadził także XIX-wieczny etnograf Michaił Charuzin. Wedle jego relacji, „Rusią”, „Rosjanami” pogardliwie nazywali Kozacy chłopów, przybyszów z zewnątrz. Autor przytacza dyskusję Dońca i chłopca — ten ostatni pyta Kozaka, czy w takim razie nie jest on Rosjaninem, na co Doniec odpowiada, iż nominalnie owszem, ale nie jest chłopem — „Rusią”¹⁸. Warto także odnotować, iż w *Najnowszej geografii Imperium Rosyjskiego* (*Новейшая география Россійской Имперіи*) z 1807 roku, Kozacy są wymienieni jako oddzielny naród słowiański¹⁹. Także podręcznik Nikołaja Ustriałowa *Русская история* (*Historia rosyjska*) z 1845 roku, informuje o „narodzie kozackim”, powstałym m.in. z mieszanki Rosjan i plemion tatarskich oraz Połowców i Czerkiesów²⁰.

Jak więc widzimy, w odniesieniu do Kozaków obszaru rosyjskiego istniało pewne poczucie odrębności, jednakże nie zostało ono nigdy wyraźnie sprecyzowane. Ponadto, niestety, w XVIII–XIX wieku nie prowadzono szczegółowych badań nad tożsamością Kozaków uralskich czy terskich. W związku z owym brakiem źródeł trudno jest jednoznacznie określić, jaki był poziom i charakter tożsamości ówczesnych Kozaków.

¹³ *Сборник уральских казачьих песен*, s. 250–251.

¹⁴ А.И. Ригельман, *История или повествование о Донских казаках*, Москва 1846, s. 3; tłum. pol. D.Ł.

¹⁵ Пор. В.Е. Шамбаров, *Казачество: путь воинов Христовых*, Москва 2012, s. 25.

¹⁶ М.А. Караулов, *Терское казачество*, Москва 2008, s. 97.

¹⁷ „Я де, не Москаль, но Руской, и то по закону и вѣрѣ Православной, а не по природѣ” (А.И. Ригельман, *op. cit.*, s. 3). Tłum. pol. D.Ł.

¹⁸ Пор. *Сведения о казацких общинах на Дону. Материалы для обычного права*, соб. М. Харузин, Москва 1885, s. XXVIII–XXIX.

¹⁹ Podaję za: П. Федосов, *Казаки: этнос или сословие?*, „Ставропольская правда” [online] 18 марта 2009, dostępny w Internecie: http://www.stpravda.ru/20090318/kazaki_etnos_ili_soslovie_36422.html [dostęp: 13 stycznia 2016].

²⁰ Пор. *ibidem*.

Natomiast w przypadku Kozaków kubańskich sytuacja jest odmienna. Kubańcy to genetyczni potomkowie Zaporozców oraz ukraińskich chłopów, wskutek czego tożsamość tej grupy była nacechowana ambiwalencją: z jednej strony wierność tronowi rosyjskiemu, a z drugiej pamięć o sławnych zaporoskich przodkach, obecność kultury ukraińskiej na Kubaniu, żywe kontakty z praojczyzną²¹. Do tej kwestii jeszcze powrócimy.

Należy również dodać, iż w samej historiografii rosyjskiej istniało wiele teorii na temat pochodzenia i procesu kształtowania się Kozaczyzn. Większość z tych teorii podkreślała niejednorodny zrazu skład Kozactwa. Kozacy mieli pochodzić między innymi od rosyjskich zbiegów (Władimir Broniewski²², Wasilij Kluczewski i Siergiej Płatonow²³) albo od plemion chazarskich i sarmackich (Lew Gumilow²⁴).

Wiek XX symbolicznie „otworzył” Jewrgraf Sawieliew ze swymi monografiami dotyczącymi dziejów Kozaczyzny jako całościowego fenomenu historyczno-narodowo-społecznego. Autor był z pochodzenia dońskim Kozakiem, urodził się w 1860 roku. Jego oryginalne poglądy znacznie wpłynęły na kształtowanie się całego XX-wiecznego „dyskursu kozackiego”. Sawieliew uważał wszystkie grupy kozackie (także ukraińskich Zaporozców) za wchodzące w skład jedyne go dawnego starożytnego narodu kozackiego. Jego zdaniem, zarówno Kozacy, jak i Rusowie posiadają starodawny rodowód, sięgający Etrusków, Aryjczyków, Getów i Scytów, którzy należeli do jednej „rasy”²⁵. Badacz stwierdza przy tym, iż sami Kozacy nie utożsamiali się z „Wielkorusami”²⁶. Sawieliew jako pierwszy Rosjanin zwrócił także uwagę na istnienie etnonimu „Khazakh” (*қазак*)²⁷, czyli dzisiejszej nazwy narodu — „Kazach”. Wyrażał on opinię, podobnie jak niektórzy współcześni badacze kazachscy²⁸, iż Kozacy i Kazachowie mają wspólne pochodzenie,

²¹ Пор. Д. Білий, *Українці Кубані в 1792–1921 роках. Еволюція соціальних ідентичностей*, Львів 2009.

²² Пор. В.Б. Бронеvский, *Начало и происхождение Донских Казаков. 1520–1540*, w: *idem*, *История Донского Войска, описание Донской земли и Кавказских минеральных вод*, ч. 1, Санкт-Петербург 1834 [online], dostępny w Internecie: <http://adjutant.ru/lib/bronevsky1-03.htm> [dostęp: 15 stycznia 2016].

²³ Podają za: Н.А. Мининков, *Донское казачество на заре своей истории. Учебное пособие для студентов и учителей средней школы*, Ростов-на-Дону 1992, s. 18–19.

²⁴ Пор. Л.Н. Гумилёв, *Хазария и Терек: (Ландшафт и этнос): II* [online], dostępny w Internecie: <http://gumilevica.kulichki.net/articles/Article106.htm> [dostęp: 15 stycznia 2016].

²⁵ Пор. Е.П. Савельев, *Древняя история казачества* [дат. нап. 1918], Москва 2012, s. 247–274.

²⁶ Пор. *ibidem*, s. 226.

²⁷ Пор. *ibidem*, s. 17.

²⁸ Пор. пр.: Р. Темиргалиев, *op. cit.*; Б. Аяган, *Имя народа: происхождение термина „Казач”* [online], dostępny w Internecie: <http://www.zakon.kz/page,1,0,63399-imja-na->

a jego przemyślenia tematycznie współgrały z wydanymi na początku XX wieku rozważaniami kazachskiego etnografa Czokana Walichanowa²⁹. Na poglądy Sawieliewa mógł mieć wpływ także XIX-wieczny historyk Aleksiej Popow, który w swej monumentalnej *Historii Wojska Dońskiego* (*История о Донском Войске*) wywodził dońską Kozaczyznę od Alanów, Scytów, Gotów i Amazonek³⁰.

Praca Sawieliewa była w zasadzie jedynym manifestem „kozackości”, napisanym przed rokiem 1917. Późniejsze wydarzenia historyczne, jak już było sygnalizowane, niejako sprowokowały Kozaków do samookreślenia. Większość Kozaków podczas wojny domowej walczyło przeciwko bolszewikom, nie oznaczało to jednak, iż wszyscy oni popierali idee monarchistyczne oraz wizję Rosji „jednej i niepodzielnej” (*единая и неделимая*). Tej ostatniej przedstawiciele inteligencji kozackiej przeciwstawili projekt Rosji — federacji wolnych narodów³¹. Tuż po rewolucji lutowej poszczególne wojska kozackie zaczęły zwoływać rady generalne, na których dokonywano wyboru atamanów i omawiano strategię dalszego działania³². Był to wielki powrót do starych tradycji, kiedy to kozacka rada stanowiła główny ośrodek władzy³³. Należy przypomnieć, iż wybieralność atamanów we wszystkich kozackich wojskach została ostatecznie zlikwidowana w 1827 roku przez cara³⁴. Początkowo przedstawiciele Kozaczyzny obserwowali rozwój wydarzeń, a ich postulaty były skierowane na demokratyzację i federalizację kraju, by potem bardziej się zradykalizować³⁵. Oczywiście już wtedy zarysowały się ideologiczne podziały wewnątrz Kozactwa, znalazły one wyraz w ruchach społecznych i pracach historycznych, quasi-historycznych czy po prostu propagandowych — swoistych manifestach. Jedną z takich prac, splatającą pobieżne szkice historyczne i monarchistyczne, „prorosyjskie” poglądy autora oraz osobiste wspomnienia — stanowi *Od Uralu do Charbina*

roda-proiskhozhdenie-termina.html [dostęp: 15 stycznia 2016]; И.М.Х. Сулейманов, *Актуальные проблемы казачковедения. Об устаревших парадигмах и методологических инновациях в казахстанской исторической науке* [online], dostępny w Internecie: <http://e-history.kz/media/upload/1466/2014/06/18/b9277b9d9839abdf94a5865d10193-115.pdf> [dostęp: 15 stycznia 2016].

²⁹ Пор. Ч.Ч. Валиханов, *Сочинения*, Санкт-Петербург 1904, s. 289–292.

³⁰ Пор. А. Попов, *История о Донском Войске*, ч. 1, Харьков 1814, s. VII, VIII, 2, 55.

³¹ Пор. Ю.К. Кириенко, А.И. Козлов, *Революция и донское казачество, февраль–октябрь 1917 г.*, Ростов-на-Дону 1988, s. 54–55, 153; Д. Білий, *op. cit.*, s. 379–380.

³² Пор. С. Ауски, *Казачи. Особое сословие: документы, карты, фотографии*, Санкт-Петербург 2002, s. 109.

³³ Пор. А.В. Яровой, *Воинская культура казачества: символическое пространство и ритуал*, Москва 2014, s. 60.

³⁴ Пор. *Донские Казачи в походе и дома*, гл. ред. Ю.К. Филиппов, ред.-сост. М.М. Мирошниченко, Ростов-на-Дону 1991, s. 45.

³⁵ Пор. Д. Білий, *op. cit.*, s. 380; С. Ауски, *op. cit.*, s. 108.

(*От Урала до Харбина*) Gawriiła Jenborisowa³⁶. Autor był z pochodzenia Kozakiem orenburskim, należał do wojskowej elity. Początkowo związany z obozem „czerwonych”, przeszedł później na stronę „białych”³⁷. Część jego pracy została przygotowana jeszcze przed 1917 rokiem na prośbę gen. Michaiła Dragomanowa³⁸, co mogło w znacznym stopniu wpłynąć na jej charakter. Jenborisow uznaje Kozaków za wierne sługi cara i gorących patriotów, którzy „uważają się za w pełni wolnych jedynie wtedy, gdy mają nad sobą jedyną, legalną twardą władzę”³⁹. Zdaniem autora, to Kozaczyzna jest tą siłą, która rozpaliła w Rosji nową, antybolszewicką rewolucję, mającą na celu ustanowienie „prawdziwie rosyjskiej władzy”⁴⁰.

Inną ważną pracą z tego okresu była *Historia Kozaków* (*История казаков*, 1920) Andrieja Gordiejewa. On także pochodził z kozackiej elity, był jednym z „białych”, a jego dzieło zostało wydane na emigracji⁴¹. *Historia Kozaków* obszernie przedstawia dzieje wszystkich grup kozackich (łącznie z zaporoskimi) — od początku istnienia do czasów współczesnych autorowi. Uczony podziela opinię, iż Kozacy stanowili podporę porządku w kraju. Kozackich buntowników, takich jak Stiepan Razin czy Jemielian Pugaczow, uważa za zwykłych rozbójników, raczej za swoisty wyjątek potwierdzający regułę⁴². Jeśli chodzi o genezę Kozaczyzny, zdaniem Gordiejewa początki jej można odnieść do rozpadu Złotej Ordy, kiedy to w stepie pojawiły się tak zwane „ordy kozackie”; zasilali je najpierw Tatarzy, a potem Rosjanie⁴³.

Skrajnie odmienne stanowisko reprezentowali tzw. „samostijnicy” albo kozaccy nacjonaści, czyli zwolennicy niepodległości kozackiej. Jak już zostało zasygnalizowane, nastroje wśród Kozaków zaczęły się z czasem radykalizować. Rozpoczęło się tworzenie Rad, a potem także samowolnych republik kozackich, z własnymi organami władzy i aktami ustawodawczymi⁴⁴. W latach 1917–1918 trudno było jeszcze orzec, na ile była to reakcja na panujący w kraju chaos, a na ile wybijanie się na niepodległość. Zdaniem współczesnego kozackiego history-

³⁶ Г.В. Енборисов, *От Урала до Харбина. Памятка о пережитом*, Шанхай 1932; koleje losów i poglądy autora referuję na podstawie wydania: Москва 2014.

³⁷ Por. *ibidem*, s. 3–4.

³⁸ Por. *ibidem*, s. 228–229.

³⁹ „[...] мнит себя вполне свободным только тогда, когда над ним стоит законная, твердая и лучше единоличная власть [...]” (*ibidem*, s. 237). Tłum. pol. D.Ł.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ Por. А.В. Шишов, Андрей Андреевич Гордеев, w: *idem*, 100 великих казаков [online], dostępny w Internecie: <http://interpretive.ru/dictionary/1335/word/andrei-andrevich-gordev> [dostęp: 15 stycznia 2016].

⁴² Por. А.А. Гордеев, *История казачества*, Москва 2006, s. 264, 305.

⁴³ Por. *ibidem*, s. 13.

⁴⁴ Por. С. Ауски, *op. cit.*, s. 272–273.

ka, Władimira Truta, Kozacy zawsze byli częścią „rosyjskiego superetnosu”, który „nie wyobrażał sobie siebie poza Rosją”⁴⁵. Jednakże, jak zauważa badacz, Kozaczyna stanowiła początkowo „rosyjski subetnos” (określenie samego Truta), który z czasem zaczął wyrastać na „etnos”, lecz ten proces stopniowego kształtowania się narodu kozackiego został przerwany przez wojnę domową⁴⁶.

W okresie wojny domowej Kozacy tworzyli między sobą strategiczne sojusze, nawiązywali także dyplomatyczne kontakty z innymi narodami nierosyjskim, a Kozacy kubańscy — z walczącą o niepodległość Ukrainą⁴⁷. W roku 1919 Kozacy, rozczarowani porażkami „białych”, zdecydowali się prowadzić samodzielną politykę w odniesieniu do obu stron konfliktu, czego efektem był bunt nad Donem i na Kubaniu, a nad Terekiem — ogłoszenie powstania niepodległej republiki⁴⁸. Doszło do ostrych konfliktów pomiędzy „białymi” a Kozakami, podczas których „biali” nie cofnęli się przed zabójstwami najbardziej charyzmatycznych liderów kozackiego ruchu kubańskiego⁴⁹. Anton Denikin uważał kubańskich „samostijników” za sabotażystów idei jednej Rosji i oskarżał działaczy ruchu o „ukrainofilstwo”⁵⁰. W tym miejscu należy wspomnieć o zaporoskich korzeniach Kozaków kubańskich. Mimo wiernej służby władcy rosyjskiemu utrzymywali oni żywe kontakty z Ukrainą i jej kulturą, i zdawali się być świadomymi swych korzeni⁵¹. W latach 20. wielu Kubańców zasililo nawet szeregi armii ukraińskiej, walczącej z „czerwonymi” i „białymi” o niepodległe państwo ukraińskie⁵².

Najwyraźniejszy kształt kozacka tożsamość przybrała jednak na emigracji. Liczne porażki militarne „białych” i ich kozackich sojuszników uniemożliwiły wykrystalizowanie się silnego kozackiego organizmu państwowego i spowodowały falę wychodźstwa. Jednym z pierwszych ośrodków kozackiej emigracji o profilu nacjonalistycznym (tzw. Ruch Wolnokozacki) była Czechosłowacja. Tam utworzyły się liczne kozackie organizacje z własną strukturą. Były wydawane gazety: „Kazaczij put’”, „Wolnoje kazaczestwo — Wilne kozactwo”⁵³, „Kazaki-

⁴⁵ „[...] казаки являлись неотъемлемой составной частью российского суперэтноса и не мыслили себя вне России” (В.П. Трут, *Этносоциальная характеристика казачества начала XX века* [online], dostępny w Internecie: http://dikoepole.com/2010/07/05/trut_kazachiy_izlom_01/ [dostęp: 15 stycznia 2016]). Tłum. pol. D.Ł.

⁴⁶ Por. *ibidem*.

⁴⁷ Por. С. Ауски, *op. cit.*, s. 272–273; Д. Білий, *op. cit.*, s. 417–425.

⁴⁸ Por. С. Ауски, *op. cit.*, s. 359.

⁴⁹ Por. Д. Білий, *op. cit.*, s. 403.

⁵⁰ Por. *ibidem*, s. 400.

⁵¹ Por. *ibidem*, s. 244–262.

⁵² Por. Ю. Горліс-Горський, *Холодний Яр. Спогади осавула 1-го куреня полку гайдамаків Холодного Яру*, Київ 2010, s. 19, 31–40.

⁵³ Por. С.М. Маркедонов, *От истории к конструированию национальной идентичности (исторические воззрения участников „Вольноказачьего движения”)* [online],

ja”⁵⁴, a także książki mające za zadanie popularyzację dziejów Kozaczyzny⁵⁵. Działacze, wśród których dominowali przedstawiciele Kozaków kubańskich i terskich (w tym także Kozacy pochodzenia kałmuckiego), odwoływali się do legendarnego kozackiego prapaństwa *Kazakija*. Państwo to, według świadectwa cesarza bizantyjskiego Konstantyna VII Porfirogenety z X wieku, miało istnieć na Kaukazie. Dla „samostijników” stanowiło ono legendarną praojczyznę, starodawny twór państwowy, do którego można nawiązywać. Najbardziej znanym dziełem prezentującym poglądy tej grupy Kozaków była *Historia Kozaczyzny (История казачества)* Isydora Bykadorowa⁵⁶. W przywołanej pracy zostały przedstawione dzieje wszystkich kozackich grup jako oddzielnego narodu. Zdaniem autora, mieszkańcy Kazakii byli przodkami zarówno Kozaków zaporoskich, dońskich (z których potem wydzieliły się inne grupy kozackie), jak i „kirgiz-kajsackich ord”, czyli dzisiejszych Kazachów⁵⁷. Co ciekawe, badacz uważał, że Zaporozcy początkowo nie byli częścią narodu ukraińskiego, ale potem się z nim zasymilowali⁵⁸. Isydor Bykadorow, tak samo jak i inni działacze Ruchu Wolnokozackiego (np. Szamba Balinow, Ignat Biły, Terentij Starikow, Aleksandr Leninwow), uważał demokrację za cechę naturalną społeczności kozackich — stąd ich przeciwstawianie Rosji feudalnej⁵⁹. Kozacy mieli posiadać własny byt państwowy, jednakże zostali „podbici” przez władze carskie⁶⁰. Późniejsza działalność „samostijników” przeniosła się do Niemiec, Francji, a następnie do USA⁶¹. W tym ostatnim kraju

dostępny w Internecie: http://www.cossackdom.com/articles/m/markedonov_otistorii.htm [dostęp: 6 kwietnia 2017].

⁵⁴ Por. J. Dolejší, *Kozáci Kalmyci v Československu* [online], dostępny w Internecie: <http://www.militaria.cz/cz/clanky/valky-a-valecnici/kozaci-kalmyci-v-ceskoslovensku.html> [dostęp: 15 stycznia 2016].

⁵⁵ Por. С.М. Маркедонов, *От истории к конструированию национальной идентичности (исторические воззрения участников „Вольноказачьего движения”)* [online], dostępny w Internecie: http://www.cossackdom.com/articles/m/markedonov_otistorii.htm [dostęp: 6 kwietnia 2017]; J. Dolejší, *Kozáci Kalmyci v Československu* [online], dostępny w Internecie: <http://www.militaria.cz/cz/clanky/valky-a-valecnici/kozaci-kalmyci-v-ceskoslovensku.html> [dostęp: 15 stycznia 2016].

⁵⁶ И.Ф. Быкадоров, *История казачества*, кн. 1, *Происхождение казачества. Возникновение республик Вольного казачества — Донского, Волжского, Яицкого и Терского войск. Основные черты их бытия*, Прага 1930.

⁵⁷ Por. *ibidem*, s. 96.

⁵⁸ Por. *ibidem*, s. 51.

⁵⁹ Por. С.М. Маркедонов, *op. cit.*; V. Pícha, *Kozáci v první Československé Republice. Nezavršené národní obrození*, diplomová práce, Filozofická fakulta, Univerzity Palackého v Olomouci, Lískovec u Frýdku-Místku 2012, s. 50–51 [kps].

⁶⁰ Por. V. Pícha, *op. cit.*, s. 48–49.

⁶¹ Por. С. Ауски, *op. cit.*, s. 416–417.

wspomniana grupa kontynuowała działalność propagatorską. Wydano między innymi *Praktyczny słownik kozacki (Казачий словарь-справочник)*, powstały w latach 50. i 60., a prezentowanymi poglądami nawiązujący do Sawieliewa. Wyłania się zeń wizja Kozactwa jako starożytnego narodu, swoistej mieszanki turańskich plemion z „Nadazowskimi Słowianami-Meoto-Kajsarami z pewną domieszką Asow-Alanów”⁶². Działalność kozackiej emigracji zaczęła jednak z czasem wygasnąć. Niektórzy wychodźcy próbowali wrócić po latach do ojczyzny, a ci, którzy pozostali, skupili się raczej na działalności kulturalnej⁶³. Jeszcze podczas II wojny światowej wielu Kozaków stanęło przeciwko ZSRR po stronie III Rzeszy, co zakończyło się dla nich tragicznie⁶⁴.

Kozaków, którzy wrócili do ZSRR, a także tych, którzy nie zdecydowali się na emigrację, czekały fale represji, mających na celu likwidację kozackiego stanu społecznego (tzw. *расказачивание*, czyli ‘rozkozaczanie’), swoistą dekozakizację regionu⁶⁵. Z czasem już sami Kozacy przestali się „afiszować” ze swoim pochodzeniem, próbowali jakoś odnaleźć się w radzieckim społeczeństwie⁶⁶. Z drugiej strony, obserwujemy wielki sukces Michaiła Szołochowa, z pochodzenia dońskiego Kozaka, którego powieść historyczna *Cichy Don (Тихий Дон, 1937–1940)*, opowiadająca o losach Kozaków w XX wieku, została uhonorowana nagrodą Nobla w 1965 roku⁶⁷. Szołochow był w tamtych czasach jednym z nielicznych propagatorów Kozaczyzny, jej swoistym orędownikiem, także w kontaktach z władzą centralną. Istnieje nawet kozacka opowiadka o tym, jak podczas występu jednego z kozackich zespołów folklorystycznych na Kremlu, Michaił Szołochow

⁶² „[...] народность, образовавшаяся в начале новой эры, как результат генетических связей между Туранскими племенами скифского народа Кос-Сака (или Ка-Сака) и Приазовских Славян Меото-Кайсаров с некоторой примесью Асов-Аланов или Танаитов (Донцов)” (*Козаки*, w: *Казачий словарь-справочник*, pod red. А.И. Скрылова, Г.В. Губарева, Москва 2013, s. 336–337). Tłum. pol. D.Ł.

⁶³ Por. [Всеказачий Союз Чешских земель и Словакии] [online], dostępny w Internecie: <http://www.kazaki.cz/> [dostęp: 16 stycznia 2016]; [Cossacks USA] [online], dostępny w Internecie: <http://cossacksusa.com/site> [dostęp: 16 stycznia 2016].

⁶⁴ Por. W.H. Krause, *Kozacy i Wehrmacht*, tłum. J. Falkowski, Kraków 2006, *passim*.

⁶⁵ Por. В.Е. Шамбаров, *op. cit.*, s. 562–571; Я. Нетименко, *День памяти жертв геноцида против казачества* [online], dostępny w Internecie: <http://казачествомосквы.рф/news/2013-01-20-15> [dostęp: 16 stycznia 2016]; *Казачество в СССР: хроника репрессий*, „Фома” [online] 2012, № 7 (111), dostępny w Internecie: <http://foma.ru/kazachestvo-v-sssr.html> [dostęp: 16 stycznia 2016].

⁶⁶ Por. В.Е. Шамбаров, *op. cit.*, s. 578–582.

⁶⁷ Więcej na ten temat por. *ibidem*, s. 581; М. Кутузов, *Образ казачества в литературе и искусстве* [online], dostępny w Internecie: <http://www.archipelag.ru/authors/kutuzov/?library=1138> [dostęp: 16 stycznia 2016].

zapropował Józefowi Stalinowi przyjęcie go do kozackiej społeczności⁶⁸. Po śmierci Stalina, przez niemal cały okres radziecki, Kozaczyzna daje o sobie znać jedynie jako coś w rodzaju zjawiska folklorystycznego — w działalności chórów, zespołów pieśni i tańca⁶⁹.

Gdy Związek Radziecki zaczyna chylić się ku upadkowi, Kozaczyzna przeżywa swe odrodzenie. Powstają liczne organizacje kozackie o różnych profilach działalności, a także nowe prace dotyczące Kozaczyzny. Co istotne, organizacje i poszczególni pisarze kozaccy różnią się w poglądach na temat roli i istoty Kozaczyzny. Już od samego początku „kozackiego odrodzenia” dostrzegalna była niejednorodność środowiska, a nawet chęć zrobienia kariery politycznej w oparciu o kozackie dziedzictwo⁷⁰. Jak wiadomo, przez cały okres trwania Związku Radzieckiego kultura i pamięć o Kozaczyźnie zatarła się, skutkiem czego powstało wiele organizacji kozackich o różnych dążeniach i celach. Odrodzeniu Kozaczyzny towarzyszyły i nadal towarzyszą konflikty, począwszy od wzajemnego zarzucania sobie „niekozackości” (tzw. *ряженные*, czyli ‘przebierańcy’, to popularny epitet w dyskursie współczesnej Kozaczyzny), a skończywszy na sporach ideologicznych. Rzeczywiście, sporo organizacji uformowało się gwoli politycznej kariery i funkcjonuje jak kluby wzajemnej adoracji, których członkowie obdarowują się wzajemnie medalami oraz tytułami „generałów” i „atamanów”, rozdając na lewo i prawo honorowe członkostwa wpływowym osobom ze sfery biznesu i polityki⁷¹. Sam proces odradzania Kozaczyzny łączył się między innymi z problemem określenia swojego miejsca we współczesnym państwie rosyjskim. W związku z powyższym, co jakiś czas wychodzą akty prawne, będące próbami uregulowania statusu Kozaczyzny w państwie rosyjskim⁷². Istnieje także legalna Kozacka Partia Federacji Rosyjskiej⁷³.

Należy wspomnieć, iż obecnie aspiracje potomków Kozaków są zróżnicowane: jedni chcą nadal spełniać funkcję podpory władzy bądź/i obrońców ojczy-

⁶⁸ Ю. Курц, *Как Сталина в казаки принимали* [online], dostępny w Internecie: http://забайкальскиеписатели.пф/kurts/kazaki_i_stalin.pdf [dostęp: 16 stycznia 2016].

⁶⁹ Por. М. Кутузов, *op. cit.*

⁷⁰ Por. J. Drozd, *Za Boga, Ojczyznę i Cara — Kozacy w Rosji* [online], dostępny w Internecie: <http://geopolityka.org/analizy/jacek-drozd-za-boga-ojczyzne-i-cara-kozacy-w-rosji> [dostęp: 16 stycznia 2016].

⁷¹ Por. В.Е. Шамбаров, *Казачество. История вольной Руси* [online], dostępny w Internecie: http://www.e-reading.club/chapter.php/1003092/76/Shambarov_Valeriy_Kazachestvo_Istoriya_volnoy_Rusi.html [dostęp: 16 stycznia 2015]; *Батько! Где ты! (из жизни новых ряженных)* [online], записал со слов казака Р.О. Котов, dostępny w Internecie: <http://www.ufakazak.ru/article/page/381> [dostęp: 16 stycznia 2016].

⁷² Por. J. Drozd, *op. cit.*

⁷³ Por. *ibidem*.

znych⁷⁴, inni dążą do uznania ich za oddzielny naród. Ta druga grupa szczególnie uaktywnia się podczas spisów powszechnych w Rosji. W roku 2012, a potem w 2013, w ramach spontanicznej inicjatywy *Kozacy-naród* (Козаки-народ) potomkowie kozaccy zbierali w Internecie podpisy pod listem do prezydenta Dmitrija Miedwiediewa, a potem Władimira Putina — o uznanie Kozaczyzny za narodowość⁷⁵. Warto nadmienić przy tej okazji, iż wspomniana grupa Kozaków uważa spis ludności z 2010 roku za sfałszowany. Administracja prezydencka, jak można dowiedzieć się ze stron internetowych inicjatywy, w zasadzie nie odniosła się do żądań grupy, stwierdzając jedynie, iż prawa rdzennych Kozaków są możliwe do zrealizowania w ramach działalności organizacji kozackich. Administracja uznaje za rosyjskich Kozaków właśnie członków legalnych organizacji kozackich. Natomiast w świetle rosyjskiego ustawodawstwa organizacje te są dobrowolne, otwarte dla wszystkich obywateli rosyjskich⁷⁶. Należy również wspomnieć, iż w roku 2012 Prezydent Federacji Rosyjskiej wydał akt prawny *Strategia rozwoju polityki państwowej Federacji Rosyjskiej w odniesieniu do rosyjskiego kozactwa do 2020 roku*, w którym wyraźnie podkreślony zostaje „wielonarodowy charakter” Kozaczyzny⁷⁷. Z drugiej strony, młode pokolenie Kozaków nie zawsze jest w stanie w pełni określić swą tożsamość. W roku 2001 socjolog Anna Iwanowa przeprowadziła badania wśród młodzieży Kozaków kubańskich regionu krasnodarskiego, z których możemy się dowiedzieć, iż większość badanych nie czuje się ani Rosjanami, ani Ukraińcami; niemniej jednak uznają oni swoją „oficjalną”, to znaczy zapisaną w dokumentach, przynależność do narodu rosyjskiego⁷⁸. Zdaniem Doradcy Prezydenta Federacji Rosyjskiej do Spraw Kozaczyzny, gen. Giennadija Troszczewa, wielu Kozaków ma poczucie własnej tożsamości, ale oficjalnie pozycjonują siebie jako Rosjanie⁷⁹.

⁷⁴ Por. J. Drozd, *Kozacy, nowi pretorianie Putina* [online], dostępny w Internecie: <http://nczas.com/publicystyka/drozd-kozacy-nowi-pretorianie-putina/> [dostęp: 16 stycznia 2016].

⁷⁵ *Обращение казачьего народа к президенту Российской Федерации Путину В.В.* [online], dostępny w Internecie: <http://kazaki-narod.jimdo.com> [dostęp: 16 stycznia 2016].

⁷⁶ Por. *ibidem*.

⁷⁷ *Стратегия развития государственной политики Российской Федерации в отношении российского казачества до 2020 года* [online], dostępny w Internecie: <http://kremlin.ru/events/councils/16682> [dostęp: 16 stycznia 2016]. Por. też: A. Дунаева, *Донские казаки в Ростове потребуют признать себя народом* [online], dostępny w Internecie: <http://161.ru/text/news/589361.html> [dostęp: 16 stycznia 2016].

⁷⁸ Por. A. Иванова, *Психологическое изучение особенностей этнического самосознания молодого поколения казаков Краснодарского края* [online], dostępny w Internecie: <http://www.ufakazak.ru/article/page/424> [dostęp: 16 stycznia 2016].

⁷⁹ Podają za: E. Созаев-Гурьев, *Казаки выбирают между волей и государством* [online], dostępny w Internecie: http://www.infox.ru/authority/mans/2009/08/26/kazaki_print.phtml [dostęp: 16 stycznia 2016].

Wśród wielu kozackich organizacji kulturalnych działa między innymi „Kazarła”, nazywająca siebie „organizacją etniczną”. Według jej członków, „Kozacki naród [to] polietnos, powstały z wielu różnych grup etnicznych. [...] Korzeń Kozactwa stanowią wschodni Słowianie, Czerkiesi i ludy tureckie”⁸⁰. Teorie tego typu nie są niczym wyjątkowym w dzisiejszych czasach, pojawiają się także w pracach kozackich pisarzy. I tak, dla przykładu, Walerij Nikitin uważa Dońców i Zaporozców za „efekt” mieszania się takich ludów jak Połowcy, Scytowie, Sarmaci, Chazarowie, Tatarzy, Turcy i Słowianie⁸¹. Inny Kozak, tym razem uralski, Iwan Anikin, wyraża w swoich pracach pogląd, iż jego macierzyste Kozactwo pochodzi od Normanów, zmieszanych z Tatarami, Ugami i Słowianami⁸². Pośrodku sporu zdaje się być Walerij Szambarow, którego zdaniem: „Kozactwo to nie zgraja krajan, i nie grupa interesów, a subetnos”⁸³. Autor postrzega przy tym Kozaczyznę jako główną nadzieję dla Rosji, jej wojskową podporę. Należy zwrócić uwagę, iż Kozacy brali aktywny udział we współczesnych rosyjskich działaniach militarnych w Naddniestrzu, Jugosławii, Czeczenii i Osetii, co dobitnie przypominało państwu rosyjskiemu o potencjale drżącym w kozackiej społeczności⁸⁴. Nie zabrakło ich także w Donbasie, jednak doszło tam do konfliktu wewnętrznego między siłami rosyjskimi a kozackimi, w rezultacie czego ci drudzy ogłosili powstanie Kozackiej Republiki Ludowej⁸⁵. Podczas wspomnianego konfliktu, po obu stronach barykady, niczym za czasów wojny domowej, stanęli przeciwko sobie Kozacy Rosji i Ukrainy⁸⁶.

⁸⁰ „[...] полиэтнос, сложившийся из представителей различных этнических групп. [...] Основу казаков составляют восточные славяне, черкасы (автохтоны Западного Кавказа, имеющие общие корни с современными адыгами, черкесами и кабардинцами) и турки” (*Идея Казарлы* [online], dostępny w Internecie: <http://kazarla-journal.livejournal.com/profile> [dostęp: 6 kwietnia 2017]). Tłum. pol. D.Ł.

⁸¹ В.Ф. Никитин, *Традиции казачества* [online], dostępny w Internecie: <http://kazak-center.ru/publ/1/1/69-1-0-288> [dostęp: 16 stycznia 2016]; *idem*, *Кровь и боль моя Казачество*, s. 12–18 [online], dostępny w Internecie: http://vbkv.ru/_ld/0/1_1_knish.pdf [dostęp: 6 kwietnia 2017].

⁸² И.П. Аникин, *Рыцары речного войска. Исторический очерк* [online], dostępny w Internecie: <http://ural-cossacks.chat.ru/index.htm> [dostęp: 16 stycznia 2016].

⁸³ „[...] казачество — не сборище земляков, не клуб по интересам, а субэтнос” (В.Е. Шамбаров, *Казачество: путь..., op. cit.*, s. 653). Tłum. pol. D.Ł.

⁸⁴ Пор. А. Лапин, *Куда идут русские?* [online], dostępny w Internecie: <http://7lafa.com/book.php?id=122079&page=10> [dostęp: 9 kwietnia 2017].

⁸⁵ Пор. К.К., *Separatyści kontra Козасы*, „Angora” 2015, nr 33, s. 72.

⁸⁶ Пор. Д. Калинчук, *Козаки готуються в похід* [online], dostępny w Internecie: https://durdom.in.ua/uk/main/article/article_id/22459.phtml [dostęp: 16 stycznia 2016]. Пор. też: Запорізька обласна державна адміністрація, *Запорізьке козацтво — проти зрадників та провокаторів* [online], dostępny w Internecie: <http://www.zoda.gov.ua/news/26867/zaporizke-kozatstvo---proti-zradnikiv-ta-provokatoriv.html> [dostęp: 16 stycznia 2016].

Jak więc widać z owego krótkiego przeglądu, w łonie współczesnego Kozactwa nadal nie ma zgodności co do tego, czym jest Kozaczyzna. Wynika to z burzliwej historii oraz ambiwalentnej roli, jaką odegrali członkowie tej społeczności jako uczestnicy buntów i smut, ale także obrońcy granic i kolonizatorzy nowych ziem, a także z indywidualnego, subiektywnego poczucia „kozackości” poszczególnych Kozaków.

Bibliografia

Literatura przedmiotu w języku polskim

- Drozd J., *Kozacy, nowi pretorianie Putina* [online], dostępny w Internecie: <http://nczas.com/publicystyka/drozd-kozacy-nowi-pretorianie-putina> [dostęp: 16 stycznia 2016].
- Drozd J., *Za Boga, Ojczyznę i Cara — Kozacy w Rosji* [online], dostępny w Internecie: <http://geopolityka.org/analizy/jacek-drozd-za-boga-ojczyzne-i-cara-kozacy-w-rosji> [dostęp: 16 stycznia 2016].
- K.K., *Separatyści kontra Kozacy*, „Angora” 2015, nr 33.
- Krause W.H., *Kozacy i Wehrmacht*, tłum. J. Falkowski, Kraków 2006.

Literatura przedmiotu obcojęzyczna

W języku czeskim

- Dolejší J., *Kozáci Kalmyci v Československu* [online], dostępny w Internecie: <http://www.militaria.cz/cz/clanky/valky-a-valecnici/kozaci-kalmyci-v-ceskoslovensku.html> [dostęp: 15 stycznia 2016].
- Pícha V., *Kozáci v prvním Československé Republice. Nezavršené národní obrození*, diplomová práce, Filozofická fakulta, Univerzity Palackého v Olomouci, Lískovec u Frýdku-Místku 2012 [kps].

W języku rosyjskim

- Аникин И.П., *Рыцары речного войска. Исторический очерк* [online], dostępny w Internecie: <http://ural-cossacks.chat.ru/index.htm> [dostęp: 16 stycznia 2016].
- Ауски С., *Казаки. Особое сословие: документы, карты, фотографии*, Санкт-Петербург 2002.
- Аяган Б., *Имя народа: происхождение термина „Казах”* [online], dostępny w Internecie: <http://www.zakon.kz/page,1,0,63399-imja-naroda-proiskhozhdenie-termina.html> [dostęp: 15 stycznia 2016].
- Багизбаева М.М., *Фольклор семиреченских казаков*, ч. 1, Алма-Ата 1977.
- Батько! Где ты! (из жизни новых ряженых)* [online], записал со слов казака Р.О. Котов, dostępny w Internecie: <http://www.ufakazak.ru/article/page/381> [dostęp: 16 stycznia 2016].

- Броневский В.Б., *Начало и происхождение Донских Казаков. 1520–1540*, w: *idem, История Донского Войска, описание Донской земли и Кавказских минеральных вод*, ч. 1, Санкт-Петербург 1834.
- Быкадоров И.Ф., *История казачества*, кн.1, *Происхождение казачества. Возникновение республик Вольного казачества — Донского, Волжского, Яицкого и Терского войск. Основные черты их быти в период государственной независимости (1549–1671 г.)*, Прага 1930.
- Валиханов Ч.Ч., *Сочинения*, Санкт-Петербург 1904.
- Венков А.В., *Азовское сидение*, Москва 2009.
- [Всеказачий Союз Чешских земель и Словакии] [online], dostępny w Internecie: <http://www.kazaki.cz/> [dostęp: 16 stycznia 2016].
- Голдин В.И., *Россия в Гражданской войне. Очерки новейшей историографии (вторая половина 1980-х–90-е годы)*, Архангельск 2000.
- Гордеев А.А., *История казачества*, Москва 2006.
- Гумилёв Л.Н., *Хазария и Терек: (Ландшафт и этнос): II* [online], dostępny w Internecie: <http://gumilevica.kulichki.net/articles/Article106.htm> [dostęp: 15 stycznia 2016].
- Донские Казаки в походе и дома*, гл. ред. Ю.К. Филиппов, ред.-сост. М.М. Мирошниченко, Ростов-на-Дону 1991.
- Дунаева А., *Донские казаки в Ростове потребуют признать себя народом* [online], dostępny w Internecie: <http://161.ru/text/news/589361.html> [dostęp: 16 stycznia 2016].
- Енборисов Г.В., *От Урала до Харбина. Памятка о пережитом*, Шанхай 1932; Москва 2014.
- Идея Казарлы* [online], dostępny w Internecie: <http://kazarla-journal.livejournal.com/profile> [dostęp: 6 kwietnia 2017].
- Иванова А., *Психологическое изучение особенностей этнического самосознания молодого поколения казаков Краснодарского края* [online], dostępny w Internecie: <http://www.ufakazak.ru/article/page/424> [dostęp: 16 stycznia 2016].
- История донского казачества. Учебник для студентов высших учебных заведений*, отв. ред. А.В. Венков, Ростов-на-Дону 2008.
- Казачество в СССР: хроника репрессий, „Фома”* [online] 2012, № 7 (111), dostępny w Internecie: <http://foma.ru/kazachestvo-v-sssr.html> [dostęp: 16 stycznia 2016].
- Казачий словарь-справочник*, под ред. А.И. Скрылова, Г.В. Губарева, Москва 2013.
- Казачьи песни*, New York 1967.
- Казачьи песни. Сборник первый*, предисловие П. Краснов, Берлин 1943.
- Кара-Мурза С.Г., *Гражданская война 1918–1921 гг. — урок для XXI века*, Москва 2003.
- Караулов М.А., *Терское казачество*, Москва 2008.
- Кириенко Ю.К., Козлов А.И., *Революция и донское казачество, февраль–октябрь 1917 г.*, Ростов-на-Дону 1988.
- Коротин Е., *Фольклор яицких казаков. Песни, народная проза, детский фольклор*, Алма-Ата 1981.
- Курц Ю., *Как Сталина в казаки принимали* [online], dostępny w Internecie: http://забайкальскиеписатели.рф/kurts/kazaki_i_stalin.pdf [dostęp: 16 stycznia 2016].

- Кутузов М., *Образ казачества в литературе и искусстве* [online], dostępny w Internecie: <http://www.archipelag.ru/authors/kutuzov/?library=1138> [dostęp: 16 stycznia 2016].
- Лапин А.А., *Куда идут русские?* [online], dostępny w Internecie: <http://7lafa.com/book.php?id=122079&page=10> [dostęp: 9 kwietnia 2017].
- Маркедонов С.М., *От истории к конструированию национальной идентичности (исторические воззрения участников "Вольноказачьего движения")* [online], dostępny w Internecie: http://www.cossackdom.com/articles/m/markedonov_otistorii.htm [dostęp: 6 kwietnia 2017].
- Мининков Н.А., *Донское казачество в эпоху позднего средневековья (до 1671 г.)*, отв. ред. к.ист.н. В.Н. Королев, Ростов-на-Дону 1998.
- Мининков Н.А., *Донское казачество на заре своей истории. Учебное пособие для студентов и учителей средней школы*, Ростов-на-Дону 1992.
- Нетименко Я., *День памяти жертв геноцида против казачества* [online], dostępny w Internecie: <http://казачествомосквы.рф/news/2013-01-20-15> [dostęp: 16 stycznia 2016].
- Никитин В.Ф., *Кровь и боль моя Казачество*, [online], dostępny w Internecie: http://vbkv.ru/_ld/0/1_1_knish.pdf [dostęp: 6 kwietnia 2017].
- Никитин В.Ф., *Традиции казачества* [online], dostępny w Internecie: <http://kazak-center.ru/publ/1/1/69-1-0-288> [dostęp: 16 stycznia 2016].
- Обращение казачьего народа к президенту Российской Федерации Путину В.В.* [online], dostępny w Internecie: <http://kazaki-narod.jimdo.com/> [dostęp: 16 stycznia 2016].
- Плеханов А.М., Плеханов А.А., *Казачество на рубежах Отечества*, Москва 2009.
- Повесть об Азовском осажденном сидении донских казаков* [online], dostępny w Internecie: <http://www.drevne.ru/lib/kazak.htm> [dostęp: 13 stycznia 2016].
- Попов А., *История о Донском Войске*, ч. 1, Харьков 1814.
- Ригельман А.И., *История или повествование о Донских казаках*, Москва 1846.
- Савельев Е.П., *Древняя история казачества* [дат. нап. 1918], Москва 2012.
- Савченко В., *Атаманицина*, Харьков 2011.
- Сборник уральских казачьих песен*, соб. и изд. Н.Г. Мякушин, Санкт-Петербург 1890.
- Сведения о казацких общинах на Дону. Материалы для обычного права*, соб. М. Харузин, Москва 1885.
- Созаев-Гурьев Е., *Казаки выбирают между волей и государством* [online], dostępny w Internecie: http://www.infox.ru/authority/mans/2009/08/26/kazaki_print.phtml [dostęp: 16 stycznia 2016].
- Стратегия развития государственной политики Российской Федерации в отношении российского казачества до 2020 года* [online], dostępny w Internecie: <http://kremlin.ru/events/councils/16682> [dostęp: 16 stycznia 2016].
- Сулейманов И.М.Х., *Актуальные проблемы казачеведения. Об устаревших парадигмах и методологических инновациях в казахстанской исторической науке* [online], dostępny w Internecie: <http://e-history.kz/media/upload/1466/2014/06/18/b9277b9d9839abdf94a5865d10193-115.pdf> [dostęp: 15 stycznia 2016].
- Темиргалиев Р., *Ак-Орда. История казахского ханства*, Алматы 2012.

- Трут В.П., *Этносоциальная характеристика казачества начала XX века* [online], dostępny w Internecie: http://dikoepole.com/2010/07/05/trut_kazachiy_izlom_01/ [dostęp: 15 stycznia 2016].
- Федосов П., *Козаки: этнос или сословие? „Ставропольская правда”* [online] 18 марта 2009, dostępny w Internecie: http://www.stpravda.ru/20090318/kazaki_etnos_ili_soslovie_36422.html [dostęp: 13 stycznia 2016].
- Шамбаров В.Е., *Казачество. История вольной Руси* [online], dostępny w Internecie: http://www.e-reading.club/chapter.php/1003092/76/Shambarov_Valeriy__Kazachestvo._Istoriya_volnoy_Rusi.html [dostęp: 16 stycznia 2015].
- Шамбаров В.Е., *Казачество: путь воинов Христовых*, Москва 2012.
- Шишов А.В., *Андрей Андреевич Гордеев, w: идет, 100 великих казаков* [online], dostępny w Internecie: <http://interpretive.ru/dictionary/1335/word/andrei-andrevich-gordev> [dostęp: 15 stycznia 2016].
- Яровой А.В., *Воинская культура казачества: символическое пространство и ритуал*, Москва 2014.

W języku ukraińskim

- Білий Д., *Українці Кубані в 1792–1921 роках. Еволюція соціальних ідентичностей*, Львів 2009.
- Брехуненко В., *Козаки на степовому кордоні Європи. Типологія козацьких спільнот XVI–першої половини XVII ст.*, Київ 2011.
- Горліс-Горський Ю., *Холодний Яр. Спогади осавула 1-го куреня полку гайдамаків Холодного Яру*, Київ 2010.
- Запорізька обласна державна адміністрація, *Запорізьке козацтво — проти зрадників та провокаторів* [online], dostępny w Internecie: <http://www.zoda.gov.ua/news/26867/zaporizke-kozatstvo-proti-zradnikiv-ta-provokatoriv.html> [dostęp: 16 stycznia 2016].
- Калинчук Д., *Козаки готуються в похід* [online], dostępny w Internecie: https://durd.in.ua/uk/main/article/article_id/22459.phtml [dostęp: 16 stycznia 2016].

Daria Ławrynow

Cossacks — nation, ethnos or state? Question of Russian Cossack's identity in the 20th and 21st centuries

(summary)

This article is devoted to the question of Russian Cossacks' identity in the 20th and 21st centuries. The 20th century was crucial in Russian history because of some historical events. For Cossacks it was a time of pivotal decisions. Cossacks were fighting against Bolsheviks, but many of them didn't support the idea of having one and indivisible Rus-

sia. Some of them had aspirations to create independent Cossacks' state — Cossackia. The main question was: 'Who are we?' Russian history provides various theories of the Cossacks' origin: Slavic theory ("Cossacks come from Russian fugitives"), Mongol and Tatars Cossacks genealogy, Caucasian genealogy, Scythians, Sarmatians or other ancient Cossacks genealogy, Theory of Cossack's independent Nation.

Keywords: Cossacks, identity, Russia, The Russian Civil War (1917–1922)

Słowa kluczowe: Kozaczyzna, tożsamość, Rosja, wojna domowa 1917–1922

Sylwia Szarejko*

LAMPEDUSA — DRZWI DO EUROPY. KIEDY WIĘKSZOŚĆ STAJE SIĘ MNIEJSZOŚCIĄ... WSPÓŁCZESNA EMIGRACJA AFRYKAŃSKA NA KONTYNET EUROPEJSKI

Najnowsza emigracja afrykańska na kontynent europejski nie doczekała się jak dotąd pogłębionej badawczej refleksji, a jej związek z wyspą (*casus* emigracji na Lampedusę zwłaszcza) niemal sugeruje wprost i zarazem uruchamia mapę świata, gdzie osobność wyspy wiedzie za sobą znaczące konsekwencje dla procesów a/integracyjnych. Moje rozważania dotyczyć zatem będą włoskiej wyspy Lampedusa w kontekście zjawiska najnowszej emigracji afrykańskiej.

Omawiany fenomen jest dość świeży (choć intensywny), a powstająca w miąższu tego zjawiska kultura literacka niezbyt obfita, ale już z wyraźnymi tendencjami o charakterze świadectwa, dokumentu doświadczenia emigrantów na Lampedusie, ale także mieszkańców wyspy. Zasadniczą rolę odgrywa w nim zwłaszcza reportaż autorstwa Stefano Libertiego *Na południe od Lampedusy. Podróż rozpaczy* oraz Jarosława Mikołajewskiego *Wielki przyływ*. Ponadto wiele materiałów (także publicystycznych), których istnienie potwierdza wstępny rekonesans, wymaga jednak z mojej strony dalszej, pogłębionej analizy. Dopelnieniem panoramy „wyspiarskiej” emigracji są również rozmowy z mieszkańcami wyspy (osobiste wyznania i komentarze, wykraczające dalece poza literaturę w jej ścisłym znaczeniu). Wypowiedzi pozwalają jednak na lepsze rozeznanie w obszarze uwarunkowań psychospołecznych indywidualnych decyzji migracyjnych oraz swoistości ich doświadczenia, także wspólnotowego.

Wyspa w procesach migracyjnych zawsze odgrywała rolę szczególną (realną i zarazem symboliczną); była zwykle pierwszym przystankiem w nowo obranym przez wychodząc państwie, jednocześnie nie będąc dlań miejscem docelowym podróży. Jawiła się zwykle jako chwilowy, krótki postój w dalszej, koczowniczej drodze po „mapie podróży”. Wyspa, należąc do terytorium określonego państwa, wybranego przecież przez emigranta, nie jest jednak w jego odczuciu jeszcze stałym lądem, rzeczywistością „twardą” i niezmienną (długa pamięć i doświadczenie historyczne XIX i XX w. emigracji zarobkowej do

* Sylwia Szarejko — dr, Uniwersytet w Białymstoku, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 14, 15-097 Białystok.

USA wytworzyło ten trwały w kulturze paradygmat wyspy jako fenomenu niepewnego). Dobrym przykładem roli wyspy w procesach migracyjnych jest zatem amerykańska wyspa Ellis Island, o której znana polska reportażystka — Małgorzata Szejnert, napisała książkę pt. *Wyspa klucz*. To tu miały miejsce ludzkie tragedie, którym towarzyszył lęk przedłużającej się niepewności co do ostatecznego domknięcia się losu emigranta. To właśnie na wyspie rozdzielano rodziny, a ludność napływową selekcjonowano (segregowano), symulując tzw. obóz przejściowy, zalecając kwarantannę. Z jednej strony więc, wyspa była miejscem pożądanym przez emigrantów, dawała nadzieję, była przedsięwzięciem spełnienia, z drugiej — przerażała wyraźną granicą podziału i izolacji strzeżoną przez samą naturę. Interesujące w kontekście powyższych uwag będą zatem następujące kwestie: Jak od tamtych lat zmieniło się wyobrażenie wyspy w kontekście zachodzących procesów e/migracyjnych? Czy znaczenie wyspy jako formy izolacji i segregacji oraz kwarantanny nadal odgrywa podobną rolę, jeśli nie — jakiej natury są to zmiany? Jak się zdaje, włoska Lampedusa niewątpliwie utrwała stereotypową wizję izolacji. Lampedusa stała się więc dzisiaj miejscem podobnym do Ellis Island, ponieważ mechanizmy funkcjonowania są identyczne, różnicuje je jedynie czasowe przesunięcie i zwrot topograficzny (Afryka — Europa).

Obierany przez migrantów kraj, z reguły jawił i jawi się, w ich wyobrażeniach, jako miejsce idealne, kraina idylliczna, w której spełniają się wszystkie marzenia. Wyobrażenie miejsca migracji jako „nowego i lepszego świata” funkcjonuje w świadomości wychodźców oraz w literaturze od zawsze. Niewątpliwie takim miejscem (w XIX oraz XX wieku) stały się Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, niejednokrotnie porównywane do legendarnej krainy El Dorado. Wybrana przez migrantów ziemia sprawiała wrażenie przestrzeni, gdzie możliwe jest zrealizowanie swoich wszystkich planów, a kontynent za „wielką wodą” wydawał się być miejscem, w którym każdy człowiek ma równe szanse. Nie powinien zatem dziwić fakt, jak wielkie rozmiary przybrała emigracja Europejczyków do Ameryki oraz to, że ludzie byli w stanie poświęcić dosłownie wszystko, aby zacząć układać sobie życie na amerykańskich antypodach. Małgorzata Szejnert w reportażu *Wyspa klucz* przytacza wypowiedź pracującej na stacji Ellis Island sekretarki, która twierdzi, że przyplływający na wyspę imigranci byli ludźmi najodważniejszymi na świecie:

[...] jak się wyrusza z dziesięciorgiem dzieci i bez pieniędzy albo może z dwudziestoma pięcioma dolarami, albo coś i przybywa do miejsca, gdzie nie możesz mówić w swoim języku, gdzie nie rozumiesz ani jednego słowa, gdzie możesz się znaleźć w rękach złego człowieka. Myślę, że to wymagało mnóstwa odwagi [...]¹.

¹ M. Szejnert, *Wyspa klucz*, Kraków 2009, s. 103.

Od wypowiedzianych przez sekretarkę słów minęło ponad 100 lat, niemniej jednak analizując tę opinię, można dojść do wniosku, iż mimo upływu czasu, sytuacje, o jakich mówiła pracownica Ellis Island, są nadal aktualne. Zmieniła się jedynie lokalizacja.

Współcześnie wymarzonym miejscem, ową mityczną krainą El Dorado, stała się Europa. Dla ludności pochodzącej z Afryki, to właśnie Stary Kontynent jawi się jako „nowy i lepszy świat”. Wychodźcy, którzy przybywają do Europy, pochodzą nie tylko z krajów niestabilnych politycznie oraz ogarniętych konfliktami, które mieszczą się na północy kontynentu oraz w regionie Afryki subsaharyjskiej, ale także z Bliskiego Wschodu. Na stronie internetowej Parlamentu Europejskiego pod hasłem *Nielegalna imigracja i działania zewnętrzne agencji Frontex* (aktualizacja z 18 kwietnia 2008 roku), czytamy, że: „w roku 2007 Europejska Agencja Zarządzania Współpracą Operacyjną na Zewnętrznych Granicach, Frontex, wykryła ponad 160 000 nielegalnych przekroczeń zewnętrznych granic UE, z czego ponad 135 000 miało miejsce na granicach Grecji, Hiszpanii, Włoch, Cypru i Francji”². Przywołane dane dotyczą tylko i wyłącznie emigracji nielegalnej z 2007 roku, tak więc nie są to pełne informacje, które ukazałyby skalę omawianego zjawiska. Rozmiar emigracji afrykańskiej na kontynencie europejskim stale się powiększa, co możemy przeanalizować na podstawie wielu statystyk³. Warto także dodać, iż wychodźcy z Afryki oraz Bliskiego Wschodu przybywają do Europy w tak wielkim natężeniu (legalnie oraz nielegalnie), że liczba osób, która dociera do państw Unii Europejskiej, jak twierdzi Rzecznik prasowy Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców (UNHCR), Adrian Edwards: „z każdym rokiem wzrasta dramatycznie”⁴.

Według dziennikarki, Małgorzaty Śpiewak, w mieście Agadez w Nigrze, biorą początek dwa główne szlaki migracyjne:

[...] jeden do Libii, drugi do miasta Tamanrasset w południowej Algierii. Szlakiem libijskim część z nich [migrantów] trafia następnie do Tunezji, skąd łodziami płyną na Maltę lub włoskie wyspy: Sycylię, Lampedusę i Pantellerię. Ze szlaku wiodącego do Tamanrasset migranci podróżują do północnych miast Algierii i do Maroka przez granicę w okolicy miasta Wadżda⁵.

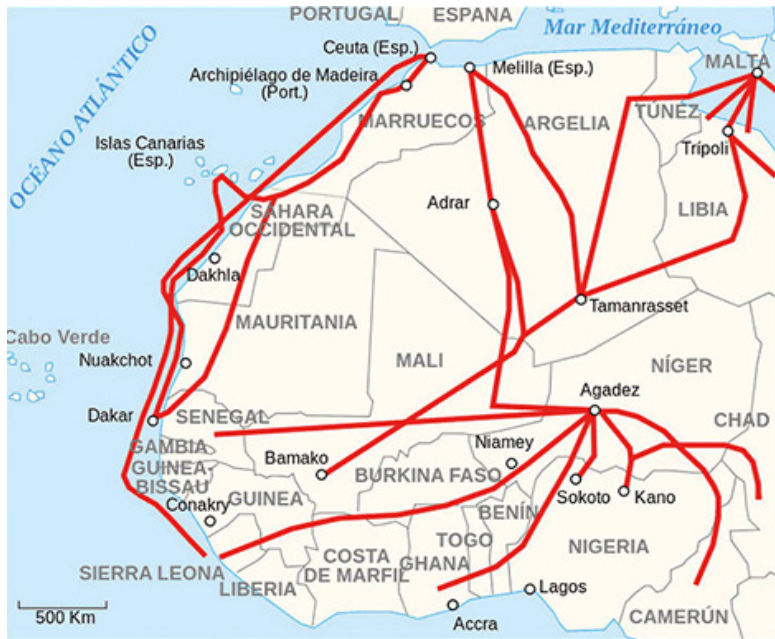
² <http://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?pubRef=-//EP//TEXT+OQ+O-2008-0044+0+DOC+XML+V0//PL> [dostęp: 15 kwietnia 2015].

³ W celu zapoznania się ze statystykami dotyczącymi migracji odsyłam do strony internetowej Eurostat Statistic Explained: http://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php/Migration_and_migrant_population_statistics/pl [dostęp: 15 kwietnia 2015].

⁴ FLC, *Gwałtownie wzrasta liczba afrykańskich emigrantów we Włoszech i w Grecji* [online], dostępny w Internecie: <http://www.pch24.pl/gwaltownie-wzrasta-liczba-afrykan-skich-emigrantow-we-wloszech-i-w-grecji,36358,i.html> [dostęp: 14 czerwca 2015].

⁵ M. Śpiewak, *Migracje w regionie Maghrebu* [online], dostępny w Internecie: <http://www.psz.pl/168-archiwum/migracje-w-regionie-maghrebu> [dostęp: 5 czerwca 2015].

Główne trasy, jakimi poruszają się nielegalni emigranci z Afryki do Europy, można przeanalizować na mapach wykorzystanych w kwartalniku „Człowiek i dokumenty” dostępnym internetowo na stronie Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych⁶. Z map wynika, że Afrykańczycy przedostają się z krajów subsaharyjskich do państw leżących w basenie Morza Śródziemnego, lub też do krajów graniczących z Oceanem Atlantyckim, tj. do Senegalu, Maroka, Tunezji oraz Libii.



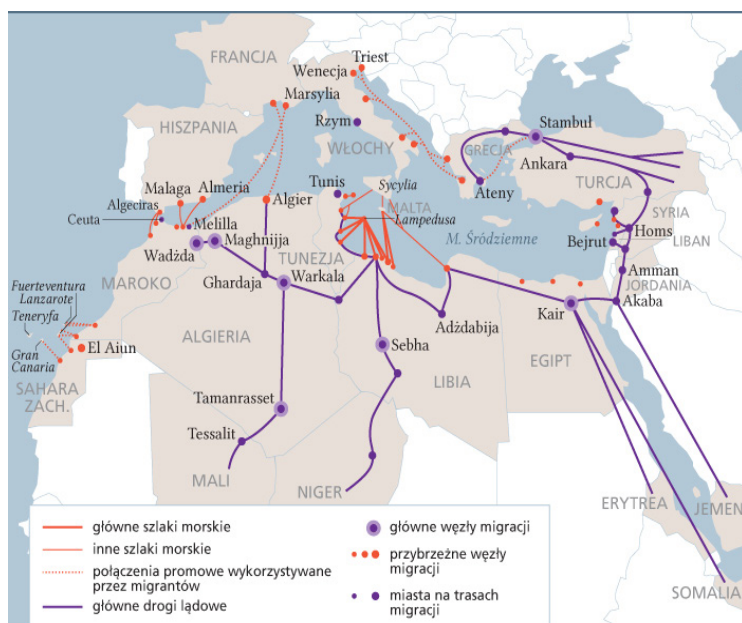
Il. 1. Mapa szlaków migracyjnych wewnątrz Afryki

Źródło: http://www.pwpp.pl/kwartalnik_archiwum.html?id=46&magCid=233.

Następnie szlak emigracyjny do Europy doprowadza emigrantów do państw Starego Kontynentu znajdujących się na zewnętrznych granicach Unii Europejskiej, a więc do: Hiszpanii, Francji, Włoch, Grecji oraz Malty. Swoistym miejscem tranzytowym wydaje się być Turcja, która z racji bliskości swojej granicy z państwami wspólnoty — Bułgarią oraz Grecją, także stała się krajem czynnie uczestniczącym w omawianym problemie. Należy jednak zwrócić uwagę, iż regionami do których dociera największa liczba imigrantów z Afryki są obszary starej Unii

⁶ K. Izak, *Falszywe dokumenty w rękach terrorystów oraz imigrantów z krajów podwyższonego ryzyka* [online], dostępny w Internecie: http://www.pwpp.pl/kwartalnik_archiwum.html?id=46&magCid=233 [dostęp: 15 kwietnia 2015].

Europejskiej, przede wszystkim: Hiszpania, Włochy i Grecja. Fakt ten nie powinien dziwić, gdyż są to państwa, które na Morzu Śródziemnym posiadają swoje terytoria — czyli wyspy. Wyspy Kanaryjskie, Sycylia, Lampedusa, Malta, czy też wyspy greckie — m.in. Kos, Rodos, Lesbos są to tereny, które należą do państw członkowskich wspólnoty, jednakże, ze względu na swoje położenie geograficzne, stają się miejscami tranzytowymi, do których wychodźcy mogą się łatwiej dostać, przeobrażając się zarazem w strefy chwilowego postoju emigrantów na dalszej mapie podróży.



Il. 2. Mapa szlaków migracyjnych do Europy

Źródło: http://www.pwpw.pl/kwartalnik_archiwum.html?id=46&magCid=233.

Ludzkie tragedie rozgrywane się w basenie Morza Śródziemnego, masowa imigracja na terytorium Włoch oraz polityka międzypaństwowa stały się ciekawym materiałem do analizy dla wielu twórców sztuki. Na Półwyspie Apenińskim zauważalny jest duży wzrost liczby publikacji o tematyce poruszającej zagadnienie emigracji afrykańskiej, czego dowodem jest lista dostępnych pozycji na stronie internetowej www.immigrazione.biz, która promuje książki dotyczące omawianego zjawiska, a także zajmuje się udzielaniem porad dla przebywających we Włoszech imigrantów⁷.

⁷ <http://www.immigrazione.biz/libri.php> [dostęp: 10 lutego 2015].

Stefano Liberti jest włoskim dziennikarzem, pisarzem oraz reżyserem, który swoje artykuły publikuje zarówno w prasie włoskiej (m.in.: „L'Espresso”, „Venti quattro”) oraz zagranicznej. W polskim obiegu czytelnicznym figuruje jedna książka włoskiego pisarza — *A sud di Lampedusa. Cinque anni di viaggi sulle rotte dei migranti*, przetłumaczona przez Marcina Wyrembelskiego na język polski i wydana przez wydawnictwo „Czarne” pod tytułem *Na południe od Lampedusy. Podróże rozpaczy*⁸, która miała swoją premierę dnia 23 października 2013 roku. Reportaż został opublikowany we Włoszech w 2008 roku i od tamtej pory został uhonorowany wieloma nagrodami, pośród których znajduje się m.in.: Nagroda im. Indro Montanelliego oraz Nagroda im. Guido Carlettiego w kategorii „Dziennikarstwo społeczne”, a także Nagroda im. Marco Luchetty⁹. Włoski reportażysta dogłębnie przeanalizował procesy migracyjne z jakimi od wielu lat zmagają się Europa oraz Afryka i jak sam przyznaje: „[...] książka jest owocem obsesji. Zapraǳnęłem oto za wszelką cenę zrozumieć i zgłębić powody tak zwanych podróży rozpaczy, a także poznać i wskazać mentalne uwarunkowania emigracji z Afryki do Europy”¹⁰.

Reportaż włoskiego dziennikarza jest więc pamiętnikiem, w którym autor zarówno opisuje przeprowadzone z emigrantami rozmowy, jak i sytuacje w jakich znajdował się podczas podróży. Przemierzając Afrykę, Liberti, coraz bardziej przekonuje się, iż problem emigracji ludności afrykańskiej nierozzerwalnie powiązany jest z polityką międzynarodową Unii Europejskiej. Książka włoskiego reportera staje się więc dziennikarskim śledztwem, w którym autor opisuje funkcjonujące na kontynencie afrykańskim mechanizmy dotyczące przepływu emigrantów oraz związaną z tym politykę, ujawniając jednocześnie strategię działania afrykańskich emigrantów, ich plany, a także postawy i poglądy. Dziennikarz, jako jeden z pierwszych autorów poruszających temat imigracji do Włoch, pokazuje czytelnikom, iż problem ludności napływowej z Afryki na Stary Kontynent, nie jest tylko kwestią, która dotyczy władz Półwyspu Apenińskiego oraz krajów europejskich basenu Morza Śródziemnego.

Analizowany przez Libertiego problem tyczy się państw całej Unii Europejskiej, jednakże warto zauważyć, iż fenomen emigracji afrykańskiej, jak mówi sam Liberti, uległ niejednokrotnie, także poprzez działanie dziennikarzy, zjawiskowi stereotypizacji. Reportażysta przyznaje, że dzięki odbytym podróżom, spotkaniom, a także poznaniu funkcjonującego mechanizmu od środka zrelatywizował

⁸ S. Liberti, *Na południe od Lampedusy. Podróże rozpaczy*, przeł. M. Wyrembelski, Wołowiec 2013.

⁹ „*Na południe od Lampedusy*” — smutna prawda o „podróżach rozpaczy” [online], dostępny w Internecie: <http://www.polskieradio.pl/9/399/Artykul/964041,Na-poludnie-od-Lampedusy-smutna-prawda-o-podrozach-rozpaczy> [dostęp: 1 grudnia 2013].

¹⁰ S. Liberti, *op. cit.*, s. 7.

swoisty skrót myślowy, przez pryzmat którego Zachód postrzega oraz ocenia afrykańskie wychodźstwo¹¹.

Książka włoskiego dziennikarza rozpoczyna się od sugestywnej wypowiedzi jednego z rozmówców, przebywającego w Senegalu mężczyzny o imieniu Dauda: „Naprawdę myślicie, że jesteście w stanie powstrzymać tę wezbraną falę ludzi?! Doprawdy sądzicie, że uda wam się nas zatrzymać?!”¹². Wypowiedziane przez nielegalnego emigranta słowa obrazują, jak wielka jest chęć ucieczki do Europy; ucieczki, która niejednokrotnie staje się wręcz aktem wielkiej desperacji. Ten sam bohater, udzielając wywiadu Libertiemu, mówi, że w Mbour (senegalskim mieście u wybrzeży Oceanu Atlantyckiego) rozmawia się tylko i wyłącznie o Europie. Według jego relacji, z miasta wypłynęło setki pirog¹³, które obładowane ludźmi dopływały do wybrzeży Wysp Kanaryjskich. Niestety, niejednokrotnie łodzie zbaczały z kursu, gubiąc się na pełnym morzu. Odnajdywano je wypełnione martwymi, ludzkimi ciałami daleko od wybrzeży Hiszpanii, m.in. w okolicach Republiki Zielonego Przylądka, czy też Małych Antyli¹⁴. Zdesperowani migranci nie przerażali się nawet takimi zdarzeniami, a hasło przez nich wypowiedziane: „Barcelona albo śmierć¹⁵” nabrało podwójnego znaczenia.

Przypadki zatonięć na wodach Morza Śródziemnego podczas nielegalnych przepraw ludności afrykańskiej, zbiera tragiczne pokłosie, które odtwarza liczba ofiar. Tylko od początku 2015 roku, według włoskiej gazety „La Stampa”, na morzu zginęło ponad 2300 osób¹⁶. Po kwietniowej tragedii 2015 roku, podczas której na morzu poniosło śmierć ponad 900 osób¹⁷, nielegalnymi przeprawami zaczęła na większą skalę interesować się międzynarodowa opinia publiczna, o czym świadczą tytuły takich dzienników jak: „International New York Times” — *Wywróciła się łódź z migrantami. Setki martwych*, „El Pais” — *Najgorsze zatonięcie łodzi na Morzu Śródziemnym*, „Suddeutsche Zeitung” — *Śmierć wśród*

¹¹ *Ibidem*, s. 8.

¹² *Ibidem*, s. 11.

¹³ Piroga — drewniana łódź używana przez emigrantów w celu przedostania się na drugi brzeg Morza Śródziemnego.

¹⁴ S. Liberti, *op. cit.*, s. 14.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ *Oltre 2.300 migranti morti in mare nel 2015, le stragi. „La rotta più letale del mondo”* [online], dostępny w Internecie: <http://www.lastampa.it/2015/08/26/italia/cronache/oltre-migranti-morti-in-mare-nel-le-stragi-4jSeLsVjaU8LVPN2X0IKXI/pagina.html> [dostęp: 26 sierpnia 2015].

¹⁷ R. Marceca, F. Viviano, A. Ziniti, *Strage al largo della Libia: morti in mare tra 700 e 900 migranti, solo 28 superstiti. È la tragedia più grande di sempre* [online], dostępny w Internecie: http://palermo.repubblica.it/cronaca/2015/04/19/news/almeni_700_migranti_morti_in_un_naufragio_a_nord_della_libia_solo_28_superstiti-112315076/ [dostęp: 26 sierpnia 2015].

*czarnych fal*¹⁸. Także przerażające zdjęcia, prezentujące: wydobyte ciała z morskich terytoriów krajów basenu Morza Śródziemnego, morze wyrzucające na brzeg ciała migrantów, czy leżące na plaży zwłoki pod plastikowymi workami, obiegły cały świat.

Stefano Liberti jako dziennikarz zajmujący się kwestiami dotyczącymi migracji, podczas wielu podróży, konferencji oraz seminariów obserwował jak kształtował się dyskurs związany z kazusem emigracji afrykańskiej na kontynent europejski. Wysłuchując wielu prelekcji oraz uczestnicząc w prezentacji europejskich statystyk, dziennikarz, kusi się o twierdzenie, iż udzielane przez struktury unijne oraz media informacje są danymi mającym niewiele do czynienia z faktami. Po seminarium dla dziennikarzy zajmujących się ruchami migracyjnymi, zorganizowanym przez Komisję Europejską w Polsce, w kwaterze głównej Frontexu w Warszawie, Stefano Liberti wypowiada bardzo znaczące słowa, które charakteryzują docierające do opinii publicznej informacje na temat afrykańskiej migracji do Europy. Włoski dziennikarz mówi, że:

Po raz kolejny miałem wrażenie, że biorę udział w jakiejś przewrotnej grze: na podstawie uzyskanych od struktur unijnych danych prasa rozpisuje się o rzekomej inwazji, opinia publiczna z kolei dowiadyuje się, że istnieje poważne zagrożenie wymagające interwencji, a rządy i europejskie agencje stosują środki zapobiegawcze, usprawiedliwiając ich wykorzystanie tym, że szczegółowe dane w tej sprawie użyły od mediów¹⁹.

Ze słów reportażysty jasno wynika, że docierające do obywateli państw europejskich informacje na temat afrykańskiej emigracji na kontynent europejski są danymi nierzetelnymi, pozbawionymi fachowego komentarza, chwytliwymi newsami dziennikarskimi, bazującymi na ludzkich emocjach.

Postawioną tezę wzmacniają tytuły artykułów publikowanych w międzynarodowej prasie, która od kwietnia 2015 roku prawie codziennie zamieszcza informacje dotyczące migrantów, określając to zjawisko mianem: migracyjnego kryzysu, migracyjnego chaosu, czy też migracyjnego exodusu. Wraz z ukazującymi się na pierwszych stronach gazet zdjęciami, pojawiają się także opisy owego zjawiska, które niejednokrotnie porównywane jest do dantejskiego piekła oraz ludzkiej katastrofy humanitarnej. Potwierdza to także sam Liberti, który w swoim reportażu omówił przykład hiszpańskiego dziennikarza pracującego w Mauritani. Mężczyzna wyjechał do tego afrykańskiego państwa na wyprawę, którą finansowała mu redakcja. W zamian za to miał zebrać „pikantny i krwisty” ma-

¹⁸ *I 900 morti in mare: le reazioni sulla stampa estera* [online], dostępny w Internecie: <http://www.panorama.it/news/cronaca/900-morti-mare-reazioni-stampa-estera/> [dostęp: 26 kwietnia 2015].

¹⁹ S. Liberti, *op. cit.*, s. 150.

teriał, który ukazywałby tzw. „biblijny exodus”, dopuszczając do głosu tych rozmówców, którzy nadaliby historii odpowiedniego kolorytu²⁰. Relacje tworzone na wzór hiszpańskiego dziennikarza, są, jak twierdzi włoski reportażysta: „jedną wielką mistyfikacją”²¹, która tyczy się także kazusu emigracji afrykańskiej do Europy, a także kazusu włoskiej wyspy Lampedusy.

Słowa włoskiego dziennikarza potwierdza także reportaż polskiego pisarza Jarosława Mikołajewskiego. Mająca niewiele ponad 20 km² oraz ponad 6 tysięcy mieszkańców włoska wyspa Lampedusa stała się w dyskursie publicznym symbolem dantejskiego piekła. Po wielu tragediach imigranckich łodzi na Morzu Śródziemnym, ta niewielka, leżąca u wybrzeży Tunezji, włoska wyspa była przedstawiana jako miejsce, w którym odgrywają się przerażające sceny z udziałem emigrantów. Jednakże zarówno włoski jak i polski reportażysta w swoich książkach piszą, że Lampedusa jest jedynym miejscem we Włoszech, w którym nie spotka się emigranta z Afryki. Jak jest to więc możliwe?

Nielegalni emigranci to na włoskiej wyspie temat, który funkcjonuje od prawie 30 lat²². Pierwsze łodzie z nielegalnymi Afrykańczykami przyływały do wybrzeży Lampedusy już pod koniec lat 80. Tragedie ludzi, którzy udawali się w desperacką podróż przez morze jako pierwszy poznawał mały, wyspiarski lud Lampedusańczyków. Empatyczni wobec imigrantów wyspiarze, niejednokrotnie pomagali uchodźcom z własnej, nieprzymuszonej woli, oferując swoją odzież, koce oraz pożywienie. Gdy przyływy nielegalnych emigrantów nie odbywały się na tak wielką skalę, wyspa musiała radzić sobie z owym problemem sama. Nie było wielkiego obozu dla uchodźców, ani medialnych doniesień. Nieopodal lotniska funkcjonował tylko mały ośrodek pierwszej pomocy, który oferował niezbędną pomoc nowoprzybyłym, a postacią nadrzędną owej struktury był doktor Pietro Bartolo²³, który do dzisiaj pomaga nielegalnym imigrantom na wyspie²⁴. Lampedusa działała wedle własnego harmonogramu, czerpiąc zyski głównie z turystyki. Jednakże, kiedy przyływy stały się masowym problemem, włoskie władze musiały zainterweniować.

Od paru lat odbiorcy mediów, co potwierdzają słowa rozmówcy Mikołajewskiego, doktora Bartolo, są zasypywani informacjami na temat Lampedusy:

²⁰ *Ibidem*, s. 151.

²¹ *Ibidem*.

²² Wszystkie informacje na temat wyspy oraz nielegalnej emigracji afrykańskiej, które wykorzystuję w artykule zebrałam podczas pobytu na Lampedusie w dniach 2–9 maja 2015 r.

²³ Pietro Bartolo jest bohaterem filmu *Fuocoammare* w reżyserii Gianfranco Rosiego, który opowiada o wydarzeniach dziejących się na Lampedusie. Film został uhonorowany główną nagrodą — Złotym Niedźwiedziem podczas 66. Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Berlinie 13 lutego 2016 r., gdzie miał swoją premierę.

²⁴ J. Mikołajewski, *Doktor z Lampedusy*, „W drodze. Miesięcznik poświęcony życiu chrześcijańskiemu”, Egzemplarz na Wielkanoc 2016 — okolicznościowy, s. 72–73.

[...] w mediach wiele się mówiło o Lampedusie jako o miejscu, do którego przybijają łodzie z uchodźcami z Afryki. Cokolwiek się działo na Morzu Śródziemnym, łączono to z naszą wyspą. Telewizja pokazywała trupy i tłum czarnoskórych imigrantów. Nic dziwnego, że ludzie [...] uważali przyjazd tutaj za niebezpieczny. Potem próbowano korygować te informacje, łagodzić, a teraz o uchodźcach na Lampedusie już zupełnie się milczy. [...] Jak widzisz, uchodźców nie ma na ulicach, choć przecież są. Są, bo co noc jadę do nich na pomost badam, łódka za łódką. I cała maszyna przyjmowania nieustannie działa²⁵.

Wytworzony przez media czarny PR spowodował, że wyspa przestała być miejscem atrakcyjnym, a branża turystyczna zaczęła znacząco tracić na znaczeniu. Masowy przyływ ludności afrykańskiej na tę małą wyspę spowodował, iż włoski rząd nie mógł poradzić sobie z problemem nielegalnych imigrantów. Na wyspie wybudowano więc *Il Centro di Accoglienza*, czyli centrum pierwszej pomocy. Położone jest ono w głębi wyspy w dzielnicy *Imbriacola* z dala od centrum i miejsc turystycznych. Miejsce, w którym znajduje się obóz dla uchodźców, jest odseparowane naturalnie, gdyż budynki, w których przebywają imigranci otoczone są wzgórzami. Obóz znajduje się więc w dolinie, stwarzającej wrażenie naturalnego więzienia. Centrum można obejść dookoła, oglądając wnętrze obozu i znajdujące się tam budynki. Emigranci przebywający w zabudowaniach nie są wypuszczani na wyspę, przez co jedyną możliwością zobaczenia tzw. *clandestini*, czyli nielegalnych (tak o migrantach mówią ludzie z wyspy), jest spacer wokół obozu. Nigdzie nie ma zakazu fotografowania obozu, jednakże zdjęcia wnętrza obozu, które zrobiłam, zostały skasowane przez włoską policję oraz żołnierzy. Po krótkim przesłuchaniu pozwolono zrobić mi tylko zdjęcie bramy głównej *Il Centro di Accoglienza di Lampedusa*.

Wśród wyobrażeń wyspiarzy, pojawiają się opinie, sugerujące, iż w obozie może przebywać więcej emigrantów, niż jest rodowitych mieszkańców wyspy. Słowa te wydają się być uzasadnione, gdyż podczas pierwszego tygodnia maja 2015 roku, według opinii wyspiarzy, a także włoskich mediów, w Cieśninie Sycylijskiej namierzono 5800 nielegalnych migrantów²⁶. Zatrważająca ilość nielegalnie przybywających do Włoch Afrykańczyków automatycznie uruchamia wśród czytelników doniesienia wyobrażenie, iż transport ludzi musi wyglądać przerażająco. Nic bardziej mylnego. Wszystko zorganizowane jest w taki sposób, aby przeciętny turysta tego nie zauważył — owa machina jest niewidoczna. Jedynie osoby zainteresowane tematem, śledzą migracyjny szlak na Lampedusie, zaś spędzający na wyspie czas turyści nie mają kontaktu z owym zjawiskiem. Plaże Lampedusy są przepiękne, a tu-

²⁵ J. Mikołajewski, *Wielki przyływ*, Warszawa 2015, s. 25.

²⁶ *Immigrazione, dieci morti nel Canale di Sicilia. 5.800 sbarchi in due giorni* [online], dostępny w Internecie: <http://www.ilfattoquotidiano.it/2015/05/03/immigrazione-ancora-migranti-morti-nel-canale-di-sicilia-soccorsi-quattro-barconi/1647403/> [dostęp: 3 maja 2015].

rysta na pewno nie znajdzie na nich ciał emigrantów, czy też przedmiotów do nich należących. Mikołajewski w swoim artykule *Doktor z Lampedusy* przywołuje słowa Pietro Bartolo, który w trakcie rozmowy z publicystą powiedział: „Mnie to boli, nie chcę o tym mówić, ale mówię, żebyś powiedział komu trzeba”²⁷, komentując to następująco: „W głowie mu się nie mieściło, że to, co on widzi każdego dnia, trwa pomimo powszechnej świadomości”²⁸. Niewątpliwie bohater Mikołajewskiego jest świadkiem sytuacji zatrważających, co potwierdzają jego wypowiedzi dotyczące akcji ratunkowych, których był uczestnikiem. Lekarz wspomina o interwencji, podczas której tonąca kobieta wydała z siebie płód, a jej ciało połączone pępowiną z noworodkiem unosiła woda, czy też o uznanej za zmarłą dziewczynie, której puls wyczuł pod plastikowym workiem²⁹. Doktor ma kontakt z cierpieniem emigrantów ze względu na pracę, jaką wykonuje i bez wątpienia jest naocznym świadkiem ludzkich tragedii rozgrywających się u wybrzeży włoskiej wyspy, a opowiada o tym wybranym dziennikarzom tylko dlatego, że, jak pisze Mikołajewski: „[...] wciąż wierzył w efekt dziennikarskiej pracy”³⁰.



Il. 3. Il Centro di Accoglienza di Lampedusa

Źródło: Archiwum autorki.

²⁷ J. Mikołajewski, *Doktor...*, s. 72.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ *Ibidem*.

Na Lampedusie codziennie powielany jest ten sam schemat. Do portu dopływa łódź z emigrantami, tam czeka na nich lekarz oraz autokar, który następnie przewozi grupę „nielegalnych” do obozu. Autokar mija przyportowy bar, w którym czas umilają sobie tubylcy. Podczas gdy przejeżdża autokar wypełniony migrantami, niektórzy Lampedusańczycy witają ich, machając w stronę pojazdu. Odpowiedź migrantów jest zawsze taka sama: ruchem ręki odwzajemniają pozdrowienie, a na zmęczonej twarzy pojawia się uśmiech.



Il. 4. Transport emigrantów do obozu na Lampedusie

Źródło: Archiwum autorki.

Warto jednak dodać, że po kilkudniowym pobycie na Lampedusie i rekonwalescencji po podróży, migranci z obozu przywożeni są do portu, gdzie czekają wejścia na pokład. Następnie wyruszają na kolejną wyspę, Sycylię, do kolejnych obozów, m.in. w Agrigento i Ragusie³¹. Wrażenie błędnego koła nie jest mylne, co potwierdza także rozmówca Mikołajewskiego: „Dopływają na Lam-

³¹ Pełna lista obozów oraz ich specyfikacja dostępna na stronie: <http://www.meltingpot.org/Cosa-sono-i-C-I-E-Centri-di-Identificazione-ed-Espulsione.html#VzMQOyEoFUU> [dostęp: 6 maja 2015].

pedusę i owszem, są wolni, ale to jest wyspa, a za tą wyspą jest kolejna wyspa [...]”³². Płynąc na Stary Kontynent żaden z migrantów nie marzy o pozostaniu na żyjącej z turystyki i tylko w sezonie letnim wyspie. Lampedusa staje się dla nich tylko miejscem tranzytowym, w którym przebywają parę dni i w którym są przygotowywani do dalszej podróży.



Il. 5. W oczekiwaniu na prom na Sycylię

Źródło: Archiwum autorki.

Wszyscy migranci ubierani są w podobne dresy oraz otrzymują suchy prowiant na dalszą drogę. Odsyłani są do kolejnych obozów, zaś w centrum na Lampedusie powstają miejsca na kolejne przyjęcia „nielegalnych”. Nie występują dantejskie sceny, znane widzom z dzienników. Wszystko funkcjonuje sprawnie, można się także pokusić o twierdzenie, że cały przepływ ludzi poprzez zorganizowane działania jest wypierany z opinii publicznej. Taktyka przyjęta przez władze nie powinna dziwić, gdyż mieszkańcy wyspy niewątpliwie są tą sytuacją zmęczeni. Pierwsze słowa, które usłyszałam podczas rozmowy z mieszkanką Lampedusy, brzmiały: „Napiszcie w końcu coś dobrego o Lampedusie. Nasza wyspa cierpi”.

³² J. Mikołajewski, *Wielki...*, s. 23.



II. 6. Wejście na prom

Źródło: Archiwum autorki.

W 2013 roku swoją pierwszą pielgrzymkę na wyspę odbył Jorge Mario Bergoglio — papież Francesco. Odwołując się do chrześcijańskich wartości oraz idei miłosierdzia, wzywał Lampedusańczyków do wytrwałości, a także prosił o braterstwo z imigrantami. Za dramat na Morzu Śródziemnym przeproszał słowami:

Prosimy o przebaczenie za obojętność wobec wielu braci i siostr, prosimy o przebaczenie za tych, którzy się od nich odwrócili, zamknęli się w swoim dobrobycie, wywołującym znieczulicę. Prosimy o przebaczenie za tych, którzy swymi decyzjami podejmowanymi w wymiarze światowym stworzyli sytuacje prowadzące do tych dramatów³³.

W większości chrześcijański lud Lampedusy wizytę i słowa papieża przyjął entuzjastycznie, licząc na poprawę panującej na wyspie sytuacji. Jednakże w perspektywie minionych lat okazało się, iż nie spowodowały one znaczących zmian. Jeszcze przed paroma laty wszystkie łodzie, którymi przyплыwali Afrykańczycy na terytorium Lampedusy, składowane były na placu, nieopodal portu, tworząc swoiste cmentarzysko w centrum wyspy. Współcześnie, emigranci, którzy zostają przejęci na morzu dopływają na wyspę na pontonach lub łodziach włoskich służb porządkowych. Podobno wszystkie łodzie są zatapiane... Nie ma żadnych znaków, które obrazowałyby skalę omawianego zjawiska, zaś nielegalne przyплыwy

³³ *Papież na Lampedusie: prosimy o przebaczenie za obojętność* [online], dostępny w Internecie: <http://wiadomosci.onet.pl/swiat/papiez-na-lampedusie-prosimy-o-przebaczenie-za-obojetnosc/10zt5> [dostęp: 23 stycznia 2016].

są skrzętnie maskowane. W celu ochrony przed myślami, które mogłyby wywołać lęk, wypierając je ze swojej świadomości, usuwa się także wszystkie namacalne dowody. Takie wytłumaczenie wydaje się być uzasadnione, tym bardziej, iż w celu podtrzymania wykształconych na bazie różnych opinii wyobrażeń, stosuje się świadomie bądź też nieświadomie różnego rodzaju mechanizmy obronne³⁴. Do owych mechanizmów można niewątpliwie zaliczyć wyparcie, ale także zaprzeczenie istniejącym informacjom, brak identyfikacji i izolację. Nie identyfikując się z omawianym zjawiskiem, w celu nie odczuwania negatywnych emocji oraz w celu podtrzymania turystyki na wyspie, usuwa się znaki, które mogłyby kojarzyć się z wykreowanym przez media dyskursem na temat Lampedusy.

W celu upamiętnienia ludzkich tragedii, a także ukazania istoty wyspy w omawianym problemie, na Lampedusie organizowane są „raz na jakiś czas” koncerty oraz spotkania na temat migracji, oczywiście bardzo często odbywające się na tle słynnego pomnika, wykonanego przez Mimmo Paladino w 2008 roku, noszącego nazwę *Porta di Lampedusa — porta d’Europa (Drzwi Lampedusy — drzwi Europy)*. Ten prawie 5 metrowy pomnik, stojący na klifie nieopodal wejścia do portu jest darem dla migrantów, którzy: „Przybywają do Włoch z Południa i ze Wschodu, przynosząc pracę, energię i wielką chęć odkupienia”³⁵.



Il. 7. Brama Europy

Źródło: Archivio Storico Lampedusa.

³⁴ Zob. A. Freud, *Ego i mechanizmy obronne*, Warszawa 1997.

³⁵ A. Isola, *Capperi! La Guida a godersi il meglio di Lampedusa*, Lampedusa 2014, s. 27. Tłumaczenie autorki z oryginału w języku włoskim: „[...] vengono dal Sud e dall’Est del mondo verso l’Italia [...] portando lavoro, umiltà, energia e un enorme desiderio di riscatto”.

Ten wymowny symbol Lampedusy, nazywany drzwiami Europy, staje się zarazem bramą, zamykającą Lampedusę w sidłach politycznego konfliktu oraz migracyjnego problemu, na płaszczyźnie którego powstają kolejne pytania dotyczące zarówno zjednoczonej Europy, a także, a może przede wszystkim pytania poruszającego kwestię bycia mniejszości lub też bycia w mniejszości. W przypadku Lampedusy pytanie to ma podwójne znaczenie. Mieszkańcy zaczynają zastanawiać się, jaką rolę odgrywają oni sami w tym procesie. Młodzi ludzie emigrują z wyspy i nie emigrują wcale do kontynentalnych Włoch — wyjeżdżają do Australii — wyspy, która dla Włochów stała się krainą szczęśliwości. Wielu rozmówców z Lampedusy stawia sobie pytanie, co będzie z nimi, co będzie z ich wyspą, ich pracą? Czy to było celem prowadzonej przez lata polityki: stworzenie wyspy emigrantów nie zważając na rodowitych mieszkańców? Czy zatem to migranci są mniejszością na wyspie, czy też mieszkańcy tej przepięknej sycylijskiej wyspy — Lampedusańczycy, stają się ową grupą, która okazuje się mniejszością? Czas pokaże...

Bibliografia

- Balicki J., *Imigranci z krajów muzułmańskich w Unii Europejskiej: wyzwania dla polityki integracyjnej*, Warszawa 2010.
- Barrocci T., Liberti S., *Lo Stivale meticcio — L'immigrazione in Italia oggi*, Roma 2004.
- Brinkbäumer K., *Afrykańska Odyseja*, przeł. J. Czudec, Wołowiec 2009.
- Campanella A., *Come gabbiani sull'acqua. Lampedusa tra due mondi*, Palermo 2014.
- Dokąd zmierza Europa?: nacjonalizm, separatyzm, migracje — nowe wyzwania Unii Europejskiej*, pod red. P. Mickiewicza i H. Wyligaly, Wrocław 2009.
- Di Nicola A., Musmeci G., *Confessioni di un trafficante di uomini*, Milano 2014.
- Freud A., *Ego i mechanizmy obronne*, Warszawa 1997.
- Huxley A., *Wyspa*, przeł. S.J. Białostocki, Sopot 2004.
- Isola A., *Capperi! La Guida a godersi il meglio di Lampedusa*, Lampedusa 2014.
- Kawczyńska-Butrym Z., *Migracje. Wybrane zagadnienia*, Lublin 2009.
- Liberti S., *Na południe od Lampedusy. Podróże rozpaczy*, przeł. M. Wyrembelski, Wołowiec 2013.
- Migracje: dzieje, typologia, definicje*, pod red. A. Furdala i W. Wysoczańskiego, Wrocław 2006.
- Migracje i polityka migracyjna*, pod red. Ł. Żołądka, Warszawa 2014.
- Migration, identity, ethnicity = Migracje, tożsamość, etniczność*, pod red. M. Dzięglewskiego, Kraków 2012.
- Mikołajewski J., *Doktor z Lampedusy*, „W drodze. Miesięcznik poświęcony życiu chrześcijańskiemu”, Egzemplarz na Wielkanoc 2016 — okolicznościowy.
- Mikołajewski J., *Wielki przyływ*, Warszawa 2015.
- Niedźwiedzki D., *Migracje i tożsamość: od teorii do analizy przypadku*, Kraków 2010.
- Orłowska R., *Uwarunkowania i skutki rozwoju migracji ekonomicznych w Unii Europejskiej w świetle wybranych teorii migracji międzynarodowych*, Gdańsk 2013.
- Pellegrino C., *La scelta di Catia*, Milano 2015.
- Perosa S., *L'isola la donna il ritratto. Quattro variazioni*, Torino 1996.

„Pod wielkim dachem nieba”: granice, migracje i przestrzeń we współczesnym społeczeństwie, pod red. W. Muszyńskiego i E. Sikory, Toruń 2009.

Sanfilippo F., Scialoja A., *A Lampedusa. Affari, malaffari, rivolta e sconfitta dell'isola che voleva diventare la porta d'Europa*, Roma 2010.

Sgroi P., *Ospitalità*, Padova 2015.

Stella G.A., *L'orda. Quando gli albanesi eravamo noi*, Milano 2003.

Szejnert M., *Wyspa klucz*, Kraków 2009

Włochy wielokulturowe: regionalizmy, mniejszości, migracje, pod red. K. Golemo, Kraków 2013.

Wykaz stron internetowych

www.ec.europa.eu

www.europarl.europa.eu

www.ilfattoquotidiano.it

www.immigrazione.biz

www.meltingpot.org

www.lastampa.it

www.onet.pl

www.panorama.it

www.pch24.pl

www.polskieradio.pl

www.psz.pl

www.pwpw.pl

www.repubblica.it

Wykaz filmów

G. Rosi, *Fuocoammare*, Roma, 01Distribution, 2016

Sylwia Szarejko

Lampedusa — the door to Europe.

When the majority becomes the minority...

Modern African emigration to the European continent

(summary)

Islands have always played a special role in migration processes. A long memory and historical experience of the 19th and 20th centuries emigration to the United States has created a cultural paradigm of island as a phenomenon of uncertain. The island was a place

of welcome and hope, but at the same time the constituting elements of an island — isolation at sea and division from the continent — were terrifying to migrants.

Migrations between continents, despite the passage of time, reproduce the patterns known from the past. Analysis of the phenomenon of the island is inseparably linked with the analysis of contemporary African migration to Lampedusa. Over the last 25 years, Lampedusa, which constitutes the aim of migrants' journeys, surely extends the paradigm of Ellis Island and is at the same time shaping a new model of immigrant / the African / the European.

Keywords: emigration, immigration to the European continent, Africa, the Apennine Peninsula, island, Lampedusa

Słowa kluczowe: emigracja, imigracja na kontynent europejski, Afryka, Półwysep Apeniński, wyspa, Lampedusa

Sebastian Zacharow*

WPŁYW DEPORTACJI AKADIAN NA ESTETYKĘ I POETYKĘ FRANCUSKOJĘZYCZNEGO TEATRU W KANADZIE

Wstęp

Kiedy 21 stycznia 1948 roku wciągnięta zostaje po raz pierwszy flaga Québecu, Kanada nie jest już tym samym miejscem, którym była prawie 200 lat wcześniej, kiedy rozegrały się wydarzenia, nazwane później *Le Grand Dérangement* lub Deportacje Akadian, które pozostawiły niezatarty ślad nie tylko na kartach historii, ale również w kanadyjskiej kulturze. Obchody 200-lecia tych wydarzeń w 1955 roku udowodniły, że nie udało się zniszczyć tradycji Kanady i nawet jeśli po roku 1755 można było odnieść wrażenie, że istnienie rodzącej się kultury jest poważnie zagrożone, to przez następne dziesiątki lat tożsamość kulturowa tliła się w świadomości społecznej. Niniejszy artykuł stawia sobie dwa cele. Po pierwsze przedstawić historyczny proces, który spowodował, że Kanadyjczycy stali się mniejszością wobec Brytyjczyków i ukazać skomplikowane relacje, w jakich przyszło żyć tym dwóm narodowościom po licznych wojnach toczonych w Ameryce Północnej pomiędzy Koroną Brytyjską a Królestwem Francji. Po drugie wykazać ewolucję estetyki francuskojęzycznego teatru kanadyjskiego będącą wynikiem deportacji Akadian. Jako przykład posłużą trzy sztuki teatralne, będące tekstami dramatycznymi reprezentatywnymi dla poszczególnych etapów trudnej historii akadiańsko-kanadyjskiej: *Le Théâtre de Neptune* (1609) jako teatr okresu francuskiej dominacji Nowej Francji, *Le Drame du peuple acadien* (1930) jako etap poetyki martyrologii Akadian oraz *La Saguine* (1971), przedstawiający estetykę, na którą wpływ wywarła Spokojna Rewolucja, gdzie Akadia staje się nostalgicznym miejscem, rodzajem skansenu, do którego powraca się myślami bez dręczącego poczucia krzywdy.

* Sebastian Zacharow — adiunkt w Instytucie Romanistyki UŁ zajmuje się retoryką i poetyką teatru francuskiego i kanadyjskiego. sebastian.zacharow@uni.lodz.pl

Zniewolenie Kanadyjczyków przez brytyjskie władze

Na skutek postanowień traktatów pokojowych kończących wojnę o sukcesję hiszpańską, Kanadyjczycy z terenów dzisiejszej Nowej Szkocji i Nowej Funlandii stają się „nowymi poddanymi” króla Anglii, w odróżnieniu od „starych poddanych”, czyli Brytyjczyków.

W tym czasie Kanadyjczykami nazywamy mieszkańców Ameryki Północnej mówiących po francusku. Akadia jest kolonią będącą częścią Nowej Francji. Pierwotnie wspierana przez hugenotów, następnie przez jezuitów. Francuzi osiedlają się w Ameryce Północnej w 1608 roku, kiedy to Samuel de Champlain otrzymuje od króla misję utworzenia kolonii „w dogodnym miejscu wzdłuż Wielkiej Rzeki” Wraz z 28 mężczyznami (w tej ekspedycji nie uczestniczą kobiety) Champlain podejmuje się zadania i wznosi osadę Québec będącą embriosem pierwszej francuskiej kolonii, która rozwinie się następnie wzdłuż Rzeki Świętego Wawrzyńca.

Kiedy w roku 1760 generał Jeffrey Amherst ogłasza osiągnięcie pokojowego porozumienia, wydaje się, że relacje pomiędzy brytyjską większością a francuską mniejszością w Kanadzie należą do dość udanych. W rozwieszonych afiszach nakazuje żołnierzom żyć w harmonii z mieszkańcami, a mieszkańcom — przyjmować i traktować Brytyjczyków jak braci i współobywateli. Generał nakazuje także dowódcom milicji rozwiązywać pokojowo wszelkie spory pomiędzy nowymi a starymi poddanymi. Niestety pomimo tego typu deklaracji, jakkolwiek szczere by nie były, sytuacja Kanadyjczyków jest coraz trudniejsza. Społeczność francuska jest „zagrożona w swej tożsamości narodowej, poddana obcym strukturom polityczno-ekonomicznym, zredukowana do rangi mniejszości narodowej”¹.

Brytyjska obecność wojskowa powoduje, że Kanadyjczycy są prawnie zobligowani do kwaterowania angielskich żołnierzy w swoich domach. Niektóre Kanadyjki ulegają nawet urokowi Anglików, co zostaje nazwane przez proboszcza parafii Sainte-Anne-de-la-Pérade „rozpustnym skandalem”. Kobietom żyjącym w związku z nowoprzybyłymi odmawia się sakramentów, a kler coraz poważniej obawia się zgubnego wpływu tych mieszanych związków na praktykowanie religii katolickiej.

W tym czasie w Anglii wyznawanie religii katolickiej nie jest dozwolone. Odpowiedzialny za kolonie Lord Egremont, dla którego papizm jest poważnym grzechem, wnioskuje w dniu 12 grudnia 1761 roku do generała Amhersta, aby wydał lokalnym zarządom polecenie zakazujące ponizania Kanadyjczyków poprzez wypominanie im wyznawania „ślepej religii, którą mają nieszczęście praktykować”².

¹ J. Kwaterko, *Literatura quebecka w poszukiwaniu tożsamości*, „Literatura na Świecie” 1984, nr 7 (156), s. 137.

² J. Lacoursière, *Une histoire du Québec*, Québec 2002, s. 71.

Wymienione wyżej *quasi* opiekuńcze wobec Francuzów postawy nie są jednak w stanie wymazać z kart historii wydarzeń, które miały miejsce w 1755 roku. Rozpoczęty wtedy okres deportacji jest „najmroczniejszym czasem obecności francuskiej na terytorium brytyjskim”³. Francuzi, którzy nigdy nie zaakceptowali zawartego w 1713 roku traktatu w Utrechcie, na mocy którego utracili Nową Funlandię, zatokę Hudsona i Akadnię, zachęcali Akadian (francuskich Kanadyjczyków) do osiedlania się na terytoriach Isle Royale i wzdłuż rzeki Świętego Wawrzyńca (co w pewien sposób tłumaczy dzisiejszą obecność ludności francuskojęzycznej w regionie Québecu). Brytyjczykom od początku bardzo zależy na zdominowaniu Akadii, ze względu na rolnictwo i łowiska, dlatego decydują o wzmocnieniu brytyjskiej kolonizacji tego regionu. W 1749 roku gubernator Cornwallis decyduje o założeniu portu Halifax i osiedleniu tam 2500 Anglików. Na skutek traktowania ich jak obywateli gorszej kategorii, a jednocześnie nie mając zamiaru wchodzić w konflikt z coraz liczniejszą ludnością brytyjską, wiosną 1750 roku, Akadianie proszą o zezwolenie na opuszczenie Nowej Szkocji. Jednak gubernator Cornwallis, obawiając się, że zasilą oni wrogie siły francuskie w innych rejonach, odmawia opuszczenia dotychczasowych siedzib, informując, że paszporty zostaną wydane dopiero, gdy do prowincji wróci spokój.

„Problem akadiański” niepokoi jednak angielskie władze. Pomimo deklarowanej neutralności, ci „neutralni Francuzi” mogą przecież w każdej chwili przestać nimi być. Na wszelki wypadek francuska mniejszość zobligowana była do podpisywania „serment d’allégeance”, przysięgi wierności koronie brytyjskiej, na co w większości przystawała. Jednak opowiadzenie się Francuzów po stronie Mikmaków spowodowało, że postanowiono raz na zawsze pozbyć się Akadian. W 1755 roku, po zaatakowaniu słabo bronionych fortów Beauséjour i Gaspéreau Anglicy postanowili wysiedlić Akadian z dotychczas zajmowanych terenów i wysłać ich bądź do prowizorycznych obozów, które w rzeczywistości okazywały się obozami śmierci, bądź przekazać ich Amerykanom albo Francuzom. Na skutek deportacji Dolna Kanada została „oczyszczona” z 15 000 francuskojęzycznej ludności.

Zawarcie Pokoju Paryskiego w 1763 roku prawnie cementuje rosnącą w siłę brytyjską tożsamość Nowej Francji, podczas gdy powracający przez kolejne 100 lat Akadianie próbują odzyskać utraconą więź z dawną Akadnią. Po zawarciu Pokoju Paryskiego Akadianie otrzymują od rządu w Londynie pozwolenie na ponowne osiedlanie się na terenach, gdzie wcześniej znajdowała się Akadia. Nie wolno im jednak zamieszkiwać ziem bezpośrednio skonfiskowanych w 1755 roku. Gubernator James Murray, który zastąpił w funkcji zarządcy generała Amhersta, odradza zezwolenie Akadianom na powrót na ich dawne ziemie, tłumacząc, że

³ D. Lamontagne, *Le culte de sainte Anne en Acadie: étude ethnohistorique*, Québec 2011, s. 179.

miejsca te spowodują upamiętnianie nieszczęść, które przekazywane będą z pokolenia na pokolenie, a to może spowodować niechęć do rządu, do którego Akadianie zdążyli już przywyknąć⁴.

Obserwuje się osiedlanie licznych grup Akadian w prowincji Québec i w całej dolinie Rzeki Świętego Wawrzyńca, gdzie pod koniec XVIII wieku znajdować się będzie największe skupisko ludności akadiańskiej.

Akadianom wolno wracać w małych grupkach. Ponadto muszą bezwarunkowo zaakceptować przysięgę wierności królowi. Wydaje się, że asymilacja Akadian przebiega w tym okresie na tyle skutecznie, że kiedy wybucha Rewolucja Amerykańska, paradoksalnie to najstarsze kolonie brytyjskie dążą do zrzucenia angielskiego jarzma, podczas gdy Kanada pozostaje wierna koronie. Co prawda w niektórych miejscach Nowej Szkocji odczuwa się nastroje proamerykańskie, ale na ogół ludność tego regionu zachowuje w tym względzie neutralność.

Zawarcie pokoju wersalskiego w 1783 roku uznającego niepodległość trzynastu kolonii amerykańskich powoduje, że od tej chwili Imperium Brytyjskie w Ameryce Północnej obejmuje obszar będący niegdyś Nową Francją. Niestety osłabienie Wielkiej Brytanii poprzez utratę jej kolonii nie wróżyło niczego dobrego dla francuskojęzycznej ludności Kanady. Tysiące amerykańskich lojalistów wiernych Anglii zmuszonych jest opuścić niepodległe Stany. W nadziei otrzymania wsparcia ze strony Anglii przenoszą się do Kanady, a zwłaszcza do Nowej Szkocji i Nowego Brunswiku. Przekonani o wyższości brytyjskich instytucji, dążą do zorganizowania w dawnej Nowej Francji społeczeństwa będącego odzwierciedleniem ich wizji świata, w której hierarchia i wierność monarchii brytyjskiej mają wartość nadrzędną.

Dochodzi do specyficznej sytuacji, wręcz próby sił między francuskojęzyczną mniejszością a dwiema anglojęzycznymi większościami, z których jedna, lojalistów, jest mniejszością wobec drugiej, kanadyjskiej. Przybycie lojalistów nie wróży Akadianom niczego dobrego. Nowo przybyli proszą króla o utworzenie nowej prowincji, w której mogliby czuć się większością. Nie ufają mieszkańcom Nowej Szkocji, to znaczy anglofonom przybyłym tu przed 1776 rokiem, którzy ich zdaniem zachowują zbyt daleko idącą neutralność. W odpowiedzi na ich prośbę król tworzy w 1784 roku dwie prowincje: Nowy Brunswik i Cape-Breton.

Jednocześnie Brytyjczycy starają się wymazać francuską przeszłość zdobytego terytorium. Masowo zmieniają nazwy miejscowości. Rivière-aux-Canards staje się Cornwallis, Baie Verte — Cumberland, Chignectou — Amherst, Tintamarre — Sackville, Cap Fourchu — Yarmouth itd. Proces zmiany francuskich nazw trwa jeszcze w XIX wieku, już po powrocie Akadian. Petit Salut przekształcone zostaje w Edmundston, a Le Coude w The Bend (dzisiejsze Moncton).

⁴ R. Pichette, *Sanctifié dans la captivité; vivifié par la foi : L'Église en Acadie et la commémoration des événements de 1755*, „Études d'histoire religieuse” 2009, s. 109–110.

Sąsiedztwo ludności anglojęzycznej nigdy nie było sprzyjające dla Akadian. Przybycie lojalistów jeszcze nasiliło obawy. Dlatego właśnie między 1784 a 1786 rokiem wielu Akadian imigruje na Północ, w kierunku regionu Madawaska, liczna imigracja udaje się do Québecu, wielu jest też tych, którzy osiedlają się w Luizjanie.

Obawy Brytyjczyków nie są bezzasadne. Następuje nabywanie świadomości narodowej Akadian, ale proces ten jest bardzo długotrwały, bowiem dramatyczne skutki deportacji okazały się poważniejsze, niż można by przypuszczać. Akadianie rozproszeni są po dwóch stronach Atlantyku, nie ma rodziny, która by nie straciła kogoś bliskiego podczas deportacji.

Powrót na dawne ziemie zajmuje diasporze akadiańskiej blisko wiek. To wystarczająco dużo czasu, aby wykształcić nową świadomość, a nawet nową tożsamość. Z powodu deportacji, nieznanych przecież Francuzom na Starym Kontynencie, Akadianie mają z francuską świadomością dużo mniej wspólnego, niż przed wygnaniem.

Formowanie odrębnej świadomości narodowej nie wynika wprawdzie bezpośrednio z pamięci o deportacjach, lecz ma związek z klimatem, codziennymi kontaktami z Indianami i oddaleniem geograficznym od Francji⁵.

Na skutek odmiennych od Francuzów losów, Akadian z Francją łączy już tylko język, a z powodu braku własnego państwa, z narodowo-tożsamościowego punktu widzenia, znajdują się w sytuacji duchowego zawieszenia. Myślący po francusku, wyznający religię katolicką i jednocześnie będący obywatelami Imperium Brytyjskiego, Akadianie muszą na nowo określić swoją tożsamość.

Można, rzecz jasna, podnieść zarzut, że wygnanie nie powoduje jeszcze utraty tożsamości narodowej. Jako przykład może posłużyć Polska, która też na ponad wiek zniknęła z mapy świata, a jednak świadomość narodowa Polaków pozostała niewzruszona. Podkreślić jednak należy, że Akadianie w czasie deportacji znaleźli się w sytuacji specyficznej. Nie mieli długiej historii piśmiennictwa, a co do tożsamości narodowej bliscy byli Francuzom. Tymczasem francuska tożsamość narodowa zanikła z powodu tragicznej historii, która dotknęła Akadian i której Francuzi nie doświadczyli. W rezultacie Akadianie stali się niefrancuskimi Francuzami, posługującymi się językiem francuskim, jednak bez zapisanej literatury narodowej w języku francuskim.

Utrzymująca się przez dziesiątki lat stagnacja w produkcji teatralnej w języku francuskim wynika z wielu czynników. Po trudnym okresie wygnania, kiedy ludność francuskojęzyczna powraca do Kanady, relacja większość — mniejszość w dziedzinie kultury pozostaje bardzo wyraźna. Między 1765 a 1825 rokiem francuska populacja Kanady nie dysponuje wystarczającymi środkami finansowymi, aby móc wspierać teatr w języku francuskim. Po brytyjskim podboju elita finan-

⁵ J. Kwaterko, *Dialogi z Ameryką. O frankofońskiej literaturze w Québecu i na Karaibach*, Kraków 2003, s. 62.

sowa Nowej Francji zostaje rozczłonkowana, a najzamożniejsi jej przedstawiciele powracają do Francji⁶. Kanadyjska burżuazja traci wszelkie monopole handlowe na rzecz Brytyjczyków i nie jest zainteresowana finansowaniem działalności teatralnej. Na początku XIX wieku anglojęzyczni mieszkańcy Kanady odgrywają dominującą rolę w życiu gospodarczym i narzucają własną kulturę. Relację mniejszość-większość należy w tym okresie rozpatrywać z dwóch punktów widzenia: mieszkańcy anglojęzyczni stanowią 30% ludności Kanady, ale jednocześnie reprezentują 70% handlowców i kupców⁷ i jeśli decydują się na otwieranie sal teatralnych, to uprzywilejowane miejsce zajmują w nich przedstawienia angielskich twórców. Po 1829 roku, kiedy kontrola nad systemem edukacji przechodzi w ręce rządu, sztuki w języku francuskim można coraz częściej obejrzeć w teatrach przyszkolnych. W repertuarach dominują jednak francuscy klasycy — Racine, Molière i Corneille, a nie rodzime produkcje kanadyjskie⁸.

Théâtre de Neptune — zniewolenie Indian przez władze francuskie

Pierwsza produkcja teatralna w Ameryce Północnej przygotowana zostaje dwa lata po ustanowieniu francuskiej kolonii Port-Royal przez Pierre'a Dugua de Mons i Jeana de Poutrincourta, który w 1605 roku wraz z Samuelem de Champlainem i z pomocą 120 mężczyzn wzniesli osadę, mającą służyć za początek zaludnienia tych ziem francuskimi osadnikami⁹. Ponieważ Port-Royal nie dysponuje w tym czasie salą teatralną, baśniowo-muzyczne widowisko teatralne wystawione zostaje na łodziach w zatoce Annapolis 14 listopada 1606 roku. Sama sztuka ukaże się drukiem dopiero w 1609 roku, gdy jej autor, Marc Lescarbot, po powrocie do Paryża opublikuje zbiór *Les Muses de la Nouvelle-France*.

Założyciel Port-Royal, Jean de Poutrincourt wyrusza wraz z Samuelem de Champlainem we wrześniu 1606 roku eksplorować ziemie na południe od Port-Royal w celu znalezienia dogodnego miejsca do założenia kolejnej kolonii. W czasie ich nieobecności odpowiedzialny za Port-Royal zostaje Marc Lescarbot. Aby uczcić powrót Poutrincourta i jego floty, Lescarbot komponuje poemat dramatyczny *Le Théâtre de Neptune en la Nouvelle-France* (Teatr Neptuna w Nowej Francji). Jego premiera odbywa się dwa lata przed założeniem Québecu. Tekst Lescarbota, będący pierwszą w historii produkcją dramatyczną w Kanadzie, przedstawia boga Neptuna w otoczeniu sześciu Trytonów i czterech „sau-

⁶ B. Burger, *L'Activité théâtrale au Québec (1765–1825)*, Ottawa 1974, s. 328.

⁷ *Ibidem*, s. 330.

⁸ *Ibidem*, s. 328.

⁹ R. Lacour-Gayer, *Histoire du Canada*, Paris 1966, s. 54–55.

vages” (dzikusów) wspólnie płynących na łodzi, aby powitać zbliżającą się flotę Poutrincourta. Neptun zabiera głos, aby wyrazić swoje pełne poparcie Francuzom, następnie Trytoni wychwalają ich przedsięwzięcie. W kolejnej odsłonie „Dzikusy” składają Francuzom dary, a na koniec wszyscy razem udają się na podniosłą ucztę. Nawet jeśli inscenizacja jest dość odważna (widowisko grane jest na wodzie w połowie listopada), a wartość literacka nie wyróżnia się szczególnymi walorami, spektakl Lescarbota wypełnia kulturalną pustkę nowej kolonii, gdzie codziennością jest budowa miasta i radzenie sobie w nowej rzeczywistości¹⁰.

Poza czysto artystycznym aspektem widowiska należy jednak zwrócić uwagę na propagandowy wymiar sztuki Lescarbota, która przedstawia społeczną interakcję wyrażoną w formie dzieła sztuki. Poprzez dary składane francuskim kolonizatorom, Mikmakowie, bez względu na łączące ich z kolonizatorami przyjazne stosunki, uznają dominację Francuzów, którzy będąc wprawdzie w mniejszości liczebnej, narzucają nową kulturę ludom tubylczym. Spektakl jest symboliczną demonstracją władzy i dominacji kolonialnej¹¹. Nie bez znaczenia pozostaje fakt nazywania Mikmaków i Algonkinów „dzikusami” — w umysłach Francuzów Indianie pozostają istotami niższej kategorii, co tym bardziej uzasadnia konieczność roztoczenia nad nimi intelektualnej opieki i wpojenia im kultury europejskiej.

Kulturalna hegemonia kolonialna wyraża się przede wszystkim w języku — pierwsza sztuka teatralna w Ameryce napisana została po francusku i nawiązuje swoją estetyką do teatralnych produkcji europejskich. Lescarbot nawiązuje bezpośrednio do typu spektakli znanych na europejskich dworach, tworzonych z okazji tryumfalnych wjazdów królewskich — w Lyonie w 1548, w Paryżu w 1549, w Rouen w 1550, odwołujących się do triumfów z czasów rzymskich. Również organizacja spektaklu nawiązuje do popularnych w końcu XVI wieku baletów, jak na przykład *Ballet comique de la Reine*, wystawionego z okazji zaręczyn księcia de Joyeuse w 1581 roku, gdzie widzowie oglądają otoczoną Trytonami Kirke, powożącą kareta zaprzęzoną w trzy morskie konie¹².

Sztuka Lescarbota stanowi więc demonstrację siły, nie tylko militarnej, ale przede wszystkim kulturowej pierwszych kolonistów francuskich, którzy zdominowali cywilizacyjnie Indian, narzucając im europejski styl bycia i europejskie tradycje. Mitologiczny bóg mórz potwierdza, że przybyli na statkach Francuzi założyli akadiańską osadę Port-Royal zgodnie z jego wolą i że odtąd są panami tych ziem. Późniejsze deportacje całkowicie zmodyfikowały ten punkt widzenia i spowodowały diametralną zmianę estetyki i tematyki teatralnej.

¹⁰ N. Desjardins, M. Plourde, *400 ans de théâtre au Québec*, Montréal 2008, s. 20.

¹¹ D. King, *Sinking Neptune* [online], dostępny w Internecie: <http://www.optative.net/wp-content/uploads/2012/10/sinkingneptune.pdf>, [dostęp: 1 grudnia 2017].

¹² R. Arbour, „*Le Théâtre de Neptune de Marc Lescarbot*”, w: *Le Théâtre canadien-français*, éd. par P. Wyczynski, Montréal 1976, s. 30.

Akadiańska martyrologia Jeana-Baptiste'a Jégo

Deportacje Akadian bez wątpienia przyczyniają się do pojawienia się wątku martyrologicznego w świadomości francuskich Kanadyjczyków. Za przykład posłużyć może reprezentatywny pod tym względem tekst Jeana-Baptiste'a Jégo *Le Drame du peuple acadien* (*Dramat ludu akadiańskiego*), wystawiony po raz pierwszy 21 kwietnia 1930 roku w Collège Sainte-Anne w Nowej Szkocji i opublikowany w formie pisemnej w marcu 1932 roku w Paryżu. Widowisko ma charakter rekonstrukcji historycznej, przygotowanej z dużym rozmachem. Występuje w nim aż 30 postaci znanych z imienia, a na scenie pojawiają się dodatkowo dziesiątki statystów. W dziewięciu odsłonach ukazane są dzieje Akadian, przypominające biblijną historię ludu wybranego. Akcja rozpoczyna się w 1745 roku, kiedy Akadianie wiodą spokojne, wolne od trosk, życie. Ukazane jest ich przywiązanie do religii katolickiej, do której z największą niechęcią będzie się później odnosił brytyjski najeźdźca. W kolejnych obrazach obserwujemy rosnące napięcie związane z angielską dominacją, wreszcie aresztowania i deportacje francuskojęzycznej ludności. Duży nacisk położony jest na ukazanie cierpienia całego narodu, po czym, w ostatnim, dziewiątym obrazie, Akadianie wracają do Kanady, aby żyć według zwyczajów ich przodków¹³.

Reprezentatywność dramatu Jégo polega nie tylko na ukazaniu krzywdy, która stała się udziałem ludu akadiańskiego. Stanowi ona bowiem apologię katolicyzmu w epoce silnej dominacji Kościoła Katolickiego we francuskojęzycznej Kanadzie. Jezuita są ostoją jedynej słusznej religii i przeciwstawiają się heretyckim protestantom. W ten sposób *Le Drame du Peuple acadien* nie jest jedynie rekonstrukcją historyczną, ale zachętą do kultywowania religii i zwyczajów Akadian sprzed deportacji. Sztuka ukazuje dążenie mniejszości do zachowania własnej tożsamości, opartej na tradycjach przekazywanych z pokolenia na pokolenie.

Poetyka *Le Drame du Peuple acadien* wpisuje się w istniejący od początku XX wieku nurt odtwarzania historii Akadian na różnych płaszczyznach życia kulturalnego. Począwszy od zwołanego po raz pierwszy w 1881 roku konwentu Akadian delegaci reprezentujący różne regiony zachęcają wszystkich Akadian do upamiętniania krzywdy, tułaczki i zwycięstwa ich przodków, którym udało się zachować tożsamość. Gazety tamtego okresu publikują liczne artykuły upamiętniające exodus Akadian i poruszają ich historię, podkreślając jej wymiar religijny i patriotyczny¹⁴. Tym samym wymiar martyrologiczny deportacji Akadian staje

¹³ É. Rinfret, *Le Théâtre canadien d'expression française*, vol. 1, Ottawa 1975, s. 240–241.

¹⁴ J. Perron, *Théâtre de Collège: Une Interdépendance Précaire en Acadie*, „Theatre Research in Canada / Recherches théâtrales au Canada” [online], dostępny w Internecie: <https://journals.lib.unb.ca/index.php/TRIC/article/view/7262/8321>, [dostęp: 30 grudnia 2017].

się w kulturze rodzajem *catharsis*, bez którego nie można by przejść do etapu zaakceptowania przeszłości i wspomnienia jej z niekiedy bolesną, nostalgią, czego uosobieniem jest trzecia z omawianych sztuk — *La Sagouine*.

***La Sagouine* i współczesny teatr akadiański — akceptacja i nostalgia**

W opublikowanej w 1979 roku powieści *Pélagie-la-Charette* jej autorka, Antonine Maillet, z pochodzenia Akadianka, odtwarza nastrój panujący w połowie XVIII wieku, kiedy francuskojęzycznym Kanadyjczykom pozwolono ponownie osiedlać się w Kanadzie. Główna bohaterka, Pélagie Bourg, po latach nędzy postanawia wraz z dziećmi powrócić do Akadii. Kupuje wóz i wyrusza w drogę, która na skutek rozmaitych okoliczności będzie trwała dziesięć lat, stając się metaforyczną odyseją. Do Pélagie przyłączają się kolejni bohaterowie powracający do swojej „ziemi obiecanej”, a ich udziałem stają się ważne wydarzenia historyczne — masakra bostońska i wojna o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Powieść Maillet staje się w ten sposób metaforą odradzania francuskiej Kanady w nowej, zdominowanej przez brytyjską większość, rzeczywistości.

Jednak najbardziej znanym dziełem Maillet jest *La Sagouine*, sztuka teatralna, której wydanie w 1971 roku zbiega się w czasie w powolnym osłabieniu konieczności podkreślania frankofońskiej tożsamości Québecu. W latach 60. i 70. XX wieku, francuskojęzyczna literatura w Kanadzie pragnie nadal podkreślić swoją autonomię i ważną misję dziejową. W 1976 roku odczuwa się nastroje nacjonalistyczne, jednak w referendum w roku 1980 oraz kolejne — w roku 1995 świadczą o słabnącej roli tego typu narracji. Można przyjąć, że pod koniec lat 70. quebecki nacjonalizm zaczyna słabnąć¹⁵.

La Sagouine można określić jako jaskółkę zapowiadającą te zmiany. Nie chodzi o niechęć do odwoływania się do akadiańskiej przeszłości. Wprost przeciwnie — tożsamość akadiańska oraz jest podkreślanie są głównym tematem tej sztuki. Chodzi jednak o sposób przedstawiania Akadian.

Główna bohaterka, 72 letnia La Sagouine, której przydomek oznacza w języku polskim łachmaniarkę, szmaciarkę i obdartuskę, nie potrafi ani czytać ani pisać. Potrafi natomiast opowiadać, a w jej opowieściach wskrzeszony zostaje świat, który Akadianie chcą chronić jako swoją tożsamość kulturową. Mieszkanca akadiańskiej wioski Bouctouche, z zawodu praczka, córka i żona rybaka, bohaterka dzieli się swoimi przemyśleniami na temat spraw ważnych i błahych. Jej monologi są czasami komiczne, czasami wzruszające, ale zawsze charakteryzują

¹⁵ É. Tonnet-Lacroix, *La Littérature française et francophone de 1945 à l'an 2000*, Paris 2003, s. 381.

się trafnością spostrzeżeń i niepodważalną logiką w ocenie ludzi zamieszkujących jej rodzinne strony. *La Sagouine* jest prawdziwa, szczerza, jakby dopiero co została przeniesiona ze swojej wioski. Posługuje się językiem, który określić można mianem „akadiański”. Nie jest to bowiem *joual*, socjolekt robotniczych warstw społecznych zamieszkujących Québec. Nie jest to również *chiac*, francusko-angielska mieszanka językowa, którą spotkać można w Nowym Brunszwiku. Odnosimy wrażenie, że bohaterka mówi do nas językiem Akadian sprzed deportacji¹⁶. W ten sposób Antonine Maillet zaprasza czytelników i widzów nie tylko do świata, który został zniszczony, ale widowisku temu nadaje dodatkowy wymiar, ożywiając ten świat oryginalnym narzędziem komunikacji Akadian.

Daleka od idealizacji otaczającego ją świata, udziałem bohaterki sztuki stało się wiele trosk, które dotknęły Akadian. Jednak pomimo przeciwności, biedy i całego pasma nieszczęść udało jej się prowadzić szczęśliwe życie i zachować pogodę ducha. *La Sagouine* symbolizuje to, co w Akadianach najistotniejsze — umiejętność zachowania tożsamości pomimo przeciwności losu, a nawet pogardy ze strony otoczenia oraz umiejętność „trwania ludu, który nie potrafi umrzeć”¹⁷.

O popularności *La Sagouine* świadczy fakt, że tylko Viola Léger, pierwsza aktorka, która wcieliła się w tę postać, zagrała ją ponad 2000 razy, za co została uhonorowana wieloma odznaczeniami, w tym Orderem Kanady.

Zakończenie

Skomplikowane wydarzenia historyczne będące udziałem kolonizatorów Nowej Francji uniemożliwiają jednoznaczną ocenę postaw zarówno najeźdźców, jak i ludów kolonizowanych. Kolonizatorzy będący w początkowym okresie Francuzami, na skutek tragicznych wydarzeń związanych z deportacjami dokonywanymi przez Anglików, wykształcili własną, niezależną tożsamość, której jedynym spoiwem z Francją stał się jedynie język. To właśnie w języku francuskim powstawały pierwsze sztuki teatralne wystawiane w Kanadzie, a kiedy francuskojęzyczna ludność Kanady stała się mniejszością wobec ludności brytyjskiej, teatr w tym języku pozwalał utrzymywać nowo ukształtowaną tożsamość. Należy podkreślić, że powyższe studium relacji brytyjsko-francuskich w Kanadzie nie ma na celu historycznej analizy, a wymienione trzy sztuki teatralne nie stanowią najważniejszych dzieł w historii kanadyjskiego teatru. Ukazana została jedynie rola dzieła sztuki, w tym wypadku tekstów dramatycznych, w kształtowaniu postaw ludzkich związanych ze znalezieniem się w sytuacji mniejszość-większość.

¹⁶ W. Ayres-Bennett, *A History of the French Language Through Texts*, London, New York 1996, s. 267.

¹⁷ G. Desmeules, Ch. Lahaie, *Les Personnages du théâtre québécois*, Québec 2000, s. 97.

Le Théâtre de Neptune, *Le Drame du Peuple acadien* i *La Sagouine* są do pewnego stopnia reprezentatywne, kiedy chce się zrozumieć etapy relacji narodowościowych w Ameryce Północnej od okresu Nowej Francji do Spokojnej Rewolucji.

Bibliografia

- Arbour R., „*Le Théâtre de Neptune de Marc Lescarbot*”, w: *Le Théâtre canadien-français*, éd. par P. Wyczynski, Montréal 1976.
- Ayres-Bennett W., *A History of the French Language Through Texts*, London–New York 1996.
- Burger B., *L'activité théâtrale au Québec (1765–1825)*, Ottawa 1974.
- Desjardins N., Plourde M., *400 ans de théâtre au Québec*, Montréal 2008.
- Desmoules G., Lahaie Ch., *Les Personnages du théâtre québécois*, Québec 2000.
- Kwaterko J., *Dialogi z Ameryką. O frankofońskiej literaturze w Québecu i na Karaibach*, Kraków 2003.
- Kwaterko J., *Literatura quebecka w poszukiwaniu tożsamości*, „Literatura na Świecie” 1984, nr 7 (156).
- Lacour-Gayer, *Histoire du Canada*, Paris 1966.
- Lacoursière J., *Une histoire du Québec*, Québec 2002.
- Lamontagne D., *Le culte de sainte Anne en Acadie: étude ethnohistorique*, Québec 2011.
- Pichette R., *Sanctifié dans la captivité; vivifié par la foi: L'Église en Acadie et la commémoration des événements de 1755*, „Études d'histoire religieuse” 2009.
- Rinfret É., *Le Théâtre canadien d'expression française*, vol. 1, Leméac, Ottawa 1975.
- Tonnet-Lacroix É., *La Littérature française et francophone de 1945 à l'an 2000*, Paris 2003.

Sebastian Zacharow

The impact of Acadian deportation on the aesthetics and poetics of the French-language theater in Canada

(summary)

This article has two goals. The first goal is to present a historical process which forced the Canadians to become a minority towards the British and to show the complicated relationships in which these two nationalities had to live after the numerous wars waged in North America between the British Crown and the Kingdom of France. The second goal is to show the evolution of the aesthetics of the francophone Canadian theater being the result of the Acadian's deportation. In this context, three theatrical plays, which are dramatic texts representative of various stages of the difficult Acadian-Canadian history, will be used as examples: *Le Théâtre de Neptune* (1609) as a representative of the theater

of the period of the French dominance in the New France; *Le Drame du peuple acadien* (1930) as a stage in the poetics of the Acadian martyrology; and *La martyrdom Sagouine* (1971), depicting the aesthetics influenced by the Quiet Revolution, where Acadia becomes a nostalgic place, in a way an open-air museum, where thoughts are returned without a tormenting sense of injustice.

Keywords: Canadian theater, Acadian's deportation

Słowa kluczowe: Teatr kanadyjski, deportacja Akadian

Tłum. Piotr Chojnacki

Julita Woźniak*, Monika Kopytowska*

JAK POLAK WIDZI INNEGO? WPŁYW MOWY NIENAWIŚCI SKIEROWANEJ DO OSÓB ODMIENNYCH KULTUROWO NA SPOŁECZNĄ PERCEPCJĘ INNYCH¹

Wprowadzenie

Zawieruchy wojenne, przymusowe przesiedlenia i nagonki etniczne sprawiły, że na tle innych krajów europejskich Polska jest obecnie krajem względnie jednolitym narodowościowo i kulturowo, jak również jednym z krajów o najmniejszej liczbie cudzoziemców (NSP 2011). Polacy, zwłaszcza młodzi, nie mają bezpośredniego doświadczenia długotrwałego procesu integrowania się przedstawicieli różnych kultur w efektywną strukturę społeczną, a swoją wiedzę na temat osób odmiennych kulturowo opierają nierzadko na uprzedzeniach i stereotypach utrwalonych w świadomości społecznej. Taka sytuacja w połączeniu z brakiem systemowej edukacji międzykulturowej powoduje, iż od kilku lat nasilają się postawy ksenofobiczne, a także lawinowo wzrasta liczba aktów agresji werbalnej i niewerbalnej skierowanych do przedstawicieli różnych grup mniejszościowych mieszkających w Polsce². Problem ten dotyczy zarówno mniejszości narodowych

* Julita Woźniak — dr, Monika Kopytowska — dr, Zakład Pragmatyki Językowej, Instytut Anglistyki, Uniwersytet Łódzki, ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź.

¹ W artykule wykorzystane zostały wyniki badań przeprowadzonych w ramach projektu C.O.N.T.A.C.T. (*Creating an On-line Network, monitoring Team and phone App to Counter hate crime Tactics* — JUST/2014/RRAC/AG/HATE/6706) współrealizowanego przez uniwersytety i organizacje pozarządowe z dziesięciu krajów Unii Europejskiej, w tym Uniwersytet Łódzki. Celem projektu jest m.in. zbadanie i opisanie językowego procesu tworzenia wizerunku „Innego” w Internecie na podstawie analizy mowy nienawiści skierowanej do różnych grup mniejszościowych przebywających w Polsce, a także stworzenie strony internetowej i specjalnej aplikacji mobilnej, za pomocą których możliwe będzie zgłaszanie przypadków mowy nienawiści oraz przestępstw motywowanych nienawiścią (więcej informacji znajduje się na oficjalnej stronie projektu: www.reportinghate.eu).

² W artykule koncentrujemy się tylko na problemie mowy nienawiści, której adresem są mniejszości narodowe i etniczne. Na temat uprzedzeń i agresji słownej skiero-

lub etnicznych, których obecność w naszym kraju jest uwarunkowana historycznie, jak i grup napływowych — już przebywających w Polsce lub spodziewanych — których pojawienie się jest skutkiem intensywnych ruchów migracyjnych obserwowanych w ostatnim czasie.

Szczególnie wygodnym forum dla wyrażania agresji słownej, w tym mowy nienawiści, stał się Internet ze względu na jego anonimową formułę, interaktywność i ogromny zasięg. Przestrzeń wirtualna umożliwia tworzenie się wspólnot, których członków jednoczy lęk przed innością kulturową i brak kompetencji komunikacyjnych, umożliwiających nawiązanie satysfakcjonującego kontaktu z Innymi³. Język jest aktywnym czynnikiem kształtowania rzeczywistości, dlatego sposób w jaki społeczeństwo mówi o Innych, ma zasadniczy wpływ na jakość relacji między większością a mniejszością/mniejszościami. Celem niniejszego artykułu jest zarysowanie skali problemu mowy nienawiści skierowanej do osób odmiennych kulturowo mieszkających w Polsce i próba przeanalizowania potencjalnego wpływu tego zjawiska na społeczną percepcję Innych. Szukając przyczyn mowy nienawiści odwołujemy się do koncepcji socjologicznych doty-

wanej do mniejszości seksualnych piszą m.in.: T.D. Nelson, *Psychologia uprzedzeń*, przeł. A. Nowak, Gdańsk 2003; P. Górska, M. Mikołajczak, *Postawy wobec osób homoseksualnych*, Centrum Badań nad Uprzedzeniami [online] 2014, dostępny w Internecie: www.cbu.psychologia.pl/uploads/f_winiewski/PPS2%20raporty/Postawy%20wobec%20os%C3%B3b%20homoseksualnych%20PG%20MM%20ST%20poprawiony.pdf [dostęp: 28 czerwca 2016]; D. Majka-Rostek, *Mniejszość kulturowa w warunkach pluralizacji. Socjologiczna analiza homoseksualistów polskich*, Wrocław 2002; D. Majka-Rostek, *Komunikacja wewnątrz kulturowa a procesy społecznej pluralizacji*, w: *Komunikacja społeczna a wyzwania współczesności*, pod red. D. Majki-Rostek, Warszawa 2010; A. Stefaniak, M. Witkowska, *Społeczne kontakty Polaków, czyli czy znamy ludzi innych niż my sami i czy chcemy ich poznawać?*, w: *Uprzedzenia w Polsce*, pod red. A. Stefaniak, M. Bilewicz i M. Winiewskiego, Warszawa 2015.

³ Wielu autorów podkreśla, iż pojęcia „Inny”, „Obcy” i „Drugi”, używane w naukach społecznych i humanistycznych na kreślenie osoby odmiennej kulturowo, nie są terminami precyzyjnymi. Według Urszuli Kusio, „Terminy Inny, Obcy, Drugi [...] nie są synonimami, pewne intuicje, ale też znajdujące swoje odzwierciedlenie w literaturze informacje o konotacjach tych pojęć potwierdzają, że najbardziej obciążony aksjologicznie jest termin Obcy. Zawiera on w sobie i wrogość, i niechęć, i wykluczenie. [...] Inny jest konstruowany przez pryzmat różnic i może być członkiem wspólnoty, która inność diagnozuje. Inność bardziej niż obcość zapowiada ciekawość, chęć poznania, dotarcia. Obcy zniechęca, Inny zaciekawia. Drugi natomiast jest najmniej obciążony wartościowaniem, pozostaje w pełni podmiotowy i oddzielny, w zasadzie stanowi gotowy konstrukt do osobowej relacji (U. Kusio, *Dialog w komunikacji międzykulturowej. Ideale a rzeczywistość*, Lublin 2011, s. 95). Dyskusję nad postrzeganiem „Innych” w Polsce podejmuje również Wojciech Chlebda (*Jak (w Polsce) zostać INNYM? Referat wygłoszony na konferencji „OBCY, INNY w dyskursach publicznych”, Chełm, 5 września 2016*).

czących relacji międzykulturowych w globalnej rzeczywistości oraz krótko omawiamy przedwojenną i współczesną strukturę narodowo-etniczną Polski. Próbujemy również wskazać potencjalne strategie stopniowego eliminowania mowy nienawiści z przestrzeni publicznej.

Większość vs. mniejszość w dobie globalizacji — relacje międzykulturowe z perspektywy socjologicznej

Szybkie i często zaskakujące zmiany społeczne, jakie niesie ze sobą globalizacja, powodują, że codzienne funkcjonowanie w społeczeństwie naznaczone jest przez rywalizację, niepewność jutra i ciągle napięcia w stosunkach międzyludzkich. Osoby, które nie potrafią odnaleźć się w takich realiach, wchodzą, jak pisze Stanisław Kowalik,

w stan szoku globalizacyjnego. Pod jego wpływem niektórzy ludzie mogą podejmować próby radzenia sobie z zaistniałą sytuacją poprzez realizowanie się niejako obok globalnego systemu (awersja systemowa). Pozostali, pozbawieni umiejętności zaradczych, mają do wyboru jedną z dwóch dróg. Jeśli napięcie wynikające z przeżywanego szoku nie ustępuje, stopniowo pojawia się u ludzi bezradność, nieczułość na problemy innych ludzi oraz smutek i żal. Jeśli jednak ludzie zaczynają opanowywać szok globalizacyjny, negatywne doświadczenia i związane z nim napięcia emocjonalne mogą przeradzać się w agresję wobec systemu. Mogą też pojawiać się ruchy nacjonalistyczne, tworzące własną kulturę, a szczególnie własny system ocen moralnych⁴.

Opisany powyżej dyskomfort psychiczny przybiera na sile w sytuacji, kiedy ludzie muszą skonfrontować swoją tożsamość z Innymi, wejść z nimi w jakies relacje społeczne i znaleźć swoje miejsce w wielokulturowej rzeczywistości. Literatura przedmiotu proponuje różne skale relacji międzykulturowych, które, według Mariana Golki, sprowadzają się do wyróżnienia następujących typów relacji: „1) otwarty antagonizm; 2) pasywny antagonizm; 3) segregacja czy izola-

⁴ S. Kowalik, *Uśpione społeczeństwo. Szkice z psychologii globalizacji*, Warszawa 2015, s. 85. Problem wpływu globalizacji na jakość relacji społecznych porusza także Stanisław Gajda (2010). Podkreśla on, iż zalew informacji, jakiego współczesny człowiek doświadcza za sprawą nowych mediów, upośledza funkcje poznawcze takie jak myślenie, czy zdolność koncentracji: „«Przeładowany» mózg skraca obieg informacji w umyśle i przechodzi na awaryjny tryb pracy. Odłącza młodszy ewolucyjnie płat przedczołowy, który odpowiada za empatię, altruizm i tolerancję, dopuszczając do głosu starsze struktury mózgowie odpowiedzialne za bardziej pierwotne emocje i reakcje, w tym agresję. Nadmiar informacji uwstecznia nas jako ludzi, zaburza i degradowuje sprawność językową” (*Ibidem*, s. 26).

cja jawna lub skrywana; 4) koegzystencja polegająca na wzajemnej akomodacji; 5) asymilacja połączona z pełną wzajemną adaptacją, akceptacją i amalgamacją (np. małżeństwa międzykulturowe) oraz współdziałaniem⁵. Powyższe przejawy stosunków społecznych mogą wykazywać wewnętrzne zróżnicowanie, tzn. może zachodzić asymilacja wśród elit obu grup, podczas gdy między warstwami niższymi utrzymuje się antagonizm lub konflikt. Możliwe są też stany pośrednie, np. integracja bez asymilacji, chwilowe antagonizmy mimo względnie trwałego stanu koegzystencji i akomodacji itp.⁶

Spośród wszystkich wymienionych form koegzystencji międzykulturowej, w świecie globalnej wielokulturowości zdecydowanie najczęściej obserwujemy antagonizm i segregację, które — w porę niepowstrzymane — prowadzą do konfliktów na tle narodowościowym/etnicznym. Arjun Appadurai tłumaczy ten stan kilkoma przyczynami, które mają ścisły związek ze zjawiskiem globalizacji: 1) wspomniany już wcześniej pewien rodzaj niepewności, spowodowany uczuciem braku oparcia w jakiejś wspólnotcie i braku dookreślonej tożsamości (co z kolei jest skutkiem m.in. powszechnej migracji); 2) zbyt wyraźny podział („rozdział”) na większości i mniejszości prowadzący do sytuacji, w której mniejszościom nie przyznaje się należnych im praw (w wyniku tego odczuwają one stan, który można określić jako „niezupełność” tożsamości); 3) ogromna skala nierówności gospodarczych, politycznych, społecznych i regionalnych, które dzielą świat na „szkieletowy” (są to nowoczesne państwa narodowe) i „komórkowy” (plemienny); 4) sprzyjające warunki do wywierania przemocy (np. dzięki światowym sieciom handlu bronią)⁷.

W swojej książce *Obcy u naszych drzwi* Zygmunt Bauman zwraca uwagę na rolę mediów w kształtowaniu reakcji społeczeństwa na tzw. „kryzys migracyjny” zwiastujący „upadek i zagładę sposobu życia, jaki znamy, praktykujemy, cenimy”⁸. Z jednej strony, jak zauważa, zarówno media tradycyjne, jak i społecznościowe, skutecznie podsycają „panikę moralną” z owym kryzysem związaną, z drugiej opinia publiczna na skutek tak a nie inaczej skonstruowanych doniesień medialnych „zbliża się do punktu zmęczenia ‘tragedią uchodźczą’”⁹.

Konkludując, intensywność przeżyć, w tym doświadczeń międzykulturowych, jaką zapewnia nam dzisiejszy zglobalizowany świat, w tym media, powoduje, że ludzie nieposiadający odpowiednich narzędzi do radzenia sobie z niepokojem i stresem zaczynają szukać winnych problemów społecznych, których

⁵ M. Golka, *Cywilizacja współczesna i globalne problemy*, Warszawa 2012, s. 286.

⁶ *Ibidem*.

⁷ A. Appadurai, *Strach przed mniejszościami. Esej o geografii gniewu*, przeł. M. Bucholc, Warszawa 2009, s. 12.

⁸ Z. Bauman, *Obcy u naszych drzwi*, Warszawa 2016, s. 7.

⁹ *Ibidem*, s. 8.

przyczyny są zwykle dużo bardziej złożone, niż wskazywałyby na to populistyczne uproszczenia. W ten sposób rodzi się wyobrażony Inny, który staje się celem ataku dla osób kierujących się frustracją i uprzedzeniami budowanymi na powierzchni wiedzy potocznej. Taka sytuacja, w połączeniu z nadmienionym już na wstępie brakiem tradycji pokojowego współbywania z grupami mniejszościowymi, stanowi podatny grunt dla pojawienia się mowy nienawiści.

Mowa nienawiści — jak zoperacjonalizować problem badawczy

Pojęcie „mowy nienawiści” (*hate speech*)¹⁰, która jako przestępstwo podlega karze na mocy odpowiednich przepisów prawnych¹¹, należy odróżnić od szerzej rozumianego pojęcia „języka wrogości”, wprowadzonego przez Marka Czyżewskiego (2010) na określenie agresywnych wypowiedzi służących poniżaniu, wyszydzeniu, czy dyskredytowaniu oponenta w debacie publicznej. Język wrogości kierowany jest najczęściej do konkretnych osób, które deklarują określone poglą-

¹⁰ Mowa nienawiści to skrajna forma tzw. hejtu (*hate* — nienawidzić). „Hejt” rozumiany jest jako używanie wyrazów powszechnie uważanych za obraźliwe w komentarzach odnoszących się do osób publicznie znanych (a w przypadku ludzi młodych — także do ich rówieśników) i dotyczy głównie Internetu. Praktyki takie mogą zostać ukarane tylko wtedy, gdy ofiara zgłosi do organów ścigania wniosek o wszczęcie postępowania karnego (jednak aby takie działania zakończyły się sukcesem, konieczne jest odnalezienie autora hejtu, co w praktyce jest niezmiernie trudne ze względu na łatwość ukrycia się w cyberprzestrzeni). Więcej na temat zjawiska hejtu piszą m.in. J. Włodarczyk, *Zagrożenia związane z korzystaniem z Internetu przez młodzież. Wyniki badania EU NET ADB*, „Dziecko Krzywdzone. Teoria, Badania, Praktyka” 2013, nr 12(1), [online], dostępny w Internecie w formie pdf [dostęp: 28 czerwca 2016]; J. Włodarczyk, *Mowa nienawiści w Internecie w doświadczeniu polskiej młodzieży*, „Dziecko Krzywdzone. Teoria, Badania, Praktyka” 2014, nr 13(2), [online], dostępny w Internecie w formie pdf [dostęp: 28 czerwca 2016]; E. Szymczak, *Hejting jako przykład współczesnego zagrożenia w przestrzeni społecznej*, „Studia Edukacyjne” 2015, nr 37, [online], dostępny w Internecie: www.repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/14438/1/SE_37_2015_Szymczak.pdf, [dostęp: 15 marca 2016]; M. Juza, *Hejterstwo w komunikacji internetowej: charakterystyka zjawiska, przyczyny i sposoby przeciwdziałania*, „Profilaktyka Społeczna i Resocjalizacja” 2015, nr 25, s. 27–50 [online], dostępny w Internecie: [hejterstwo_w_komunikacji_internetowej.pdf](http://www.hejterstwo_w_komunikacji_internetowej.pdf) [dostęp: 15 marca 2016].

¹¹ Por. X. Bukowska, *Wstęp*, w: „*To oni są wszystkimu winni...*” *Język wrogości w polskim dyskursie publicznym*, pod red. X. Bukowskiej i B. Markowskiej, Warszawa 2013; Paczesny J., *O niektórych problemach związanych z dyskursem antyrasistowskim. Na przykładzie sporu o oświadczenie sejmowe posła Górskiego*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” [online] 2011, t. 7, nr 3, dostępny w Internecie: http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/Volume17/PSJ_7_3_Paczesny.pdf [dostęp: 28 czerwca 2016].

dy społeczne lub polityczne, podczas gdy mowa nienawiści zawiera negatywnie nacechowane wyrażenia odnoszące się do cech określających daną zbiorowość, zdeterminowanych biologicznie lub społecznie (jeśli odnosi się do jednostki, to zawsze jako przedstawiciela danej zbiorowości). Jak podkreślają Sergiusz Kowalski i Magdalena Tulli:

[...] mowa nienawiści adresowana jest do zbiorowości, a nie jednostek. Nawet jeśli uderza na pozór w konkretnego człowieka, czyni to, redukując go do roli typowego przedstawiciela grupy [...], odziera go z indywidualności. [...] Mowa nienawiści skierowana jest przeciwko zbiorowościom szczególnego rodzaju, takim, których się w zasadzie nie wybiera¹².

Badanie mowy nienawiści zawsze stanowi wyzwanie metodologiczne, gdyż ani międzynarodowe ani krajowe regulacje prawne dotyczące tego zjawiska nie zawierają opisów konkretnych środków językowych, które mogłyby umożliwić jednoznaczny identyfikację aktu mowy nienawiści. Stworzenie takich uniwersalnych wytycznych jest niemożliwie ze względu na fakt, iż język dysponuje szerokim spektrum sposobów na wyrażenie rasistowskich, antysemitycznych czy ksenofobicznych uprzedzeń, których negatywny przekaz często jest niebezpośredni i staje się widoczny dopiero w określonym kontekście. Dlatego analizując narzędzia leksykalne, pragmatyczne i retoryczne, jak również schematy argumentacyjne służące mowie nienawiści, należy zawsze brać pod uwagę dany kontekst społeczno-polityczny i kulturowy.

Próbę operacjonalizacji mowy nienawiści jako problemu badawczego podejmowało wielu badaczy dyskursu, m.in. David Boromisza-Habashi, który określa mowę nienawiści jako wypowiedzi w sposób strategiczny i świadomy kierowane przeciw grupom ludzi i wzbudzające w nich lęk¹³. Boromisza-Habashi podkreśla tym samym, że aby dana wypowiedź mogła zostać uznana za mowę nienawiści, musi zostać sformułowana w sposób zamierzony i wykorzystywać określone strategie językowe. Ponadto, zwraca uwagę na szereg istotnych czynników, które należy wziąć pod uwagę przy klasyfikowaniu danej wypowiedzi jako mowy nienawiści. Są to:

- a) autor wypowiedzi (zwykle przedstawiciel partii politycznej);
- b) względny wpływ społeczny autora na grupę docelową (agresywny atak słowny ma miejsce w sferze publicznej i jest rozpowszechniany);
- c) różnorodność aktów komunikacyjnych, które mogą być zinterpretowane i zaklasyfikowane jako mowa nienawiści (zwykle są to wypowiedzi dyskryminacyjne związane ze światopoglądem antysemitycznym i rasistowskim oraz groźby);

¹² S. Kowalski, M. Tulli, *Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*, Warszawa 2003, s. 21–22.

¹³ D. Boromisza-Habashi, *Speaking Hatefully*, Philadelphia 2013, s. 23.

- d) insynuacje i odniesienia do wydarzeń historycznych (zwykle przebieg tych wydarzeń jest opisywany w sposób stronniczy, potwierdzający poglądy autorów wypowiedzi szerzących nienawiść);
- e) istnienie prawnych i moralnych sankcji, którymi mogą być obciążeni autorzy tego typu wypowiedzi¹⁴.

Według Lecha Nijakowskiego, który także bada mowę nienawiści z perspektywy analizy dyskursu, zjawisko to polega „na przypisywaniu szczególnie negatywnych cech i/lub wzywaniu do dyskryminujących działań wymierzonych w pewną kategorię społeczną, przede wszystkim taką, do której przynależność jest postrzegana jako „naturalna” (przypisana), a nie z wyboru“. Ponadto, działanie to realizowane jest za pomocą mechanizmów dyskursywnych mających na celu wzbudzenie nienawiści do określonej grupy społecznej¹⁵. Nijakowski wyróżnia sześć wyznaczników dyskursywnych, jakie „mniej lub bardziej adekwatnie charakteryzują mowę nienawiści”:

- 1) nadmierne uogólnianie negatywnej cechy — mechanizm ten działa podobnie do stereotypu, a uogólniona cecha jest często nieprawdziwa lub nieadekwatna;
- 2) przypisanie szczególnie negatywnych cech — oznacza to przypisywaniem danej grupie cech o szczególnie dużym „ciężarze gatunkowym oskarżenia”, które mają w sposób nieodwracalny oczernić atakowaną grupę;
- 3) uwłaczająca leksyka, dehumanizacja — używanie analogii i metafor, które uruchamiają u odbiorców odpowiednie pola semantyczne (np. związane ze szkodnikami, które trzeba wyeliminować);
- 4) lekceważenie, podważanie rytuałów poważania — jest to zabieg dyskursywny polegający na protekcjonalnym traktowaniu rozmówcy, a nawet niedopuszczaniu go do głosu;
- 5) katalogi i zestawienia — tworzenie list osób, które należą do mniejszości o wrogich zamiarach wobec Polski (np. Żydów), aby łatwiej było zdemaskować te osoby w przestrzeni publicznej;
- 6) przedmiot nienawiści — jest to przedmiot krytyki, który wyróżnia mowę nienawiści z innych typów dyskursu (tzn. reprezentowanie zbiorowości, do której przynależność ma charakter przypisany)¹⁶.

Ze względu na fakt, iż w Unii Europejskiej nie obowiązują jednolite przepisy dotyczące mowy nienawiści, poszczególne państwa członkowskie wypracowały

¹⁴ *Ibidem*, s. 25.

¹⁵ L.M. Nijakowski, *Mowa nienawiści w świetle teorii dyskursu*, w: *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*, pod red. A. Horolets, Toruń 2008, s. 132.

¹⁶ *Ibidem*, s. 117–127.

różne regulacje prawne służące sankcjonowaniu tego procederu¹⁷. Polskie zapisy prawne nie zawierają jako takiej definicji „mowy nienawiści”, można ją jednak zrekonstruować na podstawie przepisów penalizujących określone zachowania. Różne formy tego zjawiska opisywane są w sumie w kilkunastu artykułach kodeksu karnego, cywilnego i kodeksu pracy, przede wszystkim w artykule 257 KK¹⁸, zgodnie z którym: „Kto publicznie znieważa grupę ludności albo poszczególną osobę z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości lub z takich powodów narusza nietykalność cielesną innej osoby, podlega karze pozbawienia wolności do lat trzech”¹⁹ (zapis ten umownie uznaje się za prawną definicję mowy nienawiści w polskim systemie prawnym). Zatem publiczne obrażanie kogokolwiek z powodu jego przynależności do danej rasy, grupy etnicznej, narodu czy grupy wyznaniowej (lub deklaracji, że jest ateistą) jest prawnie zabronione²⁰. Aby znaleźć bardziej konkretną definicję „mowy nienawiści” trzeba odwołać się do wytycznych Rady Europy, zgodnie z którymi: „mowa nienawiści obejmuje wszelkie formy wypowiedzi, które szerzą, propagują czy usprawiedliwiają nienawiść rasową, ksenofobię, antysemityzm oraz inne formy nienawiści bazujące na nietolerancji m.in.: nietolerancję wyrażającą się w agresywnym nacjonalizmie i etnocentryzmie, dyskryminację i wrogość wobec mniejszości, imigrantów i ludzi o imigranckim pochodzeniu”²¹.

Zatem nie każda agresywna wypowiedź może zostać określona jako mowa nienawiści. Badacz analizujący dane praktyki dyskursywne musi — odwołując się przedstawionych wyżej definicji i wyznaczników dyskursywnych — odróżnić mowę nienawiści od sformułowań, które choć są obraźliwe i przekraczają granice dopuszczalnej kultury słowa, nie spełniają warunków zakwalifikowania ich do kategorii mowy nienawiści.

¹⁷ Decyzja ramowa Rady UE 2008/913/JHA z dnia 28 listopada 2008, która dotyczy walki z pewnymi formami wyrażania rasizmu i ksenofobii za pomocą przepisów prawa karnego, zobowiązuje kraje członkowskie UE do karania celowego działania o następującym charakterze: 1) publiczne zachęcanie do przemocy lub nienawiści skierowanej przeciwko pojedynczej osobie lub grupie osób, które definiowane są poprzez swoją rasę, kolor skóry, religię, rodowód lub pochodzenie narodowe/etniczne; 2) promowanie tego typu działań za pomocą rozpowszechniania lub dystrybucji tekstów, zdjęć i innych materiałów.

¹⁸ Por. np. artykuły: 256 KK, 119 KK, 194 KK.

¹⁹ Kodeks Karny — Ustawa z dnia 6 czerwca 1997r (Dz.U. nr 88, poz. 553 z późniejszymi poprawkami).

²⁰ Nadal nie ma odpowiednich przepisów, które by dostatecznie chroniły przed mową nienawiści osoby o innej niż heteronormatywna orientacji seksualnej, dlatego takie przypadki można karać jedynie na podstawie przepisów dotyczących zniesławienia (por. artykuł 212 KK).

²¹ Rekomendacja nr R 97 (20) Komitetu Ministrów Rady Europy w kwestii „wypowiedzi szerzących nienawiść”.

Mowa nienawiści skierowana do osób odmiennych kulturowo

W dalszej części artykułu, odwołując do obecnego stanu badań, spróbujemy przybliżyć czytelnikowi problem mowy nienawiści skierowanej do grup mniejszościowych mieszkających w Polsce i znaleźć odpowiedź na pytanie, która grupa jest najbardziej napiętnowana. Aby naświetlić to zjawisko, konieczne jest odwołanie się do struktury narodowościowej społeczeństwa polskiego, jaka ukształtowała się przed II wojną światową i zarysowanie zmian, jakie zaszły w tym zakresie w ostatnich kilkudziesięciu latach. Polska międzywojenna była państwem wieloetnicznym, w którym przedstawiciele mniejszości narodowych i etnicznych²² stanowili jedną trzecią ludności (ok. 35% ludności, zob. tabela 1).

Tabela 1. Przybliżona liczebność mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce w okresie międzywojennym

Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce w okresie międzywojennym	
Mniejszość	Liczebność
Ukraińcy	5 mln (16%)
Żydzi	3,1 mln (10%)
Białorusini	2 mln (6%)
Niemcy	784 tys. (2%)
Litwini	200 tys. (1%)

Źródło: Tomaszewski 1985; Eberhardt 1996²³.

²² Należy zauważyć, że pojęcia „mniejszość narodowa” i „mniejszość etniczna”, choć niekiedy stosowane zamiennie, formalnie określają różne typy zbiorowości. Jak pisze Małgorzata Budyta-Budzyńska: „W artykule 27 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych z 1966 roku stwierdza się, że w skład mniejszości etnicznych wchodzi mniejszości narodowe, grupy etniczne i grupy regionalne. Mniejszości narodowe traktowane są w tym dokumencie jako pewien podtyp mniejszości etnicznych, która jest tu kategorią szerszą i nadrzędną wobec mniejszości narodowej. Na ogół jednak przez mniejszość etniczną rozumie się nie do końca rozwiniętą mniejszość narodową, tj. taką, której brakuje pewnych cech, by stać się mniejszością narodową, na przykład skodyfikowanego języka, spisanej historii, kultury wysokiej. Mniejszość etniczna nie jest częścią żadnego z istniejących narodów” (*Socjologia narodu i konfliktów etnicznych*, Warszawa 2010, s. 142).

²³ Nie można zapominać, iż historycy mają wiele problemów z ustaleniem dokładnej liczby poszczególnych grup narodowościowych/etnicznych, co jest skutkiem zarówno niejasności terminologicznych jak i faktu, że w okresie międzywojennym wiele grup nie miało jeszcze wykrystalizowanej świadomości narodowej (np. nie wiadomo, jak określać osoby odnotowane na Polesiu jako „tutejsi”, najczęściej zalicza się je jednak do Białorusi-

Kraj borykał się jednak z problemem napięć narodowościowo-etnicznych. Część ludności należącej do mniejszości narodowych przejawiała niechętny stosunek do państwa polskiego z powodu dążeń władz do asymilacji i polonizacji innych nacji oraz akcji osadnictwa wojskowego na wschodnich terenach Polski. Jak podkreśla Banach et al., „Najgorsze były stosunki polsko-ukraińskie, większość Ukraińców nie pogodziła się z utratą wschodniej Galicji. Utrzymywała się też wzajemna nieufność i niechęć między Polakami, Żydami, Białorusinami, Niemcami i Litwinami”²⁴.

II wojna światowa spowodowała ogromne zmiany demograficzno-terytorialne: zginęły 3 miliony polskich Żydów, polska straciła ziemie wschodnie, zamieszkałe w dużym stopniu przez mniejszości narodowe, a ponad 3 miliony Niemców oraz pół miliona Ukraińców i Łemków zostało wysiedlonych z terytorium Polski²⁵. W wyniku tego Polska stała się państwem niemal jednolitym etnicznie (za takie uważa się państwo, w którym mniejszości narodowe i etniczne nie stanowią więcej niż 5% obywateli). W latach 1945–1989 polityka narodowościowa ówczesnych władz Polski ukierunkowana była na asymilację grup mniejszościowych. Sytuacja zmieniła się dopiero po roku 1989, kiedy to mniejszości odzyskały możliwość kultywowania własnej kultury dzięki przyjęciu nowych regulacji prawnych i międzynarodowych standardów w kwestii ochrony praw człowieka, a także ratyfikowaniu traktatów bilateralnych z państwami sąsiednimi, gwarantujących prawa mniejszości narodowych.

Obecnie funkcjonująca „Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym”²⁶ uznaje dziewięć mniejszości narodowych i cztery etniczne (zob. tabela 2), którym przysługują określone prawa grupowe mające ułatwić im podtrzymywanie własnej odrębności kulturowej. Spis Powszechny przeprowadzony w 2002 r. po raz pierwszy w historii powojennej Polski zawierał pytanie o narodowość i język ojczysty²⁷. Takie same

nów; nie jest też jasne, czy określenie „Rusin” zawsze oznaczało Ukraińca, czy Ukraińca lub Łemka itp.). Dlatego dane urzędowe z tego okresu należy traktować tylko orientacyjnie (zob. K. Banach, J. Chachaj, T. Nakonieczny, W. Sienkiewicz, Z. Skrok, J. Tazbir, D. Wereda, *Druga Rzeczpospolita — narodowości*, w: *Historia Polski — atlas ilustrowany*, pod red. E. Olczak, Warszawa 2007).

²⁴ *Ibidem*, s. 187.

²⁵ Temat polskiego ustawodawstwa z okresu PRL-u dotyczącego mniejszości narodowych i etnicznych oraz działań ówczesnych władz Polski zmierzających do utworzenia kraju jednolitego etnicznie, bardziej szczegółowo opisuje M. Budyta-Budzyńska, *op. cit.*, s. 178–182.

²⁶ Dz.U. z dnia 31 stycznia 2005 r. nr 17, poz. 141.

²⁷ Wcześniejsze spisy, przeprowadzone w latach: 1950, 1960, 1970, 1978 i 1988, nie zawierały pytań o narodowość i język, gdyż władze komunistyczne zakładały jednolity narodowościowo charakter państwa polskiego (Zob. M. Budyta-Budzyńska, *op. cit.*, s. 183).

pytania zostały zadane respondentom w ramach ostatniego Spisu Powszechnego, który miał miejsce w roku 2011. Wyniki Spisów przedstawia tabela 2.

Tabela 2. Liczebność mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce współcześnie

Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce współcześnie			
Grupa mniejszościowa	Liczebność wg Spisu Powszechnego z 2002 r.	Liczebność wg Spisu Powszechnego z 2011 r.	Liczebność szacunkowa ^a
Mniejszości narodowe			
Białoruska	47 640	46 tys.	200–300 tys.
Czeska	386	3 tys.	3 tys.
Litewska	5639	8 tys.	20–25 tys.
Niemiecka	147 094	126 tys.	300–500 tys.
Ormiańska	262	3 tys.	5–8 tys.
Rosyjska	3244	13 tys.	10–15 tys.
Słowacka	1710	3 tys.	10–20 tys.
Ukraińska	27 172	49 tys.	200–300 tys.
Żydowska	1055	7 tys.	8–10 tys.
Mniejszości etniczne			
Karaimska	45	–	200
Łemkowska	5850	10 tys.	60–70 tys.
Romska	12 731	16 tys.	20–30 tys.
Tatarska	495	–	5 tys.

^a Liczebność szacunkowa została określona na podstawie badań naukowych i szacunków organizacji mniejszościowych, które to dane były uwzględnione w polskim raporcie dla Rady Europy.

Źródło: Giza et al. 2012: 52.

Poza mniejszościami wymienionymi w tabeli 2, w Polsce mieszkają także imigranckie grupy mniejszościowe, które — z definicji — nie mogą być uznane za mniejszości narodowe lub etniczne. Stanowią one stosunkowo niewielki odsetek społeczeństwa polskiego i należą do nich:

- a) obywatele krajów byłego ZSRR (największa grupa mniejszościowa) — głównie Rosji (4%), Armenii (1,8%), Białorusi (6%) i Ukrainy (21%) (szacuje się, że w Polsce może przebywać ok. 1 miliona Ukraińców, z których część ma polskie pochodzenie);

- b) Wietnamczycy (2,64%);
- c) Niemcy (11,9%);
- d) Brytyjczycy (6,4%);
- e) Chińczycy (3%);
- f) obywatele różnych państw afrykańskich (3,5%), głównie Nigerii i Tunezji;
- g) Amerykanie (3,19%);
- h) Hindusi (1,05%)
- i) obywatele różnych państw arabskich i Turcy²⁸.

Do Polski przybywa też coraz więcej uchodźców, których największą grupę stanowią uchodźcy z Czeczenii²⁹. W sumie, według różnych danych, przedstawiciele innych narodowości czy grup etnicznych stanowią od 1 do 3%. Ponadto, cudzoziemcy, czyli osoby posiadające niepolskie obywatelstwo stanowią ok. 0,2 % ludności Polski (zob. Eurostat 2009, GUS 2011). Widać zatem wyraźnie, iż społeczeństwo polskie, mimo polityki wspierającej grupy mniejszościowe i swobodnego przepływu ludności, jaki ma miejsce od 1989, nadal jest monolitem narodowościowym. Taki stan rzeczy skutkuje względnie małymi możliwościami kontaktów z osobami odmiennymi kulturowo i budowania z nimi trwałych relacji (wyjątek stanowią tereny przygraniczne i duże miasta), które są jednym z najważniejszych czynników kształtujących postawę otwartości na odmiennosc kulturową³⁰.

Wyniki badań prowadzonych w ostatnich latach przez ośrodki naukowe i organizacje pozarządowe pokazują, że autorzy nienawistnych wypowiedzi odwołują się do utrwalonych w społeczeństwie polskim antagonizmów narodowościowych. Badania przeprowadzone przez Bilewicza et al. pozwoliły na wyróżnienie

²⁸ A. Giza, M. Głowacka-Grajper, S. Urbańska, *Mieszkańcy Polski*, w: *Współczesne społeczeństwo polskie*, pod red. A. Gizy i M. Sikorskiej, Warszawa 2012, s. 53.

²⁹ Zob. M. Ząbek, S. Łodziński, *Uchodźcy w Polsce. Próba spojrzenia antropologicznego*, Warszawa 2008.

³⁰ U podstaw takiego wniosku leży tzw. hipoteza kontaktu, która w swojej podstawowej formie mówi, iż „częstsze kontakty z przedstawicielami różnych grup mogą się przyczyniać do formułowania bardziej pozytywnych ocen grup obcych oraz do osłabiania uprzedzeń i stereotypizacji” (T.D. Nelson, *Psychologia uprzedzeń*, przeł. A. Nowak, Gdańsk 2003, s. 309). Aby jednak kontakty korzystnie wpłynęły na relacje między tymi grupami, zdaniem Gordona Allporta, muszą zostać spełnione przynajmniej cztery zasadnicze warunki: „równy status uczestników interakcji, wspólne cele, współpraca międzygrupowa oraz wsparcie ze strony uznanych autorytetów ([...] rządowe, instytucjonalne lub kulturowe) (cyt. za: Nelson, *ibidem*, s. 311). Dalsze badania dowiodły, iż równie ważne warunki to klimat sprzyjający interakcji, osobisty (nie tylko powierzchowny) charakter kontaktów i „potencjał przyjaźni” (zob. Nelson, *ibidem*, s. 311–314).

siedmiu³¹ kategorii wypowiedzi, jakie można wyróżnić w ramach mowy nienawiści dotyczącej mniejszości narodowych/etnicznych (w badaniu analizowane były komentarze użytkowników Internetu umieszczane pod artykułami na różnych portalach internetowych, jak również napisy widoczne w przestrzeni miejskiej, tzn. na elewacjach budynków i na klatkach schodowych):

- 1) Dzicy/brak cywilizacji/brak inteligencji, np. *Murzyn to ktoś kto dopiero zszedł z drzewa.*
- 2) Sami winni/niechęć ma „podstawy”, np. *Żydzi sami są odpowiedzialni za to, co ich spotkało.*
- 3) Złodziejstwo/oszustwo/przekręt, np. *A co Rom ma wspólnego z kradzieżami? Bardzo dużo. Niestety, większość znanych mi osób doświadczyła tego albo osobiście, albo ktoś z ich bliskiej rodziny padł ofiarą takiej kradzieży.*
- 4) Morderstwa/agresja/ludobójstwo, np. *Jeśli u Rosjan odjąć wódkę — oni powstaną i zniszczą cały świat.*
- 5) Historia — winy i niewdzięczność względem Polaków, np. *Antysemityzm polski to ewidentna reakcja na pogardę żydów w stosunku do polaków i deprecjonowanie Polaków w ich własnym kraju.*
- 6) Oni nas nie lubią/inni też ich nie lubią, np. *Bo żydzi to polonofobiści i krętacze.*
- 7) Neutralne, np. *I całe szczęście przeciętni Ukraińcy są normalni, a nie nacjonalistyczni*³².

Badania pokazują także, iż Polacy potępiają mowę nienawiści skierowaną do Ukraińców i osób czarnoskórych, ale są gotowi zaakceptować nienawistne wypowiedzi na temat Romów, Muzułmanów i Żydów. Oznacza to, że poglądy Polaków na temat mowy nienawiści są zróżnicowane, a ich stosunek do tego zjawiska zależy od nastawienia do danej grupy narodowościowej/etnicznej, której dotyczy mowa nienawiści. W badaniach sondażowych widać jednak wyraźnie, że tolerancja mowy nienawiści (zwłaszcza wśród młodzieży) silnie koreluje ze światopoglądem pravicowo-hierarchicznym. Poza tym, choć wiele osób uważa mowę nienawiści za zachowanie naganne, nie opowiada się za jej zakazem powołując się na wartość, jaką ma dla nich wolność słowa³³.

Mowa nienawiści kierowana do różnych mniejszości narodowych/etnicznych była także analizowana z perspektywy danej grupy mniejszościowej. Bilewicz et al. wskazali na następujące, dominujące kategorie treściowe:

³¹ Kategoria ósma — „Obrzydzenie” dotyczyła mniejszości homoseksualnych.

³² M. Bilewicz, M. Marchlewska, W. Sorał, M. Winiewski, *Mowa nienawiści. Raport z badań sondażowych*, [online] 2014, dostępny w Internecie: www.ngofund.org.pl/wp-content/uploads/2014/06/raport_final_poj.pdf [dostęp: 28 czerwca 2016].

³³ *Ibidem.*

- a) **Żydzi**: mowa nienawiści zawiera głównie elementy wtórnych uprzedzeń oznaczających przrzucanie odpowiedzialności za własną niechęć na obiekt tej niechęci; aby zrationalizować niechęć wobec Żydów autorzy wypowiedzi odwołują się do historii Żydów i ich domniemyanych win względem Polaków;
- b) **Afrykańczycy/osoby czarnoskóre**: określenia dehumanizujące i odnoszące się do niskiego intelektu;
- c) **Rosjanie**: dominują wątki agresji Rosjan i morderstw; inne wypowiedzi mówią o nieuczciwości, braku cywilizacji oraz o niechęci i historycznych przewinieniach Rosjan wobec Polaków;
- d) **Romowie**: opinie nawiązujące do stereotypów mówiących o skłonnościach do kradzieży i nieuczciwości; niektóre stwierdzenia podkreślają także antypatię innych grup mniejszościowych do Romów lub racjonalizują niechęć wobec nich;
- e) **Ukraińcy**: mowa nienawiści koncentruje się wokół agresji i morderstw; częste są również wypowiedzi nawiązujące do historii³⁴.

Powyższe zestawienie należy uzupełnić o treści dominujące w mowie nienawiści skierowanej do **muzułmanów**, która przybrała na sile w momencie pojawienia się w Europie dużych grup imigrantów zarobkowych i uchodźców z krajów muzułmańskich. Jak piszą Bulandra et al., w stwierdzeniach tych wyraźna jest dychotomia między chrześcijaństwem a islamem, zgodnie z którą „chrześcijanie są grupą religijną szczególnie narażoną na prześladowanie, podczas gdy islam postrzegany jest w kategoriach ekspansywnych, narzucających wiarę poprzez gwałt, terror i przemoc, często w skrajnych, barbarzyńskich formach. [...] dominująca narracja dotycząca islamu, a niepowiązana z konfliktami zbrojnymi koncentruje się praktycznie wyłącznie na kwestiach zagrożenia terroryzmem muzułmańskim”³⁵.

W tym miejscu warto jeszcze przytoczyć wyniki badań przeprowadzonych na grupie respondentów w wieku 16–18 lat, które pokazały, że młodzi ludzie stykają się najczęściej z następującymi typami mowy nienawiści: 1) rasistowska (70% badanych), 2) wobec Romów (66%), 3) wobec Żydów (59%), 4) wobec Muzułmanów (55%), 5) wobec Ukraińców (46%) (Centrum Badań nad Uprzedzeniami UW i Fundacja im. S. Batorego 2014)³⁶. Powyższe wyniki pokazują jednocześnie, które grupy mniejszościowe w Polsce są najbardziej narażone na akty mowy nienawiści. Podobnie, badanie ankietowe przeprowadzone w roku 2016

³⁴ *Ibidem*, s. 19.

³⁵ A. Bulandra, J. Kościółek (red.), M. Zimnoch, *Mowa nienawiści w przestrzeni publicznej. Raport z badań prasy w 2014 roku*, [online] 2015, dostępny w Internecie w formacie pdf, [dostęp: 28 czerwca 2016], s. 94.

³⁶ Najwyższy wynik — 77% — został odnotowany dla homofobicznej mowy nienawiści.

w ramach projektu C.O.N.T.A.C.T. w grupie respondentów w wieku 18–35 lat pokazało, że orientacja seksualna, religia i kolor skóry były głównymi powodami ataków słownych, których byli świadkami, zaś dochodziło do nich najczęściej w Internecie³⁷. Z kolei analiza komentarzy internautów dotyczących kryzysu migracyjnego przeprowadzona w ramach tegoż projektu³⁸ wskazuje na fakt, że mowa nienawiści skierowana do potencjalnych uchodźców i imigrantów ekonomicznych charakteryzuje się wysokim stopniem dehumanizacji (często używane określenia to *szumowiny migracyjne, ścierwo, bydlaki, dzicz, pasożyty*) oraz obfituje w stwierdzenia *Polska dla Polaków czy też nasza Ojczyzna należy do Nas Polaków, czy też argumenty o podłożu historycznym: i usilnie namawiam rodaków do bezwzględności! Po co Jan III Sobieski ich pogonił, tak sobie a my mamy to w d...e?*, czy też *Jesteśmy Polakami i Patriotami i chcemy dobrze dla Kraju naszych przodków którzy też o to samo niejednokrotnie walczyli z bronią w ręku. Inność, zwłaszcza religijna, jawi się jako zagrożenie zarówno dla życia i zdrowia, jak i dla „tradycyjnych polskich wartości” (Nie szanują absolutnie niczego w naszej cywilizacji, będą nasze dzieci, nasze wnuki zabijać za allaha, będą nas rabować, bić gwałcić nasze kobiety)*, zaś odparcie Innego (także przy użyciu przemocy fizycznej) staje się patriotycznym obowiązkiem: *MY będziemy BRONIĆ naszych kobiet i dzieci przed zagrożeniem, musimy się wszyscy przygotować na odpór tej zarazy, musimy się połączyć wziąć się w garść i im pokazać co potrafią Polacy zanim będzie za późno*³⁹.

³⁷ Wzór ankiety został opracowany przez Fabienne Baidier (Uniwersytet Cypryjski) Sharon Millar (Uniwersytet Północnej Danii) i Cesara Arroyo (Asociación Socio Educativa Llere), którzy są członkami projektowego zespołu badawczego. Polska wersja ankiety została opracowana przez dr. hab. Łukasza Grabowskiego z Uniwersytetu Opolskiego. Wyniki badania ankietowego zbierane były w listopadzie i grudniu 2016 r. (do skonstruowania i udostępnienia ankiety online posłużyły formularze Google), a całkowita liczba ankiet wyniosła 457 (106 mężczyzn, 350 kobiet, jedna osoba nie określiła swojej płci). Większość respondentów lokowała się w przedziale wiekowym 18–23 lata (59,1%) nieco mniej w przedziale 24–29 lat (27,1%), a najmniej w przedziale 30–35 lat (19,3%). Odnosząc się do pytania o narodowość 96,1% określiło ją jako „polską”, 3,3% zadeklarowało „mieszaną”, a 0,7% — „inną”. Ankieta składała się z siedmiu pytań, przy czym niektóre z nich były często uzupełnione pytaniami dodatkowymi. Wyniki badania omówiono w M. Kopytowska, Ł. Grabowski, J. Woźniak, *Mobilizing against the Other: cyberhate, refugee crisis and proximization*, w: *Contemporary Discourses of Hate and Radicalism across Space and Genres*, ed. by M. Kopytowska, Amsterdam 2017.

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ Szczegółowy opis materiału badawczego oraz wyników badań znajduje się w publikacji M. Kopytowska, Ł. Grabowski, J. Woźniak, *op. cit.* Zob. także M. Kopytowska, Ł. Grabowski, *European security under threat: mediating the crisis and constructing the Other*, w: *National Identity and Europe in Times of Crisis Subtitle: Doing and Undoing Europe*, ed. by C. Karner, M. Kopytowska, Bingley 2017.

Niewątpliwie zatem, treść mowy nienawiści wyraźnie nawiązuje do stereotypów przypisywanych danej grupie mniejszościowej i tym samym utrwała je w świadomości społecznej.

Język buduje, język rujnuje — społeczne skutki mowy nienawiści

Mowa nienawiści jest agresją ukierunkowaną na wybraną grupę ludzi i nie wnosi do wypowiedzi żadnej merytorycznej treści, zjawisko to jest jednak niezwykle szkodliwe społecznie. Edward Sapir, podkreślając znaczenie języka dla procesu postrzegania rzeczywistości, stwierdził: „Sedno sprawy tkwi w tym, iż «rzeczywisty świat» jest w znacznym stopniu nieświadomie budowany na gruncie językowych zwyczajów grupy (*language habits of the group*) [...]. Nawet względnie nieskomplikowane akty percepcji są w większym stopniu uzależnione od wzorów społecznych (*social patterns*), które nazywamy słowami, niż moglibyśmy przypuszczać”⁴⁰. Język nadaje ramy interpretacyjne doświadczanej rzeczywistości pozajęzykowej, determinuje więc sposób myślenia jednostki, umożliwia jej porządkowanie nabywanej wiedzy i odpowiada za przyswajanie doświadczeń. Analizując sposób, w jaki dana osoba artykułuje swoje poglądy, możemy poznać schematy myślowe, które wykorzystuje ona do konstruowania osobistej mapy świata społecznego, a w konsekwencji — do podejmowania decyzji, wypracowywania opinii, czy określania celu działania. Używanie określonego języka przekłada się na specyficzną konceptualizację świata oraz stosunków społecznych i etnicznych, znaczenie mowy jest zatem fundamentalne dla budowania relacji międzyludzkich. Jak piszą Peter L. Berger i Thomas Luckmann:

Kiedy mowa o stosunkach społecznych, język „czyni obecnymi” dla mnie nie tylko innych ludzi, którzy w danej chwili są nieobecni fizycznie, ale także ludzi w zapamiętanej lub zrekonstruowanej przeszłości, jak również ludzi, których sobie wyobrażam w przyszłości. Wszystkie te „obecności” mogą być oczywiście wysoce znaczące w bieżącej rzeczywistości życia codziennego⁴¹.

Ścisła relacja między językiem a wzorcami zachowania, zgodnie z którymi jednostka funkcjonuje w społeczeństwie, prowadzi do w pełni uprawnionego

⁴⁰ Cyt. za: Z. Bokszański, *Stereotyp jako kategoria myślenia potocznego*, w: *Spotkania z kulturą. Antoninie Kłoskowskiej w pięćdziesiątą rocznicę śmierci*, pod red. J. Kurczewskiej i E. Tarkowskiej, Warszawa 2006, s. 18–19.

⁴¹ P.L. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości. Traktat z socjologii wiedzy*, przeł. J. Niżnik, Warszawa 2010, s. 58.

wniosku, iż agresja słowna zawsze stanowi zarzewie negatywnego nastawienia do przedstawicieli obrażanych grup mniejszościowych, a w dalszej perspektywie — agresywnego zachowania wobec tych osób (tzw. przestępstw motywowanych nienawiścią). Psycholodzy zwracają uwagę na fakt, iż osoby, które mają częsty kontakt z mową nienawiści, ulegają zjawisku określanemu jako desensytyzacja (odwrażliwienie) tzn. nie dostrzegają w tego typu wypowiedziach zachowania niewłaściwego. Ludzie niewrażliwi na agresję werbalną nie odczuwają też sprzeciwu wobec agresji fizycznej, są więc skłonni stosować i akceptować przemoc w kontaktach międzyludzkich. Długotrwała ekspozycja na mowę nienawiści daje więc skutki podobne do tych, jakie wywołują brutalne gry komputerowe. W rezultacie, mowa nienawiści utrudnia lub wręcz uniemożliwia pokojowe kontakty z osobami odmiennymi kulturowo, które to kontakty z założenia są trudne, wymagają bowiem większego wysiłku poznawczego i cierpliwości niż kontakty z rozmówcą używającym tego samego kodu kulturowego⁴².

Co oczywiste, obraźliwe słowa wpływają też destrukcyjnie na psychikę osób, do których są bezpośrednio kierowane. Reakcje przedstawicieli grup mniejszościowych na mowę nienawiści opisali m.in. Lama Leets i Howard Giles (1997) proponując „model krzywdzącego języka”, za pomocą którego dowodzą, iż reakcje te są podobne do reakcji wywoływanych przez inne przeżycia traumatyczne. Najpierw osoby dotknięte mową nienawiści doświadczają silnych stanów emocjonalnych będących odpowiedzią na utratę godności (gniew, przygnębienie, smutek). Następnie pojawiają się próby zrozumienia tego, co się stało i szukanie osób, które ponoszą za to odpowiedzialność. Po jakimś czasie ofiary odczuwają nienawiść i żal, które mogą wywołać u nich agresję skierowaną do wyrazicieli mowy nienawiści. W końcu, jeśli te emocje zostaną stłumione, mogą wywołać wyuczoną bezradność, depresję, a nawet uzależnienia. Do podobnych wniosków doszli także Brian Mullen i Joshua Smyth, którzy badali sytuację różnych grup mniejszościowych narażonych na obraźliwe określenia. Zauważyli oni, że przedstawiciele tych grup byli nie tylko dyskryminowani społecznie, ale doświadczali także problemów psychicznych, włącznie z wykazywaniem podwyższonego ryzyka samobójstwa (społeczności narażone na najbardziej dotkliwe formy mowy

⁴² Rozważając trudy relacji dialogicznej z Obcym, ks. Józef Tischner pisze: „Aby rozpoznać prawdę, aby zrozumieć spotkanie człowieka, trzeba mu pozwolić być, trzeba wejść z nim w dialog, zapytać, co myśli, szukać odpowiedzi, gdy on zada pytanie. Kto zaraz na wstępie zniszczy człowieka, ten nigdy nie zrozumie. Myślenie wynika bezpośrednio z ludzkiej zdolności do poświęceń; aby myśleć, trzeba coś z siebie poświęcić. Jest ono czymś więcej niż przelotnym aktem świadomości, jest wprost sposobem przejawiania się dobrej woli człowieka po przezwyciężeniu agresji i pokusy ucieczki (J. Tischner, *Myślenie według wartości*, Kraków 2002, s. 489–490).

nienawiści charakteryzowały się najwyższym wskaźnikiem samobójstw)⁴³. Podobne badania były też prowadzone na gruncie polskim, m.in. przez Fundację Dzieci Niczyje⁴⁴. Wyniki tych badań ujawniły, że 40% osób w przedziale wiekowym 14–17 lat i 45% w przedziale 16–17 lat natknęło się już w Internecie na przejawy mowy nienawiści (obraźliwe komentarze lub dyskusje na forach) i że osoby, które miały kontakt z tego typu treściami, wykazywały większą skłonność do stanów depresyjnych i lękowych.

Przeciwdziałanie mowie nienawiści

Mowa nienawiści drastycznie pogarsza jakość relacji społecznych i stwarza realne zagrożenie dla pokojowego współbywania przedstawicieli grupy większościowej i różnych grup mniejszościowych. Trzeba więc zdecydowanie przeciwdziałać narastającej agresji werbalnej, skierowanej do osób odmiennych kulturowo, która osiąga swoje apogeum w Internecie. Skoro uprawniona jest teza, iż zmiana języka jakim mówimy o Innych, może wpłynąć na zmianę percepcji społecznej tych osób, to nasuwa się ważne pytanie, jak tej zmiany dokonać? S. Gajda zwraca uwagę na fakt, iż agresji językowej nie można analizować „w oderwaniu od całościowego oglądu ludzkiej agresywności (jej aspektów psychicznych, społecznych i kulturowych) [...], (gdyż) [...] człowiek jako złożony byt jednostkowy jest zakorzeniony w środowisku bio-psycho-socjo-kulturowym”⁴⁵. Dlatego eliminowanie społecznej agresji skierowanej do Innych i budowanie postawy gotowości do prowadzenia dialogu międzykulturowego to proces długi i złożony, a oczekiwane efekty mogą przynieść tylko systematyczne działania wdrażane w wielu, różnych obszarach życia społecznego.

Szukając sposobów ograniczenia języka wrogości, w tym mowy nienawiści, podkreślić należy znaczenie Internetu dla rozwoju tego zjawiska. Anonimowi użytkownicy forów internetowych, korzystając z możliwości ukrycia się

⁴³ B. Mullen, J.M. Smyth, *Immigrant Suicide Rates as a Function of Ethnophaulisms: Hate Speech Predicts Death*, „Psychosomatic Medicine” 2004, no 66(3), s. 343–348.

⁴⁴ J. Włodarczyk, *Zagrożenia związane z korzystaniem z Internetu przez młodzież. Wyniki badania EU NET ADB*, „Dziecko Krzywdzone. Teoria, Badania, Praktyka” 2013, nr 12(1), [online], dostępny w Internecie w formie pdf, [dostęp: 28 czerwca 2016]; J. Włodarczyk, *Mowa nienawiści w Internecie w doświadczeniu polskiej młodzieży*, „Dziecko Krzywdzone. Teoria, Badania, Praktyka” 2014, nr 13(2), [online], dostępny w Internecie w formie pdf, [dostęp: 28 czerwca 2016].

⁴⁵ S. Gajda, *Agresja językowa w stosunkach międzyludzkich*, w: *Język narzędziem myślenia i działania. Materiały z konferencji zorganizowanej z okazji 100-lecia „Poradnika Językowego” (Warszawa, 10–11 maja 2001 r.)*, pod red. W. Gruszczyńskiego, Warszawa 2002, s. 60. Zob. J. Koziński, *Transgresja i kultura*, Warszawa 2002.

w przestrzeni wirtualnej, bez skrępowania werbalizują swoje negatywne emocje i komentują otaczającą ich rzeczywistość w sposób odzwierciedlający ich niski poziom wiedzy dotyczącej osób odmiennych kulturowo i złożonych zjawisk społecznych. Długofalowa strategia ograniczania języka wrogości musi być zatem realizowana dwutorowo. Po pierwsze, problem mowy nienawiści eskaluje dzięki przyzwoleniu społecznemu, potrzebny jest więc aktywny sprzeciw obywatelski (zgłaszanie mowy nienawiści administratorom stron internetowych) i skuteczne mechanizmy prawne, które pokazałyby, że wypowiedzi niespełniające określonych kryteriów poszanowania norm społecznych są nieakceptowane i będą wychwytywane i usuwane z przestrzeni wirtualnej, a ich autorzy — karani. Niezbędne jest więc efektywne wykorzystywanie istniejących przepisów prawnych, choć należy pamiętać, że samo zaostrzenie działań penalizujących mowę nienawiści nie zmieni tzw. mentalności społecznej i nie spowoduje wzrostu akceptacji dla czyjejs odmienności (narodowej, religijnej, seksualnej, itp.)⁴⁶.

Z drugiej strony, konieczne jest zatem tworzenie struktur, w ramach których obywatele mogliby nabyć wiedzę i umiejętności niezbędne do racjonalnego reagowania na odmienną kulturową i do skutecznej komunikacji międzykulturowej⁴⁷. Na poziomie praktycznym oznacza to systematyczną edukację w tym zakresie, tzn. odpowiednie moduły stanowiące integralną część formalnych programów nauczania, jak również szkolenia realizowane w ramach edukacji pozaformalnej, umożliwiające nabywanie kompetencji międzykulturowych przez przedstawicieli wszystkich grup społecznych. Integralną częścią tych działań powinna być edukacja społeczeństwa w zakresie praw człowieka, do których należy

⁴⁶ Więcej informacji nt. (nie)skutecznych sposobów przeciwdziałania mowie nienawiści w Internecie przedstawia Bychawska-Siniarska i Głowacka, *Mowa nienawiści w internecie: jak z nią walczyć? Materiały z konferencji zorganizowanej przez Obserwatorium Wolności mediów w Polsce Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka oraz Zakład Praw Człowieka WPIA UW i Zakład praw Człowieka Wydziału Politologii UMCS w dniu 29 października 2012 r.*, [online] 2013, dostępny w Internecie: www.pl.zpc.wpia.uw.edu.pl/wp-content/uploads/2010/04/Mowa-nienawisci-w-internecie.pdf [dostęp: 28 czerwca 2016].

⁴⁷ Podkreślając znaczenie uczenia się dla procesu adaptacji do nowych wymagań społecznych, John Berry wskazuje na trzy rodzaje zdolności poznawczych, które człowiek kształtuje w sobie w procesie socjalizacji i które musi obecnie zrekonstruować, aby móc skonfrontować się ze światem w dobie globalizacji. Są to: „a) nastawienie procesów poznawczych (szczególnie uwagi) na zdobywanie takich doświadczeń związanych z nowymi warunkami życia, które zapewniałyby możliwie jak najlepsze dopasowanie do nich własnego postępowania (zmiany w percepcji, uczeniu się, kategoryzowaniu świata), b) kompetencje społeczne, które ułatwiają orientację w świecie (wartości, postawy zainteresowania) oraz c) ukierunkowanie aktywności społecznej w taki sposób, aby odpowiadała ona oczekiwaniom innych oraz zdobytym kompetencjom społecznym” (cyt. za: S. Kowalik, *Uśpione społeczeństwo...*, s. 86).

także poszanowanie godności osobistej⁴⁸. Prawo do wolności słowa (zasadnicze dla funkcjonowania społeczeństw demokratycznych) nie może być utożsamiane z całkowitą samowolą wypowiedzi i nie może prowadzić do naruszania dóbr osobistych jednostki. Tego typu szkolenia skierowane do różnych grup odbiorców mogą nie tylko pomóc im w budowaniu postawy otwartości na Innych, ale także zwiększyć ich świadomość na temat istoty problemu mowy nienawiści, jej potencjalnych skutków i sposobów reagowania na takie przypadki⁴⁹.

Należy zaznaczyć, że duża część mowy nienawiści obecnej w Internecie skierowana jest przeciwko imigrantom lub uchodźcom. Dlatego niezbędne jest zwiększanie wiedzy obywateli na temat szkodliwego działania stereotypów, nieakceptowalnych przejawów rasizmu, czy jednostronnej, niesprawiedliwej oceny imigrantów, a jednocześnie pokazywanie tzw. dobrych praktyk współdziałania mieszkańców państwa przyjmującego z imigrantami i podkreślanie faktu, iż współbywanie z osobami o odmiennej kulturze niesie ze sobą nie tylko wyzwania, ale i szereg korzyści (ma ogromny walor poznawczy, poszerza horyzonty, uczy uważnego dialogu z drugim człowiekiem, rozwija umiejętności społeczne itp.). Kluczowym celem jest tu wypracowanie umiejętności krytycznej oceny informacji znalezionych w Internecie i odróżniania wiedzy faktograficznej od stereotypowej⁵⁰.

⁴⁸ Por. Artykuł 1 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka.

⁴⁹ W Internecie można znaleźć odpowiednie strony www i publikacje edukacyjne, których celem jest zachęcenie obywateli do zgłaszania przypadków mowy nienawiści odpowiednim organom ścigania (por. Kwiecień 2011; strona: www.uprzedzuprzedzenia.org/czym-mowa-nienawisci/). Poza tym, opracowywane są portale interaktywne, które mają umożliwić stały monitoring mowy nienawiści i przestępstw motywowanych nienawiścią oraz bezpośredni kontakt osób poszkodowanych (lub świadków takich incydentów) ze stróżami prawa. Tego typu strona powstaje w ramach projektu C.O.N.T.A.C.T.

⁵⁰ Zbigniew Bokszański analizując możliwość zmiany stereotypu Obcego przywołuje teorię Oresta Ranuma, według którego zmiana „negatywnych obrazów grup etnicznych jest trudna bez uwzględniania [...] problemów własnych grupy, której członkami są nosiciele tych obrazów”. Ranum wprowadza pojęcie „kontrtożsamość” (*counter-identity*), które oznacza sferę konstruowania obrazów etnicznych Innych (formę negatywnej projekcji zestawu wartości, które mają fundamentalne znaczenie dla grupy stereotypizującej Innych. „Obraz Innego w tej perspektywie jest ewidentnie niesamodzielny. Obca zbiorowość jest jedynie rodzajem ekranu, na który rzutuje się negacje najbardziej cenionych, konstytutywnych cech grupy własnej. W ten sposób obraz Obcego stanowi dopełnienie tożsamości grupy narodowej, a wytwarzanie stereotypów Innych jest fragmentem procesu konstruowania tożsamości grupy własnej”, (Z. Bokszański, A. Piotrowski, M. Ziółkowski, *Socjologia języka*, Warszawa 1977, s. 103). Powyższa teza wskazuje na fakt, iż proces edukacyjny umożliwiający nabycie kompetencji międzykulturowych (w tym odejście od myślenia stereotypowego) powinien dawać możliwość wglądu w system wartości obcej kultury i szukania punktów stycznych z kulturą własną.

Ponadto, na każdym szczeblu edukacji należy zwracać uwagę na to, jak młodzi ludzie wypowiadają się na temat Innych i podkreślać fakt, iż postrzegamy Innych tak, jak o nich mówimy. Szczególnie niebezpieczne są dowcipy, przysłowia i powiedzenia deprecjonujące przedstawicieli mniejszości kulturowych, które są silnie zakorzenione w języku potocznym i bezrefleksyjnie nabywane przez dzieci w procesie socjalizacji, co powoduje utrwalanie się negatywnych postaw wobec Innych (np. słowo „ocyganie” oznaczające „okłamać”, powiedzenie „sto lat za Murzynami”, którym opisuje się stan zacofania społecznego lub gospodarczego, przezwiska w stylu „ty Żydzie” itp.). Jak podkreśla Jerzy Nikitorowicz mówiąc o społecznych wzorcach codziennego użycia języka w kontekście rozwoju postawy otwartości na odmienność kulturową: „Język jest z pewnością odzwierciedleniem rzeczywistości społecznej, szczególnie w pierwszym okresie socjalizacji dziecka. Społecznie ukształtowany język wpływa z kolei na sposób ujmowania rzeczywistości i tym samym kreowania tożsamości”⁵¹.

Wnioski końcowe

Choć, jak pisze Bauman, migracja „towarzyszy nowoczesności od jej zarania”⁵², od kilku miesięcy jesteśmy świadkami bezprecedensowego w swojej skali procesu migracyjnego, który wywołany został m.in. przez kryzys ekonomiczny i działania wojenne w krajach Azji i Afryki oraz idące za tym pogłębiające się różnice w zakresie bezpieczeństwa i standardu życia. W tej sytuacji, podobnie jak inne kraje europejskie przyjmujące imigrantów zarobkowych oraz uchodźców, Polska musi wypracować politykę migracyjną w formie spójnej strategii postępowania wobec tych osób. Strategia ta powinna obejmować nie tylko decyzje na szczeblu rządowym mające na celu wsparcie ekonomiczne imigrantów lub uchodźców, opiekę prawną i włączenie ich w struktury publiczne państwa, ale także działania zmierzające do podniesienia świadomości obywateli w zakresie zasad współżycia społecznego z przedstawicielami mniejszości napływowych, które mogą znacząco zwiększyć zróżnicowanie kulturowe Polski⁵³.

Dzisiejsze społeczeństwa to niestabilne, ruchliwe wspólnoty ludzkie, w których tradycyjny podział na Swoich i Innych/Obcych powoli traci sens. Zjawisko

⁵¹ J. Nikitorowicz, *Kreowanie tożsamości dziecka. Wyzwania edukacji międzykulturowej*, Gdańsk 2005, s. 69.

⁵² Z. Bauman, *Obcy u naszych drzwi...*, s. 9.

⁵³ Na potrzebę pogłębiania świadomości międzykulturowej wskazują też dokumenty przedłożone przez Ministra Spraw Wewnętrznych, które postulują wdrażanie działań na rzecz budowania dialogu międzykulturowego: „Polska Polityka Integracji Cudzoziemców — założenia i wytyczne”, 25 września 2013, pkt 3.1. oraz „Polityka Migracyjna Polski — stan obecny i postulowane działania”, 31 lipca 2012, pkt 9.3.

stopniowego przekształcania się społeczeństwa polskiego w społeczeństwo coraz bardziej zróżnicowane kulturowo i etnicznie, typowe dla wielu krajów Europy zachodniej, to proces nieodwracalny i nieunikniony. W takiej perspektywie skuteczne przeciwdziałanie agresji słownej jest bezwzględnie konieczne, gdyż niepostrzymana fala mowy nienawiści może ostatecznie doprowadzić do poważnych, wewnętrznych konfliktów na tle narodowościowym, kulturowym, czy religijnym.

Bibliografia

- Allport G.W., *The nature of prejudice*, Reading 1954.
- Appadurai A., *Strach przed mniejszościami. Esej o geografii gniewu*, przeł. M. Bucholc, Warszawa 2009.
- Bauman Z., *Obcy u naszych drzwi*, Warszawa 2016.
- Banach K., Chachaj J., Nakonieczny T., Sienkiewicz W., Skrok Z., Tazbir J., Wereda D., *Druga Rzeczpospolita — narodowości*, w: *Historia Polski — atlas ilustrowany*, pod red. E. Olczak, Warszawa 2007.
- Berger P.L., Luckmann T., *Spoleczne tworzenie rzeczywistości. Traktat z socjologii wiedzy*, przeł. J. Niżnik, Warszawa 2010.
- Berry J.W., *Achieving a global psychology*, „Canadian Psychology” 2013, no 54.
- Bilewicz M., Marchlewska M., Soral W., Winiewski M., *Mowa nienawiści. Raport z badań sondażowych*, [online] 2014, dostępny w Internecie: www.ngofund.org.pl/wp-content/uploads/2014/06/raport_final_poj.pdf [dostęp: 28 czerwca 2016].
- Boksański Z., *Stereotyp jako kategoria myślenia potocznego*, w: *Spotkania z kulturą. Antologii Kłóskowskiej w piątą rocznicę śmierci*, pod red. J. Kurczewskiej i E. Tarkowskiej, Warszawa 2006.
- Boksański Z., Piotrowski A., Ziółkowski M., *Socjologia języka*, Warszawa 1977.
- Boromisza-Habashi D., *Speaking Hatefully*, Philadelphia 2013.
- Budyta-Budzyńska M., *Socjologia narodu i konfliktów etnicznych*, Warszawa 2010.
- Bukowska X., *Wstęp*, w: *„To oni są wszystkiemu winni...” Język wrogości w polskim dyskursie publicznym*, pod red. X. Bukowskiej i B. Markowskiej, Warszawa 2013.
- Bulandra A., Kościółek J. (red.), Zimnoch M., *Mowa nienawiści w przestrzeni publicznej. Raport z badań prasy w 2014 roku*, [online] 2015, dostępny w Internecie w formacie pdf, [dostęp: 28 czerwca 2016].
- Bychawska-Siniarska D., Głowacka D. (red.), *Mowa nienawiści w internecie: jak z nią walczyć? Materiały z konferencji zorganizowanej przez Obserwatorium Wolności mediów w Polsce Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka oraz Zakład Praw Człowieka WPiA UW i Zakład praw Człowieka Wydziału Politologii UMCS w dniu 29 października 2012 r.*, [online] 2013, dostępny w Internecie: www.pl.zpc.wpia.uw.edu.pl/wp-content/uploads/2010/04/Mowa-nienawisci-w-internecie.pdf [dostęp: 28 czerwca 2016].
- Centrum Badań nad Uprzedzeniami UW i Fundacja im. S. Batorego, *Humanity in Action Polska: Czym jest mowa nienawiści*, [online] 2014, dostępny w Internecie: www.uprzedzuprzedzenia.org/czym-mowa-nienawisci/ [dostęp: 28 czerwca 2016].
- Chlebda W., *Jak (w Polsce) zostać INNYM? Referat wygłoszony na konferencji „OBCY, INNY w dyskursach publicznych”*, Chełm, 5 września 2016.

- Czyżewski M., 'Język wrogości' oraz spór o III i IV RP w perspektywie analizy dyskursu publicznego. Wybrane rezultaty projektu badawczego oraz uwagi metodologiczne, w: *Język IV Rzeczypospolitej*, pod red. M. Czerwińskiego, P. Nowak i R. Przybylskiej, Lublin 2010.
- Decyzja Ramowa Rady UE 2008/913/JHA z dnia 28 listopada 2008 r., Rada Unii Europejskiej, [online] 2008, dostępny w Internecie: www.eurlex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=OJ:L:2008:328:0055:0058:en:PDF [dostęp: 28 czerwca 2016].
- Eberhardt P., *Między Rosją a Niemcami: przemiany narodowościowe w Europie Środkowo-Wschodniej w XX wieku*, Warszawa 1996.
- Eurostat 2009, *Citizens of European Countries Account for the Majority of the Foreign Population in EU-27 in 2008*, Luxembourg, [online], dostępny w Internecie: <http://ec.europa.eu/eurostat/documents/3433488/5279997/KS-SF-09-094-EN.PDF/4979eee0-d695-41e7-8762-c802c316da50> [dostęp: 28 czerwca 2016].
- Gajda S., *Agresja językowa w stosunkach międzyludzkich*, w: *Język narzędziem myślenia i działania. Materiały z konferencji zorganizowanej z okazji 100-lecia „Poradnika Językowego” (Warszawa, 10–11 maja 2001 r.)*, pod red. W. Gruszczyńskiego, Warszawa 2002.
- Gajda S., *Nowe media w perspektywie lingwistycznej*, w: *Styl — dyskurs — media*, pod red. B. Bogoleńskiej i M. Worsowicz, Łódź 2010.
- Giza A., Głowacka-Grajper M., Urbańska S., *Mieszkańcy Polski*, w: *Współczesne społeczeństwo polskie*, pod red. A. Gizy i M. Sikorskiej, Warszawa 2012.
- Golka M., *Cywilizacja współczesna i globalne problemy*, Warszawa 2012.
- Górska P., Mikołajczak M., *Postawy wobec osób homoseksualnych*, Centrum Badań nad Uprzedzeniami [online] 2014, dostępny w Internecie: www.cbu.psychologia.pl/uploads/f_winiwski/PPS2%20raporty/Postawy%20wobec%20os%C3%B3b%20homoseksualnych%20PG%20MM%20ST%20poprawiony.pdf [dostęp: 28 czerwca 2016].
- GUS 2011, *Mały rocznik statystyczny Polski*, Główny Urząd Statystyczny, [online] 2011, dostępny w Internecie: http://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/oz_maly_rocznik_statystyczny_2011.pdf [dostęp: 28 czerwca 2016].
- Januszewski W., Lorek J., Pawlak D., Porada M., Węgliński K., *Stop mowie nienawiści. Raport*, [online] 2015, dostępny w Internecie: www.grafika.swps.pl/media/raport-stop-mowie-nienawi%C5%9Bci-2015.pdf [dostęp: 15 marca 2016].
- Juza M., *Hejterstwo w komunikacji internetowej: charakterystyka zjawiska, przyczyny i sposoby przeciwdziałania*, „Profilaktyka społeczna i resocjalizacja”, nr 25, s. 27–50 [online] 2015, dostępny w Internecie: [hejterstwo_w_komunikacji_internetowej.pdf](http://www.hejterstwo_w_komunikacji_internetowej.pdf) [dostęp: 15 marca 2016].
- Kopytowska M., Grabowski Ł., *European security under threat: mediating the crisis and constructing the Other*, w: *National Identity and Europe in Times of Crisis Subtitle: Doing and Undoing Europe*, ed. by C. Karner, M. Kopytowska, Bingley 2017.
- Kopytowska M., Grabowski Ł., Woźniak J., *Mobilizing against the Other: cyberhate, refugee crisis and proximization*, w: *Contemporary Discourses of Hate and Radicalism across Space and Genres*, ed. by M. Kopytowska, Amsterdam 2017.
- Kowalik S., *Uśpione społeczeństwo. Szkice z psychologii globalizacji*, Warszawa 2015.
- Kowalski S., Tulli M., *Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*, Warszawa 2003.
- Kozielecki J., *Transgresja i kultura*, Warszawa 2002.

- Kusio U., *Dialog w komunikacji międzykulturowej. Idealy a rzeczywistość*, Lublin 2011.
- Kwiecień A., *Poradnik obywatela. Co możemy zrobić, gdy zetkniemy się z mową nienawiści?*, Otwarta Rzeczpospolita — Stowarzyszenie przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii [online] 2011, dostępny w Internecie: www.otwarta.org/wp-content/uploads/2011/11/Zeszyt5-Raport-2010-Poradnik-Obywatela.pdf [dostęp: 28 czerwca 2016].
- Leets L., Giles H., *Words as Weapons — When Do They Wound? Investigations of Harmful Speech*, „Human Communication Research” 1997, vol. 24, no 2.
- Majka-Rostek D., *Mniejszość kulturowa w warunkach pluralizacji. Socjologiczna analiza homoseksualistów polskich*, Wrocław 2002.
- Majka-Rostek D., *Komunikacja wewnątrz-kulturowa a procesy społecznej pluralizacji*, w: *Komunikacja społeczna a wyzwania współczesności*, pod red. D. Majki-Rostek, Warszawa 2010.
- Mullen B., Smyth J.M., *Immigrant Suicide Rates as a Function of Ethnophaulisms: Hate Speech Predicts Death*, „Psychosomatic Medicine” 2004, no 66 (3).
- Nelson T.D., *Psychologia uprzedzeń*, przeł. A. Nowak, Gdańsk 2003.
- Nijakowski L.M., *Mowa nienawiści w świetle teorii dyskursu*, w: *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*, pod red. A. Horolets, Toruń 2008.
- Nikitorowicz J., *Kreowanie tożsamości dziecka. Wyzwania edukacji międzykulturowej*, Gdańsk 2005.
- NSP 2011, *Narodowy Spis Powszechny*, Główny Urząd Statystyczny, 2011, [online] dostępny w Internecie: <http://stat.gov.pl/spisy-powszechny/nsp-2011/> [dostęp: 28 czerwca 2016].
- Paczesny J., *O niektórych problemach związanych z dyskursem antyrasistowskim. Na przykładzie sporu o oświadczenie sejmowe posła Górskiego*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” [online] 2011, t. 7, nr 3, dostępny w Internecie: http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/Volume17/PSJ_7_3_Paczesny.pdf [dostęp: 28 czerwca 2016].
- Polityka Migracyjna Polski — stan obecny i postulowane działania*, 31.07.2012, [online], dostępny w Internecie: <https://www.premier.gov.pl/wydarzenia/decyzje-rzadu/dokument-polityka-migracyjna-polski-stan-obecny-i-postulowane-dzialania.html> [dostęp: 28 czerwca 2016].
- Polska Polityka Integracji Cudzoziemców — założenia i wytyczne*, 25.09.2013, [online], dostępny w Internecie: <http://migrant.lublin.pl/s/articles/a/24556410/0/> [dostęp: 28 czerwca 2016].
- Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, [online], dostępny w Internecie: www.unic.un.org.pl/prawa_czlowieka/dok_powszechna_deklaracja.php [dostęp: 28 czerwca 2016].
- Rekomendacja nr R 97 (20) Komitetu Ministrów Rady Europy*, Rada Europy, [online], dostępny w Internecie: http://www.echr.coe.int/Documents/FS_Hate_speech_POL.pdf [dostęp: 28 czerwca 2016].
- Sapir E., *The status of linguistics as a science*, w: *Selected writings of E. Sapir in language, culture, and personality*, ed. by D. Mandelbaum, Berkeley 1949.
- Spoleczna Percepcja Przemocy Werbalnej i Mowy Nienawiści. Komunikat z badań*, Centrum Badania Opinii Społecznej [online] 2007, dostępny w Internecie: http://www.mowanienawisci.info/wp-content/uploads/2014/04/K_074_07.pdf [dostęp: 28 czerwca 2016].

- Stefaniak A., Witkowska M., *Spoleczne kontakty Polaków, czyli czy znamy ludzi innych niż my sami i czy chcemy ich poznawać?*, w: *Uprzedzenia w Polsce*, pod red. A. Stefaniak, M. Bilewicza i M. Winiewskiego, Warszawa 2015.
- Szymczak E., *Hejting jako przykład współczesnego zagrożenia w przestrzeni społecznej*, „Studia Edukacyjne” 2015, nr 37, [online], dostępny w Internecie: www.repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/14438/1/SE_37_2015_Szymczak.pdf [dostęp: 15 marca 2016].
- Tischner J., *Myślenie według wartości*, Kraków 2002.
- Tomaszewski J., *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985.
- Włodarczyk J., *Zagrożenia związane z korzystaniem z Internetu przez młodzież. Wyniki badania EU NET ADB*, „Dziecko Krzywdzone. Teoria, Badania, Praktyka” 2013, nr 12(1), [online], dostępny w Internecie w formie pdf, [dostęp: 28 czerwca 2016].
- Włodarczyk J., *Mowa nienawiści w Internecie w doświadczeniu polskiej młodzieży*, „Dziecko Krzywdzone. Teoria, Badania, Praktyka” 2014, nr 13(2), [online], dostępny w Internecie w formie pdf, [dostęp: 28 czerwca 2016].
- Ząbek M., Łodziński S., *Uchodźcy w Polsce. Próba spojrzenia antropologicznego*, Warszawa 2008.

Julita Woźniak, Monika Kopytowska

**How does a Pole perceive the Other?
The impact of hate speech targeted at culturally different people
on the social perception of Others**

(summary)

The article explores the problem of hate speech targeted at various minority groups in Poland, along with the motivations behind it and the implications it has for the social perception of the Other. Adopting a sociological perspective on intercultural relations in the globalized world and mediatized public sphere, and examining Poland's national and ethnic composition over the centuries, the authors identify the causes of hostility towards culturally different groups. They also discuss the role of the Internet in facilitating the spread of hateful and radical messages, in particular those exploiting religious, ethnic and cultural differences, as well as definitions and legal provisions concerning hate speech and its particular instances in the Polish context. Some of the findings presented here are based on the analyses conducted within the European project C.O.N.T.A.C.T. exploring various aspects of hate speech and hate crime in ten EU countries.

Keywords: the Other, stereotypes, prejudice, hate speech, minorities

Słowa kluczowe: Inny, stereotypy, uprzedzenia, mowa nienawiści, mniejszości

Katarzyna Zawadzka*

SPECYFIKA DZIAŁALNOŚCI SPOŁECZNEJ W OBSZARZE TRZECIEGO SEKTORA NA PRZYKŁADZIE LGBT

Analizując organizacje LGBT w skali międzynarodowej, nie sposób nie zwrócić uwagi na elementy stałe i zmienne. Takie, które ewoluowały, jak same cele czy sposoby ich formułowania, a także takie, które pojawiały się poniekąd *ad hoc*, tu i teraz, w odpowiedzi na tak zwaną potrzebę chwili. Nie oznacza to jednak, że te natychmiastowe stawały się swego rodzaju „chwilówkami”. Wręcz przeciwnie, dawały — niczym ziarno rzucone na żyzną glebę — asumpt do rozwoju organizacji i jej członków, jak również umacniania się w konkretnych dążeniach i korygowania priorytetów.

Zamierzeniem badawczym jest wykazanie podobieństw i różnic w formułowaniu priorytetów trzeciego sektora. Analizie poddaję działania organizacji pozarządowych w Polsce i na świecie. Obok pojęcia „mniejszości seksualne” posługuję się także akronimem LGBT (*lesbian, gay, bisexual, transgender*)¹. Na określenie organizacji pozarządowych, tj. takich, które funkcjonują obok sektora państwowego i prywatnego, używam skrótu NGO (*non-governmental organizations*) oraz sformułowania „organizacje trzeciego sektora”.

Wprowadzenie

Michael Freeman nazywał organizacje pozarządowe aktorami politycznymi, którzy odgrywają — jego zdaniem — coraz bardziej znaczącą rolę w procesie tworzenia prawa. Monitorują proces wdrażania prawa w życie oraz prowadzenie

* Katarzyna Zawadzka — dr, Zakład Teorii Polityki i Systemów Partyjnych, Instytut Politologii i Europeistyki, Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Szczeciński, ul. Krakowska 71–79, 71-017 Szczecin.

¹ Kiedy mowa o środowiskach mniejszości seksualnych, często używany jest właśnie akronim LGBT. Stanowi on skrót od ‘lesbijki, geje, osoby biseksualne, osoby transseksualne i transwestytyczne’ (czasem łącznie nazywane „osobami trans”). Por. Ponton. Grupa Edukatorów Seksualnych przy Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, *Płeć i mniejszości seksualne — słownik* [online], dostępny w Internecie: <http://ponton.org.pl/pl/strona/plec-i-mniejszosci-seksualne> [dostęp: 18 października 2015].

kampanii na rzecz przestrzegania standardów praw człowieka². Można stwierdzić, że bardzo trudno w dzisiejszych czasach organizacjom pozarządowym odciąć się od działalności z pogranicza polityki, gdyż wiele z poruszanych przez nie tematów ma charakter polityczny³. Jak wskazuje Freeman, prawa człowieka powstają, a następnie poddawane są interpretacji w trakcie całego procesu tworzenia się polityki. Badacz zaznacza, iż to właśnie z politycznych względów ważne jest, aby skodyfikować prawa człowieka w prawie międzynarodowym i krajowym. Jak zauważa, nie znaczy to jednak, że legalizacja tych praw doprowadzi do ich wyjęcia spod wpływów polityki⁴.

Piotr Żuk wskazuje z kolei, iż „trudno oskarżać aktywistów ruchów społecznych o samoizolacjonizm społeczny”⁵. Zwraca też uwagę na umiejscowienie nowych ruchów społecznych na tradycyjnej dwubiegunowej lewicowo-prawicowej mapie politycznej oraz stawia pytanie, „czy w ogóle tradycyjne kategorie lewicy i prawicy są adekwatne do opisu propozycji nowych ruchów społecznych”⁶. Autor ten stwierdza również, że odwołania do klasycznych podziałów na lewicę i prawicę pozwalają na wyciągnięcie wniosków, iż większość uczestników nowych ruchów można traktować jako radykalną lewicę⁷.

W świetle zaprezentowanych powyżej stanowisk wolno skonstatować, że organizacje społeczne mogą dążyć do zdobycia jak najszerszego poparcia wśród opinii publicznej, a tym samym do mobilizacji zasobów koniecznych do utrzymania profesjonalnej grupy. Strategie działania mogą obejmować zarówno odwołania do powszechnie uznanych zbiorów wartości, jak i oddziaływanie na potencjalnych członków oraz zwolenników za pośrednictwem wybiórczych bodźców mobilizacyjnych⁸. Działania mobilizacyjne mogą dotyczyć także starannie wybranych grup działaczy zaangażowanych. Mowa tu o tych, którzy odgrywają istotną rolę w najbardziej wymagających przedsięwzięciach, w tym przy promowaniu organizacyjnego zaangażowania czy też bardziej ryzykownych form zbiorowego działania⁹.

² Por. M. Freeman, *Prawa człowieka*, przeł. M. Fronia, Warszawa 2007, s. 14.

³ Por. *ibidem*, s. 17.

⁴ Por. *ibidem*.

⁵ P. Żuk, *Społeczeństwo w działaniu. Ekolodzy, feministki, skłotersi. Socjologiczna analiza nowych ruchów społecznych w Polsce*, Warszawa 2001, s. 125.

⁶ *Ibidem*, s. 207.

⁷ Por. *ibidem*, s. 208.

⁸ Por. D. Della Porta, M. Diani, *Ruchy społeczne. Wprowadzenie*, tłum. A. Sadza, Kraków 2009, s. 156–157.

⁹ Por. *ibidem*.

Priorytety polityczne LGBT

Politycznymi priorytetami amerykańskiego ruchu LGBT stały się dekryminalizacja aktów homoseksualnych na całym terytorium Stanów Zjednoczonych, prawo do zawodowej służby wojskowej dla ujawnionych gejów i lesbijek oraz małżeństwa osób tej samej płci¹⁰. Znamienne jest, iż po osiągnięciu powyższych celów organizacje nie osiadły na laurach. Bowiem potrzeba ich społecznego rzecznictwa nie wypaliła się i nadal widzą one zasadność swojej partycypacji¹¹. Warto w tym miejscu wskazać przykład Holandii, która zdecydowała się umożliwić parom tej samej płci zawieranie małżeństw cywilnych. Ustawa, która przewiduje takie same prawa i obowiązki jak dla małżeństw heteroseksualnych, weszła w życie 1 kwietnia 2001 r. Umożliwiła ona także adopcję dzieci, jednak z wykluczeniem możliwości adopcji dziecka z innego kraju. Ustawa mająca na celu zniesienie tego ograniczenia stała się wszakże przedmiotem prac legislacyjnych. Belgia, która w 2003 roku umożliwiła zawieranie małżeństw parom homoseksualnym, po roku zniosła ograniczenie mówiące o objęciu tą możliwością obywateli jedynie tych państw, których ustawodawstwo przewidywało małżeństwa osób tej samej płci. W roku 2005 weszła w życie ustawa, która całkowicie zrównała status prawny związków hetero- i homoseksualnych, zezwalając na adopcję dzieci. Kolejnymi krajami, które wprowadziły wyżej wymienione regulacje, były: Hiszpania — w 2005 roku, Norwegia — w 2008 roku, Szwecja — w 2009 roku¹².

Joshua Levin, heteroseksualny szef zwycięskiej kampanii za małżeństwami homoseksualnymi w USA, przyznaje, że do pozytywnego wyniku uzyskanego w referendum¹³ przyczyniło się w dużym stopniu poparcie ze strony Baracka Obamy. Zdaniem Levina, prezydent Obama miał szczególny wpływ na zamiesz-

¹⁰ Por. M. Kurc, *Jak ja to wyjaśnię dzieciom?*, „Replika” 2012, nr 37, s. 20–21.

¹¹ Por. P. Pogodzińska, *Instytucjonalne rozwiązania prawne w zakresie regulacji związków jednopłciowych w Europie*, w: *Tęczowe rodziny w Polsce. Prawo a rodziny gejowsko-lesbijskie. Raport 2009*, pod red. M. Zimy, Warszawa 2010, s. 58–60. Od czerwca 2015 r. zawieranie małżeństw jednopłciowych możliwe jest we wszystkich 50 stanach USA. Por.: A. Terkel, *Supreme Court Legalizes Gay Marriage Nationwide* [online], 26 czerwca 2015, dostępny w Internecie: http://www.huffingtonpost.com/2015/06/26/supreme-court-gay-marriage_n_7470036.html [dostęp: 20 września 2015]; M. Gostkiewicz, *Małżeństwa LGBT legalne w USA. Wzruszający film i mocne słowa Clinton: „Prawa homoseksualistów to prawa człowieka”* [online], dostępny w Internecie: http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,18258268,Malzenstwa_LGBT_legalne_w_USA__Wzruszajacy_film_i.html [dostęp: 13 grudnia 2015].

¹² Por. P. Pogodzińska, *op. cit.*, s. 58–60.

¹³ Było to poparcie rządu aż 65%. Por. *Jak to się robi w Maryland? Rozmowa z Joshua Levinem, szefem zwycięskiej kampanii za małżeństwami homoseksualnymi w stanie Maryland*, [rozm. przepr.] M. Kurc, „Replika” 2013, nr 42, s. 24.

kujących stan Maryland Afroamerykanów, których jest tam około 30%¹⁴. W ramach prowadzonej kampanii powstała koalicja partii oraz ponad 200 organizacji pozarządowych i Kościołów, lobbująca za małżeństwami homoseksualnymi. Koalicja ta przybrała nazwę *Marylanders for Equal Marriage*¹⁵. Wydaje się, iż partycypowanie w organizacjach LGBT osób spoza tego środowiska, czyli heteroseksualnych, może stanowić doskonały punkt wyjścia w drodze do profesjonalizacji działań NGO-sów. Organizacje mogłyby tym samym stać się nie tylko nośnikami haseł i postulatów, ale także ich faktycznymi realizatorami.

Co istotne, argumenty, które wyeksponowali podczas kampanii *Marylanders*, były zupełnie inne od tych, jakie podnosi się na przykład w Polsce. Otóż nie wyliczono, w jakich konkretnych, praktycznych sytuacjach życiowych pary jedнопłciowe są dyskryminowane. Skupiono się natomiast na podkreśleniu, że nie ma żadnych powodów, dla których pary takie miałyby być traktowane inaczej niż pary heteroseksualne. Analogię do warunków polskich znaleźć można natomiast w kontekście religii, chociaż jedynie w części analizy. Bowiem owszem, zarówno w USA, jak i w Polsce główną osią sporu była religia. Jednak odmienne były pobudki przeciwników. Amerykanie obawiali się, że ich Kościoły będą obligatoryjnie udzielać ślubów gejom i lesbijkom, tymczasem w praktyce wygląda to tak, iż zgodnie z zasadą dobrowolności mogą, lecz nie muszą. Głównym oponentem był Kościół katolicki. Do wyjątków należała grupa tak zwanych postępowych katolików, działających pod szyldem *Catholics for Marriage Equality*. Wzmiankowany wcześniej szef kampanii z Maryland, Levin, zwraca uwagę na bardzo ważny element obranej w niej strategii, jakim były działania prowadzone wobec osób niezdecydowanych. To właśnie niezdecydowanie było tam słowem kluczem. Pracowano bowiem nad tymi mieszkańcami, którzy mieli wątpliwości. Kampanię skierowano do osób bez jasno wyrobionego zdania, a nie do tych, które w odniesieniu do środowiska LGBT używają pejoratywnych sformułowań¹⁶.

Postulaty LGBT są elementem polityki, nabierając coraz większego znaczenia w oczach opinii publicznej. Wśród wielu postulatów ruchu można wymienić: legalizację związków partnerskich, adopcję dzieci przez pary jedнопłciowe, upowszechnianie wiedzy oraz regulacje prawne, w tym te związane ze zdrowiem i edukacją oraz przeciwdziałaniem agresji słownej i fizycznej (coraz częściej definiowanej jako

¹⁴ Levin śledzi organizację społeczną oraz emancypację LGBT, jednak nie jest działaczem wspomnianego ruchu. Jest menedżerem, który zawodowo specjalizuje się w organizowaniu kampanii politycznych. Warto w tym miejscu nadmienić, iż przygotowana przez niego kampania na rzecz równouprawnienia małżeństw homoseksualnych została dofinansowana przez władze publiczne, a dokładnie: przez burmistrza Nowego Jorku, Michaela Bloomberga. Por. *ibidem*, s. 24–25.

¹⁵ Por. *ibidem*.

¹⁶ Por. *ibidem*.

„mowa nienawiści”). Dążenia środowisk LGBT mają także związek z kontekstem relacji na linii pracodawcy–pracownicy, regulacji dotyczących tożsamości płci czy kwestii pełnej ratyfikacji Karty Podstawowych Praw Unii Europejskiej.

Docelowo realizacja wysuwanych postulatów wiąże się z rzeczywistym zagwarantowaniem możliwości szerokiego manifestowania preferencji w przestrzeni publicznej, co jest także jednym z dążeń środowiska LGBT. Wolno, jak się wydaje, zaryzykować stwierdzenie, że zarówno cele, jak i metody są w przeważającej części analogiczne w przypadku wszystkich organizacji. Nawet jeśli obrane drogi działania nieznacznie się różnią, to można powiedzieć, że wszystkie prowadzą do jednego celu, jakim jest wdrażanie w życie zasad polityki antydyskryminacyjnej.

Michael Walzer za element wszystkich procesów transformacyjnych uznaje trudności i konflikty. Zaznacza jednak, że nie ma mowy o radykalnym zerwaniu ciągłości i załamaniu ustroju. Tym samym — dążąc do efektów najlepszych dla nas i biorąc pod uwagę specyfikę tak nas samych, jak i grup, które cenimy, możemy podjąć działania zmierzające do przeprowadzenia konkretnej reformy. Możemy bowiem przenosić aspekty panującego gdzie indziej ustroju, dokonując przy tym modyfikacji odpowiednich dla naszych warunków¹⁷.

Rozwój organizacji mniejszości seksualnych w Polsce

Bez wątpienia rola i znaczenie organizacji pozarządowych w Polsce, zwiększyły się po przemianach ustrojowych. Od 1989 roku zaczęto obserwować wzrost liczby organizacji potocznie nazywanych NGO-sami. Zwracano uwagę nie tylko na ich ilość, ale i znaczenie. Sektor pozarządowy to bowiem „bardzo ważny element sprawnie funkcjonującego społeczeństwa, nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie”¹⁸. Pośród organizacji pozarządowych można wyróżnić zarówno małe, liczące kilkanaście osób podmioty aktywnie działające w wąskim środowisku, jak i te liczące kilka tysięcy członków, o międzynarodowym charakterze, które mogą dysponować finansami zbliżonymi do budżetu niejednej korporacji o globalnym profilu działania. Już w okresie międzywojennym utworzono wiele podmiotów tak zwanego trzeciego sektora (organizacji pozarządowych). Jednak system polityczny Polski po II wojnie światowej oraz czas komunistycznej dominacji ograniczały w znacznym stopniu aktywność obywatelską¹⁹.

Sektor pozarządowy, a w tym organizacje działające na rzecz społeczności LGBT, zarówno w Polsce, jak i na świecie ulegał ewolucji. Asumptem do przemian były często uwarunkowania społeczno-historyczne. Wskazać można jednak

¹⁷ Por. M. Walzer, *O tolerancji*, przeł. T. Baszniak, Warszawa 1999, s. 15.

¹⁸ Stowarzyszenie Ovum, *Przewodnik po organizacjach pozarządowych*, wyd. 2, Bydgoszcz 2012, s. 5–6.

¹⁹ Por. *ibidem*.

brak analogii między tak zwanym światem zachodnim a polskim, biorąc przede wszystkim pod uwagę brak zbieżności chronologicznej. Otóż można stwierdzić, iż nie było w Polsce ruchu gejowsko-lesbijskiego lat 70., ewoluującego w latach 90. do teorii *queer*²⁰. Warto niemniej jednak zaznaczyć, że historia rozwoju polskich organizacji definiowanych jako działające społecznie, nie odbiega w istotny sposób od podobnego procesu zachodzącego w Europie. Jako czas rozwoju profesjonalnych stowarzyszeń pomocowych wskazać można już wiek XIX, kiedy to zaczęły one występować obok tradycyjnych form filantropii. Zmianę stanu rzeczy, który sytuował organizacje społeczne jako stronnika państwa w sferze pomocy społecznej, propagującego wartości obywatelskie i narodowe, przyniósł okres PRL-u. Czas „odwilży” po 1956 roku wiązał się z rozwojem działalności stowarzyszeniowej, ale działalność fundacji była możliwa dopiero od roku 1989. Wcześniej bowiem organizacje realizowały cele państwowe, będąc poddane ścisłej kontroli ze strony władzy centralnej²¹.

Sektor pozarządowy w Polsce uznaje się za narażony na liczne trudności i bariery ograniczające rozwój. Taki sposób spojrzenia na organizacje z omawianego obszaru wiąże się z tym, iż sektor pozarządowy w Polsce jest stosunkowo młody i nie do końca jeszcze rozwinięty. Przeszkody w funkcjonowaniu mają związek zarówno z sytuacją wewnątrz organizacji, jak i z ich otoczeniem. Wskazać można także na uniwersalne słabości sektora, dostrzegalne w organizacjach na całym świecie. Wśród takich trudności wymienia się bariery o charakterze społecznym, organizacyjnym, prawnym i administracyjnym²². Bariery społeczne mają ścisły związek z mentalnością społeczną, a co za tym idzie — z wartościami, przekonaniem i normami. Wolno przypuszczać, iż wynikają one z doświadczeń PRL-u, braku wzajemnego zaufania oraz nierozwiniętych do końca postaw obywatelskich. Ta kategoria przeszkód jest oceniana przez badaczy jako najtrudniejsza do zmiany²³.

Od końca lat 90. XX wieku organizacje społeczne zaczęły być postrzegane jako niezbędny element systemu demokratycznego, jednak rzadziej jako partner publicznych instytucji z zakresu polityki społecznej²⁴. Początkowa faza zmian ustrojowych umacniała przekonanie, że organizacje pozarządowe „mają do odegrania rolę nośnika reform politycznych, społecznych i ekonomicznych”²⁵. Mimo

²⁰ Por. *ibidem*, s. 61–62.

²¹ Por. *ibidem*.

²² Por. J. Schmidt, *Rozwój organizacji pozarządowych. Teoria i praktyka*, Warszawa 2012, s. 85.

²³ Por. *ibidem*.

²⁴ Por. *ibidem*, s. 124.

²⁵ *Ibidem*. Warto przypomnieć, iż wbrew powszechnemu mniemaniu, które utożsamia działalność NGO-sów z aktywnością charytatywną, w Polsce do najważniejszych dziedzin ich działalności po roku 1990 należą edukacja społeczna i oświata, jak również usługi socjalne oraz pomoc humanitarna i społeczna.

iz NGO-sy pełnią coraz ważniejszą funkcję w realizowaniu usług społecznych i przyczyniają się do zmniejszania luki społecznej, powstałej w wyniku ograniczenia udziału państwa w finansowaniu usług publicznych, to nie są one postrzegane jako autonomiczny i odrębny sektor. Znaczenie NGO-sów nadal analizowane jest w kontekście „podwładnego w opiekuńczym przedsięwzięciu, uzupełniającego publiczne programy społeczne i jako swoistej «przechowalni» problemów społecznych, które z różnych względów nie mogą być podjęte przez władze”²⁶. Jednocześnie wskazać można na coraz większą dojrzałość organizacji, ich profesjonalność i współpracę z otoczeniem. Jako podmioty najbliższe społecznym problemom mogą trafnie rozpoznawać potrzeby i odpowiadać na nie, wpływając na otaczającą rzeczywistość. To, że stanowią alternatywę dla propozycji państwa, w dużej mierze wpływa na definiowanie ich działalności²⁷.

W Polsce działa obecnie około 40 organizacji zajmujących się działalnością na rzecz społeczności LGBT²⁸. Jako ideę tworzenia organizacji pozarządowych wskazuje się chęć działania w interesie społecznym. Mowa tu o działalności nienastawionej na zysk, mającej na celu realizację zadań, które określają statuty poszczególnych organizacji²⁹. Najbardziej popularnymi rodzajami organizacji są stowarzyszenia i fundacje, różniące się pod względem formuły prowadzonej działalności. Stowarzyszenia są tworzone przez grupę osób, „które pragną działać na rzecz określonego wspólnie celu, a fundację tworzy się na potrzeby wydatko-

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ Por. *ibidem*, s. 87.

²⁸ Wymienić tu można chociażby organizacje takie jak: Miłość Nie Wyklucza, Europejska Fundacja Prawa, Fabryka Równości (Łódź), Fundacja Centra — UFA, Fundacja Kultura dla Tolerancji (Kraków), Fundacja LGBTQ Business Forum, Fundacja na Rzecz Różnorodności Polistrefa (Kraków), Fundacja Pryzmat Różnorodności (Kraków), Fundacja Replika, Fundacja Równość, Fundacja Wolontariat Równości, Grupa Inicjatywna ds. Związków Partnerskich, Grupa IRIS — Stowarzyszenie na Rzecz Osób o Różnorodnych Orientacjach Psychoseksualnych i Tożsamościach Płciowych (Białystok), Grupa Q Alternatywie (Wrocław), Kampania Przeciw Homofobii, Lambda (Warszawa), Lambda (Bydgoszcz), Nieformalna Grupa Łódź Gender, Queerowe Centrum Społeczne, Stowarzyszenie Lambda (Zielona Góra), Stowarzyszenie na Rzecz Kultury Różnorodności „Bezmiar” (Warszawa), Stowarzyszenie Otwarte Forum, Stowarzyszenie na Rzecz Lesbijek, Gejów, Osób Biseksualnych, Osób Transpłciowych oraz Osób Queer „Pracownia Różnorodności” (Toruń), Stowarzyszenie Osób i Przyjaciół Osób Homoseksualnych, Biseksualnych i Transpłciowych Akceptacja, Stowarzyszenie Tęczówka (Katowice), Stowarzyszenie na Rzecz Osób LGBT Tolerado (Gdańsk), Trans-Fuzja — Fundacja na Rzecz Osób Transpłciowych, Wiara i Tęcza, Zjednoczenie na Rzecz Żyjących z HIV/AIDS — Pozytywni w Tęczy, Stowarzyszenie Równość na Fali (Szczecin), Stowarzyszenie Gejów i Lesbijek na Rzecz Kultury, Fundacja dla Wolności.

²⁹ Por. Stowarzyszenie Ovum, *op. cit.*, s. 5.

wania funduszy, przeznaczonych na realizację konkretnych celów”³⁰. Innymi słowy, w dość dużym uproszczeniu, fundacje określane są jako majątek w działaniu, stowarzyszenia zaś — jako ludzie w działaniu³¹.

To właśnie grupy uznawane są za najlepsze środowisko dla rozwiązywania problemów, promocji innowacyjności i kreatywności. Niejednokrotnie są w stanie wypracować dużo lepsze decyzje niż poszczególni członkowie z osobna. Co równie ważne, stwierdzić można, iż decyzje podejmowane w grupie i przez grupę, wywołują mniejszy opór niż decyzje podejmowane przez jedną osobę³².

Podsumowanie

Mając głęboką świadomość zmian zachodzących w świecie, organizacje pozarządowe działające na rzecz lokalnych społeczności, muszą wykazywać się coraz szerszym spojrzeniem oraz inicjatywą działań skorelowanych z tym, co dzieje się w drugim końcu kraju, a nawet świata.

Potencjał trzeciego sektora jest rozumiany w kontekście zdolności w zarządzaniu zasobami, organizacji pracy i planowania niezależnych działań. Powyższe czynniki determinują jego znaczenie jako „realizatora polityki publicznej, ale także jako katalizatora tej polityki”³³. Decydują także o tym, w jakim stopniu sektor może budować swoją własną polityczną agendę oraz inspirować zmiany w publicznej polityce³⁴. Niezależność NGO-sów przejawiająca się w samodzielnym planowaniu i działaniu przesądza o ostatecznym wpływie trzeciego sektora na jakość życia obywateli³⁵.

Rzecznictwo NGO-sów ma związek z ich zadaniowością, w skład której wchodzi chociażby założenie wywoływania zmian o charakterze systemowym. Zauważyć przy tej okazji należy, iż działalność związana z wywieraniem wpływu na stan prawa jest bardziej typowa dla organizacji o szerszym zasięgu działania i wysokim budżecie³⁶. Wspomniane rzecznictwo może mieć charakter bezpośredni bądź pośredni. Bezpośrednie może mieć miejsce, gdy organizacje same

³⁰ *Ibidem*.

³¹ Por. *ibidem*.

³² Por. B. Sobkowiak, *Procesy komunikowania się w organizacji*, w: *Współczesne systemy komunikowania*, red. B. Dobek-Ostrowska, Wrocław 1997, s. 27–28.

³³ M. Solon-Lipiński, J. Szolańska (Stowarzyszenie Klon/Jawor), *Zakorzenie i uspołecznienie działań organizacji pozarządowych. Ekspertyza*, pod red. M. Gumkowskiej, J. Herbsta, Warszawa 2009, s. 8.

³⁴ Por. *ibidem*.

³⁵ Por. *ibidem*.

³⁶ Por. J. Przewłocka, P. Adamiak, J. Herbst (Stowarzyszenie Klon/Jawor), *Podstawowe fakty o organizacjach pozarządowych. Raport z badania 2012*, Warszawa 2013, s. 45.

występują w swoim imieniu, pośrednie zaś — gdy reprezentują daną mniejszość czy grupę społeczną. Analiza działalności organizacji LGBT pokazuje, iż zazwyczaj mowa będzie w ich kontekście o „rzecznictwie mieszanym”. Mam tu na myśli działania podejmowane zarówno przez reprezentantów środowiska mniejszości seksualnych, jak i przez osoby heteroseksualne, które są doradcami i ekspertami w organizacjach, wspierając działalność NGO-sów oraz beneficjentów. Podejmując się działalności rzeczniczej, organizacje muszą zdawać sobie sprawę z konsekwencji tego rodzaju form aktywności. Mogą one nie uzyskać społecznej aprobaty większości, ale zdarzyć się może także, iż to środowisko LGBT nie ze wszystkimi podejmowanymi przez NGO krokami będzie się zgadzało.

Działania ruchu LGBT adresowane są do ogółu społeczeństwa poprzez ogólnopolskie oraz regionalne wydarzenia. Istotnym elementem są także inicjatywy kierowane ku osobom nieheteroseksualnym, integrujące środowisko i intensyfikujące jego działania. Aktywność ruchu LGBT w Polsce służyć ma przede wszystkim realizacji postulatów. Prowadzone dotychczas kampanie można uznać za profesjonalne i tym samym dobrze przemyślane przez ich pomysłodawców i wykonawców. Kiedy więc pojawiły się głosy wskazujące, iż organizacje pozarządowe muszą ewoluować dążąc do profesjonalizacji i ekonomizacji swojej działalności, budziły one i nadal budzą kontrowersje i pytania. Stają się także przyczynkiem do dyskusji tak wśród badaczy organizacji, jak i w środowisku praktyków. Oponenci profesjonalizacji podkreślają spontaniczność i oddolność działań obywatelskich, uznając tym samym wszelką instytucjonalizację za przyczynę skostnienia struktur³⁷. Jak wskazuje Bogdan Wojciszke, mniejszość może wywierać skuteczny wpływ, jeśli jest konsekwentna i silnie zaangażowana w swoje poglądy. Wśród cech skutecznej mniejszości Wojciszke wymienia także otwartość na argumenty większości, jednak z jednoczesną możliwością dobrowolnego i publicznego stawania w obronie własnych poglądów³⁸.

Pośród głosów oceniających działanie organizacji pozarządowych w Polsce, są także takie, które wskazują, iż „projekt budowy społeczeństwa obywatelskiego opartego na organizacjach pozarządowych okazał się w dużej mierze porażką i nie wygląda na to, żeby coś w tej sprawie miało się w najbliższym czasie zmienić”³⁹. Jako że w moich badaniach rozpatruję kontekst organizacji LGBT, należy wskazać na ten związany z mniejszościami, które właśnie w NGO-sach upatrywa-

³⁷ Por. J. Schmidt, *op. cit.*, s. 64.

³⁸ Zdaniem badacza, „uporczywa nieustępliwość może być widziana jako tępy, stronniczy upór mniejszości i wywoływać tym silniejszy opór większości” (B. Wojciszke, *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Warszawa 2004, s. 383).

³⁹ J. Śpiewak, *Dokąd zmierzasz, młoda inteligencjo?* [online], dostępny w Internecie: <http://www.krytykapolityczna.pl/felietony/20150918/iv-kongres-ruchow-miejskich-dokad-zmierzasz-mloda-inteligencjo> [dostęp: 20 września 2015].

ły szans na przeforsowanie swoich postulatów. Organizacje pozarządowe działające na rzecz społeczności LGBT są bowiem tak zwanym łącznikiem między tym środowiskiem a polską sceną polityczną.

Bibliografia

- Della Porta D., Diani M., *Ruchy społeczne. Wprowadzenie*, tłum. A. Sadza, Kraków 2009.
- Freeman M., *Prawa człowieka*, przeł. M. Fronia, Warszawa 2007.
- Gostkiewicz M., *Małżeństwa LGBT legalne w USA. Wzruszający film i mocne słowa Clinton: „Prawa homoseksualistów to prawa człowieka”* [online], dostępny w Internecie: http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,18258268,Malzenstwa_LGBT_legalne_w_USA__Wzruszajacy_film_i.html [dostęp: 13 grudnia 2015].
- Jak to się robi w Maryland? Rozmowa z Joshuą Levinem, szefem zwycięskiej kampanii za małżeństwami homoseksualnymi w stanie Maryland*, [rozm. przepr.] M. Kurc, „Replika” 2013, nr 42.
- Kurc M., *Jak ja to wyjaśnię dzieciom?*, „Replika” 2012, nr 37.
- Pogodzińska P., *Instytucjonalne rozwiązania prawne w zakresie regulacji związków jednopłciowych w Europie*, w: *Tęczowe rodziny w Polsce. Prawo a rodziny gejowsko-lesbijskie. Raport 2009*, pod red. M. Zimy, Warszawa 2010.
- Ponton. Grupa Edukatorów Seksualnych przy Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, *Płeć i mniejszości seksualne — słownik* [online], dostępny w Internecie: <http://ponton.org.pl/pl/strona/plec-i-mniejszosci-seksualne> [dostęp: 18 października 2015].
- Przewłocka J., Adamiak P., Herbst J. (Stowarzyszenie Klon/Jawor), *Podstawowe fakty o organizacjach pozarządowych. Raport z badania 2012*, Warszawa 2013.
- Schmidt J., *Rozwój organizacji pozarządowych. Teoria i praktyka*, Warszawa 2012.
- Sobkowiak B., *Procesy komunikowania się w organizacji*, w: *Współczesne systemy komunikowania*, pod red. B. Dobek-Ostrowskiej, Wrocław 1997.
- Solon-Lipiński M., Szołajska J. (Stowarzyszenie Klon/Jawor), *Zakorzenie i uspołecznienie działań organizacji pozarządowych. Ekspertyza*, pod red. M. Gumkowskiej, J. Herbst, Warszawa 2009.
- Stowarzyszenie Ovum, *Przewodnik po organizacjach pozarządowych*, wyd. 2, Bydgoszcz 2012.
- Śpiewak J., *Dokąd zmierzasz, młoda inteligencjo?* [online], dostępny w Internecie: <http://www.krytykapolityczna.pl/felietony/20150918/iv-kongres-ruchow-miejskich-dokad-zmierzasz-mloda-inteligencjo> [dostęp: 20 września 2015].
- Terkel A., *Supreme Court Legalizes Gay Marriage Nationwide* [online], dostępny w Internecie: http://www.huffingtonpost.com/2015/06/26/supreme-court-gay-marriage_n_7470036.html [dostęp: 20 września 2015].
- Walzer M., *O tolerancji*, przeł. T. Baszniak, Warszawa 1999.
- Wojciszke B., *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Warszawa 2004.
- Żuk P., *Spółczesność w działaniu. Ekolodzy, feministki, skłotersi. Socjologiczna analiza nowych ruchów społecznych w Polsce*, Warszawa 2001.

Katarzyna Zawadzka

**The specificity of social activities in the area of the third sector
shown on the example of LGBT**

(summary)

The intention of the research was to demonstrate the similarities and differences in the formulation of the priorities of the third sector. I have analysed NGOs in Poland and in the world. In addition to the notion of sexual minorities, I also used the acronym LGBT (lesbian, gay, bisexual, transgender). I used the abbreviation NGOs (the non-governmental organizations) to describe the third sector.

Keywords: third sector, LGBT, sexual minorities, non-governmental organizations

Słowa kluczowe: trzeci sektor, LGBT, mniejszości seksualne, organizacje pozarządowe

PYTANIA O WSPÓLNOTE

Jolanta Kowal*

NIEPOROZUMIENIA I KONFLIKTY PERSONALNE MIĘDZY POLAKAMI I CUDZOZIEMCAMI W ŚRODOWISKU NAUKOWYM UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO Z LAT 1803–1825

Wraz z ustanowieniem w 1803 roku — na podwalinach Szkoły Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego — Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego, rozpoczęła się, z inicjatywy ks. kuratora Adama Jerzego Czartoryskiego¹, szeroko zakrojona akcja rekrutowania cudzoziemców na stanowiska profesorskie. Do Wilna przybyli wówczas m.in. wybitni lekarze z Wiednia — ojciec i syn Piotr i Józef Frank, z Niemiec — profesor weterynarii Ludwik Henryk Bojanus, z Włoch — profesor prawa Ludwik Alojzy Capelli, Niemiec z pochodzenia — Gotfryd Ernest Groddeck, profesor języka i literatury grecko-rzymskiej, czy profesor historii sztuki Joseph Saunders — Anglik². Ówczesny rektor Hieronim Stroynowski był przekonany, że profesorzy cudzoziemcy przyczynią się do szybkiego rozwoju naukowego kierowanej przez niego placówki. Oni sami nie mieli jednak raczej najlepszego mniemania na temat dość powierzchownego podejścia rektora do tych kwestii. Doktor Józef Frank, na przykład, w swoich wspomnieniach odnotował, nie bez ironii, że

na profesorów cudzoziemców p. Stroynowski zapatrywał się niekiedy w dziwny sposób. Jak należało do dobrego tonu mieć kucharza — Francuza, cukiernika

* Jolanta Kowal — dr hab., Zakład Literatury Staropolskiej i Polskiego Oświecenia, Instytut Polonistyki i Dziennikarstwa, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Rzeszowski, al. Rejtana 16 C, 35-959 Rzeszów.

¹ Jak podkreśla Jacek Arkadiusz Goclon, kurator uważał, że „narodowi nieposiadającemu państwa potrzebna jest możliwie największa liczba ludzi wszechstronnie wykształconych, aby przynajmniej na polu oświaty i kultury nie ulec przewadze zaborców”. J.A. Goclon, *Kontakty wileńskiego środowiska uniwersyteckiego z Anglią w okresie kuratorii ks. Adama J. Czartoryskiego w latach 1803–1823: (zarys problemu)*, „Przegląd Historyczny” 1985, z. 4, s. 660.

² O sposobach werbowania profesorów cudzoziemców na wakujące katedry zob.: *ibidem*, s. 657–677; D. Beauvois, *Wilno — polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego 1803–1832*, przeł. I. Kania, Wrocław 2010, s. 81–94.

— Neapolitańczyka, masztalerza — Anglika, tak, zdaniem Rektora, literaturę łacińską powinien wyklądać Rzymianin, rytownictwo — Anglik, zaś medycynę — Niemiec³.

Od samego początku bardzo przeciwny temu pomysłowi był natomiast wybitny profesor astronomii i matematyki Jan Śniadecki, który piastował też — jak wiadomo — nieco później w wileńskiej Alma Mater (w latach 1806–1815) urząd rektorski. Już w 1803 roku, czyli w momencie rozpoczęcia wspomnianej akcji pozyskiwania na wakujące katedry profesorów z zagranicy, przekonywał, że to rosyjski pomysł. Twierdził, że nawet gdyby ci obcokrajowcy byli najznamienitszymi uczonymi w Europie, to jednak w specyficznym położeniu państwa, które zostało wchłonięte przez zaborcę, tej instytucji edukacyjnej potrzebni byli przede wszystkim specjaliści mówiący po polsku. Dla profesora patrioty, wychowanego w duchu ideałów oświeceniowych, był to warunek *sine qua non*, by — w dalszej perspektywie — ocalić narodową tożsamość i polską kulturę. W liście do Tadeusza Czackiego pisał polemicznym tonem:

Pozwólmy, że najpierwsze geniusze Europy, najcelniejsi pierwszej znidą się do Wilna: cóż zrobiają? Lekcji publicznych dobrze nie dadzą i dać nie mogą, bo im się nie będzie można w ich rodowitych językach tłumaczyć; będą gadać źle po łacinie, jako w ten język nie wprawni, i koniecznie źle uczyć, ile że język łaciński najlepiej posiadany, do tłumaczenia nauk, w jakim one są dziś stanie, jest niezdatny. Przysięgam, że sam Newton początków arytmetyki nikogo dobrze bez posiadanego języka nie nauczy.

[...] Będą ci wielcy ludzie pisać mądre rozprawy, głębokie w obcym języku dzieła: z tych będą zagraniczni uczeni i może kilka osób w całym kraju korzystać tak, jakby korzystali, żeby te dzieła wyszły w Paryżu, Londynie lub Filadelfii; ale kraj cały, ale oświecenie powszechne w nim nic nie zyska, bo to nie są prace dla niego. Stolica słynąć będzie za granicą, ale kraj i jego mieszkańcy zostaną w ciemności⁴.

³ J. Frank, *Pamiętniki*, z fr. przetł., wstępem i uwagami opatrzył W. Zahorski, t. 1, Wilno 1913, s. 90.

⁴ List Jana Śniadeckiego do Tadeusza Czackiego z 24 sierpnia 1803 r., cyt. za: M. Bałiński, *Studia historyczne*, Wilno 1856, s. 14–15. W tym samym liście dodaje też nieco dalej, iż ewentualnym „miejszem cudzoziemców uczonych i zwolanych do kraju być powinny akademie i towarzystwa piszące, *universitates* zaś, szkoły i zgromadzenia uczące być powinny miejscem samych rodaków i krajowców, bo tu język wszystko robi” (*ibidem*, s. 15). Śniadecki swojej niechęci do cudzoziemców dawał też niejednokrotnie wyraz w trakcie sprawowania urzędu rektora. W liście z 14 maja 1810 r., adresowanym do A.K. Czartoryskiego, bez żadnych ogródek pisał: „Do nas ciśnie się zgryza zgłodniałych z Niemiec północnych literatów. Nauczyło nas doświadczenie, że przy największej nauce i najszcześniejszym pojęciu bez płynnego i czystego tłumaczenia się, to jest bez wiadomo-

W kwestii tej był Śniadecki nieugięty i wracał też do niej ustawicznie w listach do ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego, starając się go przekonać, że „jest to dowiedziona rozumowaniem i przykładami prawda, że jeżeli naród, wciągnięty w nieodbitą potrzebę używania z początku cudzoziemców, nie będzie się starał zmniejszyć jej coraz bardziej i niszczyć, nigdy do prawdziwego i powszechnego oświecenia kraju nie trafi”⁵. Zdaniem Jana Hulewicza:

doświadczenie wyniesione w okresie lat 1812–1815 przez Uniwersytet Wileński, kiedy profesorowie cudzoziemcy najczęściej opuszczali swe posterunki, a wielu intrygowało w Petersburgu przeciw żywotnym interesom wszechnicy, potwierdzają słuszność postawy Śniadeckiego. Prawdą jest, że nie była ona może słuszna w swych krańcowych sformułowaniach, że wybitni cudzoziemcy, jak np. Frank czy Grodeck, byli filarami uniwersytetu, ale w zasadniczych liniach nie sposób odmówić słuszności zastrzeżeniom Śniadeckiego⁶.

Swojemu bratu wtórował też w owym czasie profesor chemii, uznany lekarz Jędrzej Śniadecki, który w maju 1805 r. pisał z rozgoryczeniem do ks. kuratora Adama Jerzego Czartoryskiego, iż po latach starań i zabiegów nad rozwojem wileńskiej wszechnicy, pozostało w nim ogromne uczucie zawodu:

Cóżem miał za to? — Prześladowanie, poniżenie, szykany. — Przyszli ludzie obcy [podkr. J.K.], którzy wzięli przede mną miejsce, znaczenie, nagrody, a to za prace, które dopiero ponieść mają, i to powinno być dla mnie zachęceniem do gorliwości i pracy! — Rozumiesz Wasza Xięca Mość, że cudzoziemcy warci są większych względów. — Daruj mi, Wasza Xięca Mość, że innego jestem w tej mierze zdania, i to nie z interesu, bo spodziewam się wkrótce Waszą Xięcą Mość przekonać, iż mię to więcej osobiście obchodzić nie będzie; ale jedynie z przywiązania do Nauk i z najmocniejszego życzenia, ażebym je prędko między Rodakami moimi rozkrzewione widział. — Naprzód sprawiedliwość wymaga, żeby Krajowi mieli przed cudzoziemcami pierwszeństwo, jak we wszystkich krajach w samej istocie mają. — Jeżeli Wasza Xięca Mość sądzisz, iż danie im preferencji usprawiedliwia się przez potrzebę zaprowadzenia u nas nauk, ja sądziłbym raczej, że rzecz ma się całkiem przeciwnie. — Interes sprowadzanych cudzoziemców będzie ten statecznie, żeby u nas nigdy Nauk i Uczonych nie było, dla tego, aby sami zawsze niezbędnymi byli.

ści gruntownej krajowego języka, nie można być prawdziwie pożytecznym nauczycielem publicznym. Wyszlibyśmy na budowniczków wieży babilońskiej, przy gwarze tylu języków nie nauczywszy się wprzód w swoim własnym dobrze myśleć i pisać” (Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, rkps 2814).

⁵ List Jana Śniadeckiego do Adama Kazimierza Czartoryskiego z 20 kwietnia 1810 r., Biblioteka Książąt Czartoryskich, rkps E 3069, k. 691.

⁶ J. Hulewicz, *Wstęp*, do: J. Śniadecki, *Pisma pedagogiczne*, wstępem i komentarzem opatrzył J. Hulewicz, Wrocław 1961, s. XL.

— Chcąc mieć w Kraju Nauki, trzeba wspierać i zachęcać rodaków, trzeba ich do tego powołania pociągać osobistym i rzetelnym interesem — Anglia i Francja, dwa prawdziwie oświecone w Europie Narody, nie sprowadziły do siebie ani Egipcjan ani Greków, ale same sobie przyswoiły Umiejętności i Kunsztu. — Rosja od czasów Piotra Wielkiego, sprowadza i obsypuje bogactwami zagranicznych pedantów, czyż ma dotąd swoje własne nauki? — Nie zapewne, i dopóty ich mieć nie będzie, dopóki z swojej Akademii Nauk, i z swoich Uniwersytetów Niemców nie wypędzi na zawsze. — Mamyż i my, Mości Xiążę, przeszedłszy pod berło rosyjskie, tego samego doznawać losu, zwłaszcza w ten czas, kiedy nam zaledwo inny rodzaj chwały oprócz nauk pozostał?⁷

Możemy się domyślać, że źródłem tego poczucia krzywdy Śniadeckiego był fakt, iż na przykład lekarze sprowadzeni z Wiednia, Piotr i Józef Frank, byli wyraźnie faworyzowani i traktowani zarówno przez władze uniwersytetu, kuratora, jak i wpływowych urzędników rosyjskich z wyjątkowymi względami. Bogatym źródłem informacji na ten temat są choćby wspomniane już pamiętniki doktora Józefa Franka⁸. Do ustawicznych konfliktów wśród profesury wileńskiej Alma Mater będzie więc dochodziło zwłaszcza pomiędzy „partią polską” — w osobach Jana i Jędrzeja Śniadeckich, Stanisława Bonifacego Jundziłła — a „partią niemiecką”, z Józefem Frankiem i Ernestem Grodeckiem na czele. Jak pisze Daniel Beauvois, „są to nazwiska najaktywniejszych bojowników, otoczonych własnymi koteryami, które w każdej chwili można było zmobilizować do ruszenia w szranki”⁹.

U podstaw tych wzajemnych animozji, bo i cudzoziemcy nie darzyli, jak wiadomo, profesorów Polaków sympatią, leżały nie tylko różnice narodowościowe, ale również i światopoglądowe, polityczne czy ekonomiczne, do których postaramy się pokrótce odnieść w niniejszym wystąpieniu.

Przybywający do Wilna profesorzy cudzoziemcy mieli poczucie, iż to właśnie za sprawą ich wiedzy i doświadczenia uniwersytet stanie się nowoczesną instytucją edukacyjną na miarę innych uczelni europejskich. Przede wszystkim będą więc za wszelką cenę dążyć do zlaicyzowania tej placówki, zdominowanej dotąd przez profesorów duchownych. Znamienna jest w tym względzie uwaga Józefa Franka, na jaką można się natknąć w jego pamiętnikach. Otóż po powitalnym obiedzie, w którym uczestniczył wraz z ojcem, u ówczesnego rektora Uniwersytetu Wileńskiego Hieronima Stroynowskiego, a na którym byli też obecni kanonicy: Józef Mickiewicz, Tadeusz Kundzicz i Józef Konstantyn Bogusławski

⁷ List Jędrzeja Śniadeckiego do ks. Adama Jerzego Czartoryskiego z maja 1805 r., w: J. Śniadecki, *Listy do księcia Adama Czartoryskiego, kuratora Wileńskiego Okręgu Naukowego*, z autografów, znajdujących się w Archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie, odpisał oraz wstępem i uwagami zaopatrzył A. Wrzosek, Warszawa 1903, s. 8–10.

⁸ Zob. J. Frank, *Pamiętniki*, *passim*.

⁹ D. Beauvois, *op. cit.*, s. 143.

oraz księży August Tomaszewski i Filip Nereusz Golański (wszyscy byli profesorami, trzej pierwsi już emerytami, zaś dwaj ostatni pozostawali jeszcze na stanowiskach), powiedział:

— „Czy nie uważałeś, ojcze, że na twarzach tych mnichów maluje się głupota, połączona z chytrnością? Czy zwróciłeś uwagę, jak głupio, niemal idiotycznie uśmiechali się oni, gdyśmy mówili o urządzeniach, jakie powinien posiadać dobrze urządzony Uniwersytet?”

— „Cóż stąd”, odrzekł ojciec, „może z czasem uda się nam wyrwać Uniwersytet z rąk tych panów”¹⁰.

Frank ironizuje w związku tym, że nie podejrzewał, iż z tętniącego życiem Wiednia trafi do „klasztoru”. Te wrażenia i spostrzeżenia wyniesione ze wspomnianego spotkania nie wróżyły też raczej nic dobrego w zakresie przyszłej wzajemnej współpracy. Ustawicznie manifestowane przez cudzoziemców poczucie wyższości musiało, bez wątpienia, drażnić profesorów Polaków, co prowadziło do niekończących się konfliktów i nieporozumień.

Sytuacja taka nie mogła, rzecz jasna, pozostać bez negatywnego wpływu na sprawną działalność naukową Uniwersytetu Wileńskiego i jego reputację. Z lektury protokołów uczelnianych posiedzeń wynika, że niejednokrotnie dochodziło na nich do skandalicznych wręcz zachowań pomiędzy klanem profesorów Polaków i cudzoziemców. Jak pisze Alina Witkowska:

Bywało, że posiedzenie dostojnej Rady Uniwersytetu otwierał rektor Śniadecki przemową w stylu: panowie jest wśród nas jakaś żaba, która przed władzami opluwa nasz uniwersytet. Na co Grodek odkrzykiwał swym piskliwym głosem: ty sam żaba. Po tak obiecującym wstępie inni członkowie „partii” robili, co mogli, aby nie dopuścić do spadku emocjonalnej temperatury obrad¹¹.

Cudzoziemcy ustawicznie przy tym podkreślali, że jako mniejszość są wyraźnie dyskryminowani¹². Faktem z kolei jest, że profesory Polacy wykorzystywali każdą

¹⁰ J. Frank, *Pamiętniki*, t. 1, s. 43–44.

¹¹ A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1998, s. 82.

¹² Skargi i obszerne donosy na uniwersytet kierowane przez cudzoziemców do kuratora i innych urzędników rosyjskich były bardzo częste. Zob. np. list J. Franka do A.J. Czartoryskiego z 28 grudnia 1809 r. (*Pamiętniki*, t. 2, s. 68–74). Profesor, po wyluszczeniu wszystkich nieprawidłowości w funkcjonowaniu Uniwersytetu i skargach na obecne władze uczelni, składa kuratorowi propozycję objęcia stanowiska rektora, na które miałby go mianować car Aleksander I: „Jeżeli W. Ks. M. raczy przyjąć moją propozycję, zaręczam mu słowem honoru, iż Uniwersytet nasz w krótkim czasie zrówna się

nadarzającą się okazję, by zablokować dalszy napływ intelektualistów z zagranicy i nie dopuścić tym samym do rozplenienia się w środowisku uniwersyteckim cudzoziemskiego żywiołu. Rektor Śniadecki woli np. pozostawić nieobsadzoną katedrę orientalistyki, niż wyrazić zgodę, aby pokierował nią Niemiec — Julius Klaproth. Nie dopuścił również do zatrudnienia w kierowanym przez niego uniwersytecie, uznanego specjalisty z zakresu ekonomii politycznej, Niemca — Ludwiga Heinricha Jacoba. Przykładów takich można oczywiście przywołać więcej. Działania te były niezrozumiałe dla ks. kuratora Adama Jerzego Czartoryskiego, który uznając autorytet naukowy Jana Śniadeckiego, niejednokrotnie próbował wpłynąć na zmianę jego sposobu myślenia w tej kwestii. Na przykład w liście z listopada 1807 r. czytamy:

Zaklinam pana, niech pan nie daje się opanować myśli, że tuziemiec, choć pozbawiony talentu i dostatecznej wiedzy, jest lepszy od cudzoziemca, który posiadał je w wybitnym stopniu. Uparte obstawanie przy tej idei oznacza skazanie się na długotrwałą przeciętność, ponad którą — pomijając rzadkie przypadki — nie potrafimy się wznieść. Oznacza też świadome opóźnianie we wprowadzaniu do naszego kraju postępu nauk¹³.

Te wszystkie kłótnie i nieporozumienia miały również przełożenie na podejmowane podówczas inicjatywy kulturalne, jak choćby na losy i żywotność wydawanych czasopism, których redaktorami były osoby wywodzące się w przeważającej mierze właśnie ze środowiska intelektualnego wileńskiej Alma Mater. Dotyczyło to takich np. tytułów, jak ukazujący się w latach 1805–1806 „Dziennik Wileński” czy publikowana od stycznia do grudnia 1806 r. „Gazeta Literacka Wileńska”. W przypadku pierwszego z wymienionych periodyków do ścisłego zespołu redaktorskiego przynależeli: Jan i Jędrzej Śniadeccy, Stanisław Bonifacy Jundziłł, Józef Kossakowski, Józef Mostowski i Ernest Groddeck. Ostatni z wymienionych właściwie od samego początku, tzn. od momentu przybycia do Wilna, pozostawał w ideowym konflikcie z braćmi Śniadeckimi. Sposobem na załagodzenie tych napiętych stosunków — obmyślonym przez ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego — miała być właśnie wspólna redakcja „Dziennika Wileńskiego”. Efekt okazał się jednak zupełnie odwrotny do zamierzonego, gdyż wspomniane wzajemne nieporozumienia i animozje jeszcze bardziej przybrały podówczas na sile¹⁴.

z najprzedniejszymi akademiami Europy i że duch, jakim będzie ożywiony obejmie cały kraj, którego mieszkańcy będą go błogosławić” (*ibidem*, s. 74). W swej „wspaniałomyślności” ustala też już dla siebie rektorską pensję. Kurator szybko jednak ostudził te dalekosiężne plany Franka, opowiadając się za utrzymaniem na stanowisku dotychczasowego rektora Śniadeckiego.

¹³ List A.J. Czartoryskiego do Jana Śniadeckiego z 27 listopada 1807 r., cyt. za: D. Beauvois, *op. cit.*, s. 145.

¹⁴ Zob. Puławy (1762–1880). *Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego*, oprac. L. Dębicki, Lwów 1888, s. 135.

Jędrzej Śniadecki zamierzał uczynić z „Dziennika” pismo *stricte* naukowe, praktyczne i powszechnie użyteczne. Sam zresztą konsekwentnie właśnie taki jego profil kształtował, publikując liczne artykuły z zakresu medycyny, biologii, chemii, fizyki i pedagogiki. Tymczasem zupełnie inaczej charakter tego czasopisma wyobrażał sobie redaktor Groddeck, pragnący widzieć w nim przede wszystkim periodyk literacki¹⁵. Jego początkowy zapał i entuzjazm związany z pracami nad wydawaniem pisma zaczął więc stopniowo słabnąć, a z czasem drogi i oczekiwania Groddecka i pozostałych współredaktorów „Dziennika” zaczęły się rozchodzić coraz bardziej. O przekonaniu redaktorów Polaków, iż czasopismo to ukazuje się dzięki pracy i intelektualnemu wysiłkowi tylko ich rodaków, zaświadcza reakcja na doniesienie w kwestii wydawanego przez nich czasopisma, które ukazało się w jednym z periodyków rosyjskich. W czerwcowym numerze „Dziennika” z 1805 roku, opublikowali, w związku z tym, *Ostrzeżenie* o następującej treści:

W piśmie periodycznym w St. Petersburgu pod tytułem „Siewiernyj Wiestnik” wychodzącym, w miesiącu maju na karcie 176 znajdujemy doniesienie o „Dzienniku Wileńskim” [...]. W tym doniesieniu czytamy, iż „Dziennik” miał poprzedniczo być wydawany przez jedną tylko osobę, lecz że później przybyli do Uniwersytetu Profesorowie zagraniczni odmienili plan tego pisma i przedsięwzięli utrzymywać go i z bogacać własną pracą. Ponieważ widzimy, iż Redaktor wspomnianego periodycznego pisma mylnie w tej mierze powziął wiadomości, zatem winniśmy jego i wszystkich innych podobnie wierzących ostrzec, iż cudzoziemcy ani do układu planu tego „Dziennika” nie należeli, ani do Towarzystwa, które się pisaniem jego zajęło, nie weszli; oprócz Profesora Grodka, który dawno w naszym kraju osiadły, dobrze jest z językiem polskim oswojony. W *Przemowie* do „Dziennika”, którą Redaktor pomianionego pisma musiał czytać, dosyć żeśmy się wytłumaczyli, że go chcemy mieć zbiorem pracy własnych Rodaków, którzy nam piórem swoim dopomagać zechcą; a pisma cudzoziemców u nas bawiących, na ich tylko wyraźne żądanie, i za zezwoleniem Redakcji, umieszczanymi być mogą¹⁶.

¹⁵ Zaświadcza o tym przywoływana już korespondencja, którą prowadził ze swoim mecenasem — ks. Adamem Kazimierzem Czartoryskim. Zob. list Ernesta Grodka do ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego z 16 (28) kwietnia 1805 r., Biblioteka Książąt Czartoryskich, rkps nr 29. Por. też list Stanisława Kłokockiego do Ernesta Grodka (Groddecka) z 21 maja 1805 r. (Listy, IV, 7), Biblioteka Jagiellońska, rkps sygn. 3097.

¹⁶ „Dziennik Wileński” 1805, t. 1, nr 3 (czerwiec), s. 108. Fakt ten wspomina też w swoich pamiętnikach Jundziłł (*Pamiętniki profesora uniw. wileńskiego*, wydał A.M. Kurpiel, Kraków 1905, s. 86): „Po wyjściu pierwszego numeru w miesiącu kwietniu r. 1805 z żalem wyczytaliśmy w pamiętniku petersburskim: «Siewiernej Izwiestnik», iż w Wilnie za przybyciem zagranicznych profesorów, pismo periodyczne pod tytułem «Dziennik Wileński» wychodzić zaczęło. Nie wpływał do tego żaden cudzoziemiec prócz Grodka, a suche literackie jego ramoty nie smakowały bynajmniej publiczności naszej. Odpowiedź na to doniesienie, w następującym miesiącu umieszczona, przekonała o fałsz jego autora”.

Problem był, co można wywnioskować z zacytowanego fragmentu, ważki i niezwykle drażliwy. W grę wchodziły tu przede wszystkim urażone ambicje i aspiracje redaktorów Polaków: Jędrzeja Śniadeckiego, ks. Stanisława Jundziłła, Józefa Kossakowskiego oraz Józefa Mostowskiego, przynależnych do Towarzystwa zajmującego się wydawaniem periodyku. I choć w *Ostrzeżeniu* tym wypowiadają się o Grodecku pozytywnie, to rzeczą wiadomą jest, iż w wielu zasadniczych kwestiach nie było pomiędzy nimi nici wzajemnego porozumienia.

W wyniku tego narastającego rozczarowania i konfliktu, Grodeck powołał nawet własne pismo periodyczne „Gazetę Literacką Wileńską”, która miała stanowić przeciwwagę dla encyklopedycznego i hołdującego przede wszystkim naukom ścisłym „Dziennika Wileńskiego”. Niestety jej żywot — podobnie jak i konkurenta — skończył się dość szybko. Inicjatywę tę wspominał też w swoich pamiętnikach, sympatyzujący z Grodeckiem, doktor Józef Frank, który o przyczynienie się do jej upadku obwinił właśnie nieprzychylnie cudzoziemcom środowisko uniwersyteckie:

W tym czasie p. Grodek rozpoczął wydawnictwo w języku polskim „Gazety Literackiej” na wzór wychodzącej w Halle i Jenie. Zznając pożytek takiego pisma dla kraju, przyrzekłem redaktorowi, że będę zasilal gazetę artykułami z dziedziny medycyny praktycznej. [...] Mieliliśmy nadzieję, że społeczeństwo i Uniwersytet poprą nowe pismo, ale omyliliśmy się podwójnie. „Gazeta Literacka” prawie nie miała prenumeratorów, co zresztą było zrozumiałe, ponieważ styl nie był dość staranny, raziła pedanteria, a treść była nie dość urozmaicona. Tym brakiom mógł zaradzić Uniwersytet, który posiadał kilku uzdolnionych pisarzy polskich. Mogliby oni, gdyby tylko chcieli, zasilac gazetę artykułami zajmującymi i urozmaiconymi, ale żaden z nich nawet nie pomyślał o tym, by p. Grodka poprzeć. Ale na tym nie koniec. Gdy p. Grodek zwrócił się do Uniwersytetu z prośbą o zasiłek kilkuset rublowy, aby móc w dalszym ciągu wydawać gazetę, otrzymał zwykłą odpowiedź: „Nie ma funduszów!”. A jednak to niby ubóstwo nie przeszkodziło rektorowi zgodzić metra tańców za 300 rubli, z mieszkaniem dla niego i rodziny [...] ¹⁷.

Dodajmy, że konflikt ten odbił się też zresztą bardzo niekorzystnie i na „Dzienniku Wileńskim”, któremu stabilną pozycję na ówczesnym rynku czasopiśmienniczym — co manifestowano w przywołanym powyżej *Ostrzeżeniu* — mieli zagwarantować redaktorzy i współpracownicy będący Polakami. Stanowisko takie było sprzeczne z ideami programowymi zawartymi w „Uwiedomieniu” dołączanym do każdego numeru pisma, w którym zapraszano do współpracy także cudzoziemców, gwarantując im dokładne tłumaczenia dostarczonych materiałów na język polski. We wspomnianym dokumencie czytamy m.in.:

¹⁷ J. Frank, *op. cit.*, t. 1, s. 131–132.

Ktobykolwiek, chociaż niewchodzący do Towarzystwa, chciał prace swoje w „Dzienniku” tym umieścić, może ich prosto do kancelarii redakcyjnej przesłać [...]. Cudzoziemcy, w kraju naszym osiedli, którzy by pisma swoje umieszczonymi mieć chcieli, mogą je w jakimkolwiek bądź europejskim języku przysyłać, a Redakcja za wierne tłumaczenie zaręcza¹⁸.

Ostatecznie na rynku czasopiśmienniczym nie utrzymały się, jak wiadomo, zbyt długo ani omawiany „Dziennik”, ani „Gazeta Literacka Wileńska”, których ostatnie numery wyszły w grudniu 1806 r. Nie ulega wątpliwości, że jedną z przyczyn ich upadku były zasygnalizowane powyżej niesnaski w obrębie dwóch rywalizujących z sobą koterii.

Do konfliktów i nieporozumień pomiędzy Polakami i cudzoziemcami w środowisku wileńskiej Alma Mater dochodziło również bardzo często na tle przekonań politycznych. Ci ostatni nie zadali sobie trudu, aby zrozumieć wyjątkowe położenie swych polskich kolegów, którzy, pozbawieni własnej państwowości, za wszelką cenę starają się pielęgnować i ocalać narodową tradycję i kulturę, a przede wszystkim język. Nie są też w stanie zrozumieć ich zachowań w obliczu kolejnych wydarzeń politycznych. Kiedy w roku 1812 wkroczył na Litwę Napoleon, rektor Śniadecki opowie się po jego stronie. Tymczasem profesorzy cudzoziemcy przyjmą oportunistyczną postawę wyczekującą. Jak pisze Daniel Beauvois:

Przyjechali do Wilna dzięki wysokim protekcjom, w których chętnie dopatrują się uznania dla swych wybitnych kwalifikacji, i pracują ożywieni wyłącznie troską o przypodobanie się władzom, które zapewniły im tak korzystne warunki¹⁹. Uważają się za pracowników instytucji rosyjskiej, fakt zaś, że jest to [...] instytucja polskojęzyczna, wydaje im się anomalią, z którą nie muszą się bardzo liczyć. Wykładają przeto po francusku, po niemiecku lub po łacinie; ich polszczyzna zawsze będzie kiepska. Żaden w swojej gorliwości nie posunie się tak daleko, by opanować język rosyjski, wiemy jednak, że korzystali z każdej okazji do zmanifestowania żarliwego lojalizmu, który tak kontrastuje z oziębłością i rezerwą Polaków. Nie chodzi tu o przekonanie, lecz o oportunizm. A. Capelli, podczas kampanii napoleońskiej

¹⁸ „Uwiedomienie” zamieszczane było we wszystkich 21 numerach „Dziennika Wileńskiego” na nieliczbowanych, wewnętrznych stronach okładek.

¹⁹ Józef Frank, na przykład, w swoich *Pamiętnikach* odnotował, jak dalece niezrozumiała była dla niego sympatia, jaką środowisko uniwersyteckie darzyło Napoleona. Po jego zwycięstwie nad Rosją pod Austerlitz, wspominał, iż „gdy nadeszła wiadomość o tym pogromie, profesorowie Uniwersytetu Wileńskiego [prawie wszyscy księża] zebraли się na obiedzie u rektora Stroynowskiego, by wypić zdrowie Napoleona. Byłem oburzony taką niewdzięcznością względem cesarza Aleksandra, który zapewniał im byt daleko świetniejszy, niż na to zasługiwali” (J. Frank, *Pamiętniki*, t. 1, s. 128). Te prona-poleońskie nastroje na Litwie dawały już bowiem o sobie znać po zwycięstwie cesarza Francuzów pod Austerlitz.

umieszczający kodeks cywilny w programie swoich wykładów, po zwycięstwie Aleksandra I nie zawaha się skierować doń ody w stylu horacjańskim [...]. J. Frank, który przezornie usunął się do Wiednia, aby zobaczyć, jaki obrót obiorą sprawy, po zwycięstwie Rosjan pod Lipskiem urządza wieczorek muzyczno-poetycki. Jedynym Polakiem, który ośmiela się na nim pojawić, jest E. Słowacki; opiewa on wierszem „wielką wiktoryę pod Lipskiem”. Wszyscy pozostali goście to cudzoziemcy; Groddeck deklamuje panegiryk po łacinie, przełożony następnie na niemiecki, pt. *Aleksander Macedoński i Tejrezjasz*, Saunders zaś odczytuje po francusku utwór zatytułowany *Tryumf dobrej sławy*. Obaj, nie poprzestając na tych werbalnych objawach czci, prześcigają się w pochlebstwach.

[...] Takimi oto gestami klan cudzoziemców zjednywał sobie łaski władcy, drażniąc zarazem polskich patriotów. Mamy tu do czynienia nie z prowokacją z ich strony, ale z fundamentalnym niezrozumieniem nastrojów politycznych pewnej części ich kolegów²⁰.

Te walki między oboma klanami trwały aż do czasu zejścia z uniwersyteckiej sceny ich głównych uczestników, to znaczy mniej więcej do połowy lat 20. W roku 1823 opuszcza bowiem Wilno i wraca z powrotem do Wiednia Józef Frank, rok później na profesorską emeryturę odchodzi Stanisław Bonifacy Jundziłł, z kolei w roku 1825 umiera Gotfryd Ernest Groddeck, a z urzędu rektorskiego odwołany zostaje Jan Śniadecki. Wszystkie ich niedawne spory i rywalizacje nie mają już znaczenia w sytuacji, gdy Uniwersytetem zaczynają zawiadywać urzędnicy rosyjscy. Rok 1832, kiedy dochodzi do likwidacji wileńskiej Alma Mater, jest znakiem końca pewnej epoki w rozwoju oświaty na Litwie. Nie ulega przy tym wątpliwości i należy to obiektywnie przyznać, iż profesorzy cudzoziemcy odegrali w niej obok Polaków niemałą rolę. Nazwiska Józefa Franka, Ludwika Bojanusa czy Ernesta Groddecka weszły na trwałe do historii wileńskiego uniwersytetu. Z ich szkoły wyszło wielu znanych absolwentów, z Adamem Mickiewiczem na czele.

Bibliografia

- Baliński M., *Studia historyczne*, Wilno 1856.
 Beauvois D., *Wilno — polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego 1803–1832*, przeł. I. Kania, Wrocław 2010.
 Frank J., *Pamiętniki*, z fr. przetł., wstępem i uwagami opatrzył W. Zahorski, t. 1, Wilno 1913.
 Goclon J.A., *Kontakty wileńskiego środowiska uniwersyteckiego z Anglią w okresie kuratorii ks. Adama J. Czartoryskiego w latach 1803–1823: (zarys problemu)*, „Przegląd Historyczny” 1985, z. 4.

²⁰ D. Beauvois, *op. cit.*, s. 141.

- Hulewicz J., *Wstęp*, do: J. Śniadecki, *Pisma pedagogiczne*, wstępem i komentarzem opatrzył J. Hulewicz, Wrocław 1961.
- Jundziłł S., *Pamiętniki profesora uniwersytetu wileńskiego*, wydał A.M. Kurpiel, Kraków 1905.
- Puławy (1762–1880). Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego*, oprac. L. Dębicki, Lwów 1888.
- Śniadecki J., *Listy do księcia Adama Czartoryskiego, kuratora Wileńskiego Okręgu Naukowego*, z autografów, znajdujących się w Archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie, odpisał oraz wstępem i uwagami zaopatrzył A. Wrzosek, Warszawa 1903.
- Witkowska A., *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1998.

Jolanta Kowal

Disagreements and personal conflicts in the scientific community of Vilnius University in the years 1803–1825

(summary)

Along with the creation of the Imperial Vilnius University in 1803, an extensive action of recruiting foreigners to professorial positions started on the initiative of the Prince Curator — Adam Jerzy Czartoryski. The professors-Poles, gathered around Jan Śniadecki, who opposed to this idea from the very beginning. This division into the Poles and foreigners began to speak for itself within the scientific community of the college from then on. Not only ethnic, but political and economic differences were the reason of a mutual animosity. This obviously had a negative influence on the efficiency of scientific activity of Vilnius University, for example, on publishing magazines whose editors were predominantly recruited exactly from the intellectual circle of Vilnius Alma Mater. These fights between both clans lasted till about 1825 when their chief participants (G.E. Groddeck, J. Frank, J. Śniadecki or S.B. Jundziłł) left the stage.

Keywords: foreigners, „Dziennik Wileński”, Józef Frank, Polish People, Jan Śniadecki, Vilnius University, Vilnius

Słowa kluczowe: cudzoziemcy, „Dziennik Wileński”, Józef Frank, Polacy, Jan Śniadecki, Uniwersytet Wileński, Wilno

Tomasz Nakoneczny*

INNY/OBCY JAKO KATEGORIA MISTYFIKACJI GALICJA W OPTYCE POSTKOLONIALNEJ

Obecność Galicji w dyskursie postkolonialnym wypada uznać za przypadek kłopotliwego kompromisu między tymi, którzy chcieliby, aby cała dociekliwość i energia tej modnej wciąż orientacji badawczej koncentrowała się na „klasycznie” rozumianych zależnościach (najlepiej między zachodnimi metropoliami i ich dawnymi koloniami), oraz tymi, którym takie podejście jawi się jako niepotrzebnie ortodoksyjne, a nawet anachroniczne w sytuacji, gdy coraz więcej aspektów postkolonialnych ujawnianych jest w zależnościach o „nieklasycznym” charakterze (zdaniem niektórych badaczy postkolonialnych, dobrego przykładu dostarczają w tej mierze pewne relacje wewnątrz europejskie, pozbawione wprawdzie cech typowo kolonialnej — cywilizacyjnej bądź rasowej — dominacji, ale wykazujące analogiczne zależności mentalne).

Od razu wylania się tu pytanie, czy Galicja, twór od początku swojego istnienia sztuczny (powołany wszak do życia mocą aktu administracyjnego), od kilku już pokoleń politycznie i społecznie martwy, a przy tym obszar wielorakich i wyjątkowo zagmatwanych interakcji (co jest tu centrum, a co peryferiami? kto jest tu ofiarą? czyj resentyment jest tu bardziej uzasadniony etc., etc.), nadaje się w ogóle do roli tego rodzaju rozjemcy. Jak zobaczymy za chwilę, problematyczność tej kwestii nie jest dla badań postkolonialnych sprawą marginalną, lecz zdaje się pośrednio uderzać w główną linię ich argumentacji. Uwidacznia się to zwłaszcza w zarzutach, jakie pod adresem niektórych koncepcji spod znaku *postcolonial studies* formułują historycy.

Zadając takie pytanie (pytania) jak powyższe, musimy równocześnie pamiętać o osobliwym życiu pośmiertnym Galicji: wciąż pozostaje ona bytem poddawany rewitalizacji w sztuce, modzie i dyskursie; wciąż pasożytuje na niej — od pewnego czasu nawet jakby intensywniej — wyobraźnia mityczna. Właśnie ta ostatnia, a ściślej: pewne jej imagologiczne wytwory, będzie najważniejszym odniesieniem dla niniejszych rozważań. Albowiem zachodząca od niedawna, w szczególności w obszarze literatury, kolejna faza (re)mityzacji Galicji (która

* Tomasz Nakoneczny — dr, Zakład Kultury Nowożytnej, Instytut Wschodni, Wydział Historyczny, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, ul. Umultowska 89 D, 61-614 Poznań.

to już z kolei!), niesie z sobą tak znaczny ładunek symboliczno-figuracywnego nadmiaru, że każe nam to z większą wnikliwością przyjrzeć się zagadnieniu galicyjskiej idiomatyczności.

Czy Galicja na taki swój imaginatywny status — tekstu kultury o nieuchwytnym naturze i niejasnym przesłaniu — istotnie zasługuje? Czy może raczej mamy tutaj do czynienia ze swoistym kamuflażem polegającym na tym, że pewne narracje przedstawiające (te najmniej nacechowane figuratywnością) znajdują się na niższych warstwach galicyjskiego palimpsestu, a pewne inne (te bardziej nacechowane figuratywnością) na wierzchnich, co pozwalałoby uchylić sugestię nieuchwytności i mówić nawet o racjonalności, tyle że szczególnego typu, tej mianowicie, jaka generuje proces mityzacji? A jeśli tak właśnie jest, to jaki mechanizm kulturowej selekcji decydował o tym, że te, a nie inne składniki rzeczywistości przedostawały się do mitu i uzyskiwały w nim taką, a nie inną postać? Dlaczego najbardziej opiniotwórczo produktywne okazywały się teksty promujące skrajnie wyostrome obrazy galicyjskich właściwości, historii i porządków: *Austria Felix vs. „nędza galicyjska”*, nacjonalizm *vs.* kosmopolityzm, lojalizm *vs.* irredentyzm, zaściankowość *vs.* wielokulturowość, narodowa indyferencja *vs.* narodowe odrodzenie (*vide* polski tudzież ukraiński Piemont), schyłkowość *vs.* żywotność *etc.*? Czy zadziałał tu banalny czynnik popkulturowej atrakcyjności tudzież percepcyjnej łatwości, czy może stoją za tym jakieś głębsze przyczyny?

Udzielenie wyczerpujących odpowiedzi na wszystkie te pytania wykracza, rzecz jasna, poza ramy problemowe niniejszego artykułu i poza kompetencje jego autora. Można jednak pokusić się o próbę ich uszczegółowienia i uzyskania odpowiedzi cząstkowych, uprawdopodobniających (lub nie) pewne wyjściowe intuicje. Otóż da się zauważyć, że istnieje od niedawna — zwłaszcza w piśmiennictwie artystycznym, publicystyce, a także w samym dyskursie postkolonialnym — wzmożona tendencja do orientalizacji obrazu Galicji. Wykorzystywany jest tu częściowo zasób ustalonych już od dawna stereotypów (np. nieusuwalnego i wszechobecnego prowincjonalizmu), ale pojawiają się też charakterystyczne dla ostatnich dziesięcioleci nawiązania do syndromu Europy Środkowo-Wschodniej jako obszaru o zamazanej tożsamości, niezrozumiałych dla świata zewnętrznego relacjach historycznych i kulturowych *etc.* Obraz ten znalazł szczególnie wpływową reprezentację we współczesnych polskich i ukraińskich narracjach (głównie w prozie i eseistyce); dość przywołać tu takich autorów jak Jurij Andruchowycz, Mykoła Riabczuk czy Andrzej Stasiuk.

Można by zatem podjąć próbę falsyfikacji przeświadczenia o nieodpartej idiomatyczności (nieuchwytności) Galicji poprzez przyjrzenie się wspomnianemu wcześniej mechanizmowi mitotwórczemu. Jak to się bowiem stało, można zapytać, że taki właśnie, orientalizujący, obraz Galicji powstał? Jakie kryteria selekcyjne sprawiły, że uzyskał on taką postać, jaką umacnia i rozpowszechnia dzisiejszy dyskurs?

Jeśli jest tak, jak chce Roland Barthes, że mechanizm ów to „rodzaj kuglarstwa”, w pojęciu kuglarstwa zaś tkwi — jak wiemy — wyobrażenie funkcjonalnej mistyfikacji rzeczywistości, wówczas przejście od tej ostatniej do mitu można postrzekać jako formę jej wtórnej naturalizacji: zabieg tak subtelny wtopienia się mitu w język (moglibyśmy się tu posłużyć Barthes’owskim konceptem kradzieży języka przez mit¹), że staje się on (mit), twór z natury przecież ekskluzywny, nieodróżnialny od potocznych przekonań. A zatem jako zabieg, w rezultacie którego mit nie jawi nam się jako mit, lecz jako rzeczywistość sama. Barthes mówi w tym kontekście również o esencjalności mitycznego obrazu, mając niewątpliwie na myśli jego zdolność do głęboko sugestywnego oddziaływania na nasze poczucie realności. W interpretacji mitu bierzemy bowiem zwykle w nawias to, co uważamy za przynależne do sfery umowności (symbolika, postaci, forma narracji etc.), *gros* uwagi koncentrując na mitycznym przesłaniu, które — jak wierzymy — odzwierciedla istotę rzeczy/sprawy/historii, wokół której mit został osnuty; przeoczamy jednak możliwość, że i ów rdzeń może podlegać temu samemu procesowi naturalizacji, co cała reszta.

Innymi słowy, przekształcenie realiów w mit może się dokonać w sposób tak niewinny, tak semantycznie nieuchwytny, że świat zmityzowany będzie przemawiał swoją „prawdziwością” nawet mimo znacznego oddalenia od realiów, z których wzięł początek. W efekcie rzeczywistość, z jej irytującą niekiedy złożonością, stanie się w zasadzie niepotrzebna, a najbardziej płodnym zajęciem dla badacza mitografa będzie tropienie śladów nieobecności [podkr. T.N.] — tego, co w strukturze mitycznej z racji jej historycznego uwarunkowania powinno (mogłoby) się znaleźć, a czego w niej nie ma². Jak powiada autor *Mitologii*: „Funkcją

¹ „Świat dostarcza mitowi rzeczywistości historycznej, określonej — jak okiem sięgnąć — przez sposób jej wytwarzania lub wykorzystywania przez ludzi; mit natomiast przywraca obraz *naturalny* [podkr. R.B.] tej rzeczywistości. [...] Świat wkracza w język jako dialektyczna relacja czynności ludzkich działań — wychodzi z mitu jako harmonijny obraz esencji” (R. Barthes, *Mitologie*, tłum. A. Dziadek, Warszawa 2000, s. 277).

² Chodziłoby tutaj o dwa sposoby rozumienia przywołanych modalności („mogło” i „powinno”). Pierwsze dotyczy manipulowania faktami historycznymi, których rugowanie lub jawne przeinaczanie jest czytelnym sygnałem mistyfikacji. Drugie rozumienie dotyczy daleko bardziej skomplikowanego mechanizmu tekstualnego, który wyłącza fakty ze sfery obiektywnej historyczności, czyniąc je elementami rzeczywistości językowej. Za takim czy innym ich rozumieniem nie przemawiają wówczas żadne nieodparte racje, lecz wmontowane w tekst strategie odbiorcze, zmienne w czasie i zależne od preferencji oraz oczekiwań określonej wspólnoty interpretacyjnej. W tym kontekście jako niezwykle użyteczne narzędzie do napełniania tych modalności określonymi treściami, a więc wiązania ich z konkretnymi stylami odbioru, jawi się pojęcie horyzontu oczekiwań (*Erwartungshorizont*) odbiorczych, sformułowane przez Hansa Roberta Jaussa. Pisze Jauss (*Historia literatury jako prowokacja*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa

mitu jest usunięcie rzeczywistości, jest on, dosłownie, nieustannym upływem, krwotokiem lub, jak kto woli, wyparowywaniem, krótko mówiąc — wyczuwalną nieobecnością³.

W ten sposób — za sprawą mityzacji, rozumianej po Barthes'owsku jako kradzież języka, oraz związanej z nią mechanizmu „unieobecniania” rzeczywistości — wracamy do badań postkolonialnych. Jak już zostało zauważone, i w tej optyce narracje metagalicyjskie prezentują się nader niejasno i wieloznacznie. Weźmy choćby pod uwagę postulat przywracania głosu mniejszościom, w odniesieniu do Galicji — regionu licznych i skonfliktowanych wzajemnie mniejszości — aż nadto uzasadniony. Jak miałby on być w gruncie rzeczy realizowany w sytuacji, gdy sami badacze postkolonialni nie wypracowali narzędzi do odróżniania stonków dominacji od rywalizacji? Co więcej, skłonni są oni fetyszyzować aporettyczność tej kwestii: w plątaninie wewnętrznych porządków galicyjskich widzą raczej potwierdzenie stereotypu (zdarza się wszak stereotypom być zarówno przyczyną, jak i skutkiem określonych przekonań) niż przesłankę do zastanowienia się nad tym, czy aby umacnianie wizerunku Galicji jako historycznej osobliwości nie wpisuje się w politykę jej orientalizacji. A rzecz komplikuje się jeszcze bardziej w kontekście podnoszonego przez postkolonialistów braku w realiach galicyjskich głównego wyznacznika kolonialnej zależności, jakim jest istnienie klarownej relacji centrum–peryferie. W jej miejscu miałyby występować wielokierunkowe relacje partykularne, nie zawsze jednoznaczne, nierzadko krzyżujące się wzajemnie, z wyróżnionymi centrami w postaci Krakowa, Lwowa czy Wiednia, nie mówiąc już o centrach „wyższego rzędu”, imperialnych — habsburskim i rosyjskim, oraz z udziałem różnych kultur: polskiej, niemieckiej, żydowskiej, ukraińskiej, czeskiej. Co więcej, próba zidentyfikowania na płaszczyźnie interakcji tych kultur aspektów hegemoniczno-wiktymistycznych, nie może na ogół nie uwzględniać czynnika klasowego (np. polska szlachta, burżuazja austro-węgierska, ukraińscy chłopci), co jeszcze bardziej komplikuje sprawę.

Na rzeczone problemy zwróciła niedawno uwagę Danuta Sosnowska w artykule *Ograniczenia i możliwości krytyki postkolonialnej*. Na tle ogólnej refleksji metodologicznej nad tytułowymi kwestiami, autorka podnosi również problem

1999, s. 145–146): „Dzieło literackie [...] przez zapowiedzi, jawne i ukryte sygnały, cechy swojskie, albo *implicite* zawarte wskazówki przygotowuje publiczność do ściśle określonego sposobu percepcji. [...] To, co zachodzi w psychice przy odbiorze tekstu, nie jest w pierwotnym horyzoncie estetycznego doświadczenia bynajmniej tylko dowolnym ciągiem wyłącznie subiektywnych wrażeń, ale realizacją określonych instrukcji, procesem sterowanej percepcji: można uchwycić [...] konstytuujące go motywacje i sygnały wywoławcze”. Celem moich rozważań jest wskazanie możliwości komplementarnego wykorzystania obu metod analitycznych: historycznej i filologicznej.

³ R. Barthes, *op. cit.*, s. 277.

kolonialności/postkolonialności Galicji, którą traktuje jako skomplikowany przypadek i tak już dostatecznie skomplikowanej historii Europy Środkowo-Wschodniej. Warszawska badaczka zauważa:

Retoryka postkolonialna postuluje przywracanie godności i głosu tym, których kolonialne narracje zmusiły do milczenia lub skazały na lekceważenie. Pod tym względem Europa Środkowo-Wschodnia w ogóle, a Galicja w szczególności reprezentują skomplikowany i rozgałęziony system kulturowej rywalizacji, a często przemocy, w którym niemal każdy był ofiarą i opresorem. Dodatkowo problem komplikuje fakt, że nie było tu jednego centrum i jednej peryferii⁴.

Ostatecznie dochodzi Sosnowska do przekonania, że „Europa Środkowo-Wschodnia ma zbyt złożoną historię i zbyt skomplikowany układ relacji narodowych, by można było w jej dziejach wyróżnić dwa osobne, rozdzielone dyskursy: dyskurs kolonizatorów i dyskurs kolonizowanych”⁵.

Badaczka świadoma jest korzyści, jakie daje metoda postkolonialna, wiąże je wszelako głównie z domeną badań literaturoznawczych. Jest to szczególnie widoczne w kontekście Galicji, która jako topos literacki przedstawia, zdaniem Sosnowskiej, olbrzymi i wciąż niewyzyskany potencjał dla studiów postkolonialnych. Nie sposób tego powiedzieć o Galicji jako przedmiocie zainteresowania historiografii, zwłaszcza tej tradycyjnie rozumianej. Ponieważ nie da się w galicyjskiej historii ustalić stabilnych i klarownych podziałów na dominujących i dominowanych⁶, historiografia, z jej pragmatyczną docieklivością i etosem szacunku dla źródeł, może w danym przypadku spełnić konstruktywną rolę jedynie jako czynnik kontrolujący ambicje filologów. Te ostatnie z kolei — rozwijając myśl Sosnowskiej — najlepsze ujście znalazłyby w badaniu sposobów modelowania Innego/Obcego w tekstach reprezentujących punkty widzenia poszczególnych mniejszości etnicznych. Zauważmy przy okazji, że w perspektywie postkolonialnej właściwie wszystkie galicyjskie grupy społeczne (klasowe, kulturowe i etniczne) zasługują na miano mniejszości. Jedne za sprawą doznanej marginalizacji (np. chłopci, kobiety, Łemkowie, Ormianie, Rusini, Żydzi), inne za sprawą

⁴ D. Sosnowska, *Ograniczenia i możliwości krytyki postkolonialnej*, „Historyka” 2012, t. 42, s. 95.

⁵ „Wspólnoty, buntujące się przeciwko dominacji ze strony kultury panującej, nie miały nic przeciwko dominowaniu tych, których dorobek uważały za «etnograficzne» zjawisko, a ich z góry założoną «niesamodzielność» traktowały jako pretekst do negocjowania ambicji dopiero dojrzewającej kultury. W tym zakresie Europa Środkowo-Wschodnia jest przykładem «wybiórczej ślepoty» wykazywanej wobec praw gorszych «Innych»: Czesi krytykowali polską krótkowzroczność w kwestii ukraińskiej, ale podobne «niedowidzenie» wykazywali w sprawie słowackiej” (*ibidem*, s. 93).

⁶ *Ibidem*, s. 95.

utraconej pozycji (polska szlachta) bądź doznanego uprzywilejowania (cesarscy urzędnicy przybyli z innych regionów imperium i reprezentujący innorodne etnosy, np. Czeši), jeszcze inne przez swoje usytuowanie w całościowej strukturze monarchii habsburskiej (Polacy) etc.

Ale problem na tym się nie wyczerpuje. Jeśli mielibyśmy przyjąć, że analiza reprezentacji Innego/Obcego zostanie podjęta z braku lepszego narzędzia rozpoznawania kolonialnych zależności, spłaszczylibyśmy kwestię niepomernie. Figura Innego/Obcego wpisana jest bowiem w samą istotę badań postkolonialnych. Wiąże się z nią przecież zagadnienie stronniczości dyskursu. Dyskursu uwikłanego, niejako z samej swojej natury, w politykę podporządkowywania sobie przedmiotu opisu, konstruowania wyobrażeń tego przedmiotu stosownie do własnych przesądzeń, potrzeb, interesów etc. Zagadnienie to jawi się jako szczególnie doniosłe właśnie na gruncie *postcolonial studies*, programowo nastawionych wszak na demaskowanie tego rodzaju uwikłań. Pisze o tym wnikliwie i przekonująco Michał P. Markowski w swojej podręcznikowej charakterystyce postkolonializmu:

Badacze postkolonialni chętnie podkreślają podobieństwa między modernizmem literackim, kolonializmem oraz strukturalizmem, wpisując jednocześnie swoje własne poglądy w ramy postmodernizmu i poststrukturalizmu. Wspólnym mianownikiem jest tutaj pojęcie „inności”, które w postmodernizmie zrobiło ogromną karierę. [...] Jeśli rozum, jak mawia tradycja kartezjańska, jest z definicji uniwersalny (gdyby było inaczej, nigdy byśmy się nie porozumieli), to jak może on poznać to, co jest partykularne? Oczywiście, tylko tak, że przyswoi sobie to, co inne wobec rozumu, i przykroi wedle własnych wymogów. Wówczas to, co osobliwe, lokalne i jednostkowe, zostanie [...] podporządkowane jurysdykcji podmiotu, który odtąd będzie mógł nim dowolnie dysponować w postaci skonstruowanych przez siebie przedstawień. [...] Nawet najszczerze chęci, by użyć głosu milczącym z konieczności mniejszościom, nie mogą przesłonić elementarnego faktu, że dyskurs postkolonialny często sam powtarza to, przeciw czemu występuje, z tego prostego powodu, że sam także jest dyskursem⁷.

Musimy przeto być czujni na ten polityczny (w szerokim znaczeniu) aspekt studiów postkolonialnych, który zawsze wiąże się z ryzykiem mimowolnego konserwowania stereotypów i klisz poznawczych. Istnieją całkiem zasadne powody, by narracjom metagalicyjskim, zwłaszcza tym spod znaku badań postkolonialnych, stawić zarzut zbyt pochopnego rezygnowania z poszukiwań twardych wyznaczników kolonialnych zależności (takich zwłaszcza, które mogłyby się ujawnić w kontekście funkcjonowania Galicji w ramach imperium Habsburgów bądź w kontekście polityki rosyjskiej). Pojawiły się już zresztą głosy zwracające uwagę na zaniedbanie

⁷ M.P. Markowski, *Postkolonializm*, w: A. Burzyńska, M.P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku*. Kraków 2006, s. 557–558.

przez polską naukę możliwości powiązania problematyki kolonialnej z historią własnego kraju. Jak słusznie zauważa Jan Sowa, refleksja postkolonialna zaprzęta w Polsce głównie literaturoznawców⁸. A to skazuje ją na pewną jednostronność ujęć (co widać doskonale na przykładzie Galicji!). Krystyna Romaniszyn z kolei zżyła się na nadużywanie terminu kolonializm (wraz z pochodnymi) w odniesieniu do polityki wschodniej I Rzeczypospolitej (Polacy mieliby tutaj występować w roli kolonizatorów względem Rusinów, Litwinów i innych etnosów kresowych), co odbywa się kosztem niedoceniaenia lub zgoła niedostrzegania kolonialnego statusu ziem polskich w okresie zaborów⁹. Niezależnie od naszej przychylności dla tego czy innego stanowiska w sprawie, trzeba przyznać, że brakuje w rodzimym piśmiennictwie naukowym poważnych, pogłębionych studiów nad gospodarczym i socjologicznym wymiarem zjawiska kolonializmu na ziemiach polskich. Brakuje też często, nie ukrywamy, przekonania, że ono faktycznie występowało¹⁰.

⁸ „Refleksja postkolonialna wywołuje w Polsce odzew przede wszystkim wśród literaturoznawców, jakby kolonializm nie był w ogóle procesem społecznym, politycznym i gospodarczym, ale tylko kulturowo-tekstualnym. W polskiej myśli społecznej pojawia się zainteresowanie społeczno-ekonomiczną analizą inspirowaną szeroko pojętymi teoriami zależności, ale już nie teorią postkolonialną” (J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011, s. 439).

⁹ Uczona pisze: „Jeśli w odniesieniu do Rzeczypospolitej nie ma podstaw do uznania jej za państwo kolonizujące, to podstawy takie są w przypadku wszystkich trzech państw zaborczych. Uderzające jest więc, że w tak zwanym dyskursie postkolonialnym prowadzonym w Polsce, pomijany jest fakt zaborów i ich klasyfikacja z uwzględnieniem rzeczowej kategorii, mimo że w przypadku Rosji i Austrii zabory dotyczyły terenów uznawanych za kolonizowane przez Rzeczpospolitą! Ten fakt daje asumpt do stwierdzenia, że dyskurs nie ma na celu poznania prawdy historycznej, lecz służy bieżącym pozamerytorycznym, czyli pozanaukowym celom i interesom. Nie chodzi w nim o rzetelną analizę i (re)interpretację dziejów tych ziem za pomocą kategorii «kolonizacja», w takim bowiem przypadku dyskurs nie może się kończyć na oskarżaniu Rzeczypospolitej, jak to ma miejsce, i musi dotyczyć faktu i rzeczywiście kolonizacyjnych skutków rozbiorów — co nie ma miejsca” (K. Romaniszyn, *Dyskurs postkolonialny a dzieje Polski*, „Studia Polonijne”, 2013, t. 34, s. 34).

¹⁰ Są badacze, jak socjolog Tomasz Zarycki, dla których „status kolonialny Polski w okresie zaborów wydaje się nie ulegać wątpliwości” (T. Zarycki, *Polska i jej regiony a debata postkolonialna*, w: *Oblicze polityczne regionów Polski*, pod red. M. Dajnowicz, Białystok 2008, s. 39). Wśród głosów porządkujących kwestie związane z kolonialnością/postkolonialnością Polski, jakie pojawiły się w ostatnich latach, na uwagę zasługują również: Ewy M. Thompson *A jednak kolonializm: uwagi epistemologiczne* („Teksty Drugie” 2011, nr 6) oraz Doroty Kołodziejczyk *Postkolonialny transfer na Europę Środkowo-Wschodnią* (jw. 2010, nr 5). Wciąż są to jednak teksty osadzone w perspektywie kulturowo-filologicznej, podobnie jak wcześniejsze, autorstwa Marii Janion, Aleksandra Fiuta, Włodzimierza Boleckiego czy Bogusława Bakuły. Mimo wartości metodologicznej tych prac, nie wypełniają one luki badawczej, na którą zwrócił uwagę cytowany Jan Sowa.

Wróćmy w tym kontekście do separowania historii i literatury (z jakim mamy do czynienia w rozważaniach Sosnowskiej), które, w świetle zdroworozsądkowej refleksji, wydaje się prowadzić do paradoksalnych konkluzji. Jak to bowiem możliwe, że to samo zjawisko, które nie spełnia kryterium kolonialności na gruncie realiów historycznych, miałoby je spełniać — i to, jak się wydaje, z nadatkiem — w sferze literatury? Oznaczałoby to, że stosunki zależności kolonialnej mogą odznaczać się wyrafinowaniem zbyt dużym na to, by ich źródeł szukać w przemocy politycznej i jej instytucjach. A to przecież tylko jeden z możliwych paradoksów, jakie z powyższej separacji wynikają. Uznajmy zatem otwarcie, że jeśli mamy mówić o realnym odniesieniu teorii do rzeczywistości (nie tylko w przypadku Galicji, ale również pozostałych regionów środkowoeuropejskich), badanie relacji kolonialnych/postkolonialnych musi poprzedzić identyfikacja twardych zależności politycznych, które leżą u ich podstaw. Niekoniecznie przy tym, rzecz jasna, tych, które przedmiotem swoich studiów czynili klasycy *postcolonial studies* (stosunki dominacji ustanowione przez metropolie zachodnie).

Warto równocześnie zastanowić się nad ewentualnym związkiem między odwołaniem się do kolonialności Galicji do kręgu zagadnień pozostających w jurysdykcji historiografii a podniesioną wcześniej kwestią dyskursywno-symbolicznej orientalizacji regionu. Ta ostatnia dotyczy zresztą nie tylko świadomości badawczej czy artystycznej, ale i — w pewnym przynajmniej zakresie — zbiorowej. Czy przypadkiem to swoiste rozmywanie problemu w gęstej magmie relacji wewnętrznych (mniejszościowych) i poprzedzająca je rezygnacja z posługiwania się językiem pragmatyki władzy nie wynikają z głębokiego zinternalizowania narracji zaborczych (sięgnijmy tutaj do chętnie propagowanego przez zaborcę austriackiego mitu dobrotliwego cesarza, do powoływania się przezeń — w stosunku do Polaków — na fakt uczestnictwa w tej samej wspólnocie religijnej etc.)? Innymi słowy, czy nie potwierdza to efektywności mechanizmu kolonialnego ujarzmnienia? Nie jest pokłosiem, dokonanego już kilka pokoleń temu, aktu kapitulacji rozumu wobec wyobraźni?¹¹ A ujmując rzecz w kategoriach imagologicznych,

¹¹ O trwałości i sile oddziaływania narracji zaborczych pisze ciekawie przywołany już Zarycki (*op. cit.*, s. 40): „Można zauważyć, że poszczególne «zaborcy» mają swoje dość trwałe stereotypy, wiążące ich pozytywne i negatywne cechy z charakterem dawnych zaborców i wprowadzonych przez nich systemów politycznych i ekonomicznych. Warto zwrócić uwagę, że wszystkie te «post-zaborcze narracje» można analizować z punktu widzenia teorii postkolonialnej. Z jednej strony, gdy negatywne cechy regionu przypisywane są spuściźnie zaborczej, czego najlepszym przykładem jest dawny zabór rosyjski, często uważany do dziś za zacoфанą «ofiara barbarzyńskiej Rosji», można mówić o postkolonialnym syndromie resentymentu, klasycznym w takich przypadkach litowaniu się nad sobą, oskarżaniu kolonizatora o wszystkie swoje realne i wymaginowane słabości. Z drugiej strony, gdy przewagi regionu, jak na przykład jego domniemany szczególny potencjał rozwojowy, przypisywane są wyższości kulturowej dawnego zaborcy, czego

czy nie bazuje na tych samych gestaltach pojęciowych, które od dziesięcioleci kształtują orientalizujące (auto)prezentacje habsburskiej prowincji? Dla literaturoznawcy znaczenie musi mieć szczególnie ta ostatnia sprawa.

Odpowiadając twierdząco na powyższe pytania przyjmujemy tym samym, że dyskurs akademicki współdziała tutaj nieuchwytnie z wyobraźnią mityczną. Wyobraźnią, która — co pokazują przypadki literackie, do jakich zaraz nawiążemy — okazuje się gorliwą orędowniczką dyskursu orientalizującego. Nie jest wszak tajemnicą dla nikogo, kto choćby pobieżnie zetknął się problematyką galicyjską, że najżywsze wyobrażenia o naszym regionie zostały uformowane przez struktury narracyjne o wysokim stopniu figuratywności, głównie — jako się rzekło — literackie (proza artystyczna, eseistyka, memuarystyka). Jeśli chodzi o czasy najnowsze, mamy tu być może do czynienia dodatkowo z, jak to określił Edward Kasperski, paradoksem heglowskiej świadomości nieszczęśliwej: ożywiania *ex post* rozpadłego definitywnie bytu historycznego, w nowej, zmitologizowanej postaci; paradoksem wpisującym się w szersze zjawisko, znane dobrze pod postacią rodzimej nostalgii kresowej¹².

Tak czy owak, wszelkie propozycje eksploracji galicyjskiej egzotyki, tajemniczości czy idiomatyczności jako oznak jej specyficznego (a w istocie zmitologizowanego) statusu kulturowego, powinniśmy traktować ze znaczną ostrożnością. Biorąc zaś, jak czynią literaturoznawcy, za podstawę postkolonialnych rewizji relacje społeczno-kulturowe (mniejszościowe), nie powinniśmy zapominać o twar-

przykłady można znaleźć szczególnie często w przypadku Górnego Śląska czy Wielkopolski, można mówić o syndromie postkolonialnym w sensie przyswojenia przez część regionalnej elity wizji orientalizujących ich region. Byłyby to bowiem przypadki mniej lub bardziej otwartego uznania prawomocności «misji cywilizacyjnej» dawnego kolonizatora i częściowego przyjęcia jego sposobu postrzegania własnej pozycji w hierarchii kulturowej kontynentu”.

¹² Pisze Kasperski, że „paradoks literatury kresowej XIX w. staje się [...] paradoksem heglowskiej świadomości nieszczęśliwej, gdyż mitologizacja kresowości ożywa i rozkwita w zasadzie *ex post*, w sytuacji, w której historyczna realność Kresów staje się problematyczna lub zgoła rozpada się i przechodzi w niebyt. Pojawia się w momencie, w którym Polska traci na Kresach hegemonię i kiedy na dobre rozpoczyna się agonía rzeczywistości kresowej pod wpływem podziału Kresów pomiędzy zaborców oraz gwałtownego budzenia się wśród Ukraińców, Litwinów czy Białorusinów świadomości narodowej” (E. Kasperski, *Dyskurs kresowy. Kryteria, własności, funkcje*, w: *Kresy. Dekonstrukcja*, pod red. K. Trybusia, J. Kałużnego, R. Okulicza-Kozaryna, Poznań 2007, s. 92; cyt. za: D. Skórzewski, *Melancholia dyskursu kresoznawczego*, „Porównania” 2012, nr 11, s. 127). Oczywiście, nostalgia po-galicyjska ma charakter bardziej skomplikowany i mniej traumatyczny, ponieważ nie wiąże się, *per saldo*, z utratą wszystkich ziem. Ponadto, stoi za nią rozpad wielonarodowej monarchii austro-węgierskiej, w której ramach Polacy mieli szansę oswoić się ze swoim mniejszościowym statusem.

dych zależnościach kolonialnych na linii centrum–peryferie, które za całym tym sztafażem — na pół mitologicznym, na pół historycznym — stoją. Była przecież Galicja zasadniczo tworem wykrojonym z ziem dawnej Rzeczypospolitej i ta właśnie pierwotna, spowodowana aktem zaborów, relacja przemocy określiła dzieje i charakter tego obszaru. Widać to wyraźnie w wymuszonych przez zaborcę aktach holdowniczych polskiej szlachty i magnaterii wobec cesarskiej austriackiej. W jednym z dzisiejszych opisów tamtych wydarzeń czytamy: „Maria Teresa w patencie z 11 września 1772 roku, przedstawiając nowe granice, mianowała komisarza pełnomocnego i wezwała do posłuszeństwa wobec niego, zapowiadając jednocześnie surowe postępowanie z nieposłusznymi”¹³.

I jakkolwiek późniejsze procesy społeczne doprowadziły ów schemat hegemoniczno-poddańczy do pewnej komplikacji (pojawienie się po stronie społecznej, reprezentowanej początkowo przez polską szlachtę, nowych podmiotów, klasowych i etnicznych, zwłaszcza mniejszości ukraińskiej¹⁴), to jednak poczynania wiedeńskiego centrum wobec swojej północno-wschodniej prowincji pozostawały zgodne z austriacką racją stanu i austriackim punktem widzenia. Ten stan rzeczy utrzymał się również w tak hołubionym przez historyków okresie autonomii. Jak bowiem zauważa Jacek Purchla: „Władze austriackie oraz burżuazja austro-węgierska traktowały Galicję jako rodzaj półkolonii dostarczającej surowców i taniej siły roboczej oraz jako rynek zbytu dla towarów pochodzących z lepiej rozwiniętych prowincji”¹⁵. Cóż z tego, można powiedzieć, że dzięki liberalizacji i przeobrażeniom prawnym, jakim uległa monarchia habsburska w latach 60. XIX wieku, Galicja stała się „centrum polskiego życia narodowego we wszystkich jego przejawach”, a Kraków — „duchową stolicą Polski”, skoro „spełnianie tej roli [...] nie mogło zrekompensować braku wielkich kapitałów i czynnika industrialnego na dużą skalę”¹⁶. Wymowa faktów pozostaje jednoznaczna. Mimo niepodważalnej kulturotwórczej roli nie przestała być Galicja do końca swojego istnienia, przynajmniej z perspektywy polskich interesów narodowych, prowincją zarządzaną przez obce kulturowo i politycznie centrum.

¹³ S. Grodziski, *Polska w czasach przełomu (1764–1815)*, w: *Wielka Historia Polski*, pod red. S. Grodzkiego, J. Wyrozumskiego, M. Zgórniaka, t. 3, Warszawa 2003, s. 457.

¹⁴ Najbardziej bodaj widocznym przejawem społecznego różnicowania się regionu była pogłębiająca się stale polaryzacja językowa. W roku 1910 w Galicji Zachodniej językiem polskim posługiwało się ponad 96% mieszkańców, we Wschodniej zaś — 39,75%. Natomiast w Galicji Wschodniej, wg danych za ten sam rok, językiem ukraińskim posługiwało się 58,92%. W roku 1880 podział w Galicji Wschodniej wyglądał następująco: język polski — 28,93%, język ukraiński — 64,74%. Dane za: A. Chwalba, *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2001, s. 480.

¹⁵ J. Purchla, *Jak powstał nowoczesny Kraków*, Kraków 1990, s. 81.

¹⁶ *Ibidem*.

Wartościową propozycję zbliżenia stanowisk historyków i postkolonialistów (w polskich warunkach są to, jak już wiemy, głównie literaturoznawcy) w kwestii Galicji przedstawił niedawno poznański historyk Mariusz Menz w artykule *Recepcja Galicji we współczesnej historiografii polskiej*, godnym tutaj odnotowania między innymi ze względu na nawiązania kontynuujące i rozwijające przemyślenia cytowanej wcześniej Sosnowskiej¹⁷. Otwarcie się historyków na perspektywę badawczą, jaką roztaczają studia postkolonialne, stwarza — zdaniem Menza — szansę „wykreowania takiego obrazu Galicji, który pozwoli ją recypować poza dotychczasowymi zmitologizowanymi ramami”¹⁸. Jak by się to jednak miało dokonać? Autor zgadza się z Sosnowską, że układ stosunków narodowych w Galicji jest zbyt skomplikowany, by w jego badaniu można było polegać na samych tylko narzędziach dostarczanych przez *postcolonial studies*. Dlatego wszelkie przedsięwzięte w tej mierze (re)konceptualizacje czy (re)interpretacje, od standardowych historiograficznych po nowoczesne krytyczno-kulturowe, dokonywane powinny być w trybie warunkowym lub — ujmując rzecz precyzyjniej — z uwzględnieniem także inności metod, traktowanych w danym przypadku jako komplementarne. I tak, na przykład, współczesny badacz postkolonialista, który „stawia sobie za cel reinterpretację obrazu relacji społeczno-kulturowych w Galicji w taki sposób, aby pokazać je z perspektywy grup dotychczas nieobecnych lub marginalizowanych”¹⁹, powinien podążać za badaczem historykiem, którego zadaniem jest wskazywać i poddawać rzeczowej (instytucjonalnie usankcjonowanej) weryfikacji te obszary źródłowe, wobec których nie znajdują zastosowania dychotomiczne kategorie, którymi teoria postkolonialna „operuje w swoich narracyjnych warstwach eksplikatywnych”²⁰. Refleksje Menza, jakkolwiek cenne z punktu wi-

¹⁷ Por. M. Menz, *Recepcja Galicji we współczesnej historiografii polskiej*, „Sensus Historiae” 2014, nr 3, s. 95. Badacz powołuje się w swoim artykule zwłaszcza na *Inną Galicję* (zob. D. Sosnowska, *Inna Galicja*, Warszawa 2008), którą uważa za udaną rewindykację wielu obiegowych wyobrażeń na temat galicyjskiej rzeczywistości. W jego opinii autorka zawdzięcza swój sukces wyjściu poza ramy dychotomii kolonizator–kolonizowany i rzeczowemu, a także odpowiednio uszczegółowionemu, ukazaniu stosunków narodowo-społecznych w Galicji sprzed autonomii.

¹⁸ M. Menz, *op. cit.*

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*, s. 96. Zastrzeżenia powyższe dotyczą może nawet zwłaszcza metody postkolonialnej, jako operującej przeciw dość skromnym zestawem narzędzi analitycznych, których użycie do skomplikowanej z natury materii historycznej czy kulturowej może łatwo narazić na zarzut nadmiernej prostolinijności. Tak już się stało w przypadku prac Ewy M. Thompson (*Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, tłum. A. Sierszulska, Warszawa 2000 [wyd. oryg. 2000]) oraz Mykoły Riabczuka (*Od Małorosji do Ukrainy*, tłum. O. Hnatiuk i K. Kotyńska, Kraków 2002 [wyd. oryg. 2000]) oraz *Dwie Ukrainy*, tłum. M. Dyhas, Wrocław 2004 [wyd. oryg. 2003]). Tej pierwszej zarzu-

dzenia efektywności i wiarygodności warsztatu współczesnego historyka, pozostają pod wpływem tych samych orientalizujących presupozycji, z jakimi mamy do czynienia w przypadku Sosnowskiej. Wymownym tego przykładem może być to, iż fakt zmitologizowania obrazu Galicji wiąże Menz z jego dotychczasowym podporządkowaniem „określonym celom ideowo-politycznym (np. polityce historycznej państwa) bądź *stricte* ideologicznym (np. marksizmowi)”²¹. Trudno oczywiście czynić historykowi zarzut z tego, że nie widzi potrzeby potraktowania mitu jako struktury semiotycznej, zdolnej raczej do ukrywania niż do ujawniania swoich związków ze światem zewnętrznym. Warto jednak pamiętać, że postulat interdyscyplinarnej komplementarności, o jakim była mowa, może być użyteczny jedynie w sytuacji występowania autentycznej i wszechstronnej otwartości na cudze kompetencje (tu: filologiczne).

Wrażenie swoistej (czytaj: nadmiernej) beletryzacji czy też, jak woleliby niektórzy — filologizacji dyskursu galicyjskiego, umacnia niewątpliwie fakt, że stoi za nim bardzo silna i wpływowa reprezentacja literacka, zarówno klasyczna, jak współczesna. Reprezentacja wzmocniona dodatkowo przez szereg znakomitych eseistów i publicystów. Po stronie polskiej dość przywołać tu takie postaci jak: Bruno Schulz, Andrzej Kijowski, Andrzej Kuśniewicz, Sławomir Mrożek, Włodzimierz Odojewski, Andrzej Stasiuk, Julian Strykowski; po stronie ukraińskiej — Jurij Andruchowycz, Ola Hnatiuk, Wiktor Neborak, Mykoła Riabczuk, Oksana Zabuzko czy, tworząca w języku polskim, Natalia Otko. Świadomie, ze względu na ograniczenia formalne wywodu, pominięte zostają tutaj inne kręgi kulturowe, zwłaszcza niemieckojęzyczny (wspomnijmy przy tej okazji tylko Martina Pollacka²²). W tym kontekście, niezwykle cennym studium przedmiotu, choć już nienowym i ograniczonym problemowo tylko do Galicji Wschodniej (w dodatku w perspektywie literatury polskiej), jest praca Ewy Wiegandt *Austria Felix, czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej*²³.

Możemy jednak przyjąć, bez większego ryzyka, że w dziele tworzenia orientalizującego obrazu Galicji, produktywność, moc i zasięg oddziaływania czynnika literackiego są raczej skutkiem niż przyczyną. Przemawia za tym fakt wystę-

cano m.in. nadmierną filologizację problematyki polskiej kolonialności, temu drugiemu zaś — formułowanie zbyt pochopnych uogólnień dotyczących sytuacji ukraińskiej, nieuwzględniających takich niuansów historycznych jak np. rola Rusi Kijowskiej jako wspólnego dziedzictwa ukraińsko-rosyjskiego.

²¹ M. Menz, *op. cit.*, s. 95.

²² Por. M. Pollack, *Po Galicji. O chasydach, Huculach, Polakach i Rusinach. Imaginacyjna podróż po Galicji Wschodniej i Bukowinie, czyli wyprawa w świat, którego nie ma*, tłum. A. Kopacki, Wołowiec 2007; *Cesarz Ameryki: wielka ucieczka z Galicji*, tłum. K. Niedenthal, Wołowiec 2011.

²³ Por. E. Wiegandt, *Austria Felix, czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej*, Poznań 1988.

powania tutaj od początku pewnej wspólnej matrycy imagologicznej oraz brak tekstu (tekstów) o charakterze założycielskim, fundujących — co dla większości systemów mitycznych znamienne — podstawowe symbole, obrazy, struktury, postaci etc. A więc Galicja, jako mit znajdujący się w polu zainteresowania teorii postkolonialnej, podlega reinterpretacjom raczej w duchu Barthes'owskiego „semioklazmu” niż w duchu standardowej, erudycyjnej tekstologii. Mit byłby tu mową przechwyconą przez ideologię (punkt widzenia zaborcy) i zwróconą w postaci zbioru samooczywistych przeświadczeń na temat rzeczywistości (Barthes'owskie „pomieszenie Natury z Historią”²⁴). Jedną z takich „form naoczności” w galicyjskiej epistemologii, jest przeświadczenie o zapóźnieniu cywilizacyjnym regionu, jego głębokim prowincjonalizmie. Towarzyszy mu — na zasadzie quasi-logicznej implikacji — przekonanie o obowiązku niesienia przez centrum „misji cywilizacyjnej”, na którą składają się „prawo, kościół, promocja «rzymskiego» patriotyzmu”, splatające się „zarówno z niemieckojęzyczną hegemonią, jak i jej dywersyfikacją”²⁵. Godna uwagi jest w tym kontekście również idea narodu państwowego (*Staatsnation*), zakorzeniona w oświeceniowym absolutyzmie (reformy józefińskie). Jest ona w warunkach zaboru austriackiego (a szerzej: w monarchii habsburskiej) niezwykle twórczą siłą, a to za sprawą konieczności ciągłego (i elastycznego) przeciwstawiania się tendencjom partykularystycznym (idee narodowe, nacjonalizmy, ruchy innowiercze). Konflikt między postulowanym uniwersalizmem a faktycznym partykularyzmem wypełnia, w rozmaitych formach i przejawach, dzieje monarchii aż do jej upadku. Obejmuje rozmaite odmiany postaw lojalistycznych, które różnicuje nie na zasadzie irracjonalnych awersji, lecz intelektualnego sporu (co świadczy, pośrednio, o skuteczności mechanizmu interioryzacji mitu: mit przestał być mitem, stał się przekonaniem). Znaczący temat, Franz L. Fillafer, zauważa:

Przez wielu protagonistów rozwoju to „naród”, a nie nadrzędne państwo było traktowane jako uprzywilejowany nośnik idei „ludzkości” dla każdej jednostki. Zwolennicy *Gesamtstaat* deprecjonowali ten rodzaj argumentu jako zużyty partykularyzm, zagrażający osobistej wolności gwarantowanej przez prawo wielkiego i unitarnego państwa²⁶.

Można powiedzieć, że rozdarcie między partykularyzmem a uniwersalizmem jest w realiach galicyjskich najbardziej brzemienną w kulturowe następstwa formą ambiwalencji tożsamościowej. To zarazem naturalne podglebie dla

²⁴ R. Barthes, *op. cit.*, s. 27.

²⁵ K. Kaps, J. Surman, *Galicja postkolonialna czy postkolonialnie?* Postcolonial theory pomiędzy przymiotnikiem a przysłówkiem, „Historyka” 2012, t. 42, s. 23.

²⁶ F.L. Fillafer, *Idea „imperialna” i misje cywilizacyjne*, tłum. J. Surman, „Historyka” 2012, t. 42, s. 34.

praktyk orientalizacyjnych. Albowiem z punktu widzenia interesów wiedeńskiego centrum, jako najlepszy sposób neutralizacji wspomnianego konfliktu jawiło się eksponowanie niedojrzałości peryferii (ich hybrydyczność kulturowa, niezdolność do samodzielnego istnienia, irracjonalność wypełniających ją konfliktów społecznych etc.) i przeciwstawianie jej zalet wynikających z politycznego podporządkowania. Stąd blisko już do kompozycyjnego zamknięcia tego schematu w postaci uznania Galicji za obszar kulturowo idiomatyczny oraz do uznania tego stanu rzeczy za organiczny i niezmienny. Po stronie mieszkańców peryferii, przyswojone poczucie kulturowej niedojrzałości, niepełności, nieokreśloności, rodziło (i rodzi niekiedy nadal) potrzebę autodeskrypcji w kategoriach doświadczenia uniwersalnego, zanurzonego raczej w egzystencji, niż w historii. Widoczną, zwłaszcza dzisiaj, strategią realizowania tej potrzeby jest wpisywanie galicyjskości w horyzont środkowoeuropejski. Widzimy to choćby w eseistyce Andruchowicza i Stasiuka, do której przyjdzie nam zaraz wrócić.

Ratunkiem dla czegoś, co nie ma zdolności do samodzielnego trwania, co jest zarazem zbyt wielokształtne, by nadać mu formę powszechnie zrozumiałego tekstu kultury, jest ucieczka w bezpieczną nieokreśloność uniwersalności (nie raz już podnoszono kwestię oderwania się galicyjskiej literatury od społecznych realiów, jej nadmierną skłonność do idealizacji; to właśnie, jak się wydaje, efekt tak rozumianej ucieczki). Paradoks polega tutaj na tym, że nadawcą tego imperialnego przekazu było państwo, które samo — do pewnego stopnia — poddało się orientalizacji (swoistej autoorientalizacji) poprzez uznanie własnego zacofania i podjęcie działań zmierzających do samonaprawy²⁷.

To właśnie z tych, generowanych przez centrum, idei i konfliktów pochodzą gestalty pojęciowe, owocujące późniejszym bogactwem metafor i idiomów galicyjskiego doświadczenia. Literatura nie pełni, w danym przypadku (jak zdarzało się jej niejednokrotnie w historii), funkcji systemu modelującego; ona jedynie czerpie z gotowych zasobów wyobrażeń, twórczo je rozwijając i nadając im rangę uniwersalnych — w swojej lokalności — obrazów. „Nie ma ani okruszyny wśród naszych idei, która by nie pochodziła z mitologii — nie była przeobrażoną, okaleczoną, przeistoczoną mitologią”²⁸ — powiada Schulz, mając na myśli prasta-

²⁷ „Oświeceniowy absolutyzm wprowadził trwale koncept «zapóźnienia» monarchii oraz postulat zastosowania odpowiednich instrumentów dla złagodzenia tego godnego pożałowania i głębokiego zacofania terytoriów habsburskich. Dążenie do nadrobienia opóźnień przewijało się stale przez cały dziewiętnasty wiek. Spuścizna oświeconego absolutyzmu oraz pamięć historyczna o nim stała się do pewnego stopnia ofiarą samej siebie. Chaos ideologiczny powodował, że od samego początku spotykał się on z diametralnie różnymi ocenami dotyczącymi jego wpływu i czasu trwania” (*ibidem*, s. 33).

²⁸ B. Schulz, *Mityzacja rzeczywistości*, w: *idem*, *Opowiadania. Wybór esejów i listów*, oprac. J. Jarzębski, Wrocław 1989, BN I 264, s. 366.

re, archetypiczne struktury ludzkiej świadomości. Wypowiedź ta, umieszczona w zmieniającym nieco jej semantykę kontekście naszych rozważań, oddaje doskonale właściwość mitu rozumianego po Barthes'owsku jako mowa skradziona (tu: przechwycona przez centrum). Idee wypracowane na użytek metropolii wtopiły się bowiem niepostrzeżenie w tkanę języka potocznego, wtórnie oddziałując nawet na dyskurs akademicki (nieumiejętność? niechęć? do identyfikowania przejawów zależności centrum–peryferie połączona ze skłonnością do ujmowania galicyjskiej specyfiki w kategoriach inności/obcości).

Skutki tego stanu rzeczy widzimy wyraźnie w powracającej dziś tendencji do archaizowania obrazów Europy Środkowej (skonstatowaliśmy już wyraźną predylekcję dyskursu galicyjskiego do maskowania się pod sztafązmem środkowoeuropejskim), wyłączenia jej z realnej historii i przekształcania w topos egzystencjalny. Symbolicznie wręcz wyglądają na tym tle słowa Milana Kundery (wypowiedziane wprawdzie w szerszym niż galicyjski kontekście rozważań, ale bardzo dobrze przy okazji ilustrujące wzmiankowaną wyżej tendencję): „Europa Środkowa nie jest państwem, lecz kulturą, losem. Jej granice są wyobrażeniowe i trzeba wyznaczyć je na nowo, wychodząc od każdej nowej sytuacji historycznej”²⁹. I właśnie tej potrzebie wychodzi naprzeciw współczesny dyskurs, któremu z zadziwiającą łatwością (a przy tym niekiedy i wyrafinowaniem) udaje się rewitalizować ukształtowany w przeszłości obraz tajemniczej i nieokreślonej kulturowo peryferii, międzycywilizacyjnego uskoku. Czytamy u Stasiuka:

Jeżeli miałbym wymyślić dla Europy Środkowej jakiś herb, to w jednym z jego pól umieściłbym półmrok, a w jakimś innym pustkę. To pierwsze jako znak nieoczywistości, to drugie jako znak wciąż nie oswojonej przestrzeni. Bardzo piękny herb o nieco niewyraźnych konturach, które można wypełnić wyobraźnią. Albo snem³⁰.

²⁹ M. Kundera, *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej* [online], dostępny w Internecie: pracownik.kul.pl/files/37099/public/Milan_Kundera_zachod_porwany.doc [dostęp: 19 maja 2015]. Podobnie, jako domenę zmienności i nieokreśloności, widzi doświadczenie środkowoeuropejskie Stasiuk. Oto jedna z charakterystycznych dla tego autora wizji tematu: „Oto, co znaczy być środkowym Europejczykiem: Życ między Wschodem, który nigdy nie istniał, a Zachodem, który istniał zanadto. Oto, co znaczy żyć «w środku», gdy ten środek jest tak naprawdę jedynym realnym ładem. Tyle tylko, że ten ład nie jest stały. Przypomina raczej wyspę, może nawet wyspę pływającą. Ba, może wręcz okręt poddany prądom i wiatrom East-West i odwrotnie. Strony świata, tak jak żywioły, są czymś z pogranicza symbolu, alegorii i fatalnego konkreту. Życ na tej wyspie czy też okręcie znaczy tyle, co bez ustanku wypatrywać zmian pogody, przemierzając wyspę od brzegu do brzegu albo pokład od burty do burty” (A. Stasiuk, *Dziennik okrętowy*, w: J. Andruchowycz, A. Stasiuk, *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*, Wołowiec 2007, s. 153).

³⁰ A. Stasiuk, *op. cit.*, s. 114. Ciekawie i zarazem znamienne mit Europy Środkowej widzi Riabczuk. Osadza go wyraziście — co nieczęsto się zdarza postkolonialistom

Ta znamienne dla pisarza maniera stylizacyjna bardzo dobrze koresponduje z charakterystycznym dlań dążeniem do swoistej, duchowej, prywatyzacji Europy Środkowej. Zdaniem Agaty Lewandowskiej, ma to być „pewnego rodzaju aktem obronnym przeciwko obcym wpływom”³¹. Byłby to więc akt świadomego przeciwstawiania się zadawnionym zależnościom czy powielanie schematów? Oczywiście, łatwo przecenić znaczenie ideologicznych aspektów wypowiedzi Stasiuka, autora charakteryzującego się skądinąd wysokim poziomem idiosynkratyczności.

Ów orientalny (lub, jeśli ktoś woli, orientalizujący) rys toposu koresponduje bardzo wymownie ze sposobami modelowania Innego/Obcego, których różnorodność i malowniczość były od zawsze wyróżnikami literatury galicyjskiej. Co ciekawe, w dzisiejszych narracjach w miejsce Innego o wyrazistym

— w perspektywie politycznych realiów współczesnego świata. Pisząc jednak o jego genezie, ujawnia mimowolnie zależność od stereotypu: mit ów miałby bowiem powstać jako parafraza mitów klasycznych. Nie sposób się z takim poglądem zgodzić. To łagodne, nieledwie dziecięce postrzeganie mitu pokazuje, jak bardzo oddalił się on od swoich rzeczywistych, politycznych korzeni. Oto obszerniejszy, dla zilustrowania sprawy, fragment wypowiedzi Riabczuka (*Na wschód od ogrodu Metternicha*, tłum. O. Hnatiuk, w: *Sny o Europie*, pod red. O. Hnatiuk, tłum. O. Hnatiuk, K. Kotyńska, R. Rusnak, Kraków 2005, s. 34–35): „Jak każdy mit, idea «Środkowo-Wschodniej» Europy nie zniknie momentalnie. Będzie istnieć tak długo, jak długo Europa Wschodnia zachowa swoją — wciąż jeszcze odczuwalną — postkomunistyczną specyfikę i dopóki podstępna i tajemnicza, nieprzewidywalna «Azja» stać będzie za Bugiem czy Dnieprem czy gdzieś w pobliżu. Jak każdy mit, ma ona własną energię — przecież powstała jako parafraza klasycznych mitów — o utraconym Raju, o Ziemi Obiecanej. Tym «Rajem utraconym» było oczywiście imperium Habsburgów oraz «jedność kulturowa», a «Ziemią Obiecaną» przypuszczalnie jest NATO, Unia Europejska oraz ponownie «jedność kultury». [...] Od samego początku jednak mitowi temu towarzyszył ekskluzywizm, co zaważyło na jego ułomności. Negatywnym skutkiem ubocznym była nie tylko dokonywana przez wschodnich Europejczyków mistyfikacja przeszłości i przyszłości, widzianej przez różowe okulary, ale również próby ustalenia nad wyraz wątpliwej (z etycznego punktu widzenia) hierarchii «bardziej» i «mniej» europejskich narodów w Europie Wschodniej. W tym kontekście politycznym «przynależność do Europy» była przecież czymś o wiele bardziej znaczącym niż zwykłe geograficzne lub kulturoznawcze pojęcie; była ona także w domyśle przypomnieniem o przypadkowości i nienormalności tymczasowej przynależności do «Azji», swoistym sygnałem SOS, mówieniem nie wprost o innej przynależności cywilizacyjnej, innym obywatelstwie, przez co także żądaniem pomocy w pierwszej kolejności, której miałyby udzielić ich «prawdziwa» ojczyzna — Europa”.

³¹ A. Lewandowska, *Europa Środkowa postkolonialna w prozie podróźnej Stasiuka*, „Podteksty” [online] 2015, nr 1, dostępny w Internecie: <http://podteksty.amu.edu.pl/content/europa-srodkowa-postkolonialna-w-prozie-podroznej-andrzeja-stasi.html> [dostęp: 20 grudnia 2015].

kulturowo-społecznym obliczu (Niemca, Polaka, Ukraińca, Żyda), pojawiają się zupełnie nowe kategorie mieszkańca dawnej (teraźniejszej) Galicji. U Andruchowycza bywa to człowiek o zagadkowej, niepozwalającej się zgłębić tożsamości, której istota skrywa się gdzieś w palimpsestowych strukturach jego losu indywidualnego i losów otaczających go zbiorowości. Inny jest tu niezrozumiały nie tyle przez swoje określone pochodzenie etniczne, kulturowe bądź klasowe (zjawiska niemieckości, polskości, mieszczańskości etc. rozmywają się często u tego autora w metaforyce doświadczenia środkowoeuropejskiego), ile przez zakorzenienie w przeszłości, z niejasną semantyką jej rytuałów, światopoglądów, namiętności; przeszłości często minionej już bezpowrotnie. Właśnie ów fakt oddalenia od dzisiejszego życia naznacza Innego piętnem obcości, a zarazem fascynuje. Fascynuje, bo tak widziany Obcy jest jednocześnie nosicielem cech świata jakby bogatszego, bardziej zróżnicowanego, lepszego(?), jaki wyłania się przed wrażliwym okiem pisarza spod XX-wiecznych ruin. Mamy tu zatem do czynienia z charakterystycznym zabiegiem orientalizacji Innego/Obcego, tyle że jego obiektem jest nie zamorski autochton, lecz świadek środkowoeuropejskiej historii. W niewielu chyba portretach Innego, z jakimi mamy do czynienia w skali całej literatury galicyjskiej, piętno orientalizacji widoczne jest bardziej niż w opisach starych mieszkańców Galicji, których pisarz przywołuje we wspomnieniach ze swojego dzieciństwa. W *Środkowowschodnich rewizjach* czytamy o mężczyznach i kobietach,

którzy przeklinali w dialekcie galicyjskim, jeszcze z czasów gimnazjalnych pamiętali łacińskie przysłowia, a w czasach Chruszczowa i The Beatles ubierali się tak, jakby szli witać erzhherzoga Franciszka Ferdynanda. [...] Ich inność przejawiała się we wszystkim — już w latach mojego dzieciństwa zdawali się istotami z innej planety. Zamęczały ich sklerozy, migreny, manie. Niechybnie zdradzał ich słaby rosyjski. Albo całkowity brak orientacji w codziennych stosunkach społecznych, w całym tym stawaniu na głowie. Chyba jednak naprawdę stanowili jakieś tajne stowarzyszenie, jakiś ezoteryczny cesarsko-królewski klub imienia Brunona Schulza, aczkolwiek cała ta ich konspiracja była nazbyt oczywista, tak otwarcie i bezradnie wyłaziła na zewnątrz, że wydawała się czymś skończeniem niefunkcjonalnym, podobnie jak wspomniana znajomość łacińskich przysłów. Jako dziecko lubiłem się im przyglądać, ich ptasiej mimice. Albo przedrzeźniać sposób mówienia, wszystkie te błędy fonetyczne, potknięcia intonacyjne, osobliwości leksykalne. [...] Chyba jednak zbyt zachwyciłem się tymi cieniami³².

Uderza w tym opisie całkowity brak empatii i przedkładanie efektu groteskowości nad próbę zrozumienia. Wiemy skądinąd, że Andruchowycza stać na

³² J. Andruchowycz, *Środkowowschodnie rewizje*, tłum. L. Stefanowska, w: J. Andruchowycz, A. Stasiuk, *Moja Europa*, s. 8–9.

psychologiczną przenikliwość; dowiódł tego wielokrotnie, na przykład kreśląc barwne wizerunki swoich przodków. Tutaj nie wykazuje się nawet standardowym pisarskim zaciekawieniem. Dystans, jaki zachowuje wobec pogrobowców monarchii cesarsko-królewskiej, jest tak duży, że aż trąci pogardą, którą ostentacyjnie podkreśla ostatnie zdanie.

Pojawia się pytanie o motywację przyświecającą Andruchowycowskiej strategii modelowania Innego, mocno niekiedy stylizowanej i zawsze selektywnej w swoich nawiązaniach do przeszłości. Czy ta forma orientalizacji ma coś wspólnego z zauważonym wcześniej mechanizmem wypierania trudnych prawd o kolonialnej przeszłości (teraźniejszości)? Otóż wydaje się, że tak. Ujawnia się to właśnie we wspomnianej selektywności, która cechuje Andruchowycowskie nawiązania do historii. Pisarz wyraźnie pomija (mniejsza o to, na ile świadomie) wątki, których przywołanie mogłoby — jak się zdaje — zakłócić równowagę jego poetycko skompilowanej wizji środkowoeuropejskiego świata. Osiągnięcie tej równowagi zawdzięcza Andruchowyc w dużej mierze umiejętności skupiania uwagi na egzystencjalnym detalu, a także eksponowaniu barwności i egzotyczności wielokulturowego oblicza regionu. Czyli na chwytach pozwalających wyabstrahować tę część Europy z najbardziej dramatycznych okoliczności jej historii.

Pisząc na przykład o swojej młodości we Lwowie, odtwarza zmagania własnej wyobraźni z innym, niesowieckim, wymiarem miasta³³. Nie otwiera się jednak na bogactwo jego polskiej, choćby tylko międzywojennej, historii. Zwróciła na to uwagę Danuta Nespiaak, która doceniając, że autor *Ostatniego terytorium* „w poetyckiej wizji odkrył miasto, które jest zupełnie inne niż postsowiecki Lwów chamstwa i brudu, przyniesionego przez euroazjatyckich barbarzyńców, którzy wdarli się do secesyjnych willi i luksusu solidnych kamienic”, zarazem jednak konstatuje:

Ani Riabczuka ani Andruchowycza nie stać (na razie?) na przyznanie, że ten inny Lwów to pejzaż Lwowa polskiego z 1939 r., bo nawet jeżeli wille czy kamienice należały do mniejszości narodowych, a tak się niekiedy zdarzało, to zamieszkiwała je elita związana z polską kulturą miasta, a była to kultura europejska. Tymczasem inny

³³ „Od czasu do czasu to miasto wysyłało do mnie sygnały o swoim istnieniu. Czasem był to cień jakiejś nietutejszej i niedzisiejszej postaci z dalekiej ptasiej krainy w prześiąkniętych zapachem nieczystości podcieniach starego miasta. Innym razem — wieść o kolejnym procesie politycznym, nielegalnej wystawie, operze rockowej Stepan Bandera albo o zgromadzeniu dzieci-kwiatów w Ogrodzie Świętym. Pokaz filmu Tarkowskiego, spacer po Cmentarzu Łyczakowskim, nocna ucieczka w ciemność zboczami Zamkowej Góry — wszystko to mogło zadziałać na korzyść innego Lwowa” (J. Andruchowyc, *Ostatnie terytorium. Eseje o Ukrainie*, tłum. O. Hnatiuk. K. Kotyńska, L. Stefanowska, Wołowiec 2002, s. 24).

Lwów Andruchowycza [...] jest nieautentycznie europejski, jest zafalszowany, bo to miasto snu i marzenia [...]”³⁴.

Jak widzimy (a to tylko skromna ewidencja możliwych przykładów), dyskurs galicyjski nieodmiennie ciąży ku mityzacji i orientalizacji, co wypada uznać za wyraz jego głębokiej niechęci do konfrontacji z własną kolonialnością. Wciąż bardziej skłonny jest posługiwać się rozmytymi kryteriami „środkowoeuropejskości”, postrzeganej w dodatku przez pryzmat idiosynkrazji poszczególnych pisarzy i intelektualistów, miast odwoływać się do surowej rzeczywistości faktów. Jakkolwiek nie ma na to bezpośrednich dowodów, istnieje ważna przesłanka (powszechność pewnych wyobrażeń i niemożność znalezienia dla nich tekstów założycielskich), by uznać, że taki stan rzeczy nie został wytworzony przez literaturę ani żaden pokrewny jej dyskurs, lecz że jest pochodną faktu odpowiednio wczesnego przyswojenia sobie przez peryferie narracji austriackiego zaborcy, uzasadniających jego poczynania wobec zawłaszczanej prowincji. Włączenie do debaty postkolonialnej tych grup, które wcześniej nie zabierały w niej głosu lub których rola była skutecznie pomniejszana, niczego w sensie fundamentalnym nie zmienia. Narody tego regionu nadal bowiem skłonne są do oglądania się na centrum, na co zwrócił niedawno uwagę w rozmowie z Cezarym Michalskim słoweński pisarz i eseista Drago Jančar³⁵.

Tym samym galicyjskość, podobnie jak nadrzędna wobec niej, choć często traktowana zamiennie środkowoeuropejskość, utrzymuje się w zasięgu oddziaływania wyobraźni mitycznej, miast stać się otwarcie tym, czym jest w istocie — pomnikiem mistyfikacji, jakiej dopuściła się wobec swoich poddanych nieistniejąca od bez mała 100 lat monarchia.

³⁴ D. Nespiaak, *Kraków i Lwów w cywilizacji europejskiej a ukraińskie szukanie tożsamości* [online], dostępny w Internecie: <http://www.lwow.com.pl/cywilizacja.html> [dostęp: 18 marca 2016].

³⁵ „Niestety, mimo że zazwyczaj świetnie się rozumiemy w sensie historyczno-kulturowym, brakuje nam właśnie bardziej uniwersalnego wymiaru solidarności: pozytywnego, a nie tylko pokątnego czy wstydlivego poczucia wspólnoty z innymi małymi narodami tego regionu, które tak samo powstawały, walczyły, zwykle ponosiły klęskę, czasem wygrywały. W istocie zachowujemy się jak narody postkolonialne: zamiast wykazywać szczerze wzajemne zainteresowanie naszymi współczesnymi kulturami, orientujemy się zawsze na centrum” (*Dlaczego zdradziliśmy Mitteleuropę, gdy jest nam naprawdę potrzebna* [online], [rozm. z D. Jančarem przepr.] C. Michalski, dostępny w Internecie: <http://www.newsweek.pl/dlaczego-zdradzilismy-mitteleurope-gdy-jest-nam-naprawde-potrzebna,45287,1,1.html> [dostęp: 25 września 2014]). Oczywiście, należałoby oczekiwać, że ów „bardziej uniwersalny wymiar solidarności” nie będzie polegał na odwoływaniu się do tych samych zastępczych jego wizualizacji, z jakimi mamy do czynienia w imagologii kolonialnej i postkolonialnej.

Bibliografia

- Andruchowycz J., *Ostatnie terytorium. Eseje o Ukrainie*, tłum. O. Hnatiuk. K. Kotyńska, L. Stefanowska, Wołowiec 2002.
- Andruchowycz J., Stasiuk A., *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*, Wołowiec 2007.
- Barthes R., *Mitologie*, tłum. A. Dziadek, Warszawa 2000.
- Chwalba A., *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2001.
- Dlaczego zdradziliśmy Mitteleuropę, gdy jest nam naprawdę potrzebna* [online], [rozm. z D. Jančarem przepr.] C. Michalski, dostępny w Internecie: <http://www.new-sweek.pl/dlaczego-zdradzilismy-mitteleurope--gdy-jest-nam-naprawde-potrzebna,45287,1,1.html> [dostęp: 25 września 2014].
- Fillafer F.L., *Idea „imperialna” i misje cywilizacyjne*, tłum. J. Surman, „Historyka” 2012, t. 42.
- Grodziski S., *Polska w czasach przelomu (1764–1815)*, w: *Wielka Historia Polski*, pod red. S. Grodzkiego, J. Wyrozumskiego, M. Zgórnika, t. 3, Warszawa 2003.
- Jauss H.R., *Historia literatury jako prowokacja*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 1999.
- Kaps K., Surman J., *Galicja postkolonialna czy postkolonialnie? Postcolonial theory pomiędzy przmiotnikiem a przysłówkiem*, „Historyka” 2012, t. 42.
- Kasperski E., *Dyskurs kresowy. Kryteria, własności, funkcje*, w: *Kresy. Dekonstrukcja*, pod red. K. Trybusia, J. Kałużnego, R. Okulicza-Kozaryna, Poznań 2007.
- Kołodziejczyk D., *Postkolonialny transfer na Europę Środkowo-Wschodnią*, „Teksty Drugie” 2010, nr 5.
- Kundera M., *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej* [online], dostępny w Internecie: pracownik.kul.pl/files/37099/public/Milan_Kundera_zachod_porwany.doc [dostęp: 19 maja 2015].
- Lewandowska A., *Europa Środkowa postkolonialna w prozie podróźnej Stasiuka*, „Podteksty” [online] 2015, nr 1, dostępny w Internecie: <http://podteksty.amu.edu.pl/content/europa-šrodkowa-postkolonialna-w-prozie-podroznej-andrzeja-stasi.html> [dostęp: 20 grudnia 2015].
- Markowski M.P., *Postkolonializm*, w: A. Burzyńska, M.P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku*, Kraków 2006.
- Menz M., *Recepcja Galicji we współczesnej historiografii polskiej*, „Sensus Historiae” 2014, nr 3.
- Nespiak D., *Kraków i Lwów w cywilizacji europejskiej a ukraińskie szukanie tożsamości* [online], dostępny w Internecie: <http://www.lwow.com.pl/cywilizacja.html> [dostęp: 18 marca 2016].
- Pollack M., *Cesarz Ameryki: wielka ucieczka z Galicji*, tłum. K. Niedenthal, Wołowiec 2011.
- Pollack M., *Po Galicji. O chasydach, Huculach, Polakach i Rusinach. Imaginacyjna podróż po Galicji Wschodniej i Bukowinie, czyli wyprawa w świat, którego nie ma*, tłum. A. Kpacki, Wołowiec 2007.
- Purchla J., *Jak powstał nowoczesny Kraków*, Kraków 1990.
- Riabczuk M., *Dwie Ukrainy*, tłum. M. Dyhas, Wrocław 2004.
- Riabczuk M., *Na wschód od ogrodu Metternicha*, tłum. O. Hnatiuk, w: *Sny o Europie*, pod red. O. Hnatiuk, tłum. O. Hnatiuk, K. Kotyńska, R. Rusnak, Kraków 2005.

- Riabczuk M., *Od Matorosji do Ukrainy*, tłum. O. Hnatiuk i K. Kotyńska, Kraków 2002.
- Romaniszyn K., *Dyskurs postkolonialny a dzieje Polski*, „Studia Polonijne” 2013, t. 34.
- Schulz B., *Mityzacja rzeczywistości*, w: *idem, Opowiadania. Wybór esejów i listów*, oprac. J. Jarzębski, Wrocław 1989, BN I 264.
- Skórzewski D., *Melancholia dyskursu kresoznawczego*, „Porównania” 2012, nr 11.
- Sosnowska D., *Inna Galicja*, Warszawa 2008.
- Sosnowska D., *Ograniczenia i możliwości krytyki postkolonialnej*, „Historyka” 2012, t. 42.
- Sowa J., *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.
- Thompson E.M., *A jednak kolonializm: uwagi epistemologiczne*, „Teksty Drugie” 2011, nr 6.
- Thompson E.M., *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, tłum. A. Sierszulska, Kraków 2000.
- Wiegandt E., *Austria Felix, czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej*, Poznań 1988.
- Zarycki T., *Polska i jej regiony a debata postkolonialna*, w: *Oblicze polityczne regionów Polski*, pod red. M. Dajnowicz, Białystok 2008.

Tomasz Nakoneczny

The Other/the Stranger as a Category of Mystification Galicja in postcolonial optics

(summary)

The article is an attempt to look at the problem of colonialism of Galicja as a topic that has been masked by the myth of the region, which is too specific to describe it in terms of colonial dependency. This point of view is widespread also in postcolonial studies. The author of this article believes that the basis of this opinion is not literature, which is responsible for its strengthening, but the narratives of the former imperial Habsburg monarchy.

Keywords: Galicja, the Other/the Stranger, colonialism, postcolonial studies, orientalism, myth

Słowa kluczowe: Galicja, Inny/Obcy, kolonializm, badania postkolonialne, orientalizm, mit

Tadeusz Półchłopek*

NEGOCJOWANIE NOWOCZESNOŚCI W DYSKURSACH LESZKA DUNINA BORKOWSKIEGO

Romantyczna krytyka rzeczywistości z pozycji ideałów religijnych zmieniała się niepostrzeżenie w krytykę instytucji religijnych tworzących ogniwo, sankcję i podporę tej rzeczywistości. Dawny porządek, jak odczuwali romantycy, nie tylko załamał się pod wpływem historycznych wstrząsów, lecz zastąpiły go nowe realia polityczne, społeczne i cywilizacyjne. Porządek ten zachwiał się pod wpływem postępów demokracji, ruchów narodowych, awansu mieszczaństwa, rewolucji przemysłowej, rozwoju oświaty i odkryć naukowych¹.

Romantyczny dyskurs o religii determinowany był zarówno stosunkiem do zagadnień metafizycznych, przenikania mistyki, fideizmu oraz postrzegania Kościoła jako zjawiska transcendentnego wobec kategorii czasu, jak i specyficznej wielokulturowości przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Wbrew programom uznającym Biblię za wzór sztuki artystycznego² i ogólnoludzkich wartości³, które zjednoczą przyszlą Europę⁴, galicyjski romantyzm negował zawłaszczanie religii przez despotyzm. Nie tylko istnienie sprzeciwiającego się zjednoczeniu Włoch państwa kościelnego⁵, ale wszelkie rewolucyjne prądy epoki przerażały „czynniki duchowe swym libera-

* Tadeusz Półchłopek — dr, Zakład Metodyki Nauczania Literatury i Języka Polskiego, Instytut Polonistyki i Dziennikarstwa, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Rzeszowski, al. Rejtana 16 C, 35-959 Rzeszów.

¹ E. Kasperski, *Religijność a literatura romantyczna*, w: *Religie i religijność w literaturze i kulturze romantyzmu*, pod red. E. Kasperskiego i O. Kryszewskiego, Warszawa 2008, s. 40.

² Por. J.G. Hamann, *Londoner Schriften*, hrsg. v. O. Bayer und B. Weissenborn, München 1993, s. 304.

³ Por. K. Najdek, „Biblia” jako model poznania w Novalisowskim projekcie encyklopedii i koncepcji estetycznej Hamanna, w: *Religie i religijność...*, s. 286–287.

⁴ Por. Novalis [właśc. F. von Hardenberg], *Chrześcijaństwo albo Europa*, w: *Manifesty romantyzmu 1790–1830: Anglia, Niemcy, Francja*, wybór tekstów i oprac. A. Kowalczykówna, Warszawa 1975, s. 190–191.

⁵ Por. S. Skwarczyńska, *Mickiewiczowskie „powinowactwa z wyboru”*, w: *eadem, Spór o Mickiewicza-Katolika*, Warszawa 1957, s. 487.

lizmem i, czasem, antyklerykalizmem, przeciw którym, zwłaszcza za czasów Królestwa, kler polski musiał szukać oparcia na zewnątrz, [...] u cesarza rosyjskiego”⁶. Zjawisko to powodowało odwrócenie perspektyw, pozostawiając w religii miejsce na ludzką inicjatywę, „dzięki której środkiem stał się nie legalistyczny porządek polityczny i religijny, ale moralna zasada rozwoju duchowego jednostki i świata”⁷.

Polistopadowy kryzys religijności

W Galicji najważniejszą odsoną konfliktu była świadomość, że moskiewski despota „skłonił papieża do wystąpienia przeciwko zagrażającym porządkowi politycznemu, społecznemu i religijnemu Europy”⁸ wywrotowym ideom i ich „stłumienia przez moralny wpływ religii”⁹.

Trzeba było kler ukarać i uczynić zeń powolne narzędzie polityki rosyjskiej. Poseł Gagarin otrzymał polecenie, aby skłonił papieża do wystąpienia przeciwko hasłom wywrotowym, zagrażającym porządkowi politycznemu, społecznemu i religijnemu Europy. Zręcznie podsunięto myśl potępienia powstania, wskazując na dodatni wpływ takiego kroku na stosunki w państwie kościelnym i domagając się wdzięczności za udzielone papieżowi wsparcie. Argumenty te zostały poparte przez Austrię¹⁰.

To polityka Klemensa Metternicha, który uważał „kościół za środek w walce z ruchami wolnościowymi, czyli anarchią”¹¹ i zmuszał wyznawców różnych religii do demonstracyjnego popierania absolutystycznego rządu¹², tworzyła protestancki ładunek intelektualny¹³ też dyskursu Leszka Dunina Borkowskiego. Warto zaznaczyć, że modelu „prywatyzacji” systemu religijnego dostarczał romantyzm brytyjski, który

od samego początku teologiczny: nie przyznając się wprost do żadnego „kapłaństwa”, dokonuje mimo to parafrazy dawnych systemów teologicznych, dzięki czemu

⁶ M. Żywczyński, *Watykan wobec powstania listopadowego*, Kraków 1995, s. 7.

⁷ M. Masłowski, *Gest, symbol i rytuały polskiego teatru romantycznego*, Warszawa 1998, s. 52.

⁸ M. Giergielewicz, *Polityka Watykanu w świetle „Kordiana”*, „Ruch Literacki” 1835, nr 9, s. 243.

⁹ M. Żywczyński, *op. cit.*, s. 61.

¹⁰ M. Giergielewicz, *op. cit.*, s. 243.

¹¹ M. Żywczyński, *op. cit.*, s. 18.

¹² Por. *Wizyta Jego Królewiczowskiej Mości Arcyksięcia Ferdynanda de Este — gubernatora we Lwowie*, „Gazeta Krakowska” 1832, nr 321, s. 1232.

¹³ Por. R. Leszczyński, *Pisma polemiczne*, Warszawa 2011, s. 110.

tacy poeci jak Blake czy Wordsworth nie tylko brzmią jak prorocy, lecz rzeczywiście przekazują nowe i fundatorskie przesłania religijne¹⁴.

Wolnościowy dyskurs *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego* oraz rozpowszechnianych przez Stowarzyszenie Ludu Polskiego *Słów wieszczych* księdza Huguesa'a F.R. Lamennais'go, dla którego wolność ludu „jest nie tylko sprawą słuszną, jest nie tylko kwestią sprawiedliwości, ale i — zrealizowana jako zasada życia społecznego — warunkiem [...] podboju dusz dla Kościoła”¹⁵, wywoływał krytykę instytucji religijnych tworzących sankcję i podporę tej rzeczywistości¹⁶. Dlatego w *Wieszczeniach Lechowych* Borkowski demaskował zorganizowany pod patronatem papieża spisek monarchów przeciw wolności:

A jak przewodnik w bój idących słoni,
Młotkiem kieruje i w skronie wymierza;
Tak im na głowy z kłętawami w dłoni
Wsadźmy papieża¹⁷.

W przeciwieństwie do Adama Mickiewicza, który „desperacko starał się działalność i ideologię polityczną wywieść z bardzo specyficznych mistycznych założeń”¹⁸, Leszek Dunin Borkowski, kierując swój dyskurs do niewykształconego odbiorcy, profetyzm wizji urozmaicał uplastycznionymi obrazami *profanum* władzy kościelnej i świeckiej w galicyjskich miastach:

Z chorągwiami przez ulice,
Słudzy kłamstwa i obłudy
Te mnichy i zakonnice?
I te wymysły rozpusty,
I frymarka bożej łaski;
Cudami sławne obrazki,
I przedawane odpusty?
Te świętości i te krzyże?¹⁹

¹⁴ A. Bielik-Robson, *Racjonalność romantyzmu*, w: *Romantyzm i nowoczesność*, pod red. M. Kuziaka, Kraków 2009, s. 66.

¹⁵ S. Skwarczyńska, *op. cit.*, s. 505.

¹⁶ Por. E. Kasperski, *op. cit.*, s. 40.

¹⁷ [L. Dunin Borkowski], *Dwaj anieli*, w: *idem, Wieszczenia Lechowe*, cz. 2, *Wieszczenia Lechowe, które Bóg dał na końcu roku chrystusowego 1835*, [Kraków 1848], s. 153.

¹⁸ W. Weintraub, *Mickiewicz — mistyczny polityk i inne studia o poecie*, wybrała i oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1998, s. 14.

¹⁹ [L. Dunin Borkowski], *Modliłem się panu w duchu*, w: *idem, Wieszczenia Lechowe*, *op. cit.*, cz. 1, *Wieszczenia Lechowe, które Bóg dał na początku roku chrystusowego 1835*, s. 12–13.

Skoro nowa religijna wrażliwość była przejawem typowego „romantycznego *sacrum*: świętości już częściowo ściągniętej na ziemię, częściowo — po nowoczesnemu — sprofanowanej, wyzutej z bezpieczeństwa, jaką dawało teologiczne pojęcie transcendencji”²⁰, to polski romantyk widział sprzeczność między dążeniami niepodległościowymi a paradygmatem zewnętrznego podporządkowania, które sprawiało, że doktryna cesarsko-papieska nie różniła się od prawosławnego jednowładztwa²¹.

W Polsce rakuskiej, gdzie nie tylko ciało, ale i duch jest obarczony najcięższymi kajdanami, gdzie żelazna stopa despotyzmu ciąży na wszystkim, z większą jak w Prusach konsekwencją, bo wytěpiając zarody niepodległego myślenia w miejscach i przez środki przeznaczone, aby je rozwijać, to jest w uczelniach i przez nauki; gdzie tym usiłowaniu ciemństwa świeckiego, dziwnie w pomoc przychodzą starowieczne zasady katolicyzmu, wymagające posłuszeństwa, uległości i ślepej wiary; gdzie hierarchia katolicka jawnie łączy się z rządem, ku utrzymaniu podwójnej niewoli, potępiając, jako odszczepieńców członków swoich, sprzecznych temu przymierzu [...]”²².

Dla Borkowskiego dzieje Kościoła były zaprzeczeniem głoszonych wartości²³, dlatego apelował do duchowieństwa o niedemoralizowanie wiernych: „Wychwalacie z kazalnicy jawność, szczerść i pobłażanie, a jesteście skryci, obłudni i zawzięci. I jakże lud, widząc postępkę wasze i obyczaje wasze, nie ma zobojętnieć dla waszej nauki, nie ma utracić wiary we wszystko, co święte?”²⁴. Tym samym Kościół pozbawił się prawa polemizowania ze Spinozą, Wolterem, sceptykami, panteistami i heglizmami:

wyście ujarzmili myśl, przytłumili zapał, spłodzili obojętność, a tamci podzegają ducha, rozbijają jego kajdany sposobią do przekonań i wiary. Szkoły wasze są narzędziami przewrotności. Możnaż bardziej nauczycielstwo zohydzić, znieważyc i nadużyć, a zarazem skuteczniejszych uchwycić się środków, aby lud oszukać, a rozszerzyć ciemność i zepsucie²⁵.

Sojusz państwa kościelnego z despotyczną polityką Metternicha sankcjonował nierówności społeczne, czyniąc z wiary duchowe kajdany²⁶, przeciw którym poeta proponował „sprywatyzowane” *sacrum*:

²⁰ A. Bielik-Robson, *op. cit.*, s. 66.

²¹ Por. I. Golovine, *Mémoires d'un prêtre russe, ou la Russie religieuse*, Paris 1849, rec. [L. Dunin Borkowski], „Gazeta Polska” 1850, nr 12, s. 47.

²² L. Dunin Borkowski, *Wieszczenia Lechowe*, s. 11–12.

²³ Por. S. Schnür-Pepłowski, *Ludzie z czterdziestego ósmego roku*, cz. 5, Leszek Dunin Borkowski, „Kurier Lwowski” 1898, nr 273, s. 2.

²⁴ L. Dunin Borkowski, *Służebnictwo świata wielkiego, czyli arystokracja parafiańska* (ciąg dalszy), „Dziennik Mód Paryskich” 1848, nr 25, s. 199.

²⁵ *Ibidem*, s. 199–200.

²⁶ Por. M. Kridl, *Two Champion of a New Christianity: Lamennais and Mickiewicz*, „Comparative Literature” 1952, vol. 4, no 3, s. 239–267.

Nie wiercie ludy, co wam księża plotą!
 Bo oni pragną zysku i zabrali złoto,
 I zostali najęci i jako judasze
 Przedają zaufanie i wierzenie wasze.
 I mówią, że jest w piśmie, czego w piśmie nie ma,
 I uczą mnie obrażać, modlić się obrazom,
 Które nie mogą przynieść ulgi ciężkim razem,
 Ni wyzwolić z niewoli, w jakiej wróg nas trzyma²⁷.

Romantyczny dyskurs Borkowskiego — „oświecając, wyjarzmiac narody”²⁸ — był także echem demokratycznej myśli liberalnej wielkopolskiego „Tygodnika Literackiego”, która w neochryścianistycznej nauce widziała szansę rozwiązania wszelkich konfliktów socjalnych i doprowadzenie ludzkości do „królestwa Bożego na ziemi”²⁹. Jedynym warunkiem realizacji takiego planu była destrukcja religijności instytucjonalnej:

Bóg jest dla nich wędzidłem, które kładą ludowi w usta, aby go kielzać. Pragną usilnie, aby wszyscy w niego wierzyli, bo wiele mogą skorzystać sami nie wierząc. Okpiwają lud, który podjęli się nauczać. Ktokolwiek powstaje na ich oszustwa, kto wykrywa ich szatańskie występki, okrzykują go za heretyka i bezbożnika. Kto ich znać nie chce, mówią, że Boga nie zna, więc oczywiście mają się za bogów. Jeżeli są ateusze, to wy nimi najpewniej jesteście. Bogiem waszym zysk, nabożeństwem chciwość³⁰.

Brutalne wydarzenia rabacji roku 1846 Borkowski tłumaczył skutkami przewrotności religijnej państwa, w czego następstwie pojawili się nowi, z bezwzględny cynizmem planujący krwawe metody pacyfikacji ruchów wolnościowych politycy. Po zniesieniu cenzury poeta wprost wskazywał winowajcę tej nowej państwowej religii: „Stadion wie dobrze, kto te mordy, rabunki i pożogi organizował, kto do nich podzegał, kto im przewodził, kto za nie płacił. Stadion wie dobrze, że mordercy i rabusie przechwalają się po dziś dzień ze swoich zbrodni, że nie było na nich śledztwa i sądu”³¹. Borkowski uważał, że mieszkańcy ziem ruskich Rzeczypospolitej muszą być „mocnym w zasadach i przekonaniach, aby was widząc, nie stracić wiary w Boga, w sprawiedliwość wieczną i w zasługę cnoty”³².

²⁷ [L. Dunin Borkowski], *Liga*, w: *idem, Wieszczenia Lechowe, op. cit.*, cz. 1, s. 33.

²⁸ L. Dunin Borkowski, *Służebnictwo świata wielkiego...*, s. 199.

²⁹ Por. T. Gospodarek, *Julia Molińska-Woykowska (1816–1851)*, Wrocław 1962, s. 95.

³⁰ L. Dunin Borkowski, *Służebnictwo świata wielkiego...*, s. 199.

³¹ L. Dunin Borkowski, *Odpowiedź na list Stadiona z dnia 26 sierpnia, umieszczoną w różnych pismach wiedeńskich*, „Gazeta Narodowa” 1848, nr 118, s. 583.

³² L. Dunin Borkowski, *Służebnictwo świata wielkiego...*, s. 199.

Destrukcja dwukulturowości ziem ruskich

Współcześni zaznaczali, że w dyskursie Borkowskiego zauważalne są „poglądy polityczne, w których dar poetyckiego widzenia spotęgował się w niektórych miejscach do stopnia przewidywania (dywinacji) [przyp. K.W.] politycznej”³³, bo pisarz podkreślał, że odrzucenie norm ewangelicznych i wspomniane wyrachowanie biurokracji niszczy przestrzeń tolerancji religijnej, dlatego ważnym elementem dyskursu była oświata polityczna, zapobieganie przekształcaniu żywiołów wolnościowych w polski nacjonalizm i „utrzymanie go na wodzy groźbą emancypacji Rusinów”³⁴.

Borkowski współpracował z Trójcą Ruską — młodymi poetami ruskimi, którzy wydali „Rusalkę Dniestrową” — jednak władze cerkiewne doprowadziły do rozpadu „Trójcy, a sprzyjała penetracji do Galicji panslawizmu carskiego (dwie podróże do Lwowa prof. M. Pogodina z Moskwy 1835, 1842)”³⁵. Leszek Dunin Borkowski, pisząc w 1844 roku recenzję gramatyki Jana Wagilewicza, która nie chciała „narzeczka polskiego gwałtem przemoskwiczyć”³⁶, twierdził, że Rusini w przestrzeni publicznej posługują się alfabetem łacińskim, czego przykładem była wydana w prawosławnej drukarni stauropigiańskiej — dedykowana dyrektorowi policji Leopoldowi Sacher-Masochowi — *Kronika miasta Lwowa*³⁷, która do dyskursu publicznego wprowadziła problem kilkusetletniego konfliktu Rusinów z lwowskimi magistratem. Borkowski uważał, że tak instruowana ślepa biurokracja będzie pracować dla Rosji³⁸, unici staną

³³ K. Widman, *Leszek Dunin Borkowski*, cyt. za: odbitka z „Tygodnika Lwowskiego” 1867, nr 4/5, s. 20.

³⁴ [L. Dunin Borkowski], *Słowo w sprawie Rusinów*, „Gazeta Polska” 1850, nr 130, s. 547.

³⁵ M. Tyrowicz, *Prasa Galicji i Rzeczypospolitej Krakowskiej 1772–1850. Studia porównawcze*, Kraków 1979, s. 58.

³⁶ J. Wagilewicz, *Gramatyka języka małopolskiego w Galicji*, Lwów [1844], rec. [L. Dunin Borkowski] L.D.B., „Dziennik Mód Paryskich” 1845, nr 18, s. 144.

³⁷ D. Zubrzycki, *Kronika miasta Lwowa*, Lwów 1844. Autor prezentuje przenikanie się różnych kultur, wywodząc wspólnotę niemiecko-ruskiego Lwowa jako miasta założonego dla obrony przed Tatarami. Jego zdaniem, mylne jest twierdzenie, że „Kazimierz Wielki po zawojowaniu kraju tego w 1340 osadził tu wojskowych swych Niemców, którzy potem w tym mieście rozmnożyli się i byli przodkami mieszkańców tutejszych przez blisko półtora wieku niemieckiego języka używających” (s. 8). Niemcy bowiem, jak uważa, docierali tutaj jako kupcy handlujący za Dniestrem (s. 8). Autor twierdzi, że car Piotr w 1707 roku „przebywał często we Lwowie. W tym roku przyjmowało go miasto uroczyście [...]. Monarcha ten, tudzież generałowie jego [...] hojnie obdarzyli cerkiew miejską przez Szwedów złupioną” (s. 461).

³⁸ Por. [L. Dunin Borkowski], *Słowo w sprawie Rusinów*, s. 548.

się narzędziem despotyzmu carskiego. Przestrzegął duchowieństwo unickie przed błędami nacjonalizmu takimi jak chociażby msza dziękczynna w katedrze za zwycięstwa armii austriackiej we Włoszech — „[...] tym czynem zhańbiliście kościół i ołtarze, i zhańbiliście prawy, poczciwy lud Rusinów, którzy niczyjej niewoli, niczyjego nieszczęścia nie pragnął, bo sami za swobodą i wolnością własną wzdychają. [...] Wstydzicie się i nie hańbcie poczciwego ludu ruskiego”³⁹.

Brak oświaty ludu ruskiego uniemożliwiał procesy demokratyzacyjne, w Galicji „pracować winni światli patrioci nad zupełnym wyjarzmieniem ducha, aby osłabiając w ten sposób ucisk fizyczny, dobić się materialnej niepodległości”⁴⁰. Mimo takiego programu „przedzieżgnięto nareszcie owe masy w niezawisłych i otwartych nieprzyjaciół bytu naszego, wywołano na koniec z grobu i stawiono przeciw nam spokojną dotąd narodowość Rusinów”⁴¹. Borkowski uważał bowiem, że metoda biurokracji „żer podawany próżności narodowej zawsze zaślepią”⁴², rząd nie stworzył nowego narodu, ale „pochlebając słabościom, łechcąc obietnicami, nagradzając to godnościami, to wsparciem, mógł wywołać nieprzyjazną frakcję dla kraju i wywołał”⁴³, w myśl zasady „aby rządzić, trzeba wszystkie sprzeczne żywioły w narodzie wywołać i ożywić, trzeba osłabiać”⁴⁴ do konfliktu socjalnego dodając religijny. Gdy pojawiły się symptomy wolności, Borkowski bronił wspólnoty kulturowej:

wyliczywszy ofiary złożone wspólnie przez Polaków i Rusinów na ołtarzu swobody, ostro wyrzucał [...] lwowskiemu dziennikarstwu mylną jego wobec Rusinów taktykę, polegającą na zaprzeczeniu im praw narodowych i wskazywał, że najbardziej naturalnym oraz najkorzystniejszym dla Rusi jest jej związek z Polską, związek oparty na najściślejszej jedności i równości pod każdym względem⁴⁵.

Jednak taki ugodowy dyskurs napotkał na ostrą reakcję rządu, którą poeta parafrazował w typowym dla siebie stylu:

³⁹ [L. Dunin Borkowski], *Protestacja przeciw mszy w soborze św. Jura*, „Kurier Lwowski” 1848, nr 14, s. 53.

⁴⁰ [L. Dunin Borkowski], *O pismach czasowych poznańskich*, Poznań 1850, s. 12.

⁴¹ H. Meciszewski, *Do Szanownych Abonentów dziennika „Polska” i wszystkich światłych i prawych Polaków*, dodatek do „Gazety Lwowskiej” 1848, nr 115, s. 5.

⁴² [L. Dunin Borkowski], *Przypomnienie zapoznawanych prawd D. Adama Sportka*, Budapeszt 1892, s. 127.

⁴³ L. Dunin Borkowski, *Dokończenie odpowiedzi na list Stadionia*, „Gazeta Narodowa” 1848, nr 119, s. 589.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ S. Schnür-Peplowski, *op. cit.*, s. 2.

Wy jesteście podbitym i przez Polaków uciskanym narodem, co was obchodzi Polska? Myślcie o sobie, bo teraz pora. Prawa, o jakie upomina się na mocy narodowości polska deputacja w Wiedniu, wam się wyłącznie należą. Jeżeli urzędy i godności mają być nadal udzielane tylko krajowcom, to wy posiadzecie je. [...] Ta ziemia jest waszą ziemią, wy nie chcecie oderwania się od Austrii, bo sami utrzymać byście się nie mogli, Polacy gnębiliby was jak dawniej [...] upominajcie się, pokażcie, że jesteście, sparaliżujcie czynności Polaków [...]⁴⁶.

Intrygi administracji nie tylko załamały program słowiański romantyków⁴⁷, odmroziły XVII-wieczny konflikt⁴⁸ i „stanęły naprzeciw siebie dwa chrześcijańskie obrządki z bronią w ręku, i z nienawiścią w sercu, jakby dwa nieprzyjacielskie narody”⁴⁹. W wyniku tej niezgody, kierowani myślą Borkowskiego w sejmie konstytucyjnym liberalni „Polacy popierali wolnościowe tezy lewicy niemieckiej, Czesi i galicyjscy Rusini wsparli despotyczny rząd”⁵⁰. Borkowski protestował przeciw zastępowaniu polskich szkół rusińskimi i „rozdrabnianiu narodowości miejscowej [...] przez wciskanie protegowanej narodowości obcej [...]”⁵¹. Rodzący się polski sprzeciw wskazywał na powierzchowne formy nowego bytu: „taką narodowość może zaiste stworzyć akt urzędowy; ale nasiż to bracia, ty-lewiewi bliźniacy”⁵², kulturowo i historycznie różni niż „doskonali katolicy wschodni”⁵³ — Moskale.

Rusini i Polacy nie mają odmiennych religii, tylko odmienny obrządek, że znajdują się dotychczas całe gminy dialektem ruskim mówiące, a łacińskiego obrządku, i przeciwnie: mówiące dialektem polskim, a greckiego obrządku; że ucisk Rusinów w dawniejszych czasach nie pochodził z nienawiści przeciwnych sobie narodowości, tylko z prześladowań panującego obrządku wskutek fanatyzmu wieków i zago-rzalstwa jezuitów. Przychodziło nawet do wojen, ale nie były to wojny narodowe, tylko domowe, tak właśnie jak w Niemczech z dźwigającego się luteranizmu, przez co jednak lutrzy nie przestawali być Niemcami⁵⁴.

⁴⁶ [L. Dunin Borkowski], *Sejm ustawodawczy rakuski ze szczególniejszą uwagą na poselstwo polskie*, cz. 2, Poznań 1850, s. 70–71.

⁴⁷ Por. J. Buszko, *Polacy w parlamencie wiedeńskim 1848–1918*, Warszawa 1996, s. 17.

⁴⁸ Por. [L. Dunin Borkowski], *O pismach czasowych...*, s. 11–13.

⁴⁹ [L. Dunin Borkowski], *Sejm ustawodawczy rakuski...*, s. 69.

⁵⁰ A. Batowski, *Diariusz wypadków 1848 roku*, Wrocław 1974, s. 33–34.

⁵¹ [L. Dunin Borkowski], *Pierwszy sejm słowiański we Lwowie 1865–1866 przez naczynego świadka*, Lwów 1884, s. 150.

⁵² [L. Dunin Borkowski], *Narodowość urzędowa*, „Tygodnik Polski” 1848, nr 30, s. 237.

⁵³ [L. Dunin Borkowski], *O pismach czasowych...*, s. 15.

⁵⁴ L. Dunin Borkowski, *Odpowiedź na list Stadionu...*, s. 583.

Patriotyzm „głupców”

Istotnym elementem dyskursu modernizacyjnego było zagadnienie wywołania konfliktem religijnym niebezpieczeństwa polskiego nacjonalizmu w Galicji. Borkowski uważał, że „dysydenci i różnych obrządków wyznawcy mogą być Polakami; a nietolerancja, a upór katolicyzmu, jak nas już raz zgubił, zgubiłby nas i raz drugi”⁵⁵. Wyjaśnianie przyczyn i problemów waśni narodowych wymaga wiedzy antropologicznej, ale sprzeciwiająca się temu chęć „przetrzymania ludzkości na zawsze w ostoi wiary, aby szukając stałego ładu wiedzy, nie naraziła się na niebezpieczeństwo żeglugi, jest niedorzecznością przeciwną istocie oświaty i przeznaczeniu człowieka”⁵⁶.

Jako jeden z pierwszych polskich myślicieli wskazywał Borkowski religijne przyczyny upadku Polski, gdy konflikt wyznaniowy przerodził się w rywalizację polityczną i wojny kozackie. Jednak żywiły „zachowawcze z czasów Zygmunta III, przyczyniwszy się w ten sposób do roztrzaskania Polski, przetrwały poniekąd, mimo zajęć wszystkich. Zawzięty opór skamienił je i utrzymał w tożsamości [...]”⁵⁷, nawet mimo próby uratowania resztek „wolnego ducha” poprzez stanisławowskie oświecenie, które było pozorne, bo „pasek jezuicki” zamieniło na „pasek francuski”⁵⁸. Dlatego tolerancja religijna jest najważniejszym elementem zapobiegania nacjonalizmom, które zawsze przekształcają się w klęski zwąśnionych stron. Leszek Dunin Borkowski rozpowszechniał tezę, że despotyzm wiedeński wykorzystuje dawne mechanizmy czasów Bohdana Chmielnickiego, nie tylko do demontażu społeczeństwa, ale z Polaków i Rusinów tworzy austriackich patriotów, ich szlachetność i tolerancję kulturową zastępując „miłością dostojestw, urzędów, orderów i majątku. Chodzić więc będzie tylko o wybór, gdzie zepsucie takie może być użyte z większym pożytkiem: w germanizmie czy panslawizmie”⁵⁹. Prorokował, że „stronnictwo narodowe będzie spychane pomimo swej woli na tę samą drogę, czego nie daj Boże, na którą zostali zepchnięci Polacy greckiego obrządku i Czesi”⁶⁰.

Póki Polska była niepodległym państwem, nikomu na myśl nie przyszło szukać dowodów miłości w protestantyzmie lub katolicyzmie. [...] Polakami byli jedni i drudzy, różnili się tylko stopniem oświaty. Gdyby ta walka moralna mogła się była rozstrzygnąć przemocą ducha, bez przyzywania w pomoc przemocy fizycznej; czyli innymi słowy, gdyby przemoc fizyczna nie wystąpiła przeciw przyrodzonemu siłowi

⁵⁵ [L. Dunin Borkowski], *O pismach czasowych...*, s. 14.

⁵⁶ L. Dunin-Borkowski, *O najdawniejszych zabytkach pisemnych*, Lwów 1850, s. 67.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 4.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 8.

⁵⁹ [L. Dunin Borkowski], *Przypomnienie zapoznawanych prawd...*, s. 27.

⁶⁰ [L. Dunin-Borkowski], *Dualizm przez L.*, Lwów 1867, s. 13.

ducha: to słabsi nie byliby potrzebowali obcej opieki, nie byłoby wojen kozackich i Rzeczpospolita najprawdopodobniej istniałaby dotychczas⁶¹.

Nadaremnie prowadził publicystyczną batalię na rzecz solidarności z Czechami, których „stosunek do Niemiec jest całkiem taki sam, jak nasz do Rosji”⁶², zgodę na złamanie solidarności nazywał polityką płaszczenia i tchórzostwa, bo nas „poróżniła z pobratymcami, oderwała od naturalnych sprzymierzeńców naszych”⁶³. Wzmocnienie Austrii Słowiańszczyzną Borkowski postrzegał jako błażeństwo, które „nie znalazłoby dziś w całej Europie innego wyobraźciela nad stronnictwo gazety niby narodowej”⁶⁴, co potwierdzało myśl, że nacjonalisci polscy są dowodem prawdziwości tezy, iż z głupoty „służono interesom moskiewskim [...] skuteczniej niż za zapłatę”⁶⁵.

Za działania korzystne dla zaborczych monarchii uważał oskarżanie Rusinów o kolaborację⁶⁶ i zrzucanie winy za konflikt w Galicji na rosyjskich panslawistów. Sojusz lojalistów z rządem wiedeńskim przeciw Czechom powodował, że prasa galicyjska oskarżała autora *Wieszczów* o sprzyjanie Moskwie. Jeden z satyryków pisał, że Borkowski ma „różne swe teorie polityczne, zawsze mówi o jakiejś mglistej Słowiańszczyźnie, ale wszystkie jego plany są dalekie, bezpośrednich zwykle nie ma, jest za to najdoskonalsza krytyka faktów dokonanych”⁶⁷. „Gazeta Narodowa” szyderczo odrzucała te poglądy: „pan hrabia nie Moskwę, ale Słowiańszczyznę uważa jako pomost wygodny, do którego będziemy mogli zawinąć, skoro nam się sprzykrzy być Polakami”⁶⁸, i sugerowała, że został współpracownikiem panslawistycznego „Słowianina” — pisma „siejącego zarzę w obozie narodowym”⁶⁹. Sfabrykowano list, w którym „jeden z wyborców obwodu samborskiego” rozprawiał się z programem słowiańskim:

⁶¹ [L. Dunin-Borkowski], *O pismach czasowych...*, s. 3–4.

⁶² *Ibidem*, s. 3.

⁶³ [L. Dunin Borkowski], *Z powodu listu otwartego Floriana Ziemiałkowskiego do Józefa Szujskiego*, Lwów 1867, s. 21.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 12.

⁶⁵ L. Dunin Borkowski, *Odpowiedź na list otwarty umieszczony w „Dzienniku Lwowskim” 1867, nr 187, „Dziennik Lwowski” 1868, nr 189, s. 1.*

⁶⁶ W niepublikowanych *Notatkach do obrazów posłów* (Biblioteka Ossolineum, rkps 13116/III, s. 7) pisał o Janie Dobrzańskim: „Przez lat kilkanaście, maskując się ustawicznie, wpływał na obalamucenie opinii, na psucie i znikczemnienie dziecka narodowego [...] znosił się potajemnie z policją, odgrywał obłudnie rolę oponenta, skręcając z tych ścieżek krętych do celu, który mu polecono”.

⁶⁷ K. Chłędowski, *Album fotograficzne*, oprac. i wydał A. Knot, Wrocław 1951, s. 72.

⁶⁸ *Oświadczenie posła Borkowskiego w sprawie listu do „Słowianina”*, „Gazeta Narodowa” 1868, nr 194, s. 1.

⁶⁹ Por. *Kronika lwowska*, „Gazeta Narodowa” 1868, nr 183, s. 1.

Ależ panie hrabio, w tym programie jest wszystko to, co nam od stu lat gadają ajenci moskiewscy, ażeby nas zrobić Moskalami! Jest tam coś i o bratniej krwi słowiańskiej, której nie powinniśmy przelewać, *ergo*, nie powinniśmy się bić z Moskalami, choćby Austria prowadziła z nimi wojnę. Jest tam także pochwała i obrona etnograficznej wystawy, która głównie była wymierzona przeciw narodowi naszemu, na której aż do przesytu powtarzali Moskale, a wtórowali wyrzutki innych narodów słowiańskich, że Polaków już nie ma, że car ich wydusił, skasował, zgładził z powierzchni ziemi⁷⁰.

Rodząca się lwowska opinia publiczna, wśród której Borkowski „zasłynął jako dzielny, niepospolicie władający słowem obrońca wolności i krytyk absolutystycznych dążeń rządu [...]”⁷¹, lekceważyła tego typu oskarżenia, ale „odleglejsi czytelnicy bywają z urzędu tumanieni przez obowiązkową zgniliznę gazety, która, poczawszy od nazwiska narodowej aż do inseratów, łapie głupców na patriotyzm jak ptaki na lep”⁷².

Borkowski zwalczał pomysły narodowców, według których Słowianie powinni być obrońcami monarchii habsburskiej, gdyż „słabość jej granic północnych tylko siła polskiego żywiołu i polskie współczucie stale zabezpieczyć potrafią”⁷³. Zamiast konstrukcji opartej na nacjonalistycznej waśni, plemiennej nienawiści proponował demokratyczną wspólnotę opartą o atrakcyjne dla wszystkich jej uczestników wartości:

Jak rybacy zasiewający chrześcijaństwo tak i my nie mamy potęgi politycznej, ale też dlatego właśnie nie budzimy obaw podboju i uciemiężenia. A przecież jednakowość położenia i widoków z wieloma pobratymczymi szczepami, jednakowość potrzeb, wspólne pragnienie ocalenia bytu i wolności, to także potęgą, z której się ostatecznie potęga polityczna koniecznie wytworzy⁷⁴.

Gdy w Galicji panslawizm ściierał się ze słowianofilstwem, Borkowskiego uważano za stojącego „zawsze po stronie prawdy i słuszności”⁷⁵, strażnika idei wielokulturowej, zwłaszcza że przestrzegał jednego z animatorów idei słowiańskiej:

⁷⁰ (S), Z Samborskiego, d. 29 lipca, „Gazeta Narodowa” 1868, nr 175, s. 1.

⁷¹ J.A. Sierpniak [właśc. K. Wróblewski], *Mowy Leszka Dunina Borkowskiego*, „Tydzień” (dodatek literacki „Kuriera Lwowskiego”) 1897, nr 45, s. 353.

⁷² *Od wydawcy „Mowa sejmowa (21 września 1868)” Leszka Dunina Borkowskiego posła galicyjskiego*, Lwów 1868, s. 3–4.

⁷³ [L. Dunin Borkowski], *Opozycja i program dodatni*, „Gazeta Narodowa” 1868, nr 193, s. 1.

⁷⁴ L. Dunin Borkowski, *Odpowiedź na list otwarty umieszczony w „Dzienniku Lwowskim” ...*, s. 1.

⁷⁵ *List otwarty do L. Dunina Borkowskiego*, „Dodatek Dziennika Lwowskiego” 1868, nr 187, s. 3.

podjętą obecnie pracą nie zaprzeczysz przeszłości swojej, nie ubliżysz godności narodowej i narodowym boleściom; owszem starać się będziesz objaśnianiem sumiennym stosunku naszego do innych szczepów pobratymczych zapobiec wielu nieporozumieniom a może nawet i klęskom [...]”⁷⁶.

Podkreślał, że dla zachowania tożsamości każdy naród decyduje się na politykę utylitarną, która nie musi być zgodna z polską racją stanu, bo

nihilizmowi nie da się rozkrzewić cywilizacja europejska; ale przeciwko panslawizmowi moskiewskiemu nie ma innego antidotum, tylko słowiańszczyzna. Z obu stron ten sam owoc, lecz jeden cierpki, drugi dojrzały. Wybór więc łatwy. Na jednym sztandarze będzie knut i barbaria, na drugim cywilizacja i wolność⁷⁷.

Dlatego wieszczyl przyszłość Rzeczypospolitej w organizacji słabych, zjednoczonych wspólnotą tolerancji państw:

Apostolstwo nasze jest widoczne. Więc trzeba nam wyrozumiewać i ujmować narody słowiańskie, ale nie odstręczać, zniechęcać i jątrzyć; bo tylko wspólnymi siłami i wspólną pracą możemy się ochronić od liberalnej żarłoczności Niemców i od panslawistycznego despotyzmu Moskali⁷⁸.

Idea wspólnoty słowiańskiej

Program dyskursu Borkowskiego napotykał stały opór instytucji państwowych lub hierarchii kościelnej, jawi się więc jako romantyczny projekt nowoczesnej kultury. Tezy Borkowskiego musiały być przemilczane lub wyszydzane, gdyż ich obecność w dyskursie publicznym przywracałaby na „najtrwalszej kulturalnej granicy kontynentu europejskiego”⁷⁹ atrakcyjny dla ludów Wschodu jak i Zachodu model republikańskiej państwowości.

Profetyczny tekst z roku 1835 tak celnie ujmował mechanizm absolutyzmu, że jeszcze w 1860 roku, w obliczu klęsk monarchii Borkowski został zakwalifikowany do najważniejszych nieprzyjaciół rządu i zwolenników republikańskiej Polski, w którego *Wieszczeniach* „występują na jaw najbardziej przewrotne teorie, skierowane przeciw powadze świeckiej i duchowej”⁸⁰.

⁷⁶ L. Dunin Borkowski, *Do redaktora „Słowianina”*, „Słowianin” 1868, t. 1, nr 4, s. 1.

⁷⁷ L. Dunin Borkowski, *Odpowiedź na list otwarty umieszczony w „Dzienniku Lwowskim”* ..., s. 4.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 5.

⁷⁹ J. Kłoczowski, *Młodsza Europa. Europa Środkowo-Wschodnia w kręgu cywilizacji chrześcijańskiej średniowiecza*, Warszawa 2003, s. 12.

⁸⁰ S. Schnür-Peplowski, *Z tajnego archiwum. (Kartka z dziejów Galicji)*, Lwów 1896, s. 35. Cytat pochodzi ze stworzonego w roku 1860 dla starostów cyrkularnych doku-

Proponowany przez Leszka Dunina Borkowskiego romantyczny projekt rozłączenia idei republikańskich od hierarchicznego katolicyzmu rozbił wspólnotę awangardowej grupy literackiej Ziewończyków, a Lucjan Siemieński po Wiośnie Ludów o projekcie kulturowym *Wieszczów* pisał:

w roku 1850 natchnienie to zda nam się być bardzo podejrzanym, a po prostu satanicznym i tak ziemskim jak wszystkie ślepe namiętności, które ludzie pędziły do podniesienia buntu przeciw temu, co tworzy organizm społeczny, to jest przeciw kościołowi, przeciw władzy świeckiej i własności [...] tę myśl, która dziś wojnę wydała społeczności, która z pochodnią zniszczenia i żelazem mordu przebiega świat, myśl — upiór co niszczy prawdziwe życie, aby się przy fałszywym utrzymać. [...] Autor *Wieszczów* jest dydaktykiem — z tą różnicą, że jak Aratus, Wergiliusz, Delil śpiewają pracę wieśniaka około roli lub cuda ogrodów, tak on śpiewa pracę odrodzenia ludzkości, a ma na to cztery sposoby, ani mniej, ani więcej: precz z religią i księżmi, precz z królami, precz ze związkami rodzinnymi, precz z własnością⁸¹.

Borkowski z niezwykłą pokorą uznawał się za grzesznika i prosił wszelkich swoich przeciwników o nawrócenie go na ich wiarę siłą przekonujących, rozumowych argumentów⁸², bo Bóg także mieszka w rozumie. Nie znalazł jednak żadnego nauczyciela, który przekonałby go do zgody na despotyczną rzeczywistość religijną i kulturową państwa Habsburgów. Najczęściej racjonalne argumenty zastępował wykład korzyści posłuszeństwa hierarchii i bezsensu życia bez religii, spowiedzi, postów, obrzędów religijnych:

[...] wiara w religię objawioną, u większej części ludzi jest potrzebą duszy oraz ręką porządku towarzyskiego i ścisłego wypełniania obowiązków. Zatem uszanowanie ku religii jest obowiązkiem każdego rzetelnie myślącego o dobro ogólne nieobojętnego człowieka. Jakże albowiem może poniewierać to, co w swoim przekonaniu sam prawdą być uznaje; jeżeli zaś jaki zwyczaj tyżący się pobożności nie ma być sprzecznym prawdzie, powinien twierdzenie swe poprzeć i dowieść dowodami gruntownie wyłożonymi; ale nie lekkim dowcipem niczego niedowodującym i nic nietworzącym; a nawet nieraz niszczącym wiarę i przekonanie w ludziach słabego charakteru; w takich więc przedmiotach jest dowcip bronią nienaturalną; bo jest przeciwną ich istocie⁸³.

mentu *Ausweis über den Stand der politisch notirten und desshalb unter besondere Aufsicht gestellten Insassen in Galizien sammt Krakau mit Ende 1860*, zawierającego nazwiska działaczy podejrzanych politycznie i pozostających pod nadzorem policyjnym.

⁸¹ [L. Siemieński], *Krytyka literacka i naukowa*. „*Wieszczenia Lechowe*”, „*Czas*” 1850, nr 82, „*Dodatek Literacki*” nr 10, s. 3.

⁸² Por. L. Borkowski, *Odpowiedź na krytykę „Parafiańszczyzny” umieszczoną w „Przełędzie Poznańskim”*, Poznań 1850, s. 5.

⁸³ K.T., *Parafiańszczyzna*, „*Rok 1844*”, t. 5, s. 74.

Hierarchia kościelna postulatory religijne Borkowskiego przeciw zewnętrznym przejawom pobożności sprowadziła do „szalonej szkoły” francuskich filozofów XVIII wieku, poglądów autora *Emila*, którego pasywizm w sferze religijnej wywołał niewiarę i zanik patriotyzmu⁸⁴. Ultrakatolicka prasa uważała, że Borkowski pozostawał pod wpływem rewolucji francuskiej, myśliciele pragnących zniszczyć Kościół i zapominał, że zło to ludzie, a Kościół nie ma sankcji przeciw takiej pobożności, która „pod pozorem nabożności niecność i obłudę popełniać zwykła”⁸⁵. Równie zacięcie dyskurs Borkowskiego oceniała koteria petersburska, według której „nie umiając zachować umiarkowania, dochodzi do ostateczności [...] walcząc niby z hipokryzją i przesadami, tyka gruntu naszego wyznania, obyczajów religijnych [...] nie stara się nawet utrzymać pozorów katolickiego pisarza [...]”⁸⁶. Najsilniej Leszka Dunina Borkowskiego na łamach prasy warszawskiej i, co niespotykane, krakowskiego „Czasu”⁸⁷, zwalczał Michał Grabowski:

[...] pan Borkowski szkodzi, że jako pisarz nie tylko nie jest dziecięciem ojczyściej wiary, ale jej wierutnym prześladowcą i wrogiem. Jest to filozof, któremu wystarcza ten chrystianizm bez treści, jaki tworzyć zaczęła reforma, a dokończyły różne terażniejsze filozofie, zostawiając czcze nazwy dla wstydu ludzkiego albo może dla lepszego podejścia. Uduchowiona ta wiara wypchnęła naprzód Zbawiciela, a potem samego Boga. Dlatego praktyki nasze katolickie są panu Borkowskiemu dziwnie podejrane i wstrętne. Wyśmiewa bez ogródki spowiedź, cześć świętych, pielgrzymki pobożne. Wszystko to dla niego ciemny zabobon i bałwochwalstwo. To, co nazywa dewocją, jest u niego konieczną osłoną najostateczniejszego zepsucia [...]

Patriotyczne środowiska emigracyjne uważały, że dyskurs kulturowy autora *Parafiańszczyzny* służy zapobieżeniu błędom przeszłości. Co interesujące, w tej koncepcji nie tylko religia, ale i współczesna filozofia odpowiadała za narodowe nieszczęścia, które w religii były „odstępstwem, faryzeuszostwem, ultramontaniem, jezuityzmem, (po nowemu rezuryscytyzmem) albo wiarą w jakichś ciemnej gwiazdy proroków”⁸⁹.

⁸⁴ Por. *Słów kilka o wizycie ósmej „Parafiańszczyzny”*, Przemysł 1843, s. 8–9.

⁸⁵ L. Dunin Borkowski, *Parafiańszczyzna*, t. 2, Poznań 1850, rec. „Przegląd Poznański” 1850, t. 10, s. 211.

⁸⁶ M. Grabowski, *O nowszych powieściach polskich*, „Tygodnik Petersburski” 1847, nr 59, s. 378.

⁸⁷ Por. [M. Grabowski], *Dwaj hrabiowie Borkowscy. Józef i Aleksander*, „Czas” 1851, nr 173, s. 2. Tekst był przedrukiem z „Dziennika Warszawskiego”.

⁸⁸ M. Grabowski, *Pamiętniki o literaturze polskiej między 1830–1848. Literatura galicyjska*, „Dziennik Warszawski” 1851, nr 105, s. 1.

⁸⁹ *Zoografia wielkiego-świata wytłumaczona za pomocą „Parafiańszczyzny”*, „Pszonka” 1844, Oddział VI, pólarkusz 11 i 12, s. 42.

Jeżeli dyskurs Borkowskiego w aspekcie religijnym zakończył się klęską, to zapewne wniósł nowość do romantycznej definicji patriotyzmu, który był patriotyzmem wielokulturowej Rzeczypospolitej. W duchu dyskursu Borkowskiego niekiedy apelowano o wzajemne poznanie się i zgodę:

Polacy i Rusini! Cóż wiecie o sobie. Od tylu wieków zgodnie jak matka z córką na jednej drodze postępujecie, jedne są wasze dzieje i jedne losy wasze, jeden wasz charakter i jeden postęp wasz, na wasz postęp wzajemnie obopólnie wpływaliście, jedną wyłoniście myśl dla całej Europy, jedno Boże przeznaczenie wasze, a dziś, gdy wszystkie materiały do przyszłego kościoła waszego przygotowaliście i już go macie w obrazie, mielibyście nad samą jego budową rozłączyć się i tyle wiekową pracę waszą jednym nieporozumieniem zniszczyć⁹⁰.

Recenzując opublikowaną w Paryżu książkę, Borkowski przytaczał słowa, jak domniemywał — unickiego księdza, według którego idea republikańskiej wolności jest możliwa tylko w realiach federacji polsko-ruskiej:

Polsce należy się przewodnictwo; z rodziny słowiańskiej ona najwięcej zasłużyła się Bogu i ludzkości, niejedną raz zasłoniła kościół Boży i Europę od klęsk, ona z ludów słowiańskich najwięcej ma zasobów duchowych w swoich wieszczach, w swoim piśmiennictwie, w swoim prawodawstwie. [...] Obok Polski staje, niby najbliższa siostra nasza, Ruś; ona ma być dla Słowiańszczyzny obrządku grecko-słowiańskiego tym, czym Polska dla obrządku łacińskiego... Jej położenie i narzecze środkowe, urok religijny Kijowa, zaród kościoła słowiańskiego katolickiego, charakter ludu, wyrób duchowy i wspólność duchowa z Polską, naznaczają jej to stanowisko⁹¹.

Kultura wolności

Postulaty Borkowskiego żądające uwolnienia wiary od wpływów polityki kolidowały nie tylko z realiami politycznymi⁹², ale niemożliwe były do zrealizowania ze względu na brak wykształconych elit, które potrafiłyby samodzielnie myśleć, a nie marnować życie na służbę Bogu. Dramat osobisty poety spowodował, że w ostatnich swych latach napisał satyrę, w której zakony oskarżał o marnowanie życia i wyłudzenie własności ziemskiej⁹³.

⁹⁰ M. Nowicki, *Dla Polski i Rusi*, „Gazeta Narodowa” 1848, nr 77, s. 340.

⁹¹ [H.Z. Terlecki], *Słowo Rusina ku wszej braci szczepu słowiańskiego o rzeczach słowiańskich*, Paryż 1849, rec. [L. Dunin Borkowski], „Gazeta Polska” 1850, nr 26, s. 114.

⁹² Por. L. Dunin Borkowski, *Mowy (1867–1887)*, przedm. napisał S. Schnür-Pepłowski, Lwów 1897, rec. B. Łoziński, „Kwartalnik Historyczny” 1898, t. 12, s. 181.

⁹³ Por. R. Leszczyński, *op. cit.*, s. 115.

[...] pragnienie życia klasztorne, a zachcianka ta bywa, jak powiada J.I. Kraszewski, „do tego jeszcze często pożądana, iż można sobie w bezczynności i śnie zestarzeć, nie uwłaczając rodzinie, która woli takie skazanie na śmierć powolną, niż na pracę i walkę z jej wyobrażeniami niezgodną”. Szlachcianka nie całkiem jeszcze podupała, używająca chociażby miernej zamożności, najczęściej nie umie i nie lubi zajmować się domowym gospodarstwem. To ją nudzi i wstydzi, bo do czegoż opatrność wymyśliła klucznice? Stroić się, przejeżdżać, parlować, przeżuć kilka romansów [...]”⁹⁴.

Prowadzony „piórem i żywym słowem”⁹⁵ półwieczny bunt Borkowskiego, w warunkach „erupcji myślenia utopijnego”⁹⁶ nie negował społecznie zorganizowanej codzienności⁹⁷ i akcentował scheligański sprzeciw wobec „wszelkiej nauki takiej, co tresuje w kłamstwie, [...] teorią dążącą za sfalszowaniem prawdy i skoślawieniem ducha młodzieży, której największą ozdobą otwartość, prostota, zgodność myśli ze słowem”⁹⁸. Borkowski uważał, że religijne „znikczemnienie zaś i niewolnictwo społeczne przynoszą niewolę polityczną i na odwrót”⁹⁹.

W kreśleniu planów oddziaływania kultury wolności „stał na stanowisku historycznej Polski «od morza do morza», [...]”; gryzącym dowcipem rzucał w prawo i w lewo, z nikim się nie łączył, żadnej praktycznej nie prowadził polityki¹⁰⁰. Dlatego jeżeli romantyzm uznamy za zbiorowy „dramat historii i ludzkich sumień, dramat narodów i dramat jednostkowego stawania się”¹⁰¹, to Borkowski wyrasta na jedną z „najoryginalniejszych, [...] postaci naszego społeczeństwa”¹⁰² i najważniejszego z „epigonów romantyzmu, trawiących się w bezsilności i kulcie patriotyzmu irredentystycznego, przemienionego w dogmat, w uczucie religijne [...]”¹⁰³, dzięki której przetrwał „styl” idei wolnościowej „polskiego liberalizmu

⁹⁴ L. Dunin Borkowski, *Pokalanki*, Budapeszt 1890, s. 9.

⁹⁵ Napis na epitafium pamiątkowym w lwowskim kościele Karmelitów, w wolnej Ukrainie zamienionym na cerkiew św. Michała — por. C., *Odbudowa kościoła oo. Karmelitów we Lwowie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1906, nr 48, s. 1062.

⁹⁶ Z. Trojanowiczowa, *Uwagi o Mickiewiczowskich wizjach przyszłości*, w: *eadem*, *Romantyzm od poetyki do polityki. Interpretacje i materiały*, wybór i red. A. Artwińska, J. Borowczyk, P. Śniedziewski, Kraków 2010, s. 258.

⁹⁷ Por. E. Kasperski, *Monologi, soliloquia, polilogi. Kształty romantycznej utopii*, w: *Dialogi romantyczne. Filozofia — teoria i historia — komparatystyka*, pod red. E. Kasperskiego i T. Mackiewicza, Pułtusk 2008, s. 37–38.

⁹⁸ F. Schelling, *Philosophie der Offenbarung (1841–43)*, cyt. za: B. Trentowski, *Listy naukowe. List pierwszy o Schellingu*, „Orędownik Naukowy” 1842, nr 28, s. 218.

⁹⁹ W. Ostrogski, *Ocenienie „Parafiańszczyzny” Leszka*, Budziszyn 1850, s. 4.

¹⁰⁰ K. Chłędowski, *Pamiętniki. Galicja 1843–1880*, t. 1, Wrocław 1951, s. 194.

¹⁰¹ M. Masłowski, *op. cit.*, s. 35.

¹⁰² Prawdan, *Śp. Leszek hr. Dunin Borkowski*, „Kraj” 1896, nr 48, s. 12.

¹⁰³ W. Feldman, *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1846–1906*, t. 1, Kraków 1907, s. 63.

pojętego w duchu narodowym, ale i ogólnoludzkim¹⁰⁴. Grzechy Borkowskiego — była „ich lista długa i wielce różnorodna, za co poniósł zasłużoną karę. Przemilczany na śmierć, odepchnięty za płot, umarł za życia. [...], mocarz słowa, niemowlę czynu¹⁰⁵ — spowodowały, że kiedy „umierał w 1896 roku wielu może dopiero się przypomniało, iż dotąd żył [...] nieugięty przeciwnik polityki utilitarnej¹⁰⁶ przypominający ponadczasową myśl, że „miarą najbardziej ludzkość poniżającą jest ocenianie uczynków według korzyści, jakie odnoszą: bo stawiając za ideał powodzenie, potrzeba koniecznie nieraz zaprzeczyć się cnoty¹⁰⁷”.

Bibliografia

- A.B., *Felieton literacki. Z literatury historycznej*, „Gazeta Narodowa” 1897, nr 161.
- Batowski A., *Diariusz wypadków 1848 roku*, Wrocław 1974.
- Bielik-Robson A., *Racjonalność romantyzmu*, w: *Romantyzm i nowoczesność*, pod red. M. Kuziaka, Kraków 2009.
- Buszko J., *Polacy w parlamencie wiedeńskim 1848–1918*, Warszawa 1996.
- C., *Odbudowa kościoła oo. Karmelitów we Lwowie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1906, nr 48.
- Chłędowski K., *Album fotograficzne*, oprac. i wydał A. Knot, Wrocław 1951.
- Chłędowski K., *Pamiętniki. Galicja 1843–1880*, t. 1, Wrocław 1951.
- Feldman W., *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1846–1906*, t. 1, Kraków 1907.
- Giergielewicz M., *Polityka Watykanu w świetle „Kordiana”*, „Ruch Literacki” 1835, nr 9.
- Gospodarek T., *Julia Molińska-Woykowska (1816–1851)*, Wrocław 1962.
- [Grabowski M.], *Dwaj hrabiowie Borkowscy. Józef i Aleksander*, „Czas” 1851, nr 173.
- Grabowski M., *O nowszych powieściach polskich*, „Tygodnik Petersburski” 1847, nr 59.
- Grabowski M., *Pamiętniki o literaturze polskiej między 1830–1848. Literatura galicyjska*, „Dziennik Warszawski” 1851, nr 105.
- Hamann J.G., *Londoner Schriften*, hrsg. v. O. Bayer und B. Weissenborn, München 1993.
- Kasperski E., *Monologi, soliloquia, polilogi. Kształty romantycznej utopii*, w: *Dialogi romantyczne. Filozofia — teoria i historia — komparatystyka*, pod red. E. Kasperskiego i T. Mackiewicz, Pułtusk 2008.
- Kasperski E., *Religijność a literatura romantyczna*, w: *Religie i religijność w literaturze i kulturze romantyzmu*, pod red. E. Kasperskiego i O. Krysowskiego, Warszawa 2008.
- Kłoczowski J., *Młodsza Europa. Europa Środkowo-Wschodnia w kręgu cywilizacji chrześcijańskiej średniowiecza*, Warszawa 2003.
- Kridl M., *Two Champion of a New Christianity: Lamennais and Mickiewicz*, „Comparative Literature” 1952, vol. 4, no 3.
- Kronika, „Dziennik Krakowski” 1896, nr 280.

¹⁰⁴ Kronika, „Dziennik Krakowski” 1896, nr 280, s. 4.

¹⁰⁵ S. Wasylewski, *Bardzo przyjemne miasto*, Poznań 1929, s. 154.

¹⁰⁶ A.B., *Felieton literacki. Z literatury historycznej*, „Gazeta Narodowa” 1897, nr 161, s. 1.

¹⁰⁷ L. Dunin Borkowski, *Nieco o Stanisława Tarnowskiego doświadczeniach i rozmyślniach*, Budapeszt 1892, s. 7.

- Kronika lwowska, „Gazeta Narodowa” 1868, nr 183.
- K.T., *Parafiańszczyzna*, „Rok 1844”, t. 5.
- Leszczyński R., *Pisma polemiczne*, Warszawa 2011.
- List otwarty do L. Dunina Borkowskiego*, „Dodatek Dziennika Lwowskiego” 1868, nr 187.
- Łoziński B., „Kwartalnik Historyczny” 1898, t. 12, s. 181, rec. *L. Dunin Borkowski*, *Mowy (1867–1887)*, przedm. napisał S. Schnür-Peplowski, Lwów 1897.
- Masłowski M., *Gest, symbol i rytuały polskiego teatru romantycznego*, Warszawa 1998.
- Meciszewski H., *Do Szanownych Abonentów dziennika „Polska” i wszystkich światłych i prawych Polaków*, dodatek do „Gazety Lwowskiej” 1848, nr 115.
- Najdek K., „Biblia” jako model poznania w Novalisowskim projekcie encyklopedii i koncepcji estetycznej Hamanna, w: *Religie i religijność w literaturze i kulturze romantyzmu*, pod red. E. Kasperskiego i O. Kryszewskiego, Warszawa 2008.
- Novalis [właśc. F. von Hardenberg], *Chrześcijaństwo albo Europa*, w: *Manifesty romantyzmu 1790–1830: Anglia, Niemcy, Francja*, wybór tekstów i oprac. A. Kowalczykowa, Warszawa 1975.
- Nowicki M., *Dla Polski i Rusi*, „Gazeta Narodowa” 1848, nr 77.
- Od wydawcy „Mowa sejmowa (21 września 1868)” Leszka Dunina Borkowskiego posła galicyjskiego*, Lwów 1868.
- Opozycja i program dodatni*, „Gazeta Narodowa” 1868, nr 193.
- Ostrogski W., *Ocenienie „Parafiańszczyzny” Leszka*, Budziszyn 1850.
- Oświadczenie posła Borkowskiego w sprawie listu do „Słowianina”*, „Gazeta Narodowa” 1868, nr 194.
- Prawdan, *Śp. Leszek hr. Dunin Borkowski*, „Kraj” 1896, nr 48.
- „Przegląd Poznański” 1850, t. 10, rec. *L. Dunin Borkowski*, *Parafiańszczyzna*, t. 2, Poznań 1850.
- (S), *Z Samborskiego, d. 29 lipca*, „Gazeta Narodowa” 1868, nr 175.
- Schnür-Peplowski S., *Ludzie z czterdziestego ósmego roku*, cz. 5, *Leszek Dunin Borkowski*, „Kurier Lwowski” 1898, nr 273.
- Schnür-Peplowski S., *Z tajnego archiwum. (Kartka z dziejów Galicji)*, Lwów 1896.
- [Siemiński L.], *Krytyka literacka i naukowa. „Wieszczena Lechowe”*, „Czas” 1850, nr 82, „Dodatek Literacki” nr 10.
- Sierpiak J.A. [właśc. K. Wróblewski], *Mowy Leszka Dunina Borkowskiego*, „Tydzień” (dodatek literacki „Kuriera Lwowskiego”) 1897, nr 45.
- Skwarczyńska S., *Mickiewiczowskie „powinowactwa z wyboru”*, w: *eadem, Spór o Mickiewicza-Katolika*, Warszawa 1957.
- Słów kilka o wizycie ósmej „Parafiańszczyzny”*, *Przemysł* 1843.
- [Terlecki H.Z.], *Słowo Rusina ku wszej braci szczepu słowiańskiego o rzeczach słowiańskich*, Paryż 1849.
- Trentowski B., *Listy naukowe. List pierwszy o Schellingu*, „Orędownik Naukowy” 1842, nr 28.
- Trojanowiczowa Z., *Uwagi o Mickiewiczowskich wizjach przyszłości*, w: *eadem, Romantyzm od poetyki do polityki. Interpretacje i materiały*, wybór i red. A. Artwińska, J. Borowczyk, P. Śniedziewski, Kraków 2010.
- Tyrowicz M., *Prasa Galicji i Rzeczypospolitej Krakowskiej 1772–1850. Studia porównawcze*, Kraków 1979.

Wasylewski S., *Bardzo przyjemne miasto*, Poznań 1929.

Weintraub W., *Mickiewicz — mistyczny polityk i inne studia o poecie*, wybrała i oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1998.

Widman K., *Leszek Dunin Borkowski*, odbitka z „Tygodnika Lwowskiego” 1867, nr 4/5. *Wizyta Jego Królewiczowskiej Mości Arcyksięcia Ferdynanda de Este — gubernatora we Lwowie*, „Gazeta Krakowska” 1832, nr 321.

Zoografia wielkiego-świata wytłumaczona za pomocą „Parafiańszczyzny”, „Pszonka” 1844, Oddział VI, półarkusz 11 i 12.

Zubrzycki D., *Kronika miasta Lwowa*, Lwów 1844.

Żywczyński M., *Watykan wobec powstania listopadowego*, Kraków 1995.

Tadeusz Półchłopek

Negotiating the modernity in Leszek Dunin Borkowski's discourses

(summary)

Kazimierz Wyka called Leszek Dunin Borkowski is the “*enfant terrible*” of the Galician society. His entire life (both as an artist and a politician), being an idealistic romantic, he discoursed on constructing the new social reality understood as accomplishment of a romantic image of the world and such a need of directing human actions. Borkowski was in ‘the minority’ of his own sphere (*Parochialism*, 1843), venal writers (*Cymbalada*, 1845), religious institutions (*Lech's Prophecies*, 1848) and political correctness (*The Rakuski Legislative Sejm with Special Attention to the Polish Mission*, 1849; *The First Slavic Sejm in Lvov 1865–1866 by an Eyewitness*, 1884). He was also in ‘the minority’ as a pertinacious critic of acknowledged authorities (*A Little Bit About Stanislaw Tarnowski's Experience and Contemplations*, 1892; *Because of the Florian Ziemiałkowski's Open Letter to Józef Szuj-ski*, 1867).

Keywords: Leszek Dunin Borkowski, romantic discourses, *enfant terrible*, Galicia, literature, minority

Słowa kluczowe: Leszek Dunin Borkowski, dyskurs romantyczny, *enfant terrible*, Galicja, literatura, mniejszość

Michał Krzykowski*

BYĆ INACZEJ — BYĆ Z INNYMI? DERRIDA, NANCY I PYTANIE O WSPÓLNOTĘ¹

Zawarte w niniejszym tekście rozważania rodzą się z pytania, które wydaje mi się pytaniem na ten czas. Brzmi ono następująco: czy jesteśmy w stanie, a jeśli tak to na jakich zasadach, pomyśleć bycie w mniejszości czy bycie mniejszością w obrębie wspólnoty, której charakter nie byłby narodowy lub narodowościowy, i która nie cementowałaby się wokół religii i/lub mitu założycielskiego? W krótkim artykule nie sposób oddać złożoności problemu, która kryje się za tak prosto i konkretnie sformułowanym pytaniem, a jeszcze mniej — udzielić równie prostych i konkretnych odpowiedzi. Dlatego też ograniczę się tutaj do próby zarysowania warunków, w których takie pytanie musi zostać postawione. I mimo iż polem jego potencjalnego oddziaływania jest polityczne tu i teraz, moją refleksję wyprowadzam w odniesieniu do dyskursu akademickiego, w ramach którego zagadnienie mniejszości jest zazwyczaj podejmowane. Tym samym za pytaniem o relację pomiędzy mniejszością i wspólnotą kryje się pytanie o skuteczność teoretycznych narzędzi, po które zwykliśmy sięgać, aby „pracować na rzecz” mniejszości. Innymi słowy: czy dyskusja o mniejszościach może otworzyć przed nami jakiś nowy horyzont, podtrzymać, odrzucić lub skorygować dotychczasowe ustalenia w zastanych warunkach dyskursywnych? Na ile i kiedy może ona okazać się istotna?

Ponieważ refleksję nad mniejszością w kontekście wspólnoty chciałbym tutaj podjąć w obrębie myśli Jacques'a Derridy i Jean-Luca Nancy'ego, zacznę od trawestacji pierwszych dwóch zdań znanego tekstu pierwszego z nich; tekstu, od którego wszystko się zaczęło: „A zatem będę mówił o jednej literze. [Ostatniej], jeśli jeszcze

* Michał Krzykowski — Uniwersytet Śląski w Katowicach. Instytut Języków Romańskich i Translatoryki, ul. Grota-Roweckiego 5, 41-208 Sosnowiec.

¹ Niniejszy artykuł wpisuje się w projekt objęty grantem NCN (Sonata) pt. „W imię przyjaźni, dla dobra wspólnoty. Przyjaźń i wspólnota we współczesnej myśli francuskiej” (2015/17/D/HS2/00512). Powstał on niewiele wcześniej niż inny tekst, który został w międzyczasie opublikowany w formie książki. Dlatego też zawiera on pewne wątki i fragmenty, które szerzej rozwijam w teże książce, co czyni go w dużym stopniu jej surową wersją. Niemniej jednak przeglądając artykuł przed wypuszczeniem go do druku, postanowiłem niektóre jego tezy doprecyzować w ślad za uwagami, które otrzymałem po opublikowaniu książki. Zob. M. Krzykowski, *Inne i wspólne. Trzydzieści pięć lat francuskiej filozofii*, Warszawa 2017.

wierzyć alfabetowi i większości spekulacji, jakie w tym zakresie podjęto”². Korzystając więc ze specyfiki polszczyzny, sytuując się na gruncie jej idiomu, będę zatem mówił nie o literze pierwszej, literze „a”, lecz o literze ostatniej, literze „z”; literze będącej jednocześnie wyrazem, którego znaczenie — jak postaram się pokazać — jest autonomiczne, choć nigdy samowystarczalne i, mówiąc żargonem Derridy, „zawsze już” relacyjne i współzależne: współdzielone, jak ująłby to być może Nancy. Z byłoby zatem wyrazem, którego znaczenie nie może ograniczyć się, wbrew ruchowi myśli uwikłanej w język i przybierającej postać logicznych zdań, do jakiegokolwiek wyrażenia przyimkowego. Odwołując się do Nancy’ego i wikłając go jednocześnie w polszczyznę, z miałoby zatem sens samo w sobie, choć ów sens zakłada, że z nie może być samo z siebie, musi być zawsze z kimś lub czymś jeszcze. Chcąc potraktować z jako wyraz, można by powiedzieć, że z jest zawsze z, gdyby takie zdanie nie przybierało formy nie dającej się utrzymać tautologii. Poprzestańmy zatem na stwierdzeniu, że dostrzeżenie nieredukowalności istnienia z w byciu jako takim pozwala wyprowadzić następujące pytanie: jak można, dzisiaj, być inaczej?

Zastąpienie litery „a” literą „z” w przetłumaczonym na polski tekście Derridy dąży do wytworzenia na gruncie polszczyzny przestrzeni spotkania pomiędzy nim a Nancyem. O ile bowiem konstytutywną dla całej filozofii Derridy była litera pierwsza, litera „a”, która dała *différance*, o tyle Nancy kluczowe znaczenie zdaje się przypisywać przyimkowi „z” [*avec*], który okazuje się być sensem bycia, czy też — jak zobaczymy — byciem, które samo jest sensem. Sens z jest z sensu, co właściwie zrozumiemy, jeżeli z uwolnimy od wyrażenia przyimkowego i przeczytamy je jako nazwę, a jednocześnie spojrzymy na sens po francusku: sens jest tutaj również kierunkiem, zmysłem, czuciem. O ile jednak dokonanie tej jednoliterowej inskrypcji Nancy’ego w tekst Derridy wydaje się podążać rozpoznaną ścieżką — Nancy, mimo wszystkich różnic dzielących go z Derridą, kreśli swój ontologiczny projekt w horyzoncie dekonstrukcji³ —, o tyle zwrócenie tego ostatniego ku ontologii wydaje się na pierwszy rzut oka nie do utrzymania⁴. Wczesne teksty

² J. Derrida, *Różnia*, przeł. J. Margański, w: *idem, Marginesy filozofii*, Warszawa 2002, s. 29.

³ I. James, *Nowa filozofia francuska*, przeł. J. Bednarek i P. Juskowiak, Warszawa 2014, s. 65. Zob. M. Kwietniewska, *Jean-Luc Nancy. Dekonstrukcja wobec tradycji*, Łódź 2013.

⁴ Co więcej, łączę obu myślicieli w obszarze pojęcia wspólnoty, które wydaje się dzielić ich najbardziej. Wystarczy chociażby przywołać jedną z notatek Derridy, sporządzoną w 1976 roku, w której czytamy o „wstręcie do »wspólnoty«. Samo słowo przyprawia mnie o mdłości” (cyt. za: B. Peeters, *Derrida*, Paris 2010, s. 361). Trzeba podkreślić, że ów wstręt jest motywowany nieufnością względem wszelkich wspólnot wyznaniowych lub narodowych, które narzucają należącym do nich jednostkom określoną tożsamość. Derridiańska obsesja nie-przynależności ma podłoże biograficzne (szerzej o relacji auto/biografia i myśl u Derridy, zob. M. Krzykowski, *Zwierzę, którego śladem więc podążam. Jacques Derrida i widmo autobiografii*, w: *Widma Derridy*, pod red. A. Bielik-Robson

Derridy są przecież nieustannym kwestionowaniem ontologii rozpatrującej bycie w kategorii obecności, podczas gdy jego późne myślenie wyraźnie ciąży ku etyce, która — w duchu levinasowskim — nad ontologią wiedzie prym. Rzecz dzisiaj jednak nie w tym, by odtwarzać dekonstruujące ontologię gesty Derridy, lecz w tym, by sformułować pytanie o bycie po Derridzie, w orbicie tego, czego nauczyła nas dekonstrukcja i nie traktować ontologii jako spalonej przez Derridę ziemi. A jednocześnie, filtrując dekonstrukcję przez myśl Nancy'ego, dostrzec w niej to, co siłą rzeczy umyka komentatorom badającym jej etyczny wymiar. W tym sensie, formuła bycia inaczej [*être autrement*], którą tutaj proponuję, jest nie-etyczna i może być traktowana jako odpowiedź na levinasowskie „inaczej niż być” [*autrement qu'être*]⁵. Zamiast porzucania trwania w byciu i zwracania się ku abstrakcyjnemu i w gruncie rzeczy odcieleśnionemu Innemu, formuła bycia inaczej wychodzi od radykalnie materialnego charakteru istnienia innych, z którymi istnieje ja, przy czym to współbycie, bycie z jest ontologicznym warunkiem wszelkiego jednostkowego istnienia. Przenosząc się z gruntu ontologii na grunt polityki należałoby więc zapytać: na ile bycie inaczej mogłoby stanowić nową formę bycia z innymi, wychodząc poza etyczny nakaz otwarcia na enigmatycznego Innego, które pozostaje mimo wszystko pewną formą skupienia na sobie, nawet jeśli dokonuje się ono w oderwaniu od tożsamościowej logiki tego samego⁶?

i P. Sadzika, Warszawa 2017, s. 291–308). Należy pamiętać, że Derrida urodził się w El-Biar na przedmieściach Algieru w rodzinie o korzeniach żydowskich i w wieku jedenastu lat, gdy rządy Vichy we Francji rozpętały w Algierii falę antysemityzmu, został wydalony z francuskiej szkoły, w której język arabski był traktowany niczym język obcy, a algierska rzeczywistość i historia zupełnie przemilczane. Nie będzie zatem przesadne stwierdzenie, że Derrida odrzuca ten sam kształt wspólnoty, przeciwko której myśli Nancy, gdy podejmuje próbę odzyskania pojęcia wspólnoty poprzez oczyszczenie go z negatywnych konotacji znaczeniowych. Przy czym warto dodać, iż to odrzucenie nie oznacza rezygnacji z próby innego myślenia o wspólnocie lub myślenia o innej wspólnocie. Przykładem *Wiara i wiedza*, gdzie Derrida odwołuje się do wspólnoty uodpornionej na samą siebie, a zatem takiej, która sama się dekonstruuje (J. Derrida, *Wiara i wiedza*, przeł. P. Mrówczyński, w: *Religia*, Warszawa 1999, s. 76) oraz — od zupełnie innej strony, jednak w myśl tej samej logiki — projekt „nowej Międzynarodówki” z *Widm Marksa*, pojmowanej jako „więź [...] bez współobywatelstwa, bez wspólnej przynależności do jakiejś klasy” i zawiązującej się w ramach „przyjacielskiego przymierza bez umowy” (J. Derrida, *Widma Marksa*, przeł. T. Załuski, Warszawa 2015, s. 145). Jeżeli drogi Derridy i Nancy'ego biegną w różnych kierunkach, istnieje wiele punktów, w których na siebie nachodzą.

⁵ E. Lévinas, *Inaczej niż być lub ponad istotą*, przeł. P. Mrówczyński, Warszawa 2000.

⁶ Powierzchną, choć niepozabawioną racji krytykę takiej postawy etycznej, widocznej u Derridy, który w tym wypadku jawi się jako czytelnik Lévinasa, przeprowadza Terry Eagleton. Według niego jest to etyka „bardziej w związku z wiecznością niż z życiem codziennym. Etyka to uprzywilejowany żywiol, w którym Inny zwraca w naszą stronę

Zastąpienie obcości Innego mnogością innych pozwala również wyprowadzić pytanie o bycie mniejszością lub w mniejszości od strony innej niż kulturowa, a co za tym idzie wyjść poza coś, co Badiou określa mianem „etyki wielokulturowości” lub „współczesnego katechizmu życzliwości wobec »innych kultur«”⁷. Jeżeli przywołuję tutaj za Badiou te efektowne stwierdzenia, robię to nie dlatego, że mam coś przeciwko idei wielokulturowości lub życzliwości wobec innych. Zdaję sobie również sprawę, że problemu różnicy kulturowej (w szerokim rozumieniu, a zatem: różnicy klasowej, seksualnej, płciowej itd.), wykrystalizowanym w łonie „filozofii różnicy” nie można sprowadzić do wielokulturowości, która — zwłaszcza w zespoleniu z logiką neoliberalizmu — tę różnicę zaciera, co w efekcie prowadzi do nowych form ucisku. Chodzi tutaj raczej o uchwycenie konkretnego momentu historycznego, w którym nastąpiło pewne wyczerpanie się języka krytycznego, a także refleksję nad teoretycznymi wyzwaniem, jakie owo wyczerpanie stawia przed nami dzisiaj. Otóż wszystkie narzędzia, które pozwalają nam w kontekście akademickim pomyśleć mniejszości wywodzą się w znaczącej mierze z pism francuskich filozofów i myślicieli, których amerykańscy krytycy na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych okrzyknęli mianem post-strukturalistów, zgrupowali ze sobą pod chwytliwym hasłem *French Theory*⁸, a następnie zaczęli produkować dyskurs teoretyczny w obrębie różnorodnych odmian *cultural studies*, gdzie samo odniesienie do francuskich autorów ten dyskurs uprawomocniło. Bycie *French* w zestawieniu z *Theory* niosło za sobą konsekwencję w postaci sztucznie skonstruowanej tożsamości, a sztuczne zesencjalizowanie francuskich filozofów pod narodową etykietką miało odtąd być, posługując się metaforą deleuzjańską, „machiną wojenną” w kwestionowaniu wszelkich tożsamościowych esencji i pozwalać na usłyszenie głosu mniejszości. Ktoś mógłby więc zapytać: zatem w czym problem, skoro ta „esencjalizacja” przyniosła tak doniosłe (zwłaszcza na ów czas) efekty i pozwoliła wytworzyć zupełnie nową przestrzeń przenikania się tego, co akademickie z tym co polityczno-społeczne?

swą świetlistą twarz, składając na nasze barki swe nieprzeniknione, ale nieskończenie zobowiązujące żądanie. To etyka skąpana w aurze religijności — pławiąca się w retoryce religijnej, którą ogołociła jednakowoż ze wszystkich konkretnych treści (T. Eagleton, *Koniec teorii*, przeł. B. Kuźniarz, Warszawa 2012, s. 147). Krytykę levinasowskiej etyki, przeprowadzonej z pozycji ontologicznej, która jednak zupełnie rozmija się z propozycją Nancy’ego (dwoje zamiast wielości) odnajdziemy u Badiou (Zob. A. Badiou, *Etyka*, przeł. P. Mościcki, Warszawa 2009).

⁷ A. Badiou, *Etyka*, s. 38.

⁸ Zob. F. Cusset, *French Theory. Foucault, Derrida, Deleuze et Cie et les mutations de la vie intellectuelle aux États-Unis*. Paris 2003 i *French Theory w Polsce*, pod red. E. Domańskiej i M. Loby, Poznań 2010.

Otóż problem w tym, że uczynienie z Francuzów „teoretycznych patronów” akademickich dyskursów poststrukturalistycznych na rzecz rozmaitych mniejszości w znacznej mierze osłabiło krytyczną (w rozumieniu Kanta) siłę tekstów, których są autorami. Mówiąc prosto, *French Theory* wyczerpała się równie szybko jak została przeczytana. Jeżeli dorzucimy do tego fakt, że akademickimi orędownikami i orędowniczkami na rzecz mniejszości są przede wszystkim intelektualiści i intelektualistki utożsamiający się z lewicą, dostrzeżemy pewien frapujący efekt: krytyka poststrukturalistycznych dyskursów odbierana jest podejrzliwie i trudno ją zrozumieć inaczej niż w utożsamieniu z pewną formą akademickiego reakcjonizmu (względnie neokonserwatywnego marksizmu). To że akademicka debata o mniejszościach jest debatą polityczną nie może dziwić z tego prostego względu, że dotyczy osób i grup osób realnie istniejących w przestrzeni *polis*. Jednak upolitycznianie argumentów, które w niej padają, taką debatę właściwie uniemożliwia i jest równie groźne co niezwykle popularne dzisiaj przekonanie o konieczności zachowania „apolityczności uniwersytetu”. I jedno i drugie utrzymuje mało twórcze i inspirujące intelektualnie status quo.

Jeżeli to teoretyczne przesilenie, które spowodowało, że radykalizm różnicy został wchłonięty przez kojący dyskurs wielokulturowości, objawiło się w polskim środowisku akademickim ze sporym opóźnieniem, to dlatego że poststrukturalizm dotarł do nas dopiero w latach dziewięćdziesiątych, gdy w anglo-amerykańskiej akademii można było dostrzec pewne zmęczenie w łonie teorii kulturowej. Dobrze pokazał to Terry Eagleton w *Końcu teorii*, który w dużej mierze dotyczy *French Theory*. We wstępie do tej książki, nota bene przetłumaczonej na polski dopiero w 2012 roku, brytyjski teoretyk pisze:

Nowe pokolenie nie stworzyło [...] równie imponującego korpusu własnych idei. Starsze pokolenie okazało się wzorem trudnym do naśladowania. Bez wątpienia obecny wiek zrodzi z czasem własny panteon duchowych mistrzów. Na razie jednak bazujemy na przeszłości — i to w świecie, który zmienił się dramatycznie od czasów, gdy Foucault i Lacan po raz pierwszy zasiedli przy maszynach do pisania⁹ (10).

Diagnozę tę, w jej ogólności, można uznać za trafną. Skrywa ona jednak dość istotny fakt. Otóż teoria, po której według Eagletona przychodzi nam dzisiaj żyć (tytuł oryginalny komentowanej tutaj książki brzmi: *After Theory*), sama była kulturowym konstruktem anglo-amerykańskiej akademii, który należy dzisiaj poddać krytycznemu oglądowi. Określanie Barthesa, Lacana, Foucaulta i Derridy, tak jak to czyni Eagleton, mianem „myślicieli kulturowych” jest bowiem efektem przyjęcia określonej perspektywy oraz dokonania bardzo *specyficznej* interpreta-

⁹ T. Eagleton, *op. cit.*, s. 10.

cji. I wystarczy przeczytać teksty tych myślicieli osobno, a nie *en bloc*, by dostrzec do jakiego stopnia ta interpretacja była wybiórcza i redukcjonistyczna, mimo że przyniosła niezwykle efekty dla rozwoju rozmaitych *studies*, które ukształtowały się w ramach paradygmatu poststrukturalistycznego i ukształtowała krytyczną wrażliwość wielu z nas:

Odzyskując tematy zepchnięte przez ortodoksyjną kulturę na margines, *cultural studies* wykonały pracę o kluczowym znaczeniu. Życie poza nawiasem społeczeństwa może być niesłychanie bolesne i trudno o szczytniejsze zajęcie dla studiujących kulturę studentów niż pomoc przy tworzeniu przestrzeni, w której znieważanym i odrzuconym pozwala przemówić się własnym głosem¹⁰.

Kładę tutaj nacisk na ów efekt *French Theory*, który nieodwracalnie zmienił humanistykę, ponieważ pomyślenie wspólnoty jest możliwe wyłącznie po wyjściu ze strefy jego oddziaływania. „Cokolwiek nas ze sobą łączyło — cokolwiek było toż-same — było odrażające” — pisze Eagleton w kontekście lat 80., gdy *cultural studies* przeżywały rozkwit za sprawą transferu dokonań Szkoły z Birmingham na amerykańskie campusy¹¹. Jeżeli jednak spojrzymy na to, co od lat 80. dzieje się we francuskiej myśli nie przez pryzmat *theory*, lecz przez pryzmat *pensée*, to okaże się, że przemyślenie na nowo więzi wspólnotowej stało się istotnym wątkiem filozoficznej refleksji, a co więcej podjęli ją również myśliciele określani za oceanem mianem poststrukturalistów. Przy czym nie chodziło tutaj oczywiście o powrót do wspólnoty tożsamyh ze sobą jednostek, lecz o namysł nad nią w sytuacji różnicy, a ujmując rzecz inaczej — w obrębie tego, co nas nieuchronnie dzieli jako jednostki [*in-dividu*], przy czym podział [*partage*] jest jednocześnie tym, co ze sobą dzielimy [*partager*].

Jako pierwszy wspólnotę spróbował zredefiniować Jean-Luc Nancy w artykule *La communauté désœuvrée* z 1983 roku, wydanym trzy lata później

¹⁰ *Ibidem*, s. 20.

¹¹ Zob. M. Wróblewski (red.), *Kultura i hegemonia. Antologia tekstów Szkoły z Birmingham*, Toruń 2012. W efekcie tego transferu pojawiły się w środowisku kulturowej lewicy głosy, że marksizm zostałby jakoby zredukowany do nauczania studiów kulturowych, podczas gdy nowe ruchy społeczne kształtują politykę „co najwyżej” kulturową, skupiając się na tym, co tożsamościowe i partykularne. Tym samym zatracona została pierwotna idea uniwersalnej walki o ekonomiczną równość i sprawiedliwą redystrybucję, a idea jedności przegrała z ideą konfliktu. Odpór takim głosom dała Judith Butler, pokazując do jakiego stopnia ta nostalgia za jednością i nieumiejętność dostrzeżenia produktywnego wymiaru konfliktu są myśleniem błędnym. Zob. J. Butler, *Merely Cultural*, „New Left Review” 1998, I/227, January–February, s. 33–44. Za zwrócenie mi uwagi na ten artykuł dziękuję Tomaszowi Sikorze.

w formie książki¹². Stawką w grze podjętej przez Nancy'ego w tym tekście, jak słusznie zauważył niedawno Piotr Sadzik, jest komunizm¹³. Komunizm to „nieprzekraczalny horyzontem naszej epoki”¹⁴ — pisze we wstępie Nancy. A zatem nie marksizm, jak chciał tego Sartre, lecz komunizm właśnie. Gdyby Nancy był Sartrem, być może powiedziałby, że jako jednostki nie jesteśmy skazani na wolność, lecz na komunizm, pojmowany jednak specyficznie, ponieważ na sposób ontologiczny¹⁵. Nawiązując do późniejszych prac filozofa komunizm byłby przestrzenią, w której jednostkowy byt doświadcza bycia, które jest „byciem-wspólnie” [*l'être-en-commun*], w związku z czym nie może on być osobno, ponieważ dzieli swoje bycie z innymi. Redefinicja komunizmu nie jest tutaj zatem żadną rehabilitacją komunizmu, czy skorygowaniem jego idei. Chodzi raczej o odzyskanie znaczenia pojęcia komunizm, poprzez zwrot ku łacińskiemu *communis* oznaczający przynależny wielu i będący źródłosłowem wspólnoty [*communauté*] i komunizmu [*communisme*]¹⁶.

Nancy dokonuje zatem podwójnego cięcia: destylując komunizm poprzez oczyszczenie go z ideologicznego uwikłania i uczynienie z *communis* warunku wszelkiego bycia, stwarza sobie możliwość refleksji nad wspólnotą pojmowaną inaczej niż w kategoriach narodowych, religijnych lub mitycznych. Zwrot ku ontologii ma tutaj znaczenie ściśle polityczne, choć pozostaje ono bardziej zasugerowane niż powiedziane wprost¹⁷. Staje się to jeszcze bardziej widoczne

¹² J.-L. Nancy, *Rozdzielona wspólnota*, przeł. M. Gusin, T. Załuski, Wrocław 2010.

¹³ P. Sadzik, *Jean-Luc Nancy i polityka. Komunizm i rozdzielona wspólnota*, „Praktyka Teoretyczna” 2013, nr 3(9), s. 117.

¹⁴ J.-L. Nancy, *op. cit.*, s. 9.

¹⁵ Zob. B. Błaszczak, *Wspólnota jako ontologia. Koncepcja Jean-Luka Nancy'ego*, „Roczniki filozoficzne” 2014, 2, s. 75–96.

¹⁶ Por. R. Esposito, *Communitas. The Origin and Destiny of Community*, transl. T. Cambell, California 2010.

¹⁷ Pozwolę sobie tutaj na dygresję. Jeśli spojrzeć na ten zwrot w szerszym kontekście społeczno-historycznym, był on gestem o niebagatelnym znaczeniu. Nancy publikuje bowiem swój tekst w momencie, w którym cała Francja, a wraz z nią znakomita część francuskich intelektualistów, przeżywa liberalną epifanię i celebrytuje nowoczesny styl życia, tę „mieszankę hedonizmu, produktywizmu, swobody obyczajowej i jasności umysłu”, oznaczającą triumfalny „powrót republikańskiego zamiłowania do rozumu i nauki” (F. Cusset, *La Décennie. Le grand cauchemar des années 1980*, Paris 2006, s. 64. Jeżeli nie jest zaznaczone inaczej, wszystkie tłumaczenia są mojego autorstwa). Z euforią witane są również nowoczesne technologie. Prawdziwym symbolem nowoczesnego zwrotu, jak pisze ze swadą Cusset, staje się uruchomienie pierwszej linii pociągu TGV na trasie Paryż-Lyon, który jest traktowany niczym zbiorowe dzieło sztuki. Nędza polskiej odmiany liberalizmu w jego wersji politycznej nie wynika z tego, że tkwi on mentalnie w Europie Zachodniej lat osiemdziesiątych, lecz z tego, iż opiera się on na przekonaniu, że dyskusja

w późniejszych pracach Nancy'ego, w których pojęcia wspólnoty i komunizmu ustępują miejsca „byciu-razem” [*l'être-ensemble*], „byciu-wspólnie” [*l'être-en-commun*], „byciu-z” [*l'être-avec*], a w ostateczności „z” [*l'avec*], przy czym owo bycie ma charakter dynamiczny i zmienny, nie jest trwaniem. Widać to już na poziomie językowym dzięki cudownej właściwości [*génie*, łac. *genius*] francuszczyzny, która umożliwia zapisanie czasownika jako rzeczownika poprzez poprzedzenie tego pierwszego rodzajnikiem określonym, a jednocześnie unika pułapki nazywania, w którą wpada każdy rzeczownik odczasownikowy. To właśnie sam język pozwala pomyśleć to, co wydaje się nie do pomyślenia: ontologię bez fundamentu. Ujmując rzecz krótko: pojęcie wspólnoty znika, jednak problematyka wspólnoty pozostaje. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj wydany w 1996 roku tekst *Être singulier pluriel*, który doczekał się zresztą rzetelnego komentarza po polsku¹⁸. Jeżeli jestem tutaj siłą rzeczy zmuszony do powtórzenia tego omówienia, różnica w tym powtórzeniu, ujmując rzecz znów po deleuzjańsku, polega na tym, iż czytam tekst Nancy'ego w perspektywie wydanych trzy lata wcześniej *Widm Marksa* Derridy, starając się jednocześnie dostrzec u Nancy'ego to, czego tekst Derridy nie mówi.

Uderzającym jest fakt, iż tekst Nancy'ego poprzedzony jest cytatem z Marksa, mimo że sam tekst do marksizmu w ogóle nie nawiązuje, podczas gdy w tekście Derridy, w całości poświęconym Marksowi i dedykowanym pamięci Chrisa Haniego, czarnoskórego komunisty z RPA, zamordowanego przez Janusza Walusia, polskiego imigranta i zwolennika południowoafrykańskiej prawicy (a obecnie nowego bohatera polskiej skrajnej prawicy, która domaga się uwolnienia go z więzienia w Pretorii widząc w nim bohatera w walce z komunizmem), nie znaj-

o nowoczesności kończy się na nowoczesnych technologiach w postaci Pendolino (zob. J. Sowa, *Inna Polska jest możliwa! Widma przeszłości, wizje przyszłości*, Warszawa 2015 oraz, w szerszym kontekście, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011). Bez względu na to jak bardzo osieroceni i niereprezentowani przez partie uchodzące za liberalne mogą czuć się w Polsce usposobieni liberalnie intelektualności, związani z szerokim, choć rozszczepionym środowiskiem ciągnącym się od „Gazety Wyborczej” po „Kulturę Liberalną” i całkiem spory odłam „Krytyki Politycznej”, nie będzie chyba przesady w stwierdzeniu, że liberalizm niewiele ma do zaferowania w odniesieniu do wspólnoty i ogranicza się do skądinąd słusznej krytyki wspólnoty w jej narodowo-kościelnym wymiarze, co stało się jednak nieskuteczne politycznie i intelektualnie reaktywne. Pytanie na dziś nie brzmi: „Jak uchronić się przed brutatniejszą wspólnotą narodową?”, lecz: „Jaką inną formę wspólnoty zaproponować w zamian?” Nie mam wątpliwości, że nie jest to kwestia zmiany na scenie politycznej, lecz wypracowania nowych narzędzi krytycznych oraz wyjścia poza etykiety i podziały, które warunkują (i właściwie uniemożliwiają) dyskusję w zmediatyzowanej rzeczywistości.

¹⁸ T. Załuski, *Ontologia jako koegzystencjalna analityka „bycia-z”*, „Analiza i Egzystencja” 2007, nr 6, s. 49–74.

dziemy słowa wspólnota. Przyjrzyjmy się przywoływanemu przez Nancy'ego cytatowi (tłumaczą z francuskiego):

Ponieważ natura ludzka jest prawdziwą wspólnotą ludzi, wytwarzają oni — potwierdzając tym swą naturę — wspólnotę ludzką, byt społeczny, który nie jest jakąś ogólną i abstrakcyjną potencją względem odizolowanej jednostki, lecz bytem każdej jednostki, jej własną aktywnością, jej własnym życiem, jej własną rozkoszą, jej własnym bogactwem [...] Powiedzenie, że człowiek jest wyalienowany w stosunku do samego siebie oznacza to, iż społeczeństwo tego wyalienowanego człowieka stanowi karykaturą rzeczywistej wspólnoty, którą w istocie jest¹⁹.

Tak zdefiniowana przez Marksa wspólnota byłaby zatem powracającym widmem zarówno w horyzoncie refleksji Nancy'ego, jak i Derridy, choć obaj filozofowie przyjmują je na dwa różne sposoby: pierwszy myśli wspólnotę nie odwołując się do Marksa, drugi myśli Marksa nie odwołując się do wspólnoty. Między „ko-ontologią”²⁰ Nancy'ego a „widmontologią”²¹ Derridy nie zachodzi jednak sprzeczność i oba projekty, choć nie nawiązują do siebie wprost, w pewnym stopniu się uzupełniają, toteż taka krzyżowa lektura nie jest bezzasadna.

Zacznijmy od Nancy'ego. Celem jego projektu jest dokonanie rekonfiguracji kluczowych pojęć w łonie filozofii Heideggera, co prowadzi go do uznania, iż warunkiem bycia jednostkowego bytu jest jego współbycie z innymi jednostkowymi bytami. Ludzie nie są skazani na współistnienie dlatego, że są istotami społecznymi, lecz dlatego, iż sam fakt bycia jest „zawsze już” współbyciem. Doniosłość propozycji Nancy'ego polega na wpisaniu społecznego wymiaru istnienia w perspektywę ontologiczną. Z technicznego punktu widzenia Nancy przejmuje od Heideggera pojęcie *Mitsein* (tłumaczone przez Bogdana Barana jako współbycie, a po francusku oddane dokładniej — jako bycie-z [*être-avec*]), zauważając jednocześnie, iż jest ono podporządkowane *Dasein*, byciu-tu-oto lub jestestwu, odwołując się jeszcze raz do przekładu Barana²². Dla Heideggera wprawdzie bycie-tu-oto jest zawsze współbyciem, ponieważ to pierwsze jest nam dane wyłącznie we współświecie, a zatem świecie, w którym jesteśmy z innymi, jednak heideggerowskie bycie-z, jak przekonuje Nancy, jest wtórne wobec *Dasein*, pojawia się dopiero po ustaleniu źródłowości bycia-tu-

¹⁹ K. Marx, *Notes à James Mill*, w: *idem : Œuvres II, Économie II*, Paris 1968 (1972), s. 23. Zob. J.-L. Nancy, *Être singulier pluriel*, Paris 1996, s. 17. Dalej będę odwoływał się również do fragmentów przywoływanych w artykule Załuskiego w zaproponowanym przez autora tłumaczeniu, które czasami modyfikuję.

²⁰ J.-L. Nancy, *Être singulier pluriel*, s. 63.

²¹ J. Derrida, *Widma Marksa*, s. 31.

²² M. Heidegger, *Bycie i czas*, przeł. B. Baran, Warszawa 2004. Por. M. Heidegger, *Être et temps*, trad. É. Martineau, wydanie ogólnodostępne w sieci: http://t.m.p.free.fr/textes/Heidegger_etre_et_temps.pdf [dostęp: 16 września 2016].

-oto i w całej refleksji na temat bycia nie zajmuje kluczowego miejsca. Tymczasem, ciągnie swój wywód Nancy, można w tym dostrzec niekonsekwencję, ponieważ skoro bycie-tu-oto jest zawsze byciem-z, to właśnie bycie-z powinno leć u podstaw ontologii, a sama ontologia staje się uprzywilejowaną przestrzenią do ponownego przemyślenia społecznego wymiaru istnienia. Doskonale obrazuje to przywołany przez Nancy'ego przykład zdania „ludzie są dziwni”²³. Wypowiedzenie takiego osądu przez kogokolwiek z nas jest podstawowym świadectwem ontologicznym. Gdy stwierdzam, że „ludzie są dziwni”, mój osąd odnosi się do wszystkich innych tworzących zbiorowość, z której ja sam się wyłączam. Jednak ze względu na ogólny charakter twierdzenia, obejmuje ono również mnie. Jak gdybym mógł się odłączyć od ludzi, którzy są dziwni tylko dlatego, że sam jestem dziwakiem. Ten prosty przykład pełni u Nancy'ego ważną rolę. Ludzie (nie jednostki, a ludzie właśnie; ludzie, którzy — jak mogłoby się wydawać — są kategorią mglistą i z gruntu niefilozoficzną) przeciwstawieni zostają heideggerowskiej kategorii Się (*Das Man*, francuskie *On*), wskazującej na powszedniość, przeciętność bycia-z. Oddajmy głos Heideggerowi:

Najpierw „jestem” nie „ja” w sensie własnego Siebie, lecz inni w postaci Się. Od jego strony i jako ono staje się „sobie” po raz pierwszy „dany”. Jestestwo jest najpierw Się i zwykle nim pozostaje²⁴.

Tam, gdzie Heidegger zdaje się myśleć bycie bytu zanurzone w ponadindywidualnej podmiotowości Się, Nancy dostrzega zarówno mnogość jednostkowych bytów, jak i mnogość możliwości bycia konkretnego jednostkowego bytu:

Od twarzy do głosów, gestów, postaw, ubioru i zachowania — niezależnie od „typowych” cech, które są równie często przypisywane — nie ma nikogo, kto nie wydzielałby się poprzez coś w rodzaju momentalnego wytrącania, w którym kondensuje się dziwność pojedynczego istnienia. Bez tego wytrącania nie byłoby po prostu „kogoś”, podobnie jak nie byłoby zainteresowania lub wrogości, pożądania lub wstrętu względem kogokolwiek.

Wszyscy ludzie są nie tylko inni, ale różni i różnią się nie tyle od niczego, ile jedni od drugich. Nie różnią się od jakiegoś archetypu lub jakiejś ogólności. Cechy typowe (etniczne, kulturowe, społeczne, pokoleniowe itd.), których wzory tworzą inny rejestr wielu jednostkowości, nie tylko nie znoszą jednostkowych różnic, lecz je ukazują. Jeżeli zaś chodzi o różnice jednostkowe, są one nie tylko „indywidualne”, lecz „infraindywidualne: nigdy nie spotykam Piotra czy Marii, lecz spotykam ją lub jego w takiej a takiej „formie”, w takim a takim „stanie”, czy takim a takim „humorze”, itd.”²⁵.

²³ J.-L. Nancy, *Être singulier pluriel*, s. 23.

²⁴ M. Heidegger, *Bycie i czas*, s. 166.

²⁵ J.-L. Nancy, *Être singulier pluriel*, s. 26.

Bycie jako wytrącanie, a pojedyncze byty jako efekt wytrącenia. W tej chemicznej metaforze objawia się nie tylko retoryczna oryginalność, lecz również doniosłość myśli Nancy'ego. Codziennosc bycia, która u Heideggera jest powszechnością, przeciętnością, staje się u Nancy'ego wyjątkowa [*singulière*] ze względu na mnogość pojedynczości [*singularités*], która ją tworzy. Nancy interweniuje tam, gdzie myśl Heideggera brzmi najbardziej złowieszczo i grzęźnie w jego biografii. Myślę tutaj o fragmencie *Bycia i czasu*, w którym niemiecki filozof bycie bytu w byciu-z określa mianem „doli”:

Gdy zaś losowe jestestwo jako bycie-w-świecie egzystuje z istoty we współbyciu z innymi, to jego dzianie się jest współdzianiem się określonym jako *dola*. Oznaczamy w ten sposób dzianie się wspólnoty, ludu [*des Volkes*]. Dola nie składa się z pojedynczych losów, podobnie jak nie można wspólnego bycia pojmować jako współwystępowania pewnej liczby podmiotów. We wspólnym byciu w tym samym świecie i w zdecydowaniu na określone możliwości losy są już z góry ukierunkowane. Moc doli wyzwala się dopiero w komunikowaniu się i w walce²⁶.

Należy tutaj zauważyć dwie sprawy. Po pierwsze, francuski filozof dokonuje korekty wewnątrz myśli Heideggera w miejscu, w którym ta ostatnia jest niezwykle kłopotliwa w zestawieniu z faktem biograficznym, a jego ontologia, wyrażona za pomocą osądu: „Ludzie są dziwni”, staje się bezwarunkową pochwałą mnogości. Po drugie natomiast, Nancy proponuje ową mnogość pomyśleć poza etyką. Odrzuca pojęcia takie jak „bliźni”, „inny”, czy „obcy” i przeciwstawia im „świat, który nie ma innego źródła niż ta wyjątkowa mnogość źródeł”²⁷, ponieważ „żadna etyka nie może być niezależna od pewnej ontologii. Jedynie ontologia może tak naprawdę być w spójny sposób etyczna”²⁸. Z tego też względu twierdzenie, iż „myśl autora *Rozdzielonej wspólnoty* powinna być zestawiana w znacznie większym stopniu z takimi postaciami, jak Maurice Blanchot czy Emmanuel Lévinas, a nie tylko lub po prostu z Heideggerem”²⁹, jest dość ryzykowne w tym sensie, że owo zestawianie nie może oznaczać zbyt pośpiesznie kreślonych podobieństw. Różnica między Nancym i Lévinasem jest zasadnicza i równie radykalna, co charakter levinasowskiego Innego, którego zresztą przejmuje Blanchot³⁰.

W tej perspektywie można pomyśleć mniejszości poza mniejszościami. Ich kulturowa odmienność jest tylko przedłużeniem pierwotnego różnicowania, które wytwarza różniące się od siebie oraz różnicujące się między sobą i w sobie jednostki. Nie tyle jestem inny, ile jestem różny: różnię się od innych, a jednocześnie

²⁶ M. Heidegger, *Bycie i czas*, s. 482–483.

²⁷ J.-L. Nancy, *Être singulier pluriel*, s. 27.

²⁸ *Ibidem*, s. 40.

²⁹ I. James, *op. cit.*, s. 66.

³⁰ Zob. M. Krzykowski, *Inne i wspólne...*

nigdy nie jestem taki sam. Można traktować Nancy'ego jako dekonstrukcjonistę i kontynuatora myśli Derridy, jednak z tym zastrzeżeniem, że czyta on autora *Différance* jako zdecydowany materialista, co powoduje, iż w podobieństwach między obydwoma filozofami tkwią istotne różnice, które prowadzą do odmiennych stanowisk.

Rezygnacja z inności na rzecz różnicy, która jednak nie wytwarza, jak u Derridy, nierozstrzygalności i stanu napięcia pomiędzy tym, co toż-same i inne, lecz staje się warunkiem wyjątkowej mnogości [*pluralité singulière*], ma jeszcze jedną zaletę. Uwolnione od heideggerowskiej doli i *ufundowane* na derridiańskim z *ducha* różnicowaniu bycie-z nie przynależy wyłącznie ludziom³¹. Nancy patrzy na istnienie jak materialista, w związku z czym obejmuje ono wszelki byt. Dlatego też derridiański *duch*, który patronuje tej myśli, może być zapisany tylko kursywą. Próżno u Nancy'ego szukać bowiem tego, czego jest tak dużo u Derridy: śladów, które później przybrały postać widm. Człowiek, zdaje się mówić Nancy, jest człowiekiem tylko dlatego, że odróżnia się od reszty bytu, a ta „różnica ustanawia konkretny warunek jednostkowości”. I dalej: „Nie bylibyśmy »ludźmi«, gdyby nie było »psów« i »kamieni«”³², co zdaje się być również polemiką ze stanowiskiem Heideggera, wedle którego, jak wiadomo, kamień nie ma świata, zwierzę jest ubogie w świat, a człowiek jest konfiguratorem świata³³:

Kamień jest zewnętrżnością jednostkowości w tym, co należałoby nazwać mineralną lub mechaniczną dosłownością. Nie byłbym jednak „człowiekiem”, gdybym nie miał tej zewnętrżności „we mnie”, w formie quasi-mineralności kości, gdybym nie był „ciałem”, przemieszczeniem wszystkich innych ciał i „siebie” we „mnie”³⁴.

Tam, gdzie u Derridy są duchy, u Nancy'ego są ciała: „Ontologia bycia-z jest ontologią ciał, wszelkich ciał, ożywionych, nieożywionych, czujących, mówiących, myślących, ważących”³⁵.

A mimo to, pamiętając lekcję z *Widm Marksa*, nie należy sprzysięgać się [*se conjurer*] przeciwko duchom i zbyt pochopnie przepędzać [*conjurer*] du-

³¹ Co nie oznacza, że Nancy jest „posthumanistą”, bo nie jest. Niemniej jednak czas, aby pomyśleć zwierzęta, tę większość na prawach mniejszości bez żadnych praw; większość traktowana jak niewidoczna mniejszość, która wręcz przygniata rozmiarem niepomyślanego: tego, co nie do pomyślenia i tego, co jeszcze do pomyślenia.

³² J.-L. Nancy, *Être singulier pluriel*, s. 37. Zob. J.-L. Nancy, *Le sens du monde*, Paris 2001 (1993).

³³ Tym samym znowu wracamy do Derridy, który dekonstruuje twierdzenie Heideggera w swoich ostatnich seminariach, choć czyni to inaczej niż Nancy. Zob. J. Derrida, *Séminaire La bête et le souverain. Volume II (2002–2003)*, Paris 2010.

³⁴ J.-L. Nancy, *Être singulier pluriel*, s. 37.

³⁵ *Ibidem*, s. 107.

chy z tej wspólnoty ciał. Należy raczej, wciąż w duchu Derridy, lecz bez jego zaklinania [*conjurer*], dobrze dziedziczyć. Z Derridy, z Nancy'ego, jak i z innych. We wstępie do *Widm Marksa* Derrida przekonuje nas, że sens określenia „nauczyć się żyć” oznacza „nauczyć się żyć z duchami” i pisze: „Żadnego *bycia-z* innym, żadnego *socius* bez tego *z-tu-oto* [*avec-là*], które powoduje, że *bycie-z* w ogólności staje się dla nas bardziej enigmatyczne niż kiedykolwiek”³⁶. Jak jednak łączyć te dwa rodzaje *bycia-z*: *bycia* ciałem-*z*-ciałami z jednej strony i *bycie z* „widmami”, „duchami”, „powracającymi zjawami” z drugiej, aby takie połączenie było zasadne? Czy ko-ontologia może iść w parze z widmontologią?

Znamiennym jest fakt, że jedna i druga biorą swój początek w horyzoncie myśli Heideggera. O ile jednak Nancy na pierwszy plan wysuwa *Mitsein* kosztem *Dasein*, o tyle Derrida rozszerza samo *Dasein* i pragnie pomyśleć *bycie-z* w ramach *bycia-tu-oto*, jak gdyby to ostatnie było nieustannie nawiedzane przez coś/kogoś innego: „Nie istnieje *Dasein* widma ale też nie istnieje żadne *Dasein* bez niesamowitości, bez nieswojności (*Unheimlichkeit*) jakiegoś widma”³⁷. Według Derridy *bycie* jako takie oznacza *bycie* spadkobiercą, dziedziczenie, dlatego też zapisywane jest kursywą, która ma za zadanie sygnalizować, że nie może tutaj być mowy o byciu pojmowanym w kategoriach nieredukowalnej obecności.

to, że *jesteśmy* spadkobiercami, nie oznacza, że *mamy* lub *dostajemy* to, czy tamto, jakieś dziedzictwo, które pewnego dnia wzbogaci nas o to, czy o tamto, ale że *bycie* tego, czym *jesteśmy*, jest przede wszystkim dziedziczeniem, czy nam się to podoba i czy o tym w ogóle wiemy, czy też nie³⁸.

³⁶ J. Derrida, *Widma Marksa*, s. 12. Przekład zmodyfikowany. Ponieważ *avec-là* zdaje się być trawestacją [*Dasein*] w wersji francuskiej [*être-là*], oddaję to określenie, w zgodzie z przekładem z polskim przekładem *Bycia i czasu*, jako *z-tu-oto*. Tylko taki przekładowy rygor pozwala na uwydatnienie rysu ontologicznego *Widm Marksa* i uchwycenie w tekście Derridy tego, co Antoine Berman określił mianem „ukrytych sieci znaczeniowych” (A. Berman, *Przekład jako doświadczenie obcego*, przeł. U. Hrehorowicz, w: *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, pod red. P. Bukowskiego i M. Heydel, Kraków 2009, s. 259). W heideggerowskim *là* [*Da*] przegląda się bowiem również *Da* ze słynnej sceny Fort-Da z udziałem małego wnuczka Freuda bawiącego się szpulką na żyłce: *bycie-z* jest enigmatyczne, ponieważ, jak powie kilka stron dalej Derrida, żadne *Dasein* nie istnieje bez niesamowitości [*inquiétante étrangeté*, która jest francuską wersją *Das Unheimliche* Freuda].

³⁷ J. Derrida, *Widma Marksa*, s. 15. Przekład zmodyfikowany. Ponieważ *Unheimlichkeit* jest terminem zaczerpniętym z Heideggera, oddaję je jako „nieswojność” w zgodzie z polskim przekładem *Bycia i czasu* (s. 218).

³⁸ J. Derrida, *Widma Marksa*, s. 98.

Jeżeli spojrzeć na widmontologię w kontekście całej myśli derridiańskiej, nie będzie chyba przesadnym stwierdzenie, iż jest ona inną, bardziej *uduchowioną*³⁹ nazwą dla *différance*, tej naczelnej kategorii myśli Derridy, od przywołania której rozpocząłem swój referat. Zwrócenie się ku nawiedzającym *Dasein* widmom nie jest oznaką jakiegoś konserwatyzmu, tkwienia w przeszłości, czy siłą reaktywną, a z drugiej strony — nie jest mesjanizmem, mimo że przecież widmo powraca, a jednocześnie jest tym, co ma nadejść, co może żyć tylko w przyszłości. Różnice między Nancym i Derridą tkwią w czymś, co nazwałbym „fizycznością myśli”, która u Nancy’ego jest niemalże namacalna, a Derridzie jest raczej obca. Podobieństwo między Derridą i Nancym można natomiast określić jako techniczne i mające to samo źródło: obaj myślą bycie poza kategorią tego, co własne czyste i właściwe sobie [*propre*], bycie uwikłane w bycie z innymi (Nancy) i z czymś/kimś jeszcze (Derrida). Ta specyficzna więź: więź nieredukowalna, bo będąca warunkiem bycia jako takiego (Nancy) i więź bez więzi; więź, która nie więzi (Derrida).

Taka więź nie może oczywiście być podstawą żadnej wspólnotowej tożsamości rozumianej w horyzoncie kultury. Proponowana tutaj ontologia, a zatem ontologia myślana po dekonstrukcji i z wszystkimi wymogami, jakie ta ostatnia na ontologię nakłada, pozwala spojrzeć na wspólnotę jako pojęcie porzucone na progu lat osiemdziesiątych dwudziestego wieku, kiedy jedyną znaną i wartą inwestowania (sic!) formą wspólnoty stała się wspólnota gospodarcza, a jednocześnie pozostawione na łasce tych, którzy gotowi są pielęgnować — by przywołać tytuł znanej książki Andersona „wspólnoty wyobrażone”⁴⁰. Nie należy zapominać, że książka ta została napisana już w 1983 roku. Nic dziwnego, że obecnie porzucona wspólnota powraca dokładnie w takiej formie, w jakiej została pozostawiona, z tą różnicą, że dzisiaj lepiej niż wtedy widać zagrożenia, które w niej drzemią.

Ujęcie problemu mniejszości w kontekście *bycia-z*, a zatem nie tyle bycie mniejszością i bycie w mniejszości, ile bycie z mniejszościami, nie przynosi z pewnością jakiś spektakularnych rozwiązań, jednak w moim przekonaniu pozwala na wyjście ze ślepej uliczki, w którą zaprowadziły nas politycznie zbanalizowane i usypiające hasła różnorodności, czy poszanowania różnicy. Przy czym nie chodzi tutaj o pomyślenie wspólnoty, w której mniejszości funkcjonowałyby *w jedności*. Ontologizacja mnogości bycia jako takiego jest próbą pomyślenia nowej formy wspólnoty bez rezygnacji z tego, czego nauczyła nas filozofia różnicy. Rzecz jednak w tym, aby pomyśleć dzisiaj to, czego filozofia różnicy nie pomyślała.

³⁹ Uduchowioną w rozumieniu oderwanym od zwyczajowego użycia tego słowa i ze wszystkimi znaczeniami *esprit*, które Derrida tropi u Heideggera, i które przytomnie wyluszcza polska tłumaczka w posłowie do jego książki (zob. J. Derrida, *O duchu. Heidegger i pytanie*, przeł. B. Brzezicka, Warszawa 2015).

⁴⁰ B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone: rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Kraków 1997.

Bibliografia

- Anderson B., *Wspólnoty wyobrażone: rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Kraków 1997.
- Badiou A., *Etyka*, przeł. P. Mościcki, Warszawa 2009.
- Berman A., *Przekład jako doświadczenie obcego*, przeł. U. Hrehorowicz, w: *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, pod red. P. Bukowskiego i M. Heydel, Kraków 2009.
- Błaszczak B., *Wspólnota jako ontologia. Koncepcja Jean-Luka Nancy'ego*, „Roczniki Filozoficzne” 2014.
- Cusset F., *La Décennie. Le grand cauchemar des années 1980*, Paris 2006.
- Cusset F., *French Theory. Foucault, Derrida, Deleuze et Cie et les mutations de la vie intellectuelle aux États-Unis*. Paris 2003.
- Derrida J., *O duchu. Heidegger i pytanie*, przeł. B. Brzezicka, Warszawa 2015.
- Derrida J., *Różnia*, przeł. J. Margański, w: *idem, Marginesy filozofii*, Warszawa 2002.
- Derrida J., *Séminaire La bête et le souverain. Volume II (2002–2003)*, Paris 2010.
- Derrida J., *Wiara i wiedza*, przeł. P. Mrówczyński, w: *Religia*, Warszawa 1999.
- Derrida J., *Widma Marksa*, przeł. T. Załuski, Warszawa 2015.
- Eagleton T., *Koniec teorii*, przeł. B. Kuźniarz, Warszawa 2012.
- Esposito R., *Communitas. The Origin and Destiny of Community*, transl. T. Cambell, California 2010.
- French Theory w Polsce*, pod red. E. Domańskiej i M. Loby, Poznań 2010.
- Heidegger M., *Bycie i czas*, przeł. B. Baran, Warszawa 2004.
- Heidegger M., *Être et temps*, trad. É. Martineau, wydanie ogólnodostępne w sieci: http://t.m.p.free.fr/textes/Heidegger_etre_et_temps.pdf [dostęp: 16 września 2016].
- James I., *Nowa filozofia francuska*, przeł. J. Bednarek i P. Juskowiak, Warszawa 2014.
- Krzykawski M., *Inne i wspólne. Trzydzieści pięć lat francuskiej filozofii*, Warszawa 2017.
- Krzykawski M., *Zwierzę, którego śladem więc podążam. Jacques Derrida i widmo autobiografii*, w: *Widma Derridy*, pod red. A. Bielik-Robson i P. Sadzika, Warszawa 2017.
- Kwietniewska M., *Jean-Luc Nancy. Dekonstrukcja wobec tradycji*, Łódź 2013.
- Lévinas E., *Inaczej niż być lub ponad istotą*, przeł. P. Mrówczyński, Warszawa 2000.
- Marks K., *Notes à James Mill*, w: *Œuvres II, Économie II*, Paris 1968 (1972).
- Nancy J.-L., *Être singulier pluriel*, Paris 1996.
- Nancy J.-L., *La communauté désavouée*, Paris 2014.
- Nancy J.-L., *Le sens du monde*, Paris 2001 (1993).
- Nancy J.-L., *Rozdzielona wspólnota*, przeł. M. Gusin i T. Załuski, Wrocław 2010.
- Peeters B., *Derrida*, Paris 2010.
- Sadzik P., *Jean-Luc Nancy i polityka. Komunizm i rozdzielona wspólnota*, „Praktyka teoretyczna” 2013, nr 3(9).
- Sowa J., *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.
- Sowa J., *Inna Polska jest możliwa! Widma przeszłości, wizje przyszłości*, Warszawa 2015.
- Załuski T., *Ontologia jako koegzystencjalna analityka „bycia-z”*, „Analiza i Egzystencja” 2007, nr 6.

Michał Krzykowski

**Being Otherwise As Being With Others
Derrida, Nancy and the Question of Community**

(summary)

The aim of this article is to discuss minorities in a broader context of community. Through a cross-reading of Jacques Derrida and Jean-Luc Nancy, I endeavour to show in what way ontology or, to be more precise, the ontology of being-with, may bring a new perspective on the purely cultural concept of minority. Thus, instead of pondering on what being a minority or being in a minority means today, I rather try to say what if we all were meant to be with minorities, since being as such is always being with all different others (Nancy) and being with something/someone else which/who is (t)here.

Keywords: Nancy, Derrida, community, being, ontology

Słowa kluczowe: Nancy, Derrida, wspólnota, bycie, ontologia

INDEKS OSÓB

Indeks obejmuje wszystkie osoby wymienione w publikacji zarówno w tekście, jak i w przypisach.

A

A. ...ski zob. Dunin Borkowski Leszek
A.B. 377
Abalain Hervé 220–222, 231, 234
Adamiak Piotr 320, 322
Adorno Theodor W. 160–162
Adreani Manuela 86
Agard Frederick Browning 221, 236
Ajagan Buktibaj 242, 251
Aleksander I, car Rosji 31, 331, 336
Aleksandrowska Elżbieta 32, 33
Aleksy Michajłowicz, car moskiewski 240
Allport Gordon W. 298, 308
Amherst Jeffrey 276–278
Amsterdamski Stefan 394, 395
Anderson Benedict 394, 395
Andruchowycz Jurij 340, 350, 352, 353,
355–358
Andrzejewska Halina 161, 162
Anikin Iwan 250
Anne, księżę de Joyeuse 281
Annibał Lidia zob. Zinowjewa-Annibał
Lidia
Appadurai Arjun 290, 308
Appignanesi Lisa 176, 183
Aratos z Soloj 373
Arbour Roméo 281, 285
Arcybaszew Michaił 60
Aressy Léon 172
Argens, markiz de 40, 41
Arouet François-Marie zob. Voltaire
Arroyo Cesar 301
Artwińska Anna 376, 378

Auffret Séverine 106
Ausky Stanislav 239, 243, 244, 245, 246,
251
Ayres-Bennett Wendy 284, 285

B

Bachelard Gaston 16, 17, 21
Bach Johann Sebastian 161
Bachórz Józef 144, 145
Bachtin Michaił 133, 136, 145
Badiou Alain 66, 67, 384, 395
Baggioni Daniel 222, 234
Bagiński Adolf zob. Dymśza Adolf
Bagizbajewa Maja 240, 251
Baider Fabienne 301
Bakuła Bogusław 345
Bakunin Michaił 116
Balinow Szamba 246
Baliński Michał 328, 336
Baluch Alicja 86, 98
Balzac Honoré de 140, 141, 232
Banach Konrad 296, 308
Banasiak Bogdan 71, 76, 165, 183
Baran Bogdan 20, 21, 389, 395
Baraniecki Adrian 124
Baranowska Klaudia 171, 183
Barbérís Pierre 47, 55
Barker Chris 139, 145
Barre André 172, 174, 184
Barry Jeanne Bécu du, faworyta Ludwika
XV 169
Barthes Roland 341, 342, 351, 353, 358,
385

- Bartolo Pietro 265, 267
 Basiuk Tomasz 69, 76
 Baszniak Tadeusz 317, 322
 Bataille Georges 417
 Bator Joanna 36–40, 42, 43
 Batowski Aleksander 368, 377
 Baudelaire Charles 132, 134, 135, 139–141, 146, 148, 169
 Baudrillard Jean 154, 162
 Bauman Zygmunt 139, 146, 194, 195, 205, 290, 307, 308
 Bayard Jean-Émile 168, 184
 Bayer Oswald 361, 377
 Bazarnik Katarzyna 87, 88, 99
 Beach Cecilia 106, 107, 119
 Beauvois Daniel 327, 330, 332, 335, 336
 Bechdel Alison 73
 Bednarczuk Leszek 219, 234
 Bednarek Joanna 382, 395
 Beethoven Ludwig van 161
 Bellenger Georges 174
 Belski Stanisław 176
 Benevolo Leonardo 132, 146
 Beraldi Henri 185
 Bercy Léon de 168–170, 184
 Berent Waclaw 129
 Berger Peter Ludwig 302, 308
 Berghe Pierre L. van den 151, 162
 Bergoglio Jorge Mario 270
 Berlioz Hector 161
 Berman Antoine 393, 395
 Berry John W. 305, 308
 Bertrand Yves 184
 Beylin K.S. (K. St. Be.) 127, 149
 Biedroń Katarzyna 86
 Bielik-Robson Agata 363, 364, 377, 382, 395
 Bieńczyk Marek 202, 205
 Bienkowska Małgorzata 80
 Bihan Herve ar 223, 235, 236
 Bilewicz Michał 288, 298, 299, 308, 311
 Bilewicz Nikołaj 25
 Bilińska Anna 126, 146
 Biły Ignat 246
 Biłyj Dmytro 242, 243, 245, 254
 Biolik Maria 132, 147
 Blake William 363
 Blanchet Pascal 87
 Blanchot Maurice 391
 Blechman Oscar Robert 91, 92
 Bloch Serge 89, 91–94, 98
 Bloomberg Michael 316
 Błoński Jan 128, 135, 146
 Bobrowska Ewa 125, 146
 Boczkowski Jerzy 177
 Bogołębska Barbara 309
 Bogucka Maria 124, 146
 Bogusławski Józef Konstantyn 330
 Bohdanowicz Antoni 126, 146
 Bojanus Ludwik Henryk 327, 336
 Bokszański Zbigniew 194, 205, 302, 306, 308
 Bolecki Włodzimierz 345
 Bołchowitinow Jewfimij 32
 Bond Justin Vivian 74
 Bonnamour George zob. Couturat Jules
 Bono Chaz 70
 Borkowski Leszek zob. Dunin Borkowski Leszek
 Borkowski Stanisław 81, 98
 Boromisza-Habashi David 292, 308
 Boroński Jerzy 178
 Borowczyk Jerzy 376, 378
 Bouhélier Saint-Georges de (właśc. Stéphane-Georges Lepelletier de Bouhélier) 172
 Boy-Żeleński Tadeusz zob. Żeleński Tadeusz (pseud. Boy)
 Bratuń Marek 124, 146
 Braunstein Maria 161, 162
 Brechunenko Wiktor 239, 254
 Brieux Eugène 118
 Broniewski Władimir 242
 Broudic Fañch 221, 223, 230, 234
 Browar Anna Jakowlewa zob. Mar Anna
 Brożek Anna 188, 205
 Brzezicka Barbara 394, 395
 BuberMartin 20, 21
 Bucholc Marta 290, 308
 Budakowska Elżbieta 191, 192, 205

- Budyta-Budzyńska Małgorzata 295, 296, 308
 Budzyńska Małgorzata zob. Budyta-Budzyńska Małgorzata
 Bukowska Xymena 291, 308
 Bulandra Adam 300, 308
 Bulska Joanna zob. Włodarczyk-Bulska Joanna
 Bunina Anna 26
 Burger Baudouin 280, 285
 Bürger Peter 154, 162
 Burzyńska Anna 344, 358
 Buszewicz Maciej 80
 Buszko Józef 368, 377
 Butler Judith 72, 76, 386
 Butor Michel 87
 Bychawska-Siniarska Dominika 305, 308
 Bydliński Damian 86
 Bykadorow Isydor 246
- C**
- Cackowska Małgorzata 81–83, 85, 86, 98
 Caillois Roger 128, 146
 Cali Davide 92, 93, 98
 Calvet Louis-Jean 222, 229–234
 Calvez Ronan 222, 234
 Capelli Ludwik Alojzy 327, 335
 Cardon Patrick 45, 46, 52, 54
 Carletti Guido 262
 Carrington Leonora 105
 Cate Phillip Denis 184
 Cazals Frédéric-Auguste 171
 Celejewska Agnieszka zob. Sikorska-Celejewska Agnieszka
 Celińska Stanisława 172
 Cendrars Blaise (właśc. Frédéric-Louis Sauser) 161
 Certeau Michel de 134, 135, 146
 Cezar (Caius Iulius Caesar) 220
 Champlain Samuel de 276, 280
 Chanet Jean-François 231, 234
 Charcot Jean-Martin 17
 Charlotte (właśc. Daniel Michalski) 70
 Charuzin Michaił 241
 Chieraskowa Jelizawieta 27, 29, 31
 Chieraskow Michaił 27, 31
 Chlebda Wojciech Michał 288, 308
 Chlebowski Stanisław 126
 Chłędowski Kazimierz 370, 376, 377
 Chmielewska Iwona 82, 87–89, 95–98
 Chmielnicki Bohdan 369
 Chrapowicka-Suszkowa Maria 31
 Chruszczow Nikita 355
 Chudoba Ewa 71, 73, 76
 Chutnik Monika 204, 205
 Chwalba Andrzej 348, 358
 Chwostowa Aleksandra 31
 Chwostow Dmitrij 26
 Cieśla Hanna 132, 146
 Cieślak Ola 87
 Cixous Hélène 35, 37, 40
 Clairis Christos 224, 235
 Cohen-Levinas Danielle 171, 183, 184
 Concejo Joanna 95, 98
 Corneille Pierre 115, 280
 Cornwallis Edward 277, 278
 Corvin Michel 105, 120
 Costaozec Denis 224, 235
 Courouve Claude 47, 48, 55
 Courson M. de 221
 Courtney Krystyna zob. Kujawińska-Courtney Krystyna
 Couturat Gaston (właśc. Gaston Moreillon) 170
 Couturat Jules (właśc. George Bonnamour) 170
 Cox Laverne 70
 Coyos Jean-Baptiste 224, 235
 Cros Charles 169
 Cusset François 384, 387, 395
 Czabanowska-Wróbel Anna 144, 146
 Czachowska Jadwiga 32, 33
 Czacki Tadeusz 328
 Czartoryski Adam Jerzy 327, 329–332, 336, 337
 Czartoryski Adam Kazimierz 328, 329, 332, 333
 Czartoryski Witold 210
 Czechowska Justyna 94
 Czepulis-Rastenis Ryszarda 124, 149
 Czernyszewski Nikołaj 108

Czerwiński Maciej 309
 Czykwin Eugeniusz 230, 234
 Czyżewski Marek 291, 309

D

Dajnowicz Małgorzata 345, 359
 Daniłowski Gustaw 128
 Darien Georges 106
 Daszkowa Jekatierina 27, 30
 Data Jan 128, 132, 146–148
 Deflou Oddo 119, 120
 Deforges Régine 166, 185
 Deleuze Gilles 9, 165, 166, 175, 183, 184, 384, 395
 Delille Jacques 373
 Della Porta Donatella 314, 322
 Denez Per 221, 234
 Denikin Anton 245
 Depas Edmond 185
 Derrida Jacques 7, 11, 381, 382–385, 388, 389, 392–396
 Descaves Lucien 106
 Desjardins India 87
 Desjardins Nancy 281, 285
 Desmeules Georges 284, 285
 Dębicki Ludwik 332, 337
 Dębicki Zdzisław 131, 146
 Diani Mario 314, 322
 Diduszko Hanna 86, 99
 Dierżawin Gawriił 28
 Dmitrijew Iwan 32, 33
 Dobek-Ostrowska Bogusława 320, 322
 Dobroljubow Nikołaj 61
 Dobrzański Jan 370
 Dolatowska Krystyna 128, 146
 Dolejší Josef 246, 251
 Dołowy-Rybińska Nicole 219, 223, 225, 226, 234
 Domańska Ewa 384, 395
 Donnay Maurice 169, 184
 Doroszewski Witold 230, 236
 Dostojewski Fiodor 61
 Dowling Aydian 70
 Dragomanow Michaił 244
 Drozd Jacek 248, 249, 251

Drozdowski Mariusz zob. Jej Perfekcyjność
 Dubesset Mathilde 166, 184
 Duchet Claude 47, 55
 Duda Maciej 70, 76
 Duggan Lisa 71
 Dugua de Mons Pierre 280
 Dunajewa Anna 249, 252
 Dunin Borkowski Leszek (A. ...ski), (L.) 11, 361–379, 419
 Dyczewski Leon 152, 163
 Dyhas Marta 349, 358
 Dymśa Adolf (właśc. Adolf Bagiński) 178
 Dziadek Adam 341, 358
 Dziamski Łukasz 92, 99

E

Eagleton Terry 91, 99, 383–386, 395
 Eberhardt Piotr 295, 309
 Ebstein Jonny 106, 119, 120
 Edelman Nicole 166, 184
 Edwards Adrian 259
 Efron Ilia 107
 Elegoet Fañch 222, 232, 234
 Enparantza José Luis Álvarez zob. Txillardegi
 Ephron Térésa zob. Starkoff Vera
 Epstein Anne 114, 120
 Eribon Didier 45, 55
 Eriksen Thomas Hylland 156, 162
 Ernstowa Zofia 183
 Esposito Roberto 387, 395
 Eustachiewicz Lesław 118, 120

F

Fajfer Zenon 87, 88, 99
 Falc'hun François 221, 234
 Falkowski Jacek 247, 251
 Fasold Ralph 232, 233
 Favereau Francis 222, 223, 234
 Feldman Wilhelm 376, 377
 Fenton Steve 225, 235
 Ferens Dominika 76
 Fiedosow Piotr 241, 254
 Filipkowska Hanna 123, 146
 Filippow Jurij 243, 252
 Fillafer Franz L. 351, 358

- Fiut Aleksander 345
 Fonwizin Denis 28
 Foss Paul 154, 162
 Foucault Michel 57, 67, 71, 76, 384, 385, 395
 Fox Dorota 183
 Franciszek Ferdynand, arcyksiążę austriacki 355
 Franck Dan 161, 162
 Frank Józef 327–332, 334–337
 Frank Piotr 327, 330
 Freeman Michael 313, 314, 322
 Frejtag Maria 24
 Freud Anna 271, 272
 Freud Sigmund 16, 17, 64, 393
 Fronia Marcin 314, 322
 Frydryczak Beata 134, 136, 137, 146
- G**
- Gaden Élodie 170–172, 184
 Gagarin Grigorij 362
 Gail Tadeusz 86
 Gajda Stanisław 289, 304, 309
 Galewski Józef 176
 Gafecki Tadeusz zob. Strug Andrzej
 Garfinkel Harold 195, 196, 205
 Genet Jean 115
 Gierasiński Romuald 178
 Giergielewicz Mieczysław 362, 377
 Giles Howard 303, 310
 Giordan Henry 224, 235
 Głowacka Dorota 308
 Głowacka-Grajper Małgorzata 298, 309
 Głowacki Aleksander zob. Prus Bolesław
 Głowiński Michał 131, 135, 146, 147
 Goclon Jacek Arkadiusz 327, 336
 Godard Didier 53, 55
 Godi-Tkatchouk Patricia 166, 185
 Golański Filip Nereusz 331
 Goldman Emma 11, 111, 120
 Goldszmit Henryk zob. Janusz Korczak
 Golicyn Nikołaj (pseud. Knizkin Nikołaj) 23–25, 28, 32
 Golka Marian 289, 290, 309
 Gołdin Władisław 239, 252
 Gołowaczew Apollon 60, 61, 68
 Gołowaczowa Awdotia zob. Panajewa Awdotia
 Gołwin Iwan 364
 Gombrowicz Witold 73
 Gordiejew Andriej 244
 Gorki Maksym (właśc. Aleksiej Pieszkow) 65
 Gospodarek Tadeusz 365, 377
 Gostkiewicz Michał 315, 322
 Goudeau Émile 167, 168, 172, 173, 185
 Goulesque Florence R.J. 166–175, 185
 Górska Paulina 288, 309
 Górska Stefcia (Stefania) 178
 Górski Konrad 132, 146
 Grabias Sławomir 187, 205
 Grabowski Łukasz 301, 309
 Grabowski Michał 374, 377
 Graf Paweł 99
 Grajewski Wincenty 133, 145
 Grajper Małgorzata zob. Głowacka-Grajper Małgorzata
 Grall Xavier 10, 219, 235, 237
 Grave Jean 106
 Greisser, generał major 30
 Grimm Jakub 98
 Grimm Wilhelm 98
 Groddeck Gotfryd Ernest 327, 329–334, 336, 337
 Grodek Gotfryd Ernest zob. Groddeck Gotfryd Ernest
 Grodzieńska Stefania 176, 179, 180, 183
 Grodziski Stanisław 348, 358
 Grodzka Anna 70, 74
 Grodzka Monika zob. Rudaś-Grodzka Monika
 Grojnowski Daniel 170, 184, 185
 Groński Ryszard Marek 177, 183
 Grubiński Wacław 131, 146, 419
 Gruszczyński Włodzimierz 304, 309
 Grzymała-Siedlecki Adam zob. Siedlecki Adam Grzymała
 Guattari Félix 9, 166, 175, 184
 Gubariew Georgij 247, 252
 Gumilow Lew 242

Gumkowska Marta 320, 322
 Günther Władysław 127, 146
 Gusin Michał 387, 395
 Gut Joanna 82, 99
 Gutkowska-Nowak Barbara 156, 162
 Gutowski Wojciech 128, 146
 Gwadera Małgorzata 99
 Gwegen Jorj 221, 235

H

Habsburgowie, ród 344, 354, 373
 Hagège Claude 223, 228, 232, 235
 Hamann Johann Georg 361, 377, 378
 Hamon Philippe 170, 185
 Hardenberg Friedrich von (pseud. Novallis) 361, 378
 Harlor Thilda (właśc. Jeanne Fernande Perrot) 118
 Hauser Arnold 155, 162
 Haydn Joseph 161
 Hayles Katherine 88
 Heekyoung Kim 88
 Heidegger Martin 389–395
 Hejmej Andrzej 167, 183
 Hélias Per-Jakez 230, 235
 Hellberg Kristin 82
 Helsztyński Stanisław 156, 163
 Hemar Marian (właśc. Jan Marian Heschel) 177, 178, 180, 181, 183
 Hennel Roman 159, 163
 Héraud Guy 226, 227, 235
 Herbert Michel 185
 Herbst Jan 320, 322
 Herman Vimala 17–19, 21
 Hervieu Paul 118
 Heschel Jan Marian zob. Hemar Marian
 Heska-Kwaśniewicz Krystyna 99
 Hewitt Steve 222, 235
 Heydel Magda 167, 183, 393, 395
 Hnatiuk Ola 349, 350, 354, 356, 358, 359
 Hollo Ernest 129, 146
 Horlis-Horśkyj Jurij 245, 254
 Horolets Anna 293, 310
 Horowicz Bronisław 179, 181
 Hrehorowicz Uta 393, 395

Hughes John 106, 120
 Hugo Victor 115
 Hugues Clovis 168, 186
 Hulewicz Jan 329, 337
 Humbert Jean 114, 120
 Huysmans Joris-Karl 158, 162
 Hyspa Vincent 171, 172

I

Ibsen Henrik 110, 112, 118, 121
 International Dana (właśc. Szaron Kohen) 70
 Irigaray Luce 35, 139
 Isola Alberto 271, 272
 Ivernel Philippe 106, 107, 119, 120
 Iwanowa Anna 249
 Iwaszkiewicz Jarosław 73
 Izak Krzysztof 260
 Izquierdo Patricia 166, 185

J

Jabłońska Barbara 189, 205
 Jacob Ludwig Heinrich 332
 James Ian 382, 391, 395
 Jameson Fredric 155, 162
 Jančar Drago 357, 358
 Janicka Elżbieta 73
 Janion Maria 143, 146, 345
 Janiszewska Anna zob. Zeidler-Janiszewska Anna
 Jankowski Edmund 128, 147
 Januszewski Wojciech 309
 Jarecka Dorota 94, 95, 99
 Járosy Fryderyk (pseud. Jan Wojciechowski) 10, 175–183, 186
 Jaroszyński Tadeusz 129
 Jarowoj Andriej 243, 254
 Jarzębski Jerzy 352, 359
 Jasiński Stanisław 129
 Jastrzębiec-Mosakowski Marek 36, 38, 40, 41, 43
 Jauss Hans Robert 341, 358
 Jégo Jean-Baptiste 282
 Jej Perfekcyjność (właśc. Mariusz Drozdowski) 70, 76

- Jellenta Cezary 156, 162, 176
 Jelonek Danuta zob. Świerczyńska-Jelonek Danuta
 Jenborisow Gawriił 244
 Jenner Caithlyn 70
 Jennings Ricarda 219, 235
 Jennings Jazz 74
 Jędryas Jadwiga 87
 Jones Mari C. 229, 235
 Joyce James 87, 88, 99
 Juang Linda 200, 205
 Jundziłł Stanisław Bonifacy 330, 332–334, 336, 337
 Jusewicz-Kalter Ewa 204, 205
 Juskowiak Piotr 382, 395
 Juza Marta 291, 309
 Jużnyj Jakow 176, 177
- K**
 K.K. 250, 251
 K. St. Be. zob. Beylin K.S.
 K.T. 373, 378
 Kaczmarek Tomasz 10, 11, 105, 113, 119, 120, 415
 Kadłubek Zbigniew 145, 148
 Kahn Gustave 169, 173
 Kalabiński Stanisław 142, 146
 Kalinówna Dora (właśc. Dora Klingbeilówna) 178
 Kaliszewski Stanisław 131, 146
 Kalter Ewa zob. Jusewicz-Kalter Ewa
 Kałużny Jerzy 347, 358
 Kałasz Władimir 32
 Kałynczuk Dmytro 250, 254
 Kania Ireneusz 327, 336
 Kantemir Antioch 31
 Kapciak Alina 152, 163
 Kaps Klemens 351, 358
 Karamzin Nikołaj 26, 28
 Karaś Romuald 130, 147
 Kara-Murza Siergiej 239, 252
 Karaułow Michaił 241, 252
 Karel David 174, 185
 Karin Fiodor 30
 Karner Christian 301, 309
 Karpowicz Ignacy 70
 Kasperski Edward 347, 358, 361, 363, 376–378
 Katarzyna II, caryca Rosji 26, 28–31
 Kaufman Isaak 25, 33
 Kaufmann Leon 176
 Kawyn Stefan 156, 162
 Kazimierz Wielki, król Polski 366
 Kergoat Lukian 223, 225, 235
 Kiec Izolda 183
 Kietlińska Janina 130
 Kijowski Andrzej 350
 Kim Lee (właśc. Andy Nguyen) 70
 King Donovan 281
 Kin Monika zob. Wiśniewska-Kin Monika
 Kinsey Alfred 45
 Kirijenko Jurij 243, 252
 Kitliński Tomasz 202, 205
 Klaproth Julius 332
 Klee Paul 91
 Klingbeilówna Dora zob. Kalinówna Dora
 Kluba Agnieszka 167, 172, 173, 183
 Kluczewski Wasilij 242
 Klus-Stańska Dorota 81, 98
 Kłoczowski Jerzy 372, 377
 Kłokocki Stanisław 333
 Kłosowska Monika 76
 Książnina Jekatierina zob. Sumarokowa-Książnina Jekatierina
 Książnina Warwara 24, 31
 Knibiehler Yvonne 114, 120
 Kniżkin Nikołaj zob. Golicyn Nikołaj
 Knot Antoni 370, 377
 Kochanowski Jacek 71, 72, 76
 Köenig René 151, 162
 Kohen Szaron zob. International Dana
 Kolbuszewski Jacek 99, 100, 128, 129, 142, 146
 Kołodziejczyk Dorota 345, 358
 Komendant Tadeusz 71, 76
 Komornicka Maria 129, 146, 156, 162
 Konarzewska Marta 76
 Konopnicka Maria 126, 147
 Konstantyn VII Porfirogeneta, cesarz bizantyński 246

- Kopacki Andrzej 350, 358
 Kopytowska Monika 10, 287, 301, 309, 311, 415
 Korczak Janusz (właśc. Henryk Goldszmit) 79, 99
 Korolew Władimir 240, 253
 Korotin Jewgienij 240, 252
 Korporowicz Leszek 152, 163
 Korsakowa Anna 31
 Kossakowski Józef 332, 334
 Kostyrko Teresa 224, 234
 Kościółek Jakub 300, 308
 Kotarska Jadwiga 144, 147
 Kotow Roman 248, 251
 Kotyńska Katarzyna 349, 354, 356, 358, 359
 Kowalczykowa Alina 361, 378
 Kowalik Stanisław 289, 305, 309
 Kowalski Jacek 134, 148
 Kowalski Léopold-Franz 174
 Kowalski Piotr 124, 146
 Kowalski Sergiusz 292, 309
 Kozielecki Józef 304, 309
 Kozłow Aleksandr 243, 252
 Kozłow Wasilij 26, 33
 Kożyn Siergiej 30
 Kralowa Halina 132, 148
 Krasnow Piotr 240, 252
 Kraszewski Józef Ignacy 376
 Krause Werner H. 247, 251
 Kreczmar Agnieszka 176, 183
 Kremnitz Georg 230
 Kress Jean-Jacques 231, 232, 235
 Kridl Manfred 364, 377
 Krier Fernande 224, 235
 Kristeva Julia 201, 202, 205
 Kriukow Siergiej 26
 Kriukowa Olga 26, 33
 Krukowski Kazimierz (pseud. Lopek) 177, 178, 181
 Kruszyńska Elżbieta 81, 99
 Krysińska Marie zob. Krysińska Maria
 Krysińska Maria 10, 166–176, 182–186
 Krysowski Olaf 361, 377, 378
 Krzykowski Michał 11, 381, 382, 391, 395, 396, 416
 Krzywoszewski Stefan 129
 Kuczyńska Alicja 134, 143, 147
 Kudliński Jacek zob. Żaklina
 Kujawińska-Courtney Krystyna 15, 21
 Kukawska Nina zob. Rafalala
 Kulczycka-Saloni Janina 128, 147
 Kundera Milan 202, 203, 205, 353, 358
 Kundzicz Tadeusz 330
 Kuprin Aleksandr 65
 Kurc Jurij 248, 252
 Kurc Marcin 315, 322
 Kurczewska Joanna 302, 308
 Kurdybacha Łukasz 124, 146
 Kurpiel Antoni Marian 333, 337
 Kusio Urszula 288, 310
 Kuśniewicz Andrzej 350
 Kutuzow Michaił 247, 248, 253
 Kuziak Michał 363, 377
 Kuzmin Michaił 59, 64
 Kuzniecowa O.A. 61, 67
 Kuźniarz Błażej 384, 395
 Kwaśniewicz Krystyna zob. Heska-Kwaśniewicz Krystyna
 Kwaśniewski Krzysztof 151, 162, 227, 235
 Kwaterko Józef 276, 279, 285
 Kwiatkowska Maria zob. Podraza-Kwiatkowska Maria
 Kwiecień Adam 310
 Kwietniewska Małgorzata 382, 395
- L**
- L. zob. Dunin Borkowski Leszek
 Lacan Jacques 15, 16, 21, 385
 Lachuer Valérie 228, 235
 Lacour-Gayer Robert 280, 285
 Lacoursière Jacques 276, 285
 Lahaie Christiane 284, 285
 Lainé Noël 229, 232, 235
 Lalo Alexei 58, 67
 Lambert Charles 211, 218
 Lambert Pierre-Yves 221, 235
 Lamennais Hugues-Félicité Robert de 363, 364, 377
 Lamontagne Denise 277, 285

- Lange Antoni 129
 Lange Grażka 79, 80, 99
 Laskowski Piotr 11, 108, 111, 120
 Laurent Loeiz 232, 235
 Laveaux Ludwik de 126
 Le Berre Yves 223, 224, 230, 235
 Le Coadic Ronan 220, 223, 225, 227, 228,
 230–232, 235
 Le Du Claude 225, 230, 235
 Le Dû Jean 224, 230, 235
 Leets Lama 303, 310
 Léger Viola 284
 Le Gonidec Jean François 222
 Legutko Grażyna 128, 147
 Leninwów Aleksandr 246
 Lepage Auguste 174, 185
 Lepelletier de Bouhélier Stéphane-Georges zob. Bouhélier Saint-Georges de
 Lepore Amanda 70
 Leroy-Forgeot Flora 52, 55
 Lescarbot Marc 280, 281, 285
 Leszczyński Grzegorz 80, 99, 100
 Leszczyński Rafał Marcin 362, 375, 378
 Leśmian (Lesman) Bolesław 129
 Levinas Danielle zob. Cohen-Levinas Danielle
 Lévinas Emmanuel 383, 391, 395
 Levin Joshua 315, 316, 322
 Lewandowska Agata 354, 358
 Liberti Stefano 257, 262–264, 272
 Lichariowa Jelizawieta 24, 31
 Liebling Emanuel 108, 120
 Limont Wiesława 90, 99
 Lisiewicz Teodozja 178
 Lisowski Nikołaj 26
 Lloyd Genevieve 39
 Lloyd Rosemary 166, 184
 Loba Anna 134, 148
 Loba Mirosław 134, 148, 384, 395
 Longhi Katya 86
 Lopek zob. Krukowski Kazimierz
 Lorrain Jean 169
 Loth Joseph 221, 235
 Luchetta Marco 262
 Luckmann Thomas 302, 308
 Ludwik XV, król Francji 169
 Lurczyński Mieczysław 182
- Ł**
- Łapin Aleksandr 250, 253
 Łaszcz Jacek 194, 205
 Łodziński Sławomir 298, 311
 Łomonosow Michaił 28, 30, 31
 Łoziński Bronisław 375, 378
 Ługowska Jolanta 99
 Łukasiewicz Małgorzata 70, 76, 139, 148,
 151, 163, 188, 205, 341, 358
- M**
- Maciejewska Irena 128, 147
 Maciejewska Marta 80, 99
 Mackiewicz Tomasz 376, 377
 Madox (właśc. Marcin Majewski) 70
 Magierówna Eugenia 180
 Magnicka Aleksandra 31
 Magnicka Natalia 31
 Magnickie siostry 31
 Maillet Antonine 283, 284
 Maingueneau Dominique 50, 55
 Majewski Marcin zob. Madox
 Majka Rafał 71, 76
 Majka-Rostek Dorota 288, 310
 Makarow Michaił 23, 24, 26–32, 34
 Makowiecki Andrzej 133, 147
 Makuszyński Kornel 130, 147
 Malinowska Tekla 83, 99
 Malmgren Carl Darryl 87
 Mandelbaum David G. 310
 Manios Michalina 70
 Mar Anna (właśc. Anna Jakowlewa Bro-war) 60
 Marceca Romina 263
 Margański Janusz 382, 395
 Maria Teresa, cesarzowa austriacka 348
 Markale Jean 220, 235
 Markiedonow Siergiej 245, 246, 253
 Markiewicz Henryk 176, 184
 Markiewicz Zygmunt 124, 147, 168, 183
 Markowska Barbara 291, 308
 Markowski Michał Paweł 135, 148, 344, 358

- Marks Karol zob. Marx Karl
 Marmontel Jean-François 30
 Martineau Emmanuel 389, 395
 Martuszevska Anna 132, 147
 Marx Karl 116, 389, 395
 Masalowa Jelizawieta 31
 Maslowski Michał 362, 376, 378
 Matsumoto David 200, 205
 Matuszek Gabriela 10, 151, 156, 158, 163, 418
 Matuszewski Krzysztof 11, 71, 76, 183
 Mauco Georges 213
 Mayenowa Maria Renata 19, 21
 McReynolds Louise 62, 65, 68
 Meciszewski Hilary 367, 378
 Meillet Antoine 231, 235
 Melchior Jacek 73
 Menard Martial 222, 235
 Mendès Catullus 173, 185
 Mendyk Michał 171, 183
 Menz Mariusz 349, 350, 358
 Metternich Klemens Lothar von 354, 358, 362, 364
 Meusy Victor 185
 Meyer Herman 137, 147
 Miakuszyń Nikolaj 240, 253
 Michajłowa Natalia 31
 Michajłowa Natalia I. 25, 33
 Michalewski Kazimierz 95, 99
 Michalski Cezary 357, 358
 Michalski Daniel zob. Charlotte
 Michałowska Teresa 135, 147
 Michel Louise 106, 107, 120
 Mickiewicz Adam 336, 339, 363, 364, 377, 379, 418
 Mickiewicz Józef 330
 Miedwiediew Dmitrij 249
 Mieszkowska Anna 176–183
 Mikina Ewa 135
 Mikołajczak Małgorzata 288, 309
 Mikołajczyk Jacek 183
 Mikołajewski Jarosław 257, 265–269, 272
 Milcki Mikołaj 73
 Millar Sharon 301
 Miłosz Czesław 128, 147, 165, 183
 Mininkow Nikolaj 240, 242, 253
 Mirbeau Octave 106, 416, 419
 Miriam zob. Przesmycki Zenon
 Miroszniczenko Maksim 243, 252
 Misme Jane 118
 Mizieliński, małżeństwo 95
 Mizielińska Joanna 45, 55, 69, 76
 Mock Janet 70, 74
 Modrzejewskiej Heleny wnuczka 182
 Molière (właśc. Jean-Baptiste Poquelin) 280
 Montanelli Indro 262
 Montorgueil Georges 168, 185
 Mordowcew Dmitrij 28
 Moreilhon Gaston zob. Couturat Gaston
 Morvannou Fańch 220, 222, 227, 231, 236
 Moskwin Maria 24, 31
 Mostowska Anna 10, 35, 37–43
 Mostowski Józef 332, 334
 Mostwin Danuta 193, 203, 205
 Mościcki Paweł 384, 395
 Mościcki Tomasz 176, 183
 Moulin Jeanine 174, 185
 Moutouh Hugues 223, 236
 Mozart Wolfgang Amadeus 161
 Możdżeń Stefan Ignacy 124, 147
 Mrozek Sławomir 193, 203, 205, 350
 Mrówczyński Piotr 383, 395
 Mullen Brian 303, 304, 310
 Murger Henri 156, 162
 Murray James 277
 Mussolini Benito 212
- N**
- Nagrodzka Jewdokia 10, 57, 60–68
 Nagrodski Władimir 61, 66
 Najdek Kamilla 361, 378
 Nałkowski Waclaw 156, 162
 Nancy Jean-Luc 11, 381–384, 386–396
 Napoleon I Bonaparte, cesarz Francuzów 335
 Nasiłowska Anna 15, 16, 21, 37, 43
 Nastulczyk Tomasz 49, 55
 Natanson Wojciech 130, 148
 Neborak Wiktor 350
 Nelde Peter H. 229, 236

- Nelson Todd D. 288, 298, 310
Nespiak Danuta 356–358
Neumann Alfred 158
Neuwirth Thomas zob. Wurst Conchita
Newton Isaac 328
Nguyen Andy zob. Kim Lee
Nicolas Michel 223, 236
Niedenthal Karolina 350, 358
Niekrasow Nikołaj 61
Niemięko Anna 80
Nietymienko Jakow 247, 253
Nietzsche Friedrich 62, 156, 163
Nijakowski Lech 51, 52, 55, 293, 310
Nikitin Walerij 250
Nikitorowicz Jerzy 307, 310
Nikolajewa Maria 83
Nikołajew Piotr 25, 26, 33
Niłowa Jelizawietta 31
Niżnik Józef 302, 308
Nossowska Małgorzata 128, 134, 147
Novalis zob. Hardenberg Friedrich von
Nowaczyński Adolf 131, 147
Nowak Agnieszka 200, 205, 288, 298, 310
Nowak Barbara zob. Gutkowska-Nowak Barbara
Nowakowski Józef 128, 147
Nowak Paweł 309
Nowicki Marcei 375, 378
Nowikow Nikołaj 25–29, 31, 32
Nycz Ryszard 135, 148, 155, 163
- O**
Obama Barack 315
Oberthür Mariel 185
Oczko Piotr 49, 55
Odojewski Włodzimierz 350
Ogariowa Jelizawietta 31
Okopień-Sławińska Aleksandra 135, 147
Okulicz-Kozaryn Radosław 347, 358
Olczak Elżbieta 296, 308
Olech Joanna 79, 80
Olszewska Maria Jolanta 143, 147
Ordonówna Hanka (właśc. Maria Anna Tyszkiewiczowa) 178, 181
Orłowa Maria 30, 31
- Ostrogski Wincenty 376, 378
Ostrowska Bogusława zob. Dobek-Ostrowska Bogusława
Ostrowska Bronisława 129
Ostrowski Witold 15, 21
Otko Natalia 350
- P**
Pacewicz Piotr 76
Packard Robert 130, 147
Paczesny Jacek 291, 310
Paetzold Heinz 135
Paladino Mimmo 271
Palczyński Tadeusz 151, 162
Paliyenko Adrianna M. 166, 185
Panajewa Awdotia zob. Stanitsky N.
Panajew Iwan 61
Panczenko Aleksandr 32
Papuzińska Joanna 100
Park Robert E. 151, 162
Partouche Marc 182, 185
Pasquier Marie-Claire 105, 120
Pastorello Thierry 52, 55
Paton Tracy L. 166, 184
Paweł I, car Rosji 30, 31
Pawlak Marta 132, 147
Pawlikowski Tadeusz 130
Pawłowska Maria M. 75–77
Peeters Benoit 382, 395
Peeters Yvo J.D. 224, 228, 229, 235, 236
Pejić Andreja 70
Pelletier Madeleine 114
Pentecoteau Hugues 225, 226, 232, 236
Perloff Nancy 127, 147
Perron Judith 282
Perrot Jeanne Fernande zob. Harlor Thilda
Perzyński Tadeusz 130, 147
Perzyński Włodzimierz 10, 123, 126, 127, 130–134, 137–143, 145–149
Petrella Riccardo 220, 236
Petrovskij Emilia zob. Śmiechowska-Petrovskij Emilia
Peyerimhoff Henri de 214, 217
Pęcherzewska Anna 171, 183
Piątkowski Henryk 126, 148

- Picard Georges Gabriel 174
 Pícha Vojtěch 246, 251
 Pichette Robert 278, 285
 Pieszkow Aleksiej zob. Gorki Maksym
 Pilecka Agata 135, 148
 Pinson Guillaume 166, 185
 Piotr I Wielki, car Rosji 240
 Piotrowski Andrzej 306, 308
 Piriou Yann-Ber 229, 236
 Planté Christine 166, 185
 Plechanow Andriej 240, 253
 Plourde Mélanie 281, 285
 Plumauzille Clyde 52
 Płatonow Siergiej 242
 Podraza-Kwiatkowska Maria 123, 146,
 148, 158, 159, 163
 Podszywałow Wasilij 28
 Pogodin Michaił 366
 Pogodzińska Patrycja 315, 322
 Poirier Guy 52, 55
 Pollack Martin 350, 358
 Poniedziałek Jacek 74
 Ponty Janine 210–214, 218
 Poole Mary Ellen 184
 Popow Aleksiej 243
 Poprzęcka Maria 125, 126, 148
 Poquelin Jean-Baptiste zob. Molière
 Posern-Zieliński Aleksander 232, 236
 Pospiełowa Maria 28, 31
 Potocki Antoni 129
 Poutrincourt Jean de 280, 281
 Prajzner Katarzyna 91, 100
 Prawdan 376, 378
 Pressman Jessica 88
 Prokop Jan 134, 148
 Proudhon Pierre-Joseph 116
 Prus Bolesław (właśc. Aleksander Głowac-
 ki) 144, 145
 Przesmycki Zenon (pseud. Miriam) 129
 Przewłocka Jadwiga 320, 322
 Przybylska Renata 309
 Przybyszewska Agnieszka 88, 100
 Przybyszewski Stanisław 130, 156–159,
 163, 418
 Puczkowa Jekatierina 26
 Pugaczow Jemielian 244
 Purchla Jacek 348, 358
 Pustkowska Maria zob. Szczepska-Pust-
 kowska Maria
 Puszkina Aleksandr 108
 Putin Władimir 249, 251
- Q**
- Quééré Anna 228, 236
- R**
- Racine Jean 168, 280
 Rafalala (właśc. Nina Kukawska) 70
 Ranum Orest 306
 Rapgof Ilja 60
 Rastenis Ryszarda zob. Czepulis-Rastenis
 Ryszarda
 Raucourt Françoise 46, 47, 55
 Razin Stiepan 240, 244
 Rażny Joanna 10, 11, 117, 123, 149, 419
 Reid Martine 166, 184
 Restif de La Bretonne Nicolas Edme 50
 Reszke, bracia 126
 Reszke Edward 126
 Reszke Jan 126, 132
 Rewers Ewa 134, 136, 139, 148
 Reymont Władysław Stanisław 129, 130
 Riabczuk Mykoła 340, 349, 350, 353, 354,
 356, 358, 359
 Richard Lionel 174, 185
 Ricq Charles 224, 225, 236
 Rigelman Aleksandr 241
 Rinfret Édouard 282, 285
 Riot-Sarcey Michèle 166, 184
 Robert Paul 230, 236
 Rochefort Florence 114, 120
 Rogoziński Julian 158, 162
 Rollinat Maurice 170–172, 184
 Romaniszyn Krystyna 345, 359
 Rosi Gianfranco 265, 273
 Rosny J.H. 169
 Rossillon Kléber 184
 Rostek Dorota zob. Majka-Rostek Dorota
 Rousseau Jean-Marie 225, 236
 Roussel Nelly 10, 106, 107, 114–121

- Rouyer Marie-Claire 105, 120
 Rubin Gayle S. 45, 55
 Rudaś-Grodzka Monika 76
 Rudzki Kazimierz 183
 Runowiecki Konrad zob. Tom Konrad
 RuPaul Andre Charles 70
 Rusinek Michał 80
 Rusnak Renata 354, 358
 Russow Stiepan 24, 26, 32
 Ruszczycówna Janina 155, 162
 Rutkowski Krzysztof 128, 148
 Rybicka Elżbieta 130, 132, 134, 135, 137,
 140, 141, 145, 148
 Rybińska Nicole zob. Dołowy-Rybińska
 Nicole
 Rynkiewicz Beata 100
 Rżewska Aleksandra 27, 30
- S**
- Sacher-Masoch Leopold von 366
 Sade Donatien-Alphonse-François de 54
 Sadza Agata 139, 145, 314, 322
 Sadzik Piotr 383, 387, 395
 Saint-Exupéry Antoine de 85
 Salis Rodolphe 168, 175
 Saloni Janina zob. Kulczycka-Saloni Janina
 Salvadori Roberto 132, 148
 Sapir Edward 302, 310
 Sarcey Michèle zob. Riot- Sarcey Michèle
 Sarrazin Bernard 170, 184, 185
 Sartre Jean-Paul 387
 Satie Éric (Erik) 161
 Saunders Joseph 327, 336
 Saunier Octave 174
 Sauser Frédéric-Louis zob. Cendrars Blaise
 Sawczenko Wiktor 239, 253
 Sawieliew Jewgraf 242, 243, 247
 Scheffer Paul 204, 205
 Schelling Friedrich Wilhelm Joseph von 376
 Schilt Kristen 73, 76
 Schmidt Joanna 318, 321, 322
 Schmidt Johann Kaspar zob. Stirner Max
 Schnitzler Arthur 179
 Schnür-Peplowski Stanisław 364, 367, 372,
 375, 378
- Scholl Aurélian 174
 Schopenhauer Arthur 157
 Schulte-Sasse Jochen 154, 162
 Schultz Gretchen 166, 185
 Schulz Bruno 350, 352, 355, 359
 Schütz Alfred 189, 195, 202, 205
 Scott Carole 83
 Scott Joan W. 54, 55
 Sébillot Paul 220, 221, 236
 Seifert Lewis C. 77
 Sempoliński Ludwik 183
 Seuphor Michel 171, 185
 Shakespeare William 15, 16, 18, 21, 22
 Shaw Michael 154, 162
 Sheppard Richard 155, 163
 Showalter Elaine 15, 17–19, 21
 Siedlecki Adam Grzymała 131, 146
 Siemieński Lucjan 373, 378
 Sienkiewicz Henryk 129, 148
 Sieroszewski Waclaw 128, 129, 147
 Sierpniak J.A. zob. Wróblewski Kazimierz
 Sierszulska Anna 37, 43, 349, 359
 Sikora Aleksandra 92, 100
 Sikora Tomasz 76
 Sikorska-Celejewska Agnieszka 81, 98
 Simmel Georg 139, 148, 151, 163, 188,
 194, 205
 Simon Pierre-Jean 231, 236
 Siniarska Dominika zob. Bychawska-Si-
 niarska Dominika
 Sivert Tadeusz 124, 147, 148, 168, 183, 186
 Siwiec Magdalena 37, 43
 Skórzewski Dariusz 347, 359
 Skryłow Aleksiej 247, 252
 Skwarczyńska Stefania 361, 363, 378
 Sławek Jakub 127, 147
 Sławek Tadeusz 145, 148
 Sławińska Aleksandra zob. Okopień-Sła-
 wińska Aleksandra
 Sławiński Janusz 35, 43, 46, 55
 Słonimski Antoni 177, 178, 179
 Słońska Irena 81, 100
 Słowacki Euzebiusz 336
 Słowacki Juliusz 128
 Smirnow Iwan 26

- Smolicz Jerzy 152
 Smyth Joshua M. 303, 304, 310
 Sobczak Jacek 152, 163
 Sobel Ruth 61, 68
 Sobieraj Tomasz 123, 128, 148
 Sobkowiak Barbara 320, 322
 Sobolewska Justyna 193, 205
 Soboul Albert 47, 50
 Sochacki Paweł 31
 Sochańska Bogusława 94
 Sofia Aleksiejewna, carewna i regentka
 Rosji 24, 27, 29, 30
 Solon-Lipiński Marek 320, 322
 Sosnowska Danuta 342, 343, 346, 349,
 350, 359
 Sowa Jan 345, 359, 388, 395
 Sowińska Agnieszka 96, 98
 Sozajew-Guriew Jegor 249, 253
 Spinoza Baruch 364
 Staff Leopold 129
 Stählin Jacob von zob. Sztelin Jakow
 Stalin Josif 248
 Stanitsky N. (właśc. Panajewa Awdotia)
 60, 61, 68
 Stanny Janusz 80
 Stańska Dorota zob. Klus-Stańska Dorota
 Staranowski Marcin 152, 163
 Starikow Terentij 246
 Starkoff Vera (właśc. Térésa Ephron) 10,
 106–113, 115, 118, 120, 121
 Starzyński Juliusz 155, 162
 Stasińska Agata 76
 Stasiuk Andrzej 340, 350, 352–355, 358
 Staszczak Zofia 227, 232, 235, 236
 Stefaniak Anna 288, 311
 Stefanowska Lidia 355, 356, 358
 Stefanowska Zofia 363, 379
 Steinberg Saul 91
 Stiepanow Władimir 26, 33
 Stirner Max (właśc. Johann Kaspar
 Schmidt) 60
 Stoff Andrzej 132, 148
 Strowski Fortunat 174
 Stroynowski Hieronim 327, 330, 335
 Strug Andrzej (właśc. Tadeusz Galecki) 129
 Strykowski Julian 350
 Sulejmenow Iljas Muchamed-Chalełuly
 243, 253
 Sumarokowa-Kniażnina Jekatierina 24, 29,
 30
 Sumarokow Aleksandr 24, 28
 Surel-Tupin Monique 105, 106, 115, 119, 120
 Surman Jan 351, 358
 Surowska Barbara 135, 146
 Suszkowa Maria zob. Chrapowicka-Susz-
 kowa Maria
 Swinina Anastazja 27
 Swinin siostry 27
 Swolkieniowa Maria zob. Szarama-Swol-
 kieniowa Maria
 Syta Ludwik 83, 99
 Szalikowa Aleksandra 24
 Szalikow Piotr 23, 25–27, 29
 Szamałek Jakub 75–77
 Szambarow Walerij 250
 Szarama-Swolkieniowa Maria 167, 172,
 173, 175, 183
 Szczepska-Pustkowska Maria 81, 98
 Szczerbiec-Macherski Włodzimierz 178
 Szczygielski Marcin 73
 Szejnert Małgorzata 258, 273
 Szekspir William zob. Shakespeare Wil-
 liam
 Sznajderman Monika 144, 148
 Szolańska Justyna 320, 322
 Szołochow Michaił 247
 Szpak Michał 70
 Szpilewska Natalia 24
 Sztabiński Grzegorz 153, 154, 160, 161, 163
 Sztelin Jakow (właśc. Jakob von Stählin) 31
 Sztrajch Sołomon 26
 Szulżycka Alina 196, 205
 Szwarc Andrzej 125, 148
 Szymborska Wisława 105
 Szymczak Emilia 291, 311
 Szyszow Aleksiej 244, 254
- Ś
- Śladkowski Wiesław 124–126, 129, 130, 148
 Śmiechowska-Petrovskij Emilia 86, 100

Śmieja Wojciech 70, 72, 73, 77
 Śniadeccy bracia 330, 332
 Śniadecki Jan 328, 329, 331, 332, 335–337
 Śniadecki Jędrzej 329, 330, 333, 334
 Śniedziewski Piotr 167, 376, 378
 Śpiewak Jan 321, 322
 Śpiewak Małgorzata 259
 Świerczyńska-Jelonek Danuta 100

T

Taborski Roman 156, 163
 Tailhade Laurent 172, 186
 Talackova Jenna 70
 Talko Leszek K. 80
 Tangiew Bek Melik 61
 Tan Shaun 87
 Tarkowska Elżbieta 302, 308
 Taylor Paul 154, 162
 Temirgalijew Radik 240, 242, 253
 Teresa od Dzieciątka Jezus św. 105
 Terkel Amanda 315, 322
 Terlecki Hipolit Zygmunt 375, 378
 Terlecki Tymon 181
 The Beatles, grupa muzyczna 355
 Thompson Ewa M. 37, 43, 345, 349, 359
 Thompson Sophy 184
 Timm Lenora 221, 236
 Tin Louis-Georges 53, 55
 Tischner Józef 303, 311
 Titowa Jelizawieta 31
 Titowa Natalia 27, 29, 31
 Tkatchouk Patricia zob. Godi-Tkatchouk Patricia
 Tocqueville Alexis de 53
 Toepliz Teofil 82
 Tołstoj Lew 108, 118, 120
 Tomasi di Lampedusa Giuseppe 182, 183
 Tomaszewski August 331
 Tomaszewski Jerzy 295, 311
 Tom Konrad (właśc. Konrad Runowiecki) 178, 181
 Tondeur Claire-Lise 166, 186
 Tonnet-Lacroix Éliane 283, 285
 Toporow Władimir 133, 148
 Topor Roland 91

Tourgieniew Iwan 61
 Trentowski Bronisław Ferdynand 376, 378
 Trézenik Léo 173
 Trojanowiczowa Zofia 376, 378
 Troszczew Giennadij 249
 Trut Władimir 245
 Trybuś Krzysztof 347, 358
 Trzciński Teofil 131, 148
 Tulli Magdalena 292, 309
 Tupin Monique zob. Surel-Tupin Monique
 Tuwim Julian 177
 Txillardegui (właśc. José Luis Álvarez Enparantza) 229, 234
 Tych Feliks 142, 146
 Tyrowicz Marian 366, 378
 Tyszka Adam 128, 147
 Tyszka Andrzej 152, 163
 Tyszkiewiczowa Maria Anna zob. Ordo-
 nówna Hanka

U

Ustriałow Nikołaj 241

V

Valbel Horace 168, 186
 Valbrègue Odette 119, 120
 Vallerie Erwan 222, 227, 228, 236
 Velázquez Diego Rodríguez de Silva y 160
 Velter André 186
 Verlaine Paul 140, 169, 172, 186
 Vermes Geneviève 221, 234
 Vernet Madeleine 109
 Vetter Eva 221, 224, 226, 229, 230, 232, 236
 Vidal Pierre 185
 Viviano Francesco 263
 Voltaire (właśc. Arouet François-Marie) zob. Wolter

W

Wachowski Lana 70
 Wachowski Lilly 70
 Wadowski Dariusz 152, 163
 Wagilewicz Jan zob. Wahylewycz Iwan
 Wahylewycz Iwan 366

- Walichanow Czokan 243
Wallace Liz 73
Waloszek Danuta 82, 98
Walter Benjamin 135, 148
Walzer Michael 317, 322
Warhola Andrew zob. Warhol Andy
Warhol Andy (właśc. Andrew Warhola) 154
Warkocki Błażej 70, 77
Wasilewska Anna 86, 98
Wasylewski Stanisław 377, 379
Waśkiewicz Andrzej 188, 198, 205
Waters Donald 81, 100
Wawrzyszko Paweł 155, 163
Wayda Fryderyka 161, 162
Wątkowska Dorota 100
Weininger Otto 38, 39, 62
Weintraub Wiktor 363, 379
Weissenborn Bernd 361, 377
Weiss Tomasz 155, 159, 160, 163
Wergiliusz (Publius Vergilius Maro) 373
Westbrook Laurel 73, 76
Weysenhoff Józef 129
Węcki Tomasz 79, 100
Whidden Seth 166, 167, 184–186
Wiaziemski Piotr 32
Wicha Marcin 94
Widman Karol 366, 379
Wiegandt Ewa 350, 359
Wielaszewa-Wołyńcewa Anna 23, 30
Wielaszewa- Wołyńcewa Pelagia 23
Wiengierow Stiepan 30
Wienkow Andriej 240
Wiercińska Janina 124, 149
Wierzicka Anna 124, 125, 149
Wierzbowska Ewa M. 167, 170, 171, 186
Wilson Colin 20, 21
Winiewski Mikołaj 288, 299, 308, 311
Winkler Kazimierz 172
Wiśniewska-Kin Monika 90, 100
Witkowska Alina 331, 337
Witkowska Marta 288, 311
Włodarczyk-Bulska Joanna 291, 304, 311
Wojciechowska Janina 181
Wojciechowski Jan Stanisław 134, 146
Wojciechowski Jan zob. Járosy Fryderyk
Wojciszke Bogdan 321, 322
Wojda Dorota 167, 183
Wojejkowa Jekaterina 29, 31
Wolter 364
Wołkonska Anna 30
Wołkonska Katierina 30
Wołkonskie siostry 30
Wołyńcewa Anna zob. Wielaszewa-Wołyńcewa Anna
Wołyńcewa Pelagia zob. Wielaszewa-Wołyńcewa Pelagia
Wordsworth William 363
Worsowicz Monika 309
Woźniak Julita 10, 287, 301, 309, 311, 420
Wrotnowsky Natalia von 176
Wróbel Anna zob. Czabanowska-Wróbel Anna
Wróblewska Violetta 82, 100
Wróblewski Kazimierz (pseud. J.A. Sierpniak) 371, 378
Wrzosek Adam 330, 337
Wrzosek Tomasz 71, 76
Wujec Stefan 216
Wurst Conchita (właśc. Thomas Neuwirth) 70
Wyczynski Paul 281, 285
Wyndham Charles, lord Egremont 276
Wyrembelski Marcin 262, 272
Wyrozumski Jerzy 348, 358
Wysocka Ela 86
Wyspiański Stanisław 129
Wyzewa Téodor de 167, 183
- Z**
Zabużko Oksana 350
Zahorski Władysław 328, 336
Zaluski Tomasz 383, 387–389, 395
Zamojski Jan Eugeniusz 191, 205
Zapolska Gabriela (właśc. Maria Gabriela Janowska z Korwin-Piotrowskich, 1 v. Śnieżko) 129
Zarycki Tomasz 345, 346, 359
Ząbek Maciej 298, 311
Zbierzchowski Henryk 129

- Zdobnow Nikołaj 31, 33
Zeidler-Janiszewska Anna 134, 142, 146–149
Zgółka Tadeusz 224, 234
Zgórniak Marian 348, 358
Ziejka Franciszek 124–127, 129, 130, 149
Zima Monika 315, 322
Zimińska Marianna zob. Zimińska Mira
Zimińska Mira (właśc. Marianna Zimińska) 178
Zimmerman Eric 91
Zimnoch Mateusz 300, 308
Ziniti Alessandra 263
Zinowjewa-Annibał Lidia 59, 64
Ziółkowski Marek 306, 308
Zola Émile 118, 121, 232
Zubowa Maria 31
Zubrzycki Dionizy 366, 379
Zwierzchowski Marcin 79, 100
Zygmunt III Waza, król Polski 369
- Ż**
Żabicki Zbigniew 137, 147
Żaklina (właśc. Jacek Kudliński) 70
Żarnowska Anna 125, 148
Żbikowska Lucyna 140, 142, 144, 149
Żelazny Walter 219, 236
Żeleński Tadeusz (pseud. Boy) 156, 159, 162, 163, 176, 178, 179, 184, 415
Żelichowska Helena zob. Żelichowska Lena
Żelichowska Lena (właśc. Helena Żelichowska) 178
Żeromski Stefan 129
Żongołłowicz Witold 167
Żukowa Anna 31
Żuk Piotr 314, 322
Żurowski Maciej 128, 146
Żychariow Stepan 26, 33
Żyliński Romuald 172
Żyłko Bogusław 133, 148
Żywczyński Mieczysław 362, 379

NOTY O AUTORACH

Magdalena Dąbrowska — dr hab., profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Dyrektor Instytutu Rusycystyki UW i kierownik Zakładu Historii Literatury Rosyjskiej IR UW. Członek Pracowni Mediów w Dawnej i Współczesnej Rosji. Historyk literatury rosyjskiej, komparatysta. Badacz literatury i prasy europejskiej XVIII–XIX wieku oraz rosyjsko-zachodnioeuropejskich związków literackich i naukowych. Autor ponad 100 prac naukowych, w większości dotyczących zapomnianych pisarzy i zjawisk literackich.

Tomasz Ferenc — dr hab., profesor Uniwersytetu Łódzkiego. Pracownik Katedry Socjologii i Edukacji UŁ, wykładowca w łódzkiej Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej. Jego zainteresowania koncentrują się na szeroko rozumianych badaniach kultury wizualnej, socjologii sztuki oraz problematyce emigracyjnej. Autor książek: *Fotografia. Dyletanci, amatorzy i artyści* (Łódź 2004), *Artysta jako Obcy. Socjologiczne studium polskich artystów na emigracji* (Łódź 2012), *Dennis. Biographical story of an American* (Łódź 2014). Redaktor i współredaktor kilku antologii tekstów, w tym ostatnio, wspólnie z Markiem Domańskim, *Pomniki wojenne. Formy, miejsca, pamięć* (Łódź 2015).

Lidia Ignaczak — dr, z-ca dyrektora Instytutu Filologii Polskiej i Logopedii Uniwersytetu Łódzkiego, pracownik Zakładu Literatury i Tradycji Romantyzmu IFPiL UŁ. Prowadzi badania interdyscyplinarne dotyczące rozpoznawania związków między literaturą i muzyką w konkretnych scenicznych realizacjach, sposobów funkcjonowania form słowno-muzycznych w teatrze XVIII–XX wieku, możliwości partytutowego zapisu projektów spektaklu i rejestrowania kolejnych jego realizacji; podobieństw i różnic w wykorzystaniu materiału literackiego w obrazku śpiewającym, wodewilu, operetce, śpiewogrze, operze, widowisku kabaretowym. Jest autorką monografii pt. *W podróży po Szpargalii. Palimpsestowe czytanie śpiewników teatralnych Józefa Cybulskiego* (Łódź 2007) oraz prac komparatystycznych z dziedziny dramatu i teatru, m.in.: „*Na przyczepkę*”, czyli *Konstantego Ildelfonsa Gałczyńskiego przygody z kabaretem* („Prace Polonistyczne” 2012, seria 67), *Drogi ku świętości. Dzieje Tomasza Becketa w dramaturgicznej interpretacji Thomasa Stearnsa Eliota i Jeana Anouilha* (w: *Dramat w historii. Historia w dramacie*, pod red. K. Latawiec, R. Stachury-Lupy, J. Waligóry, przy współprac. E. Łubieniewskiej, Kraków 2009), *Teatralne Boyowanie (1). Miejsce francuskiej farsy w polskim teatrze międzywojennym z perspektywy recenzenta — Tadeusza Żeleńskiego (Boya)* („Prace Polonistyczne” 2015, seria 70).

Edyta Janiak — urodzona w 1990 roku. Doktorantka afiliowana w Katedrze Teorii Literatury Uniwersytetu Łódzkiego. Absolwentka teatrologii i twórczego pisania na łódzkim kulturoznawstwie. Swoje badania literackie nad tekstami kobiecymi, feministycznymi i lesbijskimi poszerza o aspekty antropologii kulturowej i filozofii. Artykuł autorki: Janiak Edyta, *Trzy Opowieści Umberta Eco jako przykład współczesnej baśni*, w: „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2015, nr 58, z. 2 (116), s. 119–127.

Tomasz Kaczmarek — dr hab. prof. UŁ w Instytucie Romanistyki, dr nauk humanistycznych Paryża IV (Sorbona). Jego zainteresowania naukowe obejmują przede wszystkim literaturę francuską i włoską XX wieku, a w tym obszarze zwłaszcza dramat i awangardę teatralną w Europie pierwszej połowy XX wieku. Jest autorem dwóch monografii poświęconych twórczości Henri-René Lenormanda (*Henri-René Lenormand et l'expressionnisme dramatique* — 2008) i teatrowi francuskiemu z perspektywy estetyki ekspresjonistycznej (*Le personnage dans le théâtre français du XX^e siècle face à la tradition de l'expressionnisme européen* — 2010), słownika włosko-polskiego terminologii teatralnej (*Dizionario italiano-polacco della terminologia teatrale* — 2016, współautor Anna Jarosz) oraz redaktorem czterech antologii przekładu (*Anarchia i francuski teatr sprzeciwu społecznego 1880–1914* — 2014; *Farsy i Moralitety Octave’a Mirbeau. Francuski teatr anarchistyczny* — 2015; *Francuski teatr społeczny na przełomie XIX i XX wieku. Twarze i maski kultury mieszczańskiej* — 2016; *Francuski teatr społeczny na przełomie XIX i XX wieku. Bunt wykluczonych* — 2018). W przygotowaniu monografia pt. *La folie au théâtre, ou l'esthétique de l'épouvante selon André de Lorde* (Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2018). Publikował na łamach pism takich jak: „Folia Litteraria Romanica”, „L'avant-scène théâtre”, „Postscriptum polonistyczne”, „Przegląd Humanistyczny”, „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, „Romanica Silesiana”, „Acta Philologica”, „Études Romanes de Brno”, „Échos des Études Romanes”, „Czytanie Literatury”, „Cahiers Octave Mirbeau”, „Contributi, Quaderni Italo-Ungheresi”, „Quêtes littéraires”, „Literaport” oraz w licznych zbiorach konferencyjnych.

Monika Kopytowska — adiunkt w Zakładzie Pragmatyki UŁ, prowadzi badania i zajęcia dotyczące dyskursu mediów, komunikacji międzykulturowej oraz tożsamości w kontekście konfliktu. Profesor wizytujący w Lancaster University, University of Nairobi oraz egzaminator zewnętrzny tamże. Współpracuje z szeregiem instytucji edukacyjnych i medialnych w Afryce Wschodniej. Laureatka prestiżowego stypendium (2011) Departamentu Stanu USA dla edukatorów medialnych (SUSI). Współzałożyciel European Network for Intercultural Education Activities (ENIEDA). Redaktor naczelny *Lodz Papers in Pragmatics* (Mouton de Gruyter). Autorka szeregu publikacji o zasięgu krajowym i zagranicznym.

Jolanta Kowal — dr hab., adiunkt w Zakładzie Literatury Staropolskiej i Polskiego Oświecenia w Instytucie Polonistyki i Dziennikarstwa Uniwersytetu Rzeszowskiego. Jej zainteresowania naukowe skupiają się na literaturze doby porozbiorowo-przedpowstaniowej, zwłaszcza na Litwie. Jest autorką monografii pt. *Droga na Parnas. Twórczość poetycka Antoniego Goreckiego* (Kraków 2008) oraz współredaktorką dwóch tomów zbiorowych: „Sofijówka” Stanisława Trembeckiego — *konteksty i interpretacje* (Rzeszów 2013), *Staropolskie i oświeceniowe tematy i preteksty* (Rzeszów 2016). W swoim dorobku naukowym posiada też prace edytorskie: P. Żbikowski, *Horyzonty polskiego Oświecenia. Wykłady z epoki (1730–1830)*, Kraków 2010; A. Gorecki, *Wiersze wybrane*, Kraków 2011. Ponadto opublikowała kilkadziesiąt rozpraw i artykułów w monografiach zbiorowych i czasopismach naukowych. Obecnie finalizuje prace nad rozprawą habilitacyjną, poświęconą zawartości literackiej „Dziennika Wileńskiego” z lat 1805–1806 oraz 1815–1830.

Mateusz Król — jest doktorantem w Instytucie Języków Romańskich i Translatoryki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz absolwentem Gender Studies IBL PAN. W swojej pracy badawczej zajmuje się tłumaczeniem queerowym i współczesną literaturą transową.

Michał Krzykawski — dr, adiunkt w Instytucie Języków Romańskich i Translatoryki Uniwersytetu Śląskiego. Autor książek *L'effet-Bataille. De la littérature d'excès à l'écriture. Un texte-lecture* (2011), *Inne i wspólne. Trzydzieści pięć lat francuskiej filozofii* (2017) i kilkudziesięciu artykułów poświęconych współczesnej myśli francuskiej. Obecnie pracuje nad zagadnieniami przyjaźni i wspólnoty (grant NCN) oraz życia zwierzęcego we francuskiej filozofii.

Luc Leguérinel — doktor filozofii Uniwersytetu Paryż VIII, pracował jako nauczyciel w Instytucie Filologii Romańskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i attaché ds. języka francuskiego w Helsinkach. Aktualnie pracuje na stanowisku starszego wykładowcy na Uniwersytecie Pedagogicznym, jest członkiem zespołu naukowo-badawczego nad współczesną logiką filozofii na Uniwersytecie Paryż VIII, komitetu redakcyjnego przeglądu *Cahiers critiques de philosophie* w Hermann-Paris VIII i redaktorem językowym dla *Revue du Gerflint*, Synergies Pologne. Jest także autorem książki *Enjeux et limites des théories contemporaines de l'action. De la praxéologie à la pragmatique*, i redaktorem *Ecrits sur l'éthique* (1935-1987), Tadeusza Kotarbińskiego, jak również wielu artykułów.

Daria Ławrynow — doktorantka Wydziału Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego, specjalność: filologia rosyjska. Jej zainteresowania badawcze obejmują problematykę taką, jak: Kozaczyzna ukraińska, rosyjska i kazachska (szeroko pojęte kozakoznawstwo); oblicza buntu w historii i ideologii;

historia idei XX i XXI wieku; kobiety wojowniczkowe w archeologii, historii i folklorze; gwara warszawska i kurpiowska; varsaviana; masoviana; dzieje i kultura Kurpiów. Publikacje: *Być Kozakiem — wczoraj i dziś* („Komunikacja Specjalistyczna” 2016, t. 12), *Kozacka percepcja wolności (na podstawie powieści „Rada Pe-rejasławska” Natana Rybaka i „Przyszedłem dać wam wolność” Wasilija Szukszyna)* (w: *Między niewolą a służeniem. Oblicza niewolnika w kulturze słowiańskiej*, red. nauk. M. Dąbrowska, Warszawa 2016), *Ławryn Kapusta w dyskursie radzieckim i współczesnym dyskursie ukraińskim* (w: *Sine ira et studio. Nowe odczytania literatury i kinematografii radzieckiej*, red. nauk. M. Dąbrowska, Warszawa [w druku]).

Gabriela Matuszek-Stec — literaturoznawczyni, eseistka, krytyk literacki, profesor tytularny na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmuje się literaturą przełomu XIX/XX wieku, literaturą najnowszą, polsko-niemieckimi związkami kulturowymi, przekładem literackim, twórczym pisaniem. Jest założycielką pierwszej w Polsce Szkoły Pisarzy, działającej w UJ od 1994 roku — Studiów Literacko-Artystycznych UJ, którymi kieruje do dziś. Autorka wielu książek, ostatnio ukazały się jej *Maski i demony wczesnego modernizmu* (Kraków 2014) oraz tomy *Przybyszewski. Re-wizje i filiacje* (Kraków 2015, red.) i *Twórcze pisanie w teorii i praktyce* (Kraków 2015; red., wraz z H. Sieją-Skrzypulec). Odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz Medalem Zasłużony Kulturze „Gloria Artis”.

Tomasz Nakoneczny — dr, adiunkt w Instytucie Wschodnim Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie zajmuje się współczesnym literaturoznawstwem oraz literaturami wschodnioeuropejskimi (głównie polską, rosyjską i ukraińską). Od pewnego czasu głównym przedmiotem jego zainteresowań pozostają dyskursy postzależnościowe, w tym zwłaszcza badania postkolonialne. Autor m.in. monografii pt. *(Po)nowoczesna tożsamość intelektualisty. Wiktor Pilewin i Jerzy Pilch na tle „końca literatury* (Poznań 2016).

Grażyna Olszaniec — adiunkt w Katedrze Filologii Romańskiej UMK w Toruniu. W kręgu jej zainteresowań znajduje się sytuacja języków mniejszościowych Francji, a zwłaszcza języka bretońskiego. Zajmuje się również strukturą oraz dialektami tego języka a także problemami leksykograficznymi.

Weronika Pawlik-Kwaśniewska — dr, Zakład Literatury Oświecenia Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zajmuje się historią literatury i kultury oświecenia, feminizmem drugiej fali; przygotowuje dysertację doktorską pt. *Bohaterki kobiecych i męskich tekstów polskiego oświecenia*. Jest autorką licznych publikacji naukowych, w tym rozdziałów w tomach pokonferencyjnych i artykułów recenzyjnych. Do swoich ważniejszych prac zalicza: *Codziennosc eksperymentu. „Podolanka...” Michała Dymitra Krajewskiego* (w: *Codziennosc i niecodziennosc oswieconych*.

Przyjemności, pasje i upodobania, red. B. Mazurkova, t. 1, Katowice 2013), *Kobieta w epitalamiach Stanisława Trembeckiego* (w: *Poezja okolicznościowa w Polsce w latach 1730–1830. W kręgu spraw prywatnych i środowiskowych*, red. R. Magryś, M. Nalepa, G. Trociński, Rzeszów 2014), *Kobieta metaforyczną wariatką. „Lejbe i Siora” Juliana Ursyna Niemcewicza* (w: *Uwięzione w grzeczności — obrazy kobiecych inności w tekstach literackich*, red. B. Wałęciuk-Dejneka, Ł.A. Wawryniuk, Kraków 2015).

Tadeusz Półchłopek — dr, adiunkt, pracuje w Instytucie Polonistyki i Dziennikarstwa Uniwersytetu Rzeszowskiego. Zainteresowania naukowe koncentruje wokół literatury romantyzmu, publikując rozprawy o twórczości komediowej Aleksandra Fredry oraz poezji, krytyce literackiej i publicystyce Leszka Dunina Borkowskiego. Jest autorem monografii pt. *Recepcja komedii Aleksandra Fredry w latach 1821–1882* (Rzeszów 2012) oraz współredaktorem tomu *Kształcenie literacko-kulturowe w dobie kultury masowej polisensorycznej* (Rzeszów 2010).

Joanna Rażny — dr, adiunkt w Pracowni Edytorstwa Instytutu Filologii Polskiej i Logopedii Uniwersytetu Łódzkiego. Jest także tłumaczem literackim i naukowym. Ważniejsze publikacje: *Wacław Grubiński — szkic do portretu* („Pamiętnik Literacki” 2010, z. 4), przekład *Epidemii* Octave’a Mirbeau (Łódź 2009, edycja dwujęzyczna), współredakcja tomu *Być w mniejszości, być mniejszością* (Łódź 2017). Zainteresowania badawcze: literatura polska przełomu XIX i XX wieku, polsko-francuskie związki kulturowe, sztuka edycji, zagadnienia przekładu.

Jean-Luc Sochacki — jest doktorantem w Centre d’Études et de Recherches en Sciences de l’Éducation (CERSE), Université de Caen. Od lat zajmuje się mniejszościami etnicznymi we Francji. Jest autorem artykułu : „L’accueil des immigrés polonais et la question scolaire (1919–1939)” opublikowanym w czasopiśmie *Migrance* (nr 45–46).

Sylwia Szarejko — doktor nauk humanistycznych. Pracuje w Dziale Naukowym Muzeum Pamięci Sybiru. Studiowała na Uniwersytecie w Białymstoku, w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie i na Università degli Studi di Torino. Interesuje się polską emigracją na Półwysep Apeniński i Wyspy Brytyjskie, najnowszą emigracją afrykańską na Kontynent europejski (głównie do Włoch) oraz literaturą reportażu. Swoje artykuły publikowała w monografiach pokonferencyjnych i czasopismach, m.in. w Polsce, we Włoszech i w USA.

Przemysław Szczur — doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa; asystent w Katedrze Literatur Francuskiego Obszaru Językowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie; autor książki: *Produire une identité. Le Personnage homosexuel dans le roman français de la seconde moitié du XIX^e*

siècle (1859–1899) oraz kilkunastu artykułów naukowych opublikowanych w czasopiśmie polsko- i francuskojęzycznych oraz w tomach zbiorowych; interesuje się literaturą francuską i belgijską, historią i teorią powieści, *gender* i *queer studies*.


Marta Szymor-Rólczak — doktor nauk humanistycznych, literaturoznawca i edytor, adiunkt w Katedrze Edytorstwa Uniwersytetu Łódzkiego. Prowadzi badania z zakresu literatury XVIII wieku i jej związków z paremią, a także nad liberacją dzieł literackich oraz współczesnym rynkiem wydawniczym. Opublikowała m.in.: edycję F. Zablocki, *Wybór poezji* (Łódź 2010); monografie pod red. przy współudziale M. Poradeckiego *Władca, władza. Literackie doświadczenia Europejczyków od antyku po wiek XIX*, (Łódź 2011); *Władca, władza. Literackie doświadczenia Europejczyków. Wiek XX i XXI* (Łódź 2011). Wykonawca zbiorowego projektu badawczego „Czytanie poetów polskiego oświecenia. Krasicki — Naruszewicz — Trembecki — Karpiński” zatwierdzonego przez MNiSW w ramach konkursu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki pod kierunkiem dr hab. Bożeny Mazurek.

Julita Woźniak — doktor nauk humanistycznych, nauczycielka języka angielskiego, trener międzykulturowy, trener edukacji globalnej i trener nauki. Do jej zainteresowań naukowych należą Krytyczna Analiza Dyskursu, dyskurs migracyjny i komunikacja międzykulturowa. Powadziła warsztaty międzykulturowe dla licealistów, studentów, nauczycieli, seniorów, funkcjonariuszy Policji i wolontariuszy pracujących z imigrantami. Członek Stowarzyszenia SIETAR Polska i Stowarzyszenia Rozwoju Karier Doktorantów i Doktorów PolDoc.

Sebastian Zacharow — adiunkt w Zakładzie Literaturoznawstwa Francuskiego przy Instytucie Romanistyki Uniwersytetu Łódzkiego. Tłumacz literatury francuskiej. Autor książki *La rhétorique dans la théorie de l'art à l'époque des Lumières en France* oraz przekładu i wydania krytycznego dramatów Loaisela de Tréogat'e. Obszarem jego zainteresowań naukowych są retoryczne podstawy teorii literatury, opera i teatr liryczny, melodramat we Francji.

Katarzyna Zawadzka — dr, adiunkt w Zakładzie Teorii Polityki i Systemów Partyjnych w Instytucie Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego. Autorka kilkunastu artykułów naukowych, m.in.: *Kształtowanie wizerunku polityków w marketingu politycznym* (w: *Nowe trendy w naukach humanistycznych i społeczno-ekonomicznych*, red. M. Kuczera, Kraków 2012), *Rola lidera społecznego w działalności NGO na przykładzie Stowarzyszenia Równość na Fali* (w: *Lider społeczny w XXI wieku*, red. K. Piasecki, Kraków 2013), *(Nie)poprawność w komunikowaniu politycznym* (w: *Komunikowanie polityczne. Podmioty, wartości, kanały przekazu*, red. E. Maj, Toruń 2014). Obszary zainteresowań: polskie partie polityczne, marketing polityczny, organizacje pozarządowe, prawa człowieka.

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63



Autorzy artykułów reprezentują różne ośrodki naukowe, zróżnicowane dziedziny wiedzy, a zagadnienie mniejszości postrzegają z różnych perspektyw. Pragną zabrać głos w imieniu tych wszystkich, którzy z różnych powodów znajdują się na marginesie grup większościowych. Według Alberta Camusa rolą pisarza jest występowanie w obronie wykluczonych, którym odebrano ów oskarżycielski głos. Harold Pinter chce odkrywać „rzeczywistość przez sztukę” dla odbudowania ludzkiej godności. Działania te mają na celu, jak pisała Emma Goldman w swym esej o wymownym tytule *Mniejszości wobec większości*, „rozdzielić i rozbić” to, co większościowe, bowiem „zawsze — niezależnie od epoki — mniejszości niosły sztandar wielkiej idei, wysiłku wyzwolenia. Przeciwnie działa masa, której ciężar uniemożliwia ruch”. Ta orędowniczka praw kobiet i wolności seksualnej nie pragnie bynajmniej wyrazić pogardy dla „tłumu”, lecz zwrócić uwagę na siłę sprawczą myślącej istoty ludzkiej, gotowej do zmiany zmurszałego i niesprawiedliwego systemu na rzecz prawdziwie demokratycznego społeczeństwa składającego się z wolnych ludzi: „żywe jednostki i życiowa prawda społecznego i ekonomicznego dobrobytu mogą się urzeczywistnić jedynie za sprawą gorliwości, odwagi i bezkompromisowej determinacji inteligentnych mniejszości, nie zaś dzięki masom”.

Tomasz Kaczmarek

Książka dostępna również
jako e-book



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

📍 wydawnictwo.uni.lodz.pl
✉ ksiegarnia@uni.lodz.pl
☎ (42) 665 58 63

ISBN 978-83-8142-319-9



9 788381 423199